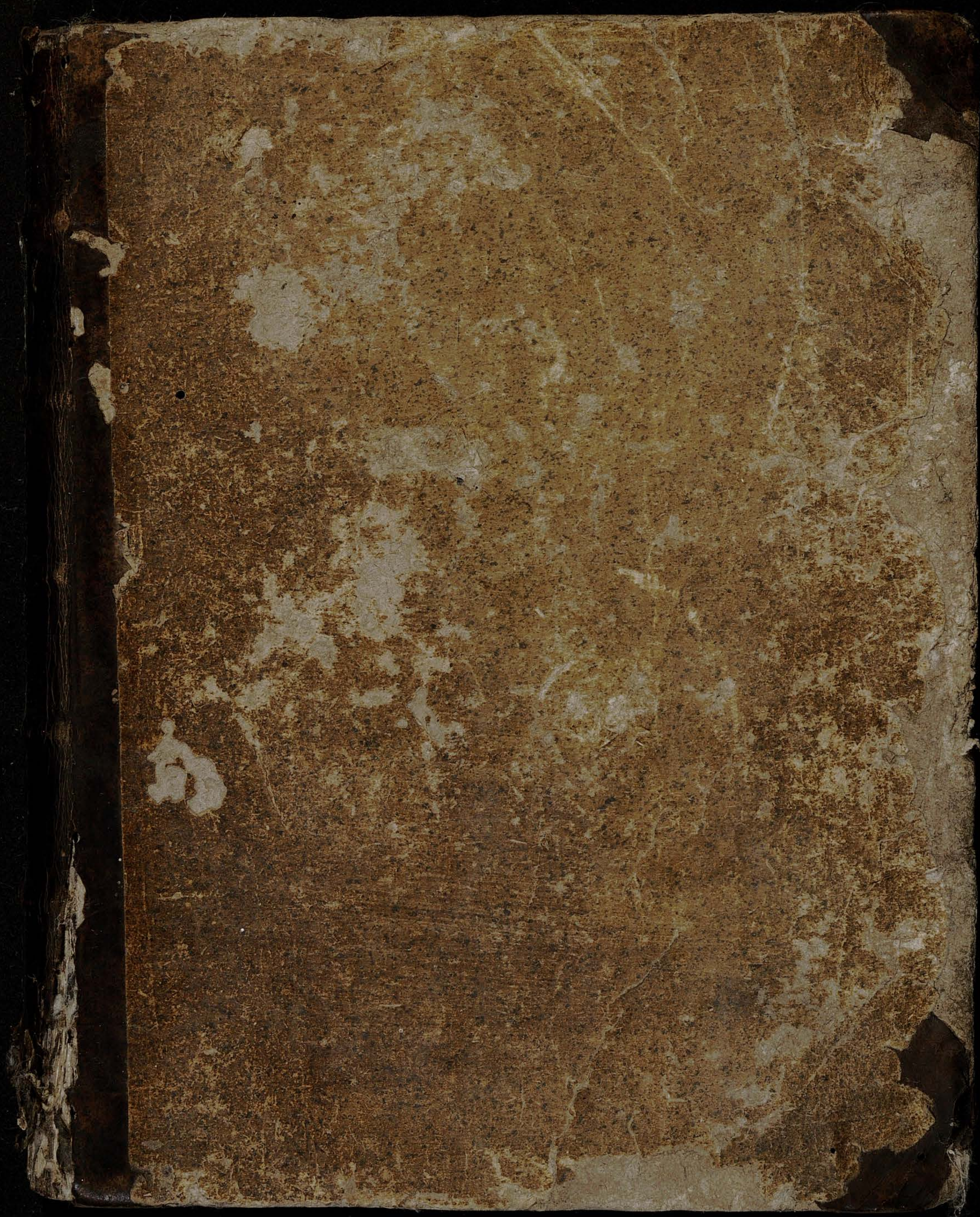


DUCH

SWIĘTEGO OYCA NASZEGO
Y
PATRYARCHY

BENEDYKTA

CZYLI

MEDYTACYE

CZĘSCI DRUGIEY

OD DNIA DRUGIEGO LIPCA, AZ DO OSTATNIEGO DNIA ROKU.

W WILNIE
w Drukarni J. K. Mci y Rzeczypospolitey
Scholarum Piarum.
Roku 1765.

LICENTIA ORDINIS.

Ex Commissione Illustrissimi, & Reverendissimi D. LAURENTII BUŁHAREWICZ, Congregationis Nostræ Præsidentis Generalis, vidi, legi Opus, cui Titulus: *Duch Swiętego Oyca Naszego* BENEDYKTA, per A. R. P. CAROLUM ANDRZEJOWSKI Benedictinum Lubinensem, Pænitentiarium Ordinarium Sancti-monialium Vilnensium ad S. Catharinam Ejusdem Ordinis, in Polonicum Idioma ex latino translatum, ac Meditationi piorum Religiosorum expositum, & quia nihil in hac translatione tam Spiritui Almi Patris Nostri, bonis moribus, & Orthodoxæ fidei contrarium adinveni, ideo Typis posse mandari, ac debere æquissimum duxi, ut Ejusdem Sanctissimi Patriarchæ SPIRITUS super universos BENECTI Filios effundatur. Si ita videbitur Illustrissimo Officio Vilnensi. Datt. in Monasterio Vetero-Trocensi, die 15. Mensis Octobris Anno 1764.

D. CANTIUS JAKIELSKI *Abbas*
(L.S.) *Vetero-Trocensis O. S. P. Benedicti.*
mpp.

APPROBATIO.

IMPRIMATUR. Actum Vilnæ die 22. Octobris Anno D. 1764.

A. T. KOŁŁĄTAY *Sacr. Th. Doctor, Prælatus Cathedralis Vilnensis Librorum Censor.*
(mpp.)



LIPIEC.

DZIEN II.

NA UROCZYSTOSC NAWIEDZENIA NAYSW. MARYI PANNY.

O POWINNOSCIACH MIŁOSCI.

Sobie z miłości wzajem niech usługują. z Rozdz. 35.

PUNKT I

NAyświętsza MARYA Panna poświęcona na posługę, śpieszna z radości dąży na góry dla usłużenia ciężarney powinowaty swojey Elzbiecie. Nie lęka się Panna pospolitey Niewiast posługi. Miłość nie uważa, jak jest rzecz nikczemna, którą sprawuje, aby tylko usługując mogła kochać. Tego samego żąda SS. Ociec, gdy w

Rozdziale 35. naucza: *Sobie z miłości wzajem niech usługują.* Nic tak nie czyni pochopu do wzajemney miłości, jak gdy do dzieła pospolitego pomaga. Takie być uznaje ciężarem. Jeżeliby niektórzy zaniedbali znosić, już się drugim przydaje ciężaru. Dla tego pod ciężarem stękaią, albo szemrzą. Podczas, y sami cieżaru unikają. Ty tedy tey miłości nie opuszczay nigdy, abyś ciężaru karności drugim nie uczynił nieznosnym. Nasładuy Nayświętszą MARYA Pannę, która z górliwey miłości ponosi pospolite Niewiast posługi z weselem. Nasladuy SS. Oyca. Ot! Bracią w Chorze, na roli, y wszędzie wspomaga.

PUNKT II.

Powstawszy MARYA *poszła na góry z pospiechem*, aby cię-żarną powinowatą w posługach rzeczy domowey wspomogła. Y to postanowił SS. Ociec: *Aby Bracia sobie z miłości wzajem usługowali. Fortyan, to jest Odzwierny, jeżeli potřzebuje pomocy, niech przybierze sobie młodszego Brata. Kucharzom, jeżeli potrzebują, mają być dane pomocy. Słabym ma być opatrzona pomoc. Niech mają wszyscy pomocy według zwyczaju zgromadzenia.* Patrzże, jak usilnie nam zaleca SS. Ociec, aby Brat Brata wspomagał w posłudze swojey. Przyczyna samey Zakonney pospolitości tego wyciąga. Albowiem zgromadzenie Zakonne tak zawisło na jedności każdego z osobna, jak ciało nasze zjednoczone jest spojeniem członkow. Bo insze są członki w Ciele, które dogadzają patrzaniu na światło, insze, które się od spra-

wy ziemskiey naymniey nie rozłączają. Oko bowiem ku światłu zmierza, y aby nie było zaslepione, ſtrzeże ſię naymnieyſzego prochu. Noga zaś w ten czas ſwoją powinnosć dobrze ſprawuje, gdy nie unika podeymowania ziemi piasku. Ktòre przecie ciała członki wzajemnie, między ſobą będąc uczeſtnikami powinności ſwoich, tak ſię złączają, że noga idzie za oczami, a oko nodze za biega. Tak też tak zgromadzenia Klaſztornego członki powinny ſię rożnic powinnością, y miłością łączyć, aby jedno drugiemu w ſwoim urzędzie z ſporządzenia głowy dopomagało. Ztąd nabywa ſię naywiękſza miłość.

PUNKT III.

Powſtawſzy MARYA *poſzła w gòrne krainy z poſpiechem.* Czemu? aby każdego domowego oſobliwym obdarzyła dobrodzieyſtwem. Jak bowiem pozdrowiła ELŻBIETE, napełniła ſię Duchem Swiętym. Jak jeſt słyſzany głos pozdrowienia jey: *Rozradował ſię Jan w żywocie słowem Boskim poświęcony.* Oznaymiła Zacharyaſzową tajemnicę Wcielenia. Takie ſprawowała dziwy posługująca miłość Panieńskiey Matki. Do tey zachęca SS. Ociec, *aby Bracia ſobie wzajem z miłości służyli.* Miłość tym ſpoſobem bywa dopełniona. *Nie kochaymy bowiem,* mowi Uczeń miłości, *tylko językiem, ale uczynkiem, y prawdą.* W tym powinna być jedyna Zakonnikow gòrliwość, aby jeden drugiego czcią, miłością, y posługą uprzedzał. Nie inaczey jak ziarna jabłka granatowego tak ſię mieć powinni. Miłość, ktòra jeſt skorupą, ich ochroni. Po-

sługi miłości wzajem ustawicznie spajać mają. Niech będą jak Miasto opatrzone, a żaden nieprzyjaciel ich nie będzie mogł przemoć. Ach jaka dawniey usilność była tey miłości: jeden za drugiego starał się posługę dokonywać. Jeden drugiemu usadzał się służyć. Czytam o niektórym, że wiele pobudował Cell na ten tylko koniec, aby jey ustąpił przybyłemu Bratu z całym sprzętem. Miłość zgoła dowcipna jest, aby wszędzie ukochanego posługami miłości uprzedziła. To dziełami miłości duchownemi, to cielesnemi nabawia.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! według przykładu Nayświętszey MARYI Panny wspomagasz w pospolitych Klasztornych posługach? *Jeżeli unikasz pospolitych posług, tym samym y osobliwie tracisz zasługi.* Czyli w urzędach, w powinnościach, postanowionym ochotnie posługami dopomagasz? *Uważ. Członkiem jesteś z członka.* Czy usiłujesz każdemu z miłości usłużyć? *Miłość sobie nieoszacowaną jednasz.* Załuy, żeś do tych czas nie starała się o powinność miłości. Postanow: W powinnościach pospolitych wszystkich społ-braci, *społ-siostry*, w urzędach z rozsporządzenia Przełożonych, y w wszelkiey potrzebie każdą posługami miłości wspomagać.

DZIEN III.

O UPADKACH ZAKONNIKOW.

Muszą być dusze niebespieczne. z Rozdz. 65.

PUNKT

PUNKT I.

Mowi SS. Ociec naſz: *Muſzą być duſze niebeſpieczne*, naprzod, jeżeliby pierwſza uſtała gorliwość. Kwiat bowiem w ogrodzeniu ſzron niſzczy, y oſtygłość przewraca fundament cnoty. Od twarzy upałow jego ktoż wytrzyma; Ten upał jeżeliby ſię rozległ na duſzy, światło zdania pomieſzał, poruſzył namiętności, wolność ſprowadził ducha, jak gorączkę mających podeymuje nie jaka zimność umysłu. Czerſtwość ſię używa. Strach ſrogości ſię natęża. Bojaźń nalega uboſtwa. Kurczy ſię umysł. Umnieyſza ſię łaski. Przedłuża ſię długość życia. Mdleje rozum. Duch ſię przytłumia. Stygnie nowa gorącość. Cięże je oſtygłość ckliwa. Ziębnie Braterska miłość. Podchlebia roskoſz. Zdradza beſpieczność. Coż więcey? zamilczają ſię Reguły. Odrzucają ſię potajemnie sluby. Opuſzcza ſię bojaźń Boża. tak kwiat wſzelki pierwſzey gorliwości wiatr pułnocny oſtygłości gubi. Aby znowu rozkwitła ſię winnica, y dała zapach cnoty, potrzeba jeſt, *nie być leniwym*. Potrzeba, aby ſię do pierwſzey gorliwości pobudzała; *Przyjacielu, po coś przyſzedł?*

PUNKT II.

Muſzą *być duſze niebeſpieczne* powtore, jeżeli pod poſtacią gorliwości dobrey, albo pożytku poſpolitego podeymuje ſię żądza opowiadania, nawracania duſz, albo ſprawowania innych Klaſztornych powinności. Zaiſte

ſte boi ſię podpaść pod przeklęctwo Prorockie, jeżeli jakie wziął skrycie zboża, utaiłby w ludziach. Ztąd Przełożonym ſię uſtawicznie przykrzy podchlebſtwami, y prożbami przez ſiebie, albo przez innych, poki jego nie zezwolą chęci. Chęć ta, y żądza jeſt liſzką, ktora puſtoſzy winnicę. Bo gdy otrzymuje to, czego tak długo żądał, całego ſiebie do ſwojey nakłada powinności. Zapomina o ſobie ſamym. Cwiczenia duchowne albo opuſzcza, albo na oko tylko odprawia. Rzadko ſiebie rozważa, to ſamo leniwie ſprawuje. Pomału, y jakby niewiedzący naymnieyſze Reguły S. przeſtępuje przykazania. Względem powinności wolnieyſzym ſię ſtaje, aby ſię oſobności, y umartwienia wzdrygał. Tak nędzny pomału cały z ſtanu wypada ſwego. Ale ſchwytay liſzkę. Naprzod Moyżeſz mowi: *Nie będzieſz orał pierworodnym wołem.* To tłumacząc Paweł mowi: *Nie nowo-chrzczeńca, aby nie podniosłſzy ſię ow wpychę, wpadł w ſąd diabelski.* Znowu: *Nikt ſobie nie bierze czci, ale ktory jeſt powołany od Boga jako Aaron.* Mnicha powinność jeſt nauczać, nie w domu ſiedzieć, ale ſię modlić, y płakać, chętniey chcę, mawiał niektory z Oycow, prace moje, lubo ſzczupłe, w oſobności z czyſtością ſerca Bogu ofiarować, niż wiele okazałych uczynkow powierzchownych, ktore ſą pełne wielu niedoskonałości, przed ludzmi wykonywać. Albowiem Bogu tylko jeſt wdzięczno, co czyſtego, albo z wſzelkiey ſtrony doskonałego. Z tych tedy upleć ſobie ſieć, a ſchwytay liſzkę, aby nie ſpuſtoſzyła winnicy twojey. *Bez woli Opata nic nie czyń.* Siebie nadewſzyſtko, nie drugich uważay. PUNKT

PUNKT III.

Muſzą *być duſze niebeſpieczne* potrzecie, jeżeliby bez pomiarkowania cwiczenia ſię w umartwieniu, albo w pobożności nabierały. Niektòrzy bowiem porywają ſię do ſzaloney gòrliwości, wycięczają tak ciało wſtrzemięźliwością, włoſiennicą, y łańcuſzkami, że ciężarow pospolitych więcey nie mogą znoſić. Drudzy ſię bawią tak częſto y długo na modlitwach, Medytacyi, y uczynkach cnotliwych, że pomordowani koniecznie przeſtać muſzą. Z którego niepomiarkowania pochodzi, że ſię na umartwienie, jakby ſzkodzące, na duchowne zaś cwiczenia, jakby nieznoſne zapatrują, y z tesknością odrzucają. Tą zaś duchowną tesknością, y obrzydzeniem nabawieni, nigdy nie powſtają do doskonałości Zakonney. Pochwyta y te liſzki. *Pomiarkowanie jeſt cnot Matką. Nic nie czyń bez woli Oyca duchownego.* Pomału, a nie z skwapliwością daleko wyżey poſtąpiſz. Nie wiem, czy nie więcey zbytnia górliwość, albo zbytnia oſtygłość z ſtopnia powołania ſwego zrzuca. To wiem z żywotow Oycow, że daleko cięzey upadli, ktòrzy pierwſzym, niż drugim ſpoſobem ſą oſzukani. Anioł bowiem ſzatański tym niebeſpieczniey puſzcza ſtrzały w potajemności na tych, ktòrzy ſą proſtego ſerca, im ſię bardziey pod poſtacią dobrego przemienia w Anioła światła. Potrzeba tedy na takowe duchowne beſtyiki mieć wzgląd z oſtrożnością wſzelką, przez pomiarkowanie ich chwytać, a przez poufałość do Oyca Duchownego ich zdradę poy-

mować. Inaczey ſpuſtoſzą winnicę, aby już żadnego więcey nie przyniosła pożytku.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! twoja nie jeſt niebeſpieczna duſza, żeś pierwſzą gorliwość utraciła? *Mam coś przeciwko tobie, żeś pierwſzą miłość opuściła.* Czy nie jeſt niebeſpieczna duſza twoja, że ſię bardziey powinnością powierzchowną, niż wewnętrzną zabawiaſz? *Coż pomoże, gdybyś świat cały zyskała, a duſzy ſwojey uſzczerbek poniosła.* Czy nie jeſt niebeſpieczna duſza twoja, że żadnego nie zachowujeſz pomiarkowania? *Znay ſię na zdradach ſzatańskich, y na jego myslach,* Załuy, żeś wpadła niebacznie w tyle upadkow, y niebeſpieczeńſtw duſzy ſwojey. Poſtanow: Górliwość pierwſzą zawſze naprawiać, abyś jey nie utraciła: Zabawiać, ſię nadewſzyſtko ſwoją powinnością, abyś nie zgineła czyniąc co drugiego: Pomiarkowaniu Oyca Duchownego ſiebie poddać, abyś nie była oſzukana, a ſpracowana nie oglądała ſię na wſtecz.

DZIEN IV.

O TYGODNIOWYCH W KUCHNI, Y Do STOŁU.

Tygodniowi podczas Stołu niech służą Braci.
z Rozdz. 35.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec trzy rzeczy służącemu do ſtołu przepiſuje. *Pierwſza* jeſt, aby *wziąwſzy błogosławieńſtwo,*

wſzedł,

wſzedł; a wychodzący z tygodniowey posługi brał błogosławieństwo. Sprawiedliwie SS. Ociec dwojakie brać służącemu błogosławieństwo każe. Jedno jeſt potrzebne, aby proſił o pomoc Boską porządnie powinności ſwojey wypełnienia. Drugie zaś potrzebne, aby był wdzięcznym za dane wſpomożenie. Dla uproſzenia wſpomożenia Boskiego opiſuje wierſz: *Boże ku wſpomożeniu memu przybądź; Panie ku ratunkowi memu poſpieſz.* Ten bowiem wierſzyk przyzwoicie ſię applikuje do uproſzenia pomocy Boskiey. Zamyka bowiem w ſobie wezwanie Boga przeciwko niebeſpieczeństwu. Zamyka w ſobie pokorę pobożnego wyznania, czułość duchowney pieczołowitości, uwagę właſney ułomności, poufałość wysłuchania, także obecney, y zawſze przytomney Boskiey pomocy. Ten wierſzyk w każdey przyczynie, na każdym mieyſcu, w wſzelkim ſtanie przytacza ſię pożytecznie; ale naybardziey potrzebny jeſt służącemu do ſtołu, aby bez ſzemrania, albo teskności usługiwał Braci. Na dziękczynienie SS. Ociec naznacza ten wierſzyk: *Błogosławiony jeſteś Panie Boże: któryś mnie wſpomagał, y cieſzyłeś mnie.* Y przyzwoicie, bo ſię tym wierſzykiem Bogu przypiſuje, cokolwiek ſię dobrze ſtało. Tym wierſzykiem właſną poznajemy niedołężność. Tym wierſzykiem godne Bogu czyniemy dzięki za daną Niebieską pomoc. Tak wdzięczni dalſze zasługujemy ſiły, y łaski z wyſokości.

PUNKT II.

Druga jest, że SS. Ociec służącemu do stołu nakazuje, *aby z miłości służył.* Tak waży tę powinność miłości, że nie chce, aby kto był wymowiony od tego urzędu, *chyba żeby albo chorobą, albo w sprawie wielkiego pożytku był który zabawny.* Ani słabych nie wymawia, ale chce, aby im były dane pomocy. Y sprawiedliwie, *bo ztąd większa nadgroda nabywa się, y miłość.* Sam Zbawiciel był przykładem. Wstał od wieczerzy. Nogi umywał Apostołom. Onym usługiwał. Będziemy błogosławieni, jeżeli poydziemy za nim. O ktożby tedy nie ochotnie usługiwał Braci swoim? Osobę Chrystusa pokazuje. Toż samo czyni, co czynił Chrystus. Nasladuje jego pokory, y miłości; Błogosławieństwa wkrótce, y łatwą dostąpi pracą. Wstydz się, jeżeli gardzisz usługiwać Braci. Jeżeli bowiem raczył Pan, y Nauczyciel twoy Apostołom służyć, jakże bardziey ty Braci z miłości powinieneś służyć. A przecie ile razy się chronisz albo dla pychy, albo dla pracy tey powinności? boy się, aby y ciebie tak, jak owego pysznego, y delikatnego Mnicha, który się wstydził, y teskno go było swiecy przy stole trzymać, SS. Ociec odrzucił od służenia do stołu. Utracisz potym nadgrodę błogosławień.twa od Chrystusa obiecanego, y miłość.

PUNKT III.

Trzecia jest, że SS. Ociec wyciąga od służącego do stołu, *aby*

aby bez zaſmucenia, y bez ſzemrania podczas obiadu uſługiwał Braci. Dla czego *przed jedną godziną obiadu pozwala mu trochę chleba zjeść, y napić ſię.* Sprawiedliwie, bo który z zaſmuceniem albo ſzemraniem to ſprawuje, żadney nie nabywa nadgrody. Wpada w karę ſzemrzących. Miłości nie czyni. Posługa jego ani Bogu, ani Braci niemoże być przyjemna. *Albowiem weſołego, y rączego dawcę Bog kocha.* A czemu byś z weſelem nie miał służyć? oto nadgroda temu jeſt obiecana, który by tylko wody zimney podał. Oto! ſą ſzczęsliwi, y na prawicy poſtawieni, którzyby jednemu z naymnieyſzych JEZUSA Chryſtuſa pragnącemu, y łaknącemu pić, y jeść dali. Oto! *Swięty Karoloman* Xiążę, uczyniony Mnichem Kaſsyńskim *w Lixyi*, w kuchni przez długi czas pracuje. Oto! *Batilda* Królowa Lotaryńskiego Xiążęcia Matka, w teyże posłudze bardzo jeſt pracowita. Oto *Radegunda* Królowa Francuska z wielką pilnością nie tylko przez ſwoy, ale też oprocz ſwojego Tygodnia Sioſtrom do ſtołu służy, y ich nogi umywa. Ktożeś jeſt ty, abyś z zaſmuceniem, albo ſzemraniem tę powinność wypełniał? Czy jeſteś nad tych Szlachetnieyſzym? Czy delikatnieyſzym, y słabſzym nad tych?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! pokornie przed twoim Tygodniem dopraſzaſz ſię Boskiey pomocy, a po nim dziękujeſz Bogu za dane wſpomożenie? *Bez tego Błogosławieńſtwa, Błogosławieńſtwa Niebieskiego nie otrzymaſz.* Czy z wielkiey miłości Braci przykładem Chryſtuſa do ſtołu służyſz? *Im więkſza miłość, tym więkſza*

będzie nadgroda. Czy bez zaſmucenia, y ſzemrania służyſz? *Niegodna jeſteś tey posługi Pańskiey, jeżeli choć zdaleka pokazujeſz ſmutek.* Załuy, żeś do tych czas tey Swiętey posługi nie ſzacowała godnie, y nie odprawiała. Poſtanow: Przed, y po Tygodniu ſwoim nabożnie brać błogosławieńſtwo: Z miłości wielkiey według przykładu JEZUSA Chryſtuſa bez ſzemrania, albo załmucenia jakiego Braci, Sioſtrom do ſtołu służyć.

DZIEN V.

O UMIEJĘTNOSCI ZAKONNEY.

Czytania Swiętego chętnie słuchać. z Rozdz. 4. Inſtr. 56.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz z ſwobodnego Rodzaju z Prowincyi Nurſyiskiey pochodzący, udał ſię do Rzymu na nauki. Ale gdy poſtrzegł, że w nich wielu chodziło bezdrożnemi wyſtępkow ścieſzkami, tę ktorą jakby w weyściu świata położył, odciągnął nogę, aby ſię niczego nie dotknął z umiejętności jego, on też aby w ſtraſzną przepaść cały nie poſzedł. Nic tak nie ſzkodzi Mnichowi, jak umiejętność światowa. Coż bowiem do Mnicha należą nowinki? coż do niego hiſtorye o Xiażętach? coż do niego umiejętności Aſtrologiczne? nie będzie ſądzony za nie, jeżeliby ich nie umiał; będzie ſądzony, jeżeliby ztąd, jak to bywa zwyczay, pyſznił ſię

ſię. Jeżeliby, jak to bywa, żądze czytania Swiętego tracił. Gdyby dla tego ducha skruchy, nabożeńſtwa, y Zakonnego umartwienia zgubił. Gdyby dla tego obowiązku ſtanu ſwego albo nieznał, albo wypełnić opuścił. Gdyby dla tego większą miał chęć do niepożyteczney umiejętności, niż do karności. Ty więc oprocz niey, która do ſtarania ſię o duſzę ſwoją, y innych duſz należy, żadney inſzey nie ſtaray ſię uczyć umiejętności. Albowiem nie zbędzie ci na czaſie, jezelibyś pracował tey ſię uczyć z gruntu. Gdy SS. Ociec wzgardziwſzy niepożytecznemi, y niepotrzebnemi naukami, był umiejętnie nieświadomy, y mądrze nieuczony. *Czytania pobożnego*, według jego przykładu, y napomnienia, *chętnie słuchay*, y czytay Regułę Swiętego Oyca Bazylego, rozmowy, uſtawy, y żywoty Oycow, także Xięgi Swiętych Oycow Katolickich, y nad wſzyſtkie Xięgi Boskiego świadectwa ſtarego, y nowego Teſtamentu.

PUNKT II.

Nic nie maſz tak przeciwnego powołaniu Zakonnemu, jako umiejętności światowe, y niepożyteczne. Bo ſtan Zakonny, jeſt to ſtan pokuty. Ztąd Mnich powinień w oſobności, w milczeniu, w proſtocie, y pokorze Bogu służyć. Ale jakże ſię nie ſprzeciwiają temu powołaniu umiejętności światowe, y niepożyteczne? coż bardziey nadyma, jak umiejętność? coż więkſzey chwały świata pociąga do ſiebie? Jak umiejętność. Coż jarzmo posłuſzeńſtwa częściey osłabia? jak umiejętność.

Coż

Coż ducha światowego bardziey wzmacnia? Jak umiejętność. Coż ducha powołania prędzey gaśi? jak umiejętność. Przebog! wieleż tych czasow pełnego affektu doświadczenia nie liczemy: Ty więc oprocz tego, co należy do twego powołania, y starania się o duszach, niczego się nie ucz. Czegoż się troszczesz o wiele? Jedna rzecz jest potrzebna, abyś umiał JEZUSA, a tego Ukrzyżowanego. Od tego chętnie słuchay Swiętego czytania.

PUNKT III.

Owszem jak naywiększego postępku duchownego nabawia sama pilność pobożnego czytania, jeżeliby tylko dla pożyteczney umiejętności było przyimowane. Paszą jest wnętrznych namiętności. Początkiem jest pychy, proźney chwały, własnego o sobie rozumienia. Przyczyną jest oschłości wewnętrzney, rożnych rostargow, wielu zamieszania, aby gorliwość do Aktow cnot, y do sprawowania Reguły pomału stygła, y ziębła. Na coż się przydadzą słowa słyszane, a nie wierzone? idą na większe potępienie. Na co zrozumiana prawda, a uczynkiem nie dokonana? na zaslepienie mysli, na zatwardziałość serca się przyda. Albowiem nie poznawcy, ale sprawcy prawa będą sprawiedliwemi. Y zaiste nie otrzymuje się umiejętność Swiętych, tylko przez cwiczenie się w świątobliwości. Zkąd wyczerpali swoją umiejętność Swięci *Antoni*, *Pachomiusz*, *Hilarion*, *SS Ociec nasz* Nauczyciele, y Fundatorowie wschodnich, y zachodnich Klasztorow? według ich samych świadectw, nie

niezkąd inąd, jako z cwiczenia ſię w tym, co w Piſmach Swiętych czytali. Tym ſpoſobem y ty *Swiętego czytania chętnie słuchay*, a dla poſtępku ſwego zawſze zabawiać ſię będzieſz pożytecznie umiejętnością Swiętych.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! odrzucaſz umiejętności niepożyteczne, które nie ſprawuje twego, albo bliznich zbawienia? *Oto bojaźń Boża ſama jeſt Mądrością, y zrozumieniem cofnienia ſię od złegó.* Czy odrzucaſz niepożyteczne umiejętności, które ſię ſprzeciwiają powołaniu twemu? *Kto ſtrzeże prawa, jeſt Synem mądrym.* Czy też w umiejętności Swiętego czytania nie ſzczerego zrozumienia, ale pożytku y poſtępku upatrujeſz? *Mądrość, która jeſt z gòry, wſtydliwa, ſpokoyna, skromna, y pełna jeſt pożytkow dobrych.* Załuy, żeś ſię bardziey przywięzywała do umiejętności światowey niż Zakonney. Poſtanow: Gardzić, opuſzczać umiejętnosci niepożyteczne do ſtarania ſię o duſze: Przeciwne powołaniu twemu, y ciekawe, także niepożyteczne do poſtępku duchownego.

DZIEN VI.

O PRZYCZYNACH NIE SZEMRANIA PRZECIWKO ZYWNOSCI.

Na ktòrym zaś mieyſcu jeſt taki niedoſtatek, że y wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale mnieyſzą daleko, albo zgoła nic: Niech błogosławią Pana Boga, którzy tam mieſzkają, a niech nie ſzemrzą. z Rozdz. 4.

Nam ſię zda, iż do każdo-dziennego poſilenia ciała, tak w te dni, których o ſzoſtey godzinie, jako y w te dni, których o dziewiątey Bracia do ſtołu chodzą przez cały rok dwie jarzynie warzone doſyć. z Rozdz. 39.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec pamiętny ſzemrania Izraelitow na Mannę, zemſty Boskiey, która na nich wſtąpiła, gdy jeſzcze pokarm był w uſtach ich, poſtanowił: *Na którym mieyſcu jeſt taki niedoſtatek, że y wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale mnieyſzą daleko, albo zgoła nic: Niech błogosławią Pana Boga, którzy tam mieſzkają, a niech nie ſzemrzą.* Czemu? bo Mnich ſwoje, y cudze powinień opłakiwać grzechy. Dla czego wſzyſcy dawni Swięci Mnisi, y Puſtelnicy przeſtawali na poście, y podłym odzieniu, do tego twardym. *Swięty Antoni* dopiero po każdym dniu trzecim trochę chleba z ſolą, y wodą pożywał. *Swięty Doroteuſz* przez lat ſześćdziesiąt ſześć uncyami chleba z wodą, y niektóremi ziołkami ciało poſilał. Mawiał bowiem do ſtarſzych ſobie wyrzucających: *Ciało moje umartwię, bo też ono y mnie martwi.* SS. Oycu naſzemu poſt prawie pokarmem był codziennym. Dla tego y ſwoim Uczniom pokarm podły, y poſpolity opiſał: *Dwie jarzynie warzone Braci doſyć.* A jakże bowiem Mnichowi przyſtoi delikatny pokarm, którego jedyna jeſt powinność płakać? A jakże będzie ſzemrać na żywność, który obiecuje, y poſtanawia chodzić ſladami SS. Oyca?

PUNKT

PUNKT II.

Jeżeli *według wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale daleko mnieyſzą, niech nie ſzemrzą.* Czemu? bo życie Mnicha powinno być uſtawicznym umartwieniem. Nic bowiem tak Zakonnemu umartwieniu nie jeſt przeciwnego, jak żywność delikatna. Smak naſyca. Drażni lubieżność. Szyderſtwo, y lekkomyslność wzbudza. Znoſi ducha skruchy. Odeymuje przyjemność modlitwy; opacznie: odzienie nikczemne, y skąpe ſmak martwi. Zachowuje czyſtość ciała. Ducha skruchy pomnaża. Przyjęmności modlitwy łaskę jedna. Natura, czyli przyrodzenie w żywności podłey, y skąpey nic delikatnego, y zbytniego nie znayduje, czymby prawo wſtrzemięzliwości przeſtąpiła. Bo ſtrawienie gdy jeſt krótſze, y prędſze, para wiele, albo długo mozgowi nie przeſzkadza, aby zaraz zabawiać ſię nie mogł modlitwą, albo Medytacyą. Jakże tedy ſzemrać będzie na podłą, y ſzczupłą żywność, kto umartwienie ciała habitem, y Profeſsyą obiecuje? biada tym Zakonnikom, ktòrym ani ziemia, ani morze doſtatecznych do ſmaku roskoſzy rodzić nie potrafi! czyliż uczynkiem nie potwierdzają, że jeſzcze duchem nie żyją, ale ciałem? biada tym Zakònnikom, ktòrzy zawſze naſycają ſię mnogością, y rozmaitością potraw! Czyliż Bogu przez habit, y poſtrzyżenie głowy nie kłamią? a swiatu nie dochowują wiary?

PUNKT III.

Jeżeli *według wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale daleko mnieyſzą, niech nie ſzemrzą.* Czemu? bo ſtan ubo-ſtwa wyciąga tego. Obacz ubogich, ktòrzy na grubym chlebie, y wodzie przeſtają. Wdzięczni ſą, gdy im dadzą choć kawałek chleba. Za wielką ſobie Uroczyſtość mają, y roskoſzy, gdy choć raz w rok, albo dwa razy mięſa, albo wina, a czaſem, day Boże, piwa skoſztować mogą. Jakże tedy Zakonnik, obiecawſzy uboſtwo, w roskoſzach ſię żywności bez przeſtąpienia slubow zakochać może? Jak będzie śmiał ſzemrać, jeżeli potrawy nie do ſmaku zgotowane, albo do obżarſtwa wiele czego nie dają? Czyliż tym ſzemraniem nie zaſmuca Społ-Braci, *Społ-Sioſtry*, Swieckich nie gòrſzy, wſzyſtkim ſię nie pokazuje nieſzczerym? O jak wiele Swieckich żąda ſię naſycić odrobinami, które ſpadają z ſtołow Zakonnikow! niechże ſię tedy wſtydzi Zakonnik mruczeć słowem, albo jakimkolwiek znakiem na żywność. Owſzem gdyby żadnych, które mu podają, potraw zgoła nic nie mogł jeść, *niech błogosławi Boga, a nie mruczy.* Niech ſobie wſpomni na owe słowa SS Oyca ſwego: *Dziś, prawda, mało macie, jutro zaś obficie mieć będziecie. Na niczym nie zbywa bojącym ſię Boga.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przeſtajeſz na podłey żywności na przykład SS. Oycow dla ducha skruchy? *Zadnego w żywotach ich, ani w prawach S. Zakonu ſwego nie znaydzieſz, ktoby na wſzelkiey podłości, y nie-*

doſta-

doſtatku nieprzeſtawał, pokuty ſmak potrawy ich zaprawiał. Czy na podłey, y skąpey żywności przeſtawałaś, żeś ſię ſtanem umartwienia dobrowolnie obowiązała? *Zaden Mnich, ani Mniſzka nie jeſt bez umartwienia.* Czy na podłey, ſzczupłey, y twardey żywności przeſtajeſz dla slubu uboſtwa? *Nie jeſt ubogim, który ſię paſie roskoſzami bogaczow.* Załuy tedy, żeś tak częſto na potrawy y napoy ſzemrała. Poſtanow: Przeſtawać na podłey żywności według przykładow Oycow Swiętych; dla ducha skruchy: dla umartwienia ciała: dla slubu uboſtwa.

DZIEN VII.

O NIEODDAWANIU ZŁYM ZA ZŁE.

Złym za złe nie oddawać. z Rozdz. 4. Inſtr. 29.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz przezacnie ten inſtrument zachował. Nigdy bowiem złym za złe nie oddawał, ale dobrze czynił tym, którzy go nienawidzieli. Tak ſię modlił za Mnichow przesladujących, y Florentego niezbożnego owego Kapłana. Do tego nas ſamego zachęca, gdy w *Rozdziale* 4. *Inſtr.* 29. przeſtrzega: *Abyśmy złym za złe nie oddawali.* Trzech rzeczy zaś w tym rzemieśle naucza. Pierwſza jeſt, *abyśmy złym za złe nie oddawali.* Coż bowiem pomoże złym za złe oddawać? Gdy złym za złe oddajeſz, nieprzyjaciela ſwego do nowego złego, y tobie uwłaczania uzbrajaſz. To odebra-

brawſzy, ani ſię ty nie uſpokoiſz, ale zawſze będzieſz chciał jemu znowu za ſwoje oddać. Y tak złości nie będzie końca, Mizerne prowadzić będzieſz życie. Uſtawiczna gorycz. ktorą chowaſz w ſercu, żadney ci miłey nie przynieſie pociechy. Ani jeść y pić, ani ſnu ani ſpoczynku miec nie możeſz. A co jeſt w twojey głowie, że przesladujeſz Brata, a Bog ciebie przesladuje? Jakież to jeſt przesladowanie? duſze, y ciało aż do kości przekąſa. To Oycowie w prawie przyrodzonym uważając, nigdy złym za złe, zęba za ząb, oka za oko nie oddawali. *Job*, niżeli Bog przykażał, żeby kochać nieprzyjacioł, mowi: *Jeżelim ſię ucieſzył z ſzkody jego, kto mnie nienawidział, y uradowałem ſię, że go znalazło złe. Jeżelim wyrzekł w ſercu moim; dobrze ſię ſtało.* Nasladuy jego dla pokoju. Inaczey nie będzie pokoju kościom twoim.

PUNKT II.

Druga jeſt rzećz, abyś tym dobrze czynił, ktorzy cię nienawidzą. Nie doſyć bowiem *złym za złe* nie *oddawać.* Zawſze potajemny nienawiści jad ciebie trawić będzie, poki byś nie czynił dobrze. Jednego potrzeba dzieła, abyś nieprzyjaciela znowu ſzczerze kochał. Jeżeli byś przynaymniey raz na niego ſpoyrzał łagodnie, poprzyjacielsku z nim ſię rozmowił, albo jakąkolwiek posługę uczynił, jużeś przywrocił ſobie pierwſzą miłość. Porządkiem zaś do niey wſtępować trzeba. Naypierwey, złe od Społ-Brata, *od Społ-Sioſtry* knieſione ſzczerze z ręki Boskiey przyjąć trzeba. *Powtóre*: Szkody, któreby pochodziły z tego złego, zdać na Boską Opatrzność, ktora ſporzą-

rządzi wſzyſtko do zbawienia. *Potrzecie:* Częſte Akty miłości z modlitwą za Społ-Brata, *Społ-Sioſtrę* czynić trzeba. Dla tych wnętrzna przykrość osłodzi ſię pomału, abyś bez niebeſpieczeńſtwa nowego poruſzenia ſię, y po Bratersku z nim rozmawiał, y posługi miłości jemu uczynił. Tak uczynił *Jozef* Patryarcha. Względem prawa przyrodzonego przykazanie wypełnił. Za nienawiść oddał miłością. Za żal kochania affekt pokazał. Nienawiść Braci łzami zgładził miłości. Za złe dobrym oddał. Nasladuy. Inaczey prawo miłości ciebie potępi!

PUNKT III.

Trzecia rzecz jeſt, abysmy w dobrym złe pokonali. Albowiem nie jeſt doſyć, *złym za złe nie oddać*, dobrze nieprzyjaciołom czynić. Prawdziwa miłość tym ſię nie kontentuje, aby kochała. Chce, żeby y nieprzyjaciel w miłości ſię zakochał. Naſtępuje napomnienie Ducha Swiętego. *Jeżeliby upragnął nieprzyjaciel twoy, nakarmi go.* To bowiem czyniąc, węgli zarzyſtych zgromadziſz na głowę jego. Kiedy bowiem byś częſto dobrze czynił nieprzyjacielowi ſwemu, luboby był niezbożnym, za czaſem zacznie żałować, co utracił. Y głowa jego, czyli rozum ogniem ſię zapali miłości. A ktory przed tym jakby zimny, y ſzalony zwykł ku tobie gniew zatrzymywać, duchowną gorącością dla twojey dobroci zagrzany, zaczyna całym ſercem kochać. Tak Moyżeſz, y Aaron uſiłował lud bunt podnoſzący w dobrym

zwy-

zwyciężyć. Bo gdy roskoſz ſię wzmogła, uſzli do przybytku przymierza; ale gdy gniew wypadł Pański na lud, przykazał Moyżeſz Aaronowi, aby z kadzeniem idąc do ludu, zemſtę od nich odwròcił. Tą miłością zaś z nieprzyjacielskiego ludu uczynili ſobie przyjacielskim. Nasladuy. Ile przemożeſz w dobrym złych, tyle duſz Niebu zyskaſz.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! oddawałaś do tych czas złym za złe? *Utraciłaś miłość.* Czy uczyniłaś tym dobrze, którzy cię nienawidzieli? *Odyskałaś miłość.* Czy zwyciężyłaś złe w dobrym? *Miłością nieprzyjacielowi oddałaś.* Załuy, żes prawa miłości Ewangeliczney, y Benedyktyńskiey nie lepiey ſtrzegła: Poſtanow: Złym za złe nie oddawać: Dobrze czynić nieprzyjacielom ſwoim: Zwyciężyć złe w dobrym.

DZIEN VIII.

O DOSKONAŁOSCI CZYSTOSCI.

Czyſtość kochać. z Rozdz. 4. Inſtr. 63.

PUNKT I.

Aby kto porządnie *czyſtość kochał*, do doskonałey jey miłości potrzeba mu wſtępować. Bowiem doskonałość tego slubu nie tylko na cieleſney zawisła niewinności, ale też naybardziey na całości mysli. Cały życia bieg powinień być Panieński. Wſzyſtkie poruſzenia duſzy, y ciała nie-
win-

winność pokazywać mają. Bo y w mowie popełnia się cudzołostwo. Toż samo się wykonywa widzeniem. Słuchaniem szyderskich rzeczy maże się dusza. Nieczystą się myslą pluje. Szpeci się ukontentowaniem w stworzeniach. Czerni się żądzą rzeczy doczesnych. Niepomiarkowanemi namiętnościami wiarę Oblubieńcowi Niebieskiemu daną łamie. Ztąd gniew, zazdrość, nienawiść, pamiętanie na krzywdy, kłamstwo, pycha, lekkomyslność, y rozerwanie, mowa nieuważna, ostygłość w modlitwie, w obserwancyi Zakonney, zakochanie się w uciechach, wesnie, w spoczynku, *y tam daley*, sprzeciwiają się czystości doskonałey. Poniewasz doskonałey czystości Niebieski Oblubieniec wyciąga od duszy Zakonney, tak długo się jemu podobać nie będzie, pokądby od wszelkiey przywary niedoskonałości czystego nie miała serca. Tey czystości serca dostąpił SS. nasz Ociec, że serce od wszelkiey nieporządney chuci wolne zachował.

PUNKT II.

Aby kto *czystość doskonale kochał*, niech na tym nie przestaje, że ma serce czyste od wszelkich świata żądz, ale też jego ma cnotami przyozdobić. Oblubieniec Niebieski dwojakiey się dziwuje piękności w Oblubienicy swojey: *Jak piękna jesteś przyjaciołko moja, jakeś piękna!* Kontentuje się pięknością duszy, y ciała. Tey nauczał każdą Pannę przez swego Apostoła: *Aby była Swiętą ciałem, y duchem.* Swiętą jest w duchu, jeżeli *w myslach swoich zawsze ma obecnego Boga.* Jeżeli ustawicznie roz-

mysla o Boskich jego doskonałościach. Jeżeli tylko ſamego, y jednego kocha Oblubienca, aby rzec mogła: *Przed tobą wſzelka żądza moja.* Jeżeli dla miłości Oblubieńca jedynie wſzyſtko czyni y cierpi. Jeżeli miło ſię garnie do wſzyſtkiego, co jey ſię podoba. Jeżeli ſię jemu ſamemu podobać pragnie. Jeżeli wſzyſtkie chuci ſwoje w cnoty Swiętey Reguły zamieniła. Swiętą jeſt ciałem, jeżeli rada karać ciało. *Jeżeli każdey godziny ſtrzeże ſię wad oczow, języka, rąk, nog.* Jeżeliby wſzyſtkie zmysły według skromności Reguły Swiętey naprawiła. *Jeżeliby ſię w żadnych więcey nie kochała roskoſzach. Jeżeliby zamiłowała cierpliwość wewſzyſtkim.* Oto! taka Oblubienica podoba ſię Niebieskiemu Oblubieńcowi, bo jeſt przyozdobioną kleynotami cnot.

PUNKT III.

Aby kto *kochał czyſtość*, y jey chędogości, y ubioru doskonałego nabył, naſtępujące niech zachowuje uſtawicznie rzeczy: Niech nic nie czyni, albo ſię dopuſzcza, coby każdym grzechem duſzę zmazać miało. Y to bojaznią Bożą łacno otrzyma. Niech nic nie cierpi, co jeſt nieporządnego w chuciach ſwoich. Y tego nabędzie wkrotce miłością Boską. Niech nic nie czyni, coby ſię ſprzeciwiało świątobliwości Profeſſyi ſwojey zdaleka. Y to zachowa częſtym rozmyslaniem obowiązkow ſtanu ſwojego. Niech ſtrzeże pilnie ſerca ſwego, aby myslą, albo chęcią nie odpadało od miłości Boskiey. Jeżeliby choć trochę odpadło, zaraz ſerce ſwoje do nie-
go

go nawracać. Niech opłakuje nieſtateczność ſerca ſwojego, y na nowe dopraſza ſię o pomoc Boską. To daje przytomność Boska. Niech ma wſzelką pieczą o duſzy, ozdobiając ją przyzwoitemi ſtanu ſwemu cnotami. Niech zaniedba ciała, chyba żeby go przymuſzało do uſtawicznego ukarania. Wſzelka bowiem ozdoba duſzy wewnątrz jeſt. Oto! o duſzo Zakonna! jaka ſię ukrywa doskonałość w jednym czyſtości slubie! do tey tedy dąż całemi ſiłami, abyś nie była od Oblubieńca Niebieskiego, jako odrodna odrzucona.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! oczyściaſz ſerce od wſzelkiey skazy, niedoskonałości miłością czyſtości doskonałey? *Serce czyſte ſtworz we mnie Boże.* Czy przyozdabiaſz ſiebie wſzelką cnotą Reguły Swiętey twojey? *Duchem oſobliwym potwierdz mnie Boże.* Czy dla tego wſzelkim uſiłowaniem zachowujeſz ſerce ſwoje w obecności, y miłości Bożey? *Wſzelką pilnością ſtrzeż ſerca ſwego.* Załuy, żeś ſię ani zdaleka do tych czas do doskonałości czyſtości nie pieła. Poſtanow: Serce oczyściać z niedoskonałości: Serce przyozdabiać cnotami duſzey Zakonney zwykłemi: Serce zachowywać w uſtawiczney obecności, y miłości Boskiey.

D Z I E N IX.

O STRZEZENIU SIĘ ZDRADY.

Zdrady nie trzymać w ſercu. z Rozdz. 4. Inſtr. 42.

PUNKT I.

Gdy SS. Ociec naſz każe, *zdrady nie trzymać w ſercu*, trojakiey zakazuje zdrady. Pierwſza zdrada w ſercu bywa ku Bogu. Zdradę bowiem w ſercu trzyma, kto intencyą dobrą ku Bogu zasłania, ale potajemnie ſamego ſiebie ſzuka. Serce jego nie jeſt prawe z Bogiem, że we wſzyſtkim, co czyni, właſney czci, własney wygody, własnego upodobania ſzuka. Wargami czci Boga. Powierzchownie dobrą pokazuje intencyą, ale wewnątrz ſerce nie prawdziwie chwały Boga, miłości Boskiey, Boskiego upodobania ſzuka, ale ſiebie ſamego. Tak ſerce, które ſię zmysla być zjednoczone z Bogiem, od niego jeſt dalekim. Zdradę w ſercu trzyma, kto ſię głoſi, że kocha Boga nadewſzyſtko, a potajemnie wiele rzeczy przekłada nad Boga. Jakże bowiem Boga kocha nadewſzyſtko, kto cokolwiek z Bogiem kocha? Jakże nadewſzyſtko kocha, kto dla Boga wſzyſtkiego opuścić nie jeſt gotowym? Jakże nadewſzyſtko kocha, kto ſię przylepia cały do miłości nieczyſtey ſtworzenia? Zdradę w ſercu trzyma, kto ſię ſzczyci bojaznią jednego Boga, ale ſię w ſercu trapi większą ludzi bojaznią. Często ſię cwiczy w bojazni Bożey, ale dla względu ludzkiego prawa Boskiego nie lęka ſię przeſtąpić. Sercem że ſię Boga boi, powiada, ale uczynkiem więcey ſię boi człowieka. O duſzo Zakonna! kiedyż przecie Bogu ſzczerze służyć będzieſz; kiedy *zdrady w ſercu przeciwko Bogu trzymać nie będzieſz? Męża zdradliwego obrzydzi Pan.*

PUNKT

PUNKT II.

Druga zdrada jeſt w ſercu przeciwko Przełożonym, y *Społ-Braci*, *Sioſtrom*. Zdrada przeciwko Przełożonym jeſt, kto miłość, y honor pokazuje im powierzchownie, w ſercu zaś ich nienawidzi, y gardzi. Zdradliwym jeſt ku Przełożonym, kto poufałość wielką w słowach oświadcza, w ſercu zaś, coby im trzeba objawić, potajemnie ukrywa. Zdradliwym jeſt ku Przełożonym, kto ich mowy, y uczynki powierzchownie potwierdza, w ſercu zaś odrzuca. Ku Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom* jeſt zdradliwym, kto miod w uſtach, a żołć w ſercu noſi. Ku Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom* jeſt zdradliwym, kto rozmawia po przyjacielsku, a zdradę knuje potajemnie. Zdradliwym jeſt ku Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom*, kto w oczy chwali, a w ſercu podſtrzega, aby za oczy ganił. Zdradliwym jeſt ku Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom*, kto ich ciekawie we wſzyſtkim podpatruje, aby do Przełożonych wſzyſtkie mowy, zmyslone, lub prawdziwe rzeczy doniosł. O duſzo Zakonna! nie jeſt to *nie trzymać zdrady w ſercu*, ale nad miarę jeſt rzecz zdradliwa. Ale komuż bardziey ſzkodziſz, jak ſobie? kogoż bardziey oſzukiwaſz, jak ſiebie ſamą? kogoż bardziey podajeſz na nienawiść, jak ſamą ſiebie? Wſzyſcy od ciebie pouciekają. Ani tobie wierzyć nie będzie choć naywiękſzy przyjaciel. Wſzyſtkim ſtanieſz ſię bojaznią, y odwroceniem. Tak zdradliwa nigdy nie znaydzieſz zysku.

PUNKT III.

Trzecia zatrzymuje się zdrada w sercu ku sobie samym.

Siebie samego oszukiwa, kto u siebie wymawia grzechy swoje. Siebie samego oszukiwa, kto wiele szacując zasługi swoje, broni grzechu swego. Siebie samego oszukiwa, kto codziennych ułomności, y niedoskonałości przeciwko Regule nie chce poznać. Siebie samego oszukiwa, kto się rozwiązłym czyni dla zbytniego bespieczeństwa. Siebie samego oszukiwa, kto wszystko, co czyni, potwierdza. Ze sprawiedliwością brzmi powierzchownie, a wewnątrz ukrywa się nieprawość, Gdy siebie, ochraniając y wiele szacując, wynosi, psuje się męstwo jego. Nikt albowiem nie jest mocnym, tylko w Panu, *bo cnota bywa dokonana w niepotędze.* O duszo Zakonna! obacz, abyś tey nieszczęsliwey, ale przecie ledwie nie pospolitey zdrady nie trzymała w sercu. Srogość w oddaniu uważ, a z szkody swojey cieszyć się nie będziesz. Słuchay jak Prorok *Sofoniasz* nad tobą moc Boskiego karania uważa: *Oto dzień srogi Pana przyszedł, y straszliwy dzień ow, dzień gniewu, dzień ciemności, y zamieszania; dzień mgły, y wichru, dzień trąby, y ryczenia na wszystkie miasta opatrzone, y na wszystkie kąty wysokie.* Oto na miasto opatrzone dzień Pański przyszedł! oto na podeyrzaną mysl przyszedł, która zdradliwą wymowką otoczona jest, ani prawdy postrzałow do siebie nie dopuszcza. Oto! na kąty wysokie przyszedł, w których jest dwojaka ściana. Oto! na dwojakiego serca tych

przy-

przyſzedł, ktòrzy gdy unikają proſtoty prawdy, do ſiebie ſamych niejako rozdwòjenia przewrotnością nakręcają. A co jeſt gorſzego, w myslach ſwoich nadętości y roſtropnosci z ſamey winy ſiebie wynoſzą. Dzień tedy przyſzedł na miaſta opatrzone, y na kąty wyſokie, bo dzień ſądu ſerca, y ochronami przeciwko prawdzie zamknięty, zepſuje, y dwoiſtością uwite, rozrzuci.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! żadney zdrady do tych czas nie trzymałaś w ſercu ſwoim przeciwko Bogu? *Obrzydzeniem Pańskim jeſt wſzelki naſmiewca,* Czy żadney zdrady nie trzymałaś w ſercu ku Przełożonym, Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom? Zdradliwego naczynia ſą naygorſze; on bowiem mysli ochędoży na zatracenie cichego w mowie kłamſtwa.* Czy żadney zdrady nie trzymałaś w ſercu ſwoim przeciwko ſiebie ſamey? *Uderzenie zdradliwe rozdwoi rany.* Załuy, ześ dotąd ani ku Bogu, ani ku Przełożonym, y Społ-Braci, *Sioſtrom*, ani ku ſobie ſamey ſzczerą, y prawdziwą nie była w ſercu. Poſtanow: Zadney zdrady przeciwko Bogu: Przeciwko Przełożonym, y Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom*, y przeciwko ſobie ſamey w ſercu nie trzymać.

DZIEN X.

O POTRZEBIE SWIĘTEGO MILCZENIA.

Każdego czaſu milczenie powinni chować Zakonnicy. z Rozdz. 42.

PUNKT

PUNKT I.

Przykrą zdaje się wielom ta Reguła: *Każdego czasu milczenie chować powinni Zakonnicy*, ale przecie naybardziey jest potrzebna. Naprzod bowiem potrzebna jest dla usmierzenia namiętności. Gdzież bowiem pyszny, albo chciwy prozney chwały swoją namiętność oświadczy, jako w rozmowach, prożno się chlubiąc. Gdzie nieposłuszny mruczenia swoje, y szepty bardziey ogłasza, jako w rozmowach stawiając rozdwojenie. Gdzie gniewliwy, choleryk gniew swoy bardziey wywrze? Jako w rozmowach. Gdzie potwarca swoje obmowy, y kłamstwa raczey porozrzuca, jako w rozmowach? Gdzie rozwięzły się zabawi z swojemi baykami, żartkami, śmieszkami, y błazenstwem, jako w rozmowach? Krotko mowiąc, zadnego innego powodu nie masz sposobnieyszego do sprawowania, y wykonania namiętności swoich, jak rozmowa. Ztąd *S. Arseni* tak był nieprzyjacielem wielkim na świegotanie, że ledwo w przytomności Biskupa swego przemowił. Y słusznie, bo język ogniem jest, powszechnością nieprawości, szpeci całe ciało, y pobudza koło urodzenia naszego. Języka żaden z ludzi uspokoić nie może, jest złością niespokoyną, pełen trucizny zarazliwey. Wiele bowiem upadło od ust miecza, ale nie tak, jak ktorzy poginęli dla języka swego.

PUNKT

PUNKT II.

Potrzebna, powtóre, jeſt ta Reguła: *Każdego czaſu milczenie chować powinni Zakonnicy*, dla zachowania miłości ku Przełożonym, y Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom.* Gdzie bowiem bardziey jeden drugiego ułomności wyjawia, jak w rozmowach? Gdzie jeden drugiemu ſię zwierza bardziey myśli ſwoich, rad ſwoich o przyſzłym rosporządzeniu Przełożonych, jak w rozmowach? Gdzie ſwoje nieupodobanie ſię o ſprawach Przełożonych, y Społ-Braci, *Społ-Sioſtr* drugiemu powiada, jak w rozmowach? Gdzie poufałości ſzkodliwe, kłotnie, zwady, nienawiści, uporczywości, niedowiarſtwa, wady wſzyſtkie przeciwko miłości obficiey ſię rodzą, jak w rozmowach? Opacznie gdy każdego czaſu zachowuje ſię milczenie, żadney nie maſz okazyi obrażenia Przełożonych, y Społ-Braci, *Społ-Sioſtr.* Y gdy żaden o drugim nic nie ſłyſzy złego, wſzyſtkich ſzacuje, y dla tego ſzczerze kocha. Jeden drugiego dziwnym ſpoſobem tak buduje. Ztąd *Swięty Pambo* nie chciał gadać podczas przyiścia oſob Szlachetnych, mowiąc: *Jeżeli ſię milczeniem moim nie zbudują, to ſię zapewne nauką moją nie zbudują.*

PUNKT III.

Potrzebna jeſt, potrzecie, ta Reguła: *Każdego czaſu milczenie powinni chować Zakonnicy* dla otrzymania doskonałości Zakonney. Milczenie bowiem rodzi ducha skruchy. Milczenie zaſzczepia pokorę. Milczenie rozum oświeca,

y napełnia dobremi myslami. Milczenie wolą zagrzewa do miłości Boskiey. Milczenie pamięć napełnia wſpominaniem dobrodzieyſtw Boskich, aby wypadał na dziękczynienie y chwały język. Milczenie zachowuje słodycz modlitwy. Milczenie ſtateczną duſzy ſpokoyność rodzi. Milczenie naucza wiadomości o Swiętych. Milczenie zabawia ſię uſtawicznie obowiązkami ſtanu ſwojego, y do doskonałości łagodnie, y mocno pociąga. Ztąd *Swięty Antoni* częſto ſwoim Uczniom święte milczenie zalecał. Tego zaś nikt porządnie nie zachowa, jeżeliby wſzelkich zamian, towarzyſtwa z Rodzicami, pokrewnemi, znajomemi, także ſpraw światowych nie opuścił. Doſyć bowiem na tym, aby kazdy potrzebę krewnych ſwoich, y całego świata Bogu zalecił w modlitwie. Nikt nie otrzyma cnoty milczenia, jeżeli jey ſtrzedz nie będzie rozmaitością ćwiczenia. Nikt uſtawicznego milczenia nie zachowa, tylko *gdy mowić będzie trzeba o Swiętych*, *y ku zbudowaniu* pokornie, y poproſtu dla nabożeńſtwa, y skruchy rozmawiać. Cokolwiek bowiem dzieje ſię w tym przeciwnego, milczenie złamie, namiętnościom uymie wędzideł, y zmnieyſzy doskonałości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przeſtrzegać będzieſz świętego milczenia dla uſmierzenia namiętności ſwoich? *W wielomowſtwie nie unikzieſz grzechu.* Czy święte milczenie chować będzieſz dla zachowania miłości ku Przełożonym, y Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom? Dziełem ſprawiedliwości pokoy, y dziełem ſprawiedliwości milczenie.* Czy świętym milczeniem zabawiać ſię będzieſz dla otrzymania

nia doskonałości Zakonney? *W milczeniu nadzieja jego jest.* Załuy, żeś święte milczenie do tych czas mało szacowała, a lekkomyslnie łamała. Postanow ustawicznie się cwiczyć wświętym milczeniu dla usmierzenia namiętności swoich, dla zachowania miłości: dla dostąpienia doskonałości Zakonney.

DZIEN XI.

Na uroczyste Wspomnienie Ss. Oyca naszego BENEDYKTA.

O POTRZEBIE WYRZECZENIA SIĘ DOSKONAŁEGO.

Do ciebie tedy teraz słowa moje się ściągają, którykolwiek wyrzekając się woli swojey własney, posłuszeństwa mocną, y ozdobną zbroję na siebie bierzesz. z Przemowy, Reg. S.

PUNKT I.

Był Mąż życia pobożnego, łaską Benedykt, y imieniem, przez cały czas dziecińczęsto swego serce sprawujący sędziwe. Lata także obyczajami przechodzący, żadney się nie poddał roskoszy. Ale gdy jeszcze był na tey ziemi, czego by mogł zażyć wolno doczesnie, pogardził jakoby świat uschły z kwiatem. Który z swobodnego rodzaju w Prowincyi Nursyiskiey urodzony, do Rzymu na nauki był dany. Ale gdy w nich wielu widział

dział poſtępujących bezdrożnie, tę, ktorą niejako na pierwſzym wſtępie świata położył, y odciągnął nogę, aby ſię niczego nie dotknął z umiejętności jego, a on ſam także w ſrogą nie wpadł przepaść. Wgardziwſzy tak naukami, opuściwſzy dom, y majętności Oyca, bardziey pragnął złe świata cierpieć; niż chwytać pochwały; a dla Boga bardziey pracować, niżeli być wywyżſzonym łaskami życia. Zywicielkę także potajemnie odbiegłſzy, poſzedł na puſzczą, a ſamemu Bogu ſtarając ſię podobać, Swiętego obcowania ſzukał. Wſzyſtko tedy opuścił SS. Ociec. Wiedział, że bez zupełnego wyrzeczenia ſię miłość otrzymać ſię nie może. Poznał, że posłuſzeńſtwa, ktore prowadzi do miłości bez wſzelakiego ſię wyrzeczenia, nabyć nie można. Dla tego y w Regule, niżeli jego koniec, y cel obwieścił, nas do tegoż wyrzeczenia ſię napomina: *Do ciebie ſię tedy teraz słowa moje ściągają, ktorykolwiek wyrzekając ſię woli ſwojey właſney, posłuſzeńſtwa mocną, y ozdobną zbroję na ſiebie bierzeſz.* Czyliż o duſzo Zakonna! nasladujeſz Oyca SS? Jeżelibyś nie dążyła do końca, y celu Reguły, tym ſpoſobem, nigdy nie otrzymaſz doskonałości powołania ſwego.

PUNKT II.

Potrzebne jeſt wyrzeczenie ſię dla końca Reguły Swiętey.

Nigdy bowiem miłości Boskiey w zachowaniu wſzelkim Reguły przeſtrzegać nie będzie, ktoby pierwey *nie wyrzekł ſię wſzyſtkich właſnych roskoſzy, y właſney woli według mysli, y przykładu SS. Oyca naſzego.* Jakże bowiem

wiem Boga całym ſercem w uboſtwie kochać będzie, kto jeſzcze jeſt przywiązany affektem do rzeczy ziemskich? wyrzeć ſię trzeba tego affektu, opuścić trzeba wſzyſtko, abyś całym ſercem kochał Boga. A czemu nie? zgoła wſzyſtko jeſt słodſze, y milſze, co jeſt z Oyca, y czym nam za to odwdzięcza. Jakże Boga w pokorze całym ſercem kochać będzie, kto ſię jeſzcze ſtara o chwałę, y miłość świata? Wyrzeć ſię, y opuścić to trzeba, abyś całym ſercem kochał Boga. A czemu nie? wſzak Jezus upokorzył ſiebie ſamego z miłości ku tobie, abyś y ty jego w pokorze kochał. Jakże Boga w cierpliwości całym ſercem kochać będzie, kto roskoſzy świata, y ciała całą żądzą pragnie? Opuścić to trzeba, aby Bog był kochany całym ſercem. A czemu nie? Bog obiecuje roskoſz kochającym ſiebie, ktorey nie poymie ſerce ludzkie. Krótko? Jakże Boga w każdym Zakonnym zachowaniu całemi ſiłami będzie kochać, kto ſiły duſzy, y ciała około świata roskoſzy rozrzuca? Trzeba ſię wſzyſtkiego wyrzec, aby Bog był kochany całemi ſiłami. A czemu nie? Bog za momentalne życie, żywot wieczny, ſpokoyny, y błogosławiony obiecuje.

PUNKT III.

Potrzebne jeſt wyrzeczenie ſię dla Celu Reguły. Albowiem nikt nie będzie posłuſznym S. Regule we wſzyſtkim, jak SS. Ociec mowi: *pokiby nie wyrzekł ſię wſzyſtkich roskoſzy, y własney woli*, zawſze wola właſna czego inſzego chce, niż do czego zachęca poſpolita Klaſztor-

na Reguła. Zawſze przeciwko Regule miłości, nie dla czci Boskiey, nie dla pożytku Braci, ale dla ſiebie ſamey ſprawuje, co czyni. Nie uważa na to, jak ſię podobać Bogu, y być pożyteczną Braci, ale właſnym chęciom. Słowem: żadney cwiczenia poſpolitego, y cnoty nie znaydzieſz Reguły, ktoreyby ſię nie ſprzeciwiała właſna wola. Zawſze zdanie właſne tłomaczy Regułę S. według ſwego widzi mi ſię, a nie to, co Reguła chce. Nie zna ſprawiedliwości Boskiey, a ſwoją chce ſtanowić. Przeciwko uſtawom, albo ſtarſzych przykładom nowe obrządki wprowadza. Często z proſtey pokrywki ſiebie ſamego według ſwego rozſądku w tym uwalnia, lubo Opat tylko co do ciała dla wielkiey potrzeby, y z miłości, y to tylko do czaſu; w duchownych zaś rzeczach nigdy nie ſmie dyſpenſować. Albowiem y Opat poddanym ſtaje ſię Regule przez Profeſsyą, y jemu ſię przykazuje, aby zuchwale ſię nie chronił oney. Obaczże tedy o duſzo Zakonna! że bez wyrzeczenia ſię właſnego zdania, y woli posłuſzeńſtwa ku Swiętey Regule rządzić ſię nie możeſz.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Oyca SS. nasladujeſz w wyrzeczeniu ſię? *Jeżeliby ſię nie zaparł kto wſzyſtkiego, nie może być Uczniem moim.* Czy nasladujeſz jego w wyrzeczeniu ſię, abyś końca Swiętey Reguły uſtawicznie pilnowała? *Miłości Boskiey y świata, jak światła do ciemności żadney nie maſz umowy.* Czy nasladujeſz jego w wyrzeczeniu ſię, abyś cel Reguły Swiętey zawſze przed oczami miała? *Wola właſna wſzelkiemu ſprzeciwia*

ſię

ſię prawu, Załuy tedy, żeś do tych czas potrzeby wyrzeczenia ſię nie lepiey rozważała. Poſtanow SS. Oyca naśladować w wyrzeczeniu ſię dla końca, y Celu Reguły otrzymania.

DZIEN XII.

a II. między Oktawą SS. Oyca naſzego BENEDYKTA.

O JEDYNYM STARANIU SAMEGO SIEBIE.

Czemu ty opowiadaſz ſprawiedliwości moje, y bierzeſz teſtament moy w uſta twoje? Ty zaś maſz w nienawiści karność. z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Nie daleko od jego jaskini był Klaſztor, którego Opat umarł. Więc całe z niego zgromadzenie przyſzło do Swiętego BENEDYKTA z wielkiemi prozbami, aby raczył rządzić niemi. Który długo wymawiając ſię, że ſwoim y ich Braci obyczajom dogodzić nie można, przepowiedział; ale zniewolony prozbami, przyrzekł. Kiedy zaś w tymże Klaſztorze Zakonnego życia pilność utrzymywał, niektòrzy uradziwſzy ſobie, w wino namieſzali trucizny. Y gdy naczynie ſzklane znakiem krzyża zgruchotał, powrócił ſię na mieyſce puſtyni ulubioney, y ſam w oczach naywyżſzego Dozorcy mieſzkał z ſobą. Nie-

Niechciał SS. Ociec obciążać się poprawą Braci, samego siebie pilnował. Nie chciał się rozrywać staraniem karności, samego siebie pilnował. *Na coż się bowiem przyda człowiekowi, choćby świat cały zyskał, duszy zaś swojey poniosłby uszczerbek.* Jest przecie tak wiele, ktorzy tylko podstrzegają ułomnosci drugich, a o swoje się nie starają. Są ktorzy w oku Brata swego widzą zdzbło, a w swoim nie widzą balki. Są, ktorzy gdy rozstrząsają cudze życie, a swego nieznają. Szpecą się występkami własnemi, y cudzemi ustawicznie. Obmowami, y szemraniem Braci stawają się przykremi. Słusznie tym zarzuca SS. Ociec: *Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości moje, y bierzesz testament moy w usta twoje? Ty zaś masz w nienawiści karność.* Ty tedy siebie samego pilnuy. O siebie się staray. Swoje przestrząsay nieprawości, y poprawiay. Slepym bądź w Klasztorze, abyś, umnieyszywszy uważania tego, ktoregoś sobie dla zasługi doskonałości do nasladowania przed się wziął, jako slepy nie widział, coby się przytrafiło mniey budującemu. Tak nie pobudzisz się przykładem ich do gorszych rzeczy, ktorzy takie sprawują. Będziesz spokoynym, y tylko zabawiać się skruchą za swoje, y cudze grzechy. A jeżeli Społ-Braci, *Społ-Siostry* swoich nie poprawisz tym przykładem, nigdy nie zbudujesz słowem. Więc się staray o siebie samego.

PUNKT II.

Nayświętszy Ociec nasz niechciał się rozrywać staraniem

kar-

karności, siebie samego pilnował. Jest przecie górliwych w tym jak naywięcey, ale nie górliwością dobrą. Przytrafia się podczas, że ci, ktorzy rządzą karnością, sami tey zaniedbywają karności. Nie starają się o zachowanie Reguły. Nie karzą przestępstwa. Tak się dzieje, że sami, poddanym szkodzą, którzyby być mieli pożytecznemi. Na co gdy niedoskonali patrzą, powstają przeciwko Przełożonym. Onym się sprzeciwiają. Szemrzą. Siebie samych wednie, y w nocy napastują; ale to co im pomaga? tacy bardzo ustawają, y karności nie promowują. Doskonali zaś, gdyby wielekroć Przełożonego napominali o niemocy karności, a oni się nie poprawili, siebie samych patrzą. W sobie są spokoynemi. Mieszkają z sobą. Wnętrznie z użalenia się boleją. Wzdychają przed Bogiem, y tyle umieją jęczeć z cudzey szkody, ile umieją żałować za swoje. Albowiem lękają się zawsze, aby pospolitey niekarności poprawą zmordowani, mnieyszey nie mieli baczności na swoją karność, y aby siebie nie opuścili, y drugich nie znalezli. Słusznie każdemu z nich ztąd zarzuciłby SS. Ociec. *Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości moje, y bierzesz testament moy w usta twoje? Ty zas masz w nienawiści karność.* Ty więc nadewszystko patrz siebie samego. O siebie się staray. Bądz niemym, gdy tych napominając, ktorzy rządzą karnością, nie poprawiałz. Spieway w sercu swoim słowa owe Psalmisty: *Rzekłem: Będę strzeć drog moich. Zaniemiałem, y upokorzony jestem, y zamilczałem w dobrym.*

Albowiem jeżeli nie zbudujeſz ſwoim przykładem, nie poprawiſz słowem ſwoim.

PUNKT III.

Nayświętſzy Ociec naſz nie chciał być rozerwanym ſprawami Klaſztoru, ſiebie ſamego patrzał. Nic tak ſpokoyności poſpolitey nie mieſza, y właſney nie napaſtuje, jak ſię wdać w ſprawy Klaſztoru. Knują ſię rożne zdania przeciwko Przełożonym, taxują ſię ſprawy Społ. Braci, *Społ-Sioſtr.* Przemija czas prożno na myslach przyſzłych skutkow, bada ſię o wſzyſtkim, co ſię za, y w Klaſztorze dzieje. Umysł obowiązek Profeſsyi ſwojey opuſzcza. Cały ſię rozrywa. Wpada w tyſiączne niedoskonałości. Nigdy z ſobą zawſze gdzie indziey jeſt, gdzieby bywać nie powinien. Ile razy bowiem przez poruſzenie mysli zbytnie przytomnym ſobie nie jeſt, ſam jeſt, a z ſobą nie jeſt, bo ſamego ſiebie bynaymniey nie widząc, gdzie indziey ſię tuła. Słuſznie takiemu zarzuca SS. Ociec: *Czemu ty opowiadaſz ſprawiedliwości moje, y bierzeſz teſtament moy w uſta ſwoje? Ty zaś w nienawiści maſz karność.* Ty ſiebie ſamego więc patrz. O ſobie ſamym miey ſtaranie. Z SS. Oycem mieſzkay z ſobą. Bądz głuchym, aby co byś słyſzał o Klaſztornych ſprawach wnętrznych y zewnętrznych, co nie należy do ciebie, jako głuchy mijay. Jeżeliby modlitwą, y pilnością świętey karności Bog ubłagany Klaſztoru twego nie ſtrzegł, nadaremnie byś z drugiemi pracował, cokolwiek byś czynił, y tam daley.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nie ſzperaſz defektow Społ-Braci, *Społ-Sioſtr* ſwoich? *Balkę ſwoją pierwey wyrzuć.* Czy przeciwko Przełożonym niepomiarkowanie nie poruſzaſz ſię dla ich niedbalſtwa w zachowaniu karności? *Jeżeli słowem nie możeſz, przykładem buduy.* Czy nie wdajeſz ſię w ſprawy Klaſztorne, które nie należą do ciebie? *Coż do ciebie, ty idz zamną.* Załuy, żeś do tych czas innych wſzyſtkich, nie ſamey ſiebie pilnowała. Poſtanow, ſiebie napotym tylko patrzyć, y o ſiebie mieć ſtaranie, opuściwſzy fraſunek o Społ-Braci, *Społ-Sioſtry*, Przełożonych, y ſprawach Klaſztornych.

DZIEN XIII.

a III. Między Oktawą Ss. Oyca naſzego BENEDYKTA.

JAK ZAKONNIK NIKOMU KRZYWDY UCZYNIC NIE POWINIEN, A SOBIE UCZYNIONĄ CIERPLIWIE ZNIESC.

Krzywdy nie czynić, ale y ſobie uczynioną cierpliwie znieść. z Rozdz. 4. Inſtr. 30.

PUNKT I.

Florenty bliskiego Kościoła Kapłan nienawiścią zaslepiony, aż do tego ſię przywiodł, żeby słudze Wſzechmogącego Boga zaprawnego trucizną dla błogosła-

wieńſtwa poſłał chleba. Który Mąż Boży z podziękowaniem przyjął, ale ſię to, jaka ſię zaraza w chlebie taiła, nie utaiła. Według godziny obiadu, gdy zwykłym zwyczajem z laſu kruk przyſzedł, przykazał mu Mąż Boży, aby chleb ten na takie poniosł mieyſce, gdzieby od żadnego człowieka nie mogł być znaleziony. Co gdy ſię ſtało, po trzech godzinach powròciwſzy, z ręku człowieka Bozego żywnośc, ktòrą zwykł, odebrała Czci godny zaś Ociec przeciwko życiu ſwemu zapalony widząc Kapłana umyſł, nad nim ſię bardziey, niż nad ſobą żalił. Nie uczynił krzywdy. Uczynioną cierpliwie poniosł. Samego ſiebie znieważa, kto krzywdę czyni. Krzywdę bowiem ponieść, nie jeſt zła rzecz, ale krzywdę uczynić, to tylko złe jeſt. Czy *Saul* nie czynił krzywdy cięſzkiey Dawidowi; Ale jakie złe ztąd na ſiebie ſamego zaciągnął? opanowany zoſtał duchem złym, właſny Syn, y Còrka nacierali na niego. W ręce Dawida podany od Pana. Czyliż ſobie ſam nie zaſzkodził *Dawid*, kiedy Uryaſzowi krzywdę uczynił? *Uryaſz* czy umarł, y zabity, dom jego cały ſpuſtoſzył. Tak którzy krzywdę czynią, nacierają na duſzę ſwoją. Duchem złym gniewu, y nienawiści bywają trapieni. Rożnemi zamieſzaniami kłoceni. Od Boga tu, albo na tamtym świecie cięſzko bywają karani. Dla tego SS. Ociec przykazuje: *krzywdy nie czynić.*

PUNKT II.

Nayświętſzy Ociec krzywdę od Florentego ſobie uczynio-

nio-

nioną zniosł cierpliwie, gdy na śnię zamilczał; ani jednego nie wyrzekł słowa przed posłańcem, ktòreby się ściągało do wymawiania tego uczynku Florentemu. Bowiem tylko mąż zły drażni się krzywdami, krzywdy przekłada, aby dobrowolnie stał się ledwo koniec krzywd. Mąż zaś święty wydaje się, jakby żadney nie miał w tym krzywdy, że na nie milczy. Y gdy go przymuszano słuchać, że nie masz, przecie nie mowi łżącemu, że jest. Czemu? bo Zbawiciela swego nasladuje. Ten, gdy mu złorzeczeli żydzi: *Diabła masz. Samarytanem jesteś*; y gdy go chcieli ukamienować, nic inszego nie mowił, jako: *Ja chwały moiey nie szukam, jest ktòry szuka, y sądzi*, y wyszedł. Uczynionych krzywd, lubo Ociec wszelki mu dał sąd, nie mścił się, ale na Oyca sąd oddał. Przykład nam zostawił, jak my powinnismy być cierpliwemi, gdy sam nie chce się zemścić, który sądzi. Zaiste według nasladowania Boga chwalebniey jest zamilczając, uniknąć krzywdy, niż odpowiadając przekonywać. Ale przeciwko temu pycha mowi w sercu: *Szpetna rzecz jest, abyś podjętą krzywdę zamilczała.* Ktokolwiek uważa, że słowem, albo uczynkiem odbierasz krzywdę, a milczysz, nie rozumie, że pokazujesz cierpliwość, ale poznajesz występek. Zkąd głos ten w sercu naszym przeciwko cierpliwości się wszczyna? Na ostatnich rzeczach mysl zawieszamy. Gdy na ziemi nie szukamy chwały, podobać się temu, który na nas z Nieba pogląda, nie staramy się. *Więc uczynioną krzywdę*, jak czynił, y nauczał SS. Ociec; *cierpliwie znośmy.*

PUNKT III.

Nayświętszy Ociec więcey nad Florentym, niż nad sobą się żalił. Wiedział, że się diabeł nie tylko z rany ludzkiego ciała cieszy, ile się kocha w ranie duszy. Załował, że pokrzywdziciel jego był zwyciężony od diabła. Wiedział że Bog sam mści się na nieprzyjacielu każdego. Załował dla jego zguby, jak Chrystus Pan płakał nad Judaszem, nie w ten czas kiedy go krzyżowali, ale kiedy go wydawał. O duszo Zakonna! uczynił ci kto krzywdę, albo zelżywość? Proś Boga, aby zaraz był mu litościwy. Usmierzay gniew, ponieważ już on wziął śmiertelną karę. Społ żałuy, ponieważ go zrzanił diabeł. Y ty nad to nie uderzay, abyś więc siebie samą razem z nim nie pogrążyła. Gdy bowiem nad takim bolejąc nie ustąpisz, możesz siebie, y jego zbawić. Jeżeli zaś krzywdę za krzywdę oddając siebie byś samą także zraziła, y obaliła, ktoż potym was na ziemi leżących podniesie? Zaprawdę nic nie może na ziemi położony, czy nie ty, która razem z nim upadłaś? Która sobie samey ręki podać nie mogłaś, czy mogłabyś drugie? tak więc mężnym sercem, y owego umarłego z bitwy (bowiem Bratem, Siostrą twoją jest) przez dobrowolność, y łagodność pociągni. Zranił ją gniew, abyś y ty nie raniła, ale pierwey odrzuć pocisk. Jeżeli byś tak czynił, żaląc się prawdziwie według mysli SS. Oyca, *krzywdę uczynioną cierpliwie zniesiesz.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! krzywdy nie czynisz? *Krzywdziciel siebie samego rani, jako kto dla ostrogi wierz-*

wierzga. Czy krzywdę uczynioną cierpliwie milcząc znosisz? *Jeżeli ogień z ogniem łączysz, większy się wzniecą płomień.* Czy krzywdę uczynioną cierpliwie, litując się, znosisz? *Brat twoy umarł.* Załuy, żeś cierpliwości w krzywdach nie zachowała. Postanow: krzywdy nie czynić; ale uczynioną milcząc, y litując się cierpliwie znosić.

D Z I E N XIV.

a IV. Między Oktawą Ss. Oyca naszego BENEDYKTA.

O KARACH GORSZĄCYCH.

Dla ciernia pogorszenia. z Rozdz. 13.

PUNKT I.

Florenty, że Nauczyciela Ciała zabić nie mogł, siebie zapalił na umorzenie dusz Uczniow: tak, że w Ogrod przed Cellą, gdzie był BENEDYKT, przed ich oczy nagich siedm Dziewek wpuścił, ktoreby dłużey igrające ich mysli do złości grzechowey zapaliły. Co widząc Mąż Boży, mieszkanie odmienił mieysca. Tak Mąż Boży jego nienawiści pokornie zniosł, którego Wszechmocny Bog straśznie karał, bo gdy rzeczony Kapłan stojąc na sali, cieszył się z tego, że BENEDYKTA przymusił ztąd wyniść, sala upadła, a BENEDYKTA nieprzyjaciela zgruchotawszy zabiła. Zadnego bowiem występku Bog prędzey

dzey nie karze, jak pogorſzenie. Oto! Moyżeſza przyjaciela Boskiego, naywiękſzego Proroka, z którym jak z przyjacielem Pan rozmawiał, nagle gniew Boski skarał, że pogorſzył ich, którzy z nim byli u wody przeczenia. Albowiem zaraz mu powiedziano: *Żeś mi nie wierzył, abyś mię poświęcił przed Synami Izraelskiemi, dla tego nie wprowadziſz ludu tego do ziemi, którą im obiecałem.* Jeżeli takiego Męża natychmiaſt ukarał Bog, jakże y my bać ſię nie powinniſmy, aby gniew Boski na nas nie wſtąpił? Czy nie dla nas bowiem Imie Boskie bywa bluznione w narodach? Czy ſię wzajemnie nie gorſzemy? *Tyle razy bowiem ktokolwiek*, według świadectwa S. Bazylego w krótſzych Regułach, *gorſzy, ile razy mową, y uczynkiem prawo gwałci, y przykładem ſwoim drugiego prowadzi do gwałcenia prawa, jak wąż Ewę; a Ewa Adama.* Policz teraz, o duſzo Zakonna! pogorſzenia, któreś uczyniła przeciwko Regule. Ale ſię lękay też dla ciernia pogorſzenia prawa przed drugiemi odtąd przeſtępować. Nie tylko ſiebie ſamą, y których pogorſzyłaś, ale ſamego Boga obrażają, aby wprędce ſię zemścił.

PUNKT II.

Żaden wyſtępek tak ciężko karany nie bywa, jak pogorſzenie; wſzak śmiercią nagłą bez czaſu pokuty zginął *Florenty*? Co bowiem z ſzkodą ſię dzieje bliźniego, to cięzey bywa karano. Zkąd y grzechy, które ſię dzieją skrycie, zasługują odpuſzczenie, które zaś jawnie bywają pełnione, częſtokroć ſą karane bez odpuſzcze-

ſzczenia. Tak Dawid poſtami, ſkruchą ſerca, trapieniem ciała kary cudzołoſtwa, y zaboyſtwa uyść nie mogł. Czemu? słuchay Natana: *Ześ nauczył nieprzyjacioł bluznić Imię Boskie dla tey rzeczy.* Sprawiedliwie tedy *Swięty Paweł* bał ſię nad inne grzechu pogorſzenia, że jeżeliby pogorſzył pokarm Brata ſwego, nie jadłby mięſa na wieki. A przecie my ſię nie bojemy. Ilekroć bowiem płochemi jeſteſmy przed Swieckiemi, ktòrzy przecie płochość w Zakonniku za ſwiętokractwo mają? Ilekroć wzajemnie jeſteſmy ſobie pogorſzeniem ſzemrząc, ſwarząc ſię, łamiąc milczenie, *y tam daley*? Podobno ſię nie bojemy, że to ſą małe rzeczy? ale małą nie jeſt, z czego cięſzkie wznieca ſię pogorſzenie. Boyże ſię tedy *ciernia pogorſzenia*, które śmiertelnie Brata twego raniąc, y twoją zabijają duſzę. Owſzem Bog tym bez odpuſzczenia pogorſzenie twoje ukarze, im dla Profeſsyi świątobliwości więcey innych pogorſzyłeś.

PUNKT III.

Zaden grzech cięzey nad pogorſzenie nie bywa karany, bowiem śmiercią doczeſną, y wieczną skarany jeſt *Florenty*, jeſt to grzech cięźſzy nad meżoboyſtwo. Przez ten ſię ciało podczas ginące zabija. Przez ten duſza nieśmiertelna bywa złupiona z życia łaski. Jeſt to grzech diabelski, bo diabeł był Męzoboycą od początku. Pierwſzego człowieka nie ręką, ale namową do grzechu zabił, ale krew pogorſzonego, jak niegdyś *Abla* przeciwko gorſzącemu uſtawicznie wołać będzie o zemſtę. Przyjdzie też

krew jego na niego: *Oto tobie Jeroboamie!* Ten wyſtawując bałwany, nauczył grzeſzyć Izraela. Y ztąd ſprawował złe nad wſzyſtkich, którzy byli przed nim. Jakże zaś przyſzła krew ich na niego? Słuchay Proroka Achaza: *Uderzę w Jeroboama plugawiącego, y zamknionego, y oſtatecznego w Izraelu.* Idz tedy za radą Pawła mowiącego: *Opatrując dobra nie tylko przed Bogiem, ale też przed ludzmi.* Staray ſię całemi ſiłami, aby przez ciebie nie był nikt pogorſzony. Zycie bowiem, choćby nayſprawiedliwſze było, jeżeli będzie drugim pogorſzeniem, wſzyſtko traci: A przecie częſtokroć ſię zdarzy, że, którzy niedbale o ſobie zle rozumieć pozwalają, lubo przez ſiebie ſamych nic nie czynią dobrego, ale przecie przez tych, którzy ich nasladowali wielorako grzeſzą. Ztąd jeſt, że Paweł tym wyrzuca: *Zginie słaby w twoim ſumnieniu, dla którego Chryſtus umarł. Tak zaś grzeſzący ku Braci, y przerażający ich słabe ſumnienie, w Chryſtuſa grzeſzycie.* Przelękni ſię *ciernia pogorſzenia*, które tak cięſzko przerażają.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wzdrygaſz ſię pogorſzenia, że prędko od Boga bywa karane? *Datan* y *Abiron* dla poruſzonego buntu w momencie od ziemi pożarci zoſtali. Czy wzdrygaſz ſię pogorſzenia, że częſtokroć bez odpuſzczenia od Boga bywa karane? *Krew Brata twego woła do mnie z ziemi.* Czy wzdrygaſz ſię pogorſzenia, że cięſzko bywa karane od Boga? *Biada! temu człowiekowi, przez którego wzgorſzenie idzie.* Zaluy, żeś tyle razy przeſtępſtwem Reguły Swiętey Społ-Braci,

Społ-Siostry pogorszyła. Postanow nikogo nie gorszyć dla nagłey, nieodpuszczoney, y naycięższey Boskiey zemsty.

DZIEN XV.

a V. Między Oktawą Ss. Oyca naszego BENEDYKTA.

O POTRZEBIE POUFAŁOSCI DUCHOWNEY KU OYCU DUCHOWNEMU W POKUSACH.

Mysli złe do serca swego przychodzące Oycu Duchownemu objawić, z Rozdz. 4. Instr. 51.

PUNKT I.

Gdy bałwana niektòrego miedzianego Bracia znalezli, y na godzinę z przypadku w kuchni porzucili, obaczą, aż ogień znagła wybuchnął, y w oczach wszystkich Mnichow się pokazało, że cały teyże kuchni budynek gorzał. Gdy lejąc Bracia wodę na ogień jakoby gaszą̨c krzyczeli, przyzwany na ten rozruch Mąż Boży, przybył, ktòry uważając, że w swoich oczach nie było żadnego ognia, a onym się tak zdało, tych ktòrych znalazł omamionych obłudnym ogniem, przyzwał. Bracią napomniał, aby oczy naznaczyli swoje krzyżem Swiętym, a obaczyli, że nienaruszony jest budynek kuchni, y płomienia nie widzieli, ktòry zmyslił stary nie-

przyjaciel. Tym znakiem pokazał SS. Ociec naſz potrzebę tego, czego nauczał *w Rozdziale* 4. *Myśli złe do ſerca przychodzące ſwego Oycu Duchownemu objawić.* Potrzebna bowiem jeſt ta poufałość ku Oycu Duchownemu dla uchronienia ſię zdrad ſzatańskich. Nie potrafi bowiem chytry nieprzyjaciel ſzydzić z niewiadomości tego, kto wſzelakie mysli w ſercu ſię ſwoim rodzące nigdy nie tai. Tego nie przemoże, kto wſzyſtkie pomyslenia ſwoje odrzuca, albo przypuſzcza ſtateczną uwagę ſtarſzych. Ponieważ wąż zły mocą wyznania, jakby z ciemnego, y podziemnego lochu wyciągniony, odſtępuje nieuczciwości, jeſzcze niżeliby był uczyniony ſąd pomiarkowania o mysli tak wyjawioney. Tak długo bowiem poduſzczania jego ſzkodliwe panują w nas, poki ſię w ſercu tają.

PUNKT II.

Potrzeba jeſt *myśli złe do ſerca ſwego przychodzące Oycu Duchownemu objawić* dla otzymania cnoty pomiarkowania. Ta bowiem cnota tylko ſię nabywa pokorą. Tey zaś pokory pierwſze jeſt doświadczenie, jeżeli kto rozſtrząſnienie ſtarſzych, y Przełozonych ſwoich wſzyſtko, co czyni, albo ſię trafi co czynić, zachowuje. Jeżeli nic nie wierzy ſwojemu rozſądkowi. Jeżeli we wſzyſtkim zdaje ſię na informacyą Oyca ſwego Duchownego. Jeżeli jego nauką poznaje, co by miał ſądzić być złym, albo dobrym, poniewaſz to nauczy objasnienie każdego, jaką ścieſzką ma dochodzić drogi prawdziwego pomiarkowania.

To

To ſamo zachowa nienaruſzonym jego od wſzelkich pokus. Toż ſamo nie dopuści nikomu, aby cokolwiek nad ſiły przyrodzenia, albo łaski zuchwale zaczynał. Zadną miarą bowiem nie może być oſzukanym, kto żyje nie według ſwego zdania, ale według przykładu ſtarſzych.

PUNKT III.

Potrzeba jeſt *myśli złe do ſerca ſwego przychodzące Oycu Duchownemu objawić* dla poſtępowania, y wytrwania w powołaniu ſwoim. Nigdy bowiem porządnie nie poſtąpi, ktoby nie według ſtarſzych poſtanowienia poſtępował. Częſto, ktoby chciał na ſwoich przeſtawać zdaniach, gdy rozumie, że poſtępuje, częſtokroć upadnie. Jeſt jako miaſto nie murowane, zepſute, y zruynowane, nieprzyjacielowi każdemu do weyścia otworem ſtojące. Stoi otworem dla łupu. Przebog! jakim natarczywościom nie jeſt wyſtawiony taki? kto bywa kuſzony przeciwko Przełożonym. To ſię ſprzeciwia Społ-Braci, *Sioſtrom*, płomieniem zapala ſię nieczyſtego Aſmodeuſza. To dla tesknosci powołania ſwego mdleje. To ſię niſzczy niepomiarkowanym ſmutkiem. To ſię rożnym skołataniem zamieſzania, y namiętności trzęſie. To dla gwałtownych pokus ledwie nie roſpacza. To wſzyſtko gdy w ſobie trawi, od dnia do dnia bardziey wzraſta. A gdy ſię upokorzyć zaniedba, ani Bog z pokuſą jego nie czyni powodzenia. Ztąd ſię częſto trafia, że z owym dawnym Mnichem o opuſzczeniu Zakonu w ſobie rozbiera. Ktory y ſamą rzeczą opuści, jeżeliby ſię nie upa-

miętał, a pokus ſwojch pokornie, y ſzczerze Oycu Duchownemu nie objawił.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! mysli ſwoje do ſerca ſwego przychodzące Oycu Duchownemu objawiaſz dla uchronienia ſię ſztuk ſzatańskich? Stary *Heron*, że ſtał na ſwoich wynalazkach, po przedziwney wſtrzemięzliwości z poduſzczenia czartowskiego ſiebie ſamego utopił w ſtudni. Czy mysli złe do ſerca ſwego przychodzące Oycu Duchownemu objawiaſz dla otrzymania cnoty pomiarkowania? głodem umarł ow Brat w Tebaidzie, ktòry nie chciał od Marſytow pokarmu wziąć, ale od ſamego Boga chleba czekał ſwego. Czy mysli złe do ſerca ſwego przychodzące Oycu Duchownemu objawiaſz dla poſtępowania, y wytrwania w powołaniu ſwoim? Mnich niektóry Meſopotamiański, po niesłychaney prawie wſtrzemięzliwości, diabelskim zdradzony widzeniem, żydowską wiarę przyjął. Załuy, żeś tego zbawiennego ſrzodka dla nabycia doskonałości ſwojey nie przyjęła. Poſtanow mieć zawſze poufałość do Oyca ſwego Duchownego dla ochronienia ſię zdrad diabelskich, dla otrzymania pomiarkowania, dla poſtępowania, y wytrwania w powołaniu ſwoim.

DZIEN XVI.

Na Swięto Ss. Szkaplerza Nayświętſzey MARYI Panny z GÒRY KARMELU.

O

O SZKAPLERZU.

Rozumiemy, że dosyć Zakonnikowi każdemu mieć Szkaplerz dla robot. z Rozdz. 55.

PUNKT I.

Gdy Zakon MARYI Panny z Góry Karmelu był ciężko trapiony, taż Nayświętsza MARYA Panna błogosławionemu Symonowi Anglikowi dla obrony Swięty Szkaplerz dała z obietnicą, że kazdy, ktoby go aż do śmierci nabożnie nosił, miał uniknąć mąk piekielnych. A którzyby wstrzemięzliwość małą, y nieco pacierzy przepisanych, także czystość według względu swego stanu zachowali, jak nayprędzey przez nią z Czysca do Nieba będą wniesieni. *Więc dosyć będzie Mnichowi mieć ten Szkaplerz dla dzieła* czystości na uniknienie mąk piekielnych. Nie osięga bowiem Mnich doskonałey czystości, jeżeli się tylko wstrzymywa od nieczystey zarazy mysli, y ciała. Będzie miał doskonałą czystość, jezeli od wszelkiego ciężkiego grzechu będzie wolny. Nigdy się bowiem przez czystosc nie złączy z Oblubieńcem Niebieskim, kiedyby był innemi występkami zmazany. Aby dostarczało dobro wstydliwości przebłaganiu Boskiemu, nie tylko się w niewinności ciała powinno zachować, ale w jasności wnętrzney czystości. Jako bowiem Odkupicielowi naszemu nie może się podobać, kto nie zaniechał plugastwa lubieżności. Tak się nie moze podobać, kto lubo przewyższa czystością, ale się jeszcze nie cwiczy w dobrych

brych uczynkach. Pragnieſz, o Zakonna duſzo! według obietnicy Nayświętſzey MARYI z Góry Karmelu być wolną od mąk piekielnych, noś jey Szkaplerz dla dzieła czyſtości.

PUNKT II.

Dosyć *mieć Mnichowi Szkaplerz* dla dzieła poſtu, dla uniknienia mąk Czyſcowych. Albowiem poſt czyści grzechy, że ciało weſoło nas ciągnie do winy, ale utrapione doprowadza do odpuſzczenia. Przez owoc drzewa zakazanego wypadlismy z Rayskich roskoſzy, do tych powſtajemy przez wſtrzemięźliwość. Bo nic tak nie błaga ſprawiedliwości Boskiey, jako poſt. Zaiſte *Dawid*, gdy już usłyſzał, że kara wieczna za grzech przenieſiona jeſt od Pana, wſzakże dla doczesney, a tey zaś odwròconey pościł. Owſzem żeby ſprawiedliwość Boska nie znalazła, coby karać miała, poſt czyni. Coż bowiem bardziey uſmierza nieporządne umysłu poruſzenia, jak poſt? Jako bowiem ciało od gorączki ſpieczone, jezeli bierze pokarm, albo napoy, pomnaża ſię w nim ciepło; tak y ludzkie ciała, które używają gorącości krwi: gwałtownie ſię zapalają, jeżeliby nie były wſtrzemięźliwością miarkowane. Jeżeli bowiem nie ſtarczy ogniowi pokarmu, mdleje. Y ciało, jeżeli mu uymą zbytecznego pokarmu, traci złe poruſzenia. Pragnieſz, o duſzo Zakonna! według obietnicy Nayświętſzey MARYI Panny z Góry Karmelu prędko być wolną od mąk Czyſcowych, noś jey Szkaplerz dla dzieła poſtu.

PUNKT

PUNKT III.

Dosyć *Mnichowi mieć ten Swięty Szkaplerz* dla dzieła modlitwy, aby zaraz, albo blisko przez Nayświętszą Marya Pannę do Nieba był wniesiony po śmierci swojey. Poniewaſz jey Syn nam obiecał to wszystko dać, o co bysmy prosili w Imię jego. Prośże tedy Boga o Błogosławieństwo twoje, a zaraz da tobie siebie samego. Czy nie zaraz był wysłuchany, który szukał Pana? *Szukałem Pana, a wysłuchał mnie.* Nie szukał od Pana złota, pomyslności światowey, długo-wiecznych lat, ale Pana, y wysłuchał jego. Tak y ciebie wysłucha. Jeszcze mowić będziesz, już on tobie powie: *Oto! jestem.* Coż to jest: *Oto! jestem?* Oto! obecny jestem, czego chcesz? Czego odemnie prosisz? Cokolwiek bym ci dał, to jest podleysza, niżeli ja. Miey mnie samego, mnie zażyway, wemnie się zakochay. Drugie ciężary ja złożę, abyś cały przylgnął do mnie. Przemienię bowiem tę śmiertelność w nieśmiertelność. Pragniesz, o Zakonna duszo! według obietnicy Nayświętszey Maryi Panny z Gòry Karmelu zaraz przenieść się po śmierci do Nieba? noś Swięty iey Szkaplerz dla dzieła modlitwy.

Czyliż tedy, o duszo Zakonna! Szkaplerz Nayświętszey Maryi Panny nosisz, abyś doskonałą czystość chowając uwolniona była od mąk piekielnych? Nie rzecze tobie Oblubieniec: *Nie znam ciebie, zamknięte drzwi.* Czy Szkaplerz Nayświętszey Maryi Panny nosisz, abyś poszcząc uszła mąk Czyscowych? *Post gasi grzech.* Czy

Szkaplerz Nayświętſzey MARYI Panny noſiſz, abyś modląc ſię mogła wniść po śmierci do Nieba? *Modlitwa otwiera Niebo.* Załuy, żeś ſię niegodną obietnicy Nayświętſzey MARYI Panny przez zaniedbanie czyſtości, wſtrzemięzliwości, y modlitwy ſtała. Poſtanow Swięty Szkaplerz noſić z czyſtością, z wſtrzemięzliwością, z modlitwą.

DZIEN XVII.

a VII. Między Oktawą SS. Oyca naſzego BENEDYKTA.

O NASLADOWANIU SS. OYCA NASZEGO BENEDYKTA DLA ZACHOWANIA REGUŁY SWIĘTEY.

Wewſzyſtkim wſzyſcy Miſtrzynią Regułę niech nasladują. z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Mąż Boży BENEDYKT między tyle cudami, ktòremi na świecie jasniał, słowem także nauki rowni świecił. Bo napiſał Mnichow Regułę pomiarkowania oſobliwą, mową jaſną. Ktòrego gdyby kto chciał ſubtelniey obyczaje, y życie poznać, może w tymże poſtanowieniu Reguły wſzyſtkie Miſtrzowſtwa jego ſprawy znaleść: Bo

Mąż

Mąż Swięty żadnym ſpoſobem inaczey niemogł uczyć, tylko jak żył. Będzieſzże tedy naſladował SS. Oyca, będzieſz miał jego ducha, jeżeli *wewſzyſtkim Miſtrzynią Regułę naſladować będzieſz.* Dochodz z tych trzech tylko punktow doświadczenia: Naprzod nauczał: *Uſta ſwoje od złey, y nieprawey wymowy ſtrzedz.* Tego ſamego ſtrzegł naypierwey ścisłą oſobnością, y milczeniem. Nic nie mowił, tylko dla nauki, poprawy Mnichow, y nawrócenia narodow. Albowiem nie były tayne owe Jakuba słowa. *Jeżeli kto rozumie ſię być Zakonnikiem, nie hamując języka ſwego, tego prożny jeſt Zakon.* Pamiętał owo Chryſtuſa, że za każde prożne słowo, milcząc, za złą, y beżecną wymowę trzeba rachunek dać na ſądzie. O duſzo Zakonna! niech uſtanie więc z uſt twoich wſzelka prożney mowy nikczemność, y język, który czerwienieje krwią niewinnego Baranka, niech przeſtanie prożney mowy ſzpetnością ſiebie mazać. Naſladuy SS. Oyca ſwego. Jak według Reguły uſta ſwoje od wſzelkiego złego, y niegodziwey mowy ſtrzegł, tak y wewſzyſtkich innych rzeczach to czynił, co napiſał.

PUNKT II.

Powtòre uczył: *Słow prożnych y skłonnych do śmiechu nie mówić.* Ze y to nader zachował, świadkiem jeſt S. Grzegorz jego Uczeń. Ledwo mowi, poſpolita jego mowa od ciężaru cnoty była prożna, bo słowa z uſt jego nie wychodziły nadaremno. Wzamiaſt śmiechu ſerdecznego zabawiał ſię skruchą. Wzamiaſt prożney rozmowy,

z Bogiem rozmawiał ſam pod czas modlitwy. Nie było mu bowiem tayno, czego Piotr nauczał: *Jesli kto rozmawia jakby mowy Boskie.* O duſzo Zakonna! Mnichem, czy Mniſzką jesteś? Wdziałaś na ſiebie ſuknią żałobną? A coż ci po prożnych, y do ſmiechu pobudzających słowach? coż ci po prożnościach światowych, którąś umarła światu? teraz czas opłakiwania, nie ſmiechu jest. Teraz czas jest utrapienia, y wzdychania, nie prożności. Ktoż z zapaſnikow na placu ſtanąwſzy, opuściwſzy uſiłowanie z nieprzyjacielem walczyć, baykow, y ſmiechow używa? Nalega czart, krąży ryczący, aby pożarł, a ty byś ſiedziała baykami ſię bawiąc, y co jeſt głupiego, y nie do rzeczy mowiąc nie rozmyslnie? Nie to jeſt Mnichow, nie Swiętych to obcowanie. *Paweł* za *Efezow* dniem, y nocą płacze, a ty nie ſtaraſz ſię bynaymniey o duſzę ſwoją? Nasladuy SS. Oyca ſwego. Jak według Reguły nigdy słow prożnych, albo do ſmiechu skłonnych nie mowił, tak wewſzyſtkim innym czynił, jak napiſał.

PUNKT III.

Potrzecie nauczał SS. Ociec: *Swarow nie kochać.* Jakim on był nienawidzącym ſwarow, świadkami ſą dwie owe ſwarliwe Mniſzki, które wyklął, y dopiero po śmierci ich od klątwy rozgrzeſzył. Wiedział o owym Mędrca: *Wargi głupiego wdają ſię w ſwary, a uſta jego wzniecają kłotnie, zawſze ſzuka zwadow: Anioł zaś okrutny będzie wysłany przeciwko niemu.* O duſze Zakonne! jeżeli żarli-

żarliwość przykrą macie, y ſwary w ſercach waſzych, nie chlubcie ſię. Albowiem gdy jeſt w was żarliwość, y ſwary, czyliż nie jeſteście cieleſnemi, y według ciała chodzicie? Zkądże bowiem w was kłotnie? Czy nie z pożądliwości? Z tych naprzod rodzi ſię płocha niezgoda; przyſtępuje cieżſze poruſzenie; naſtępuje w słowach bitwa; pokazują ſię znaki odwròconego ſerca; przyganiają ſię zwykłe ludzkości powinności; drzwi czartu otworem ſtoją; z Klaſztoru ſtaje ſię piekło; z Mnichow czarci. Unikay wſzelkich ſwarow. Nasladuy SS. Oycą ſwego. Jak ſwarow nie kochał, ale od ſwarliwego uciekał Florentego, tak wewſzyſtkim, czego słowem nauczał, czynił. Zyć będzieſz Duchem Swiętego Oyca, *jeżeli będzieſz nasladował wewſzyſtkim Miſtrzynią Regułę.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nasladowałaś SS. Oyca przez zachowanie Reguły Swiętey wewſzyſtkim? *Jeżeli nie nasladujeſz, jeſteś odrodnym Synem, albo Còrką, owſzem Synem, albo Còrką nie jeſteś.* Czy nasladowałaś według Reguły wſtrzymując ſię od złych, prożnych, y żartobliwych słow? *Złoto ſwoje, y ſrebro bierzeſz, a słowom twoim uczyń ſzalę.* Czy nasladowałaś według Reguły nie kochając ſwarow? *Nie trzeba ſię kłocić, ale być skromnym do wſzyſtkich.* Załuy, żeś SS. Oyca przez zachowanie Reguły nie nasladowała. Poſtanow tego nasladować w wſzyſtkich Regułach, a na ten koniec ostrożliwie dziś uſt ſwoich od złey, y niegodziwey wymowy ſtrzeż; słow prożnych, albo do ſmiechu pobudzających nie mowić: Swarow nie kochać.

DZIEN XVIII.

a Oktawa SS. Oyca naſzego BENEDYKTA.

O SZCZĘSLIWEY SMIERCI.

Smierc codziennie przed oczami mieć obecną.
z Rozdz. 4. Inſtr. 47.

PUNKT I.

Mąż Boży łaską, y imieniem BENEDYKT przed ſzoſtym dniem zeyścia ſwego kazał grob otworzyć, ktory zaraz zachorowawſzy, źle ſię mieć począł. A gdy każdego dnia wzmagała ſię słabość, dnia ſzoſtego kazał ſię nieśc Uczniom do Oraterza, y tam wyście ſwoję przyjęciem Ciała Pańskiego, y Krwi opatrzył. Potym na ręku Uczniow słabe członki zawieſiwſzy, wynieſionemi ku Niebu rękami ſtał, y oſtatniego ducha podczaś słow modlitwy wypuścił. Aby śmierć naſza była ſzczęsliwa, potrzeba według zdania, y przykładu SS. Oyca naſzego: *Smierć codziennie przed oczami mieć obecną*, a tak przez żywe jey rozmyslanie częſto przed zeyścia dniem ſobie grob otwierać. Pomysl, jak byś leżał w grobie pokarm robakow, zgniłość, ſmrod nieznoſny, proch, y popioł. Na coż ci ſię teraz przydadzą honory, których przeciwko Profeſsyi ſwojey tak uſilnie ſzukałeś? Na coż ci ſię przy-

przydadzą teraz wygody ciała, o które ſię przeciwko Regule, y ſtanowi ſwemu ſtarałeś? na cożci ſię przydadzą łaski, y dobre oſobie rozumienie u ludzi, których przeciwko zarzuceniu ſtanu ſwojego tak pilnie ſzukałeś? Na coż ci ſię przydadzą roskoſzy w pokarmie, y napoju, których żądałeś tak chciwie przeciwko Regule? Oto! tu leżyſz jak ſmieci wſzyſtkich żyjących. Oto! tu leżyſz opuſzczony od wſzyſtkich. Oto! tu leżyſz, a tobie cały świat zniknął. Więc jeżeli ſię widziſz żyjącym, pomysl żeś jeſt y umarłym. Podobne jeſzcze ſześć dni zoſtanie, a będzieſz takim jakim ciebie opiſałem. O prożności nad prożnościami, y wſzyſtko prożnosć! Ty z SS. Oycem otworz przed śmiercią grob ſwoy. Prawdziwie wzgardziſz światem, przenieſieſz ſię do niewidomych rzeczy, a tak ſzczęſliwie umrzeſz.

PUNKT II.

Aby była śmierć naſza ſzczęſliwa, *potrzeba śmierć codziennie przed oczami mieć obecną*, abysmy przez żywot zakochali ſię w cierpliwości, a tak cierpliwi doświadczyli ſię w owey śmiertelney chorobie. Tak SS. Ociec, że w życiu karał ciało ſwoje, także w przeciwnościach był cierpliwym, więc też w gorączce ſtał ſię nader cierpliwym. Niecierpliwość bowiem w chorobach tylko z tego pochodzi, że zbyt ciało naſze kochamy. Ze duſz naſzych bojemy ſię zatracić. Ze ciała naſzego w nienawiści mieć zaniedbywamy. Ze w przeciwnościach niecierpliwi jeſtesmy. Ze grzechow naſzych nie

nie uważamy. Ze przyſzłey kary, ktòra nas oczekiwa nie rozważamy. Zaiſte wſzyſtkie utrapienia tego zycia cieniem ſą, y ſnem, jakiekolwiek byłyby tak względem natury, jako też krótkości czaſu, względem tych rzeczy, które grzeſznikow oczekiwają w przyſzłym wieku. Coż albowiem ważyć mogę, gdy do tych nayokrutnieyſzych przyrownywają ſię? Co do ognia nieugaſzonego? Co do wiekow nieskończonych? dla tego ktoby nie obrał tyſiąc śmierciom podlegać? ktoby nie obrał ſto lat cierpieć nayſrożſze bole? Ty z Swiętym Oycem twoim ciało twoje martwi. Przyſzłe męki rozważay, a będzieſz cierpliwym w dolegliwościach. Cierpliwość zaś mieć będzie dzieło doskonałe. Szczęśliwie umrzeſz.

PUNKT III.

Aby była ſzczęśliwa śmierć naſza, *potrzeba śmierć codziennie mieć przed oczami obecną* przez cwiczenie ſię w miłości przy śmierci, abysmy w miłości umierać zasłużyli. Tym ſpoſobem zasłużył SS. Ociec naſz między rękami Uczniow ſtojący umierać. A ktoż by miał odwròcenie ku Bratu, gdyby pomyslił, że użyłby prozby jego jeſzcze dziś podobno przy śmierci dla uniknienia ſtraſzliwych pokus nieprzyjaciela? ktożby chował nienawiść ku Bratu, *ku Sioſtrze*, gdyby pomyslił, że jeſzcze dziś potrzebować będzie pocieſzenia jego, *albo jey*, y pomocy dla pokonania uciskow przy śmierci? Ktoby tchnął zemſtą, gdyby pomyslił, że jeſzcze dziś od niego

go przez śmierć być może odłączonym? Nikt zaiſte, każdy odpuści z ſerca, aby mu ſamemu było odpuſzczono. Każdy kochać będzie z ſerca, aby zasłużył pod tego, ktorego kochał, pomocą, y pociechą umierać. Albowiem nie będzie godnym tey oſtatniey usługi miłości Braterskiey, kto w życiu miłości Braci, Sioſtrom nie chciał wyrządzać. Biada zaś takiemu! *Kto nie kocha, zoſtaje w śmierci.* Ty z SS. Oycem ſwoim kochay Braci Sioſtry ſwoje. A jaką ci to pociechą będzie przy śmierci? poznaſz, że z śmierci przenieſiony jeſteś do żywota. W rękach ich do Nieba za ciebie wyciągnionych Bogu oddaſz ducha. Szczęśliwie umrzeſz.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! częſto wchodziſz do grobu ſwego, abyś pogardziła widomemi rzeczami, a do niewidomych uſtawicznie wzdychała? *Pragnienia ubogich wysłucha Pan.* Czy z uwagi śmierci przeciwności znoſiſz, abyś ſię cierpliwą znalazła przy śmierci? *Cierpliwość tobie potrzeba będzie, abyś odniosła obietnice.* Czy teraz Społ-Braci; *Społ-Sioſtry* kochaſz, aby dla kochania w wieńcu Braci, *Sioſtr* mogłaś umierać? *Kochanie pokryje wielkość grzechow.* Załuy, żeś ſię do ſzczęśliwey śmierci według przykładu, y nauki SS. Oyca ſwego nie dyſponowała. Poſtanow z uwagi naſtępującey śmierci gardzić widomemi rzeczami, a do niewidomych tylko wzdychać. Być cierpliwą dla otrzymania cierpliwości przy śmierci. Braci, *Sioſtry* kochać, abyś w ich ręku zasłużyła umierać.

DZIEN XIX.

JAK MOZE ZAKONNA OSOBA OTRZYMAC POUFAŁOSC DO PRZEŁOZONEGO.

Wszystkich mysli swoich złych do serca swego przychodzących, albo występkow, których się skrycie dopuścił, przez pokorne wyznanie Opatowi swemu taić nie będzie.
z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Między wszystkiemi zgoła srodkami, któremi Zakonnik trwa w swoim powołaniu, bardzo potrzebna, y nayskutecznieysza jest rzecz poufałość ku Przełożonemu. Ta od niego unikać, albo choć w nim słabiec nigdy nie dopuszcza. Dla tego postanowił SS. Ociec nasz: *Wszystkich mysli swoich złych do serca swego przychodzących, albo występkow, których się skrycie dopuścił, przez pokorne wyznanie Opatowi swemu taić nie będzie.* Dla tey otrzymania poufałości uważ, że cię Bog tylko przez Przełożonego do błogosławieństwa swego prowadzić chce. On jest bowiem głową Klasztoru, *bo wierzemy, że rządzi na mieyscu Chrystusa w Klasztorze*, tak bardzo, że tam wszystko czynić trzeba z wolą jego. Co się czyni naprzeciwko woli jego, to się czyni naprzeciwko woli Boskiey: *Kto was słucha, mnie słucha.* Y ztąd, gdy to jest jego rzecz nie tylko Zakonnikowi co do powierzchownego, ale też co do wnętrznego stanu opatrywać, jego kiero-

wać

wać na drogę zbawienia; jakże opatrywać będzie? jak będzie kierować, jeżeliby mu wnętrznego, y zewnętrznego nie otworzył ſtanu? Jakże rachunek odda za duſzę jego w dzień ſądu, jeżeliby on ſam pierwey Opatowi rachunku z niey na tym świecie nie oddał?

PUNKT II.

Aby Zakonnik *wſzyſtkich mysli ſwoich złych do ſerca ſwego przychodzących, albo wyſtępkow, których ſię skrycie dopuścił, przez pokorne wyznanie Opatowi ſwemu nie zataił*, potrzebne jeſt uſtawiczne ſtaranie, y czułość jego ku niemu. Jakże bowiem Zakonnik miałby poufałość ku Opatowi, gdyby go cały rok nie pytał nigdy o ſtanie wewnętrznym? Jakżeby miał poufałość, gdyby Opat o poſtępku, albo defekcie ſwoim żadnego nie czynił ſtarania przeciwko wyraźnemu przykazaniu SS. Oyca naſzego: *Zeby nie tylko uſzczerbku trzody ſobie powierzoney nie cierpiał, ale też ſię cieſzył z pomnożenia dobrego?* Jakżeby miał poufałość, gdyby Opata rzadko, y zdaleka widział tylko, kiedy przecie według Reguły, ile powinność wyciąga, powinień być przytomny poſpolitym cwiczeniom: *Przykazania Pańskie ſpoſobnym Uczniom niech słowami przekłada; prościeyſzym zaś uczynkami ſwemi Boskie przykazania niech opawiada. Wſzyſtko zaś, czegoby nauczał, Uczniom byłoby co przeciwnego, w ſprawach ſwoich niech pokazuje, że tego nie trzeba czynić: aby drugim przepowiadając, ſam ſię nie znalazł złym: aby kiedy Bog nie rżekł grzeſzącemu: Czemu ty opowiadaſz ſprawiedliwości moje, y*

bierzesz testament moy w usta swoje? Ty zaś nienawidziałeś karności: Jakże by miał poufałość, gdyby Opat przez rok ledwie raz, albo dwa z nim rozmawiał? gdy przecie według Reguły powinień *według jego sposobności y umiejętności siebie przypodobać się jemu to namawianiem, to strofowaniem, to pochlebianiem duszą jego rządzić?* Jakżeby miał poufałość, gdyby przeciwko Regule *Opat więcey dokładał starania o rzeczy przemijające, y ziemskie, y nietrwałe, a nie myslałby, że przyjął dusze do rządzenia, z których y rachunek dać musi?* Albo tak mowi Swięty Grzegorz: *Jeżeliby upadła oslica, podzwignąłby ją; gdyby zginęła dusza, nie mniemałby?* Jakże by miał poufałość, jeżeliby Opat rząd dusz wcale drugim przeciwko Regule powierzył?

PUNKT III.

Aby Zakonnik *wszystkich mysli swoich złych do serca swego przychodzących, albo występkow, których się skrycie dopuścił, przez pokorne wyznanie Opatowi swemu nie zataił,* potrzeba, aby wszelką własną miłość, y własne rozumienie złożył. Samo własne o sobie rozumienie jest przyczyną, że się wstydzić, y zawstydzac siebie zapalamy się. Ale lepiey jest teraz wstydzić się przed jednym człowiekiem, niz przyszłego czasu przed wszystkiemi. Sama miłość własna jest przyczyną, abysmy do Przełożonego poufałości nie mieli. Bojemy się, abysmy na ten, albo ow urząd, którego życzemy sobie, albo mamy, nie byli wzięci, albo z niego nie byli złożeni. Ale gdybysmy samą rzeczą Boga, y zbawienia dusz naszych

szu-

ſzukali, czyliż dla tego nie miałaby być poufałość ku Przełożonemu? Na coż nam ſię przyda, jeżelibysmy albo honoru, albo wygody ciała doſtąpili, których ſię ſpodziewamy z powinności, a potym ponieslismy uſzczerbek duſzy? Chodzmy tedy za wolą Boską, za ſporządzeniem Boskim, za powołaniem Boskim. Nie inaczey nas do Nieba zaprowadzi Bog, tylko przez Opata. Tak daw ni Oycowie wſzyſcy, y z niemi SS. Ociec naſz nam obiecują.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! maſz poufałość do Opata, że jeſt wola Boska? *Idz do Ananiaſza.* Czy maſz poufałość do Przełożonego, *albo Przełożoney*, że on, *albo ona* oddać muſi rachunek z duſzy twojey? *On czuje za ciebie, jako mający dać rachunek z duſzy twojey.* Czy maſz poufałość do Przełożonego, *albo Przełożoney*, zniewoliwſzy właſne o ſobie rozumienie, y właſną miłość? *Rzekłem: wyznam przeciwko ſobie nieſprawiedliwość moją Panu.* Załuy, żeś do tych czas żadney poufałości do Przełożonego, *albo Przełożoney ſwojey* nie miała. Poſtanow mieć poufałość, że taka jeſt wola Boska: że Przełożony, *albo Przełożona* powinna tak rządzić duſzą twoją, aby mogła oddać rachunek: że lepiey jeſt ſię wſtydzić od jednego człowieka, niżeli ſię przed całym światem wſtydzić, y od niego być potępioną.

DZIEN XX.

KTOREMIBY SRZODKAMI MOGŁA BYC OTRZYMANA SZCZERA BRATERSKA MIŁOSC.

Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddaią. z Rozdz. 72.

PUNKT I.

Znak Zakonnika prawdziwie Benedyktynskiego jeſt, jeżeliby według przykazania SS. Oyca: *Miłość Braterską uprzeymie oddawał.* W tym poznaią wſzyſcy, że jeſt Uczniem SS. Oyca, jeżeliby miał miłość do Braci. Przeto do tego kochania jeſtesmy obowiązani, bo ſtan Zakonny, według świadectwa Swiętego Bazylego, oſobliwie zawisł na slubie nierozłączoney zgody. Ztąd miłość naſza, y zgoda daleko być powinna więkſza, niż naturalne członkow ſpojenie. Do tey zaś doyścia ſrzodek pierwſzy jeſt dobry przykład; bo Zakonnika obcowanie tak wewſzyſtkim być powinno nienaganne, y święte, aby ztąd Brat do zachowania Reguły poſtępował: Aby ſiebie przykładem jego w ſwoich uciskach cieſzył: Aby jego przykładem wſzelkie trudności Zakonney karności pokonał: Aby upadek jego ſię pokrzepił przykładem: Aby pokrzepiony przykładem jego goręczey poſtępował. Z tego bowiem przykładu natychmiaſt naſtę-

ſtępuje doskonała miłość Braterska. Tak będą jedno między ſobą, gdy jedno będą mieć ſerce, y jednę duſzę. Jedno czynić zawſze będą dzieło. Temuż Panu będą służyć, y tymże ſpoſobem. Jedną potyczką nieprzyjacioł ſwoich zwyciężą. O jak jeſt rzecz zasługująca, tak Braci w jedności mieſzkać!

PUNKT II.

Do *oddania ſzczerą miłością za miłość Braterską* drugi jeſt ſrzodek, abysmy też ſamę uczynkiem, y posługą potwierdzili. Bo jak przykładem, jakbysmy niejakim klejem umysły naſze klejeli; tak posługami ten kley nie rozłączony zachowujemy. Niechże zaś tedy żadna okazya nie mija, przez ktòrąbysmy posługi miłości Braci wyrządzać opuſzczali. Ktòrzy poſpolite powinności Klaſztorne odprawują, taką chyżością, y chęcią też ſamę niech ſprawują, aby w odpowiedziach, y w posługach ſzczerą tchneli miłością. Ktòrzy zaś do żadney nie należą powinności, ubiegajac ſię, niech ſię ſtarają poprzedzać czcią, posłuſzeńſtwem, y posługą, tak dalece, aby każdy ſobie obrał nikczemnieyſzą, y cięższą pracę, a niewinny za drugiego winę ochotnie ma podjąć karę. O jaka jeſt rzecz miła, tak Braci mieſzkać w jedności!

PUNKT III.

Do *oddania uprzeymą miłością za miłość Braterską* trzeci jeſt ſrzodek modlitwa, ktòrą jeden za drugiego czyni. Bo jeżelibysmy ſię nie modlili za Braci naſzych, ich

zapewne, ani jak ſiebie ſamych nie będziemy kochać. Abysmy ſię zaś gorąco za niemi przyczyniali, trzeba, abysmy ich potrzeby naſzemi czynili. Nie trzeba ſię lękać, żeby co ztąd nam z zasług naſzych ubyło. Ktokolwiek bowiem za drugich ſię przyczyniać uſiłuje, ſobie raczey z miłości pomaga; y za ſiebie ſamego tym prędzey zasłuży być wysłuchanym, im bardziey by za drugich przyczyniał ſię nabożnie. Bo Bog pokoju, y zgody Nauczyciel, ktory nauczał jedności, chciał żeby ſię tak modlił jeden za wſzyſtkich, jak on w jednym noſił wſzyſtkich. Tak trzech młodych w jednym piecu jedną ſię modlitwą modliſi, y dla tego dla miłości jedności wysłuchanemi być zasłużyli. Obietnica jeſt Przedwieczney Prawdy: *Jeżeliby zezwoliło dwoch z was na ziemi, o coby tylko proſi i, ſtanie ſię im od Oyca mego, ktory jeſt w Niebieſiech.* Czegoż tym przeczyć będzie Ociec Niebieski, ktorzy tak gorliwie, y ſtale za ſiebie ſię modlą? O jak jeſt pożyteczno, tak Braci mieſzkać w jedności!

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dla otrzymania miłości Braterskiey świeciſz wſzyſtkim dobrym przykładem? *Biada temu, ktoryby pogorſzył jednego z tych maluczkich!* Czy czyniſz posługi miłości? *Synaczkowie, nie kochaymy słowem, ale uczynkiem, y prawdą.* Czy ſię modliſz za Braci, *Społ-Siostry? Wołali do Pana, gdy byli w utrapieniu, a z potrzeb ich wybawił onych.* Załuy, żeś ſię do tych czas do tych ſrzodkow miłości nie przykładała. Poſtanow: dla otrzymania miłości Braterskiey wſzyſtkim być

być dobrym przykładem: wſzyſtkim posługi z Braterskiey miłości czynić: za wſzyſtkich ſię modlić.

DZIEN XXI.

CZEMU SLUB STAŁOSCI TAK SCISLE MA BYC ZACHOWANY.

Mającyć być przyjętym w Oratorium *niech obiecuje ſtałość ſwoją.* z Rozdz. 58.

PUNKT I.

Swięty Ociec doświadczywſzy złego życia tułaczow, ſlubem do ſtałości ſwoich Mnichow obowiązał. *Mający być przyjęty* w Oratorium *niech przyobiecuje ſtałość ſwoją.* Czemu? *Aby od świata ſpraw ſtał ſię dalekim.* Nic albowiem Mnichowi nie jeſt tak przeciwnego, jako przeſtawanie z Swieckimi. Mnich albowiem z Profeſsyi ſwojey światu y wſzyſtkim ſprawom jego umarły być powinień. Zkąd Swięty Antonin nayprzod Uczniom ſwoim przykazywał, aby z Swieckiemi żadnym ſpoſobem nie mieſzali ſię. Przyczynę dając, że co jeſt ryba bez wody, to Mnich nieznaydujący ſię w Celli. Ryba bez wody umiera, a Mnich z Swieckiemi albo do ſpraw ich mieſzający ſię, traci Ducha powołania ſwojego. Ktoż albowiem dotknąwſzy ſię ſmoły, nie będzie od niey zmazany? Potrzeba jeſt, aby ten, ktory ſię w ſprawach światowych kocha, był zmazany. Ktoż kochając niebeſpieczeńſtwo, w nim nie zginął? Potrzeba jeſt aby ten, który na świe-

cie z ludźmi delikatnemi, pyfznemi, y cielefnemi przeftawa, delikatnym, pyfznym, y cielefnym ftał się.

PUNKT II.

Mający *być przyjętym* w Oratorium *niech obiecuje ftałość fwoją.* Czemu? *Aby się ftrzegł każdey godziny wad myśli, oczow, języka, rąk, y nog.* Kto bowiem raz obiecał ftałość, wfzelką mysl, wfzelką o świecie mowę, wfzelkie dzieło świata, wfzelkie nazad się cofanie do świata powinień porzucić. Bo ileż wyftępkami, y pokufami, zmaże się, y ile Swiętych utraci mysli, kto o świecie chętnie słucha? Ile affektami, y nieporządnemi namiętnościami trapiony będzie, ktoby znowu oglądał się na świat? Ile prac potrzebnych powołania fwego opuści, ktoby fprawował powinności światowe? Ile opaczności w nawróceniu obyczajow fwoich uczyni, ktoby się ważył tułać po świecie? nic bowiem y myslom, y chuciom nafzym tak właśnego nie jeft, jak ferce opanować fwoje, z ktorego raz fą wyrzucone. Łacno w dawne wyftępki, y grzechy wpada, kto dawne okazye, y niebefpieczeńftwa grzefzenia ponawia. Niepodobna jeft, aby Zakonnik tę, ktorą w ofobności ma górliwość, na świecie zachował. Gdzieby zaś choć trochę jey ulżył, zmysł do zewnętrznych pociech, od tych do mnieyfzych, od mnieyfzych do większych grzechow wypłynie, poki z początkow światowych w głębokości grzechow grzechem zgoła nie zgardzi.

PUNKT

PUNKT III.

Mający *być przyjętym* w Oratorium *niech obiecuje stałość swoję.* Czemu? aby dobre dzieła powołania swego w Klasztorze czynił. *Warstatem bowiem, gdziebysmy to wszystko sprawowali pilnie, są zamknięcia Klasztorne, y stałość w zgromadzeniu.* Jakże modlitwy pilnować będzie, bez którey nie jest Zakonnikiem w rozruchu świata? Ktoż szczerey, y doskonałey na świecie, ktòry Boga nie kocha, nabędzie miłości? Ktoż tyle obligacyi powołania w rozruchu spraw światowych wypełni, bez ktòrych przecie zachowania nie będzie zbawiony? owszem ktoż powołaniu swemu zadosyć uczyni, ktoby się nie chronił teraznieyszego rozruchu spraw w samych Klasztorach? O duszo Zakonna! ktòra się raz oddałaś na osobność, jakże będziesz mogła onę bez slubołomstwa opuścić? Jak będziesz mogła dzieła powołania swego bez pogardy Profesśyi twojey zaniedbać, ktòra solenny, tęż same aż do śmierci statecznie, y doskonale wypełniać przed Bogiem, y Swiętemi jego slub uczyniłaś? Pomysl, jeżelibyś inaczey czyniła, od Boga potępiona będziesz, ktoregoś naśmiewała.

Czyliż tedy stałość zachowujesz, abyś się nie zeszpeciła sprawami światowemi? *Uciekay od świata, cały w złości położony jest.* Czy chowasz stałość, abyś się nie wplątała w dawne nałogi? *Z światem przewròtnym zostaniesz przewrótna.* Czy chowasz stałość, abyś nie zaniedbała dzieł powołania swego? *W poranku powołania twego, nie*

nie przyſtoi ſię tobie tułać za Klaſztorem. Załuy, żeś ſlubowi ſtałości zgoła nie uczyniła zadoſyć. Poſtanow chować ſtałość dla uniknienia ſpraw światowych; dla uniknienia wyſtępkow światowych: dla wypełnienia dzieł powołania ſwego.

DZIEN XXII.

Na Swięto S. MARYI MAGDALENY pokutuiącey.

O USTAWICZNEY SERCA SKRUSZE.

Złości ſwoje przeſzłe z łzami, y wzdychaniem codziennie na modlitwie Bogu wyznawać. z Rozdz. 4. Inſtr. 57.

PUNKT I.

Oto Niewiaſta, która była w Mieście grzeſznica, gdy poznała, że JEZUS ſiedział w domu Faryzeuſza, przyniosła słojek maści, y ſtojąc ztyłu wedle nog jego, zaczęła łzami obmywać nogi jego. Milcząca wyrażała skruchę ſerca ſwego. Tak y Zakonnik według roskazu SS. Oyca *złości ſwoje przeſzłe z łzami, y wzdychaniem ſerca codziennie na modlitwie Bogu wyznawać powinien.* Bo jako opowiadanie Ewangelii Apoſtołom, tak Zakonnikom grzechy ſwoje opłakiwać jeſt przyzwoita. A ktoż by je nieochotnie opłakiwał, gdy o grzechu odpuſzczonym nie możemy być beſpieczni? Ktożby nie płakał uſtawicznie, gdyby wiedział, ktòrey godziny Pan ma przyiść na ſąd? ktożby nie ſtale płakał, gdyby zapewne wiedział, ze na wielką karę albo w Czyſcu, albo

bo w piekle zasłużył, a przecie nie wiedział, czy mu ją Bog podarował? ktożby bez przestanku nie płakał przez całe życie, gdyby dla płaczu krótkiego mogł uyść wiecznego smutku? ktożby nie zawsze płakał, gdyby ztąd wiecznie był pocieszony? Więc z Swiętą Maryą Magdaleną ustawicznie według stanu swego, który nic co inszego jest; tylko pokuty, staray się opłakiwać grzechy swoje.

PUNKT II.

Stały zaś podle krzyża JEZUSOWEGO Matka jego, Marya Kleofa, y Marya Magdalena. Jakaż mysl była skruchy Swiętey Maryi Magdaleny, gdy uważała, jaką sama nie małą przyczyną była śmierci kochanego swojego Odkupiciela, y Boga? Czy nie społ-umierała z Chrystusem? Tego y stan twoy wyciąga po tobie; bo Zakonnik świata, y wszelkim jego żądzom powinień być ukrzyżowany. Tego y SS. Ociec po tobie wyciąga, gdy to w słowach dodaje: *A w inszych rzeczach się poprawić.* Poprawą bowiem złych chuci krzyżujemy się Chrystusowi na krzyżu. A ktożby ich nieochotnie poprawiał z Swiętą Maryą Magdaleną, kiedy uważa, ze on sam był przyczyną śmierci Zbawiciela swojego? Ktożby w życiu całym swoim nie chętnie pracował w poprawie złego przeszłego, aby znowu w samym sobie nie krzyżował Chrystusa? Ta bowiem uwaga niech będzie ustawicznym powodem skruchy twojey. Sama zaś skrucha niech przybije wszystkie affekta twoje do krzyża Chrystusowego.

PUNKT III.

Błogosławiona Marya Magdalena nieprzeſtaje na tym, że raz w domu Faryzeuſza grzechy opłakała ſwoje; że światu, y wſzyſtkim jego umarła żądzom, udała ſię do ſtraſzney jaskini, oſtrą bardzo czyniła pokutę. Z jakiegoż to powodu? Nie z inſzego zaiſte, tylko Chryſtuſa ſwego ukrzyżowanego. Chciał JEZUS wſzyſtko przez życie, y śmierć ſwoją wycierpieć, aby ſprawiedliwości Boskiey zadoſyć uczynił. Toż ſamo tobie przykazuje SS. Ociec, *abyś zadoſyć uczynił za to winowayca, czegoś ſię dopuścił*. Spoyrzyiże tedy na JEZUSA ſwego za ciebie pokutującego z Swiętą Maryą Magdaleną, a nasladuy. Ot! ciało pracami, puſtynią, poſtami, czuciami, głodem, pragnieniem, boleściami, śmiercią martwi. Ot! umysł mieſza, y zaſmuca zburzeniem Jerozolimy, y wſzelkiey duſzy wierney, konaniem, y opuſzczeniem na krzyzu. Ot! duſzę wydaje na wſzelki krzywd rodzay, aby prawie zawſze był położony na znak, któremuby ſię ſprzeciwiano. A z jaką cierpliwością, pokorą, y posłuſzeńſtwem? Ty uważ, abyś w uſtawicznym duſzy y ciała upokorzeniu ſię, y skruſze żyła. Pierwſzego doſtąpiſz przez pokorę, cierpliwość, zamiłowanie krzywd, pamięć na śmierć, ſąd, y piekło. Drugie otrzymaſz milczeniem, oſobnością, podłym pokarmem y odzieniem, pracą, czuciem, pokutą Zakonną, poprawą, boleściami ciała. A czemu nie chętnie,

tnie,

tnie, y uſtawicznie dla miłości ſprawiedliwości Boskiey to wſzyſtko, y daleko więcey znieſieſz, kiedy Jezus twoy przez całe życie, y śmierć takie oświadcza doſyć uczynienie? Czemu nie dla życia, y śmierci Boskiey ſprawiedliwości uſiłowałbyś zadoſyć czynić, gdy Błogosławiona Marya Magdalena pewna o odpuſzczeniu grzechow w oſtrey pokucie żyje, y umiera?

Czyliź tedy, o Zakonna duſzo! według ſtanu ſwego do tych czas uſtawicznemi wzdychaniami opłakiwałaś grzechy ſwoje? *Jeżeli teraz nie płaczeſz, płakać będzieſz na wieki.* Czy według ſtanu ſwego przez ſerca skruchę uſtawicznie poprawiałaś złości przeſzłe? *Zadney nie maſz pokuty, jeżeli płaczeſz, a opłakanych grzechow znowu ſię dopuſzczaſz.* Czy według ſtanu ſwego ſtarałaś ſię skruchą wnętrzną, y powierzchowną przez życie, y śmierć zadoſyć czynić? *Bog ſprawiedliwy ſprawiedliwość kocha.* Załuy, żeś do tych czas duchem skruchy uſtawiczney ſtanowi ſwemu nie uczyniła zadoſyc. Poſtanow uſtawicznego mieć ducha skruchy przez wzdychania, przez poprawę, przez doſyć uczynienie.

DZIEN XXIII.

O POKUTACH ZAKONNYCH.

Według cięſzkości przewinienia, wyklęcia, y inſzego karania ma ſię rozściągać kara. z Rozdz. 24.

PUNKT I.

Nay-

Nayświętſzy Ociec naſz przedziwnym zawſze karności Zakonney kochankiem ſtał ſię, jak z Reguły, tak z życia jego ſię wydaje. Wiele Rozdziałow o pokutach Zakonnych napiſał. Zadnego on ſam błędu bez poprawy, y pokuty nie minął. Fundował bowiem Swięty Zakon ſwoy na opoce pokory. Niepodobno zaś jeſt pokorę wſzczepić bez upokorzenia ſię. Upokorzenie ſię jeſt to dròga do pokory, jak cierpliwość do pokoju, jak czytanie do umiejętności, jeżeli więc pragnieſz cnoty pokory, nie unikay drògi upokorzenia ſię. Bo jezelibyś ſię nie mogł upokorzyć, nie będzieſz mogł do pokory poſtąpić. Przez cwiczenie bowiem nabywa ſię cnota. Cieſzże ſię tedy, o Zakonna duſzo! *Gdy według cięſzkości przewinienia, wyklęcia, y innego karania miarę rościąga* Przełożony, pokornie onę przyymuy. Tą, a nie inſzą drògą nabędzieſz pokory.

PUNKT II.

Chce Swięty Ociec naſz, aby według cięſzkości przewinienia, wyklęcia albo karności miara rościągała ſię, a żeby jego Uczniowie wdzięcznie jak złoto probowani byli w ogniu cierpliwości. Bo jeżeli Klaſztory ſą Rajem miłości, jako być powinny; mało albo nie zdarzy ſię cierpieć Zakonnym oſobom, chybaby przez pokuty zwyczayne byli cwiczeni. Jak wieleby nie fałſzywą pokorą y cierpliwością zwiedzeni byli? Rozumieliby iż ſą pokornemi, rozumieliby iż ſą cierpliwemi, lecz gdybyś dotknął ſię gòr, wrazby ſię kurzyły. Ledwo ſło-

wo poprawy mogłobyś wymowić, wraz albo mruczenia, albo oczywiste sprzeciwienie się pokazałiby. Nadętości y nie cierpliwości pełni byliby. Gdy bowiem pokoju y miłości zażywali, z okazyi, czyli przypadku a nie z własney cnoty pokornemi byli y cierpliwemi. Ciesz się tedy Zakonna duszo, gdy jaką zwyczayną pokutę masz zadaną, cwiczyć się masz w cierpliwości, bez tey bowiem nigdy wspoł uwielbioną nie będziesz z Zbawicielem twoim.

PUNKT III.

Nayświętszy Ociec nareszcie przykazuje, aby według cięszkości przewinienia, wyklęcia czyli karności miara rosciągała się, aby jego Zakonne osoby w cięszkich y przeciwnych rzeczach posłuszeństwo czynić uczyli się. Kto bowiem nie cwiczy się ustawicznie przez przeciwności w posłuszeństwie, własnemu a nie cudzemu upodobaniu posłusznym będzie. Czyliż sam Chrystus Pan przez mękę nie stał się posłusznym aż do śmierci? Przeciwność sama posłuszeństwo od własnego rozsądku y własney woli oczyścia, Bogu a nie człowiekowi posłusznym czyni. Ztąd ledwo kiedy czyste y doskonałe posłuszeństwo znaydziesz chyba w przeciwnych Przełożonych roskazach. Niechce Swięty Ociec nikogo przyimować w liczbę Synow swoich, chyba że przez cierpliwość w posłuszeństwie przez długi czas wyprobowanym będzie. Dobrze przewidział wzgardę, pychę, y wyniosłość tych, ktorzy w rzeczach wdzię-

cznych zwykli być posłuſznemi. Na jakiekolwiek poważnieyſze posłuſzeńſtwo ſprzeciwiają ſię, owſzem nie kiedy z jarzma posłuſzeńſtwa w cale wybijają ſię. Cieſz ſię tedy o Zakonna duſzo, gdy zwyczane pokuty odbieraſz. Przyczynę maſz cwiczenia ſię w posłuſzeńſtwie, albowiem bez niego nigdy nie będzieſz Synem S. Oyca.

Czyliż więc o Zakonna duſzo! dla cwiczenia ſię w pokorze chętnie pokuty zwyczayne przyimujeſz? *Upokorzenie jeſt Matką pokory.* Czyli dla cwiczenia ſię w cierpliwości chętnie pokuty zwyczayne przyimujeſz? *Zniewaga cierpliwości doświadcza.* Czyli dla cwiczenia ſię w posłuſzeńſtwie chętnie pokuty zwyczayne znoſiſz? *Przeciwność oczyſzcza, y ſprawuje posłuſzeńſtwo:* Załuy, żeś ſię do tych czas pokut zwyczaynych lękała. Poſtanow z weſelem one przyimować dla cwiczenia ſię.

DZIEN XXIV.

O CZUCIU NOCNYM.

W nocy wſtawaymy do wyznania Stworzycielowi naſzemu nad ſądy ſprawiedliwości jego. z Rozdz. 16.

PUNKT I.

Swiętemu Oycu naſzemu nic tak bardziey y wdzięczniey nie było, jako przeſtawać na czuciach nocnych, dla tego zasłużył Stworzyciela ſamego twarz w twarz widzieć. Zkąd y nam przykazuje: *W nocy wſtawaymy do wy-*

wyznawania Stworzycielowi naſzemu nad ſądy ſprawiedliwości jego. Czuć tedy potrzeba dla wyznawania Zbawicielowi naſzemu! noc albowiem ſpokoyna wygodną jeſt modlącym ſię. Umysł od cielesnych widowisk uwalnia, zmysł zebrany całego człowieka w obliczności Boskiey ſtanowi. Zadne innych zabaw ſtarania, y pieczołowitości nierozrywa go. Lecz nic nie pomogą czucia nabożeńſtwu, jesli też mysl okazyi nie użyje, y do gorącości ſiebie ſamey nie wzbudzi. Jakimby zaś ſpoſobem Zakonna oſoba do czucia nie pałała, która względem Profeſsyi ſwojey tak ściśle nad inne wſzyſtkie Zakonne cwiczenia do *ſpiewania chwały Stworzycielowi nad ſądy ſprawiedliwości jego obowiązaną jeſt?* Zakonnika naywiękſza zabawa jeſt, Bogu czyſtą modlitwę ofiarować.

PUNKT II.

W nocy wſtawaymy. Czuć albowiem potrzeba dla umartwienia ciała. Czucia gorącość pożądliwości uſmierzają. Nocne widowiska y naygrawania oddalają. Mysli przewrotne znoſzą. Chuci naturalne tłumią. Czyſtość ciała doskonałą rodzą, y zachowują. Zaiſte SS. Oycowie nie inaczey tylko z bojaznią y ſtrachem do ſnu zabierali ſię, aby od nieprzyjaciela czego nie ucierpieli, coby przez dzień cały upokorzeni y ſtrapieni znoſili. Tak *Pachomiuſz*, gdy ciężko od ſzatana był policzkowany, wraz Boga o łaskę czuyności proſił. To zbroją przybrany, zawſze ſię obudzał: *Przesladować będę nieprzyjacioł moich, y nie powrócę,* aż wſtaną. Jakim tedy

tedy sposobem Zakonna osoba w czuyności kochać się nie będzie, króra ustawicznie od ciała swojego strapiona jest? Nie zwycięży tego nieprzyjaciela, jezli czuć nie będzie.

PUNKT III.

W nocy wstawaymy. Czuć albowiem trzeba pokutującym. W czuyności rozmyslanie sądu Bożego bardziey serce przenika. Ciemności nocne życiu ciemności powierzchowne pokazują. Grzechy przeszłe y liczniey y cięży w umysle uważają się, łzy y wzdychania obficiey otrzymują się. Wielkie dosyć uczynienie przez umartwienie snu Boga czyni się. Błaga się Boska sprawiedliwość, która niezliczonemi grzechami od ludzi zhanbiona bywa. Ztąd Swięty *Arseni* Mnichowi snu więcey nad godzinę niepozwalał. Mnicha albowiem jest swoje y cudze grzechy opłakiwać. A któregoż czasu bardziey opłakiwać będzie? jako tego, w ktòry obficiey popełniają się? jakim tedy sposobem, o duszo Zakonna! na łożku odpoczywasz, gdy Bog twoy tak ciężko obraża się? Mnicha jest za siebie y za cały świat Boską błagać sprawiedliwość.

Czyliż o Zakonna duszo! w pułnocy wstaniesz do wyznawania Panu? *W ten czas będą przyjemne czuyności nasze, kiedy szczerym nabożeństwem usługę naszą Boskiey obliczności ofiarować będziemy.* Czyli w nocy wstaniesz dla umartwienia ciała? *Sen mysl y ciało szpeci.* Czyli w nocy wstaniesz do skruszenia serca? *Czuyność skruszenie pomnaża.*

ża. Załuy, że do tych czas Swiętey czuyności tak lękałaś ſię. Poſtanow tedy czuć ochotnie.

D Z I E N XXV.

Na Swięto Swiętego Jakuba Apoſtoła.

O CIERPLIWOSCI W PRZESLADOWANIACH ZA SPRAWIEDLIWOSC.

Przesladowania za ſprawiedliwość znoſić.
z Rozdz. 4. Inſtr. 33.

P U N K T I.

Swięty Jakub więkſzy od Chryſtuſa na Apoſtolſtwo powołany, wſzyſtkie dobra, y wſzyſtkie światowe żądze opuścił. Miłością goracą ku Nauczycielowi unoſił ſię, dla tego nad innych Boskich tajemnic zasłużył ſtać ſię uczeſtnikiem. Z wielką zaś górliwością Ewangelią Judskiey krainie, y Samaryi przepowiadał. Ztąd nieznoſne owego ludu przesladowania chętnie za ſprawiedliwość ucierpiał, do tey też cierpliwości upomina nas Swięty Ociec naſz gdy powiada: *Przesladowania za ſprawiedliwość cierpieć.* Zadnego albowiem nie maſz, ktoby chcąc żyć pobożnie, a przesladowania nie miałby cierpieć; y ſame Zakonne oſoby w klauzurach od tego nie ſą wyłączone. Kto albowiem nie odſtępnie w slady Oyca S. wſtępować, y Regułę jego do litery zachować chce,

potrzeba, żeby wiele ucierpiał dla Imienia JEZUSA. Nieprzyjacielami będą domownicy jego; inni z niego jako z skrupulata nasmiewać się będą, inni skarzyć będą go o osobliwość, inni zaś o pychę, o wyniosłośc albo żądze przypodobania się ludziom potępiać będą. Często wzgardzony będzie, albo też krzywdami y pogardami aż do śmierci przesladowany. Ale o jak dobra jest cierpieć przesladowanie za sprawiedliwość! bliska owszem taż sama z Ss. Męczennikami winna mu jest korona. O błogosławione y wielce błogosławione owe dusze Zakonne, które przesladowanie cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Chętnie tedy z Jakubem Swiętym cierp za sprawiedliwość przesladowania, abyś chwały Męczennikow stał się uczestnikiem.

PUNKT II.

Swięty Jabub Apostoł od niewiernych w przepowiadaniu Ewangelii niezliczone przesladowania z weselem ucierpiał. Do tego nas SS. Ociec nasz upomina, gdy mowi: *Przesladowania za sprawiedliwość cierpieć.* Alboż y Zbawiciel z weselem niecierpiał przesladowania? Zaiste gdyby; żadney niebyło nadgrody, sam przykład zgodnyby był do namowienia nas, abysmy z weselem przesladowania za sprawiedliwość znosili. Jeżeli bowiem bliznich męki wzruszają nas, jakąż ochotę sprawią w nas samego Pana przesladowania? bo gdy wspołcierpiemy, wspołuwielbieni będziemy; Synami Bożemi będziemy. Zadnym affektow namiętnościom podlegać niebędzie-

dziemy. Samym prześladowcom z Synem Bożym, y Niebieskim jego Oycem łaskawość oświadczemy. Skromność pożytecznieyſza dziedziczącemu nad koronę wſzelaką. Coż albowiem ſzczęśliwſzego, jako być wolnym od woyny wewnętrzney? bo chociaſz wiele pokoju powierzchownego zażywamy, a w nas wewnętrzneby ſię zamieſzanie znaydowało, powierzchowne uſpokojenie nic nam nie pomoże. Wſzyſtko zaś dobro zupełną chwałę odziedziczy, kto mieć będzie pokoy wewnętrzny. Prawdziwy tedy wewnętrzny pokoy mieć będzieſz, jeżeli ſię z Apoſtołem Swiętym nauczyſz z weſelem powierzchowne za ſprawiedliwość cierpieć prześladowania. Zawſze woynę wewnętrzną mieć będzieſz z myślami twojemi, gdy prześladowania za ſprawiedliwość cierpieć niechceſz.

PUNKT III.

Swięty Apoſtoł Jakub tak ſtatecznie prześladowania za ſprawiedliwość wycierpiał, że pierwey wolał umrzeć niżeli prześladowcom uſtąpić. Do tey ſtateczności nas też Ociec Swięty wzbudza, gdy mowi: *Prześladowania za ſprawiedliwość cierpieć.* Jakim bowiem ſpoſobem prześladownikom ſprawiedliwości uſtąpi, kto ſię Boskiey ſprawiedliwości lęka? jakim ſpoſobem prześladowcom ſprawiedliwości uſtąpi, kto ſię boi, aby hańby nie uczynił chwale ſwojey? Jakim ſpoſobem prześladowcow ſprawiedliwości lękać ſię będzie, kto zna ich ułomność? dziś ſą, jutro ich nie będzie, więcey prześladować nie mogą, jakby tylko Bog przepuścił. Y jakiż pożytek u-

czy-

czynić mogą, jeżeli przeſtaną przesladować? mieć będzieſz łaskę człowieka niecnotliwego y bezbożnego, ale Wſzechmogącego ſtraciſz łaskę, mieć będzieſz pokoy z tym, ktory ma pokoy w nienawiści, ſtraciſz pokoy z tym, który ſam daje pokoy wſzelki zmysł przechodzący. Przesladowania tego, który ciało tylko zabić może, uniknąłeś, w przesladowanie tego wpadłeś, ktory zatraca ciało y duſze w piekielnym ogniu. Obieray komu chceſz służyć, jeżeli mądry jeſteś; z Apoſtołem Swiętym Jakubem aż do wylania krwi za ſprawiedliwość ſtatecznie cierpieć poſtanowiſz.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! chętnie przesladowanie za ſprawiedliwość cierpiſz. *Mniey żyjeſz pobożnie, jeżeli mniey przesladowania cierpiſz.* Czyli z weſelem przesladowanie za ſprawiedliwość cierpiſz? *Brzydzą ſię niezbożni temi, ktorzy naprawey drodze ſą.* Czyli ſtatecznie aż do śmierci przesladowanie za ſprawiedliwość cierpiſz? *Chodzący proſtą ścieſzką, y bojący ſię Boga w pogardzie jeſt od tego, który niecnoty drogą poſtępuje.* Załuy, żeś ſię do tych czas przesladowania za ſprawiedliwość cierpieć lękała. Poſtanow chętnie, weſoło, ſtatecznie przesladowanie cierpieć za ſprawiedliwość.

DZIEN XXVI.

Na Swięto Swiętey ANNY.

O SPOSOBACH DOBRZE MODLENIA SIĘ.

Modlitwę często odprawować. z Rozdz. 4. Instr. 52.

PUNKT I.

Niewypowiedzianą łaską Boska Opatrzność ANNE, Swiętą udarowała. Małżonka dała mu Swiętego, a Córkę Matkę Bożą przyszłą. Pytasz, zkądże na takie łaski zasłużyła? modliła się często y gorąco w ogrodzie swoim. Modlitwa częsta miłosierdzie Boskie y łaskę zawsze uprasza. Modlitwa częsta Boską pomoc, przez którąbyśmy do doskonałości stanu naszego przyiść mogli, wdzięcznie sprawuje. Albowiem jeżli kto łaski powołania albo nie otrzymuje albo traci, dla tego, że broni modlitwy naymocnieyszey do wykołatania Boskiego miłosierdzia nie używa. Zkąd wielki *Antoni* swojemu uczniowi przykazuje nadewszystko: *Bezprzestanku modl się.* *Kasianus* żąda, aby Mnich całą swoją doskonałość na tym założył, żeby się ustawicznie modlił, y czystość serca zachował. Swięty Ociec nasz postanowił *modlitwę często czynić.* Ale jakim sposobem? nie ustami lecz sercem. Nie ciekawym myslą szperaniem, ale affektem. Nic niepomaga rozmyslanie prawd, jeżeli nie będzie miłości, y przyprowadzenia do skutku prawd. Dobrze się modlił, który powiedział: *Rozgrzało się serce moje wemnie, y w rozmyslaniu moim wybuchnie ogień*; abyś tego nasladował strzesz się rozerwania, y gnuśności. Dobro wolne albowiem rozerwanie z nieczuynosci serca pochodzi, którego rozsądek oslepiony, a wola zakamieniała jest. Albowiem gdyby rozważało wielkie z tąd pochodzące

dzące szkody, to jest wielką liczbę złych mysli, oziębłość wszystkiego cwiczenia się, utratę łaski widomey, gorącości y nabożeństwa, z Swiętemi Moyżeszem, Makarym, Klimakiem dobrowolnych rozrywek wielce wystrzegałoby się y nienawidziało. O! gdyby ten sposob modlenia się wewszystkich Klasztorach aż do naszego czasu nienaruszony zostawał, w pierwszey gorącości, y karności całyby Zakon zostawał y kwitnął.

PUNKT II.

Anielską cnotą S. Anna dziedziczyła, gdy Krolową Anielską godnie wychować mogła. Jey wiara, nadzieja, miłość tak znaczne były, że wszystkie starego testamentu Niewiasty wysoce przewyższyła. Zkąd takiey świątobliwości dostąpiła? owo *Ekklez.* w *Rozdz.* 18. *v.* 22. ustawicznie zachowała. *Nie zatrudniay się, abyś się zawsze modlić nie miał.* Kto albowiem nie gotuje się przed modlitwą, jest jako ten człowiek, ktory kusi Boga. Dla tego Swięci przed modlitwą zawsze przygotowanie czynili. *Swięty Bazyli* nadewszystkie widome y niewidome rzeczy wznosił się, y przed obliczem Boga Wszechmocnego stawia się aby od własnego sumnienia sądzony nie był. *Swięty Klimak* przed Bogiem Wszechmocnym z strachem stawał, aby jego pokorne prożby odrzucone niebyły. S. Ociec nasz stanowiał się w obecności Boskiey y Ss. Aniołow. Jako bowiem kto kusi Boga, nie uprasza; tak nie uprasza; kto się z modlitwy nie poprawuje; nic nie uprasza; kto pierwey nie odpuszcza Bratu swojemu z całego ser-

ca;

ca; nic nie uprafza, kto nie przeprofi pierwey Brata obrażonego. Abyś tedy często modlitwę czynił z pożytkiem świątobliwości, bądz bez grzechu przynaymniey ciężkiego. Powołaniu twojemu za dofyć czynić ftaray fię. Wfzyftkie ziemskie rzeczy, albo inne zabawy zoftaw przed modlitwą, z Bogiem famym przez wiarę, nadzieję y miłość złączyć fię ftaray.

PUNKT III.

Miara chwały korrefponduje mierze łaski. Ztąd uważay jakiey chwały S. Anna w Niebie doftąpiła. Jedną fię nad wfzyftkich Swiętych doftoynością zafzczyca, że Matką Maryi jeft. Przez Córkę u Syna Bożego wfzyftko dla nas uprofić może. Zkądże tę łaskę otrzymała? bo zawfze na ziemi czyftym fercem zwykła była modlitwę czynić. Modlitwa bowiem fzczera y czyfta jesli będzie, Nieba przenika, y prożna nie powróci. Jako wierny pofeł roskaz wypełnia, y tam dochodzi, dokąd ciało dóyść niemoże. Modlitwa jeft słodką y przyjemną rozmową z Bogiem. Tu wnoś, że czyfta bez zarazy światowey być powinna modlitwa. Ztąd Egypfcy Mnifi, jako świadczy *Kaffian*, nayczęściey ale y naykrociey modlili fię, aby czego do czyftey modlitwy fzatan nie wmiefzał. Toż zdanie jeft SS. Oyca gdy roskazuje *często modlitwę czynić.* O S. Anno! uproś y mnie u Córki twojey łaskę dobrze modlenia fię, abym chwały twojey uczeftnikiem być zasłuzył, Amen.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! częſto modlitwę czyniłaś bardziey ſercem, niżeli uſtami modląc ſię? *Bez przeſtanku modli ſię, kto częſto y gorąco ſerce do Boga podnoſi.* Czyli częſto modlitwę czyniąc, przeſzkody modlitwy oddalałas? *Nie jeſt piękna pochwała z uſt grzeſznika.* Czyli częſto czyniąc modlitwę, w czyſtości ſerca modliłaś ſię? *Gdy tak jego wzywać będzieſz, odpowie ci: Oto jeſtem.* Załuy, żeś przykładem S. ANNY do tych czas nie modliłaś ſię. Poſtanow częſto modlitwę czynić bardziey ſercem niżeli uſtami, oddaliwſzy wſzelkie zawſze przeſzkody z naywiękſzą czyſtością duſzy.

DZIEN XXVII.

O POTRZEBIE, POZYTKU, Y ZASŁUDZE PRACY.

Zabawiać ſię powinni Bracia pracą. z Rozdz. 48.

PUNKT I.

Zwyczaynieyſzego nic nie było SS. Oycom, jako pracować. Sam Chryſtus, Apoſtołowie SS. Mniſi wſzyſcy nam przykład dają. Dla tego y S. Ociec naſz mowi: *Zabawiać ſię powinni Bracia pracą.* Potrzebna albowiem jeſt praca do zbawienia duſzy, *bo prożnowanie jeſt nieprzyjacielem duſzy*, gdy raz duſzę Mnicha odziedziczy, prożniakiem y gnuſnym go czyni. Bogu y ſobie niepożytecznym w Celli zoſtaje, albo też tu y owdzie za jaką taką przyczyną, biega innym przeſzkadza, zawſze w żądzach jeſt, traci powinną obſerwancyą y uſzanowanie

wanie

wanie S. Reguły; traci światło oczow, Swięte natchnienia, pociechy, Ducha S. nieczuje, ztąd namiętności, y złe poruszenia umysłu wzniecają się, pokusy wzmacniają się, że z tesknoty y umknienia łaski z jednego w inny grzech wpada nieszczęsliwie. Jednostayne tedy Egypskich Oycow zdanie było, jezli Mnich pracuje, od jednego, jezli prożnuje, od niezliczonych diabłow nagabany bywa. Zatym czyń cokolwiek zawsze, aby diabeł w każdym czasie znalazł cię zabawnego. Do tego bowiem sama cię S. Profesya obowiązuje, abyś z Apostołem mogł mowić: *W pracach, w postach, w czuciach &c.* Bo w ten czas prawdziwi są Mnisi, kiedy pracą rąk żyją.

PUNKT II.

Zabawiać się *powinni Bracia pracą.* Pożyteczna jest praca do postępku duchownego, albowiem ktoby zawsze czytać, modlić się albo spiewać nie chciał, wraz stałby się leniwym. Rożność cwiczenia się nabożeństwo rodzi, dziwnym sposobem pomnaża y zawsze utrzymuje; ztąd pilnie otym każdy pamiętać ma, aby powierzchownego cwiczenia nie opuszczał, wnętrzne albowiem y nayzacnieysze cnoty ledwie, albo z trudnością, bez powierzchownych pokuty uczynkow, być mogą. Jako *Jakub* nie pierwey otrzymał piękną Rachelę, figurę rozmyslania, aż z Lią, przez którą powierzchowne cwiczenia się rozumieją, złączył się. Zkąd

Egypſcy Oycowie gorącość nabożeńſtwa z uſtawiczności pracy miarkowali, nikogo nie przyimowali do ſwoich Klaſztorow, chyba tego, któryby chciał pracować, z doświadczenia wiedząc, iż żaden Profeſsyi ſwojey zadoſyć nie uczyni, który nie pracuje. *W tenczas bowiem prawdziwi ſą Mniſi, kiedy z pracy rąk żyją.*

PUNKT III.

Zabawiać ſię *powinni Bracia pracą.* Pracować bowiem bardzo rzecz jeſt pożyteczna, przez pracę ſerce ſię kruſzy, bo dla czego pracujemy, jeżeli nie dla doſyć uczynienia za grzechy naſze? przez pracę myſl naſza poniżona bywa; bo dla czegoż pracujemy, tylko że znamy ſię być niegodnemi y nieſpoſobnemi do uſtawicznego rozmyslania? przez pracę ciało naſze w niewolą podbijamy. Bo dla czegoż pracujemy, tylko żebysmy zbawiennym zmordowaniem ſię poduſzczenia ciała, żądze złe, pychę, y roskoſzy życia ninieyſzego zwyciężyli? Przez pracę Swięte uboſtwo ćwiczy ſię. Dla czego bowiem pracujemy, tylko aby pogardziwſzy z łaski daną jałmużną, ſpoſobem ubogich właſnemi rękami pożywienia dla nas ſtarali ſię? przez pracę miłość bliźniemu oświadczamy. Dla czego bowiem pracujemy tylko abysmy z Apoſtołem tak pracując przyimowali niemocnych? przez pracę posłuſzeńſtwo S. wypełnione bywa, bo dla czegoż pracujemy, tylko abysmy przykazanie Pańskie y S. Oyca naſzego wypełnili? Oto jako pożyteczna praca jeſt? S. Auguſtyn powiada: *Jedno weſtchnienie tego, który Bo-*

skie

skie pracowania wypełnia przykazanie, prędzey wysłuchane bywa, niżeli dziesięć tysięcy modlitw tego, który nim pogardza. Y coż przeszkadza słudze Bożemu rękami pracującemu, albo też uczącemu się, przynaymniey przez podniesienie mysli prawo Pańskie rozważać, y spiewać dla Imienia Pana naywyższego. W ten czas bowiem są prawdziwi Mnisi, gdy z pracy rąk żyją.

Czyliż, o Zakonna duszo! pracujesz dla uniknienia proznowania? *Zawsze czynic co potrzeba nie tak dla pożywienia, jako bardziey dla duszy zbawienia.* Czyli pracujesz dla postępku? *Zaden nie postąpi, jesli do pracy nie będzie pałał.* Czyli pracujesz dla pomnożenia zasługi? *Im praca pokornieysza, y większa, tym zasługa y zapłata obfitsza.* Załuy, żes się z większą pilnością do pracy nie przykładała. Postanow pracować dla uchronienia się prożnowania, dla postępku w Swiętey Regule y jey cwiczeniach, dla pomnożenia zasługi y korony w Niebie.

DZIEN XXVIII.

JAKIMBY SPOSOBEM PRZYKAZANIE BOSKIEY MIŁOSCI WYPEŁNIONE BYŁO.

Nayprzod Pana Boga kochać z całego serca, z całey duszy, z całey siły. z Rozdz. 4. Instr. 1.

PUNKT I.

Prze-

Przekłada nam S. Ociec zaraz na początku wſzyſtkich inſtrumentow dobrych uczynkow naywiękſze przykazanie y naypierwſze, *nayprzod Pana Boga kochać z całego ſerca, z całey duſzy, z całey ſiły*, aby pokazał, że wſzyſtko w słowie y w uczynku, wſzyſtko z miłości Bozey potrzeba czynić. W ten czas bowiem *z całego ſerca kochamy Boga*, gdy wſzyſtkie jego poruſzenia, affekty, y żądze ſamemu Bogu poświęcamy, y przez nie z nim ſię jednoczemy. W ten czas *z całey duſzy kochamy Boga*, gdy na jego przytomnośc uſtawicznie pamiętamy, y doskonałości jego rozważamy. W ten czas *z całey duſzy kochamy Boga*, gdy wſzyſtkie duſzy y ciała ſamego ſiły do jego upodobania y usługi oddajemy; bo gdzie jeſt skarb naſz tam ſerce naſze będzie, jeżeli Bog skarbem naſzym będzie, ſerca naſzego miłość, y mysl uſtawicznie u niego będą. A czemuż skarbem naſzym nie będzie? całym błogosławieńſtwem naſzym jeſt, ztąd y końcem wſzyſtkich żądz naſzych być powinień. Zkąd Boga, jakoby Cel wſzyſtkich affektow y mysli obierać mamy, a jeslismy go ſtracili przez niedbalſtwo, dążmy przez pilne ſzukanie, abysmy doſzedłſzy, w nim odpoczeli. Dla tego Błogosławieni; że tego końca doſtąpili. O! dobry Boże! jak ja nędzny, że pierwſzego przykazania twojego nie ſtarałem ſię wypełnić.

PUNKT II.

Pana *Boga z całego ſerca, z całey duſzy, z całey ſiły kochamy*, jeżeli przykazania jego, y S. Regułę nie tylko po-

powierzchownie zachowujemy, ale zewnętrznego poruſzenia Boskiey miłości, która życiem dobrych uczynkow jeſt, wypełniamy. Zaden Profeſsyi ſwojey, ani Regule, ani uſtawom doſyć nie uczyni, choćby naylepiey wſzyſtkie zachował, jeżeli ich z miłości Boskiey nie zachowuje. Zaden ſwojemi poſtami, czuciami, modlitwami, ſpiewaniem, pracą, umartwieniem Bogu ſię nie przypodoba, jeſli wſpoł z miłością tego czynić nie będzie. Miłość zawſze w ſercu Zakonnika jako Syna gorzeć powinna, y affekt ſwoy uczynkiem probować. A czemuż tego wſzyſtkiego z miłości nie czyniſz? krotkie przykazanie podaje ſię: Kochay, y czyń, co chceſz, czyli będzieſz milczał, z miłości milcz, czyli będzieſz mowił, z miłości mów, czyli ſię poprawujeſz, z miłości popraw ſię; czyli odpuſzczaſz? z miłości odpuść; niech fundamentem wſzyſtkiego będzie miłość, z takiego fundamentu nie co innego, tylko dobro pokaże ſię. Dobry Boże! naywyżſze y jedno dobro moje, jak wiele ſtraciłem uczynkow y aktow cnot, żem cię kochać nieſtarał ſię?

PUNKT III.

Pana *Boga z całego ſerca, z całey duſzy, z całey ſiły kochamy*, jeżeli wſzelaką inną miłość z ſerca y duſzy oddalamy, a całą ſiłą Boga według obowiązku ſtanu naſzego czciemy y kochamy. Serce miłością ſtworzenia zaprzątnione Boga zupełnie kochać nie może, wſzyſtek jego affekt do tego dąży, co kocha. Duſza światowemi

myslami y chęciami uwikłana Boga zupełnie kochać nie może, mysli jey y chęć w ziemi, którą kocha, o którey mysli, y z którą zawſze przeſtaje. Serce y duſza, która do inney, a nie do powołania ſwojego ſprawy przywięzuje ſię, wſzyſtkiemi ſiłami kochać nie może, zawſze rożnemi rzeczami uſiłowanie zaprzątnione jeſt. Do miłości doskonałey należy, abysmy wſzyſtkich widomych rzeczy y myslą y chęcią odſtępowali. Potrzeba, żebysmy więcey nic nie wiedzieli o tym ſwiecie, y co ſię w nim zawiera. Potrzebá żebysmy ſię żadną chęcią rzeczy ziemskiey nie zabawiali, bo to miłości jeſt wielkim zepſowaniem. Potrzeba, żebysmy na cwiczenie ſię w S. Regule z miłości uſtawicznie wſzyſtkie ſiły naſze łożyli, bo ta rzecz jedna jeſt potrzebna. Słowem, jeżeli co innego do kochania w duſzę wkrada ſię, do Boga, którego wſzyſtkie żądze obracać mamy, uciekaymy ſię. O dobry Boże! nie dziwuję ſię nad oziębłością miłości mojey, bo ſerce moje pełne jeſt ziemskich affektow.

Czyliź, o Zakonna duſzo! Boga z całego ſerca z całey duſzy y zewſzyſtkich ſił kochałaś? *To przykazanie pierwſze y naywiękſze jeſt.* Czyli Regułę, uſtawy y inne dzieła cnot z miłości Boskiey zachowałas? *Więkſza z tych miłość jeſt.* Czyli dla miłości Boskiey nabycia wſzyſtkiego ſtworzenia, wyrzekłaś ſię? *Nikt nie może dwom Panom służyć.* Załuy, żeś do tych czas przykazania miłości pełnić nieſtarąłaſię. Poſtanow Boga z całego ſerca, z całey duſzy, zewſzyſtkich ſił kochać; Regułę uſtawy, y wſzyſtkie uczynki cnot jedynie dla miłości Boskiey za cho-

chować, a dla otrzymania miłości Boskiey odrzeć się wszystkiego stworzenia.

DZIEN XXIX.

O CWICZENIU SIĘ W SWIĘTYM UBOSTWIE.

Ani się godzi mieć czego by Opat nie dał, albo nie pozwolił. z Rozdz. 33.

PUNKT I.

Jeżeli za świadectwem Swiętego Bernarda nie ubostwo samo, ale miłość ubostwa prawdziwie ubogim czyni; y jako bogacz z otrzymanych bogactw cieszy się, tak prawdziwy ubostwa kochanek z każdego przypadku, przez który uboższym stałby się. Dla tego słusznie Zakonna osoba każda pilnie starać się będzie oto, o co S. Ociec upomina uczynkiem wypełnić: *Ani się co godzi mieć, czego by Opat nie dał, albo nie pozwolił.* Naypierwey tedy w sprzętach nic prożnego, nic bogatego, nic zbytecznego mieć nie będzie. Zakonna albowiem osoba do jednego się używania potrzeby slubem S. ubostwa obowiązała, co zaś nad potrzebę ma, albo żąda, osądzić potrzeba, że to jest prożnością y zbytkiem: dla czego albowiem Zakonna osoba doczesnych rzeczy wyrzeka się? Zaiste nie z nienawiści. Bo w sobie dobre są, lecz z nienawiści pożądliwości, bez którey w dziedzictwie być nie mogą. Ztąd pewna jest, że nic takowego pożądać, al-

bo mieć nie może, coby chęć albo pożądliwość w ſobie wzbudzić mogło. Przeyrzyi tedy o Zakonna oſobo! Cellę twoją, cokolwiek z upodobaniem dziedziczyſz, wyrzuć. Cokolwiek maſz niepotrzebnego, wyrzuć. Cokolwiek nie jeſt nikczemnego lecz bogatego, wyrzuć. Czegokolwiek z pozwoleniem Przełożonych nie maſz, wyrzuć. Inaczey nie będzieſz uboga, ślubowi zadoſyć nie uczyniſz.

PUNKT II.

Ani ſię *co godzi mieć, czegoby Opat nie dał albo nie pozwolił.*

Powtóre Zakonna oſoba nic proźnego, nic bogatego, nic zbytecznego mieć nie będzie w ubierze. Bo jeżeli ſuknie miękkie, albo bogate, albo dla proźności uczynione noſić będzie, albo żądać, czyliż ſerca mieć nie będzie światowego y proźnego? czyliż uczynkiem affektu nie pokaże do światowych rzeczy? Czyliż Swiętey Profeſſyi nie wyrzecze ſię? Zakon albowiem naſz upokorzeniem jeſt? Zakon naſz pokorą jeſt? Zakon naſz dobrowolne uboſtwo jeſt. Zważay tedy Zakonna oſobo odzienie twoje, jeżeli więcey nad innych odzienia maſz, odrzuć; jeżeli dla proźności odzienie maſz uczynione, odrzuć. Jeżeli na poskromienie zimna, albo upałow wygodnieyſze odzienie maſz, odrzuć, jeżeli co w odzieniu maſz, czegoby Opat nie dał, albo nie pozwolił, odrzuć; jeżeli co przeciw, albo nad poſpolite Klaſztoru twojego używanie maſz, odrzuć; ani chciey żądać zbyteczney ułomności, młodziuchney y deli-

delikatney komplexyi, konwersacyi z mężami mocnemi. Stan albowiem twoy, stanem pokuty jest, stanem umartwienia, nie zgorszyłsz swieckich ubostwem, bo wiedzą, iż nim jesteś obowiązana, zgorszyłsz zaś wielce, jeżeli przeciwnie czynić będziesz. Za coż bowiem ciebie osądzą, jeżeli nie za przestępcę slubu solennego.

PUNKT III.

Ani się *co godzi mieć, czegoby Opat nie dał albo nie pozwolił.*

Potrzecie tedy Zakonna osoba nic delikatnego nic zbytecznego mieć nie będzie w jedzeniu, albowiem jeżeli niekontenta jest z pospolitych potraw które się w Klasztorze dają, jeżeli o delikatnieysze stara się, jeżeli zbytecznych żąda, jeżeli oprocz pospolitego stołu, dobrego napoju zażywa, y wetami nasyca się. Jakim sposobem ubogą będzie? ubodzy chlebem y wodą żyją. Jakim sposobem S. Oyca nasladować będzie? od Romana oprocz chleba żadnego innego nie brał pokarmu, jakim sposobem Regułę zachowa? dwie kaszy warzone dla wszystkich przepisuje. Jakim sposobem Professyi uczyni zadosyć? Zakon nasz Zakonem wstrzemiezliwości y umartwienia cielesnego jest. Jeżeli tedy o Zakonna duszo! napoy osobliwszy, albo delikatnieyszy miałaś pokarm, używay napotym pospolitego, jeżeli nad zwyczayczegoś używała, popraw się, jeżeli bez wiadomości starszych jadłaś albo piłaś, od tego czasu wstrzymay się. Inaczey ubogą nie będziesz, wiedz, że sądzoną będziesz od tego, z ktoregoś się nasmiewała.

Czyliż o Zakonna duszo! masz ubostwo w sprzętach Celli twojey. *Wszelką podłością kontentować się powinień Mnich.* Czyli masz ubostwo w sukniach? *Wszelką podłością kontentować się powinień Mnich.* Czyli masz ubostwo w potrawach? *Wszelką podłością kontentować się powinień Mnich.* Załuy, żeś w slubie ubostwa do tego czasu zaniedbała çwiczyc się. Postanow dziś odrzucać wszelką prożność, roskoszy, zbytek w sprzętach, sukniach, w potrawach.

DZIEN XXX.

O OSOBNOSCI ZACNOSCIACH.

Sam niech będzie przy dziele naznaczonym, przestawając w pokucie. z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Zawsze SS. Oycom, a naybardziey B. Oycu naszemu osobność częścią pokuty czyli dosyć uczynienia była. Z tąd sam długo osobność w Sublaku miał, z tąd y w Regule za cięższe przewinienie osobnością karze: *Sam niech będzie przy dziele naznaczonym, przestawając na pokucie.* Pierwsza tedy osobności zacność jest; że do pokuty sporzadza, y dosyć czyni za grzechy. Przestawający na pokucie. Na osobności bowiem poznawamy grzechy, ktòrych zgiełku namiętności poznać nie moglismy, w osobności wielkie nam pokazują się grzechy, ktòre na wol-

wolności zmysłow małe być rozumielismy; w ośobności niezliczone wydają śię grzechy, ktore popełnilismy, a żadnych nie znalismy. Z tąd duchem skruszonym napełnieni dzień, y noc grzechy nasze, ktòre na świecie popełnilismy, opłakujemy. nieugaszonym pragnieniem za tak wiele grzechow Bogu zadośyć uczynić pałamy. Na żadną inną rzecz, o ktòrey na świecie słyszelismy, bardziey niepamiętamy, jako na grzechy nasze, abysmy one nakształt Synogarlicy w ośobności wzdychając łzami y żądzami naszemi obmywali. O w jak niebeśpiecznym stanie znaydują śię te Zakonne ośoby, ktòre bez skrupułu pragną towarzystwa światowego, w sprawy śię jego wdawają, obyczajom jego przypodobać śię pragną, nie uznają grzechow swoich, nie opłakiwają, w grzechach swoich umierają, z tym światem potępieni bywają.

PUNKT II.

Druga zacność ośobności jest, że prostość mysli y affektow sprawuje. Z tąd S. Ociec mowi: *Niech sam będzie.* W ośobności bowiem Zakonnik odłącza śię od świata, y jego spraw, tak, że żadna mysl o nich być niemoże. Uszy, oczy, język jego żadnych nie znają nowości, ani ukontentowania. Rozum zabawia śię w poznawaniu tylko, a wola w miłości Boskiey. Z tąd namiętności serca tak przytlumione bywają, że w duszy kochającey ośobność nic innego nie znayduješz, oprocz pokoju łaski, y słodkości SS. Ducha. O jako zaslepione te dusze są Zakonne! ktòre w klauzurach ośobności śię chro-

chronią, któreby w oſobności wzdychać powinny, wſzyſtkie ſwoje myſli, chęci do rozrywek, śmiechow, zmyſlności wylewają; któreby w oſobności w uſtawicznym wyrzeczeniu ſię cwiczyć ſię powinny; o ziemskie dobra, o ziemskie honory ſię ſtarają; ktòreby w oſobności jedney ſprawy duſzy ſwojey pilnować miały, nie pożytecznemi pracami bawią ſię; ktòreby w milczeniu cwiczyły ſię, dobrowolnie na rozmowy ſię niepotrzebne wylewają; ktòreby w oſobności ſwojey wſzyſtkim ludziom dobry przykład dać, uſtawicznie posrzednikami między Bogiem a grzeſznikami być, y w Niebie przemieſzkiwać miały, wſzyſtkim zgorſzeniem ſą, ſwojemi grzechami bardziey, niżeli ſami ſwieccy Boga do gniewu poruſzają, o ſwoim powołaniu zapominają, a ducha świątowego w ſwoje Klaſztory wprowadzają.

PUNKT III.

Trzecia zacność oſobności jeſt, że ſrzodkiem jeſt prawie jednym wypełnienia powołania. *Sam niech będzie przy dziele naznaczonym.* A jakiez dzieło jeſt naznaczone? wſzakże które naybardziey y nadewſzyſtkie dzieła naznaczone jeſt, to jeſt do doſyć uczynienia powołaniu ſwojemu. Reguła albowiem naſza wiele ma bardzo przykazań, ktòre bez oſobności wypełnione byc niemogą. Bo jakimże ſpoſobem będzie oddalonym od ſpraw świata, kto codziennie ſprawami świata skalanym bywa? Jakim ſpoſobem śmierć codziennie przed oczyma mieć będzie przytomną, kto cały na po-

ciechy ziemskie y powierzchowne zabawy jest wylanym? Jakim sposobem spraw życia swojego każdey godziny pilnować będzie, kto rzadko przez dzień, owszem ledwo w wieczor y z rana dla miłości świata znikomey y szkodliwey pomysli? jakim sposobem w myslach swoich y na każdym mieyscu mieć będzie wzgląd, iż Bog zapewne patrzy na niego, kto z swieckiemi, albo też zspoł-Bracią dzień y noc rozmawia? Jakim sposobem często na modlitwie przestawać będzie, albo czytania S. chętnie słuchać, kto dla wylania serca na zmysłności cwiczenia Swiętego albo się w cale lęka, albo z tesknotą y lenistwem odprawuje? Jako bojazń Bozą przed oczyma mieć będzie, albo wierzyć ma, iż każdey godziny stanąć potrzeba przed sądem Boskim, kto mysli y chęci ziemskich pełnym zyje bez bojazni, bez strachu, wszędzie S. Regułę przestępuje? Innych wiele y wielkie owszem nay-większe S. Reguły przykazania opuszczam, które bez osobności wykonane być nie mogą. O zakamieniałe serce tych osob Zakonnych! ktore o cudzy a nie o swoy intereß starają się! które kontente są, gdy powierzchowne y codzienne zabawy niedbale y ozięble odprawują: Isci się ach! isci się zawsze wyroku prawda S. Bernarda, *Wszystkie Swiętego Benedykta ustawy, wyiąwszy niektóre, nie slubującym są upomnieniem, slubującym przykazaniem, przestępującym występkami staią się.* Wewnętrznie bardziey, nisli powierzchownie zachować potrzeba, a jakoz bez osobności zachowasz? Bierz na swiadectwo serce twoje.

Czyliż o Zakonna duſzo! używaſz oſobności do otrzymania skruſzenia ſerca? *Zakonney oſobie trżeba płakać.* Czyli oſobności zażywaſz na otrzymanie proſtoty w chęciach twoich? *Bez tey nigdy nie poydzieſz za Chryſtuſem.* Czyli oſobności używaſz zadoſyć uczynienia powołaniu twojemu? Bez oſobności nigdy nie doſtąpiſz doskonałości powołania ſwego. Załuy, żeś zacności oſobności według Profeſsyi Reguły ſwojey do tych czas nie używała. Poſtanow: używać oſobności dla skruchy, dla proſtości chęci ſwoich, dla doſtąpienia doskonałości ſwojey.

DZIEN XXXI.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Tak na każdy czas za dobra jego, które w nas ſą, odsługiwać mamy: żeby nas kiedykolwiek jako rozgniewany Ociec nie wydziedziczył. z Przemowy.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz opuściwſzy wſzyſtko, poſzedł na puſzczą Sublacką, aby jednemu Oycu Niebieskiemu każdego czaſu za dobra jego odsługiwał. Toż ſamo w nas wmawia, gdy mowi: *Tak na każdy czas za dobra jego, ktòre w nas ſą, odsługiwać mamy: Zeby nas kiedy kolwiek jako rozgniewany Ociec nie wydziedziczył.* Godzień jeſt wydziedziczenia, kto rozpraſza dobra Oycowskie.

Czy-

Czyliż y ty nie rozproſzyłaś łask miłości, y służby Boskiey? Czy ſprawujeſz miłość ku Bogu przez opuſzczenie ſtworzenia, y zachowanie Reguły Swiętey? Jeżeli nie maſz miłości, niczym nie jeſteś. Czy modliſz ſię do Boga bardziey ſercem, niż uſtami? Modli ſię bez przeſtanku, kto często, y gorliwie ſerce do Boga podnosi. Czy ſtaraſz ſię Boga błagać uſtawiczną pokutą? Jeżeli teraz nie płaczeſz, płakać będzieſz na wieki. Załuy, żeś łask, ktorych tobie Bog użyczył na służbę ſwoją, na złe użył. Poſtanow, przynaymniey teraz onych używać. O jaka jeſt ſzkoda, być ogołoconym z łaski Boga!

PUNKT II.

Czy rozproſzyłeś łaski, ktore ci Bog dał dla zadoſyć uczynienia Zakonowi ſwemu? Czy ſtaraſz ſię być podobnym SS. Oycu ſwemu przez zachowanie Reguły? Nie inaczey piſał, jak żył. Czy zamiłowaniem czyſtości doskonałey ſerce oczyściaſz od wſzelkiey zmazy niedoskonałości? Wſzelką pilnością ſtrzeż ſerca ſwego. Czy chowaſz ſtałość, abyś wypełnił dzieło powołania ſwego? *W poranku powołania twego nie zdobi, abyś ſię za Klaſztorem tułał.* Czy wykonywaſz uboſtwo w ſprzętach, w odzieniu, y żywności? Bez wykonania uboſtwa, nigdy nie będzieſz ubogim. Czy odrzekaſz ſię wſzyſtkiego, abyś otrzymał koniec, y cel Reguły Swiętey? *Jeżeliby ſię kto nie wyrzekł wſzyſtkiego, co oſiada, nie może być Uczniem moim.* Czy dla wyznania Pańskiego, umartwienia cia-

ła, skruchy ducha ochotnie czujesz? *O pułnocy wstawałem na wyznawanie tobie.* Czy ochotnie pracujesz? *Prożnowanie jest poduszką diabelską.* Czy się zabawiasz osobnością dla otrzymania powołania swego? *Osobność czyni Mnicha.* Czy przestrzegasz milczenia dla wyrzeczenia się namiętności swoich? *W wielomowstwie nie uydziesz grzechu.* Czy dla cwiczenia się w pokorze, w cierpliwości, y posłuszeństwie ochotnie podeymujesz pokuty Zakonne? Czy powinność posługacza z wielką miłością według przykładu JEZUSA odprawujesz? *Im większa miłość tym większa nadgroda będzie.* Czy porzuciwszy umiejętności nie pożyteczne do umiejętności Swiętych tylko dążysz? *Umiejętność prożna, y światowa nadyma.* Załuy, żeś łask dla wypełnienia stanu swego na złe używał. Postanow ich używać, *aby cię zagniewany Ociec kiedykolwiek nie wydziedziczył.* O jaka to szkoda być ogołoconym z Synowstwa Boskiego!

PUNKT III.

Czy łaski obcowania miłości Braterskiey pozwolone rozproszyłeś? Czy sprawujesz powinności? *Miłość nie prożnuje.* Czy nie oddajesz złym za złe? *Tracisz miłość.* Czy nie jesteś zdradliwym? *Zdradliwy knuje zdrady na zatracenie cichych w mòwie kłamliwey.* Czy nie czynisz nikomu krzywdy? *Pokrzywdziciel siebie samego rani.* Załuy, żeś łask dla zachowania miłości Braterskiey na złe używał. Postanow ich używać, *aby zagniewany Ociec, kiedykolwiek cię nie wydziedziczył.* O jaka to szkoda być ogołoconym z chwały Niebieskiey!

Czy

Czy nie rozproſzyłeś łaski ſobie pozwolone? Czy pierwſzey górliwości nie opuściłeś? *Mam coś przeciwko tobie, żeś opuścił pierwſzą miłość.* Czy znoſiſz ochotnie, mile, y ſtatecznie prześladowania dla ſprawiedliwości? *Brzydzą ſię niezbożni temi, ktòrzy ſą w drodze proſtey.* Czy tylko ſię ſtaraſz o duſzę ſwoją? *Na cóż ci ſię przyda, chocbyś świat cały zyskał, duſzy zaś ſwojey uſzczerbek byś poniosł?* Czy częſto wchodziſz do grobu ſwego, abyś pogardził widocznemi rzeczami, cierpliwym był w niedoſtatkach, y kochającym miłość. *Tak grob twoy będzie chwalebny.* Żałuy, żeś łask ſobie pozwolonych źle używał. Poſtanow odtąd używać ich, aby Bog, jako rozgniewany Ociec kiedykolwiek ciebie nie wydziedziczył. O jaka ſzkoda ſamego utracić Boga!

SIERPIEN.

DZIEN I.

CZEMU NA SĄD BOSKI ZAWSZE PAMIĘTAC TRZEBA.

Mając ſię za winowaycę Majeſtatu Boskiego, dla grzechow ſwoich, rozumiejąc, że go już zaraz ſtraſznemu ſądowi Bożemu obecnego poſtawią. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz poſtanowił, *Aby ſię Zakonnik miał*

miał za winowaycę Majeſtatu Boſkiego dla grzechow ſwoich, rozumiejąc, że go już zaraz ſtraſznemu ſądowi Bożemu obecnego poſtawią. Czemu? dla oddalenia zatwardziałości, y nieczułości. Bo kto jeſt niepewnym każdego momentu, któreyby godziny miał przyiść Pan na ſąd jakżeby ſię ſerce jego nie przerażało bojaznią? kto każdey godziny oczekiwa ſądu, w którym mu wieczna ſzczęśliwość, albo nieſzczęśliwa wieczność przyſądzona będzie, jakże ſerce jego nie ma ſię kruſzyć za grzechy przeſzłe, a oſtygła wola do gorliwości y poprawy nie zapalać? Kto bez przeſtanku uważa owe słowa S. Pawła *Wſzyſtkim nam ſię potrzeba ſtawić przed Trybunał Chryſtuſow, aby każdy odniosł za ſwoje jak ſię ſprawował, czy źle, czy dobrze,* jakże w beſpieczeńſtwie, y wolności żyć będzię? Jak przez umartwienie uſtawiczne czynić nie będzie zadoſyć? Jak wſzyſtkiego poruſzenia wnętrznego tak nie złoży, aby zaraz mogł z czegokolwiek rachunek oddać? Jak nie będzie martwił wſzyſtkich zmysłow? Jak nie wſzyſtkim, y ſobie ſamemu nie obumrze? Jak wſzyſtkiego według Reguły naydoskonaley nie zachowa? O ktoby tak żywą wiarą patrzał z bliska na ſąd Boski, że ſię już zbliża, czy mogłby tak nieczuło, zatwardziale żyć w powołaniu ſwoim?

PUNKT II.

Nayświętſzy Ociec naſz przykazuje, aby Zakonnik *mieniąc ſię winowaycą każdey godziny dla grzechow ſwoich, rozumiał, że go już ſtraſznemu zaraz ſądowi Bożemu obe-*

cnego

nego poſtawią. Czemu? dla nabycia ducha ſkruchy. A
.tożby ſię nie ſkruſzył? Swięci ſię ſkruſzą. *Swięty Grze-
rorz Nazyanzeński* ani w dzień, ani w nocy nie miał od-
oczynku od bojazni ſądu. *Swięty Efrem* mawiał, że
adney pomocy ſkutecznieyſzey dla otrzymania ſkru-
hy nie maſz, jak rozmyslanie o ſądzie. *S. Ammona* ſta-
eczna nauka, y życie było, że Mnich powinien być
odobnym winowaycy, który uſtawicznie płacze, y py-
a ſię, *A gdzie ſędzia? kiedyż przyidzie?* Jak ſprawiedli-
vie tedy Zakonnicy uſtawicznie myslić mają o ſądzie,
których powinność jeſt, według wſzyſtkich Oycow, y
ſwoje y cudze bez przeſtanku opłakiwać grzechy? Jak
słuſznie opłakiwać będą, kiedy wydaje ſię z świadectwa
Swiętych Oycow, że Zakonnika pierwſza owſzem jedy-
na jeſt zguba y zatracenie rozwiązłość, y zapominanie
ſądu Boskiego? Jak ſprawiedliwie bez przeſtanku płakać
będą, gdy bez łez powołaniu ſwojemu nigdy nie uczy-
nią zadoſyć? O Boże moy! ktoż mi da łzy, abym po-
przedził dzień płaczu, kiedy byś miał przyiść na ſąd?

PUNKT III.

Nayświętſzy Ociec naſz każe, *Aby Zakonnik mieniąc ſię być winowaycą dla grzechow ſwoich, rozumiał, że go już zaraz ſtraſznemu ſądowi Bożemu obecnego poſtawią.* Z jakiey przyczyny? aby doſtąpił doskonałości Zakonney. To bowiem rozmyslanie o ſądzie Boskim potrzebne jeſt grzeſznikom, aby ſię nawrócili. Albowiem nic tak nie odſtraſza grzeſznika od grzechow, jak bojaźń ſądu. Nic

tak

tak nie przymuſza, aby mieć ufność w miłoſierdziu Boskim, jak ſtrach ſędziego. To rozmyslanie potrzebne jeſt poſtępującym. Jako bowiem w grzeſzniku łaskę zatrzymuje, tak potwierdza, aby jey nie utracił. Czyni go beſpiecznym w mysli, w mowie, y uczynku, aby żył we wſzyſtkim według Reguły. Znoſi tesklwe życie to jeſt pogardę Boskiego natchnienia. Znoſi rozſtargę pod czas modlitwy, leniſtwo, y oſtygłość w służbie Boskiey. Znoſi ſzemranie ku Przełożonym, niecierpliwość ku Braci. Znoſi zmyslność w pokarmie, napoju, ſnie, odzieniu, y tam daley, y wylanie ſerca do zewnętrznych pociech. Uſmierza namiętności. Rodzi teskność do wſzyſtkich ziemskich rzeczy. Sprawuje, aby ſiebie ſamego, nie drugich uważać. Wſzyſtkie cnoty zaſzczypia z niewymowną słodyczą Ducha Swiętego. To rozmyslanie potrzebne jeſt doskonałym. Jak długo bowiem jeſtesmy w tym życiu, być nie możemy bez pokuſy. Bojaźń ſądu wſzyſtkie pokuſy rozbija. Jak długo żyjemy, jeſtesmy w niebeſpieczeńſtwie utraty łaski. Nic zas niemaſz skuteczníeyſzego dla zatrzymania łaski, jak ſię lękać zawſze obecności ſędziego Boga. Jawna bowiem jeſt zdrada ſzatańska, gdyby ſię kto rozumiał być tak doskonałym, aby mu ſię zdało, że już więcey nie potrzebuje bojazni. Jeżeli bowiem boją ſię ſądu nayskrytſzego wielcy, jako to *Dawid*, *Hilarion*, *Arſeni*, a jakże nam należy drzeć na wſpomnienie owego rachunku?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! myslałaś zawſze o ſądzie dla oddalenie zatwardziałosci? *Dziś więc jeżeli sły-*

słyszysz głos sędziego, niechciey więcey zatwardziać serca swego. Czy rozmyslałaś zawsze o sądzie dla nabycia, y zatrzymania skruchy serca? *Nie jesteś Mnichem, ani Mniszką, jeżeli nie zawsze płaczesz.* Czy rozmyslałaś zawsze o sądzie dla otrzymania doskonałości? *Boiaźń mieysce gotuje miłości.* Zaluy, żeś rozmyslanie o sądzie Bożym odrzucała. Postanow zawsze o nim myslić dla oddalenia zatwardziałości. Dla otrzymania skruchy, dla nabycia doskonałości.

DZIEN II.

O CIERPLIWOSCI W CHOROBACH.

Chorzy wymyslaniem swoim zbytnim niech się nie przykrzą Braci służącym sobie. z Rozdz 36.

PUNKT I.

Gdy SS. Ociec nasz przepisuje chorym: *Aby wymyslaniem swoim zbytnim nie przykrzyli się Braci służącym sobie*, cierpliwość im naybardziey zaleca. Cierpliwość tę ma Zakonnik, jeżeliby zustawicznym dziękczynieniem znosił boleści. A czemu by tym sposobem nie był cierpliwym? żadna się nam nie przytrafia boleść czy ciała, czy ducha, tylko z sporządzenia Opatrzności Boskiey. Cokolwiek zas z tey pochodzi, bardzo nam jest pożyteczno, owszem potrzebno. Cokolwiek z niey nam się zdarzy, wielką jest zasługą. Lubo bowiem postami, czuciem,

pracami, modlitwami wiele zasługujemy, więcey przecie cierpliwością zasługujemy w chorobie. Cierpże tedy z pokorą. Albowiem jeżeliby się podobało Bogu, wkrotce cię wybawi. Jezeliby mu się nie podobało, z Swiętym Jobem chwal Imię jego błogosławione na wieki. Zawsze zaś bądz wdzięcznym, bo według wielkości boleści twoich pociechy albo tu, albo na przyszłym świecie rozweselą duszę twoją.

PUNKT II.

Chorzy *wymyslaniem swoim zbytnim niech się nie naprzykrzają Braci służącym sobie* Tym zaleca nam cierpliwość w niedostatku lekarstwa, y żywności. Nasladuje Swiętego Bazylego, który mowi: *Godzi się używać lekarstwa, bo moc do zdrowia dał mu Bog.* Ale Chrześcian nie zdobią te lekarstwa, które bywają sporządzane wielką pracą albo kosztem. Nie przystoi im, aby życie swoje prowadzili w staraniu się delikatnym o ciało. Coż na to mowisz, ktòry wyciągasz wytwornych y delikatnych potraw, życia zaś czystości zaniedbywasz? *Hipokrates* uczy, jakbyś na długi czas prowadził życie, ale Chrystus uczy, jakbyś mogł utracić duszę swoją: Czyimże Uczniem będziesz? Coż ci pomoże, odrzeć się roskoszy świata, jeżeli codzienną odmienność natury rozstrzezwiasz, y jakość pokarmow, także skutki przetrząsasz; uważ, żeś jest ubogim Zakonnikiem, nie lekarzem. Nie będziesz sądzony z dyspozycyi natury swojey, ale z zachowania Reguły swojey. Więc przestaway na lekar-

stwach

ſtwach domowych, y żywności. Raczey odday ſię całego na wolą Boską wewſzyſtkim, bez ktòrego pomocy żadne lekarſtwo, żaden lekarz na nic ſię nie przyda do zdrowia. Miey ufność w Bogu, który cię bez wſzelkiegó lekarſtwa uleczyć może.

PUNKT III.

Chorzy *wymyslaniem ſwoim zbytnim niech ſię nie naprzykrzają Braci służącym ſobie.* Temi słowy SS. Ociec chorych napomina, aby nie odſtępowali od zachowania połpolitey Reguły, ale cierpliwie znoſili jarzmo Reguły. Nigdy bowiem przyrodzenie nie jeſt prędſze do pobłażania, jako w chorobie. Ale czyliż utraci Zakonnik w krotkim czaſie to, co zebrał przez wiele lat? Czyliż ſię wyleje na wſzyſtkie zewnętrzne pociechy? Czyliż zgoła zapomni umartwienia Zakonnego? Czy porzuci ducha skruchy? Czyliż uſtanie w cwiczeniu cnot w Regule Swiętey opiſanym? Czy uniknie od wſzelkiey modlit.y, jakby ſzkodliwey? Zakonnik nie tylko żyć, ale y umierać obiecał według Reguły. Nie wyzwala ſię chorobą od Profeſsyi, tą jeſt obowiazany aż do śmierci. O gdyby ſzczerze Zakonnik poznał wielkość, y mnogość grzechow ſwoich, nic by nie opuścił, co należy do obſerwancyi Zakonney. Tylko by zawſze czynił dla doſyć uczynienia za grzechy ſwoje, ileby mogł, y pozwoliliby Przełożeni. Tym bowiem gorętſzym chodzić powinień w drodze przykazań Boskich, im bliżſzy przyſtępuje do terminu.

Czyliź tedy, o Zakonna duſzo! cierpliwą jeſteś w chorobie dzięki czyniąc? *Dziękczynienie duſzę, y ciało rozweſela.* Czy jeſteś cierpliwą w niedoſtatku lekarſtwa, y żywności? JEZUS *ſtawiwſzy ſobie radość, krzyż podjął.* Czy jeſteś cierpliwą chowając Regułę, ile możeſz, y godzi ſię? *Wiedz, żeś jeſt pod prawem Reguły poſtanowiona, ani ci ſię nie godzi karku wyłamywać z pod jarzma Reguły.* Załuy, żeś tak była niecierpliwa w chorobach. Poſtanow w cierpliwości ſię zakochać, dziękując Bogu za boleści: przeſtając na poſpolitey żywności, y lekarſtwie: S. Regułę według możności, y dozwolenia Przełożonych zachowując.

DZIEN III.

O STRZEZENIU SIE PRZESTĘPSTWA NAYMNIEYSZYCH USTAW.

Wewſzyſtkim wſzyſcy za Regułą, jako za Miſtrzynią niech idą, y od niey bez przyczyny żaden odſtępować nie ma. z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec przewidziawſzy wiele Zakonnikow przyſzłych, którzyby bez boj.zni uſtawy w mnieyſzych rzeczach przeſtępować mieli, tym wyraznym przykazaniem ich zuchwałości wſtręt uczynił: *Wewſzyſtkim wſzyſcy za Regułą, jako za Miſtrzynią niech idą, y od niey*

niey bez przyczyny żaden odstępować nie ma. Y sprawiedliwie, bo naprzod taki Zakonnik ustawicznie się sprzeciwia woli Boskiey, lubo Bog jego do doskonałości żywota Klasztornego powołał. Jego nayświętsza jest wola, aby bezprzestannym usiłowaniem do niey dążył. Owszem sam Zakonnik siebie obowiązał do niey slubem uroczystym, teraz zaś ku Boskiey woli powołujący, y roskazującey zawsze ma przeciwną wolą. A co jest głową, slub swoy z wielką niewiernością gwałci. Biada rodzajowi temu mizernemu dla niedoskonałości swojey, któremu zda się dosyć na niedostatku takowym! ktoż się zdaje bowiem do tey piąć się doskonałości, ktorą opowiadają Pisma, y Reguły? ktoż powołaniu swemu zadosyć uczynić usiłuje? ktoż się stara być posłusznym woli Boskiey? Czyliż Piotrowi pobożnie, y pokornie, y jako widzieć przy umywaniu nog opierającemu się, dla tego naymnieyszego nieposłuszeństwa nie powiedziano: *Jeżeli tobie nog umywać nie będę, nie będziesz miał zemną części na wieki?*

PUNKT II.

W Szyscy *wewszystkim za Regułą, jako za Mistrzynią niech idą, y od niey bez przyczyny żaden odstępować nie ma.* Y sprawiedliwie, bo mnieysze przestępstwa sporządzają do większych, większe zas do naywiększych. Deszcz po kropli pada, ale często padając drzewa, y domy pustoszy. Y powszednie grzechy przyczynione nurzają w głębokość złości. Kto się bowiem nie stara chronić się mniey-

mnieyſzych grzechow; w wielką wpada oziębłość, aby ztąd za nic nie miał większey popełnioney ſproſności. Kto ſię nie ſtara mnieyſzych nie dopuścić ſię grzechow, pomału cały ſię wyprozni z miłości. Kto nie ſtrzeże ſię przeſtępować mnieyſzych przykazań Reguły Swiętey, niebacznie do takiey powſtanie zuchwałości, że ſię nie zawſtydzi gwałcić y większych. Bojaźń bowiem, y wſtyd Boga obrazić, grzeſząc potąd ſię umnieyſza, poki za czaſem wſzyſtek nie zniſzczeje. Ztąd ſą Zakonnicy, ktorzy w ſpiewaniu roſtargi małą ważą. Są, ktorzy ſię nie ſmucą z zapomnienia obecności Boskiey. Są, ktorzy dla miłości doczesnych rzeczy nie żałują. Ale nieſtetyż! co ſię dzieje? w opłakane wpadają leniſtwo. Zgubiwſzy zas pociechę Boskiey miłości; y utraciwſzy bojaźń Bożą, żadney nie malz uſtawy, y Reguły, ktoreyby przeſtąpić nie ſmieli. Zadnego slubu, ktorego by ſię nie odważyli zgwałcić.

PUNKT III.

Wſzyſcy *wewſzyſtkim za Regułą, jako za Miſtrzynią niech idą, y żaden od niey bez przyczyny odſtąpić nie ma.* Y dobrze, bo każde Zakonne przeſtępſtwo na wielką w Czyſcu zasługuje karę. Nieprawość bowiem wſzelka, czyby była mała, czy wielka, potrzeba, aby była ukarana albo od ſamego człowieka pokutującego, albo od mſzczącego ſię Boga. Jezeliby była Boskiey dla ukarania zoſtawiona pomście, ſtokroć, ktoraby tu była zaniedbana, oddano jey będzie aż do oſtatniego kwartnika. Ktoby bo-

wiem

wiem powſzednie zgrzeſzył, będzie zbawiony, jednak jakoby przez ogień. Ta prawda jeſt potwierdzona wią. A coż o przyſzłych mowię mękach? Czyliż *Moyżeſz* ledwo nie od Anioła zabity zoſtał, że Syna ſwego obrzezanie zwlokł? Czyliż, że *Dawid* liczyć lud ſwoy roskazał, ſiedmdzieſiąt tyſięcy nie pomarło Izraelitow? Czyliż *S. Moyżeſz* Opat, że Swiętemu Makaremu trochę śmiał ſię przeciwić, od bieſa nie był opętany? Z wielkości kary przynaymniey bać ſię naucz, abyś y w naymnieyſzey rzeczy S. Reguły nie przeſtępował.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! lękaſz ſię naymnieyſzey przeſtąpić Reguły, że ſię ſprzeciwia woli Boskiey? *Wola Boska twoim jeſt poświącaniem.* Czy boiſz ſię naymnieyſzey przeſtąpić Reguły, że ſporządza do gwałcenia slubow? *Kto gardzi małemi, pomału upadnie.* Czy boiſz ſię naymnieyſzey przeſtąpić Reguły, że wſzelako będzieſz karany od Boga tu, y na przyſzłym świecie? *Ten zbawiony będzie, tak jednak jak przez ogień.* Załuy, żeś do tych czas nie wſtydziła ſię Reguły w naymnieyſzych rzeczach gwałcić. Poſtanow, bać ſię przeſtępować Reguły w naymnieyſzych punktach, że ſię ſprzeciwia Boskiey woli. Ze ſporządza do gwałcenia slubow: Ze ſurowa od Boga jeſt kara tu, y w drugim żywocie.

DZIEN IV.

O DOSKONAŁOSCI POSŁUSZENSTWA.

Kto

Kto ſię z miłości Pana Boga zupełnym posłuſzeńſtwem Starſzemu ſwemu podda, nasladując wtym Pana, o którym S. Apoſtoł powiedział: Stał ſię posłuſznym aż do śmierci. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Doskonałe jeſt posłuſzeńſtwo, aby poproſtu w tym wſzyſtkim być posłuſznym, co nie jeſt przeciwko Regule, albo przeciwko Bogu. Dla tego SS. Ociec ſwemu nakazuje Zakonnikowi: *Kto ſię z miłości Pana Boga zupełnym posłuſzeńſtwem Starſzemu ſwemu podda, nasladując w tym Pana, o którym Swięty Apoſtoł powiedział: Stał ſię posłuſznym aż do śmierci.* Nie doſyć na tym, abyś na roskaz Przełożonego nic nie czynił złego, ale też nic dobrego, choćby było co Swiętego bez jego wiadomości, y dozwolenia nie trzeba czynić. Nic bowiem nie może być dobrego, co nie pochodzi z posłuſzeńſtwa, bo kto władzy ſię ſprzeciwia, Bogu ſię ſprzeciwia. *Wſzelkim posłuſzeńſtwem niech ſię podda Starſzemu*, nie tylko w wnętrznych, ale też w powierzchownych rzeczach, aby więcey żadnego poruſzenia nie miał, tylko od posłuſzeńſtwa. Już tam nie maſz Klaſztoru, już to nie Zakonnicy, gdzie zbywa na posłuſzeńſtwie ku Przełożonemu: *Wſzelkim posłuſzeńſtwem niech ſię podda Starſzemu*, choćby też co niepodobnego nakazano, ale wtym być posłuſznym. Tak poſtanowił SS. Ociec: *Jeżeliby któremu Bratu jakie cięſzkie, y niepodobne były nakazane rzeczy, niech przyimie z wſzelką skromnością, y posłuſzeńſtwem roskazującego rządy.*

Niech

Niech uważa owe Apostoła słowa: *Nie są zgodne męki tego czasu do przyszłey chwały.* A jeszczeście się nie aż do krwi opierali- *Wszelkim posłuszeństwem niech się podda Starszemu*, aby y na jeden moment nie dysponował około życia swego, ale aż do śmierci był posłusznym. Tak tylko samą rzeczą nasladuje Pana, o ktorym mowi Apostoł: *Stał się posłusznym aż do śmierci.* O mnie nieszczęśliwemu! że w tych czasach żyję, kiedy żadney prawie Zakonności nie masz, bo żadnego nie widać posłuszeństwa. O mnie nędznemu! ktory do tych czas według początkow teraznieyszego wieku, obowiązek posłuszeństwa według ciężkości materyi na przykazanie Przełożonego w mocy świętego posłuszeństwa tylko rozmierzałem, łubo przecie według wszystkich Swiętych Oycow we wszystkim, wyjąwszy tylko jeden grzech jawny, aż do samey śmierci powinienem być posłuszny.

PUNKT II.

Wszelkim *posłuszeństwem ma się poddać Starszemu*, aby nigdy roskazywania nie rozbierał, *ale cale według cudzego roskazu, y rozsądku ma się sprawować.* Bo rozbieranie roskazu pochodzi od nieznośney pychy, wiele osobie rozumieniu, y wiary umarłey, y nadziei słabey. *Wszelkim posłuszeństwem ma się poddać Starszemu*, aby odtąd już więcey żadnego swego nie miał chcenia, albo niechcenia, ale jako instrument od rzemieślnika, tak on od Przełożonego ma brać wszelkie poruszenie. Od tego bowiem czasu, jak do Klasztoru wstąpił, wszelkie pra-

wo chcenia, y niechcenia Chrystusowi w Przełożonym oddał, aby go bez święto-kractwa w naymnieyszey rzeczy nie śmiał naruszyć. *Wszelkim posłuszeństwem ma się poddać Starszemu*, aby po prostu nakształt pacholęcia, bez sprzeczki nakształt umarłego z wyrzeczeniem się zdania, y woli właśney, przeciwności przyrodzoney, aż do krwi, aż do śmierci był posłusznym. Poniewasz posłuszny nic nie zna trudnego, nic niesprawiedliwego. *Wszelkim posłuszeństwem ma się poddać Starszemu*, aby umysłem otworzystym, bezrożnym, y gotowym na wszystko, y sercem wesołym z wszelką chyżością był posłusznym. O święte Posłuszeństwo! tyś jest śmiercią naturze, a ja do tych czas zdaniu, woli, namiętnościom swoim niechciałem umierać. O święte Posłuszeństwo! tyś jest życiem łaski, a ja według twego natchnienia żyć niechciałem. O święte Posłuszeństwo! tyś jest chwałą Zakonu, a ja tobą pogardziłem. O święte Posłuszeństwo! ty uwalniasz od sądu Boskiego, a ja ochotniey przez nieposłuszeństwo jemu, niż tobie chciałem się poddać.

PUNKT III.

Wszelkim *posłuszeństwem ma się poddać Starszemu, jako Bogu.* Z tąd się rodzi zasługa, bez tey posłuszeństwo Zakonne szczerą jest polityką. Z tąd się wszczyna zupełna wiara, y poslubienie w posłuszeństwie, poufałość ku Przełożonemu co do wnętrznego, y powierzchownego stanu, naywiększe poszanowanie, y miłość. Bez tego zaraz się ogradza niepodobieństwo roskazow, opu-

puſzcza ſię należyta poufałość, pogardza ſię Przełożony, rozſtrząſają ſię jego rządy, bywają uwłaczane; słabieje w nim wſzelka miłość. Ztąd posłuſzeńſtwo doskonałe we wſzyſtkim aż do śmierci pochodzi. Kto bowiem Boga upatruje w Przełożonym, wſzyſtko wierzy być ſprawiedliwym, wſzyſtko czyni. Ufa bowiem w Bogu, ktory roskazuje, y wſzyſtko może. Nie ograDza między granicami Profeſsyi posłuſzeńſtwa, ale go przewyżſza. Miłość roskazującego Boga wſzyſtko mu ſprawuje lekkie, y przyjemne. Y ta jeſt mysl SS. Oyca: *Jeżeliby zaś po poduſzczaniu jego w zdaniu ſwoim trwał roskaz Przełożonego, niech zna młodſzy, że mu tak należy, a z miłości, ufając w pomocy Boskiey, ma być posłuſznym.* Bez tego wſzelkie posłuſzeńſtwo jeſt nikczemne, y niedoskonałe. Ztąd pochodzi, że każdy by ſobie zyczył, nie mieć nad ſobą Opata. Bez tego z posłuſzeńſtwa jarzma nikt nie będzie uſiłował, wybić ſię. O SS. Oycze! a jakze długo jeſzcze cierpiſz, żeby ta jedyna cnota z Zakonu twego zoſtawała wygnańcem? Oto! teraz Przełożeni jakby według opiſania nie mogą ſię odważyć więcey roskazywać, tylko to, co poddanym wiedzą być miłym, y wdzięcznym, albo ſię pierwey muſzą pytać, czy ſię im tak podoba? tak gnije Zakonne posłuſzeńſtwo, bez ktorego doskonałość Zakonna otrzymać ſię nie może. Nuż Swięty Oycze! wskrześ Ducha ſwego, day nam takich Przełożonych, ktorzyby umieli ſwoich w Duchu prawdziwego posłuſzeńſtwa kierować do żywota wiecznego, Amen.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! do tych czas wewſzyſtkim, choć y wniepodobnych rzeczach byłaś posłuſzną? *Mąż posłuſzny opowiadać będzie zwycięſtwo.* Czy zgoła opuściłaś zdanie, y wolą ſwoję? *Są drogi, które ſię zdadzą ludziom być proſte, których koniec doprowadza do zguby.* Czy Przełożonemu jako Bogu byłaś posłuſzną? *Kto was słucha mnie słucha.* Załuy, żeś do doskonałości świętego posłuſzeńſtwa nienależytey dodawała pilności. Poſtanow: wewſzyſtkim, co do wnętrznego, y powierzchownego ſtanu ſwego należy, być posłuſzną: zdanie, y wolą ſwoję opuſzczać: Przełożonemu, jako Bogu być posłuſzną.

D Z I E N V.

O WYSTRZEGANIU SIĘ OSPALSTWA.

Nie być oſpałym. z Rozdz. 4. Inſtr. 37.

P U N K T I.

Jak SS. Ociec naſz od oſpalſtwa był dalekim, wydaje ſię, że całe nocy na modlitwach, y rozmowach Świętych trawił. Dla tego y ſwoim Uczniom przykazuje: *Nie być oſpałym.* Do którego roskazu wypełnienia trzy rzeczy należą. *Pierwſza jeſt*, aby nie dłużey, jak potrzeba, y przepiſano jeſt, ſpać. Jak wiele z ſzczerego prożnowania, albo leniſtwa przez całe prawie południe ſnu pozwalają? Jak wiele przed naznaczoną godziną zaſypiają? jak

viele pod czas nad godziny zwyczayne chrapają na łożku? ak wiele, gdy ſię obudzą, jeſzcze ſię z boku na bok rzewracają, y dla ociężałości ze ſnu ledwo ſię z łożka orwać mogą? o ſmieſzna cale ſurowości w Zakonnych ygodach, przydłużſzym ſnem prożnowanie przypraviać! jeſzcze chrapać, gdy tyle Braci tyſięcy pocą ſię pracach! żaſypiać, gdy drudzy robią, albo ſię modlą! dogadzać ciału, ktore drudzy już dawno martwią! Nieſtetyż! niegodna odmienność, pociechę taką Boską amieniać za rozmowę, y tyle tyſięcy Braci obcowanie!) ktoraż by tak ciężka przyczyna utrzymywała Mniha na łożku, któryby rozważał, pod czas jakiey, y ożyteczney zalega ſprawy! Ledwo wierzyć można, żey ſię w drugim jaka przykrość znaydowała, ktory ciaſwoje tak miękko obwija, y w miękich pierzynach po ożku ſię rzuca.

PUNKT II.

Druga rzecz, *abyś nie był oſpałym*, należy, *abyś ſnu ujął ciału ſwemu.* Co ſię ſtaje, jeżelibyś *za daniem znaku ez odwłoki wſtawſzy, ubiegał ſię poprzedzić innych na służę Boską.* Jeżeli byś nigdy, albo na Jutrznią, albo na Medytacyą, y Prymę nie zaſpał. Zaiſte miłość Boska, naboeńſtwo na służbie Bożey, gorliwość, karność, ani namoment nie pozwolą nad czas posłuſzeńſtwa zoſtawać na łożku. Cieſzyć ſię będzieſz, jeżeli byś nie mogł ſpać w nocy, hoćbyś mogł znowu wſtać. Albowiem ſpiący czło-

 wiek

wiek żadnego nie wart ſzacunku, albo przynaymniey ni
większego, jak który nie żyje. Zbytnie ſię czyni podley
ſzym człowiek nad godność ſwoję, który nakſztałt by
dlęcia na ſnie czas trawi. Jeſt to rzecz podeyrzana za
wſze ſen, a po większey części do pijaństwa podobny
Rozumu uymuje. Zmysły wiąże, człowieka ſprawuj
poddanym oſpalſtwu, leniwym, gnuſnym, y proznia
kiem. Ach! jak wiele ſię traci cnot przez ſen! jak gi
nie niewymowna nadgroda, y chwała w Niebie! uwa
owe słowa *Teodora Opata*, jak *Jana Kaſsyana* o oſpalſtw
napominał: *Jak wiele, o Janie! w tey godzinie Boga w ſer
cach ſwoich piaſtują, y bogomyslnością ſię zabawiają, a ty je
ſteś ogołocony z światła takiego ſmacznym ſnem zaſypiający*
Uważ owe słowa z Piſma: *Którzyby czuli rano przy mnie,
znaydą mnie:* y z weſelem Ducha Swiętego uymieſz ſnu
ciału ſwemu, y ofiarować będzieſz Bogu.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jeſt, *abyś nie był oſpałym*, należy żebyś z
wſzelką skromnością według pozwolonego czaſu, y
potrzebnego zaſypiał. Dla tego SS. Ociec naucza: *Niech
ſpią przyodziani, y paſem opaſani, albo powrózem.* Lubo
bowiem ſpiącym nie zda ſię być poczytano, co nie wie-
dzący czynią, albo co cierpią, przecie nieprzyſtoyna
jeſt człowiekowi Zakonnemu, gdy by albo nieukładnie
leżał, albo miał władzą ręce tu, owdzie po ciele nagim
rzucać. A gdy Zakonnika jeſt powinność, modlić ſię,
zawſze powinień *być gotowym do wſtania na modlitwę z*

wſzel-

wſzelką ſkromnością, y układnością. O! z jaką bojaznią Swięci Oycowie zaſypiali, aby ſnadz od nieprzyjaciela przez ſen nie byli skażeni na czyſtości! a ty dla nieukładności, y skromności w leżeniu daſz władzą nieprzyjacielowi według woli ſwojey napaſtowania ciała twego? O z jakim nabożeńſtwem zaſypiali, że ſię ſpiącym Pſalmy ſniły! a ty nieprzyjacielowi przed ſnem proznemi myslami, y nieczyſtemi przygrawać będzieſz? o z jaką gorliwością ocuciwſzy ſię zawſze mysl do Boga podnaſzali! a ty ocucaſz ſię z temi ſamemi proznemi, y ſzpetnemi myslami, które ci ſię ſniły, y do nich affektami. Zaprawdę ſen nędzny ſtan tobie otwiera zaſtarzałey oziębłości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dla ſtrzeżenia ſię oſpalſtwa tylko pozwolonego ſnu używaſz? *Nie cierp tego, żeby całego dnia, albo życia ſrzodek ubiegł tobie bez pożytku wſzelkiego,* mowi *Swięty Bazyli.* Czy dla ſtrzeżenia ſię oſpalſtwa uymujeſz ſnu ciału ſwemu? *Doſyć jeſt Mnichowi ſpać jednę godzinę, jeżeli przecie jeſt Walecznik.* mowi *S. Arſeni.* Czy dla chronienia ſię oſpalſtwa skromnie zaſypiaſz? *Ilekroć byś ſię obudził, zaraz niech ci na myśl przyjdzie pamięć o Bogu z dziękczynieniem; bo on czuje nad nami, aby nas ſtrzegł.* Mowi *S. Bernard.* Załuy, za ſwoje oſpalſtwo. Poſtanow; tylko używać ſnu pozwolonego: ſnu ſobie uymować: według potrzeby z skromnością ſpać.

DZIEN VI.

O JEDNANIU NIEZGOD.

Z niezgodliwemi ſię przed zayściem słońca jednać. z Rozdz. 4. Inſtr. 72.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz tego inſtrumentu *z niezgodliwemi ſię przed zayściem słońca jednać* naybardziey przeſtrzegał. Ledwo co niecnotliwi owi Mnisi truciznę mu podali, zaraz naypierwſzy, y całym ſercem im odpuścił: *Niech ſię zmiłuje nad wami Bog Bracia.* Zaraz ſię mieć trzeba do pokoju z niezgodliwemi, bo niezgoda z czaſem roſnie; y że Bog tak długo żadnego dzieła dobrego od nas nie przyimuje, poki żyjemy w niezgodzie. Jeżeliby ſię choć lekka niezgoda zachowywała w ſercu, potrzebuje tego, żeby wybuchneła na jawne nieprzyjazni, y nienawiści. Gdy w popiele skrytego odwròcenia tleje, na wicher słowa ukrzywdzonego nieugaſzony ſprawuje pożar. Albowiem częſtokroć niezgoda przez milczenie zamknięte, w myslach gwałtowniey ſię burzy, y krzykliwe milcząca wydaje głoſy. Słowa ſobie zarzuca, ktòremi by ſię jątrzyła; y jakby w roſtrząſnieniu ſprawy położona przykrzey ſię zjątrzona odzywa. Y tak ſię dzieje, aby pomieſzany umysł większy łoskot milczenia ſwego czuł, a jego cięższey z przyczyny niezgody ogień ſtrawił, poki by ſię z wielkim impetem na wierzch nie wyrwał, y pra-

wie bez końca między swarami nie gorzał. A jakież dzieło dobre w ten czas Bogu podobać się będzie, ktòry naucza: *Jeżelibyś przypomniał sobie, że Brat twoy cokolwiek ma przeciwko tobie, zostaw dar twoy przed Ołtarzem, a idź pierwey pojednay się z nim?* Gdy tedy Brat twoy, albo ty, macie niezgody, zaraz się pojednaycie. Słońce niech nie zachodzi na gniew wasz, abyście na prożno uczynkow Zakonnych nie sprawowali, a niezgoda żeby nie rosła bez miary.

PUNKT II.

Abyś *z niezgodliwym przyszedł do pokoju przed zayściem słońca*, potrzeba będzie, abyś częściey pierwszy, y niewinny od niezgodliwego prosił odpuszczenia. Pierwszy z nim rozmawiay. Pierwszy uczyń zadosyć. Pierwszy oświadcz Braterskie usługi. Bo częstokroć, kto jest sprawcą niezgody, wzrusza się ostrzeyszym gniewem. A czemu tego nie czynisz? duszę zbawiasz Brata. Swoją wykupujesz z niebespieczeństwa wielkiego nienawiści, y zemsty. Bo chociasz teraz baczysz mieć pokoy, gdy drugi odmawia powrócić się do pokoju, y ty też pokoy utracisz. Łacno bowiem sobie pojednasz niezgodliwego, jezeli gdy na cudze zapatrujesz się ułomności, y występki, swoje, ktòremi w niektorych wykroczyłeś, uważasz. Bo uważywszy właśne ułomności: wymawiać będziesz złości cudze. Chętnie bowiem niezgodę Brata znosi, kto pamięta, że y on podobno ma sam, w czym by się powinien pojednać. A jako wodą gasi się ogień,

gdy za powſtaniem zapalczywości umysłu, włalna każdemu na mysl przychodzi wina, bo ſię wſtydzi nie odpuścić grzechow, kto albo Bogu, albo blizniemu, pamięta, co winien. Więc słońce niech nie zachodzi na niezgodę Brata twego. Pierwſzy przyſtąp, abyś ſię z nim pojednał.

PUNKT III.

Naoſtatek całym ſerca affektem *z niezgodliwemi przed zayściem słońca trzeba ſię pojednać.* Na nic ſię nie przyda powierzchownie ſtarać ſię o zgodę, a wewnątrz niezgodę chować. Nie długo trwa zmyslona zgoda, rwie ſię za każdym słowem, owſzem za każdym porozumieniem. Z ſerca pokoy odnowić trzeba. Ztąd Chryſtus nauczając, jak darować krzywdę, przykład przywodzi owego Pana, który nam tak łacno, tak wſpaniale dzieſięć tyſięcy talentow darował. Kto bowiem o ſwoim mysli, aby dał odpuſzczenie ſpoł-słudze, do zgody powróconey nie uſtami tylko, ale ſercem jeſt łatwieyſzy. Obacz, wiele, y co byś zyskał, gdybyś z niezgodliwym ſię pojednał. *Nayprzod*, co jeſt naywiękſzego, odpuſzczenie grzechow. *Powtóre:* Cierpliwość, y wytrwanie chwalebne. *Potrzecie;* łagodność, y ludzkość; bo kto jedna ſobie nieprzyjacioł, tym bardziey ſtanie ſię przyjacielem łagodnieyſzym. *Poczwarte*: że dalekim od gniewu zawſze żyć będzieſz ſpokoyną myslą; bo kto nie umie nienawidzieć, ale wie, jak ſię ſmucić, ale ſię uſtawicznie cieſząc, dobra zażywa ſwego. Więc słońce niech nie

zacho-

zachodzi na niezgodę waſzą o Bracia moi! Powróćcie pokoy całym ſerca affektem. Zapewne wiedzcie, że jakokolwiekby kto z was przemagał w cnotach, żadnym ſpoſobem ſtać ſię nie może duchownym, gdyby zaniedbał przez zgodę zjednoczyć ſię z Bracią. Bowiem napiſano jeſt: *Owocem zaś ducha jeſt miłośc, y pokoy.* Kto ſię zaś nieſtara o pokoy, noſić, y odnoſić niechce Owocu Ducha Swiętego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! zaraz ſię jednaſz z niezgodliwą? *Gniew na łonie głupiego ſpoczywa.* Czy pierwſza niezgodliwą uſpokajaſz? *Staraycie ſię chować jedność w związku pokoju.* Czy całym ſerca affektem jednaſz ſobie niezgodliwą? *Mieycie pokoy, a Pan miłości, y pokoju będzie z wami.* Załuy, żeś do tych czas ſiała niezgody, chowała, ani ſię nie jednała po tylu zachodach słońca. Poſtanow: z niezgodliwą zaraz, pierwſzą, y całym ſię jednać ſerca affektem.

DZIEN VII.

ZE SIĘ NIEGODZI ZAKONNIKOM ZA KLASZTOREM TUŁAC.

Zeby nie było potrzeby Zakonnikom tułać ſię za Klaſztorem, bo to duſzom ich zgoła nie jeſt pożyteczno. z Rozdz. 66.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz ſurowo poſtanowił, *aby tak był zbudowany Klaſztor, iżby nie była potrzeba tułać ſię Mni-*

chom za Klaſztorem, *bo to zgoła niepożyteczno jeſt duſzom ich.* Ztąd nie godzi ſię *naprzod* Zakonnikom tułać za Klaſztorem z przyczyny ſmutku. Trojaki zaś jeſt ſmutek. Inny naturalny; a ten jeſt zły. Pochodzi z nieporządney chuci, ktora czegokolwiek pragnie, a czego pragnie, otrzymać nie może. Pochodzi z tego, gdy kto powinien cokolwiek cierpieć przeciwko woli, prożny jeſt. Ze naygwałtownieyſzemi ſwemi namiętnościami nic nie otrzymuje, zaraźliwy jeſt. Gwałtowność namiętności, jeżeliby za łaską Pana Boga nie była pomiarkowana, albo zatłumiona, śmiertelne rany, y duſzy, y ciału zadaje. Nie uleczy ſię żadną mieyſca odmianą. Ten powinien ją leczyć, kto bywa od niey trapiony. A jako? Smutek daleko odpędzając zaprzeniem ſię niewſtydliwey pożądliwości, cierpliwością, y pokorą. Drugi Swięty jeſt, który łzami ſwemi plugaſtwa grzechow ociera; ten Zakonnika ani małego ſerca, ani chciwym tułania ſię nie czyni, bo obfituje w pociechę Niebieską. Owſzem jako wosk miod, tak on słodyczy Niebieskie zamyka w ſobie.

PUNKT II.

Zeby *nie było potrzeby Zakonnikom tułać ſię za Klaſztorem*, *bo to ich duſzom zgoła nie jeſt pożyteczno*; tak przykazuje SS. Ociec naſz. Dla tego nie godzi ſię Zakonnikom tułać ſię za Klaſztorem dla melankolii. Inni ſą melancholicy, że im Bog odjął łaskę, dla tego nie powinni ſię tułać za Klaſztorem. Niech ſię oddadzą na wolą Boską.

Niech

Niech żyją przeſtając na ſwoim ſtanie. Niech mają wiarę, nadzieję, y miłość. Inaczey krzyż ten będzie im przydany. Inni ſą melancholiczni z przyrodzenia, dla tego naymniey nie powinni ſię tułać. Nie godzi ſię używać ſrzodkow, ktore od powołania mysl, y chęć odciągają, luboby koniec był pilny, y dobry. Niech ſię więc modlą, gdy ſię ſmucą. Inni naoſtatek ſą melancholicy, że ſą leniwi, Klaſztor onym za więzienie jeſt. Karność jeſt niewolą. Zakon Matka ſpokoyności, y pociechy, jeſt im żywicielką teskności, y potrwożenia. Więc z tey przyczyny Zakonnicy nie mają ſię tułać. Niech czynią pokutę, że powołania ſwego zaniedbali, y ſprzeciwiali ſię łaſce Boskiey. Tak doskonałym nawròceniem ſię do Boga ſpokoyność duſzy y umysłu otrzymają. O duſzo Zakonna! jeżeli jeſteś dotknięta jedną, albo drugą z tych melancholią, niechciey ſzukać pociech zewnętrznych; nic nie pomogą; po godzinie więkſzy uczujeſz ſmutek. Używay ſrzodkow, ktore cię do ſerca, y do Boga pociągają.

PUNKT III.

Zeby *nie było potrzeby Zakonnikom tułać ſię za Klaſztorem, bo to ich duſzom zgoła nie jeſt pożyteczno*, tak każe SS. Ociec naſz. Nie godzi ſię tułać za Klaſztorem dla ułomności. Nigdy bowiem bardziey pożądliwość tułania ſię, albo zmyslność ukontentowania nie pobudza, jak gdy w duchu, albo na ciele słabiejemy. Prawda y w ten czas uśmierzać ją trzeba, aby nas od powołania naſzego, al-

bo od Boga nie odwiodła. A potym czyliż nie dla tego żyjemy, abysmy umierali dobrze? Czy nie dla tego weszlismy do Klasztoru, abysmy umierali szczęśliwie? Czyliż nie dla tego świątu umarlismy przez Profesyą, abysmy oczekiwali z pragnieniem błogosławioney śmierci? Jakże tedy tych srzodkow żądać mamy, ktore są przyczyną złey śmierci? Czyliż nie dla tego wstąpilismy do Zakonu, abysmy pokutę czynili? Czyliż nie dla tego poszlismy do Klasztoru, abysmy za grzechy nasze dosyć czynili? Jakżebysmy mogli więc wolności zmysłow, albo ciała pragnąć? Czyliż raczey z Swiętym Augustynem życzyć sobie nie będziemy: *Tu pal, tu siecz, tylko na wieki przepuść.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nigdy tułania się nie byłaś chciwą dla smutku? *Pustynia, y praca pożyteczna wszelki odpędza smutek.* Czy nie byłaś chciwą tułania się dla malancholii? *Dobre sumnienie jest ustawiczną ucztą.* Czy nie byłaś chciwą tułania się dla słabości ciała? *Wielkie dosyćczynienie za grzechy jest ustawiczna słabość ciała.* Załuy, żeś chciwości tułania się za Klasztorem duchem, y gorliwością mysli nie hamowała. Postanow nie tułać się dla smutku ani melancholii, ani dla słabości ciała.

DZIEN VIII.

O ZŁOSCI ZAPALCZYWOSCI.

Zapalczywości nie mieć. z Rozdz. 4. Instr. 65.

PUNKT I.

Zapalczywość, *ktorey SS. Ociec nie mieć* przykazuje, jeſt pożądliwość nieprzyjazni, y nienawiści ſprawowania przeciwko tym, ktorzy mają ſzczęsliwſze powodzenie. Zarliwość zaś ta nie powinna być w darach natury, bowiem wſzyſtkie dary natury od Boga ſą dane, ktory każdemu dał tyle, y takie, ile, y jakie potrzebne by były na chwałę Boską, y dla zbawienia właſnego. Dla tego diabelska jeſt rzecz zapalczywym być na Brata dla okazalſzych talentow przyrodzenia. Bolejąc bowiem czart dla znakomitych darow człowiekowi pozwolonych, kiedy nie mogł Bogu ſzkodzić, na ſamego z zaſadzkami udał ſię człowieka. Coż jeſt nieſprawiedliwſzego, jak ſię ſprzeciwiać ſamemu Sprawcy natury? Coż jeſt bardziey niewdzięcznieyſzego, jak na ſwoich nie przeſtawać talentach? coż ſzkodliwſzego, jak niewinnego przesladować, y uciskać? coż bardziey nieſpokoynego, jak dniem y nocą trwożliwym robić uſiłowaniem, żeby przeciwnika znieważyć? Nie będzie miał bowiem zazdroſnik odpoczynku, pokiby przeciwnika nie obaczył wzgardzonym. O wiele z tey zapalczywości rodzi ſię grzechow żadnego końca nie ma zapalczywość grzeſzenia.

PUNKT II.

Zapalczywości *mieć* nie trżeba w darach łaski. Jakiż grzech bowiem cięższy być może? Bo kto ma tę zapalczywość nie z Bratem tylko, ale y z wolą Boską potyka

tyka się, ktory dał każdemu według miary darowania Chrystusowego. Ten rodzay ludzki razem z diabłem woynę podnosi, podobno też daleko bardziey gorszą. Ten niewidomie kusi, ten widomie od dobrego wspoł-Brata odprowadzić usiłuje. Ale czemuż proszę bledniesz, czemu drzysz? Czemu lękliwym jesteś? coż się złego dzieje? że dla doskonałey Reguły zachowania, y codziennego w cnocie postępku dobrze o nim mowią, y wszystkich buduje Braci? więc potrzeba się cieszyć, y Boga wielbić, że człowiek twoy zajasniał y swietnym stał się. Czyliż ubolewasz, że Bog uwielbiony? widzisz do czego woyna należy? Rzeczesz: Nie jest mi przykra chwała Boża, ale Brata; lecz przez tego Brata chwała do Boga wstępuje. Powiadasz: ani na to nie ubolewam, ale chciałbym ja sam Boga wielbić. Więc gdy widzisz y słyszysz, iż Brat dobrze się sprawuje, ciesz się, nasladuy go, w tedy y ty Boga wielbić będziesz.

PUNKT III.

Zarliwości *mieć nie trzeba* w dobrach powierzchownych.

Czemu? albowiem żarliwym jesteś dla Braterskiey sławy, honorow, wygod doczesnych? Jeżeli prawdziwie Zakonnikiem jest, samby od nich stronił, y chętnieby ci ustąpił, jesli złym Zakonnikiem jest, będą mu na zgubę. Jednakże nad tę żarliwość między Zakonnikami żadney pospolitszey inney nie masz. Obydwie pierwsze z tey się rodzą częstokroć. Ztąd nienawiści, niezgody, obmowy, gniewy, swary, nieprzyjazni, szemrania, zasmucenia, wszelka

złość.

złość. O jak ſą złosliwi tacy żarliwi! ſą gorliwemi drugim na złe, a żarliwości żadney nie mają zbawienia ſwego. Żyją zapamiętali o powołaniu ſwoim, ktòre do czego innego, nie do ſtateczney pokory, y umartwienia powołuje. O jak ſą nędzni takowi zawiſtni! żadnego czaſu nie ſą ſpokoyni; y drugim nigdy nie dają pokoju; zawſze ſię mieſzają, y drugich mieſzają. O jak nad wſzyſtkich ſą nayniecnotliwſzemi! jeżeli bowiem Bratu zazdrościſz, juześ przeſzedł złość wſzelką, co ſię ztąd wydaje: Niektòry nierząd u Koryntow, wkròtce poprawił życia. *Kaim*, zazdroſzcząc Bratu, nigdy nie składał nienawiści. Ty więc o duſzo Zakonna! nic ziemskiego nie pragni według powołania ſwego, a nikomu zazdrościć nie będzieſz.

Czyliż więc, na Społ-Brata, *Społ-Sioſtrę* nie jeſteś zapalczywą dla większych darow przyrodzenia? *Nuż zayrzy lepſzego daru.* Czy nie jeſteś zapalczywa na Brata, *Sioſtrę*, dla więkſzych łask? *Dobrego zayrzy w dobrym zawſze.* Czy nie jeſteś zapalczywą na Brata, *Sioſtrę*, dla dobra zewnętrznego? *Saul zapalczywy był na Dawida, że mu przypiſano zwycięſtwo przeciwko Goliatowi.* Ty naſladuy miłości. Zaluy, że tey zapalczywości płomień ledwie nie ſtrawił duſzy twojey. Poſtanow: Zapalczywości nie mieć ku Bratu ku *Sioſtrze* dla więkſzych darow natury: dla więkſzych darow łaski: dla więkſzego dobra zewnętrznego.

DZIEN IX.

O ZAPŁACIE CHWAŁY NIEBIESKIEY.

Zapłata będzie nam dana, ktorą ſam obiecał. z Rozdz. 4.

PUNKT I.

Oto *te ſą naczynia rzemiosła Duchownego, które jesli we dnie, y w nocy bez przeſtanku od nas będą wypełnione, y na dniu ſądnym będą nam pochwalone, onę zapłatę w nadgrodzie wezmiemy, ktorą ſam obiecał: Czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyſzało, ani ſerce ludzkie pojęło, co zgotował Bog dla tych, ktorzy go miłują.* Tak SS. Ociec nas do uſtawiczney miłości nadziei zachęca. Bo nic nas ſilniey do ćwiczenia ſię w dobrych uczynkach nie pobudza, jak ta miłość. *Ktoż by bowiem dniem, y nocą bez przeſtanku naczynia rzemiosła Duchownego nie wypełniał*, kto uważa tych zapłatą być chwałę Niebieską nie mającą żadney pracy, y boleści? Samą rzeczą tam będzie odpoczynek ow, gdzie nie maſz boleści, ſmutku, y wzdychania. Gdzie ani prace, ani zawody, ani bojazni nie zatrwożą duſzy. Ani tam nie maſz zazdrości, ani zapalczywości, ani żadnego niebeſpieczeńſtwa grzechu. Nie maſz tam zmordowania, ani ckliwości, ale zawſze w pragnieniu dobra trwać będziemy. Nie maſz tam choroby, ani smierci ciała, ani tey, ktora jeſt duſzy. Nie maſz tam ciemności, ani nocy, ale uſtawiczna jaſność. Chceſzże o Zakonna duſzo! abym ci dał podobieńſtwo? Poglądaday w Niebo, kiedy

żaden nie zasłania obłok, y jaſny jeſt cały jego okrąg; tak błogosławieńſtwo twoje będzie bez boleści, y pracy pogodne. Czyliż tedy krótkiey boleści nie zwyciężyſz w poskromieniu nałogow? Czyli krótkiey, y momentalney pracy nie znieſieſz ćwiczeniem ſię w cnotach? Po krotkiey boleści naſtąpi roskoſz wieczna bez boleści. Po momentalney pracy naſtąpi ſpoczynek bez pracy.

PUNKT II.

Ktożby *dniem, y nocą bez przeſtanku naczynia rzemiosła Duchownego nie wypełniał*, kto uważa tych zapłatą być chwałę Niebieską na wieki trwającą? Ponieważ taka jeſt uciecha ſwiatła wiecznego, że chociaſzby nie godziło ſię więcey w niey mieſzkać, tylko jeden dzień, dla tego ſamego niezliczone lata żywota tego pełne roskoſzy, y obfitości dobra doczeſnego dobrze, y ſprawiedliwie by ſię pogardziły. Albowiem nie fałſzywie powiedziano: *Ponieważ lepſzy jeſt dzień jeden w przyſionkach twoich nad tyſiąc.* O duſzo Zakonna! Czyliż nie pogardziſz y wſzyſtkie widome rzeczy, abyś bez przeſzkody naczynia rzemiosła Duchownego wypełniła? Nie jeden tylko dzień błogosławieńſtwa wiecznego, ale nieodmienność wieczności, y wieczność ſzczęsliwości tobie oddana będzie.

PUNKT III.

Ktożby *dniem, y nocą bez przeſtanku naczynia rzemiosło Duchownego nie wypełniał*, kto uważa tych być zapłatą chwałę Niebieską, wſzelkie poznanie, y zmysłność lud-

ludzką przewyżſzającą? Obaczy w ten czas oko twoje, czego oko żadnego człowieka na ziemi nie mogło widzieć. Usłyſzy na ten czas ucho twoje, czego nieusłyſzało nigdy żadne przez dzwięk. Poczuje na ten czas ſerce twoje, czego ſerce ludzkie ani zrozumieć, ani poczuć nie mogło. Nieskończoney bowiem rzeczy jakiż będzie koniec? Niezmierność, jaką miarą mierzyć będzieſz. Raczey byś całe morze w nayścisleyſzym zmieścił naczyniu, niż radości, y chwały, których zażywają bez końca duſze Swiętych, mnieyſzą zrozumiał byś cząſteczkę. Tu nie ſzukay, które niegdzie indziey, tylko dokąd tak ſzczęsliwie dążyſz, mogą ſię znaleść. Tu uſiłuy, takowe czynić dzieła, abyś oney, które jakokolwiek zrozumieć możeſz, miał na wieki. O duſzo Zakonna! to rozſtrząsni doskonale, słowa ſą SS. Oyca pokazującego ſię z Nieba. A jeżelibyś rozſtrząſneła, cóż inſzego dniem, y nocą czynić będzieſz, jako abyś uczynkiem bez przeſtanku naczynia dobrych dzieł wypełniała.

Czyliż tedy ochotnie pracę podeymujeſz, y boleści w ſtaraniu ſię o cnotę, abyś błogosławieńſtwo bez pracy, y boleści otrzymała? *Już więcey nie będzie ani wołania, ani boleści.* Czy gardziſz widomemi rzeczami momentalney roskoſzy dla oddalenia napadających przeſzkod w cwiczeniu ſię w cnotach, abyś otrzymała błogosławieńſtwo wieczne? *Króleſtwu jego nie będzie końca.* Czy uczynkiem, y bez przeſtanku dobre ſprawujeſz dzieła, abyś chwałę wſzelkie pojęcia przewyżſzającą otrzymała? *Naſycę ſię, gdy mi ſię pokaże chwała twoja.* Załuy, żeś ſię miłością

łością błogosławieństwa do cwiczenia się w dobrych dziełach nie pobudzała. Postanow dla otrzymania chwały Niebieskiey pracę, y boleść w cwiczeniu się w cnotach zwyciężyć: starać się o cwiczenie się w cnotach, pogardziwszy widomemi rzeczami: uczynkiem, y ustawicznie sprawować dzieła dobre.

DZIEN X.

Na Uroczystość Swiętego WAWRZYNCA Męczennika.

O MĘSTWIE ZAKONNYM.

Gdyby się ścisley, z jakich przyczyn słusznych dla poprawy złości, albo dla zatrzymania miłości w czymkolwiek postąpiło, tedy nie zaraz przestraszony bojaznią od drogi zbawienney uciekay. z Przemowy.

PUNKT I.

Swięty WAWRZYNIEC wielkim męstwem świat pogardził, że silniey siebie samego zwyciężył, kiedy dla miłości Chrystusa miłość nayukochańszego Oyca swego Xystusa opuścił. Potrzeba męstwa, y wielkiey mocy dla zwyciężenia siebie samego. Z tey przyczyny SS. Ociec nasz napomina: *Gdyby się ścisley z jakich przyczyn słusznych, dla poprawy złości, albo dla zatrzymania miłości w czymkolwiek postąpiło, tedy nie zaraz przestraszony bojaznią, od drogi*

zbawienney uciekay. Męſtwo bowiem w tym ſię oſobliwie wydaje, gdyby kto ſiebie ſamego zwyciężył, y powierzchowne rzeczy wſzyſtkie miał za naymnieyſze, y jakoby zbytecznemi gardzić bardziey, niż poymować miał pożądane. Coż tak bowiem jeſt okazałego, jako abyś ſię w gniewie martwił, za żadne ſię nie nakłaniał przyłudy, nie mieſzał ſię w przeciwnościach, w pomyslnościach ſię nie wynoſił, abyś ſię nie mieſzał żadną odmianą rzeczy? Coż tak jeſt chwalebnego? Tylko abyś ani bogactw, ani roskoſzy, ani honorow w naywiękſzych rzeczach nie ſtanowił, ale one chęcią pogardzał. To jeſt prawdziwe, y potrzebne męſtwo Zakonnego zapalnika, aby tak porządnie potykając ſię, pokonał ſiebie ſamego, y świat z Swiętym WAWRZYNCEM, a pokonawſzy zoſtał ukoronowany. Bez tego bowiem męſtwa zawſze bojazliwym będzie. Zawſze wſzelkiemu złemu podda ſię affektowi według rozmaitości widoku mieſzać ſię będzie. Ucieczeod drogi zbawienia.

PUNKT II.

Swięty WAWRZYNIEC wielkim męſtwem cnot ſobie przyſpoſobił. Obacz męſtwo jego w wierze, ktorą nie uważając na zapalczywość Narodow, opowiadał Ewangelią Chryſtuſa. Obacz męſtwo w miłości bliznięgo, ktorym, wzgardziwſzy roskazami Xiążęcia Ziemskiego, skarby Kościelne ubogim rozdał. Obacz męſtwo gorliwości jego, ktorym zajadłych narodow bardzo wiele nawrócił do wiary Chryſtuſowey. Potrzeba bowiem jeſt mę-

męſtwa dla nabycia cnoty. Dla czego SS. naſz Prawodawca napomina: *Gdyby ſię ściſley z jakich przyczyn ſłuſznych, dla naprawy złości, albo dla zatrzymania miłości w czymkolwiek poſtąpiło, tedy nie zaraz przeſtraſzony bojaznią od drogi zbawienney uciekay, ktòra ſię nie zaczyna, tylko od ciaſnego początku.* To należy do męſtwa bowiem, aby te, które ſą naywiękſze, y wſzyſtkie rzeczy, w których znakomitość cnoty jaſnieje, wyborną umysłu intencyą, az do skutku doprowadzone były. To do męſtwa należy, aby dla żadney trudności, bojazni, albo gnuſności przyczyny cnoty ſprawowania nie zaniedbało, albo opuściło. To do męſtwa należy, aby łaska przygotowała umysł, cwiczyła mysl, utwierdziła w ſtateczności, aby dla żadnych przykrości, ani długości czaſu nie uſtałow cwiczeniu ſię w cnocie, albo zeby nie miało poſtąpić. To należy do męſtwa, aby mnieyſze przykrości zawſze bojaznią mąk wiecznych zwyciężało. To należy do męſtwa, aby przeglądało przyſzłe przeciwności, y ſzczęściło ſię; ani niech nie rozumie, żeby ſię co miało przytrafic przeciwko zdaniu, Tak nigdy w przeciwnościach nie uſtanie. Naoſtatek należy do męſtwa, rozſądek ſwóy do poſtępku ſtoſować, aby co nie jeſt cnotliwym, jakby przyſtoynemi rzeczami gardzić, a co jeſt cnoty Zakonney, jakby nayſzacownieyſze rzeczy ma kochać. Jeżeli tak mężnym nie będzieſz z Swiętym WAWRZYNCEM, nigdy nie wynieſieſz ſię do cnoty, To poſtąpiſz, to uſtanieſz. Nigdy ſię nie rozſzerzy ſerce twoje. Nigdy nie wymowney owey miłości słodyczy nie doznaſz.

PUNKT

PUNKT III.

Swięty WAWRZYNIEC wielkim męſtwem dla zasług powołania ſwego ubiegał ſię. Ztąd bowiem z okrutnikow ſię urągał położony na kracie: *Już ſię upiekło, przewroć, y pożyway.* Tym chwałę Męczeńſtwa otrzymał. Potrzeba bowiem jeſt męſtwa dla zasługi nabycia z powołania. Przeto SS. Ociec radzi: *Gdyby ſię ściśley, z jakich przyczyn słuſznych, dla poprawy złości, albo dla zatrzymania miłości w czymkolwiek poſtąpiło, tedy nie zaraz przeſtraſzony bojaznią od drogi zbawienney uciekay, ktora ſię nie zaczyna, tylko od ciaſnego początku.* To także przykładem ſwoim potwierdza Apoſtoł: *Scigam zaś nadgrodę gornego powołania Boskiego w Chryſtuſie* JEZUSIE. Coż jeſt bowiem ścigać nadgrodę gornego powołania? tylko wſzelkim męſtwem dążyć drogą Przykazań Boskich według powołania ſwego. Nie dosyć bowiem na tym, a naybardziey Zakonnikowi, żyć ukontentowanym z naymnieyſzego Reguły zachowania. Obowiązany jeſt względem nawrócenia obyczajow dążyć do znakomitych powołania ſwego przykazań wypełnienia. Doſyć ma potępienia, choćby cięższego nie dopuścił ſię grzechu, jeżeliby ſię opuścił do przeſzłych rozściągać. Jakiegoż tedy nie potrzeba męſtwa Zakonnikowi, aby tak będąc wſpaniałym, doſtąpił znakomitey powołania ſwego nadgrody?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! mężną jeſteś do pokonania ſiebie ſamey? *Przepaſz męſtwem biodra ſwoje.* Czy mężną jeſteś dla nabycia cnoty? *Zmocni ramię ſwoje.*

Czy jesteś mężna do otrzymania zasługi powołania swego? *Nie będziesz uwienczoną, jeżelibyś porządnie się nie potykała.* Załuy, żeś do tych czas tak przestraszona uciekała od drogi zbawienney. Postanow z Swiętym Wawrzyncem być mężną dla zwyciężenia siebie samey: dla nabycia cnoty: dla otrzymania zasługi powołania swego.

DZIEN XI.

O POWODACH POSŁUSZENSTWA BEZ ODWŁOKI.

Posłuszeństwo bez odwłoki przystoi tym, ktorzy nad Chrystusa nic droższego sobie nie mają, y dla służby Swiętey, na którą się oddali, albo dla bojazni piekła, albo dla chwały żywota wiecznego. z Rozdz. 5.

PUNKT I.

Trzy SS. Ociec nasz naysilnieysze posłuszeństwa bez odwłoki powody naznacza: *To,* mowi, *posłuszeństwo bez odwłoki tym przystoi, ktorzy nad Chrystusa nic droższego nie mają, y dla służby Swiętey, na ktorą się oddali, albo dla bojazni piekła, albo dla chwały żywota wiecznego. Dla służby Swiętey, na ktorą się oddali.* O z jaką ochotą y szybkością nie będzie posłuszny, kto uważa cięszkość slubu, ktorym być posłusznym na Swiętey Professyi obiecał? Kto slubu tego nie chowa, Bogu kłamie. Bogu cała jego Zakonność nie jest przyjemna. Smiercią

przyſpieſzoną od niego będzie karany. O jaką umysłu, y twarzy weſołością będzie posłuſzny, kto poznaje, że bez posłuſzeńſtwa pierwſzego, a naywiękſzego przykazania owego wypełnićby nie mogł? Kto slubuje posłuſzeńſtwo, Boga nadewſzyſtko kocha. Albowiem odrzeka ſię właſney woli, a tylko przyſtaje do Boskiey. Ponieważ zupełność prawa jeſt miłością, a ta jeſt światłem Boskim, abysmy ſtrzegli przykazania jego. O z jaką chyżością będzie posłuſzny, *który nad Chryſtuſa nic drożſzego nie ma?* Albowiem jeżeli Jakubowi wielu lat prace małemi zdały ſię dniami dla wielkiey miłości, którą kochał Rachelę; jak miłe, słodkie, y krótkie będą człowiekowi Profeſſowi prace Swiętego posłuſzeńſtwa, któremi ſobie zyskuje Chryſtuſa?

PUNKT II.

Posłuſzeńſtwo *przyſtoi tym, którzy ſobie nic drożſzego nie mają nad Chryſtuſa, albo dla bojazni piekła.* Ktoż by bowiem nie żądał być posłuſznym choć w niepodobnych rzeczach, gdyby uważył męki nieposłuſznym w piekle nagotowane? Tam zawſze cierpieć będą, czego nie chcą. Tam zawſze tego im nie dadzą, czego chcą. A że zawſze zatwardziali wolą ſwoją przeciwko Boskim, Swiętey Reguły, y Przełożonych przykazaniom, dla tego z zatwardziałym Faraonem w morzu czerwonym będą potopieni, ale w przepaść ognia wepchnięci zoſtaną. O przepaści nieprzemijająca, y wielkością nayokrutnieyſza! o ogniu nayſrożſzy, który ognia naſzego upały nie-

wy-

wypowiedzianie przewyższa! jego płomień nakształt gór wybucha; y nader wielką sprawuje przepaść! Ach! jeżeli ten czujący, y materyalny ogień tych, którzy przy piecu stali, jakby w momencie pożarł, a coż ten ogień nie uczyni posłusznym? To, o duszo Zakonna! rozważ, a żadne posłuszeństwo tobie nie będzie przykre, cięszkie, y niepodobne. Będziesz posłusznym bez odwłoki. Tym bowiem sposobem, a nie inszym uydziesz ognia owego straszliwego. Niech ustanie albowiem właśna wola, a piekła nie będzie.

PUNKT III.

Posłuszeństwo *przystoi tym, którzy nic droższego nie mają nad Chrystusa, albo dla chwały żywota wiecznego.* Każdy zaiste będzie posłusznym bez odwłoki, który oczy wlepia w chwałę żywota wiecznego, którą da Bog czyniącym wolą jego. Tam mieć będą, czegoby chcieli. Tam tego mieć nie będą, czegoby nie chcieli. Tam Bog zawsze uczyni wolą ich, którzy tu jego czynili wolą. Czegokolwiek pragnąć będą, będzie im dano. Cokolwiek kontentować będzie, stanie się im. Wszelkie bogactwa, wszelkie roskoszy wszelkie honory, czci, wszelki spoczynek, wszelką pociechę, wszelkie wesele osiągną. Miłością się napoją naywyższego dobra. Zażywać będą zgody, y miłości Swiętych Wszystkich. Czyliż byś tysiąc lat pod cięszkim jarzmem posłuszeństwa za jednę godzinę żywota wiecznego ochotnie żyć nie powinien? Ale czyliż mało lat pod słodkim jarzmem Swiętego Posłuszeństwa nie przepędzisz, abyś żył w żywocie wiecznym?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dla służby Swiętey, ktòrą obiecałaś, chyżo, y skwapliwie jeſteś posłuſzną? *Nie podoba ſię Bogu głupia obietnica.* Czy dla bojazni piekła bez odwłoki jeſteś posłuſzną? *Coż tam gorzeć będzie, tylko właſna wola?* Czy dla chwały żywota wiecznego ochotnie jeſteś posłuſzną? *Gdzie ja jeſtem, tam niech będzie y sługa mòy.* Zaluy, żeś ſię tak mało ſtarała do tych czas być posłuſzną. Poſtanow być posłuſzną bez odwłoki dla służby świętey, którą obiecałaś: dla bojazni piekła: dla chwały żywota wiecznego.

DZIEN XII.

O MAŁO-ZBAWIONYCH.

Ciaſna droga jeſt, która prowadzi do żywota. z Rozdz. 5.

PUNKT I.

Moyżeſzowi powiedziano pod czas podzielenia dziedzictwa: *Wielom daſz część więkſzą, a których jeſt mało, mnieyſza.* Ten podział poſtać ma przyſzłych dobr, ktòre bywają rozłączone od wiernych. W tym ſą ſzczęśliwſi, których jeſt mało, jak ci, których więcey. Bo więcey ich drogą chodzi ſzeroką, y długą, ktòra prowadzi do piekła. W mnieyſzey zaś liczbie przechodzą ciaſną, y wąską, ktòra prowadzi do żywota. Dla tego na inſzym mieyſcu powiedziano: *Jak mało takich, ktòrzy ſą zbawieni.* Y znowu na inſzym: *Gdzie będzie pomnożona nieprawość, ozięble miłość wielu.* Ztąd wielu odziedziczyło ziemię. A w małey liczbie Pana biorą ſobie za dzie-

dziedzictwo. Abyś nie rozumiał, że się to tylko bierze o ludziach świeckich mowić. Opat niektòry z zachwycenia powròcony do siebie, westchnąwszy zawołał: *O jak wielu y z naszego też Zakonu widziałem zstępujących do piekła, gdy ludzie świeccy onym odbierają chwałę Niebieską!* Ale jeżeli owego czasu, w ktòrym kwitneła naybardziey ostrość karności, ten Mąż Swięty tyle obaczył potępionych Mnichow, coż by o Zakonnikach tego czasu, w którym szczera jest karności rozwiązłość, mowił. Zaiste zestu, albo więcey, ledwie by jednego opowiedział zbawionego. Ty tedy zawsze chwytay się, jak napomina SS. Ociec, ciasney drogi. *Ciasna bowiem jest droga, która prowadzi do żywota.*

PUNKT II.

W Arce Noego, gdzie dano miarę z Nieba, aby na dole długości dali trzysta łokci, a pięćdziesiąt szerokości. Gdzie zaś nakrycie jey do wierzchu powstaje, na jednym kończy się łokciu. Na dole zwierza, bydło, y ptaki są posadzone, a na wierzchu człowiek rozumny mieszka. Z tąd, jakaby była ròżność między mało, y wielu? uważ, Położ bowiem wszelką rodzaju ludzkiego liczbę. Z wszystkich narodow wybierz wiernych, bez wątpienia mniey ich będzie, jakby było wszystkich. Z liczby wiernych wybierz lepszych, zapewne, że daleko niższa zostanie się liczba. Z tych znowu wybierz doskonalszych, a mniey ich powtóre znaydziesz. Mało bowiem na wyżsokości Nieba będzie postawionych. Ty o duszo Za-

konna! jednego albo dwòch, ktòrzy ſię do wyſokości Niebieskiey pną, tylko nasladuy. Uciekay od wielkości, *Bo ciaſna jeſt droga, która prowadzi do żywota*, tylko mało ich chodzi nią.

PUNKT III.

Mało takich jeſt, którzy bywają zbawieni. *Wiele bowiem jeſt wezwanych, ale mało wybranych.* Wiele jeſt wezwanych, ale że nie czynią ſprawiedliwości powołaniu ſwoim, Królestwo Niebieskie przenoſi ſię do niewielu, ktòrzy czynią ſprawiedliwość jego. Ztąd *Swięty Chryſoſtom Hom.* 30. *ad pop. Tom.* 5. mowi: *Wieleż rozumiecie jeſt w Mieście naſzym, którzy będą zbawieni?* Niebeſpieczna bowiem jeſt, com wyrzekł, powiem jednak: *Nie może ſię znaleść ich w tylu tyſiącach ſto, którzy by byli zbawieni, ale y o tym wątpię.* Jaka bowiem w młodych, proſzę, złość? Jaka w ſtarych gnuſność? Ktoż by na to nie zadrzał? ktoż by łaskę powołania ſwego dobremi uczynkami pewną uczynić nie uſiłował? Ktoż by pilnie talentu ſwego powiękſzyć całemi ſiłami ſię nie ſtarał, aby korony ſobie zgotowaney na drugiego nie przeniosł? Ach! nasladuy tedy mało, ktòrzy na dobre talentow ſwoich używają, *Bo ciaſna droga jeſt, która prowadzi do żywota.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! drogą ciaſną karności poſtępujeſz, abyś z niewielu zbawioną była? *Uſiłuycie wniść przez ciaſną fortę.* Czyli za jednego, czyli za dwóch tylko przykładem idzieſz: abyś z niewielu zbawioną była? *Panie czyliż mało jeſt, którzy zbawienie otrzymu-*

muią? Czyli łaskę powołania twojego z niewielu pewną czyniſz, aby korona twoja innemu, według niey godnie ſprawującemu ſię, oddana nie była? *Króleſtwo Boże przenieſione będzie do ludu innego czyniącego ſprawiedliwość jego.* Załuy, że do tych czas zbytecznym beſpieczeńſtwem uwiedziona, nie uſiłowałaś przez ciaſne drzwi wniść do Nieba. Poſtanow ciaſną karności drogą poſtępować; za jednego lub za dwòch tylko iść przykładem. Powałanie twoje dobremi uczynkami pewne uczynić, abyś z niewielu zbawiona była.

DZIEN XIII.

O SPRZECZANIU SIĘ.

Posłuſzeńſtwo, jesli z odpowiedzią niechcącego ſtaje ſię, karze podlega. z Rozdz. 5.

PUNKT I.

Między wſzyſtkiemi nieposłuſzeńſtwa ſpoſobami naygorſze jeſt ſprzeczanie ſię. Zkąd y Ociec Swięty tego ſurowie zakazuje: *Posłuſzeńſtwo, jesli z odpowiedzią nie chcącego ſtaje ſię, karze podlega.* Zktòrych słow trojakie przeczenie potrzeba rozumieć. Pierwſze jeſt: Jesli posłuſzeńſtwo słowem a nie uczynkiem czyniſz. Pochodzi to nieposłuſzeńſtwo zwłaſnego rozſądku, gdy bowiem kto roskazane Przełożonego albo za niepożyteczne, albo niepomiarkowane być ſądzi, albo zbyteczne, za niedbywa

wa czynić co roskazano jest, a nie czyniąc, karze przeczących podlega. Bo jakieyże nie odbierze kary, który samego Boga sądu wzgardzić w Przełożonego rozsądku nie obawia się? Ty, abyś własnym rozsądkiem, y zaniedbawszy uczynku, bojazliwie, opieszale, ozięble, albo niedoskonale czyniąc Przełożonemu nie przeczył, bądz posłusznym po prostu; niechciey, jak wielu czynić zwykli, po roskazującego przykazaniu, wiele czynić badania się. Czemu? dla jakiey przyczyny? Ztąd skargi, ztąd mruczenie, ztąd nieukontentowanie, ztąd zaniedbanie roskazu! Ach! niechciey błądzić, Bog niebywa zelżony. Przeczysz Przełożonemu? wyciąga rękę swoją do starcia ciebie Prawica Boska.

PUNKT II.

Posłuszeństwo, *gdyby się działo z odpowiedzią niechcącego, podlega karze.* Drugie sprzeczanie się jest, jeżelibyś wykonał dzieło, ale się słowami sprzeczał, to pochodzi z własney woli. Gdy bowiem chcenia swego poddać zbraniasz się, a przecie dla kary dzieła boisz się opuszczać; z danego odporu woli sprzeczasz się, a z bojazni karności jesteś posłusznym. Ale bez zasługi. Bo Bog patrzy na serce posłusznego. A jakich kar nie da temu, który z odpowiedzią niechcącego będąc posłusznym, innych także do nieposłuszeństwa występku pociąga? Ztąd to bowiem wszczyna się ustawiczna wymowka; ztąd zmyslenie niepodobieństwa; ztąd przyzywanie przyjacioł; ztąd słowa gniewem, y odwròceniem się pachniące. Ty, abyś

abyś nie podpadł karze gorszących sprzeczających się, prędko bądz posłusznym. *Na słuchanie uszow bądz posłusznym. Gotową do posłuszeństwa nogą za głosem roskazującego skutecznie idąc, czyniąc, co każą, jakoby w jednym punkcie czasu, y w roskazanie Mistrza, y doskonałe twoje uczynienie było prędkości bojazni Bożey. Te obiedwie rzeczy odprawują ci, którzy do żywota wiecznego wniść prawdziwą chęć mają.*

PUNKT III.

Posłuszeństwo, *gdyby było wyrządzone z odpowiedzią niechcącego, podlega karze.* Z tego się dorozumieway trzeciego się sprzeczania, jeżelibyś y sprzeczał się, y dzieła nie wykonał. Pochodzi z zuchwałey, y nieznośney pychy. Albowiem gdy się mędrszym, uczeńszym, albo doskonalszym rozumiesz nad Przełożonego swego, coż inszego nastąpić może, jak żebyś się często z nim wewnętrznie, albo za Klasztorem swarzył, roskazami jego z odpowiedzią niechcącego gardził? Ale jakie kary za wzgardę, ktorą Boga w Przełożonym znieważasz, mieć będziesz? Czyliż ktory znieważa, y on sam nie będzie znieważony? Czyliż który pogardzasz, y sam nie będziesz pogardzony? *Za buntownika osądzony zostaniesz. Przemagającą tobie karą będzie sama śmierć.* Ty, abyś tak straszliwie od Boga nie był karany, zawsze wierz; *bo posłuszeństwo, które Przełożonym bywa wyrządzane, Bogu się wyrządza.* On bowiem mowi: *Kto was słucha, mnie słucha.*

cha. Więc z dobrą chęcią bądz posłuſznym, *bo weſołego dawcę Bog miłuje.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! jeſteś posłuſzną słowem, a nie ſprzeczaſz ſię uczynkiem? *Przeklęty człowiek, który dzieło Boskie ſprawuje zdradliwie.* Czy ſprzeczaſz ſię słowem, a uczynkiem jeſteś posłuſzną? *Jeżeli byś niechciała słuchać głoſu Pańskiego, przyidą na ciebie wſzyſtkie przeklęctwa.* Czy słowem, y uczynkiem ſprzeczaſz ſię? *Ktoby zaś ſię pyſznił, niechcąc być posłuſznym roskazowi, ten człowiek umrze, y znieſione będzie złe z Izraela.* Załuy, żeś y ty nie poproſtu, y nie z dobrą chęcią Przełożonemu ſwemu, czy Przełozoney jako ſamemu Bogu do tych czas była posłuſzną. Poſtanow: ani uczynkiem, ani słowem, y uczynkiem ani słowem razem ſię ſprzeczać.

DZIEN XIV.

O UPOKORZENIACH ZEWNĘTRZNYCH.

Jeżeliby przez doſyć uczynienie tam ſię przed wſzyſtkiemi nie upokorzył, większemu karaniu niech podpada. z Rozdz. 45.

PUNKT I.

Trojakiego upokorzenia ſię zewnętrznego SS. Ociec naſz wyciąga. Pierwſzego chce od tego, ktory ſię myli w Chorze: *Gdy kto, odprawując Pſalm, Reſponſorium, Antyfonę, albo lekcyą w czym zmyli, a przez doſyć uczynienie tamże ſię przed wſzyſtkiemi nie upokorzy, większemu ma podpadać*

padać

padać karaniu. Sprawiedliwie ciężey przyboli, *bo który niechciał się pokorą poprawiać, wczym wykroczyło niedbalstwo.* Wielkie zaiste dawnym Oycom zawsze zdawało się niedbalstwo, jeżeliby kto choć naymnieyszą omyłkę uczynił w śpiewaniu. Przyczyna ich pierwsza była: żeby się ozięble, y niedbale nie modlił; druga zaś: aby nie przeszkadzał drugiemu, kto natężeniey, y uważniey śpiewa. Tak szacowali dzieło Boskie. Zywą wiarą w Psalmach wszech rzeczy Panu służyli. Wierzyli też niewątpliwie o obecnosci Aniołow, jakby Aniołowie sami nieznośną gorącoscią Ducha Swiętego zapaleni, nie z cudzego, ale z własnego zdania, y chęci śpiewali Psalmy. Ztąd słusznie ani naymnieyszego nie ścierpieli niedbalstwa. O duszo Zakonna! jeżeli Oycow nabożeństwa w śpiewaniu nie możesz dostąpić, przynaymniey gdy się mylisz, ich pokory nasladuy. Popraw z pokorą w czymeś przewiniela przez niedbalstwo.

PUNKT II.

Drugiego wyciąga od tych, którzy pozniey przychodzą na Jutrznią, godziny Kapłańskie, albo do stołu, albo inaczey w jakichkolwiek rzeczach występują. O Pierwszych zaś mowi: *Jeżeliby kto pozno przyszedł, niech nie stoi w porządku swoim w Chorze, ale ostatni niech stoi, albo na mieyscu, któreby takim niedbalcom osobne postanowił Opat, aby był widzianym od wszystkich, a dla swego zawstydzenia się poprawił.* O innych mowi: *Do stołu, którzyby przed wierszem nie przyszedł; jeżeliby się do drugiego razu nie*

poprawił, nie przypuszczać go do uczestnictwa stołu pospolitego. O ostatnich nareszcie roskazuje: *Gdyby kto w czym wykroczył, a zaraz nie przyszedłszy przed Opata, albo zgromadzenie nie uczynił zadosyć, ma podpadać większey karze.* O pokoro, jak miłą, y przyjemną jesteś Bogu, y ludziom! nie tylko błaga sprawiedliwość Boską, ale też ludzkiey zadosyć czyni. Znosi winę. Kary ulżywa, albo zgoła znosi. Opatruje poprawę życia. Pogorszenie swoim przykładem gładzi. Zkąd kto moc pokory poznaje, y kto prawdziwie w sobie jest pokornym, nigdy takowego upokorzenia się nie znieważy, albo opuści. Sobie samemu bowiem nie podoba się. Poznaje swoją oziębłość w dziele Boskim, lenistwo w posłuszeństwie, gnuśność w zachowaniu Reguły Swiętey. On pod czas nie pokornym, ale nikczemnym, y podłym przez takowe się upokarzania zewnętrzne żąda od wszystkich być miany. Chce swoje przestępstwa surowo ukarać. A im bardziey ztąd jest znieważony, tym głębiey upokarza siebie samego. Tym tedy sposobem Regule też Swiętey myląc się zadosyćczyni, y onę zachowuje. O duszo Zakonna! ustajesz w wielu przykazaniach Reguły Swiętey? przynaymniey się upokorz według Reguły Swiętey. Pokorą poprawisz, w czymeś przez niedbalstwo wykroczyła.

PUNKT III.

Trzeciego upokorzenia się wyciaga od tego, ktory Starszego ktorego obraził. *Gdyby Brat dla jakieykolwiek nay-*

*naymnieyſzey przyczyny od Opata, albo którego kolwiek Star-
ſzego ſwego był ſtrofowany, wſzelkim ſpoſobem, choćby trochę
ylko poznał umysł Starſzego któregolwiek naprzeciwko ſo-
ie zagniewany, albo poruſzony lubo miernie, natychmiaſt bez
dwłoki tak długo upokorzony na ziemi u nog jego niech leży
łoſyćczyniąc, aż pokiby za błogosławieńſtwem nie uſpokoiło ſię
o poruſzenie.* O mocy pokory! wſzelki gniew łagodzi.
ako bowiem słońca promień jak ſię prędko pokaże, ro-
pędza ciemności, tak pokora ſwoim ſię upokorzniem
vſzelkie poruſzenia jedna, y umysł ſpokoyny ſprawuje.
Zaś co w ciałach naſzych żyły, to jeſt Brat w Klaſzto-
ze. Bo jako żyły rozproſzenie, y rozłączenie ſpajają;
ak upokorzenie ſię rozrożnione umysły zjednacza. Ktoż
owiem tak poruſzonego jeſt umysłu, aby ſię nie zmięk-
zył pokorą obrażającego? zaiſte upokorzenie ſię ole-
em liliowym jeſt, który wſzelki gniew, y zemſtę łago-
łzi, y uſmierza. Ty więc, abyś nie wſtawał z ziemi,
byś ſię upokarzał, pokibyś miłości Przełożonych, y
Braci nie przywrócił. Popraw pokorą, w czymeś wykro-
zył przeciwko miłości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! upokarzaſz ſię dla
omyłkow w Chorze? *Upokorzenie ſię Bogu zadoſyć czyni.*
Czy ſię upokarzaſz dla ułomności przeciwko Regule po-
pełnionych? *Upokorzenie ſię karność zupełną zachowuje.*
Czy ſię upokarzaſz dla uſpokojenia ſię poruſzenia Braci
Sioſtr? Upokorzenie ſię miłość pokrzepia, y naprawia. Za-
uy, żeś ułomności ſwoich pokorą poprawić zaniedba-
a. Poſtanow: upokorzeniem ſię ułomności w Chorze

 popeł-

popełnione, w karności Zakonney, w poruſzeniu Starſzych poprawiać.

DZIEN XV.

Na Uroczyſtość Chwalebnego Wniebowzięcia Nayświętſzey Maryi Panny.

O PODWYZSZENIU POKORY.

Kto ſię upokarza, podwyżſzonym będzie. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Jeżeli kiedy ten Boskiey prawdy wyrok, ktòry nam SS Ociec naſz przepowiada: *Kto ſię upokarza, będzie podwyżſzonym*, jeſt wypełniony, to w chwalebnym Wniebowzięciu Nayświętſzey Maryi Panny skutek otrzymał. Upokorzyła ſię Nayświętſza Marya Panna niżey wſzyſtkiego ſtworzenia, gdy myśliła; jakieby było pozdrowienie. Nayniegodnieyſzą czyniła ſiebie, ktòraby była wziętą za Matkę Boską. A oto! dziś podwyżſzona jeſt nad wſzyſtkie ſtworzenia, nad wſzyſtkich ludzi, i Swiętych Aniołow. Jako bowiem ani na ziemi niemaſz godnieyſzego mieyſca nad pokorny przybytek Wnętrznoſci Panieńskich, w ktòry Syna Boskiego Marya przyjęła, tak ani w Niebie nad Tron Krolewski, do ktòrego dziś Marya, Syn Maryi wyniosł. Ztad Kościoł Swięty Ewangeliczne ogłaſza czytanie, w ktòrym ſię wyro

yrozumiewa, że Błogosławiona między Niewiaſtami rzyjęła Zbawiciela, abysmy z tak nieoſzacowanego rzyjęcia poniekąd ſzacowali nieoſzacowane owe przy-ęcie, albowiem nad wſzelkie ſtworzenie od Syna wynie-iona jeſt z tą czcią, ktòra tylko zdobiła Syna. Im bo-wiem pokornieyſzą była na ziemi, tym wyżſzą ſtała ſię w Niebie. Pragnieſz y ty być wynieſionym w Niebie nad inſzych? *Czyń ſię niżey wſzyſtkich podleyſzym, y nik-czemnieyſzym nie tylko językiem ſwoim, ale też uprzeymym ſerca affektem.*

PUNKT II.

Nayświętſza MARYA Panna pomieſzała ſię z mowy A-nielskiey. Niegodną ſię uczyniła, że jey o tak wy-ſokich zwiaſtował rzeczach. A oto! mieſzają ſię, y zdumiewają Aniołowie podczas chwalebnego jey Wnie-bowzięcia; prze zadumienie wołają: *Co to za jedna, ktòra wſtępuje z puſtyni, obfitująca w roskoſzy?* Jak-by wyrazniey mowili: Jaka ta jeſt, y zkąd jey z puſtyni świata wſtępującey taka obfitość roskoſzy, y chwały? ani bowiem rowni w nas znaydują ſię, ktòrych w Mie-ście Pańskim rozweſela potoku porywczość, ktòrzy ſię od oblicza chwały naſycamy, ktòraz to jeſt ktòra z pod słońca, (gdzie nic nie jeſt tylko praca, boleść, y utra-pienie ducha) poſtępuje w roskoſzy Duchowne opły-wająca? czemuż roskoſzami nie zwać panieńſtwa ozdobę darem płodności, pokory zacność, plaſtr miłości prze-zroczyſty, miłoſierdzia wnętrzności, pełność łaski, do-

ſtojeń-

ſtojeńſtwa chwały oſobliwſzey? wſtępująca tedy z puſtyni Krolowa świata y nad Aniołow Swiętych jak ſpiewa Kościoł, pięknieyſzą ſtała ſię y wdzięczną w roskoſzach ſwoich, że pierwey przed Aniołem upokorzyła ſię. Pragnieſz y ty wywyſzony być z Aniołami w towarzyſtwie, ſtaray ſię o ich towarzyſtwo na ziemi, bo od Anioła tobie naznaczonego dzień y noc Panu Stworzycielowi twojemu uczynki twoje zanoſzone bywają.

PUNKT III.

Błogosławiona Panna nisko bardzo upokarza ſię przed Bogiem, gdy ſię Służebnicą Pańską wyznaje, dla tego bliskie mieyſce ma przy Tronie chwały Syna ſwojego, ile bowiem pokory y łaski na ziemi nad inne miała, tyle też w Niebie otrzymała chwały oſobliwſzey. Bo jeżeli oko nie widziało, ani ucho nie słyſzało, ani ſerce ludzkie pojąć mogło, co Bog zgotował dla kochających ſiebie, jakąż chwałę zgotował pokorney Matce ſwojey, Rodzicielce ſwojey, y wſzyſtkich nadewſzyſtko kochającey ſiebie? nayſepſzą zaiſte cząſtkę chwały otrzymała MARYA w Niebie; bo naymnieyſze ſzczęście Służebnicy Pańskiey obrała ſobie na ziemi. Pragnieſz y ty wywyżnym być do weſela Pana twojego, pierwey winnym każdey godziny za grzechy rozumiey ſię być, y już na ſtraſzny ſąd Boski mniemay, że ſię ſtawiſz.

Czyliż o Zakonna duſzo! nadewſzyſtkie ſtworzenia upokarzaſz ſię? *Kto ſię upokarza podwyżſzon będzie.*

Czy-

Czyli godziny każdey przed Aniołem Stróżem dla niedbalstwa twojego upokarzasz się? *Kto się upokarza podwyższon będzie.* Czyli każdey godziny dla grzechow twoich przed Bogiem Sędzią upokarzasz się? *Kto się upokarza podwyższon będzie.* Załuy, żeś z Przeczystą Królową Nieba y ziemi nie starała się upokarzać, abyś też z nią do chwały Niebieskiey podwyższoną być zasłużyła. Postanow nadewszystkich poniżać się, przed Aniołami każdey godziny o niedbalstwo zawstydzać się przed Bogiem Sędzią twoim, każdey godziny winnę za grzechy twoje winować się, abyś była przyjętą przez pokory zasługę do chwały Bozey.

D Z I E N XVI.

Na dzień Swiętego Joachima Oyca Nayświętszey Maryi Panny.

JAK ZAKONNIK W UTRAPIENIU POWINIEN RATOWAC.

W utrapieniu ratować. z Rozdz. 4. Instr. 18.

P U N K T I.

Nayświętszy Patryarcha Joachim wszystkiemi cnotami powinień był jaśnieć, że zasłużył stać się Oycem Nay-

świętſzey MARYI Panny. Między inſzemi wſpominają Swięci Oycowie, że dobra ſwoje na trzy części podzielił. Pierwſzą Kościołowi, drugą ubogim, a trzecią na właſną naznaczył potrzebę. Mnie z wſzyſtkich jego darow łask dziś podoba ſię miłoſierdzie na ubogich, bo y nas dotego SS. Ociec naſz obowiązuje, gdy mowi: *W utrapieniu ratować.* Abyś ratował, wnętrzności miłoſierdzia, y uprzeymego użalenia ſię powinieneś wziąć na ſiebie. Nie będzie ratować bowiem w utrapieniu, kto nie umie ſię użalić. O jak wielkie było to ſię użalenie w Swiętych. *Izajaſz* Prorok wſzyſtkim każe odſtąpić od ſiebie, aby mogł gorzko płakać. Niechce przypuścić pocieſzyciela przy ſpuſtoſzeniu Córki ludu ſwojego. *Jeremiaſz* pragnie wody głowie ſwojey, y oczom ſwoim łez potoku, aby płakał dzień, y noc zabitego ludu ſwego. *Paweł* w tenże ſam ſtan ſię przyoblekł, w ktòrym ſię utrapiòny bawi: *Ktoż choruje, a ja nie choruję, ktoż jeſt pogorſzony, a ja ſię nie trapię.* Zawſze bowiem Swięci nędzę bliznich za właſną mieli. Tyle onych, ile ſiebie ratowali, bo jako ſiebie ſamych wſzyſtkich kochali. Jeżeli y ty poydzieſz sladami ich, w wſzelkim utrapieniu bliznich poratujeſz ſwoich.

PUNKT II.

Abyś bliznich w utrapieniu ratował, modl ſię za nich. Albowiem modlitwa nayskutecznieyſzym jeſt lekarſtwem ratowania wſzelkie blizniego utrapienia. Bo jeżeli ſię modliſz za utrapionego, zgadzaſz ſię z jego mo-

dlitwą. O wſzyſtkie według obietnicy Boskiey ulżenia w utrapieniach dla niego upraſzaſz. Zadnego bowiem Bogu przyjemnieyſzego nie maſz podarunku, jak modlitwa wynikła z gruntu prawdziwey miłości. Jakąż ſię nie modlił górliwością *Daniel* dla odwrócenia ſpuſtoſzenia Kościoła? W worze, y popiele proſi o dokonanie tego, co Bog obiecał, nie dla tego, żeby był niewiernym, ale aby ſię nie znalazł niedbałym w ſtaraniu ſię o cudze dobro. Do tey modlitwy górliwości ſam Zbawiciel nas zachęca, kiedy nas modlitwy Pańskiey nauczył. Nie kazał bowiem, żeby ſię każdy za ſiebie ſamego modlił, ale za wſzyſtkich, jako za ſiebie ſamego: Nie rzekł: *Ale mnie zbaw ode złego*, ale: *Zbaw nas ode złego*, abysmy ſię za złe cudze jako za naſze modlili.

PUNKT III.

Abyś bliźniego w utrapieniu ratował, radą, y pomocą wſpieray. Gdy bowiem o cudze zbawienie czy ciała, czy duſzy ſię ſtaraſz, ſwoją upatrujeſz, y o nię ſię ſtaraſz. Ponieważ Bog gdy wſzyſtkich wzajemnie chciał związać, taki pożytek włożył na rzeczy, aby w bliźniego pożytku choćby drugiego związano było. Y tak jeżeli byś był leniwy w pieczołowitości Brata ſwego, rozumiey, że żadnym ſpoſobem doſtąpić nie możeſz zbawienia. Uważ, gdyby ſię trafiło kiedy, aby dom niektòry ſię palił, a ſąſiedzi żadną radą, y pomocą nie ratowali, jaką by uczynili ſzkodę? Ogień tez ich domy, y wſzyſtkie doſtatki w popiołby obròcił. Nie inaczey

gdybyś zbawieniem blizniego ſwego gardził, y ſwoje utraciſz. Opacznie, żebyś ſię o nie ſtarał, y ſwoje w beſpieczeńſtwie uſtanowiſz. Ponieważ wſzyſtko Bog tak ſporządził, że nikt do ſwego przyiść nie może zbawienia, jeżeli by ſię przez cudze nie przebierał. Jednak potrzeba, nie ztąd, ale za wolą Boską do tego ſię przywodzić: nikt nie ma ſzukać ſwego pożytku, aby ten pożytek znalazł. Ty więc taką pomocą uſilniey, y radą bliznich w utrapieniu ratuy, jaką chciwością pragnieſz być uwolniony od właſnego utrapienia.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przybieraſz ſię w wnętrzności miłoſierdzia, y użalenia ſię, abyś ratowała blizniego? *Dobywaj jako potoku łez dniem, y nocą nad utrapieniem Braci, Sioſtr ſwoich.* Czy ſię modliſz, abyś w utrapieniu ratowała? *Wynieś do niego ręce ſwoje za duſzę niewiniątek ſwoich.* Czy pomocą, y radą wſpieraſz, abyś w utrapieniu ratowała? *Paweł nie tylko innych był uczeſtnikiem nieſzczęścia, ale też bardzo wielkie ſam podjął, aby ſię drudzy dobrze mieli.* Żałuy, żeś do tych czas bliznich w utrapieniu ratować zaniedbała. Poſtanow z Swiętym JOACHIMEM przyobleć ſię w wnętrzności miłoſierdzia, y w utrapieniu ratować modlitwą, radą, y pomocą.

DZIEN XVII.

O TRZECH POWODACH NAWROCENIA OBYCZAJOW.

Strzedz

Strzec się każdey godziny trzeba, Bracia, jako mowi w Psalmie Prorok: By nas nachylających się do złego, y niepożytecznych, ktorey godziny nie uyrzał Bog. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Aby nas SS. Ociec nasz do ustawicznego obyczajow naszych nawrócenia pobudził, mowi: *Strzec się każdey godziny trzeba, Bracia, jako mowi w Psalmie Prorok: by nas nachylających się do złego, y niepożytecznych każdey godziny nie uyrzał Bog.* Na tych bowiem dwòch punktach wszelkie obyczajow nawrócenie zawisło, abysmy się chronili złego, a dobre czynili. Do tego zaś obyczajow nawrócenia pierwszy jest powod, ustawiczna pamięć na obecność Boską. Zkąd SS. Ociec chce, abysmy słowa owe Proroka w mysli naszey sobie przypominali. *Oczy Pańskie patrzą na złych, y dobrych. Pan zawsze pogląda z Nieba na Synow ludzkich, aby widział, jeżeli jest rozumiejący, albo szukający Boga.* Ktoż tak jest zatwardziałego serca, aby się każdey godziny nie chronił złego, gdyby żywą wiarą wierzył, że Bog zawsze albo dla oddania, albo dla kary wszystkie swoje mysli, słowa, y uczynki przenika? Albowiem Bog cały w tobie jest, jeżeli dobrze czynisz. Przybywa zawsze przez łaskę większą, aby obfitszą w Niebie oddał za dobrą łaskę. Jest y przy tobie; jeżeli się zle sprawujesz, przez zemstę, lubo daleko jest od złych mysli twoich. Wewnątrz bowiem jest,

ktory rozeznawa, a lubo tayno jeſt ludziom, czegoſmy ſię dopuścili w ſercu, ale to nie jeſt zakryto Sędziemu naſzemu. Przy świadectwie, przy ſędziu grzeſzemy. Wſzyſtko jeſt nagie, y jawne oczom jego. Y bardziey mu wewnątrz, niż powierzchownie ludziom widoczni jeſtesmy. Ztąd jeżeli ſię bojemy przed ſędzią ziemskim nieporządnie pokazać, tym bardziey boymy ſię Sędziego Boga, albo zle, albo niepożytecznie czyniąc obrazić. To rozmyslay każdey godziny, a zawſze nawróciſz obyczaje ſwoje na lepſze.

PUNKT II.

Drugi powod jeſt obecność Swiętych Aniołow. Ztąd SS. Ociec żwawo nas do niego napomina, mowiąc: *Od Aniołow dla nas zesłanych codziennie dniem, y nocą Panu Sprawcy naſzemu oznaymione bywają uczynki naſze.* Ktoż by ſię nie chronił złego? ktoż by dobrze nie czynił, gdy by mocno wierzył, że ma obecnego Anioła ſwego Stroża? Na cożby ſię odważył przy Aniele przytomnym, czego by nie ſmiał czynić przy człowieku? Ktożby nie ſzedł za ſwoim Aniołem Strożem? ktory uſtawicznie zoſtaje przy Stworzycielu ſwoim. Proſtą drogę do Stworzyciela pokazuje: *Abyś ſię nie obraził na drodze, na rękach cię noſić będzie.* O jakbyś go zaſmucił, gdyby złe uczynki tylko Stworzycielowi mogł odnoſić! o jak go pocieſzyſz, jeżeli by mogł tylko dobre uczynki jemu opowiadać! Obaczył to *Paweł* Opat proſtaczek, kiedy na wchodzących Braci do Kościoła doskonaley poglądał, Aniołowie

wie z radością ſzli z niemi, jednego tylko Cudzołożnika czarci wpuściwſzy wędzidło w nożdrza jego, ciągneli; Anioł zaś jego z daleka ſzedł cały ſmutny. Patrzże tedy, abyś y ty Anioła ſwego nie zaſmucał, aby cię przed Sędzią Bogiem ktoreykolwiek nie oskarzył godziny. Uſtawicznie nawracay obyczaje ſwoje na lepſze.

PUNKT III.

Trzeci powod jeſt czas nawrocenia zawſze przemijający. Dla czego SS. Ociec radzi: *A przepuſzczając ſobie wtym czaſie, iż litościwy jeſt, y oczekiwa nawrócenia ſię naſzego, aby nie mowił nam w przyſzłym: To uczyniłeś, a milczałem.* Kazdy albowiem moment czaſu albo nową chwałę, albo nową karę w wieczności zasługuje. Jakoż tedy kto y moment jeden na złym przepędzi? jakoż kto nie wkażdym momencie obyczaje ſwoje w lepſze obracać będzie? czas albowiem bez przeſtanku przemija. Zaiſte, gdyby Niebianie zal mieć mogli, tegoby jedynie żałowali, że czaſu na dobrych uczynkach pilniey nie przepędzali, a potępiency ſto razy pomnożone kary aż do dnia ſądnego chętnieby znoſili, gdyby choć jeden moment łaski z czaſu ſtraconego odyskać mogli. A ty wiele dni y lat na złym, na prożnowaniu, na niedbalſtwie traciłeś? Ach! pomysl każdey godziny: gdy to życie zakończę, wſzelaki ſpoſob czynienia odjęty mi będzie, ten tylko jedynie czas, ktorego tu żyję do poprawy złych dni, y do tego czymbym łaski jego nabył, Bog mi pozwolił. Więc gdy czas maſz, czyń dobrze: obyczaje twoje przemień

mień w lepſze: *Aby ci niepowiedział w przyſzłym czaſie. To ś uczynił, a milczałem.*

Czyliź tedy, o Zakonna duſzo! odmieniaſz obyczaje twoje dla oblicznośći Boskiey? *Bog widzi ſerce y skrytośći.* Czyli odmieniaſz obyczaje twoje dla przytomnośći Aniołow? *Aniołom ſwoim Bog przykazał o tobie.* Czyli odmieniaſz obyczaje twoje dla pozwolenia czaſu poprawy? *Oto czas teraz ſpoſobny.* Załuy, że tych ſpoſobow odmienienia obyczajow twoich żywiey nie rozważałaś. Poſtanow każdey godziny krotko ale ſzczerze, y żywo dla odmienienia obyczajow twoich albo przytomność Boską, albo przytomność Aniołow, albo czas nawrocenia ſię uſtawicznie przemijający rozmyslać.

DZIEN XVIII.

O BEZROZNOSCI W SWIĘTYM POSŁUSZENSTWIE.

Jeżeli czego od Przełożonego żądać kto będzie, z wſzelką pokorą, y uniżonośćią niech to czyni. z Rozdz. 6.

PUNKT I.

Nikt doskonałego nie otrzyma posłuſzeńſtwa, jeżeliby bezroznośćią zdania, y woli, to jeſt wſzelką pokorą nad wſzyſtkich nie jaśniał. Lecz jeżeli by to tylko dobro, albo złe przyznać nie był gotow, coby pomiarkowaniem Przełożonego takowym być poznał, nigdy doskonale zdaniem cudzym żyć nie będzie. Choćby tego

tego tylko niechciał, coby ſię Przełożonemu podobało, nigdy nie będzie chodził za wielą. Potrzeba tedy Zakonnikowi być bezrożnym co do powinności z posłuſzeńſtwa nakazanych; tak, aby według woli Przełożonego to opuścić zawſze był gotow. Tego wyciąga SS. Ociec kiedy mowi o Przełożonym: *Dla tego my widziemy, jak ma należeć, aby zawisło na Opata zdaniu rozſporządzenie Klaſztoru ſwego* Jak długo bowiem cokolwiek ſię czyni, albo ſię zatrzymuje bardziey z własney woli, niż z posłuſzeńſtwa, jeſt to niedoskonałe, owſzem nie kiedy wyproźnia ſię z wſzelkiey zasługi. Bo doskonałe posłuſzeńſtwo nić nie powinno mieć z ſwojego, ale wſzyſtko z cudzego rozſądku, y woli. Jeżeli cokolwiek mieć będzie z ſwego, jakże trudno opuści, co mu raz jeſt nakazano? Czy nie jaſno ſię wydaje, że ſwemu zdaniu, y ſwojey woli dla pożytku, własney chwały, albo przyzwoitości nakazanego dzieła raczey według ſwego przymiotu by żył, niżeliby polegał na zdaniu, y woli Przełożonego dla chwały Boga, y miłości? Prawdziwy posłuſzny wewſzyſtkim jeſt bezrożny.

PUNKT II.

Potrzeba Zakonnikowi być bezrożnym co do powinności z posłuſzeńſtwa nakazanych. Tego wyciąga SS. Ociec naſz, kiedy o Szafarzu mowi: *Wſzyſtko co by mu nakazał Opat, to niech ma; czego by mu zakazano, niech ſię nie waży.* Tak bowiem bezbożnym do wſzyſtkich dzieł posłuſzeńſtwa być powinien, jako bezrozne jeſt naczynie

w ręku rzemieslnika do używania, albo nieużywania. Jak prędko by ſię dowiadywał czegokolwiek, albo czynił z właſney chęci. Niepodoba ſię zaś wſzędzie Bogu właſność. Coż bowiem tak Bog karze w człowieku, jak zdanie właſne, y wolą właſną? Dla tego Swięci Oycowie ſtatecznie mawiali: *Ten jeſt prawdziwy posłuſzny, który bez właſnego obierania, y dowiadywania ſię powinien tylko słuchać roskazow Przełożonego ſwego.* Jakże zaś słucha roskazow Przełożonego ſwego, ktory właſnym obieraniem, y badaniem ſię one poprzedza? Jakże cudzym zdaniem, y rządem zyje, ktory ſię o ſwoim bada? czy nie ſobie on ſam raczey roskazuje, niż Przełożony? Prawdziwy posłuſzny do wſzyſtkiego jeſt bezrożnym.

PUNKT III.

Potrzeba Zakonnikowi być bezrożnym, co do uproſzenia od Przełożonego. Tego chce SS. Ociec naſz, kiedy o milczeniu mowi: *Jeżeli potrzeba czego od Przełożonego, z wſzelką pokorą, y unizonością poſzanowania proſić.* Chciał bowiem SS. Ociec wykorzenić wſzelką właſność woli. Które ſię rzeczy pozwalają, albo nie bez uniżoności, czyli bezrożności, y otrzymane, y niedane częſtokroć ſzkodzą. Albowiem jezeli ſą otrzymane, do czegoż służą, tylko do wypełnienia woli właſney? Jeżeli ich zaś nie pozwalają, coż inſzego ſprawują, tylko zaſmucenie mysli, albo oczywiſte przeciwko Przełożonemu ſzemrania? nienaſycona bowiem jeſt wola właſna, zawſze tego żąda, co jeſt albo proznego, albo rosko-

skoſznego. Proznością, y roskoſzą nigdy ſię nie naſyci. O gdyby ow Mnich natrętną prozbą dozwolenia wyiścia z Klaſztoru od SS. Oyca nie był wymęczył, nigdy by nie był napadł na ſmoka piekielnego na drodze do pożarcia ſiebie już już gotowego! Czy y ty więc tak ſzkodliwych rzeczy duſzy twojey, co ci diabeł przez wolą właſną do uproſzenia ſzepce, podobnie uſtawicznemi prozbami wykręcać będzieſz? Prawdziwy posłuſzny jeſt bezrożnym na wſzyſtko.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! jeſteś bezrożną w wſzelkim posłuſzeńſtwie? *Panie, coż chceſz, abym uczynił?* Czy jeſteś bezrożną do wſzelkiego posłuſzeńſtwa? *Jeſtem gotowy.* Czy jeſteś bezrożną na wſzelkie posłuſzeńſtwo? *Jednakowo nie moja, ale twoja niech ſię ſtanie wola.* Załuy, żeś dotychczas chodziła za właſnością woli, y zdania ſwego we wſzyſtkim. Poſtanow być bezrożną w wſzelkim posłuſzeńſtwie, do wſzelkiego posłuſzeńſtwa, na wſzelkie posłuſzeńſtwo.

DZIEN XIX.

O ZAKONNEY SKROMNOSCI.

Zeby jeden drugiego uprzedzał do służby Bożey, jednak z wſzelką skromnością. z Rozdz. 22.

PUNKT I.

Nic tak nie buduje, jak skromność. Zkąd Apoſtoł napomi-

pomina: *Skromność wasza, niech będzie wiadoma ludziom wszystkim.* Y SS. Ociec ani naymnieyszey rzeczy przeciwko skromności w swoich Uczniach nie dopuszcza, mowiąc: *Zeby jeden drugiego uprzedzał do Służby Bożey, jednak z wszelką skromnością.* Trzech rzeczy do tey skromności wyciąga. Pierwsza zawisła na powściągliwości ust. Chce albowiem, *aby Mnich język powściągał do mowienia, a milczenie zachowując nie mowił, aż by go spytano; bo mowić, y nauczać Mistrza zdobi, milczeć a słuchać Uczniowi przystoi.* Chce, *aby nie był łacny, y prędki do śmiechu, y wrzaskliwy w głosie.* Chce, *aby gdy mowi Mnich, łagodnie, y bez śmiechu, pokornie z powagą, albo mało słow, a rozumnych ma mowić.* Coż inszego bowiem krzyk, śmiech, y wielomowstwo znaczą? Jak nieznośną mysli nadętość. Coż inszego znaczą? jak serce bez skruchy, y żalu prożne. Coż inszego znaczą? jak umysł na stan, y powołanie swoje niepamiętny, także pod habitem Zakonnym Swieckiego człowieka. O jak się budują ludzie tego świata, gdy obaczą Mnicha łagodnego, pokornego, y skąpego w mowie! jak dobrze rozumieją o nim, owszem o całym Zakonie! naśladuy tedy SS. Oyca. Oto! pod czas przyiścia Krola *Totyli*, tylko mało słow, y to zbawiennych mowi.

PUNKT II.

Druga zawisła na ułożeniu ciała. Chce bowiem SS. Ociec, *aby nie tylko sercem Mnich ale też samym ciałem pokorę zawsze pokazywał patrzającym na siebie.* *Wszędzie ma być*

zu-

z uniżoną głową, spuściwszy oczy w ziemię. Chce, *aby się strzegł wad rąk*, aby ich tam, owdzie nieprzystoynie nie miotał, onemi nie plaskał, ale pod Szkaplerzem w rękawach ułożone trzymał. Chce, *aby się strzegł wad nog*, aby siedząc jednego kolana na drugie nie kładł, albo chodząc zbytnim krzelaniem, y łoskotem, albo zbyt powolnym krokiem nie postępował. Y słusznie, bo niewstydliwego to jest znak umysłu, wlepiać w kogo oczy, Rozwiozłego serca jest znak, oczami ustawicznie rzucać. *Dawid* prawie, że był nieostrożny w oczach, wpadł wgrzech cudzołostwa, y mężoboystwa. Nieukładney bowiem mysli znak jest, jezeliby był krok bardziey pośpieszający, albo ręka rozwiązleysza. Z takowey *Juliana* nieskromności jakie złe całemu światu nie opowiedział Swięty Bazyli? A jakiego pogorszenia nie czyni światu Zakonnik nieskromny? Wszędzie złe o nim, y o swoim Zakonie słychać. Nasladuy tedy SS. Oyca swego. Oto! chce, abyś był takim przez Regułę swoją, jakim on był przez życie swoje.

PUNKT III.

Trzecia zawisła rzecz na pokornym obcowaniu. Chce bowiem SS. Ociec, *aby się nikomu nie godził, w naz... i... sku imion drugiego własnym nazywać imieniem: Ale Sta... si Młodszych Bracią swoją: Młodsi zaś Starszych swoich Oycami zwać mają.* Chce, *aby gdziekolwiek się schodzą Bracia, czyli spotykają, młodszy od starszego niech błogosławieństwa prosi*

 Chce,

Chce, *aby gdy przechodzi Starſzy, młodſzy powſtał, y dał mu mieyſce do ſiedzenia, ani ſię niema ważyć młodſzy razem ſiedzieć, chybaby mu roskazał Starſzy jego.* Pychą, y nieznoſnym cale trąci zuchwalſtwem, kiedy młodſzy powinnego poſzanowania Starſzemu wyrządzić nie chce. Nie ma pokory w ſobie, y skromności Zakonney, kto kiedy Starſzym jeſt, młodſzemi częſto gardzi. Z tego zaś rozwiązłość w mowie, w karności, w wſzelkim porządku Klaſztornym ſię wſzczyna; Miłość ſię obraża; posłuſzeńſtwo ſię pogardza; zbudowanie jednego ku drugiemu uſtaje: a gdy zbytnia poufałosc nieskromnością ſię utrzymuje obcowania, rodzi ſię pogardzenie wzajemne: albo gdy ſię przeſtrzega zbytnia powaga pychą życia, miłość ſię Braterska, y poufałość wzajemnie znieważa. Wſtępuyże tedy do Nieba, czyje obcowanie powinno być w Niebie. Ucz ſię od Aniołow skromności, a wſzyſtkim będzieſz cichym, y pokornym.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! skromność uſt zachowujeſz? *Mądry ſię wsławia małością słow.* Czy zachowujeſz skromność ciała? *Mądrych oczy w głowie ich: Głupich zaś po granicach ziemi:* Czy zachowujeſz skromność obcowania. *Uczcie ſię odemnie, żem cichy, y pokornego ſerca.* Żałuy za ſwoją nieskromność. Poſtanow: skromność uſt, ciała, y obcowania uſtawicznie zachować.

DZIEN XX.

Na Swięto S. BERNARDA Opata.

O ZARLIWOSCI DOBREY.

Jeſt

'est żarliwość dobra, ktòra odwodzi od wyſtępkow, a prowadzi do Boga, y do żywota wiecznego. z Rozdz. 72.

PUNKT I.

Między wſzyſtkiemi cnotami Swiętego BERNARDA wydaje ſię dziwna w nim żarliwość dobra, o ktòrey S. Ociec naſz mowi: *Jeſt żarliwość dobra, która odwodzi od wyſtępkow, a prowadzi do Boga, y do żywota wiecznego.* Miał bowiem żarliwość dobrą, ktòra odwodzi od wyſtę-ɔkow. Jaką bowiem żarliwością nie rozjuſzał ſię na cia-o ſwoje? Ledwo raz przez ciekawość na niewiaſtę, chcąc ją obaczyć, rzucił oczami, zaraz w jeziorze zamrozo-nym tak długo ſię nurzał, poki wſzyſtka cieleſna chuć w nim nie oziębła. Jaką żarliwością nie karał ciała ſwe-go? Widząc nie widział; słyſząc nie słyſzał; koſztując nie koſztował; czując nic nie czuł. Tak cały był za-chęcony do Niebieskich rzeczy. Tak przez cały rok będąc w Celli Nowicyackiey niewiedział, czy Cella o-wa miała nakrycie. Tak do pokarmu pożywania, jakby na męki chodził. Tak czuł nad możność natury, że ſię często uskarżał na to, iż nie mogł tracić więcey czaſu za-dnego' jak na ſnie. Zawſze był naynieprzyjaznieyſzym nieprzyjacielem ciału ſwojemu, y dla tego wady ciała wſzyſtkie zwyciężał. Jaką żarliwością unikał plugaſtw świata? wſzyſtkiemi świata prożnościami, y ſztukami zdradliwemi pogardził, owſzem y godności Kościelnę odrzucił, aby wyſtępkom jey choć zdaleka nie był po-

wol-

wolnym gorliwością naśladował w tym SS. Oyca swego BENEDYKTA. Wszelką ducha górliwością chodził śladami jego. Y ty nigdy nie będzieśz bespiecznym od występkow, jeżeli tey żarliwości nie chwyciśz się, *która odłącza od występkow.* Moc mocą bywa odpędzona.

PUNKT II.

BERNARD Swięty *miał żarliwość dobrą, która prowadzi do Boga.* Jaką bowiem żarliwością nie dążył do końca Reguły, albo do miłości? Zawsze gdy był słabym na ciele, nic z opuszczenia pospolitey pracy, y dzieła nigdy nie przewiniał. Innych Swiętemi, y doskonałemi nazywał, siebie zaś niedoskonałym, owszem że jako nieświadomy gorliwości, y karności, potrzebował surowości, rozumiał. Jaką się żarliwością do doskonałey miłości nie ubiegał? Codziennie siebie pobudzał do nowey gorącości temi słowy: BERNARDZIE! *po coś przyszedł!* Jaką żarliwością miłości wewszystkim nie czynił? ustawicznie albo się modlił, albo czytał, albo rozmyślał. Do modlenia się, jeżeli miał jaką osobność, jey zażywał, jeżeli nie; to wszędzie, czy u siebie, czy między pospolstwem był, osobność serca sam sobie sprawował, y na każdym mieyscu sam z samym był Bogiem. Zarliwym był żarliwością SS. Oyca swego. Naśladuy y ty przez doskonałe pospolitey Reguły zachowanie, przez nową górliwość, y przez ustawiczną modlitwę. Tak, a nie inaczey koniec Reguły Swiętey utrzymaśz. W rozmyślaniu rozpala się ogień miłości.

PUNKT

PUNKT III.

BERNARD Swięty miał *żarliwość dobrą, ktora prowadzi do żywota wiecznego.* Jaką bowiem żarliwością przez drogę krzyżową nie pędził się do Nieba? Wielką cierpliwością wiele zniosł niedostatkow, ktoremu acz niebespieczna rzecz była w dziurkach szczupłego gardła, gdy nic zgoła suchego, ledwo co gęstego mogąc przyimować, a przecie przykrzeysza była słabość żołądka, y zepsucie wnętrzności. Te mu były ustawiczne, oprocz innych częściey przypadających. W tych naywiększą mu było pociechą, że lekkim, y momentalnym bolem wielkość chwały mogł zasłużyć. Jaką żarliwością nie ubiegał się do Nieba drogą krzyżową? krzywdy, y potwarzy przedziwną cierpliwością, y łagodnością znosił, aby przeszedł z Chrystusem do chwały przez krzyż. Jaką gorliwością ustawicznie nie wzdychał do Nieba? Czytay jego do *Arnalda* Bono-Wallenskiego Opata tak piszącego: *Proście Zbawiciela, ktory niechce śmierci grzesznika, aby nie zwłoczył sposobnego już wyiścia, ale strzegł.* Nasladował SS. Oyca swego. Jeżeli y ty przez cierpliwość; y ustawiczne pragnienie garnąć się nie będziesz, nie wnidziesz, albowiem *potrzeba było Chrystusowi cierpieć, a tak wniść do chwały swojey.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! masz żarliwość, ktora odłącza od występkow? *Bez żarliwości nigdy nie zwyciężysz występku.* Czy masz żarliwość, ktora prowadzi do Boga? *Bez żarliwości y gorliwości pomału stygnie mi-*

miłość. Czy maſz żarliwość, która prowadzi do żywota wiecznego? *Żądza Oyczyzny Niebieskiey poprzedza zażywanie wiecznego błogosławieńſtwa.* Załuy, żeś do tych czas żarliwości dobrey nie miała. Poſtanow z Swiętym BERNARDEM ſprawować żarliwość dobrą, ktòra odłącza od wyſtępkow, a która prowadzi do Boga, y ktòra prowadzi do zywota wiecznego.

DZIEN XXI.

O DOBRYM ZWYCZAJU.

Wſzyſtko bez żadnego upracowania, jakby z przyrodzenia, y ża zwyczajem zacznie przeſtrzegać. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Przeto, *gdy już Zakonnik na te wſzyſtkie ſtopnie pokory wſtąpi, wnet do miłości Bożey oney przyidzie, ktòra iż jeſt doskonałą, precz odpędza bojaźń, przez ktòrą miłość wſzyſtko zachowywać pocznie bez żadnego ſpracowania, jakby z przyrodzenia, y za zwyczajem zacznie przeſtrzegać, już to nie z bojazni piekła, ale z miłości Chryſtuſa, y zwyczaju ſamego dobrego, y z zakochania ſię w cnotach.* Tym SS. Ociec naſz moc, pożytek, y ſpoſob nabycia zwyczaju dobrego nam zaleca. *Naprzod* tedy mowi: *Bez żadnego upracowania, jak z przyrodzenia zacznie przeſtrzegać.* Taka jeſt mòc zwyczaju, że to, co ſobie kto pierwey mniemał za niepodobną rzecz, teraz jak za przyrodzoną ma

przez

przez wielorakie cnot dzieła. Taka jeſt moc zwyczaju, że to, co pierwey kto tylko z wielką trudnością, y wzdryganiem ſię pracy dokonywał, teraz bez wſzelkiey przykrości, jakby jakiekolwiek dzieło inne przyrodzone czynił. Taka jeſt moc zwyczaju, że nie kiedy choć niechcący czyniłby to, do czego ſię raz przyzwyczaił, jakichby bowiem złych umysłu namiętności nie uſmierzał zwyczay? Jakoby ſię cnota uſtawicznością nie otrzymywała? któreby ſię cwiczenie Zakonne używaniem nie dokonało? któraby oſtrość karności używaniem, y zwyczajem nie słodniała? Na początku bowiem nieznoſnym ci ſię zda być jarzmem Reguły, ale za czaſem, jak ſię wzwyczaiſz, oſądziſz, że nie jeſt cięſzkie; niedługo potym, y lekkim być uczujeſz. Naoſtatek nie tylko poczujeſz, ale też ciebie kontentować będzie. Czemuż tedy na początku nie uczyniſz ſobie jakiego gwałtu, abyś mocą zwyczaju dobrego doſtąpił kontentowania ſię w cnotach? żadnego nie maſz słodſzego, y milſzego ukontentowania, y trwalſzego, jak cnoty.

PUNKT II.

Powtòre mowi: *Juz to nie z bojazni piekła, ale z miłości Chryſtuſa, y z zakochania ſię w cnotach zacznie przeſtrzegać.* Zaiſte zwyczay dobry rodzi wielkie zakochanie ſię w cnotach, jak zakochanie ſię w ciele jeſt ſtrachem, y obrzydzeniem. Zwyczay dobry doprowadza do miłości Chryſtuſa, aby ſię więcey nie bać piekła, bo z ſame-

go zażycia cnoty przeſtaje ſię grzeſzyć. Zwyczay dobry ſerce na Boskie oswiecenia, y poruſzenia nadprzyrodzone czującym y przenikającym czyni. Zwyczay dobry do gorliwſzych, y wſpaniałſzych dzieł cnot pociąga. Zwyczay dobry tak mysl obowiązuje, aby ſwoim ſpoſobem nie mogła uſtawać od prawości cnoty. Bywa kuſzona do rzeczy niegodziwych, ale natychmiaſt ſama przyzwyczajona cnota bez trudności wſzyſtkie odrzuca kuſzenia. Owſzem tym uſtawiczniey y łacniey bywa ſprawowana, im częściey jakby powierzchownie tylko jeſt napaſtowana. Samo bowiem zakochanie ſię w zwyczaju dobrym nieczuło też do cnoty pociąga. Czemu tedy nie pracujeſz dla otrzymania pożytecznego tego zwyczaju dobrego? Oto! grzechy, lubo wielkie, y ſtraſzliwe, gdy przyidzie do zwyczaju, albo ſię za małe, albo za żadne nie mają. Oto! zwyczayna, y poſpolita wina tak ſerce zatwardzia, że ſiebie ſamego więcey nie czuje, ani ſię lęka. A gdy kiedy uſiłuje powſtać, zaraz upada; bo gdzie długo dobrowolnie trwała, y tam choć niechciała, jakby przymuſzona uchodzi. Oto! trzymają tego złe zwyczaje, kogo raz podchwyciły; y codziennie twardſzemi ſię ſtają, a tylko kończą ſię z życiem grzeſznika. A ty wzamiaſt złego, dobrego ſobie nie będzieſz czynił zwyczaju?

PUNKT III.

Potrzecie mowi: *Gdy już Zakonnik na te wſzyſtkie ſtopnie pokory wſtąpi, wnet do miłości oweyprzyidzie, ktora precz od-*

odpędza boiaźń. Jednym, albo drugim uczynkiem nie nabywa się dobry zwyczay. Im zwyczay zły byłby dłuższy, tym daleko bardziey przez ustawiczne sprawy zwyczay dobry będzie odyskany. Ztąd naypierwey dla boiazni piekła wstrzymać się trzeba od występkowego zwyczaju; z uwagi bowiem zdryganie się gniewu ma być przywodzone. Potym się nabywa przez pożądliwość Niebieskiey Oyczyzny zakochanie się w cnocie, abysmy ją ustawicznie lubo z trudnością czynili. A ponieważ zastarzały zwyczay złości jeszcze do złego kusi, potrzeba jest od Oyca Duchownego tak długo lekarstwa cnoty prosić, pokiby samym dobrym zwyczajem zgoła nie był z korzeniem wyrwany. Co się samą rzeczą prędzey stanie, im pilnieyszym, y stateczniey szym będziesz w cwiczeniu się cnoty. A czemu nie wszelkim wytrwaniem pilności cnoty zwyczaju otrzymać usiłujesz? przez to do miłości doydziesz owey, która precz odrzuca boiaźń. Ah! niedziwuyże się, jakby SS. Ociec twoy zawsze mogł mieszkać z sobą w oczach naywyższego Dozorcy. Zwyczajem dobrym ustawiczney bogomyslności, y miłości Boskiey nabył. Ja bym się dziwował, czemubyś ty nie miał teyże łaski, gdybym nie znał niedbalstwa twego w nabywaniu dobrego zwyczaju. Ale pokądże ucisniony będziesz? Czy nie naywiększy jest ucisk, chcieć powstać z złego nałogu, a nie powstać; żądzą do wysokości dążyć, ale jeszcze uczynkiem przylgnąć do ziemskich rzeczy; uprzedzać sercem, a uczynkiem nie postępować; od siebie samego przeciwność cierpieć?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! rozważaſz moc dobrego zwyczaju? *Jeſt jakby drugie przyrodzenie.* Czy uważaſz pożytki dobrego zwyczaju? *Prowadzi do doskonałey miłości.* Czy przez uſtawiczne ſprawy czyniſz ſobie dobry zwyczay? *Dobra jeſt rzecz mężowi, gdy dzwiga jarzmo od młodości ſwojey.* Załuy, żeś dla otrzymania dobrego zwyczaju tak była niedbałą. Poſtanow na ten koniec częściey rozważać moc dobrego zwyczaju, y jego pożytki, także dla tego ſtarać ſię o jego otrzymanie przez uſtawiczne ſprawy.

DZIEN XXII.

O SPOSOBACH NABYCIA PILNOSCI W SPIEWANIU PSALMOW.

Stawaymy do chwalenia jego. z Rozdz. 16.

PUNKT I.

Szczęśliwym będzieſz, jeżelibyś był pilny w ſpiewaniu Pſalmow. Niezmierną bowiem słodkość, y łaskę pokoju, ktorą w ſobie Pſalm zawiera, zasłużyć otrzymaſz. Ztąd SS. Ociec naſz ſurowo napomina, abysmy nie tylko ciałem, ale y myslą uſtawicznie wſtawali do chwalenia jego. Ale tey pilności doſtąpić życzy, abysmy ſię przed Pſalmami reflektowali, y pamiętni byli tey tajemnicy, na na ktorey honor te godziny ſpiewamy. Mowi bowiem: *Swego czaſu Jutrznią, Primę, Tercyą, Sextę, Nonę, Nie-*

ſzpor,

ſzpor, y Kompletę, powinność służby naſzey mamy odmawiać.
Jakieyże wyciąga tedy z S. Oycem Medytacyi przed ju-
trznią? Abyś był pamiętny, jako Pan naſz JEZUS Chry-
ſtus narodzony z Panny, raczył przyjąc wzroſt ludzkiego
dzieciństwa, abyś z przykładu jego w łaſce, y mądrości
przed Bogiem, y ludzmi uczył ſię poſtępować. Jakiey-
że wyciąga przed *Primą*? Abyś był pamiętny, jak Ewan-
geliczny Goſpodarz ſprowadził robotnikow do winnicy
ſwojey, a ty też przez poprzedzającą modlitwę gotuy
ſię mężnie do pracy. Jakieyże wyciąga przed *Tertią*?
Abyś był pamiętny, jak Duch Swięty zſtąpił na modlą-
cych ſię Uczniow, abyś y ty jego uſilnie proſił, by y
na ciebie zſtąpił. Jakiey przed *Sextą*? Abyś był pamię-
tny, jak Pan naſz JEZUS Chryſtus godziny ſzoſtey ofiaro-
wał ſię Oycu ofiara czyſta za grzechy naſze; iżbyś y ty,
co nie doſtarcza do mąk jego, dopełniał w ſobie ſamym.
Jakieyże przed *Noną*? Abyś był pamiętny, jako JEZUS
zſtąpił do piekłow, iżbyś y ty ſiebie ſamego niżey wſzy-
ſtkich poniżał. Jakieyże przed *Nieſzporem*? Abyś był
pamiętny, jak JEZUS jęſtwo Swiętych przeniosł do Nie-
ba, iżbyś y ty wſzelką pożądliwością duchowną żywo-
ta wiecznego pożądał. Jakieyże przed *Kompletą*? Abyś
był pamiętny, jak Ewangeliczny Goſpodarz groſze każ-
demu z oſobna robotnikowi w zapłacie daje; iżbyś y ty
ſobie uſtawicznie ſtawiał przed oczami nadgrodę Boską.
O mnie nędznemu! żem tego rozważania przed godzi-
nami zaniedbał, gdy jednak SS. Ociec z tego powodu
chciał, abym od pracy na pierwſzy znak był oderwany!

Zaiſte

Zaiſte nie tak był bym rozerwany podczas godzin. Takim bowiem każdy będzie pod czas modlitwy, jakim był przed modlitwą.

PUNKT II.

Nie słucha Bog tego, kto ſiebie ſamego nie słyſzy. Ztąd SS. Ociec naſz, aby nas zachował pod czas godzin pilnych, naprzod opiſuje: *Aby poprzedził naypierwey wierſz: Boże ku wſpomożeniu memu przybądz: Panie ku ratunkowi memu poſpieſz.* Kto bowiem uważa Pana Boga być przytomnym, y ku wſpomozeniu naſzemu gotowym, czyliż tą pokorną modlitwą łaski Pana Boga, w obliczu Boſkim y SS. Aniołow ſpiewając, nie upraſza? Powtore opiſuje, *aby na* Gloria Patri *zaraz powſtali dla czci, y poſzanowania Troycy Swiętey.* Kto bowiem poſzanowanie na *Gloria Patri*, ktore ſię ſpiewa na końcu każdego Pſalmu, Troycy Swiętey wyrządza, czyliż ztąd nie zapalił by ſię do nowey pilności y gorliwości naſtępujących Pſalmow? Potrzecie naucza: *Aby na jutrzni czytane były Lekcye tak ſtarego Zakonu, jak nowego z Piſma Bożego, także wykłady na nie od znakomitych prawowiernych Katolickich Oycow uczynione: Aby Opat czytał Lekcyą z Ewangelii, a w ten czas wſzyſcy ſtali z czcią, y bojaznią. Aby podczas każdey godziny była czytana jedna Lekcya.* Gdyby kto koniec tych Lekcyi, to jeſt pożytek poprawy, albo poſtępku uważał, czyliżby nie dokładał pilności na wſzyſtkie, y każde z oſobna słowa? Poczwarte naucza: *Aby na końcu była czytana modlitwa.* Gdyby kto bowiem poznawał pewną Chryſtu-

ſa

ſa obietnicę z wysłuchania prozby naſzey, y właſną, także Kościoła całego potrzebę, czyliżby nie zwſzelką pilnością, uwagą, y poufałością w każdych godzinach proźby ſwojey przekładał Panu Bogu? O mnie niedbałemu! ktory ſię tych ſpoſobow pilności, y uważania z Swiętey Reguły nie nauczyłem, gdy przecie SS. Ociec wiele Rozdziałow do ich ſię nauczenia wydał? zgoła nie tak bym ſpiewał Pſalmy bez pożytku rozerwany. Potrzeba jeſt, aby ſię mysl dłużey ſzerzyła, chyba żeby miała pewne mieyſca, w których by ſię do ſiebie powracała.

PUNKT III.

Abyś nie uſtawał w pilney uwadze, czyli dla oſpalſtwa, czyli dla gnuſności, czyli dla przedłużenia służby Boskiey, SS. Ociec przykład tobie kładzie dawnych Oycow: *Wſzelkim ſpoſobem tego przeſtrzegać trzeba, aby na każdy tydzień Psłaterz zupełna, to jeſt ſto pięćdzieſiąt Pſalmow odſpiewały ſię; Albowiem bardzo leniwą służbę nabożeńſtwa ſwego Zakonnicy pokazują takowi, którzy przez tydzień całego Pſałterza, y z Kantykami nie odſpiewują, ponieważ czytamy o Swiętych Oycach naſzych, że oni to za jeden dzień ochotnie odprawiali, co day Boże, abysmy oziębli przynaymniey przez cały tydzień wypełnili.* Drudzy bowiem taką liczbę Pſalmow codziennie odſpiewywali, że miarę ułomności ludzkiey przebierali. Inni pod czas godzin niektóre ſpiewali Pſalmy, ale y pod czas roboty zabawiali ſię Pſalmami. Inni tak ſię przyuczyli do Pſalmow, że prawie

im się śniło o Psalmach. Wszyscy zaś taką gorliwością, pilną uwagą, y poszanowaniem w obliczu Boga, y SS. Aniołow śpiewali, że za naywiększy grzech sobie mieli, gdyby choć jedną myslą byli rozerwani. O gdybym tego Swiętych Oycow przykładu żywego nasladował, nigdy by mnie zaiste nie obciążała pilna uwaga! Łaska Ducha Swiętego wlewa się na duszę pilnie uważną, że od śpiewania ledwo by się mogło zostać.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! przed każdą godziną siebie wzmagasz przez rozmyslanie tajemnicy choć krotko dla pilney uwagi? *Przed modlitwą sporządz duszę swoją, abyś nie był jak człowiek kuszący Boga.* Czy na przyzwoitym mieyscu wzmagasz się pod czas Psalmow do pilney uwagi? *Bog grzesznikow nie wysłuchiwa.* Czy przykładem Swiętych Oycow teskność pilności przekonywasz; *Swięty Izydor* dzień, y noc bez przestanku śpiewał. Załuy, żeś się tak mało starała o pilność. Postanow przed każdą godziną przez rozmyslanie tey tajemnicy, y pod czas każdey godziny przez przykłady Swiętych Oycow do pilney uwagi siebie wzmagać.

DZIEN XXIII.

O POSŁUSZENSTWIE KU PRZEŁOZONEMU MŁODSZEMU.

Dziekani nie mają być obierani według porządku, ale według zasług życia, y nauki mądrości. z Rozdz. 21.

PUNKT

PUNKT I.

Częſto zaniedbywane bywa posłuſzeńſtwo, że który Przełożony jeſt, młodſzym jeſt. Ale temu złemu zabiegając Ociec naſz Benedykt Swięty ſtanowi: *Dziekani niech nie będą obierani porządkiem, ale według zasługi życia, y mądrości nauki.* Pochodzi to Swięte posłuſzeńſtwa zaniedbanie z pychy, z nadętości, z zazdrości; zwyciężone zaś bywa przez pokorę, pogardę docześney czci, y miłość, abyś tedy w pokorze chętnie był posłuſznym, pomysl, że chociaż młodſzym jeſt, który Przełożonym jeſt, jednakże życia zasługą y mądrości nauką cię przechodzi, y ſtarością zmysłow ſtarſzym y poważnieyſzym jeſt. Bo jeżeli każdego w umysle co do zasługi życia y mądrości nauki uważać nie będzieſz, pokornym nie jeſteś. Pomysl iż który Przełożnym jeſt, ciężar bardzo wielki na ſiebie przyimuje, który ledwie Aniołowie dzwigać mogą, a zaiſte uznaſz, iż niegodnym jeſteś tego. Pomysl: że jeżeli młodſzemu rownie jako y Starſzemu posłuſznym być gotow nie jeſteś, zasługującego posłuſzeńſtwa nie maſz. Prawdziwe bowiem y zasługujące posłuſzeńſtwo Boga w Przełożonym, a nie człowieka uważa. Pomysl, że Syn Boży wcielony ludziom ſtał ſię posłuſznym aż do śmierci. Pomysl: że Swięty Ociec naſz dla życia zasługi y mądrości nauki Młodzieniaſzkow owych *Swiętego Maura y Placyda* nad innemi uczynił Przełożonymi. Wſtydz ſię że nie jeſteś posłuſznym oſtatniemu w zgromadzeniu, kiedy przez tak

wiele lat jeſzcześ ſię nie nauczył to wierzyć z całego ſerca affektu, że zewſzyſtkich naymnieyſzym jeſteś.

PUNKT II.

Abyś z pogardą każdey ziemskiey czci ochotnie, y prętko młodſzemu Przełożonemu był posłuſznym, uważay, że Przełożonym taki być powinień, *któremu beſpiecznie Opat mogłby powierzyć ciężarow ſwoich.* A jakiez ciężary? Wſzakże te *z których ſam odda rachunek Bogu.* Jako tedy tych ciężarow żądać będzieſz, których ſąd ſtraſzny czeka, że ſą Przełożeni. Albowiem jezli Swięci Zakonu naſzego z tey przyczyny wſzelakiego Przełożeńſtwa, albo chronili ſię, albo złożyli, albo przymuſzeni posłuſzeńſtwem przyjęli, jakoż ty który za duſzę twoją oddać rachunku nie możeſz, jakiego posłuſzeńſtwa żądać będzieſz? Czyliż niewieſz, że Bogu ſprzeciwić ſię uſiłuje, kto choć nad jednym chce być Przełozonym? Czyliż nie wieſz, że wſzelka nadętość diabelską ſprawą jeſt? Czyli ci tayno jeſt, że Starſzym jeſt, kto usługuje; O złe używanie Zakonnikow tego czaſu! przez ſolemną Profeſsyą obowiązali ſię do pokory y posłuſzeńſtwa, a w krotce po Profeſsyi za temi honorami, ktorychby na ſwiecie ſpodziewać ſię nie mogli, wſzelką ſię uſilnością uganiają. Zawſze gotowi ſą do honorow ſamym nawet Aniołom ſtraſznych. Boy ſię, jezli nie chceſz, aby oſtatni z zgromadzenia był nad tobą Przełożonym. Bo jeżeli z Lucyperem wynoſiſz ſię, nigdy mieyſca twojego nie będzie w Niebie. A gdzie napotym?

PUNKT

PUNKT III.

Abyś Starszym młodszym ochotnie, prędko, y wesoło był posłusznym rozważay, że wybrani, *być powinni Bracia dobrego świadectwa, y Swiętego obcowania, którzy staranie mają nad Dziekanami swojemi wewszystkim według przykazania Bożego, y roskazu Opata swojego.* Ktoż albowiem chętnie posłusznym niebędzie, jeżeli cieszyć się będzie z drugiego promocyi? Kto prędko posłusznym nie będzie, jeżeli cieszyć się będzie z dobrego obcowania Przełożonego swojego; Ktoż wesoło posłusznym niebędzie, jeżeli za Swiętego mieć będzie Przełożonego, y uprzeymie mu zasługi życia y mądrości nauki winszować będzie? Nie mow: owszem gdy by był takim, chętnie y ja byłbym posłusznym. A zkądże wiesz, żeby takim niebył? Przeciwko przykazaniu SS. Oyca swego *zdźbło widzisz w oku Brata twego.* Gdybyś tylko uważał z Swiętemi owemi dawnemi Mnichami cnoty Przełożonego, a z nich byś się cieszył, y zniemi Przełożonego swojego; miałbys za Swiętego, y ochotnie jemu był byś posłusznym. Zawstydz się, jeżeli choć ostatniemu z zgromadzenia lenisz się być posłusznym; że przez tyle lat miłości, ktora się z drugiego życia zasługi, jak z swojey raduje, jeszcześ nie dostąpił.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Przełożonemu, Przełożoney lubo młodszey jesteś gotowa być posłuszną? *Pokorny wszędźie wzgardy szuka.* Czy Przełożonemu młodszemu, Przełożoney jesteś gotowa być posłu-

słuszną? *Wzgardziciel świata ucieka od czci.* Czy Przełożonemu młodszemu, Przełożoney jesteś gotowa być posłuszną. *Kochający Braci, Siostry cieszy się z cudzego dobra, jako z swego.* Załuy, żeś przez tyle lat Swiętey Professyi swojey jeszcze niedoskonale starała się siebie poddawać, y uniżać. Postanow: z pokory; z pogardy czci; z miłości Przełożonemu młodszemu, Przełożoney być posłuszną.

DZIEN XXIV.

Na Swięto S. BARTŁOMIEJA Apostoła.

O PROSTOCIE ROSTROPNEY.

Aby bystro pilnował, y upatrował, jeżeli prawdziwie szuka Pana Boga. z Rozdz. 58.

PUNKT I.

Łacno każdy wierzyć, że Swięty BARTŁOMIEY był owym *Natanaelem*, któremu Zbawiciel Pan tę dał pochwałę: *Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie masz zdrady.* Aże prostym, y sprawiedliwym chodził przed Bogiem, zasłużył być poczytanym w liczbie Apostołow. Ani SS. Ociec nasz nie inszego przyimuje do Zakonu swego, jak prostaka. Ztąd przykazuje Mistrzowi Nowicyuszow, *aby bystro pilnował, y uważał, jeżeliby prawdziwie szukał Pana Boga.* Na tym bowiem zawisła naprzod prostota, abysmy prawdziwie w każdym dziele szukali Boga.

ga. Sam Oblubieniec procz innych godności w Oblubienicy swojey chwali prostotę: *Jak piękna jesteś przyjaciołko moja, jak piękna! oczy twoje gołębicze.* Y dobrze od oczow zaczyna, bo jeżeli by oko mysli było proste, całe ciało jasne będzie. Jeżeli samą rzeczą w wszelkim uczynku Boga szukasz, całe obcowania twego ciało prostota mysli rozweseli. Jeżeli tylko po części szukasz Boga, y po części siebie samego, już masz nieco przymieszaney części z ciemności. Jeżeli zaś wcale siebie samego szukasz, swego pożytku, swojey czci, już całe będzie ciemne. Z prostoty więc uczynku, którym Boga szukasz, rozsądz, jeżeli się podobasz Oblubiencowi Niebieskiemu, albo nie.

PUNKT II.

Powtóre zawisła prostota na tym, *aby prawdziwie szukał Boga* w posłuszenstwie ku Przełożonym, y w miłości ku bliznim. Jeżeli bowiem rozstrząsasz przykazania Przełożonych, nie jesteś prostaczkiem. Jeżeli sądzisz o rozkazach Przełożonych, nie jesteś prostaczkiem. Jeżeli nie nakształt dziecięcia wierzysz wewszystkim Przełożonym, nie jesteś prostaczkiem. W chytrości serca, a nie w słuchaniu ucha jesteś posłusznym. Jeżeli *Społ*-Braci Społ-*Siostry* swoje nie szczerże, y z serca nie kochasz jedynie dla Boga, nie jesteś prostaczkiem. Jeżeli ich życie rozbierasz, albo rozstrząsasz, nie jesteś prostaczkiem. Jezeli o dobrym Braci, *Siostr* swoich złe masz porozumienie, albo samo złe, jak możesz, na lepszą stronę nie tłomaczysz, nie

jesteś

jesteś prostaczkiem. Nie jesteś prawdziwym Izraelitą, w ktorym nie masz zdrady. Jakże się, o duszo Zakonna! szczycić będziesz przyjaciołką Oblubieńca, ktora nieznasz mieć oczow gołębiczych? Jakże będziesz przyjaciołką Oblubieńca, ktora nie jesteś piękną? owszem jak nie będziesz nieprzyjaciołką, ktora zazdrościsz? albowiem zazdrościsz dobru posłuszeństwa, y dobru miłości. Zaiste oczy twoje nie są gołębiczey prostoty, ale kaniey dwoistości.

PUNKT III.

Potrzecie zawisła prostota na tym, *aby prawdziwie szukał Boga* według Swiętego powołania swego. Cokolwiek bowiem czynisz procz powołania swego nie jest to rzecz prosta. Cokolwiek nad, albo niżey powołania swego czynisz, nie jest prostotą. Cokolwiek czynisz według powołania swego, to jedno jest prostotą. Jedno się podoba Bogu. Kocha bowiem Bog prostotę, bo natura Bostwa prosta jest. Czegoż się tedy troszczesz około wiela? jedno zaś jest potrzebne. To jedno, abyś dopełnił powołania swego, od ciebie Bog wyciąga. Tak, a nie inaczey piękna będzie dusza twoja w obliczu Oblubieńca. Tak a nie inaczey przyjaciołką będzie Oblubieńca. Tak a nie inaczey oczy twoje będą gołębicze. Ot! tylko powołania swego pilnuje Swięty BARTŁOMIEY. Powołany jest na Apostolstwo, powinności tylko Apostolskie sprawował. Powołany jest na Męczeństwo; cierpliwości, y męstwa, to jest powinności Męczennika dokonał; gdy siebie bez sprzeczki wiązać do pala, y z skory zewlec do

dopuścił. A jakże ſię tą proſtotą nie podobał? chwałą y Apoſtoła, y Męczennika Oblubieniec Niebieski jego otoczył. Nasladuy proſtoty jego, a ciebie do chwały ſwojey zaproſi: *Powſtań, poſpieſzay przyjaciołko moja, gołębico moja, nadobna moja, przyidz, a odbierz koronę.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! proſtaczką jeſteś ku Bogu? *Bądzcie proſtemi, jako gołębice.* Czy proſtaczką jeſteś ku Przełożonym, y bliznim? *Bądzcie bez uskarzenia ſię, y proſtemi Synami Boskiemi bez coſania ſię.* Czy proſtaczką jeſteś w powołaniu ſwoim? *Kto chodzi po proſtu, zbawiony będzie.* Załuy, żeś ſtroniła do tych czas od proſtoty Zakonney. Poſtanow być proſtaczką ku Bogu, ku Przełożonym, y bliznim y w powołaniu ſwoim.

D Z I E N XXV.

ZE NIE WIĘCEY MOWIC TRZEBA, JAK NALEZY.

Aby ſię nie zdał więcey mowić, tylko jak przynależy.
z Rozdz. 6.

P U N K T I.

Złota zgoła jeſt ta Reguła SS. Oyca naſzego, *aby nie więcey mowić, tylko jak potrzeba.* A gdy by tak zachowana była, o jakby pozyteczna była Przełożonym, Rządcom, y inſzym Zakonnym Przełożonym. Albowiem gdy całą pod czas noc to proſząc o licencyą, to radząc, &c. niepokoy czynią; ledwie im ow moment dla potrzebnego rozmyslania zbędzie, gdyby ſię chcieli zabawić

bawić zbytnim dyskurſem. Duch pobożności, w nich wietrzeje, gdy nakrywka uſt zawſze otworem ſtoi. Tak woda lubo naycieple yſza bez nakrycia ſtygnie. A jaki pożytek potym odnieſie Przełożony? Będzie jako miedz ſzumiąca, y cymbał brzmiący. Z dzwiękiem napominanie, albo poprawa zniknie. *Naſienie jeſt Słowo Boże*, jeżeli ſię porządnie unoſi, rodzay proſtey mysli wydaje. Jeżeli ſię przez wielomowſtwo fałſzuje, do nieczyſtości tylko słuchających przebiega. Jakże tylu obowiązkom ſwoim co do ſtarania ſię o duſze zadoſyć uczyni? Jeżeliby on ſam pierwey, nie był ogniſtym nikogo do górliwości karności nie zagrzeje. Lecz górliwość otrzymuje ſię w oſobności. Tam bezludny podnieſie ſiebie nad ſiebie. Tam Pan mowić będzie do ſerca jego, coby należało jemu do zbawienia ſwego, y poddanych ſwoich. *Więc nie mow więcey, tylko co przynależy*, jak potrzeba wyciąga dla czci Boskiey, dla zbawienia proſzącego, radzącego ſię *&c.* Albowiem oddaſz rachunek Panu za każde słowo prożne. Oddaſz Bogu rachunek, jeżeliby co mniey pożytecznego Goſpodarz znalazł w powierzoney trzodzie. Oddaſz rachunek, jeżeliś nie dokładał ſtarania wſzelkiego w owieczkach jego zarażonych.

PUNKT II.

Ta Reguła: *Aby ſię nie zdało więcey mowić, tylko jak przynależy*, pożyteczna, owſzem potrzebna jeſt na Urzędach zoſtającym. Albowiem, jeżeliby zbyteczne mowy częſto wtrącać chcieli, ktoreż godziny albo dla ſprawowania powinności ſwojey, albo dla cwiczenia duchow-

chownego będą? Ani woli Opata nie uczynią zadosyć, ani ſtrzedz duſzy ſwojey nie będą. Odpadają od ſtanu powołania ſwego, gdy ſię przez zbyteczne słowa rozchodzą. Ludzka bowiem mysl zwyczajem wody otoczona: do gòry ſię wzbiera, bo tego dochodzi, *zkąd zſtępuje, y ſpuſzczona ginie*? że ſiebie rozrzuca niepożytecznie po ziemi. A kto muru milczenia niema, tego miaſto mysli otworem ſtoi, na pociski nieprzyjacielskie gotowe. Gdy ſiebie przez słowa za ſiebie ſamego wyrzuca, pokazuje ſię otwartym y nieprzyjacielowi. Co z taką pracą nieprzyjaciel przekonywa, z jaką y ſamo, co zwyciężone jeſt, przeciwko ſobie przez wielomowſtwo bitwę ſtacza. *Więc nie więcey mowić, tylko jak przynależy*, Oddaſz Bogu rachunek z kazdego słowa proznego, któreś wymowił. Oddaſz rachunek z zaniedbanych powinności urzędu ſwego. Oddaſz rachunek nadewſzyſtko z zaniedbanego ſtrzeżenia duſzy twojey.

PUNKT III.

Ta Reguła, *aby ſię nie żdało więcey mowić, tylko jak przynależy*, pożyteczna jeſt każdemu Zakonnikowi. Albowiem, jeżeliby Przełożonego proſząco licencyą, radząc ſię, &c. albo u Oyca Duchownego objawiając skrytości wnętrzne ſwoje; albo inſzego Brata pytając ſię potrzebnych rzeczy &c. chciał ſię rozchodzić w zbyteczne dyskurſa, wieleż godzin ſtrawi na proznych baykach? Jak kſztałtnym pozorem złamie Swięte milczenie? Jak wybornie ſwojey gadatliwości, leniſtwu, y gnu-

ſności zadoſyć uczyni? Czyli niemaſz z owych Braci jednego, ktory ſię bawi baykami, a nie tylko ſobie jeſt niepożytecznym, ale też drugich do pychy pobudza; ale jakie łaski traci? Gdy milczenia uſt nie przeſtrzega, mysli do Niebieskich rzeczy podnieść nie może. W wiele wpada wyſtępkow? Zawſze ſię co raz więkſzym tułaczem, y nieſtatecznym ſtaje, że w Celli ſam ani dnia, jednego zoſtać ſię nie może. Smierdzi mu czytanie y kwaſna mu jeſt modlitwa. Praca nader lekka jego nad ſiły obciąża. Dla tego albo prożnowaniem, ktore jeſt nieprzyjaciołką duſzy gnuſnieje, albo przez wielomowſtwo rożne wpada w wyſtępki. *Więc nie więcey mowić, tylko jak należy.* Oddaſz rachunek z każdego proznego słowa, ktore byś wymowił. Oddaſz rachunek z każdego czaſu, y momentu, ktoryś przez prożnowanie utracił. Oddaſz rachunek, a jeſzcze naycięższy z pogorſzenia, ktoreś dał przez wielomowſtwo.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! więcey mowiſz, niż należy? *Mężem jeſteś nieczyſtym, bo naſienie słowa Bożego na niecnotę wylewaſz.* Mowi Swięty Grzegorz. Czy, o Zakonny urzędniku! więcey mowiſz, niż należy? *Jeżeli ſię kto rozumie być Zakonnikiem, a nie trzyma na wędzidle języka ſwego, ale rozwodzi ſerce ſwoje, tego prożny jeſt Zakon.* Mowi Swięty Jakub w Rozdziale 1. Czy o duſzo Zakonna! nie więcey mowiſz, tylko co należy? *Więcey jeſt, co albo rozumu słuſzney potrzeby, albo intencyi pobożnego pożytku nie ma.* Mowi Swięty Grzegorz. Załuy, żeś tey złotey SS. Oyca Reguły nie naſladowała. Poſtanow:

now: jeżeliś Przełożony, Przełożona, jeżeliś urzędowa osoba; jeżeliś prosty Zakonnik, czy Zakonnica jest, nie więcey mowić, tylko co przynależy.

DZIEN XXVI.

O WYSTRZEGANIU SIĘ PROZNOWANIA.

Prożnowanie jest nieprzyjacielem duszy. z Rozdz. 48.

PUNKT. I.

Jaki był nienawistnik prożowania SS. Ociec nasz BENEDYKT, wydaje się z tego, że sam z Bracią na robotę na rolą wychodził. Zkąd y swoim następcom, aby nienawiść tegoż w nich wmowił, rzekł: *Prożnowanie jest nieprzyjacielem duszy.* Czemu? bo pokus znieść nie może. Stary bowiem nieprzyjaciel zaraz, jakby tylko ktorego proznującego znalazł, do niego pod niejakiemi pozorami szepcący przychodzi. Niektore rzeczy mu o dawnych sprawach na pamięć przywodzi. Słyszane niegdyś słowa nieprzystoyne do mysli wtrąca. Jeżeli się co stało już przed tym szpetnego, ich postaci przed oczy stawia, aby, kogo w teraznieyszných rzeczach nie może zmazać, z przeszłych złości naruszył. A oszukana mysl często ztąd ukontentowanie naprawia, zkąd już dawno siebie pokutą utrapił. Słusznie z Psalmistą mowi: *Zprochniały, y zgorszyły się bliżny moje od postaci głupstwa mojego.* Bliżna więc jest kształt, czyli wyrażenie rany, ale zagojoney.

Bliźna więc do zgnilizny się powraca, kiedy grzechowa rana, ktòra się już przez pokutę zagoiła, w ukontentowaniu siebie umysł tłucze. Często także czegosmy nigdy nie czynili, przez zasadzki chytrego nieprzyjaciela oczami serdecznemi prożnującego widziemy. A gdy czuło w to się ukontentowanie wkrada, lubo już się opłakało, co się uczyniło, teskni jednak nieszczęsliwy umysł, że niektórych rzeczy nie uczynił, któreby mogł opłakać. A im bespieczniey ustaje od spraw powierzchownych, tym się szerzey nieczyste mysli przez prożnowanie wtrącają. A gdy roboty nie ma, ktòrąby umysł od nich odwrócił, chętnie się niemi bawi, a bawiąc się ginie. Tak prawdziwa rzecz jest, że prożnujący od wielu czartow; robiący zaś od jednego bywa nagabany.

PUNKT II.

Prożnowanie *jest nieprzyjacielem duszy*, bo do wszelkich nałogow, naybardziey niewstydu doprowadza. Którzy bowiem prożnowaniem się bawią, o czymże nie rozmawiają? Czegoż niewstydliwi niesłuchają? Prożnowanie, jezeliby nie miało bojazni Bożey, nauczycielem nałogow tym jest, ktòrzy czasu sobie pozwolonego nie umieli użyć. Od tego bowiem, ze nic nie mają, czym, by się zabawiali, rodzi się grzech. Jako ziemia prożnująca bez zasiania, wszelkie wydaje chwasty; tak duszagdy ustaje zabawiać się w dobrym, sama się wydaje na złe sprawy. Dusza prożnująca być nie może. Albo dobrze, albo zle sprawuje. A że pracując nie karze ciała

dzieła

dzieła czyni ciała. Dla tego *Dawid* na moment czasu prożnujący wpadł w cudzołostwo. A *Eufrania*, o ktòrey w żywotach Oycow się czyta, od pokusy ciała, ktòrą prożnującey czart do ucha szeptał, nie inaczey być mogła uwolniona, tylko przez ustawiczną pracę, modlitwę, y czytanie. Y ty od grzechow nie będziesz bespieczny, jak długo kochałbyś prożnowanie.

PUNKT III.

Prożnowanie *jest nieprzyjacielem duszy*, bo traci nadgrodę pracy. Gospodarz zawsze zwoływa robotnikow do winnicy swojey, ktòrzy niechcą robić, zapłaty nie wezmą. Pracującym, nie prożnującym zapłata Niebieskiey chwały obiecana jest. *Adam* w Raju jest postawiony, aby w nim robił, y my położeni jesteśmy na sprawiedliwości pracującey. Jeżelibysmy zaniedbali, odrzuceni zostaniemy od niey, jak y Zydzi odrzuceni są. Najemnik postanowiony w Winnicy, gdyby ją zaniedbał, nie tylko zadney mieć nie będzie zapłaty, ale też opuszczoney, y zniszczoney Winnicy szkody od niego wyciągać będą. Y my jezelibysmy zaniedbali sprawiedliwości nam oddaney dniem, y nocą sprawować, nie tylko żadney mieć nie będziemy nadgrody, ale też z rozsproszoney sprawiedliwości damy rachunek. Jeżeli tedy ten nie jest bez kary na dniu sądnym, który stał prożnujący na rynku, y żadney sprawiedliwości nie czynił, coż się temu stanie na dniu sądnym, ktòry zgrzeszył, y grzywnę swoją utracił? Ty pracuy, abyś był zbawionym, inszego sposobu

ſobu niemaſz. Tak *Swiętemu Antoniemu* pod czas pokuſ do Boga wołającemu: *Panie chcę być zbawiony, a nie dopuſzczają mi mysli złe*; Anioł ſię pokazał; uſiadł, y koſzałkę z palmy robił, potym wſtał na modlitwę. Po modlitwie znowu uſiadł, y robił. Robiwſzy powtórnie dzieło, znowu ſię modlił. Na oſtatek rzekł: *Tak czyń, a będzieſz zbawiony.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! unikaſz prożnowania, abyś nie wpadła w pokuſy? *Gdy ſpali ludzie, przyſzedł nieprzyjaciel.* Czy unikaſz prożnowania abyś nie zgrzeſzyła? *Ta była nieprawość Sodomy, y początek zburzenia: Pycha, doſtatek chleba, obfitość, y prożnowanie jey, y Córek jey.* Czy unikaſz prożnowania, abyś nie utraciła zapłaty za pracę? *Sługa leniwy, y niepożyteczny, który nie chciał pracować z talentem ſobie danym, jeſt wrzucony w ciemności zewnętrzne.* Załuy, żeś y ty przez długi czas prożnowaniem ſię bawiła z uſzczerbkiem duſzy ſwojey. Poſtanow pilnie wſzelkiego ſię ſtrzedz prożnowania, abyś robiąc pokuſy zwyciężyła; abyś robiąc chroniła ſię grzechow; abyś robiąc doſtała chwały Niebieſkiey.

DZIEN XXVII.

O WYSTRZEGANIU SIĘ KRNĄBRNOSCI.

Jeżeliby ſię który Brat krnąbrny znalazł, ten ma być raz, y drugi tajemnie od Starſzych ſwoich napomniony, potym niech będzie jawnie przed wſzyſtkiemi, zſukany; niech karaniu wyklęcia podpada. z Rozdz. 23.

PUNKT

PUNKT I.

Naybardziey SS. Ociec nafz krnąbrnością się brzydzi, dla tego naucza w Rozdziale 23. *Jeżeliby się który Brat znalazł krnąbrny, ten ma być raz, y drugi napomniony taje-mnie, jeżeliby się nie poprawił, niech będzie jawnie zfukany przed wfzyftkiemi; jeżeliby się zaś y tak niepoprawił, niech podpada pod klątew.* Krnąbrność zaś pochodzi z własnego zdania, gdy kto swego rozsądku nie chce poddać pod cudzy. Pochodzi z woli właśney, gdy kto za wolą drugiego iść nie chce. Pochodzi z pychy, gdy się kto nie umie upokarzać. O! jakiey slepoty nie sprawuje ta krnąbrność? Zadnym sposobem, żadnym napomnieniem, żadną poprawą nie da się przełamać. Owszem im bardziey się napędza do posłuszeństwa, tym bardziey zatwardzia kark swoy. *Faraon* niech będzie przykładem: Ani Boskie napominania, ani znaki, y cuda, ani kary nie pomogły, aby zezwolił na roskaz Boski, a wypuścił lud Izraelski. O duszo Zakonna! iskierkę w popiele zagaś, krnąbrność w początku złam; korzenia powycinay.

PUNKT II.

Nie nagle się przychodzi do krnąbrności, gdyż ma swoje stopnie. Wydaje się to z słow SS. Oyca: *Jeżeliby się który Brat krnąbrny znalazł, ma być napomniony raz, y drugi tajemnie, potym niech będzie zfukany jawnie przed wfzyftkiemi.* Ile bowiem jest stopniow poprawy, tyle jest

krnąbrności. *Naprzod* bowiem kto jeſt nieposłuſzny poproſtu. *Powtóre:* Kto przydaną poprawą według Reguły gardzi. *Potrzecie*: Kto karzącego Przełożonego pogardza. Te ſtopnie wyraża, SS. Ociec, gdy mowi: *Jeżeliby ſię nieposłuſznym, przeciwnym Swiętey Regule, y Przełożonych ſwoich wzgardzicielem znalazł.* Przez pierwſzy zaś ſtopień przypuſzcza łaskę Boga: *Gdzie jeſt bowiem posłuſzeńſtwo, tam łaska; gdzie nieposłuſzeńſtwo, tam grzech.* Przez drugi gorſzy Braci. Bowiem nic nieukontentowanych do nieposłuſzeńſtwa tak nie zachęca, jak zły przykład. Przez trzeci zaſmuca Przełożonych. Bo że Boga, a nie ſiebie pogardzać gdy widzą, słuſznie płaczą. O duſzo Zakonna! boy ſię choć na pierwſzy ſtopień wſtąpić. Jeden grzech drugi za ſobą ciągnie, pokąd grzeſznik przyſzedłſzy na głębinę, nie gardziłby grzechami.

PUNKT III.

Końcem n oſtatek krnąbrności jeſt złosliwość, ktòrą SS. Ociec temi pokazuje słowy: *Jeżeli zaś jeſt złosliwy, na ciele niech karanie odnoſi.* Złosliwym ſię bowiem rozumie, kto uporczywie w grzechu ſwoim trwa. Nasladują czartow, ktòrzy takiemi ſą, bo y ci nigdy na właſne nieprawości nie ubolewają. Nigdy ſię nie kruſzą na właſne potępienie. Ztąd zawſze karani bywają, a im bardziey przybolewają, tym ſię uporczywſzemi ſtają w grzechu. Tak nadęte te pagorki z czartami ſię odchylają od drog ſzczęsliwey wieczności. Przez zakręty ſwoje, y krzywe nie tak goścince, jak przepaści krnąbrności wpadają

dają w piekło. *Przeważająca bowiem takim będzie niepo-*
słuſznym śmierć ſama. O duſzo Zakonna! słuſznie ſię za-
dnego tak nie maſz lękać nałogu, jak uporczywości.
Wſzyſtko inne ſerca skruſzeniem ſię naprawia; ten jeden
nałog lekarza, y lekarſtwo odrzuca, jeſt nieuleczonym.
Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przyczyny krną-
brności znoſiſz? *Czyliſz y my nieposłuſzni nie uczyniemy*
wſzelkiego złego wielkiego, abyſmy przeſtąpili uſtawę Boga
naſzego. Czy ſię lękaſz na pierwſzy ſtopień wſtępować
krnąbrności? *Ktoby zaś słow jego, ktore mowi w Imieniu*
moim, niechciał słuchać, ja ſię ſtanę Mścicielem. Czy ſię lę-
kaſz końca krnąbrności? *Ktoby ſię pyſznił, nie chcąc być po-*
słuſznym roskazowi Kapłańskiemu, umrze człowiek ten. Za-
łuy, żeś do tych czas nie pilniey ſię ſtrzegła krnąbrno-
ści. Poſtanow krnąbrności przyczyny wykorzeniać. A-
ni na pierwſzy jey ſtopień nie poſtępować, ale ſię zawſze
jey końca wzdrygać.

DZIEN XXVIII.

O LEKTORZE TYGODNIOWYM.

Mający czytać przez cały tydzień, niech zacznie w Niedzielę czytać. z Rozdz. 38.

PUNKT I.

Trzech rzeczy SS. Oćiec naſz od Lektora, to jeſt: Czy-
tającego do ſtołu wyciąga. Pierwſza jeſt ſzczera chęć

czci Boskiey; przykazuje bowiem: *Mający czytać przez cały Tydzień, niech zacznie w Niedzielę czytać, który zaczynający po Mszy, y po Kommunii niech prosi od wszystkich o modlitwę za siebie, aby Pan Bog od niego Ducha hardości oddalić raczył; y niechay* w Oratorium, *czyli w Chorze ten wiersz po trzykroć wszyscy Bracia mowią, który Lektor zaczynać będzie: Domine labia mea aperies, & os meum annunciabit laudem tuam.* Bez zasługi czyta, kto swojey, nie Sprawcy szuka chwały. Właśność jednak wyniosłych jest, aby się z samego sposobu czytania nad innych wynaszali. Nie cierpią tego, kiedy ich kto poprawia. Jeżeliby którą omyłkę popełnili, wstydzą się jey powtorzyć w czytaniu. Tak nędzni, gdy innych przez S. Naukę leczą, siebie samych przez pychę ranią. Pokora Mistrzynią jest cnot. Ta gdy ustaje, daremnie krzyczy, kto opowiada. Prawdziwa chęć czci Boskiey tylko zapala serca. Kto tym nie gorzeje ogniem, jakże serca innych zapali? Ztąd uwaz, jak górliwie w Niedzielę za odwròcenie ducha wyniosłości masz się modlić? jaką szczerością chęci czytać ci trzeba. Strzeż się, aby cię SS. Ociec od posługi czytania, jak dawniey owego Mnicha od usługi trzymania Swiecy, dla nadętości nie odpędził.

PUNKT II.

Druga jest dobrze czytania pilność. Dla tego mowi: *Aby nie z trefunku, który pierwey porwie Xiążkę, czytać się do stołu waży.* Także: *Bracia niech nie według porządku czytają, albo śpiewają, ale którzy by mogli zbudować słucha-*

ſłuchających. Albowiem jeżeli by Lektor słowa nie umiejętnie wymawiał, alboby opuſzczał, izali nie uczyni ckliwości słuchającym? Jeżeliby różne popełniał omyłki, czy nie teskliwość, y ſmiech wzbudzi w słuchających? Jeżeliby zbytnie z poſmiechem czytał, izali żadnego słuchającym nie przynieſie pożytku? Nieſtetyż! jakież ztąd uſzczerbki ducha pochodzą? Łamie ſię milczenie; daje ſię przyczyna z ſamego czytania, albo zkąd inąd czegokolwiek żądać; daje ſię powod błąkania dla różnych, y niepożytecznych mysli. Częſto w ten czas, gdzie by ſię miał wnętrzny człowiek słowem Bożym paść, tylko ſię zewnętrzny dla ckliwości czytającego pośila. A że umysł niekontentuje ſię obrokiem duchownym, roskoſzy lubi cieleſne. Wnoś ſobie z tego, jaką pilnością, y uwagą powinieneś czytać do ſtołu. Lecz albo zasługi, albo przeſtępſtwa, albo zapłaty, albo kary słuchających według jakości czytania ſwego ſtanieſz ſię uczeſtnikiem.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jeſt czytanie budujące. Zkąd mowi: *Aby zbudowali słuchających.* Na coż ſię przyda, mieć ſzczerą chęć czytania, y pilność, jeżeliby tego nie czytał, co by zbudowało? Zaiſte prożne rzeczy, ciekawe, światowe raczey bardziey ku zepſuciu służą, niż ku zbudowaniu. Jeżeli bowiem *odnoſić, y opowiadać to, co by za Klaſztorem widział, albo słyſzał, wielkim jeſt zepſuciem*, izali takie rzeczy wybierając, nie będzie zepſowaniem?

niem? Jeżeli *Prawo Boskie, czyli Pisma Swięte mają być czytane przed gościem, aby się zbudował*, czyliż y przed mieszkańcem Klasztornym nie mają być czytane dla zbudowania? Ach! ilekroć się trafia, że dla interessow wielu, którzy siedzą u stołu, na ten dzień jeszcze nic duchownego nie czytali? Ilekroć się trafia, że dla inney zabawy mało czytają? Ilekroć się trafia, że też ci, którzy czytali, żadnego pożytku z czytania swego nie wyczerpneli? Oszukiwają się więc, y pozbawiają z posiłku duchownego na ten dzień; gdy o niczym, coby zbudowało, nie słyszą u stołu. Zwykł też, według swiadectwa Swiętego Grzegorza, ścisley serce głos żywy pociągać, niż proste czytanie niewyraźnie. Z tego uważ, jakiego to jest momentu rzecz, u stołu święte czytać Lekcye.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! czytająca do stołu szczerą zawsze masz chęć czytania? *Kto się chełpi, w Panu się chełpić będzie.* Czy z wielką pilnością czytasz do stołu? *Szafujesz słowem Bożym.* Czy to czytasz, co buduje? *Żyć powinień człowiek nie na samym chlebie, ale na wszelkim słowie, które pochodzi z ust Bożych.* Załuy, żeś do tych czas temu urzędowi porządnie nie uczyniła zadosyć. Postanow szczerą przed czytaniem formować chęć, y intencyą: wielkiey w czytaniu dodawać pilności: to tylko czytać, co jest do zbudowania, nie do zepsucia.

DZIEN

DZIEN XXIX.

O TRZECH SPOSOBACH OBECNOSCI BOSKIEY.

Wierzmy, że Bog zawſze jeſt obecny. z Rozdz. 7.

PUNKT. I.

Pierwſzy ſpoſob, przez ktòry uſtawicznie mamy mieć Boga obecnego, jeſt cwiczenie ſię w wierze około obecności Boskiey. Tak nas naucza SS. Ociec, gdy mowi: *Wierzmy, że Bog zawſze jeſt obecny.* Nayłatwieyſzy ten jeſt ſpoſob, y naypożytecznieyſzy. Nayłatwieyſzy, bo jednym uczynkiem rozum bez ſilnego ſtawienia obrazu, czy fantazyi bywa dokonany. Zaś jeſt naypożytecznieyſzy, bo gdy przez wiarę poznaje Boga obecnego, razem też wſzyſtkie inne jego przymioty łacno ſobie przed oczy ſtawiam, z ktòrych niezmierny pożytek wypływa duſzy. Albowiem jeżeli wierzę, że Bog jeſt obecny, y nieskończoną też moc jego mam przytomną. A ktożby ſię ztąd nie lękał? Bog jeſt obecny, ktòry ſię dotyka ziemi, y dla bojazni niſzczeję. Jeżeli wierzę, że Bog jeſt obecny; y nieskończone też jego miłoſierdzie przytomne poznaję. A ktożby ztąd nie ufał? Bog jeſt obecny, który tak jeſt miłoſierny, żeby ani w gniewie ſwoim nie zatrzymywał miłoſierdzia ſwego. Jeżeli wierzę, że Bog jeſt obecny, y wielką też w ſobie jego Opatrzność uznaję. A ktożby ſię jemu nie [illegible]

czył

czył ſamego ſiebie? Bog jeſt obecny, ktory jeſt po prawicy mojey, abyś ſię nie poruſzył. Oto! jaki to jeſt pożytek, wierzyć że Bog jeſt obecny.

PUNKT II.

Drugi jeſt ſpoſob, przez ktory uważamy, że Bog w nas, y z nami ſprawuje. Do tego nas napomina SS. Ociec naſz temi słowy: *Którzy bojący ſię Pana ſame w ſobie dobra nie od ſiebie, że mogą ſię ſtać, ale od Boga, rozumieją, ſprawującego w ſobie Boga wielbią.* Bog zaiſte tak nam, y w nas jeſt obecnym, że więcey nam, niż my ſobie ſamym, jeſt zacnieyſzym. Bog tak wſzyſtko w nas, przez nas, y z nami ſprawuje, że bez jego pomocy ani okiem ruſzyć, ani cokolwiek dobrego nie moglibyſmy czynić. Tak ſam świadczy; kiedy mowi: *Bezemnie nic nie możecie czynić.* O ktoby tak uważał! czyby ſię odważył grzeſzyć? Jakby Boga, ową nieograniczoną czyſtość, znowu w grzechach ſobie przymuſzał służyć? Czyby śmiał ſię pyſznić? Izaliby nie rzemieslnikowi raczey, niż naczyniu przypiſał dobre dzieło? Izaliby na poruſzenie Ducha Swiętego we wſzyſtkim nie zezwolił, aby nic krzywego, albo niedoskonałego nie uczynił?

PUNKT III.

Trzeci ſpoſob, przez ktory mamy mieć obecnego ſobie Boga, jeſt przypominanie ſobie jego na każdym mieyſcu. Tak nas naucza SS. Ociec naſz. *Wiedzieć za pewne trzeba, że na każdym mieyſcu Bog na nas patrzy.* Lecz jeże-

jeżeliby *w Oratorium*, w Chorze, w Refektarzu, w Celli *&c.* naypierwey ſtawiła mi ſię obecność Boska, jakież Panu Bogu wſzech rzeczy pod czas modlitwy uczynię poſzanowanie? Jaką że ochotą roskoſzy pokarmu nad roskoſzy ducha pogardzę? Jaką pilnością, y skruſzeniem ſerca zaprzegę ſię w pracą? Jakiemi affektami uſtawicznie przylgnę do Naywyżſzego Boga, y jedynego Dobra mego? Jaką skromnością wſzędzie przed Bogiem moim chodzić będę? Który bowiem jeſt na tym mieyſcu, przenika ſerca. Który jeſt na tym mieyſcu, pogląda na dobrych, y złych. Który jeſt na tym mieyſcu, patrzy na Synow ludzkich, aby widział, jezeli jeſt rozumiejący, y ſzukający Boga, który jeſt na tym mieyſcu, mnie oczekiwa wnet ſtanąc mającego na ſąd ſwoy. O ktoby to cwiczenie ſię o przytomności Boskiey do ſiebie ſtoſował, na jakiby wielki ſtopień świątobliwości z Swiętym Oycem wſtąpił. Albowiem, że w obliczu Naywyżſzego Dozorcy z ſobą mieſzkał, wſtąpił na wierzchołek świątobliwości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Akt wiary częſto czyniſz o obecności Boskiey? *Zbliżającemu ſię do Boga wierzyć trzeba, że jeſt.* Czy Boga w ſamey ſobie, y w ſprawach ſwoich uważaſz obecnego? *Sprawuje wſzyſtko we wſzyſtkich.* Czy Boga obecnego na każdym mieyſcu ſzanujeſz? *Na każdym mieyſcu panowania jego błogosław duſzo moja Panu.* Załuy; żeś zapominała o Bogu ſwoim. Poſtanow częſto akt wiary względem obecności Boskiey czynić. Częſto uważać, że Bog w tobie, y w twoich ſpra-

ſprawach jeſt obecnym. Na każdym mieyſcu Boga obecnego ſzanować.

DZIEN XXX.

O STRONIENIU OD WYKLĘTEGO.

Zaden z Braci nie ma ſię z nim łączyć w obcowaniu, albo rozmowie. z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Słuſznie każe SS. Ociec, aby ſię *z wyklętym żaden z Braci w żadney rzeczy nie łączył, ani w rozmowie, ani w obcowaniu.* Obcowanie bowiem, albo rozmowa wyklętego w złości ſwojey potwierdza. Bywają pod czas tacy, ktorzy niegodziwym użaleniem ſię nie tak wyklętych, jako też wſzelkich podſzczuwanych przeciwko Przełożonym jątrzą. Zaiſte ci nie ſą tajemnemi owemi pocieſzycielami, ktorzy chwiejącego ſię Brata do pokornego zadoſyć uczynienia nie pokrzepiają. Nie ſą Aniołami pokoju, ktorzy krnąbrnych, y nieposłuſznych do uniżoności nie pobudzają. Raczey za złemi idą przymiotami, którzy do ſwojey potępioney krnąbrności ludzi prawie wſzyſtkich uſiłują przeciągnąć. Owſzem tym bardziey ſzkodzą, im łagodniey przez affekt użalenia ſię jad nieposłuſzeńſtwa wmawiają. Y tym mocniey kuſzącego ſię na Przełożonych w ſwoim uporze utwierdzają, im niegodziwiey Przełożonego o nieſprawiedliwość ſtrofują. O jak wielkie męki

męki tych będą w wieczności; ktorzy naśladują Apoſtatow Aniołow w nieprawości!

PUNKT II.

Obcowania, y rozmowy uczeſtnika z wyklętym łacno oſzuka. Ztąd słuſznie każe SS. Ociec naſz, *aby żaden z Braci nie łączył ſię z nim w żadnym obcowaniu, ani rozmowie.* Nie tylko zaś od wyklętych, ale wſzelkich nieposłuſznych, albo ſzemraczow pilnie ſtronić trzeba. Nic bowiem tak do nieposłuſzeńſtwa, y ſzemrania nie pobudza, jak wyklęcie z nieposłuſznemi; y ſzemraczami. Obacz: ſzemrze jeden z drugim, wnet będzie ſzemrał y inny. Przychodzi trzeci, także będzie mruczał, pokąd wſzyſcy nie będą mruczeć. Tak ta zaraża po całym Klaſztorze ſzaleje. Wzgląd bowiem ludzki na ſzemrzącego, albo odwrócenie ku Przełożonemu prawie zawſze przerywa Regułę nieſzemrania. Nieposłuſzny także drugiego nieposłuſzeńſtwem ſtaje ſię ſmielſzym. Jeżeli chceſz być wolnym od nieposłuſzeńſtwa, albo mruczenia, uciekay od obcowania, y rozmow nieposłuſznych, y ſzemrzących.

PUNKT III.

Obcowanie, y rozmowa z wyklętym na podobną zaſługuje karę. Tak poſtanowił SS. Ociec: *Jeżeliby który z Braci ważył ſię jakimkolwiek ſpoſobem łączyć ſię z Bratem wyklętym, niech pod podobną wyklęcia podpada karę.* Y ſprawiedliwe, albowiem kto ſię towarzyſzy, z wyklę-

tym nieposłuſznym, wyſtępek jego potwierdza, albo przynaymniey złego o ſobie porozumienia daje okazyą. Inni życia naſzego nie przenikają, ale z towarzyſzow, y zwyczajow ſądzą. Zasługuje na podobną karę, bo zaniedbywa tę Swiętą Regułę. Kto bowiem prawem gardzi, ani ſię lęka przeſtępſtwa pod tak cięſzką karą, podobney uporczywości winowaycą ſię czyni. Zasługuje na podobną karę, choćby tylko Brata do zadoſyć uczynienia w poprawie przynaglał, jeżeli nie jeſt na to posłany od Opata. Toż ſamo rozumie o ſobie, gdy kto w niebeſpieczeńſtwie cięſzkiey choroby, nieświadomy umiejętności bierze na ſiebie poſtać lekarza. Jeżeli więc pod złe porozumienie, y podobną karę nie chceſz podpadać, *nie łącz ſię z Bratem nieposłuſznym, ſzemraczem, krnąbrnym, wyklętym w żadney rozmowie, ani obcowaniu.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! uciekaſz od obcowania wyklętego, abyś go nie utwierdziła w uporze? *Biada tobie! jeżeli ſię towarzyſzyſz z nim, z czartem ſię towarzyſzyſz, bo oddany jeſt w moc ſzatanowi na zgubę ciała.* Czy ſtroniſz od obcowania wyklętego, abyś ſię nie zeſzpeciła tąż ſamą wadą? *Kto ſię dotyka ſmoły, zmaże ſię od niey.* Czy ſtroniſz od obcowania wyklętego, abyś pod podobną nie podpadła karę? *Cięſzko grzeſzy, kto w takim niebeſpieczeńſtwie odważa ſię na rzecz takową.* Załuy, żeś do tych czas przeciwko tey Regule częſto grzeſzyła. Poſtanow uciekać od obcowania wyklętego, nieposłuſznego, albo ſzemracza, abyś go w jego złości nie utwierdziła; abyś ſię jego wyſtępkiem nie zmazała; abyś pod tęż ſamą karę nie podpadła.

DZIEN

DZIEN XXXI.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Maiąc ſię za winowaycę każdey godziny dla grzechow ſwoich, y rozumieiąc, że go już zaraz ſtraſznemu Sądowi Bożemu obecnego poſtawią. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Od jakiego zdania Swiętey Reguły ten zacząłem Mieſiąc, takim też jego podoba ſię zakończyć. Szacuję bowiem SS. Oyca, że na puſzczy ſwojey Sublackiey to nad inne uczynił, iż *maiąc ſiebie za winowaycę każdey godziny dla grzechow ſwoich, y rozumieiąc, że go już zaraz ſtraſznemu ſądowi Bożemu obecnego poſtawią.* Z tego bowiem wſzyſtkie ſtanu ſwego obowiązki doskonale wypełnił. Ty przynaymniey dziś jego nasladuy. Naprzod uważ, czy uczyniłeś zadoſyć obowiązkowi ſwemu ku Bogu. Czy częſto akt żywey wiary o obecności Boskiey czyniłeś? Czy Boga w ſobie ſamym, y w ſprawach ſwoich obecnego poznawałeś? Czy na każdym mieyſcu Boga obecnego czciłeś? Zbliżającemu ſię do Boga wierzyć trzeba. Ach! jaki rachunek oddaſz, żeś dla zapomnienia obecności Boskiey tyle Aktow cnot Teologicznych, y bojazni Bożey w tym Mieſiącu opuścił?

PUNKT II.

Miey *ſię za winowaycę dla grzechow ſwoich, y rozumiey, żeś już poſtawiony jeſt przed ſtraſznym ſądem Boskim*, a ztąd uważ, czy uczyniłeś zadoſyć obowiązkowi ku Zakonowi ſwemu. Czy lękałeś ſię przeſtąpić naymnieſzey Reguły? *Kto gardzi małym, pomału upadnie.* Czy doskonale byłeś posłuſznym? *Mąż posłuſzny opowiadać będzie zwycięſtwo.* Czy prawdy posłuſzeńſtwa uſtawicznie przed oczami miałeś? *Coż tam gorzeć będzie, tylko wola właſna?* Czy ſię nie ſprzeciwiałeś, ani słowem, ani uczynkiem? *Ktoby ſię pyſznił, niechcąc być posłuſznym, umrze człowiek ten.* Czy nie wſtąpiłeś na żaden ſtopień krnąbrności? *Ktoby nie chciał słuchać, ja ſam mścicielem będę.* Czy żadney żądzy nie maſz tułania ſię? *Tułać ſię za Klaſztorem nie przyſtoi duſzom Zakonnym.* Czy przypominaſz ſobie częſto powody nawrócenia obyczajow ſwoich? *Oto teraz dzień zbawienia.* Czy upokorzenia ſię powierzchownego za defekta w Chorze, w Zakonney karności, w obruſzeniu Przełożonych nie opuſzczaſz? *Pokora dopełnia wſzyſtkiego.* Czy zachowujeſz ſpoſoby opatrywania pilności w Swiętych Pſalmach? *Myſl, jeżeliby nie miała, coby rozmyslała, zawſze błąkliwą będzie.* Czy urząd Lektora, ſprawujeſz dla zbudowania słuchających? *Tak czyniąc ſprawiſz, że człowiek żyć będzie słowem Bożym.* Nieſtetyż! jakaże maſz przyczynę tego, że obligacyi ku Zakonowi nie czyniſz zadoſyć, ~~ani w nim~~ nie poſtępujeſz?

PUNKT

PUNKT III.

Miey *ſię za winowaycę dla grzechow ſwoich, y rozumiey,*
że już ſtawiony jeſteś przed ſądem ſtraſznym Boskim, y
uważ, czy uczyniłeś zadoſyć obowiązkowi ku bliznie-
mu. Czy z niezgodliwym zaraz powracałeś ſię do poko-
ju? Bądz pilnym chować jedność w związku pokoju.
Czy żadney żarliwości złey, czyli zapalczywości nie
maſz? *Nasladuycie darow lepſzych.* Czy jeſteś pomocą w
utrapieniu? *Coście z naymnieyſzych moich uczynili, mnieście*
uczynili. Czy nie wiążeſz ſię do ſprzeciwiających ſię Prze-
łożonym? *Podpadnieſz pod podobną karę, y utrapienie.* Nie-
ſtetyż! jakże cię oskarżać będą blizni twoi, żeś onych
według ſtanu ſwego nie wſpomagał. *Miey ſię za winoway-*
cę dla grzechow ſwoich, y rozumiey, żeś już ſtawiony jeſt
przed ſądem ſtraſznym Boskim, y uważ, czy uczyniłeś
zadoſyć obligacyi ku ſobie ſamym? Czy byłeś cierpli-
wym w chorobach? *Cierpliwość ma dzieło doskonałe.* Czy
przeſtrzegaſz męſtwa Zakonnego? *Opaſz męſtwem lędzwie*
twoje. Czy prawdziwie ſię upokarzaſz? *Będzieſz podwyż-*
ſzony, Czy skromność Zakonną wewſzyſtkim zachowu-
jeſz? *Skromność waſza niech będzie wiadoma wſzyſtkim lu-*
dziom. Czy maſz żarliwość dobrą? *Bez dobrey żarliwo-*
ści oſtygnie miłość. Czy ſtaraſz ſię o zwyczay dobry?
Jeſt niejako drugie przyrodzenie. Czy ſię ſtrzeżeſz pro-
żnowania? *Ta była nieprawość Sodomy, pycha, y prożnowa-*
nie jey. Czy więcey mowiſz niz należy? *Prozna jeſt Za-*
konność twoja. Czy nie jeſteś oſpałym? nie cierp[illegible] całe-

go

go życia twego śrzodku sobie bez pożytku porywać. Ach jak wiele, y wielkie są rachunki twoje! Załuy, żeś obowiązkom stanu swego z bojazni Bożey nie uczynił zadosyć. Postanow poprawę, a ucz się zadosyć czynić, abyś nie podpadł pod sentencyą przeklęctwa raczey, niż błogosławieństwa.

WRZESIEN.

DZIEN I.

O DOSKONAŁOSCI UBOSTWA.

Zadney zgoła nie mieć rzeczy. z Rozdz. 33.

PUNKT I.

Zawsze pobożnym Mnichom Swięte ubostwo całym bogactw było skarbem. Samo człowieka do tego obowiązuje stanu, aby niczego nie potrzebował. Kto bowiem czegokolwiek jeszcze pragnie, choćby był naybogatszym Krolem, potrzebuje, jest ubogim. Zkąd Dawid mowi: *Bogacze potrzebowali, y łakneli.* Kto zaś niczego nie żąda, tylko Boga, wszystko dziedziczy, y więcey ma, niż żądać może. *Szukającym bowiem Pana, nie będzie umnieyszono nic z wszelkiego dobra.* Dla tego SS. Ociec przykazuje, abysmy *żadney zgoła nie mieli rzeczy.* Do czego naprzod należy, aby każdy całe świata dziedzictwo, kochanie nieporządne, y poufałość do Rodzi-
cow,

cow, znajomych, y wszyſtkich ludzi, miłość tak własnego życia z wszelkim affektem, albo ukontentowaniem opuścił. Tak *Mateusz* cło, *Jan* y *Jakub* łodkę, sieć, Oyca musieli opuścić, aby szli za Chryſtusem. Tak to jeſt rzecz prawdziwa, że jeżeliby kto wszelkiego o wszyſtkie doczesne rzeczy ſtarania, y miłości nie opuścił, iśćby za Chryſtusem nie mogł. Tak jeſt rzecz pewna, że ktoby znowu do tych samych rzeczy, które opuścił, affektem się powracał, nie mogłby być sposobnym do Króleſtwa Niebieskiego. Tey prawdy nauczają nas Izraelitowie. Ciałem wyszli z Egyptu; ale się affektem powracali. O dobry Boże! dla tey jedney niewierności Boga samego Sprawcę swojego opuścili, a Bożkow swoich Egypskich czcili. Boy się, o duszo Zakonna! ktòreś rzeczy raz porzuciła, wzdrygay się cofać do nich.

PUNKT II.

Do wypełnienia przykazania SS. Oyca naszego *żadney zgoła nie mieć rzeczy*, należy powtóre, że kto raz opuściwszy wszelkie ſtarania, y pożądliwości jakieykolwiek rzeczy doczesney, aby wszelką swoją frasobliwość w Bogu pokładał, ma się spodziewać od niego samego wszelkiey potrzeby do życia doczesnego, y duchownego. Dla tego choćby od ludzi wziął jałmużnę według ciała, albo duchowną, niech przyimie, nie tak jednak jakby od nich, ale od samego Boga niejako przez sług swoich posłaną. Niech przeſtanie na wszyſtkim. A że wszyſtko jakby podarunki Boskie bierze, to wszyſtko

 choć

choć by co naydroższego było, niech mniema, y ſzacuje za naynikczemnieyſze. Niedoſtatek potrzeb bez zaſmucenia niech cierpi, bo zawſze ich dopełnienia zapewne od Boga przyzwoitego czaſu powinien ſię ſpodziewać. Niech nasladują SS. Oyca, który w niedoſtatku pſzenicy tak cieſzył Braci: *Dziś bowiem mało co jeſt, ale dnia jutrzeyſzego obficie mieć będziecie.* Ta doskonałość uboſtwa tak jeſt potrzebna, że nikt bez niey doskonale prawa Ewangelicznego zachować nie może. Nikt bez tego wnętrznego, y zewnętrznego wyrzeczenia ſię ducha skruchy, wnętrzney, y powierzchowney pokory, y cierpliwości, owſzem doskonałego zaprzania ſię wſzyſtkich przyrodzonych namiętności należącego do żywota Ewangelicznego otrzymać nie może. Do tey zaś doskonałości uboſtwa nikt według świadectwa *S. Synklletyka*, nie przychodzi, kto przez ciała ukaranie, poſty, czucia, y na ziemi leżenia do niey nie dąży. Tak jeſt bowiem wielka, jak mowi, doskonałość Ewangelicznego uboſtwa, że oney tylko ci zgoła doſtępują, ktòrzy ſię wycwiczyli w wſzelkiey cnocie.

PUNKT III.

Do wſzelakiego naoſtatek wypełnienia roskazu SS. Oyca naſzego, *żadney zgoła nie mieć rzeczy* należy, abyſmy żadney więcey o ziemskich rzeczach nie mieli myſli, ale ma być naſze obcowanie w Niebie. Jeżeliby ſię cokolwiek nagle przydało pomysleć, zaraz odrzucać trzeba; na tym naywiękſza uboſtwa doskonałość zawiſła.

sła. Do tey skuteczną wolą usiłować wszyscy jesteśmy obowiązani. Jeżelibysmy jey nie otrzymali, a podczas bylibysmy uwiedzieni roskoszą rzeczy doczesnych, jeszcze jesteśmy ubogiemi, bylesmy tylko szczerze pokutowali, a znacznie się poprawili. O duszo Zakonna! nasladuy Ach! nasladuy SS. Oyca swego. Tak się wpoił w Naywyższego Dozorcy, w ktòrego obliczu mieszkał z sobą, że o niczym ziemskich rzeczy nie myslał. Tak się w nie zapatrywał, jakby ich nie było; rozumiał ich za gnoy. Nigdy zaś do tey łaski nie przyidziesz, jeżelibyś przez usilną modlitwę jego pomocy ustawicznie nie prosiła. Owszem, jeżeli byś wielkiego pragnienia z uczynkowym usiłowaniem wszystkich sił swoich jey dostąpienia zawsze w sercu swoim nie chowała.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z wszelkim affektem, y chęcią do rzeczy doczesnych uczyniłaś rozbrat? *Ktoby się nie zarzekł wszystkiego, nie może być Uczniem moim.* Czy całą usilność swoja poruczyłaś Bogu? *O odzieniu na co trwozliwi jesteście?* Czy nigdy więcey o rzeczach doczesnych nie myslałaś? *Kochaycie się w prawdzie, mowi Bog Wszechmogący.* Załuy, żeś do tych czas dla doskonałości ubostwa według przepisu SS. Oycow, y formy Profeßyi swojey otrzymania, żadnego prawie nie czyniła starania. Postanow: z wszystkiemi chęciami do rzeczy doczesnych rozbrat uczynić: Całą nadzieję swoję w Bogu mieścić: o ziemskich rzeczach, jakby ich nie było, nic odtąd nie myslec.

DZIEN II.

O WIECZNOSCI PIEKŁA.

Piekła ſię lękać. z Rozdz. 4. Inſtr. 45.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz, gdy nas naucza: *Piekła ſię lękać*, naybardziey nam przypomina, abysmy wieczność jego uważali. Byłaby bowiem wielka męka, być odrzuconym choć na moment od błogosławionego widzenia. Byłaby wielka męka na krótki czas nie być pomieſzczonym w Chorze Swiętych. Byłaby wielka męka, być na lat kilka od chwały Niebieskiey zatrzymanym. Byłaby wielka męka, na wiek jeden, albo na lat tyſiąc tyſięcy od radości Niebieskich wyłączonym. Ale znoſna, lub w ſobie nieznoſna, byłaby ta męka, gdyby kiedykolwiek zajasniała nadzieja odkupienia potępieńcom. Teraz że końca nie ma, zgoła niepojętą jeſt, y niezmierną. Liczba bowiem lat jey nieoſzacowana. Uważ wieczność piekła na wieki, po wiekach przez million millionow, millionow lat, a przecie jeſzcze ſrzodka, nie będę mowił końca nie doſzedłeś. Słowem: zawſze jeſt, zawſze ogołaca z towarzyſtwa Boskiego, Swiętych, y dobr Niebieskich. To uważ, a ochotnie krótkiemi ciała roskoſzami pogardziſz, abyś uniknął mąk wiecznych.

PUNKT

PUNKT II.

Piekła *ſię lękać* ſprawuje wieczność. Gdyby były ciemności, y zgrzytanie zębow; gdyby ogień gorzał, a nie ſpalił; gdyby zimno dręczyło, gdyby uſtawiczna boleść, y jęczenie; gdyby żadnego nie było, któryby pocieſzył, ale wſzyſcy wſzyſtkich trapili; gdyby mąk, y katowni piekła Bog pomnożył, y przez ſwoją Wſzechmocność tyle natężał, ile by znieſione być mogły, jeſzczeby ſię potępieńcom znośne zdały, aby tylko nadzieję wybawienia kiedyżkolwiek mieli. Ale że nie mają nadziei, zgoła ſtają ſię im być niepojętemi. *Uważ*: dni, y lata człowieka od dni, y lat rożnią ſię wieczności, bo życie naſze, które ſię w czaſie zaczyna, w czaſie ſię kończy, gdy w długości brzegu ſwojego formuje, wieczność pożera, ktòrey bez wątpienia niezmierność, ze dłużey, y koło nas ſię rościąga, bez zaczęcia, y terminu jey wieczność ſię rozſzerza. Bo wieczności ani przeſzłe nie mijają, ani na tych ktòre przyiść mają, jakby które ſię nie pokazały, nie zbywa. Słowem: zawſze piekło będzie. Czy kròtkością chwały tego świata nie pogardziſz, abyś uſzedł wiecznych mąk piekielnych?

PUNKT III.

Piekła *ſię lękać* ſprawuje wieczność. Będzie tam bowiem śmierć bez śmierci, koniec bez końca. Niedoſtatek bez niedoſtatku. Tam śmierć zawſze żyć będzie. Koniec zawſze ſię będzie zaczynać. Niedoſtatek nie będzie u-

umiał ſię umnieyſzać. Smierć zabijać będzie, a nie zabije. Będzie dręczyć boleść, a lękania nie rozſpędzi. Płomień palić będzie, a w popioł nie obroci. Zaiſte bez końca potępieńcy w dręczeniu żyć będą. Bez nadziei odpuſzczenia, y miłoſierdzia trapić ſię będą, co jeſt nędzą nad wſzyſtkie nędze. *Pomyśl*: Jeżeliby bowiem po tyle tyſięcy lat, ile by włoſow wſzyſcy mieli, ktòrzykolwiek ſą, będą, y byli, ſpodziewali ſię męki ſwoje zakończyć, daleko lżey oneby znoſili, ale że nadziei nie mają, ani mieć będą, z roſpaczy uſtaną, y nie zdołają do katowni. *Słowem*: Grzechy ſię odkryją. Winowaycy będą ſądzeni, a całość ta będzie wieczna. Ktozby od wſzelkiego grzechu, ktòrego pożądliwość kròtka, y momentalna jeſt, jakby od zajadliwego węża nie uciekał, aby nie był przymuſzony podeymować mąk wiecznych piekielnych?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! uważaſz wieczność piekła, abyś nie była ułowiona krótką ciała roskoſzą? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Czy uważaſz wieczność piekła, abyś ſię nie wynoſiła kròtką świata chwałą? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Czy uważaſz wieczność piekła, abyś nie była łudzona krótką grzechu pożądliwością? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Załuy, żeś do tych czas wiecznosci piekła nie rozważała. Poſtanow zawſze o niey rozmyslać dla odrzucenia kròtkiey roskoſzy ciała: dla pogardzenia krótkiey świata chwały: dla uniknienia pożądliwości grzechu.

DZIEN

D Z I E N III.

O UZALENIU SIĘ NAD WYSTĘPNEMI.

Niech w Paſterzu dobrym nasladuje przykładu pobożnego, ktòry na gòrach dziewiędzieſiąt y dziewięc zoſtawiwſzy owiec, ſzukać poſzedł jedney owcy, która była zginęła, którey ſię ułommości użałował. z Rozdz. 27.

P U N K T I.

Abysmy nie byli nazbyt ſrogiemi Cenſorami defektow Społ-Braci *Społ-Sioſtr* naſzych, SS. Ociec naſz opowiada przykład dobrego Paſterza: *Niech w Paſterzu dobrym nasladuje pobożnego przykładu, który na gòrach dziewiędzieſiąt y dziewięc zoſtawiwſzy owiec, ſzukać poſzedł jedney owcy, która była zginela, którey ſie użałował ułomoości, że ją raczył wziąć na Swięta ramiona, a tak odnieść do trzody.* Chce tedy, abysmy ſię żalili uprzeymym ſerca affektem nad wyſtępującemi. Oſtre bowiem cenſurowanie wyſtępujących pochodzi z pychy, dla ktòrey kto nie ma właſney ułomności przed oczami obecney. Zaiſte gdyby uważył owe słowa: *Kto ſtoi, niech patrzy, aby nie upadł*, jakżeby ſię dla jakichkolwiek defektow mogł jątrzyć naprzeciwko bliźniemu? Czyliby ſię nie lękał, aby potym tychże nie dopuścił ſię? Izaliby tegoż affektu użalenia ſię nie pokazał jemu, ktòrego by ſam ſobie życzył po upadku od innych oświadczonego? Tak *Samuel* uża-

użałował ſię nad *Saulem* dla wyſtępku nieposłuſzeńſtwa Tak *Paweł* ſię żali dla cudzołoſtwa nad Koryntyanami. Naśladuy, bo inaczey ſam w tęż ſame wyſtępki wpadnieſz, dla których ſię jątrzyſz na bliźnich.

PUNKT II.

Ktòrey *Ułomności tak ſię użałował, że ją na ramiona Swięte raczył wziąc. Przez to chce SS. Ociec, abyśmy przez użalającą ſię naprawę znoſili wyſtępnego Brata.* Tak bowiem ulżywamy ciężaru grzechu jego, kiedy go znaſzamy. Nie znoſiemy zaś, jeżelibyśmy z wſzelkim użalenia affektem jego nie poprawiali. Przykrością słow bardziey ſię rozjątrzy. Albowiem grzech grzechem nie bywa znoſzony, ale miłością. Że tę miłość miał SS. Ociec naſz, dosyć pokazują słowa jego, ktòremi przykazuje, y naucza poprawę wyſtępnego Brata: *Opat ma zesłać pocieſzycielow Starſzych, ktòrzyby go cieſzyli, aby nie był zniſzczony od obfitego ſmutku.* Nad to każe, *aby użył maści napomnienia, y lekarſtw Piſma.* Którémi słowy dosyć, y nad to wyraża zgoła affekt Oycowski, y lekarza, gdyby Syna ſwojego leczył, y że leczenie bez dręczenia ſtać ſię nie może. A jakiż by był ten affekt? Według świadectwa Swiętego Bazylego, byłby pełen użalenia, łagodności, y miłoſierdzia. Podobnym y ty Brata ſwego wyſtępnego ſtrofuy, uważając, abyś y ty nie był kuſzony.

PUNKT

PUNKT III.

Ktorey *ułomności tak ſię użałował, że ją na ramiona Swięte raczył wziąć, y odnieść do trzody.* Temi słowy chce SS. Ociec, abysmy z użalenia modlili ſię za Brata wyſtępnego. *Ma być w nim potwierdzona* mowi, *miłość, y modlić ſię mają wſzyſcy za niego.* Y: Opat *niech przyda co więkſza rzecz jeſt, ſwojey y wſzyſtkich Braci modlitwy.* Modlitwą bowiem zanoſi ſię do trzody, bronić nie maſz ſilnieyſzego nad tę modlitwę. Jakże by bowiem nie miał wysłuchać Bog tego, ktory ſię tak gorąco dla żarliwości czci ſwojey modli za Brata ſwego? Jakże by tego nie miał wysłuchać Ociec Niebieski, ktory ſię z jednorodzonym Synem ſwoim tak gorąco modli za zbawienie Brata ſwego? Zaprawdę, jeżeli wysłuchani bywają dway zezwalający na ziemi, tym bardziey wysłuchany będzie, ktoby zezwalał z Synem Boskim Prokuratorem naſzym u Oyca, y uſtawicznie zaſtawiającym ſię za naſzymi? Jeżeli tedy maſz prawdziwą żarliwość ku wyſtępnemu Bratu, żal ſię nad nim, modl ſię za niego, y z użaleniem ſtrofuy jego. A gdy tym nic nie wskoraſz, jeżeli nie jeſt złosliwy, modl ſię za niego, a wybawiſz duſzę jego od śmierci.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! żaliſz ſię nad wyſtępującym Bratem? *Toż to ma ginąć Brat twoy; Sioſtra ułomna, za ktorego Chryſtus umarł?* Czy z użaleniem ſtrofujeſz Brata *Sioſtrę* wyſtępującego? *Nauczay go w duchu łagodności.* Czy ſię z użaleniem modliſz za Brata, za *Sio-*

ſtrę wyſtępującego? *Modlcie ſię wzajemnie, abyście byli zbawieni.* Załuy, żeś tego użalenia ſię nie czyniła. Poſtanow; mieć użalenie nad wyſtępującym: wyſtępującego z użaleniem ſtrofować: modlić ſię z użalenia nad wyſtępującym.

DZIEN IV.

O DOSWIADCZENIU PRAWDZIWEY POKORY.

Ma być przyjęty na oſtatnim mieyſcu, aby ſię z tego jego doświadczała pokora. z Rozdz. 29.

PUNKT. I.

Nie maſz nic rzadcieyſzego nad prawdziwą pokorę. Dla tego SS. Ociec przykazuje Przełożonemu, aby Uczniow ſwoich pokory naybardziey wyſtępujących doświadczał. Pierwſze doświadczenie kładzie na tym, aby *był przyjęty na oſtatnim mieyſcu.* Albowiem gdyby *kto prawdziwie niżey wſzyſtkich ſiebie podleyſzym, y nikczemnieyſzym, nie tylko ſwoim językiem wyznał, ale też uprzeymym ſerca mniemał affektem*, zgoła ſię radować będzie, gdy nad wſzyſtkich jeſt pogardzony. Ani słowem, ani znakiem ztąd nie pokaże ſmutku, ale do tego oſtatniego mieyſca sług Boskich niegodnym ſię ſądzić będzie. Fałſzywa zaś pokora jeſt, jeżeliby ſię ſmucił, kiedy drudzy jakimkolwiek ſpoſobem nad niegoſą przenoſzeni. Zmyslona jeſt pokora; jeżeli, gdy drudzy bywają chwaleni, on tego nie

nie znosi. Farbowana jest pokora, gdy z drugiemi jakimkolwiek sposobem stanowiony, ztąd się miesza. O Swięta Pokoro! wszyscy ciebie mieć pragną. Wszyscy cię mieć pokazują. Wszyscy twoją jasnością żądają być zajasnieni, ale ciebie nikt nie chce sprawować. Pragnie każdy pokazać się pokornym, ale unika od podłości, y nikczemności.

PUNKT II.

Drugie doświadczenie pokory kładzie SS. Ociec nasz, *gdyby się kto dla miłości Boskiey wszelkim posłuszeństwem poddał Przełożonemu.* Albowiem *jeżeliby się do wszystkiego, co mu jest nakazano, jako robotnikiem złym, y niegodnym się nie osądził*, prawdziwey nie osiada pokory. Jeżeli się smuci dla pełnienia podłych posług, prawdziwey pokory nie ma. Jeżeli poprawy, y pokuty Zakonne wesoło nie przyimie, prawdziwey pokory nie ma. Jeżeli Przełożonemu niedoskonałemu, tak jak doskonałemu nie jest posłusznym, prawdziwey pokory nie ma. Albowiem pokorny do wszystkiego, y wewszystkim chęć ma sprawującą. Pokora z miłości pochodząca żadney nie cierpi przykrości z nikczemności, y mniey ważenia. Dobrowolnie do naynizszych się rzeczy bierze. Owszem gdy obeymie niskości, spokoyną się staje. O Swięta Pokoro! jak nie w wielu się wsławiasz? Wiele stara się, aby byli miani za pokornych, ale się zgoła upokorzyć nie chcą.

PUNKT III.

Trzecie doświadczenie pokory kładzie SS. Ociec naſz, *jeżeliby w wſzelakich zadanych krzywdach skrytym ſumnieniem zakochał ſię w cierpliwości.* Albowiem jak złoto w piecu, tak pokora na warſtacie cierpliwości ſię doświadcza, y probuje. Bo niepodobna jeſt rzecz, a żeby ten, ktòry ſobie perſwaduje, y w ſiebie wmawia, iż mu wſzyſtkich niedoſtaje uczynkow, y że nad wſzyſtkich jeſt nayoſtatecznieyſzym, czyliby nie miał kiedy pogardy, urągania, albo wſzelakiey znieść krzywdy. Ten ſam, ktòry pierwey świadomy jeſt własney podłości, nie poruſza ſię umysłem, gdy zelzywemi niesławy słowami bywa nagabany. Ledwo co ſię uznaje być pokrzywdzonym, wnet ſię ſądzi godnym wſzelkiey pogardy, y zelżywości. Opacznie, fałſzywa pokora, gdy jeſt obrażona choć naymnieyſzym słowkiem, zaraz ſię gniewa. Za jedno zelżywe słowo, ſto odpowiada. Albo jeżeli ſię z jakieykolwiek przyczyny nie ſmie zemścić, złość w ſercu zachowuje. O Swięta Pokoro! jak ſiebie wielu pokornemi czynią, ale przeciwność doświadcza, jak dalekiemi ſą od prawdziwey pokory. Ty nasladuy SS. Oyca ſwego. Obacz, jaką znoſił cierpliwością krzywdy od owych złosliwych Mnichow, ktòrzy go otruć chcieli. Prawdziwie był pokornym, godnym ſię śmierci ſądził.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! cieſzyſz ſię, gdy jeſteś znieważona od innych? *Prawdziwie pokorny bierze ſię*

ſię do oſtatniego mieyſca. Czy w powinnościach naypodleyſzych rownie ochotnie, jak y w okazałych jesteś posłuſzną? Prawdziwie pokorny żawſze nikczemnie ſobie obiera rzeczy. Czy ſię cieſzyłſz z pogardy, y krzywdy? Prawdziwie pokorny pragnie ſię naſycać z Zbawicielem zelżywościami. Załuy że tego pokory doświadczenia jeſzcze nie możeſz znieść. Poſtanow: drugim chętnie pierwſzego uſtępować mieyſca: Pod czas powinności podłych z radością być posłuſzną: Sądzić ſię godną zelżywości.

DZIEN V.

O WYSTRZEGANIU SIĘ CZYNIENIA NIEPOKOJU.

Niech nie czyni niepokoju. z Rozdz. 31.

PUNKT I.

To czynienie niepokoju, ktorego zakazuje SS. Ociec naſz temi słowy: *Niech nie czyni niepokoju*, pochodzi z zbytecznych umysłu paſsyi. Pochodzi z skwapliwości, którym ſię unoſi bez uwagi żamieſzanie według pożądliwości poruſzenia ku widokowi. Pochodzi z zbyteczney gorącości gniewu, w ktorym, cokolwiek czyni, z niepokojem czyni. Pochodzi z nieposkromioney, y popędliwey paſsyi, w którey umysł slepym, y zamieſzanym wewſzyſtkim poſtępuje ſpoſobem. O jak wiele ſię ztąd rodzi błędow! O jak wiele ſię krzewi ztąd wyſtępkow! ty

ty czyń z uwagą, a nie z skwapliwością wſzyſtko. Mamy bowiem od Boga rozum, abysmy według natury nieporządney natchnienia, albo poruſzenia widoku zwyczajem beſtyi nie czynili. Dla tego nas y swiatłem wiary nauczył, aby, gdyby rozum przez grzech pierworodny zacmiony chciał niedoyrzeć, przez to był objasniony swiatło. Przeto też nieskwapliwość nam Zbawiciel zaleca, abysmy cierpliwie rozruch namiętności, y pożądliwości znoſzący, według rozumu, y wiary czynili. O gdybyś tak czynił! nigdybyś tak ſzpetnie nie błądził od drogi zbawienia. Strzeż ſię tedy nieſpokoyności, z tey pierwſzy wſzczął ſię grzech Aniołow; nigdyby bowiem nie byli zgrzeſzyli, gdyby byli uważali ciężkość grzechu.

PUNKT II.

Niech *nie czyni niepokoju.* Nieſpokoyność pochodzi z różnych, y wielu widokow. Gdy bowiem umysł albo jeſt nieſtatecznym, albo ſię unoſi zbyteczną miłością w ſprawie jakiey, albo rożne, y wiele ſpraw czyni, żadney nie uczyni zadoſyć, ale zamieſzanie ſprawuje. Zaiſte nie dobrze czyni, kto różne rzeczy czyni. Nie dobrze czyni, kto wiele czyni. Tylko ten dobrze czyni, kto jednę rzecz dobrze ſprawuje, y doskonale. Takowemu dobrze bywa zarzucono owemi Zbawiciela słowy: *Marto, Marto fraſujeſz ſię, y troſzczeſz około wiela.* Ledwo co bowiem jedno zaczęli czynić, już albo miłością ſię nabawiają, albo fraſobliwością drugiego. Lecz jedno prze-

przecie jeſt potrzebne. Ale ktoreż to jeſt jedno? aby to czynili, co Reguła, albo Opat teraz zaraz każe czynić. Aby to porządnie czynili, co jeſt teraz. Zeby tego, co z posłuſzeńſtwa raz na honor Boski zaczęli, chybaby im z posłuſzeńſtwa zakazano, aż do końca dokonali. Bo nie bywa uwieńczone dzieło, tylko aż do końca przywiedzione. Nieſtetyż! jak nie doskonałe ſą bez żadney zasługi, bez żadnego pożytku tych dzieła, ktorzy rożne rzeczy, y wiele chcą czynić? Ty więc jedno z posłuſzeńſtwa, y z wielkiey czyń miłości, a rożne rzeczy, y wiele, y wielkie, y wſzyſtkie uczyniłeś.

PUNKT III.

Nie *być nieſpokoynym.* Nieſpokoyność pochodzi z nagłych, y nieſpodzianych przypadkow. Ledwo bowiem cokolwiek nam ſię przeciwnego przytrafi, wnet ſię mieſzamy; dla pomieſzania ani nas do rady, ani do pomocy. A im dłużey trwamy w takowey nieſpokoyności, tym ſię do większego bierze wzroſtu. Owſzem jakichkolwiek ſię chwytamy ſrzodkow, do końca nas nie przyprowadzają. Ty w takowym przypadku zaraz ſię obroć do Opatrzności Boskiey. Uważ: tak Boska Opatrzność zawſze ſię o jednę ſtara duſzę, jak o wiele rodzaju ludzkiego. Ktory bowiem rozſporządza rzeczami wſzyſtkiemi, rozſporządza y jedną, bo ktory wſzyſtko rządząc napełnia, rządzi też napełniając. Cokolwiek ſię tedy zdarzy, to ſię nie z przypadku, ale za ſporządzeniem Boskim zdarza. A co od Boga pochodzi, nie

nie może być tylko dobrym, y ku zbawieniu wybranych swoich. Oddayże tedy wszystko, y spuść na Boską Opatrzność. Modl się dla pomocy, y rady, a wszystko przybedzie.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nie jesteś czyniącą niepokoy dla passyi swoich? *Uczcie się odemnie żem cichy, y pokornego serca.* Czy nie jesteś niespokoyną dla wielu, y rożnych spraw? *Kto sobie zły, a komuż dobry* A *jedno jest potrzebne.* Czy nie jestes niespokoyną dla trafiających się przeciwności? *On sam jest, a nikt nie może odwrocić mysli jego.* Załuy, żeś do tych czas tak bardzo niespokoynie zyła. Postanow nie być niespokoyną z passyi, ani dla wielu, y rożnych spraw, ani z niespodzianych przypadkow.

DZIEN VI.

O WYSTRZEGANIU SIĘ LENISTWA.

Nie być leniwym. z Rozdz. 31.

PUNKT I.

Trojakie SS. Ociec nasz potępia lenistwo. Pierwszego zakazuje na posługi Braterskie: *Nie być leniwym.* Kto się bowiem dla posługi Braterskiey proszony leni, samym lenistwem pokazuje, że nie ma w sobie miłości. Brata zasmuca. A chociaszby też usługę z opoznieniem się, z przewłoką, albo jakim ksztaltem oświadczył, często

ſto go y tak gorſzy, bo prawdziwa miłość nie zna omieſzkania. O z jaką weſołością, y prędkością *Agapitowi* Dyakonowi owego co tylko zoſtało oleju, proſzącemu użyczył! jak ciężko ukarał dla opoźnienia ſię Szafarza? Ty więc pamiętny na Boski wyrok ow, na coby zasłużył, ktoryby zgorſzył jednego z maluchnych, weſoło, y chyżo czyń posługę Braterską: *Jeżeli kto od ciebie czego nierozumnie proſi, nie gardząc nie zaſmucay jego, ale z pokorą, y słowem odpowiedzi dobrym odnow. Bowiem dobre słowo jeſt nad naylepſzy datek.* Jakże ztąd zajasnieje miłość twoja! jak będzie przyjemna Bogu, y ludziom! jak dobrego weſela doſtanieſz w Niebie, gdybyś tak prędko miłość ſprawował na ziemi!

PUNKT II.

Drugiego leniſtwa zakazuje SS. Ociec naſz do posłuſzeńſtwa. *Nie leniwie.* Jeżeli bowiem być posłuſznym zwłaczaſz, coż inſzego pokazujeſz, jak że na ſwoim zdaniu, y właſney woli jeſzcze zbytecznie polegaſz? Jeżeli ſię opozniaſz, coż inſzego pokazujeſz, jak że albo roskazy Przełożonego rozſtrząſaſz, albo dla wielkiego opierania ſię woli boiſz ſię tego poczynać? Zaiſte ktorzy uſiłują doskonałe uczynić posłuſzeńſtwo, nie wiedzą, co to odwłoka w czynieniu. Zaraz opuſzczają to, co jeſt ſwego, y co w ręku mają, opuſzczają wolą właſną; zaraz zabawkę ręczną, y to co czynili, niedoskonałą zoſtawują. Na jedney nodze posłuſzeńſtwa idą na głos roskazującego uczynkiem. Czemu? aby na słuch ucha

ſtali ſię posłuſznemi Panu. Czyliżby Chryſtus powołanie ſwoje chciał mieć na wzgardę, gdyby ſię byli opoznili Apoſtołowie z porzuceniem ſieci ſwoich? Tych prędkiego posłuſzeńſtwa dawni Oycowie zawſze naſladowali. A jak było miłe Bogu, y ludziom! niech będzie świadkiem *Marek* Uczeń *Sylwana* Opata, dla tego nad innych bardziey Społ-Uczniow był od niego kochany, dla czego inni zaſmuceni ſtarcowie posłali do niego, aby równą wſzyſtkim oświadczył miłość, ale Opat do każdego z oſobna Celli kołacąc właſnym każdego nazywał imieniem; a żaden nie przyſzedł, *Marek* zaraz na głos ſtarca, jeſzcze zoſtawiwſzy niedoskonałą, y nieskończoną literę, wyſzedł przed Cellę; ztąd rzekli ſtarcowie. *W prawdzie, którego ty kochaſz, y my już kochamy; bo y Bog go kocha dla jego posłuſzeńſtwa.* Naſladuy, a będzieſz kochany Bogu, y ludziom.

PUNKT III.

Trzeciego leniſtwa zakazuje SS. Ociec naſz do robot poſpolitych. Zkąd tym, którzy na służbę Boską, albo do ſtołu nie rychło przychodzą, pokutę naznacza. Y słuſznie, bo opoznienie tak ſchodzenia ſię do robot poſpolitych, jak czynienia onychże wielką trąci gnuſnością. Gdzie jeſt bowiem gorliwość, tam y prędkość, aby doskonałe Ucznia dzieła prędzey wypełnione były. Opacznie: gnuſność wzdryga ſię do nich przyſtąpić. Do nich ſię leni, y ledwie nie zaſypia. Zadney nie cierpi ochoty. Wewſzyſtkim, y do wſzyſtkiego teskni, że ani

ſię

ſię modlić, ani czytać, ani robić jey nie miło. Dla tego naybardziey ſię nie podoba Bogu, bo weſołego dawcę miłuje. Niepodoba ſię y ludziom, bo ſię ztąd mieſzają, ſmucą, y górſzą. Ty abyś ſię podobał Bogu w dobrym, y do dobrego Społ-Braci, *Społ-Siostrom*, bądz prędką w wſzelkim dziele ſwoim.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nie jeſteś leniwą, y opieſzałą do posług Braci *Sióstr*? *Kto prędko daje, dwa razy daje.* Czy nie jeſteś leniwą do posłuſzeńſtwa? *Abraham tey nocy wſtał do ofiarowania Syna, w którey odebrał rozkaz.* Czy nie jeſteś leniwą do roboty poſpolitey? *W uczynkach ſwoich bądz prędką.* Załuy, żeś y ty jeſt leniwą, y opieſzałą w tym wſzyſtkim. Poſtanow nie być leniwą na posługi Braci *Siostrom*, do posłuſzeńſtwa, do robot poſpolitych.

DZIEN VII.

O NIEDBALSTWIE W UZYWANIU RZECZY KLASZTORNYCH.

Naymnieyſzey rzeczy niech ſobie lekce nie waży. z Rozdz. 31.

PUNKT I.

Co tu SS. Ociec naſz Szafarzowi przykazuje, toż ſamo każdemu Zakonnikowi zaleca: *Naymnieyſzey rzeczy niech ſobie lekce nie waży, aby czego nie utracił.* Czemu? do żadney zgoła rzeczy właſney nie ma. Czego używa, nie

nie jeſt właſne, ale Chryſtuſa Oyczyzna. Do niego należy, cokolwiek ofiarują Klaſztorowi wiernych sluby. Swięta rzecz jeſt. Dla tego z tey przyczyny SS. Ociec chce, *abysmy wſzyſtkie naczynia Klaſztorne, y wſzelaki ſprzęt, jakby Ołtarzowe Bogu poſwięcone naczynia ſzanowali*, O jak piękny w tym punkcie Swięci Oycowie naſi nam zoſtawili przykład! naymnieyſze wſzelkie rupieci pozbierali, aby nie zginęły. Tak ſzanowali żywą wiarą, y wielką uczciwością wſzelkie Klaſztorne ruchomości. Zapatrywali ſię na poſwięcone rzeczy, a one wielce ſzacowali. Czemuż ty nie idzieſz ich sladami? Za ſwoje, nie Chryſtuſa mniemaſz te rzeczy, których używaſz?

PUNKT II.

Naymnieyſzey *rzeczy niech ſobie lekce nie waży, aby czego nie zepſuł.* Czemu? bo jeſt ubogim. Zaiſte ubogim, kto rzecz jaką ma w domu lichą, a o wſzyſtkich ma ſtaranie. Pilny jeſt, aby ſię choć co naymnieyſzego nie zepſuło. Tego gdyby nie miał, ſamego niedoſtatku, y potrzeby mieć nie będzie. Tego uboſtwa jeżelibysmy nie nasladowali, nie jeſtesmy ubogiemi. Owego punktu Reguły Swiętey, *na wſzelkiey podłości, niedoſtatku niech Mnich przeſtaje*, nie wypełniamy. Raczey według zwyczaju bogaczow niedbamy nic, choć ſię co zepſuje, albo złamie z tych rzeczy, ktòre nam ſą pozwolone do używania. Mało ważemy zepſucie rzeczy Klaſztornych, będąc beſpiecznemi, że za zepſute lepſze nam dadzą. Zaprawdę nie jeſt to ſzanować Swięte ubo-

bostwo, ale bogaczow nasladować zbytki. O jakiego rachunku wyciągać będzie Zbawiciel nasz od tych, którzy tak małe mieli staranie o rzeczach swoich! jeżeli bowiem tak ostro upomina się talentow, albo grzywień wydanych, a jakże surowo karać będzie zgoła za utracone? Ty, abyś czegokolwiek nie zepsuł przeciwko slubowi ubostwa z ruchomości, y sprzętow Klasztornych, zawsze mysl o owych słowach SS. Oyca twego; *bo z tych wszystkich w dzień sądu rachunek oddasz.*

PUNKT III.

Naymnieyszey *rzeczy niech sobie lekce nie waży, ani nieochędożnie, ani nie niedbale rzeczy Klasztorne chowa.* Czemu? bo wszystkie w Klasztorze Bogu są poświęcone. Wielki bowiem grzech jest, rzeczami Bogu ofiarowanemi nieczysto, albo niedbale sprawować. Zaiste *Baltazar* ow, że naczynia Kościelne zelżył, złość swoją wypełnił. Sługa, który talent swoy nieuczciwie w ziemi zakopał, w ciemności zewnętrzne wrzucony. Y słusznie, albowiem kto rzeczy Boskie sprosnie niemi sprawując znieważa, że samemu Bogu powinnego nie daje poszanowania, jest przekonany. Dla tego Swięci Oycowie ani naymnieyszey sprosności w sukniach, w ruchomościach ubogich, y w całym Klasztorze ścierpieć nie mogli. Chcieli, aby wszystkie rzeczy były czyste, y ochędożnie zachowane dla poszanowania Boskiego od tych, do których należało, Tego przykładu nasladował SS. Ociec nasz, y sam przykazuje Tygodniowym, aby

aby w Sobotę czyścili wſzyſtkie rzeczy. Czemu ty ſię tak ſprawujeſz plugawie z rzeczami pozwolonemi ſobie do używania? Mało ſobie ważyſz rzeczy poświęcone, y ſamego Boga.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nic niezaniedbywaſz gubiąc? *Chryſtuſa rzecz gubiſz.* Czy nic nie zaniedbywaſz pſując? *Jeżeli ufaſz w doſtatek dobra, nie maſz w tobie zachowania uboſtwa.* Czy nic nie zaniedbywaſz ſzpetnie, ſprawując? *Plugaſtwa w rzeczach Boskich cały Zakon ſzpecą.* Załuy, żeś przeciwko slubowi uboſtwa tak wiele w rzeczach Klaſztornych zaniedbała. Poſtanow nic nie zaniedbywać, gubiąc, pſując, y plugawie, nieczyſto ſprawując.

DZIEN VIII.

Na Uroczyſtość NARODZENIA N. M. P.

O TROJAKIM OBOWIĄZKU POWOŁANIA ZAKONNEGO.

Przyjacielu po coś przyſzedł? z Rozdz. 60.

PUNKT I.

Narodziła ſię dziś Błogosławiona Panna MARYA, aby chwała Boska jak naybardziey z niey zajasniała. Gdzież bowiem Bog większą odebrał chwałę? jak gdy człowieka z niey wziął. A ty Zakonna duſzo dla pomnożenia chwały Boskiey jak naybardziey powołana jeſteś:

czy-

Przewodnik
dla
Spowiedników
T. I. karta 38. 219. 263.
266. 271. T. II. kar. 16. až
do Numeru 373. k. 212.

Confessar. antequā Confessiones excipiat,
hanc Orationē usurpare poterit, v. aliā
similē:
Confessione peracta, hac v. alia recitare
poterit Oratio: ex Scavini

66 — 12

255

616 10

25 1/2 366 7 1/2
 1 1/2
35 80 1/2

D. 2. Lasor
Abrou 3
Kormány - 3
Almen. 3.
Ormuhu 2.
Dzurnik - 1.
Kürek 7.

czyliż cię SS. Ociec twoy od początku Reguły swojey zaraz do niey nie wzywa, y nie napomina: *Którzy są bojący się Boga, nie wynoszą się z dobrego zachowania swego: ale wszystko dobro nie sobie, ale Bogu przypisują sprawującego w sobie Pana wielbią owe z Prorokiem mowiący słowa: Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu day chwałę?* Powołana prawda byłaś przez stworzenie do chwały Stworzyciela, ale żeś swojey szukała nieporządnie, powołał cię Bog do stanu Zakonnego. Ten nic inszego nie jest tylko stan pogardy, y nikczemności własney. Ten nic inszego nie jest, jak ustawiczne uwielbienie Boga. Przebież każdy z osobna Rozdział Reguły Swiętey, a każdy znaydziesz, że do tego dąży końca. Częściey więc pytay się siebie samey: *Przyjacielu po coś przyszedł?* abyś naśladowała Narodzoną MARYA Pannę.

PUNKT II.

Narodziła się dziś Nayświętsza MARYA Panna dla zbawienia ludzkiego. Czyliż ona bezprzestanną Pośrzedniczką, y Orędowniczką nie była odkupienia naszego? A ty Zakonna duszo powołana jesteś dla pomnożenia zbawienia ludzkiego? Izaliż SS. Ociec twoy nie każe, abyś się ustawicznie za przyjacioł, y nieprzyjacioł modliła? Izali tego stan Zakonny niewyciąga, abyś czystą ofiarowała Bogu modlitwę? Czegoż bardziey Bog wysłuchiwa, jako takiey modlitwy? Izaliż Moyżesz nie odwrócił gniewu Boskiego od ludu swego przez modlitwę? często tedy pytay siebie: *Przyjacielu po coś przyszedł?* Nasladuy

we-

według ſtanu twego Narodzoną MARYĄ Pannę. Bądź przez czyſtą modlitwę Pośrzednikiem, y Orędownikiem ludzkim. Odwròciſz od nich gniew Boski. Pojednaſz ich z Bogiem. Zbawiſz duſze ich. Tak Duch Swięty y napomina, y obiecuje: *Modlcie ſię za ſiebie wzajemnie, abyście zbawieni byli.*

PUNKT III.

Narodziła ſię dziś Nayświętſza MARYA Panna dla zbawienia właſnego. Ktoż bowiem bardziey zbawienia ſwego przez nieuſtawający w cnotach poſtępek pomnażał, jak Błogosławiona MARYA? y ty, o Zakonna duſzo! dla zysku zbawienia ſwego jedynie dla poſtępku w cnotach jeſteś powołana. Ilez razy ciebie SS. Ociec twoy o to upomina? *Bieżcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* Y: *Bieżeć, y czynić trzeba teraz, coby nam na wieki pożyteczno było.* Ta jeſt zgoła jedyna ſprawa twoja, abyś zbawienie ſwoje w beſpieczności ſtanowiła. Na cożſię przydadzą inne ſprawy wſzyſtkie, jeżelibyś uſzczerbek duſzy ſwojey odniosła? Na co ſię przydadzą wſzyſtkie prace, jeżelibyś przez nie nie przyczyniła ſobie wieczney chwały wielkości? na co ſię przydadzą wſzyſtkie ſtarania, y pieczołowitości, jeżeli byś nie miała ſtarania o duſzę ſwoją? Jeſt prawda Zbawiciela: *Kto ſobie zły, komuż dobry będzie? Szukaycie pierwey Króleſtwa Bożego, y ſprawiedliwości jego. Jedno jeſt potrzebne.* Wſzyſtko tedy powinienaś czynić dla zbawienia ſwego. Co jemu nie jeſt przyzwoitego, jakobſzkoy

ſzkodliwą rzeczą pogardzay. Częſto ſobie na ten koniec zarzucay: *Przyjacielu po coś przyſzedł?* Nasladuy Narodzoną MARYA, Pannę, a w każdym momencie poſtąpiſz. Wſzelka bowiem rzecz, ktorą byś czyniła ku poſtępkowi ſwemu, niezmierną wielkość chwały tobie ſprawi. A czego czynić niebędzieſz na zbawienie ſwoje, umnieyſzy ci to niezmierney wielkości chwały.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! według powołania uſiłujeſz jedynie pomnażać chwały Boskiey? *aby we wſzyſtkim był uwielbiony Bog*, przykazanie jeſt SS. Oyca. Czy pomnażaſz według powołania ſwego zbawienie ludzkie przez modlitwy? *Uſtawicznie ſię modlić za przyjacioł, y nieprzyjacioł*, roskaz jeſt SS. Oyca naſzego. Czy pomnażaſz według powołania ſwego zbawienie właſne? *Abyś ſię przez pracę posłuſzeńſtwa do niego powróciła, od ktorego przez nieposłuſzeńſtwa gnuſność odſtąpiłaś*, cała Reguła Swięta napomina. Załuy, żeś tym powołania ſwego obowiązkom zadoſyć nie uczyniła. Poſtanow według powołania ſwego chwałę Boską, zbawienie ludzkie, y właſne zawſze pomnażać.

DZIEN IX.

O WIELKIEY ZŁOSCI SZEMRANIA.

Nadewſzyſtko, złość ſzemrania z jakieykolwiek przyczyny, w kimkolwiek, y jakimkolwiek słowem, albo znakiem niechay ſię nie pokazuje. z Rozdz. 34.

PUNKT I.

Wielkie złe jeſt ſzemranie, tak że SS. Ociec naſz zakazuje: *Nadewſzyſtko, niechay ſię złość ſzemrania z jakieykolwiek przyczyny niepokazuje.* Zadney ſzemrania przyczyny, luboby ſię ſprawiedliwa pokazała, nie dozwala. Albowiem ſzemranie znowu cierpiącego Zbawiciela odnawia boleści. Włocznią jeſt język ſzemrzącego, ktòry Bok Pański znowu okrutnie bodzie. Wniwecz obraca tego, który powiada. Słuſznie mogłbyś nazwać język ſzemrzącego cierniem; kole tego, który go chętnie słucha. Gwozdziami nazyway język ſzemracza, ranią tego, o ktòrym powiada. O mianowania niegodna niecnoto! okrutniey ſię na Zbawiciela ſroży, niż wſzyſtkie katownie zajadłych żydow. Jeżeliby bowiem Jezus żywota łaski w ciele, które teraz od ſzemracza bywa dręczony, nad żywot ciała ſwego nie był przeniosł, nigdy by był tego przez zelżywość krzyżową nie utracił.

PUNKT II.

Wielkie złe jeſt ſzemranie, tak że SS. Ociec naſz zakazał: *Nadewſzyſtko, abyſię złość ſzemrania w jakimkolwiek słowie niepokazała.* Wſzelkie naymnieyſze ſzemrania słowo wyłącza. A co jeſt więkſza, ani wnętrznego nie cierpi ſzemrania. Grozi bowiem, *jeżeliby ſzemrał w ſercu, ma pod karę ſzemrżących podpadać.* Bo ſzemranie cięſzko trapi tego, przeciwko któremu ſię wylewa. Nikogo

kogo nie maſz nieczułego, ktoryby na umyſle żadney nie czuł przykrości, gdy wpada w uſta do ſzemrania skłonne. Lubo bowiem ſprawiedliwi nie bardzo ſtarają ſię o łaskę albo o chwałę ludzką. Bogu żyją, nie ludziom. W Niebie ſą Obywatelami, a nie na ziemi. Tam zapłaty, y pochwał oczekiwają, nie tu. A przecie językami ſzemrzących albo że ſpokoynie Bogu służyć nie mogą, albo ze nieprzyjacioł ſwoich opłakują nieſzczęście, ciężko bywają dręczeni. Ty, żebyś Społ-Brata, *Społ-Sioſtrę*, albo Przełożonego kiedy nie trapił, chroń ſię wſzelkiego ſzemrania słowa naybardziey.

PUNKT III.

Wielkie złe jeſt ſzemranie, tak, że SS. Ociec naſz ſurowo przykazuje: *Nadewszyſtko, abyś ſię złość ſzemrania y znakiem nie pokazała.* Ani znaku ſzemrania nie dozwala. Bo ſzemranie nadewſzyſtko ſzkodzi ſzemrzącemu, przykładem ſą: *Marya*, y *Aaron.* Szemrali przeciwko Moyżeſzowi, że Murzynkę przyjął. A oto! *Marya* trędowata ſtała ſię jako ſnieg. Moyżeſza zas Bog ſam wyniosł chwałą. Nie inaczey y ſumnienie, y właſną sławę ſzpecą, którzy choć lekko ſzemrzą. Będzie uwielbiony od Pana, kto wiernie trwać będzie z nim w pokuſach ſzemrzących. Abyś ſobie ſamemu nie ſzkodził, wſtrzymay ſię koniecznie od wſzelkiego ſzemrania.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! za jakąkolwiek przyczyną nie ſzemrzeſz? *Ani ſzemrzcie tak, jak niektórzy z nich ſzemrali, y poginęli od niſzczyciela.* Czy nie ſzem-

ſzemrzeſz w jakimkolwiek słowie? *Wſzyſtko czyńcie bez ſzemrania, y wątpienia.* Czy nie ſzemrzeſz w jakimkolwiek znaku? *Wſzczeło ſię ſzemranie ludu, y zapalił ſię na nich ogień Pański.* Załuy, żeś tę Swiętą Regułę tyle razy przeſtępowała. Poſtanow z jakieykolwiek przyczyny w jakimkolwiek słowie, albo znaku nie ſzemrać.

DZIEN X.

O POMIARKOWANIU.

Swiadectwa o dyskrecyi, Matce cnot przed ſię biorąc, tak wſzyſtkie niech miarkuje rzeczy. z Rozdz. 64.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec S. naſz żadnym wybornieyſzym słowem nie mogł nam pomiarkowania czyli Swiętey Dyskrecyi zalecić, jak gdy rzekł: *Swiadectwa o dyskrecyi, Matce cnot przed ſię biorąc, tak wſzyſtkie niech miarkuje rzeczy.* Ty więc, abyś to pomiarkowanie otrzymał, ucz ſię ſrzodek trzymać, ani ſię na prawą, ani na lewą nie nakłaniay. Na prawą ſię zaś nakłoniſz, jeżeli zbytecznie ſię zoſtanawiaſz na cnocie, naprzykład, na powściągliwości. Cnotę bowiem utracaſz, gdy tak idzieſz za powściągliwością, że ſobie inney mocy do ciała uymujeſz. Na lewą ſię udajeſz, gdy słabiey w cnocie czyniſz. Kiedy ſię bowiem zagrzewaſz, pomału tylko ci zoſtaje nałog. O jak jeſt potrzebna cnota pomiarkowa-

vania jeſt pochodnią, która wſzyſtkie naſze ſprawy kie-
rować powinna. Pomiarkowanie jeſt okiem, które ca-
e życia duchownego ciał o aſnym czyni. Jeżeliby by-
to ladaco, całe zaciemnieje wadami.

PUNKT II.

Abyś *Swiadectwa o pomiarkowaiu, Matce cnot przed ſię bio-
rąc, wſzyſtkie miarkował rzeczy*, naucz ſię prawdziwey
pokory. Ktorey pokory to będzie doświadczenie: Je-
żeli do rozſądku Starſzych, albo Przełożonych odkładaſz
wſzyſtko: Jezeli na żadnym ſwoim nie zaſadzaſz ſię zda-
niu: Jeżeli wewſzyſtkim ich uznajeſz informacyą cobyś
miał ſądzić być dobrym, albo złym; tak zawſze pro-
ſtą chodzić będzieſz drogą; nigdy nie możeſz błądzić.
Czemu bowiem *Saul* nakłonił ſię na lewą? bo ſwoim ra-
czey wynalazkom, nie *Samuela* przykazaniom wierzył.
Czemu, według ſwiadectwa *S. Antoniego* Wielkiego tyle
Puſtelnikow, ktorzy ſię zaſadzali na poſtach, na czuciach
nocnych, oſobności, y doskonałym ſię wyrzeczeniu;
uczynkach miłoſiernych, y na modlitwach, na końcu ſą
oſzukani; bo ſwojemu, nie innych wierzyli zdaniu; nie
mieli pomiarkowania. O jak jeſt beſpieczne pomiar-
kowanie! dla tego nie bez racyi tylekroć onegoż od nas
wyciąga w Regule ſwojey pomiarkowania oſobliwſzego
SS. Ociec naſz.

PUNKT III.

Abyś *Swiadectwa o pomiarkowaniu, Matce cnot przed ſię
bio-*

biorąc, wſzyſtkie miarkował rzeczy, jakbyś zbawił duſzę, ucz ſię, *nic nie czynić, tylko czego poſpolita Klaſztorna Reguła, albo Przełożonych wyciągają przykłady.* Gdy idzieſz poſpolitey Reguły drogą, dalekim będzieſz y od wyſtępku, y od ułomności. Y chociaſz polegaſz na Przełożonych przykładach, zawſze maſz dążyć drogą Przykazan Boskich za przewodnikiem pomiarkowania. Obydwa ſpoſobami nieznajomemi zoſtanieſz oſzukany. Nie zbytecznie górliwością osłabiejeſz w poſtępku cnoty. Nie będzieſz uważał na pożądliwość, ale na potrzebę we wſzyſtkim. Ani wąż piekielny w poſtaci Anioła światła z ciebie ſzydzić nie będzie. Bez pomieſzania, bez ſmutku, bez ciężkiey pracy, bez błędu powołaniu ſwojemu zadoſyć uczyniſz. O jaki pokoy rodzi pomiarkowanie! nasladuy tedy przykłady Przełożonych. Ot! ſam SS. Ociec twoy przytacza przykład Jakuba Patryarchy: *Niech rozezna uczynki, y miarkuje, uważając pomiarkowanie Swiętego Jakuba mowiącego: Jeżelibym dozwolił trzodzie mojey bardziey ſię w chodzeniu trudzić, jednego dnia poumierają wſzyſcy.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dla otrzymania pomiarkowania trzymaſz ſrzodek? *Roſtropność ciała śmiercią jeſt; roſtropność zaś ducha życiem, y pokojem.* Czy dla otrzymania pomiarkowania cały polegaſz na zdaniu Oyca Duchownego? *Wſzyſtko czyń z radą, a po uczynku żałowac nie będzieſz.* Czy dla otrzymania pomiarkowania Przełożonych nasladujeſz przykładow? *W ſtarych roſtropność.* Załuy, żeś tego daru Ducha Swiętego tak długo

go otrzymać zaniedbała. Poſtanow dla otrzymania pomiarkowania ſrzodek trzymać; poddać ſię pod rozſądek Oyca Duchownego; naſladować przykładow Przełożonych.

DZIEN XI.

O MILCZENIU Po KOMPLECIE.

Wyſzedſzy z Komplety, już więcey mowić jeden do drugiego nie ma wolności. z Rozdz. 42.

PUNKT I.

Trzech rzęczy SS. Ociec naſz dla milczenja nocnego, *wyſzedſzy z Komplety, już więcey mowić jeden do drugiego nie ma wolności*, wyciąga. Pierwſza jeſt, aby po Komplecie żadney nie było wolności mowić. Wſzelkie dozwolenie mowienia znoſi, choć co pożytecznego mowić zakazuje. W nocy bowiem, gdy ſię examinem wieczornym, rozbieraniem ducha, także odpoczynkiem ciała zabawiać ſię należy, słuſznie tak ſciſle nakazuje ſię milczenie. Potrzeba, y miłość tego nie radzą. Miłość bowiem, aby ſwiegotliwością, łoskotem, albo jakimkolwiek rozruchem drugiemu ſpoczywającemu nie przeſzkadzać. Potrzeba zaś, aby w milczeniu duch rożnych w dzień ſpraw rozrzucony był zebrany. Albowiem nie podobna jeſt, a żeby ſię myſl przez rozwiązłość języka, albo dla rożnych robot nie miała rozproſzyć; a zaś nocne go-

godziny, y ſpoczynek nayſpoſobnieyſze ſą dla odyskania ducha świątobliwości. A ktożby tak był zuchwałym, żeby ſmiał przeſtąpić tę Regułę Swiętą?

PUNKT II.

Druga rzecz jeſt, *aby żadney nie było wolności nikomu mowienia.* Ktoremi słowy żadnego nie uwalnia od milczenia wieczornego, tylko tego, ktory z przychodzącym gościem, albo z pytającym ſię Opatem powinien mowić; *Co jednak, y on ſam z wielką skromnością ſprawować ſię ma.* Bardziey ſię bowiem ludzie budują milczeniem Zakonnym, niż długim, y wielemownym dyskursem. Także nie inaczey z Przełożonym więcey rozmawiać nie trzeba, tylko jak potrzeba wyciąga. A czemu w nocy zbytnie nie mamy mowić? bo czas nocny, y ſam cień jeſt to obraz śmierci. Ktoż by ſmiał w tak ſmutney poſtaci rozmawiać, kto nie wie, czy tey nocy nie miał by umrzeć.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jeſt, *że ktoby ſię znalazł przeſtępcą tey milczenia Reguły, ma cięższey podpadać karze.* Temi słowy odſtręcza od łamania wieczornego, y nocnego milczenia. A ktożby ſię nie bał choć naymnieyſzym skinieniem nocnego zgwałcić milczenia. Kiedy nigdy bardziey jak w nocy nie panuje Xiążę ciemności. Jednych naygrawa ſnami, drugich napaſtuje obłudami; innych mieſza, y trwoży. Na których że by zaś większe ſobie przy-

przywłaſzczał prawo, jak ktòrzyby ważyli ſię przeſtępowac tę milczenia uſtawę. Ty zaś nie tak dla bojazni Zakonney karności, jak dla mocy ciemności lękay ſię złamać nocnego milczenia.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! w czaſie nocnym nie rozmawiaſz? *Jeżeli nie z potrzeby, to z miłości przynaymniey milcz.* Czy w czaſie nocnym pomiarkowanie rozmawiaſz z posłuſzeńſtwa? *Podobno tey nocy wydrą z ciebie duſzę twoją.* Czy lękaſz ſię dla mocy ciemności choć naymnieyſzym skinieniem gwałcić milczenie? *Noc ta jeſt mocą tych ciemności.* Załuy, żeś tyle razy nocnego milczenia Regułę przeſtąpiła. Poſtanow: mocno chować milczenie z miłości: z posłuſzeńſtwa pomiarkowanie rozmawiać: lękać ſię gwałcić nocnego milczenia dla mocy ciemności.

D Z I E N XII.

O CZYTANIU DUCHOWNYM PRZED KOMPLETĄ.

Odmowiwſzy Nieſzpor po małey chwili, mają ſię wnet zniść na czytanie Kollacyinę. z Rozdz. 42.

P U N K T I.

Naprzod: o tym czytaniu SS. Ociec naſz poſtanowił: *Odmowiwſzy Nieſzpor po małey chwili, mają ſię wnet zniść na czytanie Kollacyinę, albo życie Oycow, albo co inne-*

go, coby budowało słuchających. Nic bowiem tak nie wzmaga ducha do modlitwy; nic tak nie rozſporządza ſerca do skruchy; nic tak umysł nie przyprawia do Swiętych przed ſnem mysli; nic tak ſnu nie uſzczęsliwia, jak Swięte czytanie. Lubo każdy dzień ſwoje z umysłem przywodzi zamieſzanie dla rożnych ſpraw, y ſtarania, jednak nocy dzienne przyimujące ſtarania, y zabiegi, tychże ſamych rzeczy poſtaci, y kſztałty na zdradę ſtawiają ſię w mysli; ale przez Swięte, y pobożne czytanie wſzyſtkie ſię inne imaginacye, y ſtarania łacno rozbijają, aby ſię mysl nad ſiebie, y wſzyſtkie ziemskie rzeczy wynieſiona w ſamym ugruntowała Bogu. Taki zaś prawdziwie z Prorokiem mowić może: *W pokoju poſpołu zaſnę y odpocznę.* O jak czyſty, y Swięty ten ſen być powinien, ktory z takim ſerca bywa pokojem.

PUNKT II.

Powtóre o tym Swiętym czytaniu SS. Ociec naſz poſtanowił: *Jeżeliby który ſnadz czym ſobie z posłuſzeńſtwa zleconym był zabawiony, przybyć także powinien.* Tak to pobożne czytanie ſzanuje, że chce, aby nikt, choćby jakąkolwiek był zabawny powinnością, nie był od niego uwolniony. W tey rzeczy, jako y w innych wſzyſtkich nasladował dawnych Oycow. On bowiem na przykład ich całe nocy na Boskich rozmowach, y czytaniach trawił. Są tego świadkami *Servandus* Dyakon, y SS. Sioſtra jego SCHOLASTYKA. Chciał, abysmy y my ich chodzili sladami przynaymniey zdaleka, żebysmy ſię z poprzedzonego

nego czytania przed ſnem budowali. O z jaką umysłu pobożnością ci Nayświętſi Mężowie o rzeczach Niebieskich przez całe nocy rozmawiali! zapominali o ſnie potrzebnym. Tak obfitowali w Niebieską pociechę. Jaki poſtępek w cnotach ztąd czerpali! wchodzili dzień po dzień w oſtrzeyſzą co raz utarczkę przeciwko nałogom, a poſtępowali z cnoty w cnotę. Ty jeżeli całey nocy na pobożnych czytaniach, y Medytacyach jeſzcze nie możeſz trawić, przynaymniey nigdy nie opuſzczay tego Swiętego czytania przed Kompletą.

PUNKT III.

Potrzecie SS. Oyciec naſz o tym pobożnym czytaniu poſtanowił, *aby wſzyſcy do gromady ſię zſzedłſzy, wypełnili.* Temi słowy SS. Ociec nam przypomina, abysmy nie tylko ducha, ale też y ſerce rozbierali. Godna bowiem rzecz jeſt, że, ktòrzy pod jednym Panem żołd cały dzień znoſili, aby też wſzyſcy do jednego zgromadzeni oczekiwali zapłaty za prace ſwoje. Sprawiedliwa jeſt, aby ci, ktòrzy podobno przez ciernia pogorſzenia codzień miłość wniwecz obracali, przy Nieſzpornym czaſie przez owę Pańską obietnicę: *Jako y my odpuſzczamy winowaycom naſzym*, obaczywſzy ſiebie, miłosci w jedno ſię zgromadziwſzy, dokonali. Godna, y ſprawiedliwa jeſt, żeby ci, którzy wſzylcy w Chryſtuſie jedno ſą, wſzyſcy poſpołu w jedno zgromadzeni, y przez czytanie ducha, y przez affekt modlitwy miłości dopełnili razem. Godna, y ſprawiedliwa jeſt, że ktorzy dzień

cały razem przeciwko duchownym złościom bitwę ftaczali, w jedno też zgromadzeni zwycięftwo przeciwko nocnym nieprzyjaciela napaściom zjednoczonemi modlitwami otrzymali dla fiebie. Biada temu, który takie zaniedbywa łaski! nie nawiedzi go Pan. Tam tylko jeft, gdzie dwóch, albo trzech jeft w imię jego zgromadzonych.

Czyliż tedy, o Zakonna dufzo! ducha rozbierafz przez czytanie przed Kompletą? *Zawfze wielce fzacowane bywało to czytanie od Swiętych Zakonu nafzego.* Czy nie dla powinności, albo urzędu fwego one opufzczafz? *SS. Ociec wyraznie poftanowił, aby też dla tych zabaw nie było opufzczone.* Czy też ferce rozbierafz przez to czytanie do miłości? *Miłość pokrywa wielkość grzechow, których fię dopuściłeś przez dzień.* Załuy, żeś tak łacno to Swięte opufzczała czytanie. Poftanow dla rozbierania ducha, y ferca, bez żadney przefzkody względem fwojego urzędu, lub zabawy, przed Kompletą na czytaniu bywac.

DZIEN XIII.

O POSCIE JESIENNYM.

Od dnia zas czternaftego Wrzefnia, aż do początku 'Poftu czterdzieftodniowego, o dziewiątey godzinie zawfze jeść mają. z Rozdz. 41.

PUNKT

PUNKT I.

Trojaki SS. Ociec nasz, naznacza Post, to jest. Czter-
dziestodniowy, letni, y jesienny. O ktorym osta-
nim przykazuje: *Od dnia zaś czternastego Września, aż*
lo początku Postu czterdziestodniowego, o dziewiątey godzi-
nie zawsze jeść mają. Tak był kochającym Post, że pra-
wie przez cały rok pościł, y chciał, aby y jego Ucznio-
wie pościli. A to czemu? bo Post krzepkość ciała u-
skramia; żądze ciała gasi. Wysusza nieczyste wilgotno-
ści; a gdy słabieje ciało, dusza czerstwieje, od złych
namiętności się uwalnia, czyści się, y wyproźnia z szko-
dliwych mysli; zachowuje się od żądz przewrotney wo-
li. Tych postu skutkow nie czują ci, ktorzy nieco dnia
jednego poszczą, ale drugiego tak się nasycając napeł-
niają, że pokarm ledwo dnia przyszłego może się stra-
wić. Ci tedy dobrze poszczą, ktorzy pospolitemi kon-
tentując się żywnościami, y miary codziennie obiadu-
jących nie przebierają. Ty zaś jeżelibyś według zwy-
czaju Klasztornego nie chciał od tego dnia aż do pocżą-
tku Postu Wielkiego pościć, przynaymniey pod czas dni
Postu tę Swiętego Piotra Damiana o Poście zachowuy
Regułę.

PUNKT II.

Od *dnia czternastego Września aż do początku Postu czter-
dziestodniowego o dziewiątey zawsze godzinie jeść mają.*
A czemu tak długi post nasz SS. Ociec nakazuje? bo

Poſt mysl podnoſi do Boga; czyſtość rodzi doskonałą, modlitwą ſzczerą nabawia; na pociechę Ducha Swiętego zasługuje, abysmy bez przeſzkody z niewymownym weſelem ſtarali ſię o cwiczenia duchowne. Ztąd to jeſt, że Swięci Oycowie Zakonu naſzego tego Poſtu tak mocno poſtrzegali aż do Wielkieynocy, bowiem mniemali, iż by naymniey nie pościli, według świadectwa Swiętego Piotra Damiana, gdyby czego inſzego oprocz chleba z ſolą, y wody skoſztowali. Ty jeżeli tego Poſtu zachować albo ſię nie odważyſz, albo nie chceſz, przynaymniey tak ciało zawſze poſilay, abyś wſtając od ſtołu, bez trudności do Swiętego mogł byś zmierzać cwiczenia.

PUNKT III.

Od *dnia czternaſtego Wrzeſnia aż do początku Poſtu czterdzieſtodniowego o dziewiątey zawſze godzinie jeść mają.* A czemu tak długi Poſt SS. Ociec naſz przepiſuje? bo Poſt Mnicha do ſwojey powinności, ktòra jeſt ſwoje, y innych opłakiwać grzechy, uſtawicznie napomina. Izaliż Niniwitowie nie pościli, aby godnie opłakali grzechy ſwoje? Izali lud w Betulii nie upokorzył ſerca ſwego w poście, aby odpuſzczenie grzechow ſwoich zasłużył, także od obleżenia Holoferneſa był uwolniony? Izali *Dawid* nie poscił, aby mu Bog odpuścił karę grzechu ſwego, a niemowlę żywym zachował? Zawſze Swiętym Oycom Poſt był częścią pokuty. Ty tedy, abyś powinności ſwojey zadoſyć uczynił, jeżeli nie zdołaſz tego Poſtu na zawſze zachować, przynaymniey gdy powinieneś

neś pościć, kochay Poſt, a na pamiątkę tego Poſtu z wſzelkiey potrawy, y napoju jakąkolwiek uczyń powściągliwość.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! od dnia czternaſtego Września aż do Wielkieynocy pościſz, albo przynaymniey ścisley Poſty zwyczayne w Klaſztorze ſwoim zachowujeſz? *Wewſzyſtkim pokazuje ſię, jako sludzy Boſcy w Poſtach* &c. Czy przynaymniey tak pomiarkowanie ciało poſilaſz od tego czaſu, żebys ſię mogła zaraz od ſtołu wſtawſzy, zabawiać cwiczeniem duchownym? *Do tych służących Panu, y poſzczących rzekł Duch Swięty.* Czy przynaymniey jakąkolwiek powściągliwość wſzelakiey potrawie, y napoju czyniſz? *Teraz więc mowi Pan: Nawrọccie ſię do mnie z całego ſerca waſzego, y Poście, y w płaczu, y w krzyku żałoſnym.* Załuy, żeś o tym Poście ledwo co pomysliła. Poſtanow przynaymniey na pamiątkę jego zwyczayne Poſty ścisley zachowywać: Pomiarkowaniey ciało poſilać: jakąkolwiek powściągliwość w jedzeniu uczynić.

DZIEN XIV.

AK ZAKONNA OSOBA NAD SŁUZBĘ BOSKĄ NIC NIE POWINNA PRZEKŁADAC.

Nad służbę Bożą nie ma być nic przekładano. Rozdz. 43.

PUNKT

PUNKT I.

Za oſobliwſzą powinność Mnichom ſwoim SS. Ociec naſz chciał dać, aby ſię zabawiali Pſalmami Swiętemi, gdy mowi: *Nad służbę Bożą nie ma być nic przekładano.* Nasladował Oycow dawnych, ktorzy y ſami poſtanowili. Zakonnika powinność jeſt, ofiarować ſzczerą Bogu modlitwę. Według zaś mysli SS. Oyca: *Nad służbę Bożą nic nieprzekłada*, kto nad wſzyſtkie ſprawy, y powinności służbę Bożą ſzacuje. A ktoż by jey tak nie ſzacował? Bowiem wſzelkie Piſmo Duchem Swiętym tchięte jeſt pożyteczne; ale jedna Xięga Pſalmow, to jeſt Pſałteraz Zakonnika w ſobie wſzelki pożytek, y lekarſtwo duſz zawiera, bo ſtanowi prawa, jak żyć potrzeba, także co każdemu czynić opiſuje, y przypomina. Rany grzeſznikow leczy, jakąkolwiek by były ſtarością zdrętwiałe. Ranie dopiero zadaney prędką przynoſi poprawę. Co jeſt całego, y zdrowego przeſtrzega, y chowa. To zaś wſzyſtko czyni, z miłym niejakim nabawianiem, y pomiarkowaną wdzięcznością umysłow, która w ducha wtrąca uczciwe mysli, y ſzczere cnoty affekta. Czy tedy mogłbyś jakiekolwiek Swięte cwiczenie nad Pſalmy przekładać?

PUNKT II.

Nad *służbę Boską nic nie przekłada, kto na godziny służby Boskiey, na tych miaſt, jakby usłyſzał znak, opuściwſzy wſzyſtko, cokolwiek by było w rękach, z wielkim dążył poſpiechem.*

chem. Albowiem gdyby godnie, y nadewſzyſtko ktożkolwiek ſzacował pobozne Pſalmy, y ich ſpiewanie, słuſznie z wſzelką chyżością, y ſerca pragnieniem na one ſpieſzyć będzie. W czyimby ſercu miłość, y gòrliwość chwały Boskiey pałała, opózniać by ſię nigdy nie mogł na służbę Boską. Jako Jeleń do zrzodła wody, tak do ſpiewania Pſalmow ten pragnąć będzie. A kogo kontentuje rozmyslanie tajemnic ſtworzenia, odkupienia, &c. jakże by nie dążył na ſpiewanie? Albo komu w ſercu zawſze tkwi codzienny w cnotach poſtępek, czemuż by nie całym ſerca affektem ſpiewania Pſalmow żądał? Kto jeſt ſmutnym, kuſzonym, albo jakąkolwiek ściſniony przeciwnością, czemuż by ſię Swiętym Pſalmow nie zabawiał ſpiewaniem, w ktòrym prawdziwą otrzyma pociechę? Kto ſię cieſzy dobrodzieyſtwami Boskiemi, czymże by ſię raczey, jak z pobożnego Pſalmow ſpiewania wdzięcznym pokazał? Czy tedy będzieſz mogł jakiekolwiek pobożne cwiczenie, y zabawę przekładać nad Swięte Pſalmow ſpiewanie?

PUNKT III.

Nad *służbę Boską nic nie przekłada*, kto żadney godziny nie opuſzcza w Chorze, lubo z wſzelkiey przyczyny mający przeſzkodę dla zabawy, wchodzi wewnątrz, aby całego nie utracił dzieła. Wielka zaiſte jeſt ſzkoda, lubo by rzecz małą utracił z poſpolitego Pſalmow ſpiewania. Chryſtus w poſrzodku jeſt ſpiewających. Chryſtus nader obficie ſwoich im łask użycza. Chryſtus tym

zgodliwym Psalmow ſpiewaniem daleko bardziey, niż prywatną modlitwą bywa czczony. Y częſto ſię dzieje, że kto niedbale, y ozięble ſpiewa, drugiego gòrliwością, y miłością do nabożeńſtwa ſię zapala. Biada tym, którzy dla małey przyczyny, y lekkiey chronią ſię od Choru! Biada tym, ktòrzy ſię ochotniey ſnem, próżnowaniem, baykami, albo nowinkami zabawiają, niż Psalmow ſpiewaniem! niepłodnemi, y ſuchemi w wſzelkim cwiczeniu y ſprawie zoſtają. Nie tylko nic nie zasługują, choćby wſzyſtko czynili, ale za nieposłuſzeńſtwo ſwoje kary ſą godni. Ty nad służbę Boską nic nieprzekładay.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nic nie przekładaſz nad służbę Boską nadewſzyſtko ją ſzacując? *W Pſalmach złożony jeſt skarb mądrości Bożey.* Czy nad służbę Boską nic nie przekładaſz zaraz idąc do Choru? *Z poſpiechu na służbę Boską zaymuie ſię gòrliwość do nabożeńſtwa.* Czy nic nie przekładaſz nad służbę Boską nigdy choru nie zaniedbywając? *W ſpiewaniu Pſalmow znayduje ſię skład wſzyſtkiego dobra.* Załuy, żeś wſzyſtko przekładała nad służbę Boską. Poſtanow nic nieprzekładać nad służbę Boską nadewſzyſtko onę ſzacując; zaraz idąc do choru; a nigdy jego nie zaniedbywając.

DZIEN XV.

ZE ZAKONNIK OPROCZ POSPOLITEGO JEDZENIA, ZADNEGO POKARMU, ALBO NAPOJU POZYWAC NIE POWINIEN.

Ani ſię żaden naymniey niech nie ważу pić, albo jeść przed godziną, albo po godzinie do jedżenia opiſaney.
z Rozdz. 43.

PUNKT I.

Zaden ſię człowiek nie ſtanie Zakonnikiem, ktòryby był przyzwyczajony oprocz czaſu jeść, albo pić. Dla tey nieporządney chciwości pomału wſzelkie umartwienie utraci. Dla tego SS. Ociec naſz poſtanowił: *aby ſię żaden naymniey nie ważył pić, albo jeść przed godziną, albo po godzinie do jedzenia opiſaney.* Albowiem zwykł czart nie kiedy tak niewczeſnym łaknieniem napaſtować, że ledwo ſię zdaje zwyciężyć to. Czaſem delikatność potrawy, albo napoju przekłada, abysmy ſię niemi nakarmili. Z tego bowiem, czym pierwſzych Rodzicow naſzych przez obżarſtwo pokonał, nas także przez toż ſamo zwyciężyć nigdy nie przeſtaje. A jeſzcze przed godziną do jedzenia opiſaną tym uſilniey na nas naciera, im bardziey ſama natura w ow czas pokarmu wyciąga, albo napoju. Wie, że ſię przez przeſtąpienie tey uſtawy, y prawo wſtrzemiezliwości, y posłuſzeńſtwa w grzech wpada. Ty nasladuy owego Puſtelnika; mow do kuſiciela: *Po godzinie jeść będzieſz; po wyſzłey godzinie, jeſzcze czekać będzieſz godzinę, pokądby nie nadeſzła opiſana godzina.*

PUNKT II.

Ani ſię żaden naymniey niech nie ważу pić, albo jeść przed godzi-

dziną, albo po godzinie do jedzenia opisaney. Albo po godzinie. Zbytnie jest niewstrzemiezliwym, kto nie przestaje na pospolitey porcyi. Bardzo jest przywiązanym do roskosznych potraw, y napoju, kto oprocz pospolitego pokarmu zkądinąd obżarstwo swoje usiłuje nasycić. Izaliż takiemu nieumartwionemu Zakonnikowi brzuch nie jest Bogiem? Słuchay, pod jaką karę podpada strasżliwą takowy żarłok: Powiada Swięty Piotr Damiani, że Mnich niektory bestwiącego obżarstwa chucią zdięty, gdy oprocz czasu jadł niektore smażenie, taką się gorącością zapalił do lubieżności, że czego nigdy nie czynił, przeciwko czystości wykonał. Tak jedna pożądliwość pociąga za sobą drugą. A kto się powołania swego ustawom sprzeciwia, prawa członkow swoich zdaniu, y woli swojey przeciwnego doświadczyć musi. Więc się lękay tey Reguły przestąpić. Albowiem jeżeli SS. Ociec Brata owego, że oprocz opisaney godziny, y czasu ciało posilał, tak surowo zgromił, jakże Zakonnika Regułę swoję przyimującego, y slubującego na sądzie oskarzać nie będzie?

PUNKT III.

Ani się żaden naymniey niech nie waży pić, albo jeść przed godziną opisaną albo po godzinie. Dwa tylko przypadki wyłącza, w ktorych pozwala uprzedzić naznaczoną godzinę. Pierwszy jest; *Jeżeli ktoremu co dano jest od Przełożonego, a nie chciałby wziąć: w tey godzinie, w ktorey by żądał tego, czego przedtym niechciał, albo czego inszego zgoła niech nic nie bierze aż do należytey poprawy.* Bo posłuszeń-

zeństwo zawſze jeſt lepſze, niż ofiary powściągliwości. Drugi jeſt, *aby ſtarzy poprzedzili godziny Kapłańskie, tak jednak, ażeby y Reguły powaga onym dogadzała; bo ſama ludzka natura bywa pociągana do miłoſierdzia w tych leciech.* Obaczże z tego, jak wiele SS. Ociec ſzacuje posłuſzeństwo. Chce, abysmy to przekładali nad poſt, y powściągliwość. Wyciąga; aby też ſtarzy, y chorzy bez posłuſzeństwa Swiętey Reguły niczego ſię nie ważyli; ktòre bowiem uczynki z posłuſzeństwa początku nie mają, zasługę tracą. Coż na to Zakonnik, ktòry pokryjomo częſto żąda delikatnych potraw, y napoju?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przed opiſaną godziną nigdy nie poſilałz ciała? *Jonatas*, że przed poſtanowioną godzinę trochę miodu skoſztował, zoſtał winnym śmierci. Czy potym nic z potraw, y napoju nie bierzeſz? Synowie Izraelſcy zbrzydziwſzy mannę dla pożądliwości mięſiwa, zwołali na ſiebie gniew Boski. Czy z posłuſzeństwa tylko oprocz opiſanych godzin jadaſz? *Eliaſz*, że z roskazu Anioła jadł podpłomyk, chodził w mocy pokarmu owego do gòry Boskiey. Załuy, żeś tyle razy to prawo wſtrzemięzliwości zgwałciła. Poſtanow; przed opiſaną godziną, albo po godzinie poſtanowioney, tylko z posłuſzeństwa pożywać pokarmu, albo napoju.

DZIEN XVI.

O POWINNOSCI KANTORA.

Spiewać, albo czytać niechay się żaden nie waży, tylko ten, ktory temu urzędowi dosyć uczynic może, aby się słuchający budowali. z Rozdz. 47.

PUNKT. I.

Gdy SS. Ociec nasz tego, ktory spiewać, albo czytać nie może, do powinności Kantorskiey temi słowy nie przypuszcza: *Spiewać, albo czytać niech się żaden nie waży, tylko ten, ktory temu urzędowi dosyć uczynić może, aby się słuchający budowali;* temu, ktory spiewać, albo czytać może trzy punkta dla zbudowania słuchających podaje: *Ze z pokorą, y powagą, y bojaznią ma się dziać, y komu by roskazał Opat.* Pierwszy jest, *aby się działo z pokorą.* Luboby bowiem Zakonnik mądrze spiewał, nie zbuduje słuchającego, jeżeli by też nie był pokornym. Nie był by się podobał głos Oblubieńcowi miłey Oblubienicy, gdy by nie była piękności pokoy na twarzy pokazywała. Mowi bowiem: *Niech brzmi głos twoy w ustach moich, bowiem głos twoy jest wdzięczny;* ale zaraz przydaje: *y oblicze twoje piękne.* Jasnym jest pogorszeniem, kto głosem wdzięczność, twarzą zaś tchnie pychą. Nic tak bowiem nie obraża oczow przytomnych ludzi, jako upatrzona w człowieku pokorę obiecującym pycha. Ty się mnie-

mniemay za niegodnego, abyś ſpiewał; albo czytał, choć byś mogł, wtedy ſpiewanie twoje zbuduje słuchających. Pocieſzy bowiem ſmutne ſerca, mysli ludzkie uweſeli, ckliwych, nieochotnych ucieſzy.

PUNKT II.

Drugi punkt jeſt, *aby ſię działo z powagą, y bojaznią*, albowiem Pan Bog wſzech rzeczy obecnym jeſt. Przytomni ſą Anielſcy Duchowie, aby ſię ztąd ucieſzyli. Jeſt przytomny lud wierny, aby ſię zbudował. Wielką więc powagę, y wielkość bojazni ſprawiedliwie ma mieć Kantor, aby Boga, y Aniołow nie obraził, albo słuchających pogorſzył. Izali ſpiewanie jego pełne nie będzie powagi, gdy by ani ſproſności jakiey, ani proſtych pioſnek nie wydawało? Izali tak wdzięcznym nie będzie, gdyby nie było lekkomyslnym? Izali tak nie będzie łagodzic uſzu, gdyby poruſzało ſerca; uſpokojało ſmutek; gniew uſmierzało; rozumienia liter nie wyprozniało, ale żyźnym czyniło? Nie jeſt to mała ſzkoda łaski duchowney lekkomyslnoscią ſpiewania odchodzić od rozumienia pożytku, y bardziey pilnować ſnujacych ſię głoſow, niż potrzebnych rzeczy. Ty zawſze z powagą, y z bojaznią ſpieway, albo czytay; a jako pokarm w uſtach jedzących, tak Pſalm ſmakować będzie w ſercu słuchających.

PUNKT

PUNKT III.

Trzeci punkt jest, aby się działo z posłuszeństwem, to jest *komu by roskazał Opat.* Z posłuszeństwa bowiem trzeba śpiewać, bo inaczey śpiewanie ani Bogu, ani ludziom pożytecznym nie będzie. Albowiem nie usilność dobrego uczynku, ani prożnowanie Swiętey bogomyslności, ani łzy pokutujących, albo pożyteczne ludziom śmiertelnym, albo przyjemne jakby nie mogły być temu, ktoby tak szacował sobie posłuszeństwo, że wolałby życie utracić, niż posłuszeństwo, stawszy się posłusznym aż do śmierci dla zbawienia ludzkiego. To tylko wszelki uczynek czyni zasługującym, y pożytecznym do żywota Niebieskiego. Dla tego Swiętemu Oycu ani się Psalmow śpiewanie nie podoba, jeżeli jego Swiętym nie byłoby przyprawione posłuszeństwem. Czemu? *bo co się dzieje bez dozwolenia Oyca Duchownego, zuchwalstwu przyczytano będzie, y prożney chwale, nie zapłacie.* Ty jeżeli pożytecznie dla swojego, y słuchających zbawienia chcesz czytać, albo śpiewać, urząd Kantora wypełni z posłuszeństwa.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! śpiewasz z pokorą? *Pokorny nie pragnie być słyszanym.* Czy z powagą śpiewasz? *Spiewanie, jeżeliby Kościelną nie pachnęło powagą, słuchającym jest obrazą.* Czy z posłuszeństwa śpiewasz? *Posłuszeństwo śpiewania Psalmow, nabożeństwa nabawia smaku.* Załuy, żeś do tych czas powinności Kantora nie do zbudowania słuchających zażywała. Postanow z pokorą;

korą; z powagą, y bojaznią; z posłuſzeńſtwa czytać, albo ſpiewać.

DZIEN XVII.

O ZACHOWANIU PORZĄDKU DNIA.

Aby ſię wſzyſtko w godziny przyzwoite odprawiało. z Rozdz. 47.

PUNKT I.

Wielkim zgoła był miłoſnikiem porządku SS. Ociec naſz, zkąd nie tylko do chronienia ſię prożnowania każdych z oſobna czaſow, y godzin ſwoje cwiczenia przepiſał, ale według tego porządku żył doskonale. Swiadkiem jeſt ow Proſtak, który proſił, aby mu raczył wskrzeſić Syna ſwego. Napadł na niego powracającego z Bracią z roli. Swiadkiem jeſt ow *Goth*, który Proſtaczka uwiązanego za bark przed koniem ſwoim aż do Benedykta przypędził. Napadł na niego ſamego ſiedzącego, y czytającego. Zachował bowiem owe słowa: *Aby ſię wſzyſtko w godziny przyzwoite odprawiało.* Jeſt to potrzebne do poſtępku codziennego. Jakże poſtępować będzie, kto zawſze co inſzego czyni, niż czego wola Boska, Swięta Reguła, poſtanowienie Zakonne, y Przełożonych roskazy wyciągają? Zaiſte do miłości Boskiey, jakby do końca Reguły dążyć nie mogą, co znie-

go nie pochodzi. Albowiem wſzyſtko, co jeſt z Boga, który jeſt miłością, jeſt ſporządzone, a bez porządku do tey miłości przyiść nie może. Tak Oblubienica Niebieskiego ſwego Oblubieńca chwali, że w ſobie ſporządził miłość. Czemu nie poſtępujeſz? bo cwiczenia ſwoje, y zabawy bez porządku ſprawujeſz; wiele nieporządnie czynić uſiłujeſz z troskliwą Martą; od jednego do drugiego lataſz, nic nie czyniſz doskonałego; słowem: jedno potrzebne Maryi Magdaleny na każdą godzinę odkładaſz. Przeſtrzegay porządku, aby cię on ſtrzegł od codzienney ułomności.

PUNKT II.

Potrzeba jeſt, *aby ſię wſzyſtko w godziny przyzwoite odprawiało*, dla otrzymania pomiarkowania. Ktoby bowiem chciał jedney tylko zabawie wſzyſtkie poświęcić godziny, trzeba, aby taką zabawą zmordowany granice pomiarkowania przeſtąpił. Ztąd jeſt, o czym mowi SS. Ociec: *Pewnych czaſów zabawiać ſię mają Bracia robotą ręczną; pewnych znowu godzin czytaniem Swiętym*, a pewnych godzin na służbie Boskiey. Z tey przyczyny w dwóch Rozdziałach z oſobna godziny, w których coby mieli robić, wyznacza. Dla tego tak doskonałego żąda uczynku posłuſzeńſtwa na każdą godzinę, aby *opuściwſzy wſzyſtko, cokolwiek by było w rękach, z wielkim poſpiechem poſzli do dzieła posłuſzeńſtwa.* Zkąd w robocie taką gnuſność, y w modlitwie oziębłość, w czytaniu ckliwość czujeſz? bo ſię dłużey na nich bawiſz. Zaiſte

Swię-

Swięty Antoni Wielki tą ſię trapił tesknością, poki ſię od Anioła nie nauczył, pewnych godzin każde dzieło odprawiać. Przeſtrzegay porządku, aby cię on ſtrzegł od wykroczenia, y ułomności w dobrym.

PUNKT III.

Potrzebna rzecz jeſt, *aby ſię wſzyſtko w godziny przyzwoite odprawiało* dla nabycia wytrwania. Jakimkolwiek bowiem rzeczy zabiegiem do innych, y innych odmieniać ſię będzie umysł, chyba pewnym, y ſtatecznym dnia porządkiem zachowa ſię nieodmiennym. Nieſtetyż! w jakie zbawienia niebeſpieczeńſtwo owi nie wpadają, którzy wſzelki uſtawy poſpolitey Klaſztoru ſwego przewracają porządek, y wywracają? *Ktoby dotrwał aż do końca, ten zbawiony będzie.* Cnota bez wątpienia dobrego uczynku dotrwaniem jeſt. Temu ſamemu dana jeſt korona ſprawiedliwości. Na coż ſię bowiem przyda być dobrym, jeżelibyś nie dotrwał być dobrym aż do końca? Dobrym był *Saul*, y naylepſzym, jak Piſmo naucza, że nie było Męża lepſzego nad niego między ludem Izraelskim; ale na coż przyſzedł? *Upadł, upadł, y ſtał ſię odrzuconym.* O jak wielu czytamy w żywotach Oycow mężach mocnych w czuciach, y w poſtach, w pracach nad nad ludzki ſpoſob, owſzem y w cudach jasniejących, którzy nędznie upadli, że nie dotrwali. Koniec, nie potyczka wieńczy. *Nikt nie będzie ukoronowany, tylko kto by ſię prawnie*, to jeſt *porządnie potykał.* Przeſtrzegayże tedy porządku, aby on cię ſtrzegł od nieſtateczności.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! porządek chowaſz dla poſtępowania? *Wola Boska naſzym jeſt poświęceniem.* Czy chowaſz porządek dla otrzymania pomiarkowania? *Porządek wſprawach ułomność, y wyſtępek nakłania w dobrym.* Czy chowaſz porządek dla otrzymania dotrwania? *Bywa chwalona żeglującego ſzczęśliwość, gdy porządnie żeglując przyidzie do lądu.* Załuy, żeś tak mało ſzacowała porządek dnia. Poſtanow tegoż naypilniey przeſtrzegać dla poſtępku, dla pomiarkowania, dla otrzymania dotrwania.

DZIEN XVIII.

ZE ZADEN BRAT NIE POWINIEN SIĘ BAWIC Z DRUGIM BRATEM CZASOW NIENALEZĄCYCH.

Ani Brat z Bratem niechay ſię nie bawi czaſow nienalezących. z Rozdz. 48.

PUNKT I.

Słuſznie SS. Ociec naſz przykazuje: *Ani Brat z Bratem niech ſię nie bawi czaſow nienależących.* Prożnowanie to obwieſzcza przykazanie. Bo prożnującego to jeſt, tam, y owdzie ſię przechadzać, drugich nawiedzać, a czas prożnym obieganiem marnie trawić. Zaprawdę, a ktożby nie unikał tego prożnowania? *Gdy jeſt nieprzyjacielem duſzy, poduſzką diabelską*, wſzelakiey żądzy nieſzczęsliwą Ma-

Matką, początkiem wſzelkiey niecnoty. Ktokolwiek zaś nie może w Celli ſiedziec, ten prożnuje. A kto w Celli dzieła nakazanego nie robi, ani ſię w niey nie oſiedzi, prożnowanie wnet go przymuſi, aby ſię za Cellą tułał. Ty nie tylko to czyń, abyś dzień z ukontentowaniem bez wybiegu w Celli przetrawił, ale żeby też po skonczoney dyecie dla poſtępku mysli zawſze ſię cokolwiek zoſtało. Albowiem tego dnia dobry w Celli zamknięty nie powinien rozumieć, że dobrze żył, ktòrego dnia nic z tego wſzyſtkiego, przypominając ſobie, iż nie uczynił, dla czego ſię żyje w Celli.

PUNKT II.

A*ni ſię Brat z Bratem niech nie bawi czaſow nienależących*. Prożnych bajek, nowinek to prawo zakazuje. Którzy ſię bowiem cały dzień przebiegają, coż inſzego czynią? tylko aby prożno bajali. Szukają pocieſzenia przez takowe rozmowy, ale gdy godzina minie, fraſobliwość, y opuſzczenie pierwſze ſię powraca, albo jeſzcze cięższe. Ktòrzy ſię cały dzień przebiegają, coż inſzego czynią? tylko aby, im w tym życiu lepiey ſię mają, tym ſobie wędzidła językow odważniey rozwiązywali, rozmawiają o wſzelkich złościach, a żadney ſię nie boją ſzkody z słow ſwoich. Tego tną zelżywościami, do owego przeklęctwami ſtrzelają. To o Przełożonych ſzemrzą, to ſię na drugich uskarzają. Lubo każdego czaſu w wielomowſtwie nie uſtrzeże ſię grzechu; zgoła wielorakim jeſt grzechem, gdy tak oprocz dozwolenia kto

rozmawia. Siedzze tedy, jak wrobel osobny pod dachem, w Celli swojey. Dzieło swoje rob, a bardzo bespiecznym będziesz na lądzie; gdzie ludzie z każdego słowa, ktoreby prożno wymowili, oddadzą rachunek.

PUNKT III.

Aby *się Brat z Bratem nie bawił czasow nienależących*, bo taki *nie tylko jest niepożyteczny, ale też drugich wynosi.* Gdy prożnujący innych odwiedza, onych samych prożnującemi czyni, a że z Chrystusem w Celli rozmawiać nie chce, za Cellą nie lęka się złamać milczenia. Nie boi się pogorszyć Brata, a przecie jakim jest złym pogorszeniem? Wszelka wina prawdziwie pokutującego gładzi się oddaną ofiarą, ale złość pogorszenia, chyba połatana albo rzeczą, albo wolą nie bywa odjęta. Od tego bowiem, kto by pogorszył Brata swego, ofiary Bog nie przyimuje, chyba żeby był z nim pojednany. Jakim, y jak wielorakim pogorszenia nie jest grzechem? Jedno bowiem prożnowanie, y bayki zaczyna, ale pomału nasladując, jak wiele ich za tym idzie. Tego przecie mianowiciey jest wina, ktory idącym za sobą grzeszenia przykłady dawał przeciwko Regule. Abyś się taką nie zmazał wadą, ochotnie mieszkay w Celli swojey. Nigdzie takiego nie znaydziesz pokoju.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! do żadnego z prożnowania nie chodziłsz Brata (*Siostry*)? *wiele złego nauczyło prożnowanie.* Czy nie dla baykow chodziłsz do Brata (*do Siostry*)? *Kto nie umie na wodzy trzymać języka swe-*

go, tego prożna jest Zakonność. Czy nie chodząc do Brata, (*do Siostry*(jego, *czyli ją* górszyłsz? *Posle Syn Człowieczy Aniołow swoich, y zbiorą z Krolestwa jego wszystkie pogorszenia.* Załuy, żeś swojemi przechadzkami, y tułaniem się po Cellach, y Klasztorze często y sobie, y drugim stała się niepożyteczną, y gorszącą. Postanow godzin nienależących z Bratem (*z Siostrą*) się nie bawic, abyś uniknęła prożnowania, abyś się strzegła bajecznych rozmow; abyś nikogo nie pogorszyła.

D Z I E N XIX.

O NIEDZIELI.

W Niedzielę niech się wszyscy zabawiają czytaniem.
z Rozdz. 48.

P U N K T I.

Zawsze była uroczysta Niedziela SS. Oycu naszemu, dla tego osobliwego nabożeństwa w niey wyciąga od swoich Uczniow. Naprzod bowiem pragnie, *aby w Niedzielę raniey wstawano na Jutrznią.* Czemu? aby się na modlitwach, y Psalmach więcey, niż inszych dni zabawiali. Ten to jest bowiem dzień, w ktorym wzieliśmy znakomitsze od Boga dobrodzieystwa. W tym dniu Pan Bog stworzenie świata zaczął. Ktoż by tedy ust swoich nie otworzył na wychwalenie Stworcy? Zgoła wszystkie rzeczy te wyznawają Stworcę wszystkiego Boga;

ga; jego władzą zgodnie ogłaſzają, y jego hoyność chwalą. Ktożby przez ſtworzenie żądał poznać, y kochać Stworcę Boga? Wſzelkie ſtworzenie wzgląd mające wydaje głos oświadczenia, że przez pokazaną poſtać Stworcy ſwojemu niejako głos wyznania oddaje. O mnie oſtygłemu! ktòry ſię nie ſtarałem tego Boskiego dobrodzieyſtwa w dni Niedzielne wielbiąc Stworcę mojego uznać. Potrzeba jeſt, że ktòry od niewidomych dla widomych zle wybranych rzeczy upadłem, przez widome dobrze uważone do niewidomych znowu żebym ſię powròcił, także z widomych rzeczy Boga nauczył ſię chwalić, y kochać.

PUNKT II.

Powtóre wyciąga tego, abysmy rozmyslali, gdy mowi: *Jeżeli by ſię kto tak gnuſnym, y niedbałym znalazł, aby nie chciał, albo nie mogł rozmyslać, niech mu będzie naznaczona robota, ktòrą by czynił, a nie prożnował.* Dla czego chce, abysmy rozmyslali? bo tego dnia Chryſtus ſię narodził, y chwalebnie Zmartwychwſtał. Zkąd nam bardzo obſzerną do rozmyslania daje materyą. Coż jeſt bowiem pożytecznieyſzego, jako rozmyslać o życiu, Męce, y chwale Pana naſzego Jezusa Chryſtuſa? Pożyteczne jeſt Pſalmow ſpiewanie; pożyteczne jeſt rozważanie innego Piſma pobożnego, pożyteczna jeſt, y jedynie potrzebna pamięć o człowieczeńſtwie Chryſtuſowym. Ona jeſt bowiem przytomnym wykorzenieniem namiętności, y nieporządnych chuci. Ona jeſt wcze-

wczesną pokus ucieczką. Ona jest miłą ucisków ochłodą. Ona jest zrzodłem cnot wszystkich. Ona na ostatek jest naydoskonalszym przykładem. O jak zle się mieć będą owe niewdzięczne, y nieszczęsliwe serca, ktòre takich dobrodzieystw, takie miłości znaki w dni przynaymniey Niedzielne, w ktòrych się ich wspomnienie od całego Kościoła Bożego przypomina do pamięci przywodzić zaniedbywają!

PUNKT III.

Potrzecie przykazuje, *aby się w Niedzielę wszyscy zabawiali czytaniem.* A to czemu? bo Duch Swięty pod czas czytania mowi do serca. Tego bowiem dnia przyszedł ten Boski Duch na Apostoły; ich rozum swoim oświecił światłem, y serca swoim miłości zapalił ogniem. Ztąd słusznie SS. Ociec chce, aby na pamiątkę tey tajemnicy zabawialismy się czytaniem, z tego bowiem natchnienia Ducha Swiętego, y ognia miłości jego wielce się rozwesela dusza. Z tego jemu słodnieją wszelkie duchowne rzeczy. Przez to zachowuje się czystą, staje się spokoyną, wzmacnia się przeciwko pokusom, y nabiera wyborney cnot ozdoby. Zgoła Swięci Oycowie, y Pustelnicy tym także sposobem odprawiali Niedziele. Schadzali się wespoł do Kościoła. Zabawiali się Psalmami. Słuchali, y czytali słowo Boże. Powròciwszy do Cell swoich, rozmyslali. O jak niepożytecznie do tych czas trawiłem dni Niedzielne! raczey spoczynkowi ciała, niż Swiętemu duszy proznowaniu poświęcałem.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dni Niedzielne Stworzycielowi ſwojemu poświącaſz przez Swiętą modlitwę, y Pſalmow ſpiewanie? *Na początku ſtworzył Bog Niebo, y ziemię.* Czy poświącaſz Niedzielę Odkupicielowi przez pobożne rozmyslanie Człowieczeńſtwa jego? *Narodził ſię z Panny* MARYI, *y ſtał ſię Człowiekiem; Ukrzyżowany też jeſt za nas, cierpiał, y pogrzebiony jeſt, a trzeciego dnia Zmartwychwſtał.* Czy poświącaſz Niedzielę Poświęcicielowi ſwojemu przez Swięte czytania? *Gdy ſię dopełniły dni Swiąteczne, ſtał ſię znagła z Nieba ſzum, jakoby przychodzącego ducha gwałtownego.* Z łuy, żeś tak małe nabożeńſtwo podczas Niedzieli miała. Poſtanow: Niedzielę Stworcy przez modlitwę: Odkupicielowi przez rozmyslanie: Poświęcicielowi przez czytanie poświęcać.

DZIEN XX.

JAK SŁUZBĘ BOSKĄ, PROCZ CHORU, Y W DRODZE ODPRAWIAC TRZEBA.

Niech ſprawują tamże służbę Boską. z Rozdz. 50.

PUNKT I.

Że nic SS. Ociec naſz w ſamey rzeczy nie przekładał nad służbę Boską, wydaje ſię doſyć z wielkiey jego uſilności, ktorą naucza naprzod, *Aby Bracia, ktorzy zgoła ſą daleko za Klaſztorem na robocie, a nie mogą przybyć na godzinę przyzwoitą do choru, a Opat to uważa, że tak jeſt,* niech

niech ſprawuią ſłużbę Boską tam, gdzie pracuią. Tak ſą niektorzy nieporządnie przywiązani do ſwoich robot, albo ſpraw w podroży, y oprocz Choru, że albo nazbyt dla tego godziny Kapłańskie odwłaczają, albo zbytnie poprzedzają. Ale doſyć ſię wydają w porozumieniu, y że od Ducha Swiętego Oyca ſą dalekiemi, y że prawie wſzyſtkie inne ſprawy przekładają nad służbę Bożą. Zgoła wiele z pobożności tracą, ktorzy tak niedbałemi w służbie Bożey zoſtają. Gdy ſię bowiem czaſy zachowują, zawſze ſię odbiera oſobliwy ſmak, y pożytek. Zkąd Swięci Zakonu naſzego tey Reguły byli Obſerwantami. *Swięty Aichard*, gdy w Barwierni przypomniał ſobie, iż opuścił godzinę Kapłańskich Pacierzy, choć wpoł ogolony poſzedł na nię. A gdy tak w podroży godziny odprawiał ſwoje, zasłużył uſłyſzeć Niebieskich Duchow wdzięcznym ſpiewających głoſem owe Pſalmu słowa: *Poydą Swięci z cnoty w cnotę.* Nasladuy, aby cię nie minęły godziny ſtanowione. Przeto *Prymą*, *Tercyą*, *ſextą*, y inne zażywają ſię godziny, dla tajemnic, ktore ſię ſprawują tego czaſu, w godzinach Kapłańskich naznaczone.

PUNKT II.

Powtore przykazuje, *Aby ſprawowali tamże służbę Bożą, gdzie robią, z bojaźnią Bożą, klecząc.* Od nie wielu zaiſte ta ſię zachowuje Reguła. To ſiedzą; to ſtoją; to chodzą. Gdyby ſię prawdziwie ſtawiali przed obliczem Boskim, y Swiętych Aniołow, zapewne by klęczeli. Ze

zaś mysli swojey na obecność Boską z Dawidem zaniedbywają podnosić, mowiąc: *Dokąd poydę od Ducha twojego? Dokąd ucieknę od twarzy twojey?* Dla tego też bojazni Bożey nie mają, Rozerwani, oziębli zostają; ani żadnego do żywey wiary o Boskiey przytomności stosującego się poszanowania Bogu nie wyrządzają. Inaczey Swięci Oycowie klęczenia te zachowywali. Niektory starzeć dla ustawicznego klęczenia pod czas modlitwy więcey na cztery palce wydrożył tarcicę Zbytnie jest delikatem, kto się dla czci Boskiego Majestatu tego umartwienia ciała wzdryga. Do tego siebie zawsze pobudzay owym wierszykiem Psalmisty: *Błogosław duszo moja Pana na każdym mieyscu Panowania jego.*

PUNKT III.

Potrzecie przykazuje, *Aby poprostu, którzy są w podroży, nie przemijały ich godziny postanowione; ale jak mogą, niech czynią, a powinnosci służby niech nie zaniedbywają oddawać.* Chce temi słowy, aby wszelką podobną wnętrzną y powierzchowną czcią podrożni sprawowali służbę Boską, ani żadnego zwyczaynego Zakonu cwiczenia nie opuszczali. Wielkie zaiste niedbalstwo, jeżeliby choć jedney powinnosci nie uczynili zadosyć. Swięty niektory Opat dla spraw wielkich, y zabaw, na dworze zostający Cesarskim, gdy jedney tylko godziny zwyczaynego czasu odmowić zaniedbał, wielkie bardzo męki w Czyscu cierpieć musiał. Niestetyż! jeżeli ani sama potrzeba nie wymawia od zupełnego Reguły Swiętey zacho-

cho-

chowania, jakież poniosą męki, ktorzy z przyczyny tylko umysłu pokrzepienia służby Bożey, y swego zaniedbywają cwiczenia? Ty z bojaznią, y drzeniem tyle zawsze czyń, ile możesz. Podobno zawsze jeszcze mniey czynić będziesz, jakbyś mogł. Y to uważ: Jeżeliby ta przemineła godzina, coż bym miał, tylko smutek nad smutek, kiedybym zaniedbał powinności w służbie Boskiey. Błogosław tedy duszo moja Pana w każdym czasie.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! procz Choru odmawiasz godziny Kapłańskich Pacierzy swego czasu? *Siedmkroć na dzień chwaliłem ciebie.* Czy klęczysz? *Czcicie Pana na dworze swiętym jego.* Czy też w podroży nie zaniedbywasz powinności w służbie Bożey? *Przeklęty, kto sprawuje służbę Boską zdradliwie.* Załuy, żeś tyle razy tey Swiętey nie zachowała Reguły. Postanow procz Choru godziny Kanoniczne swego czasu odmawiać; pod czas nich klęczeć, ani w podroży nie zaniedbywać powinności w służbie Bożey.

DZIEN XXI.

Na Uroczystość S. Matteusza Apostoła, y Ewangelisty.

O ZAPRZENIU SIĘ ZYCIA.

Zaprzeć się siebie samego, a Chrystusa nasladować.
z Rozdz. 4. Instr. 10.

 PUNKT

PUNKT. I.

Swięty MATTEUSZ Apostoł, y Ewangelista naypierwey poszedł za Chrystusem, gdy na jedno słowo: *Podź za mną*, wyrzekł się dobra życia, cło opuścił, także z wszystkiemi świata bogactwami, y roskoszami rozbrat uczynił. Tegoż samego od ciebie SS. Ociec wyciąga: *Zaprzeć się samego siebie, a Chrystusa nasladować.* Czy szedłeś za tym głosem SS. Oyca? Jakże się zgadzają ubostwo, y odrzucenie z usiłowaniem około dobra tego życia? Nie będziesz ubogim, jak długo byś chciał byś tak ubogim, a żeby ci na niczym z dobrego pożycia nie schodziło. Nie będziesz ubogim, jak długo tak kochac będziesz ubostwo, a żebyś żadnego nie cierpiał niedostatku. Nie będziesz ubogim, jak długo się w ubostwie smutnym, y serca małego znaydować będziesz. Jeżeliś się raz odrzekł wszelkiego dobra tego życia, a jakże znowu do nich wracać się będziesz? Doskonałe odrzucenie jest, zimno, y upał; głod, y pragnienie, y wszystkie tego życia niewygody statecznie znosić. A ktoż z Zakonnikow w tym by nie nasladował Swiętego MATTEUSZA? Wielkim niejakim jest skrzydłem ubostwa, którym tak szybko wylatuje do Krolestwa Niebieskiego. Innym cnotom obietnica w przyszłym się pokazuje czasie; ubostwu, y wyrzeczeniu się nie tak się obiecuje, jak się daje, gdy w teraznieyszym czasie się wydają: *Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest Krolestwo Niebieskie.*

PUNKT

PUNKT II.

Zaprzeć *się samego siebie, a nasladować Chrystusa*, jest to z odpoczynkiem tego życia rozbrat uczynić. Y to pięknie wykonał Swięty MATTEUSZ. Wstrzymał się od wszystkich roskoszy. Prac Apostolskich jedynie pilnował; wszędzie rozsiewał słowo Boskie; bałwochwalnie wywracał; wodą zbawienną obmywał niewiernych. A jakiegoż podczas od grubych Narodow nie znosił prześladowania? Kto odpoczynku w tym żywocie szuka, w drugim pokoju nie znaydzie. Łacno wszelką zniesie pracę, kto nieszczęsliwą uważył wieczność. Tak odpowiedział starzeć niektory Braci, ktorzy go pytali: Jakześ jest kontent tu Opacie, y znosisz prace te? *Odpowiedział*: Wszystka praca czasu mego, ktorą tu podeymuję, nie jest sposobna być porównaną do dnia jednego mąk, ktore grzesznicy cierpią na przyszłym swiecie. Bez pracy, y starania wielkiego nigdy nie dostąpisz doskonałości Zakonney. Ale o jak mała trudność ciebie od cnoty odwodzi? Zaraz unikasz od drogi zbawienia, ktore tylko przykrym początkiem ma się zaczynać.

PUNKT III.

Doskonałosc zaprzania siebie samego sobie, a nasladować Chrystusa naostatek jest, aby kto dla samego życia chciwości siebie się zaparł. Tak był chciwym umierać SS. MATTEUSZ. Codziennie żądał być rozwiązanym, a być z Chrystusem. Nikt nie wyrazi wesela, kto-

którym na tymże Ołtarzu, na ktòrym przedtym ofiarował Bogu ofiarę niezmazaną, swojey także ofiary dokończył. Byłby szalony, ktoby polegał na chciwości życia tego. Ktoż jest bowiem, ktòrego by nie męczyła boleść, nie przynaglała pilność, nie podkopywała bojazń? Płacz następuje po śmiechu, smutek z weselem chodzi. Po łaknieniu następuje nasycenie znowu zbywa łaknienie. W nocy pragnie się dnia, w dzień szuka się nocy. W zimnie ciepło, w upale ochłoda, przed pokarmem odetchnienia, po pokarmie utrapienie, gniewy, złości się obracają, y niezliczone poruszenia nędznych mieszają ludzi. A ktoż będzie kochał teraznieysze życie? życie ludzkie jest pokusą na ziemi. Ledwo się podniesie do pragnienia wielkości, y wysokości, już ci pobudką odmienności niebespieczney nagle upada. Pragnie się utrzymać w bogomysłności, ale nie może. Bieg mysli ugruntować usiłuje, ale się upadkami swojey ułomności osłabia. Ta jest dolina, z którey wyniść Swięci zawsze pragną, a do owego nieoszacowanego dobra wstąpić, ktòre ani do serca ludzkiego nie wstąpiło.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! uczyniłaś rozbrat z dobrym życia? *Jeżeli się kto nie wyrzekł wszystkiego, nie może być moim, Uczniem.* Czy odrzekłaś się odpoczynku życia? *Królestwo Niebieskie gwałt cierpi, a tylko gwałtownicy porywają jego.* Czy odrzekłaś się chciwości życia? *Człowiek narodzony z Niewiasty, w krótkim żyjąc czasie, napełnia się wielu nędzami.* Załuy, żeś się z Swiętym MATTEUSZEM nie cale odrzekła siebie. Postanow: dobra życia,

cia, ſpoczynku życia, y chciwości odrzeć ſię doskonale życia.

DZIEN XXII.

ZE U OBCYCH NIE GODZI SIĘ JESC.

Niech ſię nie waży jeść za Klaſztorem. z Rozdz. 51.

PUNKT I.

Surowo poſtanowił SS. Ociec naſz, *Aby Brat, który w jakim poſelſtwie jedzie, a onegoż dnia ſpodziewa ſię wrócić do Klaſztoru, niechay ſię nie waży u obcych jeść, choćby był od kogokolwiek proſzony, chyba żeby mu Opat roskazał.* Zwykli bowiem w takowe ſię wiklić uczty znowu dawnemi świata uczynkami. Bo coż uczyniſz przy ucztach świeckich, czy nie to ſamo, co ſwieccy czynią? Wewſzyſtkim poydzieſz za ich nadętością, chlubą. Słowami ſzyderskiemi, chucią, y ſproſnością. Oto! do uczty Swieckich usługuje diabeł, który krąży ſzukając, kogoby pożarł. Do ſtołu Zakonnego służą Aniołowie, którzy niegdyś na puſzczy służyli Chryſtuſowi. Nie chciey ſobie zbytnie wierzyć. Niechciey być beſpiecznym! Jak ryby na pokarm, tak ty złapiſz ſię, y uwikliſz pokarmem, y napojem Swieckich ludzi; znowu ſię powróciſz affektem do świata. O Klaſztorze zażywający naymiley Boga! Jakże długo Zakonnika okopciałych Miaſt więzienie kontentować będzie? Jak długo zarazliwe potraw rosko-

ſzy do bankietow go ſwieckich zachęcać będą? Ty myślą Ray w Klaſztorze obchodź. Jak nayprędzey z gołębicą wracay ſię do Arki. Używay Niebieskich roskoſzy za przemijające.

PUNKT II.

Niech *ſię nie ważą jeść u obcych.* Ktoby ſię bowiem choć raz jeden odważył, nie inaczey, ale jak kruk ow z Arki wypuſzczony zawſze ſię powracać będzie do świata, pokiby ſię więcey nie powrócił. Obrzydzi ſobie oſzczędny ſtoł w domu, a roskoſzniczego na świecie ſzukać będzie; gdzie ſię potrawy do potraw dodają. A gdy by pierwſzemi był naſycony, jezeliby ſię dotknął żyżnych, zdać mu ſię będzie, że mu nie ſmakują pierwſze. Brzuch tam nie zna, gdy bywa obciążony, bo rozmaitość znoſi ckliwość. Sama tam rzeczy rożność ſtara ſię zwierzchu pokazać, żeby ſię nie mniey oko, jak ſmak ukontentowało. Ale coż to za gnuſność jeſt, o Zakonny żołnierzu! towarzyſze we krwi broczą, a wy ſię w delikatnych u Swieckich ludzi zakochali potrawach? inni poſtem ciało ſrogo trapią ſwoje, a wy toż ſamo roskoſznemi tuczycie potrawami? Czy mowicie, że jeſt pokoy, a nie maſz pokoju? Czemu ſię nie zawſtydzicie na wyrzucánie Apoſtolskiey ſentencyi? Jeſzczeście bowiem nie oparli ſię aż do krwi? Jeżelibyście nie porazili obżarſtwa, wydacie ſię na wſzyſtkie wyſtępki. Czy nie wiecie o owych Proroka słowach: *Jeſzcze jedzenie było w uſtach ich, a gniew Boski na nich wſtąpił?*

PUNKT

PUNKT III.

Niech *się nie ważą u obcych jeść, chyba że im będzie roskazano od Opata swego, albo pozwolono. Jeżeliby inaczey uczynili, niech będą wyklęci.* Niech w duchu słabieje, kto u obcych jeść łaknie, albo pić zastanawia się. Znak jest oczywisty, że w nim duch umartwienia jest zatłumiony. Albowiem w samey rzeczy nic nie masz u obcych, coby Mnicha prawdziwego nasyciło. Samo umartwienie, y coby ścigała pociecha Niebieska Zakonnika nasycają. Czego inszego jeżeliby szukał, utrapienie nad utrapienie mieć będzie. Albowiem stać się nie może, żeby mięsiwem się zbytnie nasyciwszy bez roskazu, przynaymniey bez dozwolenia swego Opata, miał zapomnieć o świecie. Tylko to roskazanie czyni, a żeby się trapił, co bez roskazania pożywając, z sobą zarazę ducha przynosi. Dla tego też SS. Ociec nasz naznaczył pokutę owym Braci, którzy bez licencyi jedli u Zakonney Niewiasty. Jeżeli nie chcesz ducha zagasić, tę mocno zachowuy Regułę.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nie jadasz u obcych dla ustrzeżenia się spraw Swieckich? *Zmieszali się z Narodami, y nauczyli się spraw ich.* Czy nie jadasz u obcych dla poskromienia obżarstwa? *Ogień spalił grzesznikow.* Czy nie jadasz dla zachowania ducha? *Nie na samym chlebie żyje człowiek: ale na wszelkim słowie, które pochodzi z ust Boskich.* Załuy, żeś tyle razy tę Swiętą Regułę

gułę przestępowała. Postanow bez licencyi nie jadać u obcych; abyś się nie zmazała sprawami Swieckiemi; abyś nie pałała pożarem obżarstwa; abyś nie była ogołocona z ducha umartwienia.

DZIEN XXIII.

O DOBRYM UZYWANIU CZASU.

Poki czas mamy, y w tym ciele jesteśmy, to czynić teraz potrzeba, co by nam na wieki pożyteczno było. z Przem. Reg.

PUNKT I.

Poki *czas mamy, y w tym ciele jesteśmy, to czynić teraz potrzeba, co by nam na wieki pożyteczno było*, jak napomina SS. Ociec. Naprzod dla krotkości czasu. Poruszenie jest to czas, aby stanowienia nie miało zamieszkania. Ze bowiem przez przyszłe rzeczy dąży do samey treści, zawsze niebytność wypływa z przeszłych. Nie inaczey y człowiek przemija. Tak pierwszy był stworzony człowiek, ze gdy on zostawał, uchodziły czasy; ale gdzie się nadarzył zakaz, natychmiast obraziwszy Stworcę, zaczął chodzić z czasem. To jest utraciwszy stan nieśmiertelności, zniszczył go bieg śmiertelności. Z ktorego my że się rodziemy pokolenia, przykrości korzeń, jakby w chrościnie zatrzymywamy. Tegoż samego codziennego momentu, ktorego żyjemy bezprzestannie oddalamy się od życia, a życia dalszego czas, zkądby mniemać

mać trzeba, iż ma wzroſt, nam ſię umnieyſza. Kto to pilnie uważa, zawſze dobrze czynić będzie. Czas bowiem gdy przemija, y czaſu też przeciąg służenia przemija.

PUNKT II.

Poki *czas mamy, y w tym czaſie jeſtesmy, to czynić teraz potrzeba, coby nam na wieki pożyteczno było*, bo czaſu dobrze czynienia już więcey nie będzie. Czas bowiem ſiejącego jeſt teraznieyſze życie, ktòrym jeſtesmy. W tym godzi ſię nam, co chcieć ſiać. A gdy ſię to ſtanie potym życiu, już odjęty będzie czas czynienia. Dla tego Zbawiciel mowi: *Czyńcie, gdy dzień jeſt; naſtąpi noc, kiedy już nikt nie będzie mogł pracować. Mowa Boska nam weſzła; słońce prawdziwe, y zgromadziły ſię beſtye uſtępujące w mieyſca ſwoje.* Poſtępuymy, jak ludzie do prac naſzych, aż do wieczora pracuymy. To ſamo bowiem, o czym mowię, co piſzę, co czytam, z czaſu mojego albo mi wzraſta, albo ſię umnieyſza. Potępi nas na ſądzie *Titus* Syn Weſpazyana; ten gdy jedney nocy przypomniał ſobie, że nic dobrego tego dnia nie uczynił, rzekł: *Dzień utraciłem.* My rozumiemy, że nam nie ginie godzina, dzień, momenta, czas, lata, gdy mowiemy prozne słowo, za ktòre rachunek oddać muſzemy na ſądzie?

PUNKT III.

Pokì *czas mamy, y w tym ciele jeſteśmy, to teraz czynic potrzeba, coby nam na wieki pożyteczno było*, dla naſtę-

pującey wieczności. Potępieńcy gdyby mieli świat cały, daliby za ten czas, który ty marnie tracisz. Niebiescy Mieszkańcy na wieki się cieszą z każdego momentu, który na dobro łożyli. O duszo Zakonna! przynaymniey teraz ucz się dobrze szafować czasem. Od rana bowiem aż do wieczora słabieje grzesznik, gdy się od początku życia swojego aż do końca nieprawości dopuszczaniem się rani, bo każdego momentu dla pomnożenia złości przeciwko sobie przyczynia pocisków, którymi by cięty w głąb upadał. O takich dobrze się przez Psalmistę mówi: *Mężowie krwiści, y zdradliwi nie będą dzielić dni swoich.* Dni bowiem dzielić, jest to czas żywota złego w roskoszach pędzony na pokuty narzekania na połowę dwoić, y ten dla dobrego używania dzieląc naprawiać. Ale niezbożni dni swoich nie dwoją, bo złośliwey myśli ani przy końcu czasu nie odmieniają; w czym przeciwnie dobrze nas Paweł Święty napomina, mówiąc, *Odkupując czas, albowiem dni są złe.* Czas bowiem odkupujemy, kiedy przeszłe zycie, któresmy na sprosnościach utracili, płacząc naprawiamy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! czasem dobrze szafujesz, że jest krótki? *Za czasem przemija wszystko pod Niebem.* Czy dobrze czasem szafujesz, gdy po śmierci nie będziesz mogła dobrze czynić? *Synu! zachowuy czas, a chroń się złego.* Czy dobrze szafujesz czasem, że nadchodzi wieczność? *Nie bądź oszukanym od dnia dobrego, a cząstka dnia dobrego niech cię nie mija.* Załuy, żeś do tych czas tak zle czasem szafowała. Postanow teraz, póki czas

masz

małz, y w tym ciele jeſtes, czynić to co ci potrzebnego na wieki będzie, uważając krótkość czaſu, upłynienie czaſu, y jego dokończenie; naſtępującą wieczność.

DZIEN XXIV.

O PRZYIMOWANIU GOSCI.

Wſzyſcy przychodzący goście mają być przyimowani, jak ſam Chryſtus. z Rozdz. 53.

PUNKT I.

Trzech rzeczy dla przyjęcia gości pragnie SS. Ociec naſz. Pierwſza jeſt, *wſzyſtkim przynależytą uczciwość trzeba wyrządzać, a mianowicie naſzey Religii ludziom, y pielgrzymom.* Także, *aby naybardziey przyimując ubogich, y pielgrzymow, wſzelka im ludzkość pokazana była, gdyż ſię w nich oſobliwie przyimuje Chryſtus, bo ſam bogatych do ich uſzanowania przymuſza.* O! jakiż honor każdemu z gości nie ma być pokazany, kiedy w nim nie człowiek, ale Bog Człowiek ma być uſzanowany? On będzie mowił: *Gościem byłem, a przyjeliście mnie. Dla tego wſzelakich gości, gdy przychodzą, albo odchodzą, skłoniwſzy głowę, albo też wcale upadły na ziemię, przyimować, jako ſamego Chryſtuſa Pana, który ſię też w nich przyimuje*, jak mowi Swięty Matteuſz w Rozdz. 18. znaczne unizenie im więkſze jeſt, tym przyſtoynieyſze Zakonnikowi. Owſzem jakie ſię ma dziać ku takiemu, y tak wielkiemu gościowi? Zaiſte wiaraby w tobie uſtała, jeżelibyś wſzelkiey jemu czci nie wyrządził. Zaś gdy

gdybyś tylko człowieka w gościu uczcił, zasługa twoja mała, albo prawie żadna nie będzie. Jeżeli czcić będziesz Chrystusa w gościu, y ciebie czcić będzie Ociec tego, ktory jest w Niebieskich. Abyś y ty, o Zakonna duszo! ktora nie bywasz do przyjęcia gości naznaczona, tą czcią nie była omylona, doskonale zachoway owe słowa: *Abyś zawsze pozdrowiwszy gości pokornie, prosiła o błogosławieństwo, przechodząc, albo się z niemi spotkawszy, albo obaczywszy.* Tak na takim oddaniu schodzić ci nie będzie.

PUNKT II.

Druga rzecz jest, *że gdy skoro znać dadzą o gościu, ma ku niemu z wszelaką powolnością miłości wyniść Przeor, albo też Bracia: Aby mu wszelka była wyrządzona ludzkość: Aby był złamany post dla gościa, chyba żeby był dzień jaki postu ścisłego, ktorego by się zgwałcić nie godziło.* Temi słowy SS. Ociec nie tylko affekt, ale też dzieło miłości ku gościowi zaleca. Nasladował dawnych Oycow, ktorzy wielkim miłości affektem przychodzących, jakby samego przyimowali Chrystusa. Dla czego nie ktory starzeć z miłości ku gościom, albo siedm razy na dzień jadał dla gości, albo raczey zmyslał, że jadł. Tak szacowali ten uczynek miłości, ze nad posty, y inne swoje duchowne zabawy zawsze przekładali. Mawiali bowiem: *Miłość nie dla innych cnot, ale inne cnoty dla miłości trzeba wypełniać.* O jakąże miłością tedy nie ma być gość przyimowany? kiedy w gościu poznaje się Cel miłości swojey, a głos, y twarz poznaje się

we-

wewnątrz kołacącego, y wzajem nawiedzającego. Dla tey miłości tylko upodobał się niektòry, że Pan Aniołow do jego gospody poszedł, mowiąc: *Innych dni mnie w członkach moich, dnia zaś wczorayszego mnie wemnie samym przyjąłeś.* Do stołow więc naszych przed sądem, jeżeli nie zawsze uczynkiem, to przynaymniey affektem przyimuymy Chrystusa, abysmy mogli być przyjęci od niego na ucztę wieczną.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jest, *aby było czytane przed gościem Pismo Boże, aby się zbudował.* Zgoła zbudowanie będzie pożytecznieysze nad wszelki honor, niż obfitą ucztę. Gościa nie tylko na ciele, ale y na duszy posilać trzeba. Y zaiste ledwo łacniey się kto nawraca, czyli się kruszy, jak kiedy do słow rzecz się sama wiąże, y miłością, czyli hoynością umysł bywa zabawiony. O kiedyż nic nie słyszą goście w Klasztorach, jak o Bogu, jak o zbawiennym obrzydzeniu świata! a wieluż tysięcy takowa ludzkość nie odciągneła od świata, w ktòrych przed opowiadaniem Swiętych rzeczy pilność pracowała darmo! Jak wiele pozyskał *Totila* z rozmowy, y przyjacielstwa gościnnego SS. Oyca? Tobie, jeżeli się nie godzi słowem, to przynaymniey przykładem milczenia buduy. *Z gośćmi nie ma się żadnym sposobem nikt łączyć*, albo też *rozmawiać*, *mowiąc: że mu się z gościem nie godzi rozmawiać.* Nasladujesz Opata owego, który więcey swoim milczeniem, niż drudzy słowem przechodzących budował gości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! czciſz w gościu Chryſtuſa? *Y ſtało ſię, gdy ſiedział z niemi, y poznali go.* Czy w gościu Chryſtuſa affektem, y uczynkiem kochaſz? *Coście jednemu z naymnieyſzych moich uczynili, mnieście uczynili.* Czy gościa słowem, y przykładem budujeſz? *Pochodnią nogom jego będzie słowo twoje.* Załuy, żeś tego uczynku miłoſiernego affektem, y ſamą rzeczą czynić częſto opuſzczała. Poſtanow, czcić w gościu Chryſtuſa: Chryſtuſa w gościu kochać: gościa słowem, y przykładem budować.

DZIEN XXV.

O CKLIWOSCI W RZECZACH DUCHOWNYCH.

Niech upatrują, aby ſię ſnadz nie znalazł Brat oſpały,
z Rozdz. 48.

PUNKT I.

Nie bez przyczyny SS. Ociec naznacza Starſzych Duchownych, *Aby upatrywali, żeby ſię ſnadz nie znalazł Brat oſpały.* Oſpalſtwo bowiem jeſt ckliwością w rzeczach duchownych. O ckliwości, molu ſerc, rzdza myśli, naygorſza słabości duſz! o ckliwości! ſprawujeſz obrzydliwość dobrego słowa Boskiego, pogardzenie darow Niebieskich, niechcenie Manny zamykającey w ſobie wſzelki ſmak słodyczy Boskiey! Jakaż bowiem zaraza tak ſzkodliwa, jaka choroba tak śmiertelna, któraby

raby tak uczyniła człowieka niepamiętnym na swoje zbawienie, śmiejącym się, y nie dobrze upewnionym o zbliżeniu się aż do śmiertelnych wrot? To na Boskiey jest przytomny chwale, a o nienawistnych albo też szkodzących mysli rzeczach. To siedzi nad Xiąszką, a poziewa. To słowa słucha napominającego, a w samym słuchaniu słabieje. Słowem: co jest Swiętego, y zbawiennego, to sobie obrzydza. A przecie będąc niepewnym zguby, która go czeka, nie uważa. Wesoły oczekiwa Sędziego, że ciężkich nie popełnia grzechow. Ale izali dosyć jest wielkim grzechem obrzydzać sobie to, co ducha uzdrawia? Czy mogłby żyć, kto codziennie umiera z głodu?

PUNKT II.

Niech *upatrują, aby się snadz nie znalazł Brat ospały.* A z czegoż by się mogł poznać? Jakże, ktory duchem zaczął, miałby zakończyć na ciele? Czemuby teraz, ktòry roskosznie jadał, miał w drodze upaść? Ach? zaczął łaknąć garkow z mięsiwem, ubiegać się za zmyslnością ciała, rozrywać szyderstwem głupiomowności. Jakże by utracił smak do rzeczy duchownych, ktòrym się tak obficie posilał? Zaczął się unosić szaleństwem gniewu, lubieżności, niecierpliwości, pychy, y podobnych namiętności, także język na słowa prożne, y uwłaczające rozwięzywać. Jakże by łaknął, będąc obfitym w pasze? Zaczął naymnieyszemi rzeczami gardzić, o to, albo owo Reguły niedbać przestępstwo; przestawać na swoim

zdaniu, nie na rozumie, nie na wierze, ani na swoim stanie. A czegoż się dziwować, że sam głos płaczącego, gdyby przecie chciał płakać, zostałby się przy nim: *Podcięty jestem, jak siano, y zwiędło serce moje, żem zapomniał pożywać chleba swego?* Nie może pić Kielicha Pańskiego, y Kielicha szatańskiego. Nie może być uczestnikiem stołu Pańskiego, y stołu szatańskiego.

PUNKT III.

Niech *upatrują, aby się snadz nie znalazł Brat ospały.* Czym prędzey mu przepisać potrzeba lekarstwo, aby nie zginął. Pierwsze niech będzie: *Umartwienie nieporządney miłości.* Mowić się bowiem nie może, jakby tu miłość Boskiey miłości umnieyszała słodyczy. Bo sam Bóg, ktory jest naywyższym Dobrem, y wiecznym, tak długo ciebie nie nasyci, jak długo pragnąć będziesz być nasyconym Dobrami ziemskiemi. Drugie lekarstwo niech będzie: *Umartwienie passyi namiętności.* Te zaciemiają rozum; Ducha zaś Swiętego, ktory sam jest weselem serca, zasmucają, wypędzają. Potym potrzeba jest, abyś przez ogień, y wodę przeszedł do ochłody. Trzecie lekarstwo niech będzie: *Wierność w naymnieyszych rzeczach*; kto bowiem małym gardzi, pomału upadnie. A im więcey co z łaski codziennie traci, tym więcey smaku zgubi. O mizerny Zakonniku! ktory tych przeciwko ckliwości w rzeczach duchownych szrodkow nie masz przed sobą zawsze. Lubo niewiedzący często w obrzydliwość ich wpadnie. Pierwszą ranę odkryje, gdy ledwo będzie le-

kar-

karſtwo na ranę. Początkom zachodz, pożno bywa ſporządzone łekarſtwo, gdy ſię zmogą złości dla długiey przewłoki.

Czyliż nie ty o Zakonna duſzo! cierpiſz ckliwość w Duchownych rzeczach? *Duſza naſza ſucha jeſt, na nic inſzego nie mają względu oczy naſze, tylko na prożność.* Czy poznajeſz przyczyny tey ckliwości? *Żądał brzuch napchać ſię słodzinami wieprzow.* Czy ſrzodkow używaſz przeciwko tey ckliwości? *Dobrze! sługo dobry, żeś na małym był wiernym, nad wielu cię poſtanowię, wnidz do weſela Pana twojego.* Załuy, żeś na tey ckliwości częſtokroć czas Zakonności twojey mizernie przepędziła. Poſtanow: nie mieć ckliwości w rzeczach Duchownych: Przyczyny tego obrzydzenia dobrze poznawać: ſrzodki przeciwko niey zawſze mieć na pogotowiu.

DZIEN XXVI.

O TROJAKIM ZAKONNIKOW NIEBESPIECZENSTWIE.

Będąc pamiętnym na niebeſpieczeńſtwo. z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Nigdzie niemaſz w tym życiu beſpieczeńſtwa. Wſzędzie nieſzczęścia. Dla tego napomina SS. Ociec naſz, *aby każdy był pamiętny na niebeſpieczeńſtwo.* Trzy zaś ſą ośobliwe niebeſpieczeńſtwa. Pierwſze jeſt; jeżeliby ſię chciał

chciał Zakonnik równać drugiemu. Przez tę pychę bywa pogardzony slub posłuszeństwa. Przełożeni są lekceważeni. Gwałci się Reguła. Gdy bowiem świałości na bywa w pyszę swojey, żadnego nie masz przykazania, któregoby się nie ważył przestąpić. Przeciwko temu niebespieczeństwu ustawicznie się modlić trzeba z Prorokiem: *Niech się nie wdaje noga pychy, albowiem upadli, którzy sprawują nieprawość.* Zawsze się powinna wykonywać pokora posłuszeństwa, chyba żeby kto chciał wypaść z łaski Boga, y ludzi. Posłuszeństwo bowiem Bogu, y ludziom jest przyjemne. Niestetyż! wiele od stanu swego nie inaczey jak Lucyper od Nieba dla jednego nieposłuszeństwa jest wypchniętych? Ty się lękay upadku. Zachowuy się w pokorze posłuszeństwa. Zawsze żyć będziesz spokoynym, y ukontentowanym w Swiętym Zakonie.

PUNKT II.

Niech *będzie pamiętny na niebespieczeństwo.* Drugie jest, jeżeliby się Zakonnik nazad oglądać zaczynał; jeżeliby rzeczy, które raz opuścił, uczynkiem albo affektem do nich się wracał; jeżeliby do dawnieyszych namiętności, y nałogow powracał. Wydaje się bowiem o tym, kto uchwyciwszy się ręką swoją pługa, potym na wstecz się obraca, albowiem zaraz upada, dawna przepaść grzechow okrywa głowę jego, y nie jest sposobnym do Królestwa Niebieskiego. Przeciwko temu niebespieczeństwu starać się zawsze trzeba o ubostwo ducha, bo którzy chcą być bogatemi, wpadają w sidło czartowskie. To zaś

Swię-

Swięte uboſtwo nie tylko wſzelki affekt, y chęć do rzeczy doczeſnych, ale też y do wſzyſtkich nałogow cale wypycha. Owſzem żadney chęci do tego, co do uboſtwa należy, nie ma. Nieſtetyż! wielez ich nie ginie, że ſię nazad oglądają? Jak wiele od pierwiaſtkowego odrzeczenia ſię odpada? Ztąd to jeſt, że tak wielu jeſt wezwanych, a zaś mało wybranych. Abyś był z liczby wybranych, ſtatecznie zakochay ſię w uboſtwie ducha.

PUNKT III.

Niech *będzie pamiętny na niebeſpieczeńſtwo.* Trzecie jeſt, jeżeliby Zakonnik chciał być ſtatecznym, nie tak zaś żeby opuścił ſwoy Zakon, ale w nim poſtępować pobłażał. Moſtem jeſt Zakon na morzu tym wielkim, y ſzerokim świata wyſtawionym. Przez ten zawſze przechodzą, y wchodzą Zakonnicy. Potrzeba tedy odwrócić ſię od tych, ktorzy za tym idą, co lubią nieſzczęście, jeżeliby chciał być beſpiecznym, albowiem ciaſna jeſt droga, y przeſzkodą jeſt poſtępowania chcącym. Ztąd to jeſt, o czym uſtawicznie ſtrofują, y łają, że znieść nie mogą gnuſności jego, że jakoby niejakiemi pobudkami naprzykrzają ſię, y w ręce wtykają, a żeby na jednym ſtanąć, albo poſtępować, albo cale uſtawać. Przeciwko temu niebeſpieczeńſtwu wziąć ſię trzeba do ukarania ciała, czyli umartwienia. Wtedy duch mocny jeſt do bieżenia, kiedy ciało słabieje. Słabym zaś jeſt, y zmordowanym, gdy ſię ciało tuczy. Roztyły bowiem, y rozſprzeſtrzeniony kochanek nie jeſt posłuſznym. Ach! wie-

wieluż nawrócenia obyczajow dla żądzy ciała opuſzcza? Ty bież, ty poſpieſzay, aby kiedykolwiek podobno ten, ktòry wyſzedł jak Olbrzym w podroż, nie był dalekim od ciebie. Którego, jeżeli dobrze jeſteś rozumnym, mając na oku zawſze, wſzyſtko łatwiey, y prędzey przez umartwienie ciała abyś przebiegł.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! chroniſz ſię niebeſpieczeńſtwa, abyś ſię nie rozumiała inną? *Lucyper chciał być podobnym Naywyżſzemu, ale ſię juz więcey nie znalazło mieyſce jego w Niebie.* Czy ſię chroniſz niebeſpieczeńſtwa, abyś ſię na wſtecz nie oglądała? *Kto ſię na wſtecz ogląda, uchwyciwſzy ſię pługa ręką ſwoją, nie jeſt ſpoſobnym do Króleſtwą Niebieskiego.* Czy ſię chroniſz niebeſpieczeńſtwa, abyś nie uſtała? *Bieżcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* Załuy, żeś do tych czas tych ſię nie chroniła niebeſpieczeńſtw. Poſtanow ich unikać, pokornie wſzyſtkim będąc posłuſzną: w uboſtwie ſię ducha kochając, zawſze martwiąc ciało.

DZIEN XXVII.

O SPRAWIE ZBAWIENIA.

Teraz czynić trzeba, co by nam na wieki pożyteczno było. z Przemowy.

PUNKT I.

O zbawienne SS. Oyca naſzego o ſprawie zbawienia przykaza-

kazanie! *Teraz czynić trzeba; coby nam na wieki pożyteczno było.* Przerwać trzeba odwłokę, gdzie to czynić należy, coby na wieki pożyteczno było. Czegoż się opożniasz, o duszo Zakonna! z duchem, któregoś już dawno poczęła dla rodzenia zbawienia? Nic nie masz śmiertelnym ludziom pewnieyszego nad śmierć, albo niepewnieyszego nad godzinę śmierci, ponieważ jak złodziey w nocy tak przyidzie. Biada cieżarnym w owym dniu Jeżeliby nadszedł, y uprzedził ten tak zbawienny płod, Ach: podkopie dom, y święty zatłumi rodzay. Gdy by bowiem rzekli: Pokoy: y bespieczeństwo, w tedy nagła na nich napadnie zguba, jak boleść w wnętrznościach mającey, a nie uydą. Nuż tedy pospieszay czynić sprawę zbawienia swego. Wszystkie odwłoki odetni, bo tu ani dnia nie masz bespiecznego.

PUNKT II.

Teraz *czynić trzeba, co by nam na wieki pożyteczno było.* O niczym myslić nie trzeba, oprocz sprawy zbawienia. Od twojego zbawienia niech się zaczyna uwaga, abyś się nie wycięczał na insze rzeczy, zaniedbawszy siebie. Na coż ci się przyda, choć byś świat cały zyskał, jeżeli się samego zgubisz? Znay się na wszystkim; jeżelibyś o swoim nie wiedział zbawieniu, będziesz podobny budującemu bez fundamentu, upadek nie budowanie czyniąc. Dokądkolwiek się zabłąka mysl twoja, na swoje ją z pożytkiem naciągay zbawienie. W nabyciu bowiem zbawienia nikt tobie być rodzeńszy nie powinien nad jedyna-

naczka Matki ſwojey. Przeciwko zbawieniu ſwemu nic niemysl, a cokolwiek by ſię nadarzyło uwadze, co wſzelkim ſpoſobem nienależało by do twego zbawienia, oddalać trzeba. O Bracie! ktòremu jeſzcze nie jeſt ſtateczne doſyć właſne zbawienie, a jakże ſię o cudze ſtarać przynaymniey uſiłujeſz? Pierwey pomysl o ſwoim zbawieniu, niżeliby drugich, aby o ſwoim myslili, nauczał. Jeżeliś bowiem ty ſobie jeſt niecnotą, a komuż dobrym będzieſz?

PUNKT III.

Teraz *czynić trzeba, coby nam wiecznie pożyteczno było.*

Wſzyſtkiego trzeba cięſzkiego doświadczac dla ſprawy zbawienia. Coż bowiem może być ſrogiego w przykazaniu, gdzie zbawienie obiecują? Ztąd dobrze ow *Naaman* radził, ktòry rzekł: *Oycze, choćby ci rzecz jaką wielką powiedział Prorok, prawdziwie powinieneś uczynić.* Wierne zgoła słowo, rozumu, y mądrości pełne ponieważ poduſzczaniem jeſt rozumnych człowieka zmysłow, które ſobie Bog świadkami zatrzymał przeciwko ſamemu człowiekowi. *Oycze*, mowią, *choćby rzecz jaką wielką powiedział Prorok, prawdziwie powinieneś uczynić.* Albowiem nie wierzyć Prorokowi, Boska jeſt krzywda, nie kuſić wſzyſtkiego dla zbawienia, nienawiścią jeſt ſiebie ſamego, y zazdrością. Ach! coż ſię ma zdać tak cięſzkiego, albo trudnego, co przykazaniem jeſt do zbawienia wiecznego? To jeżeli uczynię, czekają mnie ſprawiedliwi, poki mi nie oddaſz. Tego gdybym nie czynił,

nił, czekają na mnie grzeſznicy, aby mnie zatracili. Ztąd mi piekło, ztamtąd gotuje ſię korona, a między tym, y oną w lenistwie podoba ſię roskoſzować? Zaiſte wſzyſtko uważać potrzeba dla intereſſu zbawienia.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przyſpieſzaſz do do zbawienia ſprawy? *Teraz dni zbawienne.* Czy o niczym nie mysliſz oprocz ſprawy zbawienia ſwojego? *Swięta jeſt ta, y zbawienna mysl.* Czy wſzyſtkiego doświadczaſz dla ſprawy ſwego zbawienia? *Ta jeſt rzecz jedna potrzebna.* Załuy, żeś tak niedbale czyniła ſprawę do tych czas zbawienia ſwego. Poſtanow przyſpieſzać do ſprawy zbawienia ſwego, procz niey o niczym nie myslić; procz niey niczego nie doświadczać.

D Z I E N XXVIII.

ZE ZANIEDBANIE OBECNOSCI BOSKIEY JEST PRZYCZYNĄ WSZYSTKICH GRZECHOW.

Niech ſię ſtrzeże zapominać o Bogu. z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Nic tak grzeſznym nie czyni, jak zapominanie o Boskiey obecności. Dla tego SS. Ociec ſwego napomina Ucznia: *Niech ſię koniecznie ſtrzeże zapominać o Bogu.* Wiara wniwecz ſię obraca. Jako bowiem o wierze, ktorą ſię wierzy, że Bog jeſt obecny, bojaźń zbawienna ſię rodzi: tak gdy ſię nie wierzy bynaymniey, że jeſt obecnym, na wſzyſtko złe ro-

ſpuſzczają ſię wędzidła. Czemu bowiem żepſutemi, y obrzydliwemi ſtali ſię w nieprawosciach? Tylko że rzekł ow powſzechny głupiec w ſercu ſwoim: *Nie maſz Boga.* Gdzie ſię raz wygaſiła wiara o obecności Boskiey, tam ſzczere zepſucie ciała, tam ſię znayduje ſzczera obrzydliwość pychy. O duſzo Zakonna! ſtrzeż ſię tedy naybardziey, abyś wiary nie traciła nigdy o przytomnym Bogu.

PUNKT II.

Niech *ſię ſtrzeże koniecznie zapominania o Bogu.* Wiara przez zapominanie o Bogu obecnym ſtaje ſię zmyſloną. Zdradliwie bowiem czyni w obliczu jego, kto pobłaża w tym, co znaje niechętnie, aby ſię znalazła nieprawość jego do nienawiści. Słuſznie zgoła zdradliwy jeſt dla nienawiści, kto nie ma wiadomości o Bogu, ale nienawiść. Jakże bowiem nie nienawidzi Boga, od ktòrego unika twarzy, gardzi panowaniem, chciałby aby nie było ſądu? Nieznający będzie nieznanym, nienawidzący zaś będzie w nienawiści. Tam ten będzie odrzuconym od prawdy ſądu, a na tego padnie zemſta od ſurowości nienawiści. Y ſprawiedliwie. Pokrywa to, że on zna Boga, albo Bog jego, gdy wiedzący, y baczny, owſzem niebaczny, y niewſtydliwy w oczach jego grzeſzy. Rozumieſz bowiem, że gdyby teraz przyſzedł Syn Człowieczy, znalazłby wiarę obecności ſwojey na ziemi? Izaliby wiary tey nie poczytał za zmyſloną w niedbalcach, y wzgardzicielach, ktòrą lżey potępia ſlepotę niewiernych,

ktòrą lekkowierność lepſzą ſądzi czartow? czarci wierzą, y drzą; ludzie wierzą, ani ſię nie wzdrygają. Czarci, ktòrego być wierzą, lękają ſię; ludzie gdy w ktòrego wierzą, ani ſię boją, ani ſię lękają, cięzey o pogardzie Boskiey obecności ſądzą. O duſzo Zakonna! nie czyń zdradliwie, aby ſię nie znalazła nieprawość twoja na nienawiść.

PUNKT III.

Niech *ſię ſtrzeże koniecznie zapominania o Bogu.* Wiara przez zapominanie o Bogu obecnym ſtaje ſię umarłą. Wiara bowiem jeſt iſtność rzeczy ſpodziewających ſię, dowod tajemnych rzeczy. Ta jeſt wiara, ktòra ſię ſprawuje przez miłość. Zkąd jeżeliby wiara o Boskiey obecnosci nietak była ſprawowana, umarła jeſt. Wiara bowiem bez uczynkow umarła jeſt. Ta jeſt wiara, z ktòrey ſię zarada ſumnienia dobrego, rodzi nadzieja dobra wiecznego. Ztąd jeżeliby wiara o Boskiey obecności nie miała zasług, śmierć ją wniwecz obrcci na wieki. O duſzo Zakonna jakaż jeſt wiara twoja o obecności Boskiey? Czy żywa? Czy umarła? Ach! niechciey zapominać o Bogu obecnym. Niebędzie żadnego przykazania, którym byś nie gardziła.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! żeś utraciła wiarę o Boskiey obecności, nie wpadła w wſzyſtkie grzechy? *Nie maſz bojaźni Bożey w oczach jego.* Czy, że tylko zmysłoną małz wiarę o Boskiey obecności, nieprawość twoja nie wzrosła aż do nienawiści? *Zdradliwie czynił w obliczu jego, aby ſię znalazła nieprawość jego na nienawiść.* Czy, ze

że maſz umarłą wiarę o obecności Boskiey, nie przyſzłaś już do głębiny grzechow? *Zginęła wiara na ziemi.* Załuy, żeś ſię o cwiczenie w obecności Boskiey tak mało ſtarała. Poſtanow: wiary o Bogu obecnym nigdy nie tracić: ani zmysloney, albo umarłey tylko niemieć wiary o Boskiey obecności.

DZIEN XXIX.

Na Uroczyſtość S. MICHAŁA Archanioła.

O MĘSTWIE, STATECZNOSCI, Y SKUTKU DOBREGO POSTANOWIENIA.

Teraz czynić potrzeba. z Przemowy Reg.

PUNKT. I.

Swięty MICHAŁ, jeden z pierwſzych Xiążąt Niebieskich zwyciężył Lucypera; y Dworzan jego, ktorzy nie chcieli czcić Boga Człowieka, y jego Matki. Snadz począł poſtanowieniem przyſtać do Boga ſwego, y jego zachowywać przykazania. Bez wątpienia, męſtwa potrzeba dla poczęcia dobrego poſtanowienia. O tym mowi SS. Ociec: *Teraz czynić potrzeba*, to jeſt, teraz takim męſtwem Swięte przedſięwzięcia czynić trzeba, jakby zaraz dokonane były. Jezeli bowiem jeſzcze częſto grzeſzemy, kiedy mocno, y wielorako poſtanawiamy, coż by ſię działo, gdybysmy rzadko, albo nigdy nie czynili przed-

przedſięwzięcia. A jeżeli częſto jeſzcze zaniedbywamy cnoty; kiedy mocno onę poſtanawiamy; coż by ſię ſtało, gdybysmy nigdy co pewnego ſobie niepoſtanowili. Im bowiem mocnieyſze przedſiewzięcia poczynamy, tym zdradliwiey, y ſilniey diabeł na tym ſtoi, aby nie były przywiedzione do skutku. Sam bądź świadkiem; wieleż ci dobrego przedſiewzięcia, czyli z examinu przeciwko nałogom, czyli z Medytacyi dla poſtępku w cnotach nie zginęło? Czemuż to zginęło? Bo z początku nie było doſyć mocne. Woda oſtygła od ognia oddalona, zaraz ziębnieje, y dobre poſtanowienie z początku słabe zaraz niſzczeje.

PUNKT II.

Michał, Swięty z ſwojemi Dworzanami ſtatecznie trwał w ſwoim przedſiewzięciu, ani ſię żadnemi Lucypera racyami nie dał oderwać od niego. Tak *teraz czynić potrzeba*; teraz, to jeſt ſtatecznie przykleić ſię trzeba do ſwego poſtanowienia, aby nic nieprzeſzkadzało dobrze kończyc to, co by w początku dobrym nie mogło być uwiklone. Niech nie przerywa zimno; albowiem wybrani niekiedy takim ſą przejęci zimnem, że ani modlić, ani czytać, ani robić nie mogli. Ale niechcący niech ſię też zabawiają pobożnemi dziełami, a wnet ſiły duſzy naprawione będą. Niech ciepło nie pſuje, bo wybrani pod czas takim ſię zmysłow zapalają ciepłem, żeby ſię ledwo ſtrzymać mogli, wzdyby do powierzchownych rzeczy przez ſzyderſtwo uſt, albo ukontentowanie zmy-
słu

słu nie ſpadali. Ale do umartwienia tym ſtateczniey trzeba uſiłować, im oſtrzey przedſięwzięcie naſze na ciało naciera. Ty jeżelibyś ſię ani leniſtwem, ani ukontentowaniem zmysłu nie pozwolił oderwać od ſwego poſtanowienia, zawſze w nim ſtateczny trwać będzieſz.

PUNKT III.

MICHAŁ, Swięty na oſtatek poſtanowienie ſwoje uczynkiem wypełnił, kiedy z ſwojemi Aniołami naypokorniey ſię kłaniał Bogu Człowiekowi, także tym jednym słowem: *Ktoż jak Bog?* Apoſtatow duchy z ſwoim wodzem z Nieba na wieki wypędził. Nie doſyć przedſiewzięcie mocne poczynać, y ſtatecznie w nim trwać, jeżeliby uczynkiem, y skutkiem nie było wypełnione. Ztąd mowi SS. Ociec: *Teraz czynić potrzeba*, to jeſt, teraz uczynkiem dopełnić trzeba, co jeſt dobrze, y zbawiennie poſtanowionego. Nieſtetyż! ilekroc myſliſz obyczajow poprawić ſwoich? Jak długo już byłeś w tym przedſiewzięciu? Poſtanawiaſz niby to mocno, y ſtatecznie; ale przecie nie maſz żadnego skutku. Owſzem też, jeżeli kiedy zaczynaſz, tak nędznie uſtajeſz, że od nieprzyjacioł twoich ſprawiedliwie mogło by ſię mowić: *Ten człowiek zaczął budować, a nie mogł skończyć.* Im zaś dłużey opozniaſz ſię w dokonaniu uczynku, któryś obiecał, tym bardziey ſiły natchnienia Boskiego, y łaski Ducha Swiętego utracaſz. Y im prędzey, y częsciey dobre poſtanowienia do skutku przywodziſz, tym obfitſzych łask, one pełniąc, nabywaſz. Zaiſte

to

to jeſt ſzczegulna przyczyna, czemu tak mało przychodzi do doskonałości powołania ſwego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! według przykładu Swiętego Michał,a mocno poczynaſz dobre poſtanowienia? *Ktoż jak Bog?* Czy ſtatecznie zaczynaſz dobre poſtanowienia, y prowadziſz? *Ktoż jak Bog?* Czy skutecznie dobrego poſtanowienia uczynkiem dokonywaſz? *Ktoż jak Bog?* Jemu ſamemu służyć trzeba. Załuy, żeś tych kondycyi dobrego poſtanowienia dotych czas nie ſtarała ſię mieć. Poſtanow: mocno poczynać dobre poſtanowienia: ſtatecznie zaczynać, y prowadzić: skutecznie uczynkiem pełnić.

D Z I E N XXX.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Ma tak człowiek mocno wierzyć, iż z Nieba Bog na niego każdey godziny patrzy, y że ſprawy jego na wſzelkim mieyſcu oczom Boskim ſą jaſne, y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoſzą Bogu. z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Ze ſię wſzelkim ćwiczeniem pobożnym SS. Ociec naſz zabawiał, wydaje ſię, gdy ſię w przytomności Boskiey na owey Sublackiey puſzczy ćwiczył. Tą ſię bowiem każdey godziny pobudzał do obowiązku ſtanu ſwojego, aby go mogł porządnie wypełnić. Ty przynaymniey dziś jego nasladuy. *Wierz: iż Bog na ciebie z* [illegible]

Nieba każdey godziny patrzy, y że ſprawy twoje na wſzelkim mieyſcu oczom Boskim ſą jaſne, y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoſzą Bogu. Naprzod tedy w obliczu Boga, y SS. Aniołow uważ, jakoś ſię miał ku Bogu tego Mieſiąca. Czy ſię bałeś obrazić Boga dla uwagi wieczności piekła? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Czy ſtarałeś ſię Niedzielę Bogu Stworcy, Odkupicielowi, y Poświęcicielowi poświęcić? Wielkie w tym dniu wziąłeś od Boga dobrodzieyſtwa. Czy ſtrzegłeś ſię tego, aby nie zapominać o obecności Boskiey? *Nie maſz bojazni w oczach jego.* Nieſtetyż! jak ciężko każdey godziny oczy Boga, y SS. Aniołow przez ten Mieſiąc obraziłeś?

PUNKT II.

Wierz, *iż Bog na ciebie z Nieba każdey godziny patrzy, y że ſprawy twoje na wſzelkim mieyſcu oczom Boskim ſą jaſne, y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoſzą Bogu.* Ztąd przypomni ſobie, jak czyniłeś zadoſyć w obliczu Boskim, y SS. Aniołow obowiązkowi ku Zakonowi ſwemu. Czy trojakiey obligacyi ſtanu ſwojego pomażającey, to jeſt chwały Boga, zbawienia ſwojego, y bliźniego czyniſz zadoſyć? Cała Reguła to przykazuje. Czy nie jeſteś niedbałym w używaniu rzeczy Klaſztornych? *Plugaſtwa w rzeczach Swiętych cały ſzpecą Zakon.* Czy chętnie zachowujeſz poſty? *Teraz więc,* mowi Pan, *nawroćcie ſię do mnie w całym ſercu waſzym, w poście, y w płaczu.* Czy nic nie przekładaſz nad służbę Boską? W śpiewaniu Pſalmow znayduje ſię ſpiżarnia wſzyſtkiego dobrego. Czy nabożnie

żnie ſprawujeſz procz Choru służbę Boską? *Przeklęty, kto ſprawuje dzieło Boskie zdradliwie.* Czy nie jadaſz procz czaſu, albo u obcych? *Eliaſz*, że z roskazu Anioła jadł podpłomyk, chodził w mocy pokarmu owego aż do góry Boskiey. Czy urząd Kantora porządnie wypełniaſz? Posłuſzeńſtwo ſpiewania Pſalmow nabawia ſmaku. Czy godzin nieprzynależytych nie łączyſz ſię z Bratem (*z Sioſtrą?*) kto nie umie języka ſwego wſtrzymywać, tego prożna jeſt Zakonność. Czy zachowujeſz pilnie milczenie po Komplecie? *Nie maſz mocy ciemności tych.* Czy bywaſz na czytaniu zawſze przed Kompletą? SS. Ociec wſzyſtkim zgoła toż ſamo przykazuje. Czy porządek dnia doskonale zachowujeſz? *Wola Boska poświęceniem jeſt naſzym.* Nieſtetyż! jak niegodne ſprawy o ſtanie twoim Zakonnym muſieli Aniołowie twoi odnieść Bogu!

PUNKT III.

Wierz, *iż Bog na ciebie w Niebie każdey godziny patrzy; y że ſprawy twoje na wſzelkim mieyſcu oczom Boskim ſą jaſne, y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoſzą Bogu.* Dla tego przypomni ſobie, jak czyniłeś zadoſyć w obliczu Boskim powinności ku bliźniemu. Czy żaliłeś ſię nad Bratem wykraczającym? Więc zginie Brat twoy ułomny, za ktorego umarł Chryſtus. Czy z użaleniem ſtrofowałeś Brata wyſtępującego? Nauczay go w duchu łagodnym. Czy z użaleniem modliłeś ſię za Brata wyſtępującego? *Modlcie ſię wzajem, abyście ſię zbawili.* Czy w gościu czciłeś Chryſtuſa, y przyimowałeś? *Gościem byłem,*

łem, y przyjęliście mnie. Niestetyż! jak żeś się nie podobał Bogu, któregoś tak źle w bliznim obecnego częstował.

Wierz, *iż Bog na ciebie z Nieba patrzy każdey godziny; y że sprawy twoje na wszelkim mieyscu oczom są Boskim jasne; y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoszą Bogu.* Dla tego uważ, jak uczyniłeś zadosyć powinności swojey w oczach Boskich ku sobie samemu. Czy przyspieszasz do sprawy zbawienia swojego? *Teraz dni zbawienne.* Czy mocno, statecznie y skutecznie postanawiasz? Według postanowienia twego będzie y postępek twoy. Czy odrzekasz się chciwości zycia swego? *Jeżeliby się kto nie wyrzekł wszystkiego, nie może być Uczniem moim.* Czy nie jesteś niespokoynym? *Uczcie się odemnie, żem jest cichy, y pokornego serca.* Czy nie jesteś leniwym? w uczynkach swoich bądź prędkim. Czy nie cierpisz ckliwości w rzeczach Duchownych? *Dusza nasza sucha jest.* Czy doświadczasz pokory swojey? *Pokorny udaje się na poslednie mieysce.* Czy usiłujesz otrzymania pomiarkowania? *W starcach jest rostropność.* Czy dobrze szafujesz czasem? Za czasem wszystko przemija pod Niebem. Niestetyż! jak zasmuciłeś obecnych Aniołow, gdyś się sprzeciwiał ich zbawiennym natchnieniom. Załuy, żeś się nie starał zadosyć czynić powinnościom swoim w obecności Boga, y Swiętych Aniołow. Postanow; lepiey, y przez prawdziwą pokutę chcieć zadosyć czynić.

PAZ-

PAZDZIERNIK.

DZIEN I.

Na Swięto Ss. Rożanca N. Maryi Panny.

O CZYSTOSCI SKRUSZE, Y NATĘZENIU ODPRAWOWANIA ROZANCA SS.

Z wſzelką pokorą, y ſzczerością nabożeńſtwa modły naſze oddawać winniſmy. z Rozdz. 20.

PUNKT I.

Jeżeli kiedy Pacierze według zdania SS. Oyca naſzego z wſzelką ſzczerością nabożeńſtwa odmawiać należy, to tak Rożaniec zaiſte odprawiać trzeba. Ma być w czyſto-ści Aniołem, kto by chciał godnie z Aniolem Nayświęt-ſzą Marya Pannę pozdrawiać. Rozbierz każdego z o-ſobna słowa Anielskiego pozdrowienia, a niewyczerpane wſzyſtkich jey godności odkryjeſz morze. Zgoła znako-mita pochwała tak przezacney Panny w uſtach grzeſzni-ka być nie może. Jakże bowiem śmiałby mieścić w pa-mięci ſwojey nayczyſtſze Panny Maryi doskonałości w pozdrowieniu Anielskim, kto pamiętając je, przypomi-na ſobie, iż jeſt pełen wyſtępkow, y nałogow złych? I-żali na tych miaſt z początku ſiebie ſamego ſię nie zawſty-dzi? Dobrze napomina *Jeremiaſz*, abyſmy ſerca naſze pod-

podnosili z rękami. Serce z rękami podnosi, kto modlitwę swoję czystemi uczynkami zmacnia. Jeżeli więc godnie w SS. Rożańcu Błogosławioną Pannę pragniesz pozdrawiać z Aniołem, nadewszystko staray się o niewinność życia, bo inaczey z owym nieczystym młodzieńcem napoy słodki w naczyniu nieczystym ofiarujesz, ktòrego zapewne Nayśw. MARYA nieskosztuje nigdy.

PUNKT II.

Rożaniec Nayświętszy MARYI *w skrusze płaczu*, jak mowi SS. nasz Ociec, naybardziey odmawiać trzeba, bo się w nim przypominają tajemnice życia, męki, y chwały JEZUSA Chrystusa. Bywają bowiem łzy, ktòre pochodzą z wesela Odkupienia. Bywają łzy, ktòre wynikają z użalenia się nad cierpiącym Zbawicielem. Bywają łzy, ktòre się rodzą z pragnienia uczestnictwa chwały Kròla naszego. Jakiż nasz powod tedy łez podczas SS. Rożańca? Jakze będzie przyjemna takowa modlitwa Synowi, y Matce jego? Zaiste takowe Rożańce są nayprzyjemnieysze, które nigdy nie więdną, są daleko wdzięcznieyszego zapachu od wiosiennych kwiatow, które nie zrzodłami wod, ale potokami łez bywają skrapiane. Nie tak albowiem tego zrzodła Ogrodowym pomagają kwiatom, jak tym pozdrowienia Anielskiego Rożom łez krynice, tajemnice święte życia, męki, y chwały JEZUSA Chrystusa skrapiające, sprawują im wzrost do naywyższey okazałości. Porządnie ztąd rozwazay tajemnice

Ro-

Rożańca Swiętego, a y łzami, y pożytkiem wysłuchania prozb ſwoich obdarzony będzieſz.

PUNKT III.

Rożaniec Nayświętſzy MARYI Panny *w natężeniu ſerca*, jak SS. Ociec o modlitwie poſtanowił, oſobliwie przynależy odmawiać. Jakiegoż bowiem natężenia proźby naſzey nie uczynilibysmy, gdyby oſtatnią owę proźbę od Kościoła Anielskiemu pozdrowieniu przydaną: *Swięta* MARYA *Matko Boża* &c. mawiamy? wſzyſtko nam może y chce uproſić. Matką jeſt Syna Boskiego, dla tego nam wſzyſtko wyjednać może. Matką jeſt naſzą, przeto wſzyſtko dla nas chce otrzymać od Syna ſwojego. Jey bowiem dobroć, miłoſierdzie, miłość, łaskawość, litość, wierność, dobrotliwość ku człowiekowi jeſt taka, że żadnemi słowami wyrazić ſię nie może. Zkąd y świat żadnego tak ſproſnego nie ma grzeſznika, ktorym by ſię ona brzydziła, gdy by ſię całym ſercem z prawdziwą poprawą, y miłością do niey uciekał. Poki bowiem jeſt czas łaski, nie może nayłaskawſzych ſwoich oczow od nędznych, y pokutujących grzeſznikow, ſiebie wzywających odwracać. Uſtawicznie ſię bowiem za nich modli, y jak Matka naydobrotliwſza ma ſtaranie o ich zbawieniu. Prędzey by ſię Niebo z ziemią przemieniło, niż by ona ktorego ſerdecznie ſiebie wzywającego z ſwojey wypuściła opieki. O jaką maſz nadzieję zbawienia, kiedy nabożnie, y z natężeniem ſerca Nayświętſzey MARYI Panny odmawiaſz Rożaniec!

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Rożaniec MARYI Panny w czystości serca odmawiasz? *Jest Niewiasta Słońcem odziana, nad same Słoneczne promienia czystsza.* Czy odprawiasz Rożaniec MARYI Panny w skrusze serca? *Nic tak nie błaga Odkupiciela, jak te łzy, które miłość wylewa.* Czy odmawiasz Rożaniec Nayświętszey MARYI Panny z natężeniem serca? *Na wieki zginąć nie może, ktokolwiek ją nabożnie czci, y ustawicznie wzywa.* Załuy, żeś tak oziębłe do tych czas Rożaniec Nayświętszey MARYI odmawiała. Postanow Rożaniec w czystości, w skrusze, y z natężeniem serca zawsze odmawiać.

DZIEN II.

Na Swięto SS. ANIOŁOW STROŻOW.

O STRAZY ANIELSKIEY.

Aniołowie nam przydani codziennie dniem, y nocą Panu Bogu Stworcy naszemu uczynki nasze odnoszą. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Jak wielkim był chwalcą Swiętych Aniołow Błogosławiony Ociec nasz BENEDYKT, świadczą owe Reguły Swiętey jego słowa: *Aniołowie nam przydani codziennie dniem, y nocą Panu Bogu Stworcy naszemu uczynki nasze odnoszą.* Tym wielkie swoje ku Ss. Aniołom Strożom oświadcza poszanowanie; y słusznie, ponieważ Anioł przy swo-

ſwoim ſtworzeniu taką ſię ſpoſobnoścą zjednoczył z Bogiem, aby był raczey znakiem podobieńſtwa, z ktòrego by był uczyniony człowiek, niż podobieńſtwem. Zkąd Ezechiel o nim mowi: *Tyś znakiem podobieńſtwa, pełen mądrości, y ozdoby*. Anioł bowiem tym jeſt podobnieyſzym Bogu, im czyſtſzy jeſt, y tylko duchem. Taka zaiſte SS. Aniołow jeſt jasność, y chwała, iż człowiek jey ani pojąć, mniey jeſzcze o niey mowić może. O jakie poſzanowanie nam mieć potrzeba ku tak mocnym Xiążętom Nieba! jakiego nam ſtarania potrzeba, abyśmy ſię godnemi ſtali ich uczęſzczania do ſiebie, abysmy ſnadz Swiętego ich patrzania na nas nie obrazili. Biada nam! gdyby kiedy podrażnieni niewdzięcznym naſzym zapominaniem o przytomności ſwojey, albo grzechami naſzemi pobudzeni za niegodnych nas nie oſądzili obecności, y nawiedzania ſwojego. Ach! w tedy słuſznie narzekać będziemy z Prorokiem: *Przyjaciele moi, y naybliżſi moi zbliżyli ſię naperzeciwko mnie, y ſtaneli, a którzy wedle mnie byli, zdale! i ſtanęli, y gwałt czynili, którzy ſzukali duſzy mojey*.

PUNKT II.

Aniołowie *nam przydani codziennie dniem, y nocą Panu Bogu Stworcy naſzemu uczynki naſze odnoſzą*. Czemu? bo nas kochają dla Boga, dla nas, dla ſamych ſiebie. Dla Boga, ktòrego też ku nam wnętrzności miłoſierdzia (jako jeſt godna) nasladują. Dla nas w których ſię bez wątpienia nad właſnym litują podobieńſtwem. Dla ſiebie ſamych, że całym pragnieniem czekają, aby upadłe Chory Anielskie nami

czym prędzey napełnione były. Kochają y osobliwie nas, że nas Chrystus ukochał. Uznają, że przez tegoż Zbawieciela, od ktòrego my, y oni zachowani. Który bowiem upadłego podzwignął człowieka, wsparł też Anioła, aby nie upadł; tak człowieka wybawiając z niewoli, jako Anioła od niewoli broniąc. Dla tego kiedy kochają Pana, kochają tez według pospolitego przysłowia y pieska jego. O Święci Aniołowie! my więc pſięta jesteśmy Pana tego, ktòrego takim kochacie affektem. Pſięta, mowię, chcące być nakarmionemi z odrobin, ktòre spadają z stołu Panow naszych, ktòremi wy jesteście. O kiedyż taką miłością odkochamy was, jakoście nas ukochali?

PUNKT III.

Aniołowie *nam przydani codziennie dniem, y nocą Panu Bogu Stworcy naszemu uczynki odnoszą nasze.* Czemu? aby się zawsze dla nas o obfitszą upominali łaskę. Nigdy bowiem duſz nie jest bez Straży Anielskiey, ktòrzy ją podobną czynią Bogu, troskliwi o to, aby ją Oblubieńcowi swojemu zachować, y Panną czystą Chrystusowi oddać. Nie mowże w sercu swoim: *A gdzie są? ktoż ich widział?* Widział ich Prorok Elizeusz, nad to y to modląc się sprawił, że też widział *Giezi.* Widział Patryarcha Jakob, y rzekł: *Oboz to jest Boski:* Widział y Doktor Narodow, który mawiał: *Izali nie wszyscy są posługujący duchowie, posłani na usługę tym, ktorzy biorą dziedzictwo zbawienia?* Ztąd taka dusza Anielskiemi wsparta usługami, y Niebieskim wzmocniona Orszakiem postępująca podobna

jest

jeſt do Pułkow Pana, które niegdyś nad zbroynym Faraona woyskiem tak niesłychanym cudem pomocy Boskiey odebrały zwycięſtwo. Jeżeli bowiem pilno wſzyſtko uważyſz, czemu ſię dziwujeſz tam wſpaniale uczynionemu, znaydzieſz tu równe do podziwienia rzeczy, że ſię teraz wſpanialey w tym zwycięża, że co tam według ciała poprzedziło, tu ſię według ducha dokonywa. Izali nie jeſt bowiem ozdobniey, y wſpanialey diabła, niż Faraona pokonać? Czegoż ſię tedy obawiaſz przy tak mocney ſtraży? Jeżeli ſię jednak lękaſz, wnidz z owym młodym Mnichem do Celli ſtarca, ſpoyrzyi lewym okienkiem, acz obaczyſz wielkie woysko czartow nacierających na ciebie, ale też ſpoyrzyi prawym, a obaczyſz daleko gromadnieyſze dla pomocy twojey posłane Anielskie Orſzaki. Tym zaś widzeniem poſilony z młodzieńcem zſtąp, a jego ufności ku SS. Strożom Aniołom nasladuy.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! czciſz na każdym mieyſcu S. Anioła Stroża? *Nierozumiey, żeby miał być pohańbiony, bo nie odpuści, gdybyś zgrzeſzył.* Czy kochaſz S. Anioła Stroza? *Aniołom ſwoim Bog przykazał o tobie, aby cię ſtrzegli w wſzyſtkich drogach twoich.* Czy maſz ufność w twoim Swiętym Aniele Strożu? *Coż obaczyſz w Sunamidtce? tylko ſtraże Obozowe.* Załuy, żeś do tych czas Swiętemu Aniołowi ſwojemu Strożowi ani powinnego uſzanowania, miłości, y ufności nie wyrządziła. Poſtanow, jego ſzanować na każdym mieyſcu; jego kochać; w niego ufać.

DZIEN III.

Na Uroczyſtość Poświącania Kościoła.

O MIEYSCU MODLENIA SIĘ.

To niech będzie mieyſce modlitwy, które ſię nazywa. z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Wielce zaiſte ſzanował mieyſca Swięte SS. naſz Ociec, dla czego y on wiele pobudował ich, ztąd y przykazuje: *To niech będzie mieyſce modlitwy, które ſię nazywa, y niechay tam nic inſzego nie ſprawują, ani chowają. Gdy skończą służbę Bożą, wſzyſcy z milczeniem jako naywiękſzym niech wynidą y czynią uczciwość Bogu. Któryby ſię tak nie obchodził na służbie Bożey nie pozwalać mu, aby ſię miał zoſtawać w Kościele po służbie Bożey.* Aby nam toż ſamo, co niegdyś Zydom Chryſtus zarzucił, mowić nie mogł: *Dom moy dom modlitwy jeſt; wyście zaś uczynili go jaskinią łotrow.* Jeſt to bowiem dom ſwięty. Ktożby ſię obawiał ściany jego Swiętemi nazwać, ktore ręce poświęcone Biskupow takiemi poświącali tajemnicami? Od tego czaſu także, y napotym pobożnego tam czytania rozlegają ſię odgłoſy, Swiętych modlitw wzniecają ſię wzdychaniem; wybranych Bożych ſzanują zwłoki, poznaje ſię, że jeſt Niebieskich Duchow ſtraż nieprzełamana; owſzem poka-

kazuje ſię, iż ſam Bog przybywa z dobrodzieyſtwami ſwojemi. O jeżeli *Moyżeſz* nie mogł po ſwiętey deptać ziemi, tylko zrzuciwſzy obuwie, że dla doczeſnego widzenia Boga poświęconą była, z jakim poſzanowaniem, rozumieſz, w Swiętych Kościołach obchodzić ſię trzeba w ktorym zawſze mieſzka? Jeżeli *Daniel* dla uſzanowania Kościoła Jerozolimskiego w ſwojey niewoli gdy ſię modlił, twarz ſwoje zawſze ku niemu obracał, coż ciebie odwrôci, abyś ſię nie zawſze w Kościele modlił, albo żebyś nie mogł, przynaymniey ku temu mieyſcu, gdzie Jezus twoy jeſt, twarz, y ſerce nawraca? Tak z Danielem łacno o co proſiſz, wyjednaſz.

PUNKT II.

To *niech będzie mieyſcem modlitwy, co ſię nazywa.* Nie będzie, jeżelibyś ty pierwey nie był Kościołem Swiętym w ſamym ſobie. Lubo bowiem ściany Kościelne, y mowić ſię mogą, y ſą ſwięte poświąceniem Biskupim; Relikwie Swiętych, nawiedzanie Aniołow; przecie bynaymniey ich ſwiątość przez ſię nie ma byc czczona, które nie dla ich ſamych ſą poświęcone. Y owſzem Swiętym jeſt domem dla ciał, ciała dla duſz, duſze dla mieſzkającego tam ducha. Byłby ſzczęſliwym, ktoby ſię nie nakłaniał do złego, a dobrze czynił. Godzien jeſt wniść do Swiątnicy Swiętych; owſzem duſza jego, że jeſt Swiętą w ſobie, już ma, do kogo wniść pragnie. Bog z ſwojey łaskawości, niżeliby proſił o co od niego, już ſię odzywa: *Oto przybywam.*

PUNKT III.

To *niech będzie mieyſcem modlitwy, co ſię nazywa.* Tobie nie będzie, jeżelibyś uſtawicznie nie pragnął być w przybytku Pańskim. Nadewſzyſtko bowiem potrzeba ſię modlić: *Przyidz Królestwo twoje.* O przedziwny Domie, który nad miłe przybytki przekładać potrzeba! jak miłe mieſzkanie twoje Panie zaſtępow; pragnie duſza moja do przyſionku Pana. Ale daleko bardziey błogosławionemi ſą, którzy mieſzkają w domu twoim Panie, na wieki wiekow chwalić cię będą. W tym chwalebnym Domie obfitość, y potok wſzelkiey roskoſzy, tam jeſt wſzyſtko, czego nie widziało oko, ani ucho słyſzało, ani w ſerce nie wſtąpiło ludzkie, co Bog nagotował kochającym ſiebie. O ktoby tak na mieyſce modlitwy wnętrznemi zapatrywał ſię oczami, jakby ſię gorąco dla Nieba modlił! Jakby niezmierne dobra z modlitwy zapewne odniosł!

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! abyś pożytku zgodnego z nawiedzania mieyſca modlitwy nabyła, toż ſamo rozważaſz być ſwięte? *Kościoł Boży Swięty jeſt.* Czy ſiebie ſamą poświącaſz? *Czy niewieſz, że ciało twoje jeſt Kościołem Ducha Swiętego?* Czy napiętnowaną Niebieskiego Jeruzalem w Kościele uważaſz Swiątość? *Uradowałem ſię w tym, co mi powiedziano: do domu Pańskiego poydziemy.* Załuy! żeś z nawiedzania Kościoła nie bardziey poſtąpiła. Poſtanow, Swiętym go rozważać, y dla tego ſiebie ſamą poświącać, także do wiecznych ſwiątnic Swiętych Pańskich wzdychać.

DZIEN

DZIEN IV.

O NIEPEWNOSCI SMIERCI.

Smierć codziennie przed oczami mieć obecną.
z Rozdz. 4. Inſtr. 47.

PUNKT I.

Przezorny SS. Ociec Synow napomina ſwoich, *Aby śmierć codziennie obecną przed oczami mieli*, bo śmierć wſzędzie na człowieka dybie. Pewna to jeſt bowiem, że umrzeſz, ale niepewna, jako, y kiedy, albo gdzie. Smierć na ciebie wſzędzie czeka, a ty jeżelibyś był mądrym, wſzędzie jey oczekiwac będzieſz. Oczekiwając zaś powracay do ſiebie, abyś zawſze mogł ſię mieć do tego, do ktorego jeſteś ſtworzony; poniewaſz trzy ſą wſtępy do Boga. W pierwſzym wſtępujemy z powierzchownych, y niskich rzeczy do ſiebie, uważając z niepewności śmierci, jak słabe, y przemijające ſą te doczelności, niemi gardziemy, y powracamy ſię do ſiebie. W drugim wſtępujemy do ſerca głębokiego, gdy rozważamy śmierć naſtępującą, y poznajemy, jak skłonni jeſtesmy do złego, a jak nieſpoſobni jeſtesmy do dobrego, ſobą gardziemy. Wſtępujemy nad ſiebie tym wyżey, im bardziey poſtępujemy. W trzecim wſtępujemy do Boga, bo gdy przerażamy ſię bojaznią wſzędzie zbliżającey śmierci, to do Boga oſtatniego końca przez poznanie, y kochanie jego wſzędzie wſtępujemy. O jakie nam ztąd jaſnieje beſpiecz-

czeńſtwo! jeſtesmy gotowi, któreykolwiek by przyſzedł Pan godziny.

PUNKT II.

Przezorny Ociec Synow napomina ſwoich, *Aby codziennie śmierć obecną przed oczami mieli*, bo przy śmierci los ſprawiedliwych, y niezbożnych jeſt odmieniający ſię. Są nam tego przykładem *Zifeyczykowie*, y *Dawid*, przyſzli ci do *Saula*, aby zamordowali *Dawida*. Izali nie oto *Dawid* utaił ſię unas? *Zifeyczykowie* bowiem tłumaczą ſię *kwitnący*, y byli, ale *Dawid*: *kryjący ſię*. Uważ kryjącego ſię. Zywot waſz ukryty jeſt z Chryſtuſem, ale ci kwitnącemi będą, kiedy im ſię przy śmierci pokaże ich Chryſtus, bo ſię y oni z nim pokażą. Gdy zaś ci przy śmierci kwitneli, *Zifeyczykowie* ſchnąć będą. Do ktòrego by zaś kwiatu ich przyrownać chwałę, rozważ: każde ciało ſianem, a wſzelki honor ciała, jak kwiat ſiana. A coż za koniec tego? Siano uſchło, y kwiat upadł. O tym zawſze mysl, o Zakonna duſzo! a żadney chwały tego świata pragnąć nie będzieſz; do żadnego urzędu pyſzniąć ſię piąć ſię nie będzieſz; z Dawidem będzieſz ſię chciała utaić, abyś przy śmierci mogła pokazać ſię z Chryſtuſem. Z Dawidem znieſieſz ochotnie przesladowania światowe, że ty nie chceſz być z świata, y z światem, ale żyć potajemnie z Chryſtuſem. O jakie ztąd tobie ſzczęście w pociechach, śmierci wſzędzie czekaſz. Z radością chwalebnie umrzeſz.

PUNKT III.

Przezorny Ociec Synom przypomina swoim, *Aby śmierć obecną codziennie przed oczami mieli*, bo się nierychło niedbali, y roskoszom służący Zakonnicy przy śmierci ocucają. Acz niezbożny, gdy zaśnie, otworzy oczy swoje, ale nic nieznaydzie. Przy śmierci się ocuca przez prawdziwe poznanie, y wtedy niczym być widzi to, czego się trzymał. Często albowiem się przytrafia, że we śnie dziwne roskoszy, y godności mysl nasza reprezentuje sobie, ale ocknąwszy się, żałuje że się obudził, bo to utracił, czym się śpiący cieszył. Tak Zakonne dusze niejako się przez sen wygodami ciała, własnemi roskoszami, dostojeństwami w życiu cieszą, ale nierychło im się otwierają oczy, kiedy bez wątpienia z potępieńcami przyidzie im wyrzekać: Na coż nam się zdała pycha? Na co nieposłuszeństwo? Na co własność? na co nieczystość? na co obżarstwo? na co nienawiść? na co lenistwo? na co ostygłe, prożne, swieckie życie? na co mi wyszedł dla gospodarstwa, nauk, zysku dusz z uszczerbkiem zbawienia własnego czas utracony? Prożne to były rzeczy, y uciekające od nas, ktoresmy miewali, już uznajemy je za utracone, które poki teraz są, mamy je za wielkie, y trwałe. O duszo Zakonna! pogardź tedy wszystkiemi zmyslnosciami; odrzuc wszelki spoczynek ciała; opuść wszystko, co się nie ma do zbawienia duszy twojey. Cieszyć się będziesz przy śmierci z pracy pokutney. Weselić się będziesz z ubostwa, pokory, y umartwienia.

Bądz rozumną, miey baczność na swoje ostateczne rzeczy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! masz codziennie przed oczami śmierć obecną, abyś się z Bogiem swoim ostatnim końcem zjednoczyła? *Smierć wszędzie na ciebie dybie.* Czy śmierć obecną masz codziennie, abyś pogardziła chwałą światową? *Jak kwiat siana odpadnie przy śmierci.* Czy masz przed oczami śmierć obecną codziennie, abyś się z zmyslnego, y niedbałego wyzuła życia? *Jako sen przemija.* Załuy, żeś do tych czas nie pożytecznie śmierć miała obecną przed oczami. Postanow, śmierć codziennie obecną mieć przed oczami dla otrzymania zjednoczenia się z Bogiem ostatnim końcem twoim; dla pogardzenia chwały światowey, y dla poprawienia zmyslnego, y oziębłego życia swojego.

DZIEN V.

Na Swięto Ss. PLACYDA, y 36. Towarzyszow jego Męczennikow.

O MĘCZENSTWIE DUCHOWNYM.

Niech się zaprze samego siebie. z Rozdz. 4. Instr. 10.

PUNKT I.

Swięty PLACYD w Rzymie z Tertulliusza Oyca nayszlachetnieyszego zrodżony, który ledwo się pokazał na świat,

świat, już go opuścił, a do Swiętego BENEDYKTA poszedł Zakonnych ustaw. Y to jest pierwsze świadectwo, które JEZUSOWI Panu, jak roskazuje uciekać od świata, mężnie oddał. To przykazanie SS. Oyca swojego: *Niech się zaprze samego siebie*, doskonale wypełnił. Zaparł się samego siebie, aby się nie uwodził chwałą świata, roskoszą albo prożnością. A o jak dobrze! albowiem wszelkie ukontentowanie tego świata, wszelka jego chwała, do y czegokolwiek się na nim pożąda, zgoła niczym nie jest do porownania owey chwały, owego błogosławieństwa, na które zasługuje dla tego się odrzeczenia: jeżeli by się przecie choć mało nazwać mogło, a nie raczey niczym, to y tak mgłą tylko jest pokazaną na czas bardzo krótki. Był Swięty PLACYD szlachetnego urodzenia, miał rozlegle dzierżawy, wiele dziedzictwa, odebrał to wszystko od Boga, bowiem są jego łaski, więc wiernym doświadczał siebie temu, który dał, świadkiem się stał, gdy według nauki jego, y dla miłości jego wszystkim wzgardził, wszystko za okruszynę poczytał, y mniemał za gnoy, aby w Zakonie Chrystusa pozyskał. Y ty to świadectwo oddałeś JEZUSOWI Chrystusowi, tylko się zaprzyi samego siebie statecznie, abyś znowu chęcią nie powracał do świata.

PUNKT II.

Swięty PLACYD, lubo uprzeymie kochał SS. Oyca swojego, y przy jego ustawicznie pod czas czynienia cudow był boku, jednakowo odrzekł się pragnienia własney

ſney woli, był posłuſzny przykazaniu, poſzedł do Sycylii, Klaſztor, y Kościoł niedaleko granic Meſsańskich wyſtawił. Y to jeſt długie świadectwo, ktòre Jezusowi Chryſtuſowi oddał, ktòry nie przyſzedł czynić woli ſwojey, ale tego, który go posłał. Wypełnił Regułę: *Jeżeli kto nie kochając właſney woli, żądz ſwoich niechce wykonywać, ten ſię zaparł ſamego ſiebie.* Acz rodzay jeſt męczeńſtwa, ſwoich ſię odrzeć żądz, a za drugiego iść wolą. Lubo bowiem nie wyrownywa boleściom Męczeńſtwa natężeniem, jednak długością czaſu zwycięża. Ale o jak na wſpaniałą nad innych, ktòrzy nie byli posłuſznemi, zasłużył koronę! na tę ty pogląday, a chętnie wypełniſz słowa owe SS. Oyca ſwego: *Wola ma mękę, a potrzeba rodzi koronę.* Tak y świadectwo woli Boskiey daſz dla pokornego uniżenia ſię zawſze Przełożonemu.

PUNKT III.

Swięty Placyd z Towarzyſzami ſwojemi nie tylko Jezusowi Chryſtuſowi pokazał świadectwo przez Męczeńſtwo, ale też przez nienaruſzoną niewinność. Nie jeſt to bowiem chwalebna czyſtosc, że ſię w Męczennikach znayduje, ale że ta Męczennikami czyni. Ty więc jeżeli nie możeſz Chryſtuſa przez wylanie krwi wyznać z Swiętym Placydem przed ludzmi, to według przykładu jego wyznay go przez zachowanie czyſtości: *Zaprzyj ſię ſamego ſiebie.* Day świadectwo prawdzie, ktòra rzekła: *Są tacy, ktòrzy ſamych ſiebie rzezali dla Krôleſtwa Niebieskiego.* A jakie to jeſt wyznanie, w ciele zoſtawać procz cia-

ciała? Od ciała pobudki być kłotym, a przecie nie być obrażonym? W ciele śmiertelnym Anielskie prowadzić życie? Złote usta ztąd mowią: *Prędka jest praca Męczenników, rościąglejsza praca, y boleść kochających czystość.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! dajesz świadectwo Jezusowi Chrystusowi przez odrzeczenie się świata? *Wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat.* Czy dajesz świadectwo Jezusowi Chrystusowi przez wyrzeczenie się właśney woli? *Mąż posłuszny zwycięstwo opowiadać będzie.* Czy dajesz świadectwo Jezusowi Chrystusowi przez umartwienie ciała? *Panny idą za Barankiem, dokądby on szedł.* Załuy, ześ przynaymniey w męczeństwie duchownym każdey Zakonney osobie do zbawienia tak potrzebnym pierwszego Męczennika naszego nie nasladowała Postanow jego nasladować przez wyrzeczenie się świata; przez wyrzeczenie się właśney woli; przez umartwienie ciała.

DZIEN VI.

O ZŁOSCI ŁAKOMSTWA.

Niechay ich nie uymuje łakomstwo. z Rozdz. 57.

PUNKT. I.

Daleka była od SS. Oyca naszego złość łakomstwa, ktòry wszystko ubogim, nawet sam jeden oley, ktòrego trochę zbywało, znajomemu owemu Diakonowi wydał. Z tey przyczyny postanowił: *Niechay ich nie uymuje ła-*

łakomſtwo. Acz łakomſtwo zła rzecz jeſt, bo przeſzkadza cnotom; kto bowiem jeſt raz zarażony łakomſtwem żadney na potym prawdy, ani cienia pokory, miłości y posłuſzeńſtwa nie utrzyma. Gniewa ſię na wſzyſtko, y na wſzyſtkie z oſobna uczynki ſobie nakazane mruczy, y wzdycha. Nie kontentuje ſię powſzednią żywnością, y zwyczaynym odzieniem. Zadnego nie zachowuje uſzanowania, ale leci na przepaść wyſtępkow bez pohamowania; nie inaczey, jak koń nieugłaskany na zgubę. Zaiſte ſtaje ſię zawſze bardziey, a bardziey zapalonym do chuci pieniędzy, że jego myśl tylko ſię chęcią, y przemysłem zysku zabawia. Ztąd nieſzczęsliwy Zakonnik ośzukany, mysli, jak to wſzyſtko mieć w Klaſztorze, czego ani przed tym nie miał na świecie. Jesli y ty nie chceſz być ogołocony z cnot, wſzelką pożądliwość do rzeczy jakieykolwiek doczeſney wykorzeń, bo niepodobno jeſt, żeby ſię nie miał ten więkſzą pożądliwością złey żądzy zapalać, który będąc zwyciężony w małey rzeczy, chciwości w ſercu ſwoim powziął początki.

PUNKT II.

Niechay *ich nie uymuje łakomſtwo.* Łakomſtwo złym jeſt, bo jeſt początkiem wielu niecnot. Miłość Braterską obraża, gdy bowiem zawſze wiele potrzebuje, gniewa ſię, kiedy ſnadz potrzebnieyſzemu czegokolwiek pozwalają. A gdy ſię z tego być widzi wzgardzonym, ani do żadnego dzieła rąk nie przykłada ſwoich, czego pożytek Klaſztorny koniecznie wyciąga, aby ſię tak ſtało.

Dla

Dla takich tedy wyſtępkow, y odwròcenia wzroſtow co raz gorzey codziennie roſnie łakomſtwo, że za Xiążeczkę, albo inſze bagatelne rzeczy wadzić ſię nie wſtydzi. Zaiſte tacy Zakonnicy dla tego w plugaſtwo łakomſtwa wpadają, że znowu tego pragną y do tego ſię wracają, co na początku wyrzeczenia ſię ſwojego mężnie porzucili. A jeżeliby ſię nie kochali w dawnym niedoſtatku, y dobrowolnym ogołoceniu ſamych ſiebie, żadnego nie będzie wyſtępku, ktòrego ſię dla chciwości ſwojey uczynić wſtydzić będą. Więc *niechay ich nie uymuje łakomſtwo.* Albowiem jeſt to wyrok prawdy: *Którzy chcą być bogatemi wpadną w pokuſy.*

PUNKT III.

Niechay *ich nie uymuje łakomſtwo.* Łakomſtwo zła jeſt rzecz, bo ſię dwojakim pali ogniem, tu pożądliwości, tam piekła; tak Duch Swięty u Joba Swiętego w Rozdz. 12. mowi: *Ogień porze przybytki tych, ktòrzy podarunki ochotnie biorą.* Przybytki ich bowiem ſą ciała tych, w których duſze ich mieſzkają. W tych ſię dręczą ogniem chciwości. A przybytki ich ſą ciemności zewnętrzne, w tych ſię męczą ogniem piekielnym. Tu ſię tedy mordują w żądzach, w chciwościach, a tam w mękach, y onym ſię z pracy mysli, y mozołow, praca boleści rodzi, gdy od upału łakomſtwa do upału ognia wiecznego bywają ciągnieni. A zkądże Zakonnikom taka zguba? a oto od złego, y wyſtępkowego początku obcowania Zakonnego. Z początku ſiebie nie wcale z wſzyſtkich świata chciwości wyzuli. Toż ſamo *Swięty Bazyli* na oczy

czy wyrżućał *Sinklecyuszowi*, ktòry z własnych Dobr sobie cokolwiek zostawił, niechcący prawdziwey pokory, ubostwa, y podłey pracy przez Zakonne poddaństwo nabywać. Y mawiał: *Utraciłeś Senatora z Sinklecyusza a Mnichem jego nie uczyniłes.* Abyś ty siebie samego nie zgubił, wszystko pierwey utrać.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nie pożądasz tego mieć w Klasztorze, czego byś nigdy nie miała na świecie? *Od naymłodszego bowiem aż do naystarszego wszyscy bawią się łakomstwem: od Proroka aż do większego wszyscy się łakomstwa uczą: Od Proroka aż do Kapłana wszyscy sprawują sztuki.* Czy nie wracasz się przynaymniey do dawnego łakomstwa przez pożądliwość? *Wszyscy się nakłonili na drogę swoją, każdy do łakomstwa swojego, od pierwszego aż do ostatniego.* Czy nie zostawiłaś sobie czego z światowey substancyi z początku z towarzyszenia się twego w Klasztorze? *Biada temu! ktòry zgromadza łakomstwo złe do domu swego, aby było na wysokości gniazdo jego, rozumie, że będzie wolnym od ręki złego.* Załuy, żeś się w złości łakomstwa kochała. Postanow, nie pożądać w Klasztorze tego, czegoś na świecie mieć nie mogła; nie pożądać tego, coś juz raz opuściła; żadney sobie z początku nie zostawiać pożądliwości jakieykolwiek do doczesnego dostatku, y zbiorow.

DZIEN

DZIEN VII.

O DOSWIADCZENIU DUCHA.

Doświadczaycie ducha, jesliby był z Boga. z Rozdz. 55.

PUNKT I.

To doświadczanie ducha, którego SS. Ociec dla Nowicyuszow opisuje: *Doświadczaycie Ducha, jesliby był z Boga*, nie tylko jest potrzebne tym dopiero przychodzącym, ale też w dawnym obcowaniu, y towarzystwie Klasztornym doświadczonym. Acz się często duch szatański w Anioła światła przemienia. Prawdziwego ducha, ktòry jest z Boga, ztąd jest pierwsze doświadczanie, *jeżeliby postrzegli, że zadane sobie krzywdy cierpliwie znosi.* Cierpliwość bowiem ma doskonałe dzieło, ani naymnieyszey niedoskonałości, albo fałszu nie przypuszcza. Tą bywają probowani ludzie jak złoto w piecu, w którym złoto zawsze bywa rozeznane od żużla. Jeżeli zaś kto cierpliwie znieść nie może przeciwności, niech sobie ten nigdy prawdziwey nie obiecuje niewinności. Taki duch nie jest z Boga, który każe krzyż za sobą dzwigać. Nie jest z Boga, kto cierpliwości Syna Człowieczego nie nasladuje. Niech ci tedy będzie podeyrzanym wszelki duch, który nie tchnie miłością krzyża.

PUNKT II.

Doświadczaycie *ducha, jesliby był z Boga.* Drugie jest doświadczanie, jeżeliby duch stosował się do Swiętey Reguły. *Oto Zakon, pod którym chcesz żołd prowadzić, jeżeli możesz zachować, wnidź; jeżeli zaś nie możesz wolny odjedz. Bo jeżelibyś inaczey czynił, wiedz o tym, że cię ten potępi, z którego się naśmiewasz.* Więc duch stosujący się do Reguły prowadzi do żywota; duch zaś przeciwny Regule prowadzi na potępienie. O jak się wiele pod Mastykowe drzewo zdradliwey, y farbowaney doskonałości dla cudzych zachowania ustaw udaje, ale na końcu oszukani bywają? Jak wiele utartą nie idzie drogą, y nieznajomym chodzi gościncem, mowiący z Prorokiem: *Osobliwie ja jestem, poki nie przeydę,* a całym sercem chybiają Nieba? Jak wiele o wyzsze nad powołanie swoje zayrzyi dary, a zuchwalcy, ktorzy chcieli gniazdo swoje usłać na Niebie, giną w sprosności? Niechże ci tedy będzie podeyrzanym duch wszelki, ktory duchem nie tchnie Swiętego Oyca twego.

PUNKT III.

Doświadczaycie *ducha, jesliby był z Boga.* Trzecie jest doświadczanie ducha, jeżeliby wytrwał w dobrym. To wyraża SS. Ociec, gdy mowi: *Niech obiecuje stałość. Niech wie, że jest pod prawem Reguły postanowiony; że mu się od tey godziny nie godzi z Klasztoru wychodzić. A jesliby*

z poduſzczenia czartowskiego zezwolił, aby wyſzedł z Klaſztoru (czego Boże uchoway) wtedy ma być wyzuty z odzienia Klaſztornego, y wyrzucony. Tak bowiem duch ſzatański poduſzcza do nieſtateczności. Do jednego po drugim uczynku dobrego namawia, pokiby nic nie zoſtało oprocz wyſtępku nieſtateczności. A kogo tak łacnego do odmienienia pobożnego cwiczenia znayduje, łacno też tego przyprawi do opuſzczenia powołania ſwojego. Opacznie zaś Duch Boży do wytrwania uſtawicznie zachęca. Czegoż by bowiem inſzego jak zbawienia ſzukał, kto chce wſzyſtkich ludzi zbawić? *Ktoby zaś wytrwał aż do końca, ten zbawion będzie.* Niech że ci tedy będzie podeyrzanym duch, ktory ducha ſtałości nie tchnie w ciebie.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! doświadczaſz ducha ſwojego, jesliby był Boskim, y SS. Oyca twojego przez cierpliwość? *Doświadczałeś nas Boże, probowałeś w ogniu, jak złoto probują.* Czy doświadczaſz ducha przez ſtołowanie ſię do Reguły? *Którzykolwiek ſzli za tą Regułą, pokoy nad niemi.* Czy doświadczaſz ducha przez ſtateczność w dobrym? *Bog was potwierdzi do końca bez grzechu.* Załuy, żeś częściey ſię inſzym, niż Duchem Bożym uwodziła. Poſtanow ducha ſwojego częſto doświadczać, jesliby był Boskim, y SS. Oyca twojego cierpliwością, ſtoſowaniem ſię do Reguły, wytrwaniem w dobrym.

DZIEN VIII.

O UNIKANIU PODEYRZENIA.

Niech nie będzie nazbyt prędkim do podeyrżenia. z Rozdz. 64.

PUNKT I.

Sprawiedliwie SS. Ociec nasz napomina: *Niech nie będzie nazbyt prędkim do podeyrzenia.* Suspicya, to jest podeyrzenie bowiem sprawuje niespokoyność na umysle, dla tego zaraz przydaje: *Bo się takowy nigdy nie uspokoi.* Raz to, drugi raz co inszego będzie rozumiał, iż na niego ma co przypaść z lekkiey przyczyny jakiey. Teraz te, albo owe pomyslności sobie z prożnego wróżyć będzie, dla czego się ustawiczną serca niestatecznością biedzi. To się szczęsliwością unosi, to przeciwnością przeważa. O takich dobrze Duch Swięty powiedział: *Nie masz pokoju niezbożnym*, bo zawsze dręczą się tą chciwością, y strachem, które w podeyrzeniu mają. Y choćby się do bojazni Bożey, y pokory przyzwyczaili, nigdy się nie uspoją. Nad którymże bowiem odpocznie Duch pokoju? tylko nad pokornym, spokoynym, y lękającym się słow jego.

PUNKT II.

Niech *nie będzie nazbyt prędkim do podeyrzenia*, bo podeyrzenie znosi miłość, y jedność z bliznim. Ktoż bowiem będzie obcował z podeyrzanym? Zgoła strzeć się potrzeba niestatecznego, y podeyrzanego przyjaciela, bo pożytkiem przyjazni jest ubespieczenie. Jakże przyjacielowi wierzyć, który się na wszystkie nakłania wiatry,

któ-

ktory się przyrownywa do miękiego błota, z ktòrego jakie chcesz ulepisz formy? Coż też bardziey przystoi miłości, y jedności, jak ustawiczna spokoyność serca, ktòrey nie zna żaden podeyrzliwy? Jakie w samym sobie poczyna podeyrzenia, takie też ku bliźniemu formuje mysli. Dla czego gdy w samym sobie nigdy nie jest uspokojony, więc też drugich niespokoynemi czyni.

PUNKT III.

Niech *nie będzie nazbyt prędkim do podeyrzenia*, bo pokoy miesza z Bogiem. Sprawiedliwie bowiem bywa Bog obrażony, kiedy człowiek sąd sobie przywłaszcza Boski. On sam przenika skrytości, y serca; on zna potajemności; jemu samemu wyzna mysl ludzka, ale podeyrzliwy z małey przyczyny śmie sądzić bliźniego. Niestetyż! ktoryż człowiek sądzi o człowieku? wszystko jest pełne zuchwałych sądow. O ktorymesmy rospaczali, wprędce się nawraca, y staje się naylepszym. O ktorym zuchwale rozumielismy, nagle upada, y staje się naygorszym. Ani bojaźń nasza nie jest pewna, ani miłość nasza nie jest pewna: Czymby był dziś każdy człowiek, ledwie zna sam człowiek, jednakowo jak tak byłby dziś, czymże zaś będzie jutro? Sprawiedliwie tedy sądzi Bog człowieka podeyrzliwego, kiedy zuchwale sobie przywłaszcza sąd Boski. A jakiż jest ow sąd Boski? W te same, o ktore bliźniego posądza, dopuszcza mu wpadać grzechy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! unikąsz podeyrzenia, że pokoy wnętrzny miesza? *Rozumiał Abraham*, że

że ſnadz nie maſz bojazni w Gerarczykach, a ludzie owey ziemi mieliby go zabić dla ſwojey żony. Czy unikaſz podeyrzenia, że pokoy pſuje z bliznim? *Gdy żona Putyfara płaſzcz Jozefa pokazała ſwemu, bardzo ſię rozgniewał na Jozefa.* Czy unikaſz podeyrzenia, że pokoy mieſza z Bogiem? *Gdy obaczył gruby narod wiſzącą jaſzczurkę na ręku Pawła, mowił do ſiebie: Wſzakci to ten jeſt Mężoboyca.* Załuy, żeś tyle razy dla podeyrzenia utraciła pokoy. Poſtanow jego ſię ſtrzedz, abyś pokoy z ſobą; pokoy z bliznim; pokoy z Bogiem zachowała.

DZIEN IX.

O GRZECHU Z OPUSZCZENIA ZAKONNYCH POWINNOSCI.

Wiedząc, że za to wezmą dobrą zapłatę, jesli to uczynią; jako z drugiey ſtrony bez grzechu nie będą, jesli zaniedbają.
z Rozdz. 64.

PUNKT I.

Wiedząc, *że za to wezmą dobrą zapłatę, jesli to czynią; jako z drugiey ſtrony bez grzechu nie będą, jesli zaniedbają.* Temi słowy nas SS. Ociec ubeſpiecza, abysmy ſię ſtrzegli nie tylko grzechow z dopuſzczenia, ale jak naybardziey z opuſzczenia. Tym bowiem częściey bywają popełnione, im potajemniey na zdradzie nam ſtoją. Policz opuſzczenia uczynkow wnętrznych, ktòre Reguła Swięta każdey godziny, albo każdego dnia, albo zawſze do

do wykonania ich opiſuje. Nieſtetyż! w jaką liczbę wpadnieſz? a nie boiſz ſię? Niech będą choć naymnieyſze niedbalſtwa, czy nie wieſz, że kto gardzi małemi, powoli upada? Zapewne, kto zaniedbywa naymnieyſzych niedbalſtw codziennie opłakiwać, y ich ſię chronić, nie już nagle, ale po części cały upada. Tyle mu ſię codziennie umnieyſza łaski, wiele ſię dopuſzcza niedbalſtwa w cwiczeniu ſię w cnotach przepiſanych. O Boże moy nieśmiertelny! tych grzechow do tych czas nie poznałem. *Od potajemnych moich grzechow oczyść mię Panie!*

PUNKT II.

Wiedząc, *że zato wezmą dobrą zapłatę. jesli to uczynią; jako z drugiey ſtrony bez grzechu nie będą, jesli zaniedbają.* Policz opuſzczenia w cwiczeniach powierzchownych. Ach! liczbę znaydzieſz bez liczby; a nie boiſz ſię, że ſą bardziey utajone przed oczami twojemi, niż dopuſzczenia? Zaiſte to ſprawuje ſtek potajemnie wzraſtający, co jawnie ſrożąca ſię nawałność powoli łodkę topi tym niebeſpieczniey; im potajemniey. Opłakujemy też jawne grzechy, y pod czas ſię poprawiamy, ale skrytych ani opłakujemy, ani ſię nie chroniemy. Ztąd to jeſt, że nas dla pogardy w głębinie nałogow topią. O Panie! a ktoż będzie zbawiony, gdy ſądzić przyidzieſz? ſamą rzeczą jeſt to u ludzi niepodobna. *Od potajemnych grzechow moich oczyść mnie Panie!*

PUNKT III.

Wiedząc, *że za to wezmą dobrą zapłatę, jesli to uczynią; jako z drugiey ſtrony bez grzechu nie będą jesli zaniedbają.* Policz opuſzczenia w urzędzie, y powinnościach ſwoich, Ach! jaka liczba będzie? jaka ztąd ſzkoda. Zakon, Dobro Klaſztorne, duſzy *&c.* to ty to ścierpiſz? Czy niewieſz o tym, jak SS. Ociec twoy napomina Opata: *Niech wie Opat, że ma być pilnym w Paſterskim winowaniu, co by w owieczkach goſpodarz mniey pożytecznego mogł znaleść?* Toż ſamo do ſiebie ſtoſuy. Nie tylko rozſtrząſni grzechy z opuſzczenia, w ktoreś popadł dla zaniedbania roskazow, ale też owe niedbalſtwa, przez ktore miałeś przeſzkodę do poſtępku. O jak cię przy śmierci te obciążą grzechy! Będą jako wał na ſerce twoje położony. W ten czas żadnego duſza twoja nie znaydzie ſpoczynku. Sciſną ją zewſząd nieprzyjaciele jey. Więc teraz opłakuy grzechy ſwoje. Chroń ſię niedbalſtwa. Częściey ſię modl z Prorokiem: *Z potajemnych grzechow moich oczyść mnie Panie.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wiele ſpraw wnętrznych według Reguły Swiętey przepiſanych nie opuſzczaſz? *Zmiłuy ſię nademną Boże, ponieważ nieprawości moje wyrosły nad głowę moją.* Czy podczas bez skrupułu jednego, lub drugiego nie opuſzczaſz cwiczenia powierzchownego? *Mąż grzeſzny przyda do grzeſzenia.* Czy nie opuſzczaſz więcey ſpraw w powinnościach ſwoich? *Grzeſznik gdy zabrnie w grzechy, gardzi.* Załuy za tyle opuſzcze-

ſzczenia. P(ſtanow ich ſię chronić w ſprawach wewnętrznych według Reguły Swiętey; w cwiczeniach powierzchownych; w powinnościach twoich.

D Z I E N X.

O CHRONIENIU SIĘ FRASOWLIWOSCI.

Nie ma być fraſowliwym. z Rozdz. 64.

P U N K T I.

Naylaskawſzy Ociec, aby ſię nikt z ſwoich nie trapił zaſmuceniem, przeſtrzega, *Aby kto nie był fraſowliwym.* Pierwſza, a naywiękſza fraſowliwośc pochodzi z grzechow dopuſzczonych. Acz jeſt dobra, jeżeliby rodziła skruchę, nadziei nie znoſiła, ale zła jeſt, jesliby ſię ku niedowiarſtwu, y małości ſerca zbytniey nachylała. Poniewaſz takie jeſt miłoſierdzie Boskie, że gdy ſię ktorykolwiek grzeſznik w skruſze, y miłości do Boga nawraca, wſzyſtkie jego grzechy w przepaści nieograniczoney Boga dobroci prędzey ſię zgładzą, niż jakby mogł kto powiekę otworzyć, y zamknąć. Snopek słomy w ogień wielki wrzucony nie tak ſię nagle zapali, jak prędko Bog dla niewymowney łaskawości ſwojey grzeſznikowi prawdziwie pokutującemu odpuſzcza. Gdy by był cały świat kulą ogniſtą, a w posrzodek jey kto wrzucił ſnopek kądzieli, ten z przyrodzoney ſwojey skłonności nie tak by prędko przyjął na ſiebie ogień, jak przyimuje prze-

paść zmiłowania Boskiego pokutującego; [illegible]owiem w owey ſprawie zachodzić muſi koniecznie jakakolwiek chwila, lubo może być niepojętna, ale między pokutującym y odpuſzczającym żadna zgoła nie zachodzi odwłoka. A ktoż by ſię tedy fraſował o grzechy przeſzłe, gdyby ſzczerze żałował?

PUNKT II.

Nie *ma być froſowliwym.* Druga fraſowliwość pochodzi z uſtawicznych, y ciężkich pokus; ale y tu nie trzeba ſię fraſować. Czart ſzczekać może, ale nie może kąſać, tylko chcącego. Nie ſzkodzi umysł, byle nie było zezwolenia. Cokolwiek oprocz woli ſwojey cierpiſz, to cię nie zgubi. Zaden nałog nad tobą panować nie będzie, niech ſię y ſrożeją na ciebie ciało, czart, y świat, pokibyś w wyżſzey mysli rozſądku ſpokoyny wolą przeſtawał z Bogiem. Pod czas wzgardą łatwiey zwyciężają ſię pokuſy, niż wielkim ſię opieraniem. Zgoła gdyby ci dano na wolne obieranie, nie powinieneś przecie chcieć być wyzwolonym od wyſtępnych skłonności. Izali ten nie jeſt naylepſzym żołnierzem, ktory wyſtępne skłonności, y pokuſy zwycięża? Wyſtępne skłonności, y pokuſy wprowadzają cnoty w umysł, nas pilnieyſzemi służby Bożey czynią, chęć do zachowania pobudzają, czyſzczą grzechy przeſzłe, od przyſzłych bronią. Zaiſte dla tych żadnego pobożnego cwiczenia opuſzczać nie trzeba. Już by nieprzyjaciel tego, o czym zamysla, doścignął. Bardziey ſię Bogu podoba dzieło dobre z takiemi pokuſami u-

uczynione, niż zmyslna w nim pociecha. A ktoż by pracy z pokusami unikał, albo by był frasowliwy?

PUNKT III.

Nie *ma być frasowliwym.* Trzecia frasowliwość pochodzi z skrupułow. Czasem bowiem tak bardzo jest zawikłanym skrupulat, że nie wie, co by miał z przeszłych, co z terazniey szych uczynkow postanowić. Dla tego zachwycony w rożne rzeczy wewszystkim nędznie się chwieje. Boi się wszędzie grzechu, gdzie grzechu nie masz. A gdy się chce strzedz jednego, sto inszych dla ustrzeżenia się ich, albo że są, nagadza się. Taką jest bowiem ścisniony frasowliwością, że na ostatek do niczego nie jest sposobnym. Tę tedy frasowliwość obwieszcza pismem zwłaszcza SS. Ociec, ktora przeszkadza do łaski Boga. Jeżeliby kto tedy jey się nie sprzeciwił z początku, bez miary rosnąć będzie. Tylko ten wnet od niey wolnym zostanie, ktory umie slepym sposobem Oycu Duchownemu być posłusznym. Jeżeli jednak z dopuszczenia Boskiego od niey uwolnić się nie możesz, dzwigay ten krzyz cierpliwie, przez ten także poydziesz za Zbawicielem do Nieba.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nigdy nie jesteś nieporządnie frasowliwą dla grzechow przeszłych? *Zmiłowanie Boskie nad wszystkie jego sprawy.* Czy nie jesteś nigdy frasowliwą dla pokus? *Chrystusa także kusił szatan.* Czy nie jesteś frasowliwą dla skrupułow? *Nad zwyczay*

jesteśmy obciążeni nad siłę, tak że nam już teskno żyć. Załuy, żeś w mysli tyle razy frasowliwości dawała mieysce. Postanow, nie być frasowliwą dla grzechow przeszłych, ani dla bardzo ciężkich, y ustawicznych pokus; ani na ostatek dla ustawicznych skrupułow.

DZIEN XI.

O WIECZORNYM RACHUNKU SUMNIENIA.

Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie się z nich napotym poprawiać. z Rozdz. 4. Instr. 57.

PUNKT I.

Kiedy SS. Ociec nam w Instrumencie 57. *Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzien na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie się z nich napotym poprawiać*, opisał, cwiczenie nam też wieczorne, czyli rachunek sumnienia zalecił. Do tego zaś pociąga naprzod, abysmy na modlitwie wyznawali Bogu. Potrzeba jest bowiem, aby Panu Bogu Dawcy wszelkiego dobra każdego dnia za to wszystko, cokolwiek nam w nim było dano, albo się nam szczęśliwie powodziło, powinno dziękczynienie nastąpić. Niewdzięczny żadney już więc nie otrzyma łaski, y ta od niego odjęta będzie, którą ma. Zaden cale grzech tak nie szydzi z Boga, jak jedna niewdzięczność. Albowiem, jeżeli Ammonitowie, y Mo-

Moabitowie tak ſą pokarani od niego, że do dzieſiątego pokolenia wniść im zakazał do Koscioła ſwego; iż byli niewdzięcznemi Synom Izraelskim. Jakże karani będą, ktòrzy ſami Bogu za dobrodzieyſtwa wzięte dziękczynienia zaniedbywali? Abyś tedy nie wypadł z łaski Pana Boga, bądz wdzięcznym za codzienne dobrodzieyſtwa.

PUNKT II.

Powtòre chce, *Abysmy wyznawali złości naſze przeſzłe.* Ich wyznawać nie możemy, jeżelibysmy ich pierwey porządnie nie rozſtrząſneli. Niech więc zaſiada mysl twoja Stolicę Sędziowską na duſzy, y ſumnieniu twoim, ſprowadz wſzyſtkie grzechy ſwoje, y poſtaw je w poſrzodku. Rozſtrząſay, jakiegoś ſię złego dopuścił, a czegoś dobrego zaniedbał. Uważ pilnie, jak w Swiętey Regule poſtępujeſz, y jak uſtajeſz. Jeżelibyś w mowach, w uczynkach, albo w myslach ſwoich jaki grzech znalazł, oskarzay, ſtrofuy, y karz ſiebie ſamego, abyś znowu nie ważył ſię grzeſzyć. To czynił codziennie, ktòry rzekł: *Kruſzcie ſię w początkach ſwoich*; ſamego ſiebie *Paweł* rozſądzał, aby nie był od Boga ſądzony. Toż ſamo y ty czyń, a weſołym ſtawiſz ſię także na Trybunał przyſzłego Sędziego. Albowiem nie będą już tego ſądzić, kto ſamego ſiebie ſurowo, y bez wymowki grzechu rozſądzał.

PUNKT III.

Potrzecie naucza, *abyś złości przeszłe z płaczem, y wzdychaniem serca Bogu wyznawał, a napotym się poprawiał.* Temi słowy skruchę, y postanowienie wyraża: Mało co, albo nic nie pomaga rachunek sumnienia, jeżeliby rzewney skruchy, y przedsiewięcia nie miał przydanego. Z tych zaniedbania wszelka ułomność w Zakonie pochodzi. Ktoz by bowiem porządnie za przeszłe żałując grzechy, ktożby mocne mając przedsiewzięcie, przecie się nie poprawiał? Izali się nie dzieje dla niedostatku żalu, y skutecznego postanowienia, że się srzodkow do poprawy nigdy nie trzymasz, zawsze z niemi w nałogach trwasz, w ktorych dawno byłeś? Abyś prawdziwie żałował, pomysl o dawnych dniach, a lata wieczności nieco miey na pamięci. Ktoreż są te lata? oto wielkie rozważanie. Ztąd rzeczesz. *Teraz zacząłem, ta odmiana jest to Prawicy Boskiey.* Polecisz siebie samego z swoim przedsiewzięciem pod czas gorącey modlitwy Panu Bogu, Nayświętszey Maryi Pannie, SS. Oycu swojemu, także wszystkim Swiętym Patronom swoim. Tak w pokoju odpoczywać będziesz. Jeżeli zaś inaczey, jak żeby mogła dusza twoja drzemać, gdy nie wiesz, ktorey by godziny miał przyiść złodziey?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! codziennie wieczorem dzięki czynisz Bogu za dobrodzieystwa wzięte? *O tym zaś wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną czasy niebespieczne, y będą ludzie niewdzięcznemi.* Czy rachunek sumnienia porządnie czynisz? *Gdybysmy się sami rozsądzali,*

li, niebylibysmy wzdy sądzeni od Boga. Czy zdobywasz się na skruchę z żalem, y mocne postanowienie? *Rzekłem: wyznam naprzeciwko sobie niesprawiedliwość swoją Panu, a ty odpusciłeś nieprawość grzechu mojego.* Załuy, żeś to naycnieysze cwiczenie tyle razy albo opuszczała, albo bez pożytku czyniła. Postanow, wieczorem Bogu dziękować za dobrodzieystwa wzięte; sumnienie swoje surowo rozstrząsac. Za grzechy szczerze żałować, y one napotym poprawiac.

DZIEN XII.

O WADZIE POCHLEBSTWA.

Ci, którzy stronom pochlebują, idą na potępienie. z Rozdz. 65.

PUNKT I.

Dobrze SS. Ociec napomina, *że ci, ktòrzy stronom pochlebują, idą na potępienie.* Jest to bowiem częsta wada, która ani Klasztorom nie przepuszcza. W wielu naybardziey w tym czasie panuje. Wprowadzają ją także na mieysce pokory, y dobrotliwości, dla tego, aby kto nie umie pochlebiać, albo za zazdrościwego, albo pysznego był rozumiany. Jest zaiste wielką, y subtelną sztuką temi czasy, chwalić drugiego dla zalecenia siebie, y oszukiwając zobligować sobie affekt oszukanego, a co przez tę wadę naybardziey dziać się zwykło, zmyslone pochwały za pewny szacunek przedawać. Acz się przeda-

ją dla faworu, dla łaski, dla chwały, dla zysku codziennie. O jak są głupiemi, ktòrzy tę oddają zapłatę, kupczą zajadłemi Niedzwiadkami. Niedzwiadek nie kąsa z twarzy, ale z tyłu szkodzi. A zaś podchlebca w oczy chwali, wnet zaś jak prędko odeydzie, uwłacza, y szkaluje. Strzeż się tedy podchlebstwa, bo inaczey poydziesz y ty na potępienie.

PUNKT II.

Ci, *ktòrzy pochlebują stronom, idą na potępienie.* Jest bowiem podchlebstwo brzydką wadą, y wielką. Acz są prędkie nogi podchlebcow do wylania krwi. Dusze też, gdy dla grzechow chwalą, zabijają. Kiedy grzesznika dla popełnioney złości pochwalają, jego w złości utwierdzają. Zkąd w Aktach Apostolskich Paweł mowi: *Czysty jestem od krwi wszystkich; nie unikałem bowiem, abym wam nie miał opowiadać wszelkiey rady Boskiey.* O jak jest na siebie samego okrutnym, kto pochlebstwa przyimuje! Bo jeżeli sumnienie gryzie prawda grzechu; na coż mi się przyda, gdyby mnie świat cały ustawicznemi wynosił pochwałami? Złego sumnienia nie leczy pochwała chwalącego, ani dobrego nie rani łającego zelżywość. Będzie mnie bowiem strofował sprawiedliwy w miłosierdziu, y łajać mnie będzie; oley zaś grzesznika nie utuczy głowy moiey.

PUNKT

PUNKT III.

Ci, *ktòrzy podchlebiają ſtronom, idą na potępienie.* Jeſt bowiem podchlebſtwo wadą zgubę przynoſzącą. Podchlebcy też zabija duſzę, kiedy chwali grzech drugiego. Dla tego mowi Prorok: *Gdy obaczyłeś złodzieja, chodziłeś z nim, a z cudzołożnikami część ſwoje nosiłeś.* To wyraża, nie żeby co ukradł, albo zcudzołożył, ale że nie odſtępował zdania ſwojego, y część ſwoje chwaląc pokładał. Także mowi: *Uſta twoje obfitowały w złość, a język twoy gotował zdrady.* Nieżyczliwość, y chytrość niektòrych wyraża ludzi, ktòrzy lubo wiedzą, że to zła jeſt rzecz, przez pochlebſtwo czego słuchać, aby tych nie obrazić, od ktòrych słyſzą, nie tylko ganiąc, ale też milcząc zezwalają na to. Zezwalając zaś, w doł, ktòry wykopali wpadają. Ach! niech nikt nie winſzuje tego człowiekowi, że mu ſię powodzi dobrze, przy którego grzechach nie maſz mściciela, a jeſt chwalca, bo ſię więkſzy gniew Boski zaymuje. Naſmiał ſię z Boga grzeſznik, aby to cierpiał, to jeſt, aby poprawy nie cierpiał karania. Niech że ſię każdy ſtrzeże wady pochlebſtwa, aby z nią nie poſzedł na potępienie.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! unikaſz wady, y nałogu pochlebſtwa, że jeſt złym uſtawicznym? *Widząc Herod; że ſię podobało Żydom, naprawił, aby porwano y Piotra.* Czy unikaſz nałogu pochlebſtwa, że jeſt złym wielkim, y brzydkim? *Lepiey jeſt być ſtrofowanym od mądrego, niż głupich podchlebſtwem być oſzukanym.* Czy unikaſz wa-

dy pochlebſtwa, że jeſt złym przynoſzącym zgubę? *Ani byliśmy bowiem kiedy w mowie podchlebſtwa, jak ſami wiecie.* Załuy, żeś też tym niecnotliwym nałogiem, y wadą jeſt zarażona. Poſtanow unikać wady pochlebſtwa dla jey uczęſzczania; dla jey wielkości, y dla jey zguby.

DZIEN XIII.

O CZĘSTYM CZYTANIU REGUŁY SWIĘTEY.

Chcemy, aby tę Regułę często czytano w zgromadzeniu. z Rozdz. 66.

PUNKT I.

Chcemy, *aby często tę Regułę czytano w zgromadzeniu, aby ſię który z Braci nie wymawiał niewiadomością.* O nayświętſzy Oycze! to świątobliwie przykazujeſz, a ktoż ci nie będzie posłuſznym? Reguła twoja obowiązuje pod grzechem. Acz każdemu człowiekowi bywa przekładana, ale na nikogo nie kładziona. Dla czego kto ją raz z właſney woli obiecał utrzymywać, już mu nie wolno jey opuſzczać, ktorey mu było przedtym wolno nie przyimować. Więc ktorą z woli przyjął, już jey ſię powinien trzymać z potrzeby, bo koniecznie potrzeba tego, żeby oddał sluby ſwoje, które podzieliły uſta jego, y z uſt ſwoich albo być już potępionym, albo uſprawiedliwionym. Ktożby tak był tedy rozwiozłego ſerca, żeby tey Xiąſzki nie zawſze wartował, ktorey gdyby nie

u-

umiał, grzeszyłby, y byłby potępiony? Biada tym, którzy wszelkie insze Xięgi częściey, niż Regułę swoją, niż Xięgę życia swojego czytają! czyliż się im bać nie trzeba, aby się w niey nie wpisani nieznalezli?

PUNKT II.

Chcemy, *aby tę Regułę częściey czytano w zgromadzeniu.* Albowiem Reguła prowadzi do doskonałości. Kto ją pilnie, y ochotnie zachowuje, y choćby pod czas jakie jey przykazanie przestąpił, przecie zawsze do doskonałosci dąży, aby się tylko przykładał pilnie do srzodkow opisanych z Reguły przeciwko przestąpieniu. Kto zaś doskonałości swojey zkąd inąd, nie z Reguły swojey szuka, wszystko co czyni, idzie mu nie na pożytek, ale na niedostatek. Albowiem ustawicznie to trzeba czynić, czego Bog, y Swięta Profesya wyciąga od nas. Acz początek drogi dobrey, za świadectwem Ducha Swiętego, jest sprawiedliwie czynić; bardziey jest to miło Bogu, niż ofiarować ofiary. Bo coż jest sprawiedliwszego, jak to oddawać Bogu, coś obiecał? Coż przyjemnieyszego, jak w sprawiedliwości przed Bogiem postępować? Zebyś zaś nie rozumiał, że dla dobrowolności czy ust, czy uczynku, czy serca mogłbyś otrzymać doskonałość, jeżelibyś pierwey Regule swojey nie uczynił zadosyc Tak przykazanie Boskie naucza: *Chodzcie w niey, ani na prawą, ani na lewą się nie udawać, dla was jest prosta droga, tak aby głu-*

pi wniey nie błądzili. O ktoż by nie zawſze w mysli, w uſtach, w ręku miał Regułę.

PUNKT III.

Chcemy, *aby tę Regułę częſto czytano w zgromadzeniu.* Zaiſte Reguła niechybnie prowadzi ciebie do żywota wiecznego, bo cała ſię kieruje do miłości. Ta jeſt bowiem miłość Boska, abysmy ſtrzegli przykazania jego. Y ta jeſt miłość, abysmy chodzili według przykazania jego; miłość bowiem jeſt naſieniem chwały wieczney, ktora ſię nigdy nie wyproźnia. Czemuż tedy nie częſto czytaſz Swiętey Reguły ſwojey? Ona cię ſtrzeże od grzechu, a choć zgrzeſzyłeś, zaraz ci przybywa lekarſtwo przeciwko grzechowi. Ona cię proſtuje do doskonałości. Ona cię prowadzi do żywota wiecznego. O jak nieſzczęsliwym jeſteś, y slepym, y nędznym! jeżeli inſzą Xiąſzkę ochotniey, albo częściey czytaſz, niż tę, na ktorey zbawienie twoje, y żywot zawisł wieczny!

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! częſto Swiętą Regułę czytaſz, że cię obowiązuje pod grzechem? *Jesli byś inaczey czyniła, wiedz o tym, że cię ten potępi, z ktorego ſię naſmiewaſz.* Czy częſto czytaſz Regułę Swiętą, że cię prowadzi do doskonałości twojey? *Bądzcie doskonałemi, jako jeſt Ociec waſz Niebieski doskonały.* Czy częſto czytaſz Regułę Swiętą, że cię doprowadza do żywota wiecznego? *Czyniącym to Króleſtwo Niebieskie otworem ſtanie.* Załuy, żeś tak nie częſto czytała Regułę Swiętą. Poſtanow częściey czytać Regułę Swiętą, abyś ſię uſtrzegła grzechu, abyś nabyła doskonałości, doſtała do żywota wiecznego.

DZIEN

DZIEN XIV.

CZEGO SIĘ ZAKONNIK STRZEDZ MA W PODROZY.

A gdy się Bracia z drogi wrócą, wszystkich o modlitwę niech proszą za swe występki, by snadz przez widzenie, albo słyszenie złych rzeczy; albo przez mowę prożną w drodze nie wykroczyli. z Rozdz. 67.

PUNKT. I.

Kiedy SS. Ociec powracającym się z podroży Braci modlitwę dla występkow opisuje, y wychodzącym tez z Klasztoru przykazuje, aby nie cierpieli tego, w czymby snadz wykroczyć mieli przez widzenie złey rzeczy. Jakże prędko bowiem oko idzie za pożądliwością serca? Jak prędko oko pożądliwość rodzi? zkąd napisano u Joba: *Jeżeli poszło oko za sercem moim:* y znowu: *Uczyniłem przymierze z oczami mojemi, abym też y o Dziewicy nie pomyslił.* Bo jako często pokusa wkrada się przez oczy, tak podczas poczęta wewnątrz, przymusza oczy, aby jey powierzchownie służyły. Bowiem częstokroć na rzecz każdą patrza się niewinną myślą, ale samym weyrzeniem umysł pożądliwości grotem bywa raniony. Nie dla tego bowiem *Dawid* na Uryasza żonę pilnie poglądał, że jey pożądał, ale raczey dla tego pożądał, że nieostroznie pátrzał. Słusznie się to dzieje, że kto powierzchownego oka niedbale używa, na

wewnętrznym ſprawiedliwie bywa zaslepiony. Jakimkolwiek zaś ſpoſobem źle użylismy oczow, na tych miaſt ſproſność mysli do czynienia ſię zbliża, jak Job przydaje do ſwojey pierwſzey mowy: *Chociaſz do rąk moich przylgnęła zmaza.* Wieſz, jak ciężką pokuſę z nieoſtrożnego ſpoyrzenia na niewiaſtę cierpiał SS. Ociec twoy. Oſtrożnie tedy zamykay oczy twoje, aby śmierć przez okieńka nie weſzła, albo wyſzła. Dla tego także mając iść w podroż, pilnie ſię polecay modlitwie wſzyſtkich Braci, albo Opata; a przynaymniey rano będący w drodze owe wſpomnienie za wſzyſtkich nieprzytomnych, która bywa zawſze przy oſtatniey modlitwie służby Bożey, nabożnie ofiaruy, abyś ſnadz w czym nie wykroczył przez dzień widzeniem złey rzeczy.

PUNKT II.

Powtóre przykazuje SS. Ociec naſz, *aby ſię tego ſtrzegli podrożni, by w czym niewykroczyli dla usłyſzenia złey rzeczy.* Tak bowiem słowa bliznich słuchając codziennie przyimujemy w mysli, jak dmuchając, y oddychając powietrze ciałem ciągniemy. A jako złe powietrze uſtawicznym dmuchaniem pociągane zaraża ciało, tak przewrótna mowa uſtawicznie słuchana słabych zaraża umysł, że niſzczeje z ukontentowania złego uczynku, y częſtey dla nieprawości mowy. Bo częſto lubieżnych słowa, gdy ſię natrętnie o naſze obijają uſzy, w ſercu woynę z pokuſą wſzczynają. Lubo niech to odrzuca rozum, y język hamuje, z pracą jednak wewnątrz pokoko-

konane bywa, co się powierzchownie z powodem rozeznawa. Dla czego potrzeba, aby to ani do uszow nie przyszło, co umysł od słuchania pomyslenia czujący odpędza. Swięci tedy Mężowie, gdy żądają wieczności, do takiey się wspaniałości żywota podnoszą, że sobie mniemają to mieć za nieznośny, y pogrążający ciężar, coby słyszeli światowego; bo bardzo za rospustną rzecz, y cięszką rozumieją, jeżeliby o tym nie było słychać, co wnętrznie kochają. Tych jeżeli nie nasladujesz w drodze, przynaymńiey powròciwszy z podroży proś o modlitwę dla występkow.

PUNKT III.

Potrzecie przykazuje SS. Ociec nasz, *Aby podrożni strzegli się tego, w czymby wykroczyli dla prożney mowy.* Albowiem z każdego słowa, ktore by wymowili ludzie, oddadzą rachunek. Niech że tedy ustąpią z ust naszych stare prożne słowa, abysmy gdy potępioney zastarzałości wina y od mowy się hamuje, przemienili się w piękność nowego człowieka. Co zaiste jeżeli pogardzamy, abysmy usłyszeli: *Y na tego gotują się mysli.* Jakby nas odstraszał od mnieyszey winy, mowiąc: Ztąd prożne słowa mowiący, niech pomyslą, jak się lękać winy za winy za mowy mają; jeżeli ten, z ktòrym mowi, grzeszy, y występki też mysli do rachunku na sąd swoy zachowuje. Albowiem większa będzie wina prożno mowienia, niż pomyslić o tym Zakonnikowi, z czego tyle razy, y cięszko gorszą się swieccy ludzie. Jeżeliś y w

tym

tym zgrzeſzył, przynaymniey powróciwſzy ſię z drogi nie waż ſię drugim opowiadać, co byś za Klaſztorem widział, albo słyſzał, bo jeſt wielkim wielu zepſuciem.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! oczy dobrze zamykaſz? *Nienaſycone jeſt oko chciwego z ſtrony nieprawości.* Czy uſzy zatykaſz? *Izali nie rozeznawa ucho słow?* Czy ſtrzeżeſz ſię mow prożnych? *Kto nie umie hamować języka ſwojego, tego prożny jeſt Zakon.* Załuy, żeś tyle razy temi ſpoſobami wykroczyła. Poſtanow oczy dobrze zamykać, uſzy obwarować; proznych ſię mow ſtrzedz.

DZIEN XV.

O WYSTRZEGANIU SIĘ ZUCHWALSTWA.

Aby ſię wſzelakiemu zuchwalſtwu odjęła okazya. z Rozdz. 70.

PUNKT I.

Słuſznie SS. Ociec naſz przykazuje: *Aby ſię wſzelakiemu zuchwalſtwu odjęła okazya.* Jeſt bowiem to zuchwalſtwo czyniące krzywdę Przełożonemu. Acz jemu od Boga dana jeſt władza, y ſąd, a nikomu inſzemu. Jemu od Boga jeſt nakazano: *Słuchaycie ich, y co jeſt ſprawiedliwego rozſądzaycie, bo to jeſt ſąd Boski.* Tak jeſt godziwy ſąd ludzki, gdy przyſtępuje do niego powagą Boską. A żeby ſię kto nie wtrącał do władzy drugiego, albo mocy ſobie nad innym nie przywłaſzczał, lub dla ſzkody, lub dla pożytku, ktory ztąd pochodzi, Apoſtoł takie zu-

chwal-

chwalſtwo odcina: *Przy Panu ſwoim ſtoi, albo upada.* O nader wielka zaiſte krzywdo! o pycho nieznośna! a przecie ile razy ſię trafia, jezeli nie uczynkiem, to przynaymniey słowem, jesli nie słowem przynaymniey poſądzaniem to ſię wykonywa zuchwalſtwo, gdy drugi mysli, że lepieyby mogł rządzić drugiemi, y nauczać, czaſem to mowi, częściey ſię kuſi o to. Zaprawdę Oycowie dawni pragnęli być wſzyſcy podległemi, dla czego jeden Przełożony na ow czas wielu tyſiącami jakby jednym mogł rządzić Klaſztorem, ale teraz jeden ledwo niektòremi dla zuchwalſtwa mogłby rządzić ſpokoynie.

PUNKT II.

Aby *ſię wſzelakiemu zuchwalſtwu odjęła okazya.* Albowiem to zuchwalſtwo jeſt pokrzywdzające bliźniego. Bo gdy rząd nad innym przyyimuje, nad którym żadnego nie ma prawa, izali nie okrucieńſtwo krzywdę czyniącą ſprawuje? izali nie jeſt pokrzywdzającym, kto roskazującemi słowy, y przykremi roskazami Brata ſwego jak ſługę traktuje? Takiego hardego człowieka ktoż równym umysłem zawſze ścierpieć może? Zaiſte nikt by tak nie prędzey darował krzywdy, gdyby był ubity, jak gdyby tym ſpoſobem był pohańbiony. Słuſznie tak grzeſzący mają być przed wſzyſtkiemi karani, aby ſię drudzy bali; bo dla tego uchwalſtwa, za świadectwem *Gerarda Belgi* miłość, y pokoy w Klaſztorze do ſzczętu ginie, y częſtokroć wzajemnemi ranami Brat od Brata upada. Abyś ſię kiedy tym

zuchwalſtwa duchem nie nadywał, pomyśl, co napiſa-no: *Czego ſobie nie życzyſz, tego drugiemu nie czyń.*

PUNKT III.

Aby *ſię wſzelakiemu zuchwalſtwu odjęła okazya.* Jeſt bowiem to zuchwalſtwo pokrzywdzające ſamego zuchwalca, bo nikt oczywiściey głupſtwa, y ſzaleńſtwa nie wydaje ſwojego, jak kto będąc prywatną oſobą, nie jako ſię na urzędzie ſprawuje. Nikt ſiebie ſamego na pośmiech, y wzgardę bardziey nie wyſtawia, jak kto ſobie przywłaſzcza władzą, którey nie ma, bo gdy mu nie chcą ſię poddać co do kary należy, czegoż ſię ma inſzego ſpodziewać, tylko pogardy, y hańby rządu ſwojego? A gdy ledwie który jeſt posłuſzny Przełożonemu przyzwoitemu, jakże tedy posłuſznym ma być Panu nieprawdziwemu, y nieważnemu? Złoż tedy nadętość ſwoją. Jeżeli choć nad jednym chceſz panować, to nad ſamym Chryſtuſem pragnieſz panować. Tą zaś niezno-ſną pychą izali nie ſamego Lucypera przewyżſzaſz? Ten tylko Naywyżſzemu chciał być podobnym, a ty Starſzym. Więc boy ſię y jego upadku.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſwoim zuchwalſtwem żadney nie czyniſz krzywdy Przełożonemu ſwojemu? *Wſzelka władza jeſt od Boga poſtanowiona.* Czy ſwoim zuchwalſtwem nie czyniſz krzywdy Bratu ſwojemu, (Siostrze)? *A ktoż cię poſtanowił ſędzią jego,* [*lub jey*]? Czy nie czyniſz krzywdy ſwoim zuchwalſtwem ſobie ſamey? *Za pyſznym idzie pokora.* Załuy za ſwoje zuchwalſtwo.

Po.

Postanow, ani Przełożonym, ani Braci, *lub Siostrom*; ani sobie dla zuchwalstwa nie czynić krzywdy.

DZIEN XVI.

O WZAJEMNYM BRATERSKIM POSŁUSZENSTWIE.

Wzajem sobie niech będą posłuszni Bracia. z Rozdz. 71.

PUNKT I.

O Przezacne takiego Oyca przykazanie *Wzajem sobie niech będą posłuszni Bracia.* Albowiem ktòżby się wymawiał być posłusznym Przełożonym, chyba ten ktoby się z Zakonnika, owszem y z Chrześcianina chciał wyzuć; *Kto was słucha, mnie słucha.* Ale być posłusznym rownym sobie, albo też niższym, to jest zaiste naywiększey unizoności. Obacz że tedy, jak to wyrządzasz posłuszeństwo, y czego się masz w nim zawsze strzeć. Abyś wszystkim był posłuszny, wszystkich sobie poważay za Przełożonych według Apostoła. Acz wtedy gruntowny pokoy jest w Klasztorze, kiedy jeden drugiego szanuje po Pańsku, jeden drugiego czyni się sługą. Y prawdziwie szczęsliwa, y godna jest niewola, w ktòrey się każdy być mieni siebie samego Panem. Y zgoła ten panuje nad wszystkiemi, kto wszystkich dogadza obyczajom. Tak od każdego bywa czczony, y poznawany, że jest się zgadzającym. Łacno też y krzywdy, y obelgi scierpi, kto

Panem ſwoim przyznaje, iż ſię im tak godzi, y należy. Zaprawdę ten na ziemi już Niebo znayduje. Znaydzieſz y ty, jeżeli byś dobrowolnie ſzukał okazyi drugim być posłuſznym, y usłużyć według ich woli, a czci, y miłości, także posługi nie tak onym ofiarować, jak bardziey wyrządzać. Tak z wſzelką miłością, y pilnością będzieſz posłuſzny. Tak tą drogą posłuſzeńſtwa doydzieſz do Boga.

PUNKT II.

Niech *ſobie będą wzajem posłuſzni Bracia, jednak przekładając roskazanie Opata, albo Starſzych, których on poſtanowi, nad inſze, nad które prywatnych oſob roskazania więcey poważać nie pozwalamy.* O piękny porządku! naprzod bowiem ma mieć wzgląd na Przełożonego, potym młodſzy powinien ſzanować Starſzego, nareſzcie wſzyſcy ſobie mają wyrządzać posługę, dla tego żaden od tego nie jeſt wymowiony prawa, wſzyſcy do teyże wolności, y usługi ſą wyznaczeni. Ten porządek przewracają, którzy raczey z prywatnego kochania czynią to, co ſię bardziey Bratu, niż Przełożonemu podoba. Ten porządek ſzpecą, którzy więcey młodſzych, niż Starſzych ſzanują roskazy. Ten porządek znieważają, którzy dumną powagą nad wſzyſtkiemi uſiłują panować. Ale o na wieki! o na wieki nieſzczęśliwi, którzy by ſię tego nie trzymali porządku! *Niech wiedzą, że tą posłuſzeńſtwa drogą nie doydą do Boga.* A do kogoż zaś poydą? *Tu ſię zatrzymay z uwagą.*

PUNKT

PUNKT III.

Niech *ſobie wzajem będą posłuſzni Bracia.* Do tego potrzeba, *aby ſię który nieznalazł zwadliwy.* Nigdy bowiem porządnie albo Przełożonemu, albo Starſzemu, albo młodſzemu nie będzie posłuſzny, kto zmysłowi ſwemu, y zdaniu wewſzyſtkim wierzy, y jego przekłada nad inſzych zdanie. Od każdego prawdziwego posłuſzeńſtwa wyklętym jeſt, kto chce wolą ſwoję wewſzyſtkim wykonać. O jak jeſt wielkim pożarem w Klaſztorze ſprzeczka! Wſzelki pokoy, miłość, y wzajemne pożera posłuſzeńſtwo. Zgoła niczym ſię nie rożni od zapalacza, ktory ſię uſadza na co, owſzem jak niebeſpieczniey rożnienia ſię ogień, niż żywiołowy ſrożeje, tak z większym niebeſpieczeńſtwem uſadzający ſię na co bywa znoſzony. Ty abyś tak ſproſnym, y nader ſzkodzącym pożarem Klaſztoru ſwojego, domu Matki ſwojey Zakonu Swiętego nie zapalał, przyzwyczajay ſię nadewſzyſtko ani porozumieniem, ani słowkiem, ani skinieniem, ani uczynkiem przeciwnym nikomu ſię nie ſprzeciwiać, albo przeczyć. Do tego pomysl, że gdyś posłuſzeńſtwo według Reguły SS. Oyca Benedykta slubował, y wſzyſtkim też bez ſprzeczki być poddanym obiecałeś.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wſzyſtkim jeſteś posłuſzna? *Przełożonych wzajem poważaycie.* Czy ſię ſtrzeżeſz w tym posłuſzeńſtwie, abyś młodſzych roskazywania nad Przełożonych, albo Starſzych nie przekładała roskazy? *Bądzcie Przełożonym ſwoim posłuſznemi, y podle-*

gaycie im. Czy ſię ſtrzeżeſz, abyś ſię nie znalazła ſwarliwą z kim, y w czymkolwiek? *Jeżeli ſą ſprzeczki między wami, izali nie zwierzęcemi jeſteście?* Załuy tedy, żeś chęci, y pilności całey nie przykładała jeſzcze do tego Swiętego posłuſzeńſtwa. Poſtanow: wſzyſtkim wyrządzać posłuſzeńſtwo: jednak nad Przełożonych roskazy innych ſobie nie przekładać przykazywania, albo w czym nie być ſprzeczną.

DZIEN XVII.

O PRAWDZIWYM NABOZENSTWIE.

Zarliwość gorącą miłością wzniecać w ſobie Zakonnicy mają. z Rozdz. 62.

PUNKT I.

Zarliwość, którą zaleca SS. Ociec naſz, *Aby Zakonnicy gorącą miłością wzniecali w ſobie*, nie jeſt co inſzego, tylko nabożeńſtwo. Nabożeńſtwo bowiem jeſt prędka, y gorąca wola służenia Bogu. Ztąd naprzod prawdziwy nabożny zawſze ſię ſtara być nabożnieyſzym. Podobieńſtwem prawdziwego nabożeńſtwa jeſt drabina Jakubowa. Widział Jakub po drabinie Aniołow wſtępujących, y zſtępujących. Czy widział którego ſtojącego, albo ſiedzącego? Nie trzeba ſtać zgoła na zawieſiſtey rzeczy słabey drabiny; ani w tym ſmiertelnym życiu nic pewnego nie zoſtaje ſię w ſwoim ſtanie. Nie mamy tu trwałego mieſzkania, a przyſzłego jeſzcze nie dziedziczemy, tyl-

tylko ſzukamy. Potrzeba, abyś albo wſtępował, albo zſtępował, jeżeli chceſz ſtawać, upadnieſz. Bynaymniey nie jeſt nabożnym, kto nie chce być pobożnieyſzym. A zkąd zaczynaſz niechcieć być pobożnieyſzym, tam też uſtawaſz być pobożnym. Albowiem wola służenia Bogu gdy jeſt prędka, y gorąca, zawſze ſię ſtara o lepſze dary. Nie przeſtaje na zachowaniu przykazań, ale też ochotnie, z radością, y rezolutnie, tak z poſtępkiem one zachowuje.

PUNKT II.

Zarliwość *gorącą miłością wzniecać w ſobie Zakonnicy mają.* Ztąd powtòre prawdziwie nabożny rownie, jak w pomyslnych, tak w przeciwnych rzeczach ſprawuje nabożeńſtwo ſwoje. Albowiem prawdziwe nabożeńſtwo na prawdziwym ſiebie ſamego poniżeniu, rezygnacyi, wyrzeczeniu ſię, y za nic ważeniu zawisło raczey, niż na czującym ſmaku, y słodyczy. Zaiſte wielom do zbawienia jeſt pożyteczniey, oſchłość, przykrość uczuć, niż pełne Aktu pragnienia, y wdzięczność. Wielkie pod czas w tych rzeczach y przyrodzenia, y czarta jeſt oſzukanie. Ten ſię Bogu bardzo podoba, kto wiary, y miłości Boskiey pełny, lubo cały oſchły, ſtrapiony, y opuſzczony, według upodobania Boskiego na chwałę Boską wſzyſtkie Swiętey Reguły roskazy, ile może chętnie pełni. Zbyt jeſt niewiernym Bogu, kto kiedy go Bog cieſzy, Bogu służyć, y jego chce chować przykazania, ale kiedy bywa opuſzczony od pociechy duchowney

ney, natychmiaſt od Boga odchodzi, y roskazy Swiętey Reguły mało waży. Izali taki kiedy prawdziwego nabożeńſtwa nabędzie?

PUNKT III.

Zarliwość *gorącą miłością wzniecać w ſobie Zakonnicy mają.*

Ztąd prawdziwie nabozny zawſze według wiary, nadziei, y miłości chodzi. Bez tych bowiem cnot żadne nabożeńſtwo być nie może. Na tych zawisło życie duchowne, y duchowne doskonałości mieſzkanie te trzy ma Bramy. To jeſt jednę od wſchodu, drugą od pułnocy, trzecią od południa. Brama od wſchodu jeſt żywa wiara, bo ſię przez nią światło prawdziwe, y nieomylne rodzi w mysli. Brama na pułnoc jeſt mocna nadzieja, bo każdy, jesliby powątpiwał, y roſpaczał, zgrutu zginie, jesliby zaś niewątpliwie ufał, będzie miał, o coby proſił dla zbawienia. Brama ku południowi jeſt miłość, bo ogniem miłości pała. Albowiem na południowey ſtronie słońce ſię do gòry podnoſi; y męſtwo nadziei w miłość Boga, y blizniego ſię wybija. O ktoby tak według wiary, nadziei, y miłości żył, jakby miał wielkię pragnienie uſtawicznie służenia Bogu! O ktoby przez Bramy wiary, nadziei, y miłości do mieſzkania doskonałości duchownego wſtępował, jakby ſię prędko do wyſokości przebrał! Dla niedoſtatku tych cnot przychodzi, że prawie zawſze w nabożeńſtwie słabiejeſz, y nigdy na nim nie wytrwaſz.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! prawdziwe maſz nabożeńſtwo zawſze poſtępując lepiey? *Nie zna leniwey zabawy Ducha Swiętego łaska.* Czy maſz prawdziwe nabożeńſtwo pod czas przeciwności? *Pokuſa doświadcza ludzi.* Czy zachowujeſz nabożeńſtwo przez wiarę, nadzieję, y miłość? *Teraz zaś trzy zoſtaią, wiara, nadzieja, miłość.* Załuy, żeś ſię nie ſtarała do tych czas o prawdziwe nabożeńſtwo. Paſtanow: prawdziwe mieć nabożeńſtwo zawſze poſtępując; prawdziwe utrzymywać nabożeńſtwo w przeciwnościach; prawdziwie zachowywać nabożeńſtwo przez wiarę; nadzieję, y miłość.

DZIEN XVIII.

O OBIERANIU XIĄG.

Dla więkſzey doskonałości żywota mają nauki SS. Oycow. z Rozdz. 73.

PUNKT I.

Wielka jeſt tego potrzeba, aby używać czytania Xiąg, poniewaſz tymże duchem nabawiają czytającego, ktòrego zamykają w ſobie. Dla czego SS. Ociec naſz prawdziwego Uczniom ſwoim wmawiając Ducha Swiętych Oycow, naprzod podaje Piſmo Swięte: *Ktòraż karta, albo ktòre słowo Piſma Bożego, tak ſtarego, jako y nowego Teſtamentu nie jeſt proſtą Regułą żywota ludzkiego?* Albowiem gdy Piſmo Swięte uſtami Boskiemi jeſt wyda-

ne, wſzelką prawdę, y doskonałość zawiera w ſobie, byle tylko tymże duchem, którym jeſt uczynione, było czytane. Acz nigdy nie doydzie ſenſu Pawła, ktoby ſię przez używanie dobrey intencyi w czytaniu jego, y pilność uſtawicznego rozmyslania, także pobożnego czynienia jego nie nabrał Ducha. Nigdy nie zrozumie Dawida, jeżeli by ſamo doświadczenie w ſamych nie wydawało ſię Pſalmow affektach. Y tak o inſzych. Potrzeba także nadewſzyſtko, aby czyſtym czytać ſercem, bo do duſzy nieſzczerey nie wnidzie mądrość. O ktoby tak czytał, jakby był prędko uczonym, y doskonałym; tym czytania ſpoſobem przedziwney cale umiejętności y świątobliwości doſtąpili Swięci Oycowie na puſzczy, lubo żadnych nie umieli liter.

PUNKT II.

Powtore opiſuje nauki Swiętych Oycow. *Którażʼ Xięga Swiętych Katolickich Oycow tego nie opiewa, jakobysmy proſtym gościńcem do Stworzyciela ſwojego przyiść mogli?* Gdzież bowiem bardziey możeſz ſmakować w pożytku wielkiey świątobliwości, jako w Xięgach Swiętych Oycow, którzy wzdy inaczey nie piſali, tylko jak żyli? W nich zawſze prawdziwy Duch Chryſtuſa kwitnął. Ztąd Zakonnikom, którzy więkſzych nauk, y cnot wyſokości pragną, nad wſzyſtkie inſze te trzeba czytać. O jak wiele od prawdziwego Ducha Chryſtuſowego, y SS. Oyca naſzego odpadają, którzy za przeſtwornemi naukami, y dowodami nowych Teologow chodzą? Zaiſte

ſte nędzni, y slepi na końcu otworzą oczy, że od slepych zwiedzeni przewodnikow w wielkim wpadnienia w doł piekielny niebeſpieczeńſtwie zoſtają. Zawſze ſię prawdzić będą słowa Reguły Swiętey: *Oto Zakon, pod którym żołd ſwoy chceſz prowadzić, jeżeli go możeſz zachować, wnidz, jesli zaś nie możeſz, wolny wychodz, bo jeslibyś inaczey czynił, wiedz o tym, że cię ten potępi, z którego ſię naſmiewaſz.*

PUNKT III.

Potrzecie opiſuje *Kollacye Oycow Swiętych, y uſtawy, y żywoty ich, nawet y Regułę Swiętego Oyca Bazylego;* o tych bowiem mowi: *Co inſzego nie ſą, tylko dobrze żyjących, y posłuſznych Zakonnikow przykłady, y rzemiosła cnot.* On ſam doskonale ich życia, y nauk nasladował. Prawdziwie wzdy rozum oswiecają dla rozeznania prawdy od fałſzu, dla odłączenia drugiey rzeczy od nikczemney, dla poznawania, jak w drodze Boskiey powinnismy chodzić. Nie tylko ſiłę zrozumiewającą dla pojęcia ſenſu mocno oſiadają, ale też ſiłę do kochania dziwnym zapalają ſpoſobem. Bo ci ſtarzy Zakonnicy w wſzelkich cnotach, y umiejętności doskonali, doskonałości żądającym, y słow, y obcowania dla przykładu dodają. Gdzież bowiem znaleść możeſz wodę czyſtą mądrości Boskiey, jak która blisko zrzodła mądrości Apoſtolskiey płynie?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! naypierwey czytałz Pismo Swięte? *Jak słodkie wargom moim wymowy*

twoje! Czy czytaſz Swiętych Oycow? *Oni pełni Ducha Bożego byli.* Czy czytaſz Kollacye, y żywoty &c. Swiętych Oycow? *Niech ci ſię podobają przypowieści Przodkow.* Zaluy, żeś do tych czas bardziey inſzego czytania pilnowała, y nim ſię zabawiała, niż tym, do którego jeſteś obowiązana. Poſtanow, Swięte Pismo, Swiętych Oycow Kollacye, zywoty czytać, a o Regule Swiętego ſwego Oyca BENEDYKTA nie zapominay.

DZIEN XIX.

ZE BOG PRĘTKO PRZYBYWA TYM, KTORZY GO W PRAWDZIE SZUKAJĄ.

Nizli mię wzywać będziecie, mowię wam: oto przybywam. z Przemowy Reguły.

PUNKT I.

Jaka jeſt Boskiey dobroci niezmierność, że za świadectwem Swiętego Oyca naſzego tym, którzy go wprawdzie ſzukają, *nim go wzywać będą*, mowi: *Oto przybywam.* Ztąd naprzod potrzeba od niego wielkich rzeczy ſpodziewać ſię, nic albowiem Bogu właściwſzego nie jeſt, jako wielkie rzeczy dawać. Ztey nadziei wſzyſtko podobnym ſtaje ſię wierzącemu? byleby tylko prawdziwie ſzukał Boga. Ztąd Prorok powiada: *Ufay w Panu, a czyń dobrze, y odziedziczay ziemię, a używać będzieſz bogactwa jego.* Ufający albowiem nie ma być proznym, ale

ale wzgardziwſzy dobrami świata odziedziczyć ſerce ſwoje, żeby nie ciernie grzechow, ale pożytek cnot rodziło. W ten czas zaiſte obficie używac będzie bogactwa dobroci Bożey. Doznał tego Swięty Ociec naſz, kiedy prożne naczynie olejem, prożną ſtodołę zbożem przez gruntowną ſwoją ufność napełnił, albo gdy zatwardziałych bałwochwalcow do wiary nawròcił, albo czartow jednym pięścią uderzeniem wypędzał. Wielkich y ty rzeczy ſpodzieway ſię od Pana, wſzyſtko wraz uproſiſz, jeśli go prawdziwie ſzukaſz.

PUNKT II.

Niżeli *mię wzywać będziecie*, *mowię wam*: *Oto przybywam*. Ztąd powtòre potrzeba wraz uciekać ſię w utrapieniach do Pana, zaraz albowiem uwolni od wſzelkiego utrapienia. Bo Bog ucieczką naſzą, y mocą, wſpomożycielem w utrapieniach jeſt, ktòre otoczyły nas bardzo. Bo jeżeli do innych ſrzodkow uciekaſz ſię, gdzie nie maſz mocy, bardziey upadaſz, niżeli powſtajeſz. Sam Bog ucieczką prawdziwą jeſt, bo mocą jeſt, dokąd gdy ſię uciekać będzieſz ſtanieſz ſię mocnym. Nie ty albowiem albo kto inny będzie ci pomocą, ale ten tylko ktòry jeſt twoją mocą, ktòry ucieczką ſtał ſię twoją. Bo wſzyſcy inni chociażby naymocnieyſi, łaski jego potrzebują, bez ktòrey nic nigdy nie mogą. Widziſz czemu w uſtawicznych utrapieniach jeſteś, w mocy ucieczki twojey nie ſzukałeś. Swięty Ociec twoy że w przesladowaniu od

od Florentego w Bogu ucieczki ſzukał, przez nagłą jego śmierć w Bogu pomoc znalazł.

PUNKT III.

Nizli *mię wzywać będziecie, mowię wam: Oto przybywam*: Zkąd potrzecie potrzeba o błogosławieńſtwo proſić. Nie ſzuka bowiem Boga prawdziwie, ani Bog wewſzyſtkich prozbach przybędzie temu, ktory nie ſzuka nadewſzyſtko Boga ſamego, jedynego Błogosławieńſtwa ſwojego. Naſycaſz zaiſte Panie tych ktorzy nic innego nie pragną oprocz ciebie, y czyniſz godnych ciebie, Swiętych, czyſtych, ktorzy wſzyſtko poczytają za gnoy, aby zyskali ciebie ſamego. Oto! Panie Boże moy naywyżſzy, naylepſzy, naywſzechmocnieyſzy! znalazłem mieyſce, gdzie ty mieſzkaſz, wtey duſzy, ktorą ſtworzyłeś na obraz twoy, ktora ciebie tylko ſamego ſzuka y pragnie, a nie wtey ktora cię nie ſzuka y nie pragnie. Więc błądziłem jako owieczka, ktora była zginęła, ſzukając cię zewnętrznie, ktory jeſteś wnętrznie, y wielem pracował ſzukając cię zewnętrznie, który jeſteś wnętrznie, y wielem pracował ſzukając cię oprocz mnie, a ty mieſzkaſz wemnie, wielce jednak pragnę ciebie. Szukay tedy duſzo moja Boga twojego w tobie, tu y na wieki błogosławioną będzieſz, bo ci zawſze będzie przytomne błogosławieńſtwo twoje.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wſzelkich rzeczy ſpodziewaſz ſię od Boga? *Ktoż ufając w Panu był zawſtydzony*? Czyli w utrapieniach do niego ſię uciekaſz? *Szuka-*

kałem Pana, a ze wſzyſtkich dolegliwosci moich wyrwał mię. Czyli Boga ſamego całym ſercem ſzukaſz? *Ja zapłata twoja wielka bardzo.* Załuy za twoją niepoufałość. Poſtanow: wſzelkich rzeczy od Boga ſpodziewać ſię, w utrapieniach wraz ſię do Boga uciekać, Boga ſamego całym ſercem żądać, a wewſzyſtkim wraz ci przybędzie.

DZIEN XX.

O BOJAZNI NIEPOJĘTYCH SĄDOW BOZYCH.

Bojaźń Bożą przed oczyma zawſze mając zapamiętania koniecznie niechay ſię chroni. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Bojaźń Boża z żadney inney uwagi, jako z rozmyslania nie pojętego ſądu Bożego otrzymuje ſię. Sądy albowiem Boskie przepaść wielka. Wſzyſtkie ich ſpoſoby w Boskiey mysli zawarte ſą, według ktòrych każda rzecz ma ſwoy obrot. Jeżeli bowiem pytaſz, czemu grzeſznika życie przedłużone bywa, czemu ſprawiedliwego dni ukrocone? Czemu nieſprawiedliwy ſzczęsliwym jeſt? czemu ſprawiedliwy ſtrapionym? Zkąd ſą woyny, zkąd nawałności, zkąd ziemi trzęſienie, ſuchości, wielkie deſzcze? Zkąd ten służebnikiem, ow wolnym, ten bogacieje, ow ubożeje? dla czego ten dobrych mając życia Nauczycielow zbawion, ow złym oddany, jakby przez gwałt grzechu trzyma ſię y potępion bywa? To zaiſte wſzy-

wſzyſtko, gdy ci na myśl przyidzie, pamiętay, że ſądy Boskie ſą wielką przepaścią, miey *bojaźń Bożą* według rady Swiętego Oyca twojego, *zawſze przed oczymatwojemi.*

PUNKT II.

O jak niepojęte ſą ſądy Boskie! wielu od wſchodu przyidą, y odpoczną z Abrahamem, Izaakiem, y Jakubem; Synowie zaś Króleſtwa wrzuceni będą w ciemności zewnętrzne. Nie tylko Zydom to ſię przytrafiło, ale też wielu wiernym. Albowiem Judaſz był Synem Króleſtwa, y słyſzał z innemi Uczniami to: *Siedzieć będziecie na dwunaſtu ſtolicach*, ſtał ſię zaś Synem piekła. A zaś Murzyn, lubo Barbarzynczyk człowiek był, jednym jednak ſtał ſię z tych, ktòrzy od wſchodu, y zachodu przyſzli y przyiść mają, aby z Abrahamem, Izaakiem, y Jakubem wiecznych dobr zażywali. Niechay więc zbytecznie nie ufają, ktòrzy ſtoją, lecz niech częſto powtarzają to: *Kto ſtoi niech ſię obawia, aby nie upadł.* Niech ani też nie roſpaczają, ktòrzy upadli, ale niech mowią ſobie; alboż kto upadnie, nie dopomoze aby powſtał? Wſzyſcy niech idą za upomnieniem Swiętego Oyca: *Zeby ſię bojazni Bożey zapamiętania chronili.*

PUNKT III.

O jak ſtraſzne ſądy Boże! jeſt wielu ktòrzy do ſamego prawie Nieba wierzchołku wſtąpili, wſzyſtkie zupełnie cnoty mieli, na puſtyniach, nie doſtępnych mieyſcach

ſcach od życia ludzkiego dalekich mieſzkali, jednakże przez niedbalſtwo upadłſzy, w przepaści wyſtępkow zebrneli. Ptzeciwnie ſą niektórzy, którzy z przepaści wyſtępkow powſtawſzy, Swięte życie prowadzili, y tak w cnocie poſtąpili, że czartow wyrzucali y innemi wielu cudami jasneli. Łubo więc nie wiemy jakim ſądem Bog to albo czyni, albo przepuſzcza, żeby ſię tak działo, u którego naywyżſza moc jeſt, y naywyżſza mądrość, naywyżſza ſprawiedliwość, żadna niedoskonałość, żadna płochość, żadna nieſprawiedliwość; zbawienie jednak uczemy ſię nie wyſoce ważyć czyli dobro, czyli złe, ktore widziemy być dobrym y złym poſpolite, y o te dobra ſtarać ſię, które dobrym ſą, tego złego naybardziey chronić ſię, które jeſt złym właściwym. Sąd albowiem Boży ſprawiedliwie wſzyſtko ſtanowi. Do tego zaś doſtąpienia pomoże, gdy każdy według mysli Swiętego Oyca naſzego w umysle zawſze rozważać będzie *jako gardzący Boga y żywot wieczny, który bojącym ſię Boga zgotowany jeſt, do piekła za grzechy wpadają.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dla niepojętych ſądow Bożych bojazń jego uſtawicznie maſz przed oczyma twojemi? *Początek mądrość bojazń Boża.* Czyliż dla niepojętych ſądow Boskich zapamiętania bojazni jego chroniſz ſię? *Kto ſię boi Boga, niczego ſię nie zlęknie.* Czyliż dla niepojętych ſądow Bożych y bojazni Pańskiey, ſtrzeżeſz ſię złego. a czyniſz dobrze? *Bojazń Pańska nienawidzi złego.* Żaluy, że mało kiedy pamiętną jeſteś na ſądy Boże, a z tey przyczyny Pana Boga nie boiſz ſię.

Postanow dla niepojętych sądow Bożych: Bojazń Bożą ustawicznie mieć przed oczyma, zapamiętania jey koniecznie chronić się, y dla tego wystrzegać się złego, a czynić dobrze.

DZIEN XXI.

O WYSTRZEGANIU SIĘ GRZECHU DLA JEGO SZKOD.

Strzegąc się każdey godziny grzechow y występkow.
z Rozdz. 7.

PUNKT. I.

Słusznie SS. Ociec nasz upomina nas, aby każdy wystrzegał się każdey godziny grzechow y występkow. Grzech albowiem obnaża nas z łaski Bożey. O! jaka to jest wielka szkoda! oto! Rodzice nasi jedli owoc, a oczy im otworzyły się, y poznali, że nagiemi byli. Obnażeni bowiem dla grzechu z Niebieskiey łaski odzienia, tak widocznie obnażenia swojego zmyslność pojęli, że przez wstyd ktory mieli, pewnie wiedzieli w jak wielkie niebespieczeństwo prowadziło przykazania Pańskiego przestąpienie. Ach! pomysl tu, jako y z jakiey wysokości wgłęboką przepaść wrzuciła ich diabelska rada. Wielką bowiem przedtym przyodziani chwałą, teraz liście figowe sposzywają. Ten diabelskiey zdrady zysk; tę zdradę gotowało jego porodzenie, ażeby nie tylko więk-

większych rzeczy nie obiecywało, ale też aby obnażyło, a tak obnażonych, z tego co mieli, pokazało. Takim złym jest grzech, że nie tylko nas od Niebieskiey łaski dalekiemi czyni, ale do wielkiey zniewagi y podłości nas prowadzi. A gdy nas obnaża z dobr, ktòre już dziedziczylismy, wszelką też ufnosć odbiera. Uciekay więc od grzechu jako od postaci węża.

PUNKT II.

Słusznie *każdy niech się strzeże każdey godziny grzechow y występkow.* Grzech bowiem odziera z spokoyności sumnienia. O jaka to jest szkoda! oto *Kaim*? ledwo co Bratoboystwo popełnił, wraz wielkich sumnienia niespokoyności doznawszy, wyszedł od oblicza Bożego Nie mogło więcey złe jego sumnienie cierpieć oblicza Pańskiego, ani siebie samego znosić, ale tułacz tam y owdzie błąkał się, szukając pokoju a nigdzie nie znaydując. Tak albowiem ma się grzech, że nim się stanie, y do uczynku przyidzie, zaciemia, y zdradza mysl. Nim zaś dokonany będzie jawnie wszystkim szpetność swoją wydaje y pokazuje. Zkąd krótka owa y niegodziwa uciecha grzechu ustawiczną mysli boleść wraża, a sumnienia ufność odbiera y zamieszaną zostawuje, takiemu grzesznikowi ani sen miły, ale bojazni y strachu pełny, ani przyjaciol rozmowy od ustawiczney troskliwości nie uwalniają. Kata albowiem wewnątrz ma bodzącego, tak, że grzechu nieznosne kary cierpi, y sędzią samego sie-

bie ſtaje ſię, y oskarzycielem. Uciekay więc od grzechu jako od poſtaci węża.

PUNKT III.

Sprawiedliwie *niech ſię każdy wyſtrzega każdey godziny grzechow y wyſtępkow.* Grzech albowiem gorſzym człowieka czyni, niżeli jeſt umarły. O! jaka to jeſt ſzkoda! oto! Łazarz umarły słowem Zbawiciela wſkrzeſzony do życia, a grzeſznik słowem życia nie bywa uzdrowiony. Ani mow mi, że ten nie zawarł oczu, ani w grobie leży, ani związany jeſt, ani nareſzte robakom oddany, poniewaſz gorſze ten rzeczy cierpi, niżeli owi, ktorzy ſą umarli. Nie toczą go robacy, ale pomieſzanie umysłu nad naydrapiezniey ſzą beſtyą ſrożey go morduje. Zawarte oczy umarłych nic więcey nie widzą, ten zaś tyſiąc niemoc oczyma widząc na ſiebie zaciąga. Ow leży w grobie do grzechu nieſpoſobny, ten w grobie złości od ſiebie ſamego wtrącony nieznoſnym grzechow ciężarem przywalony. *Powieſz mi*: lecz ten ciało ma całe? wielka rzecz! jeżeli duſza zgubiona y skażona jeſt, dla tego tą rożnicą ten nad owego lepſzym jeſt, że tylko naturalnemu zepſuciu podległym jeſt, ten zaś nim przyidzie do niego, zewſząd plugawą zgniłość grzechow zgromadza. Uciekay tedy od grzechu jako od poſtaci węża, ktory tak nieſzczęsliwie zaraża y zabija.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! uciekaſz od grzechu, że obnaża z łaski Bozey? *Oto począł nieſprawiedliwość y boleść, a porodził nieprawość.* Czyli uciekaſz od grzechu,

chu, że z ſpokoyności ſumnienia obnaża? *Nie jeſt temu dobrze, który w uſtawicznym złym przeſtaje.* Czyli uciekaſz od grzechu, że śmierć rodzi? *Bodziec grzechu śmierć.* Załuy, że grzechu do tych czas z należytą bojaznią nie chroniłaś ſię. Poſtanow od grzechu żawſze uciekać: dla obnażenia z łaski; dla nieſpokoyności ſumnienia; dla rodzenia śmierci.

DZIEN XXII.

O CHRONIENIU SIĘ ZŁEGO ZWYCZAJU.

Strzegąć ſię każdey godziny grzechow, y wyſtępkow. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Jeżeli od jakiego wyſtępku, albo grzechu wſtrzymać nam ſię należy, to żadnego zaiſte bardziey lękać ſię nie mamy, jako grzechu, ktory jeſt we zwyczaju. Ztąd dobrze S. Ociec przykazuje, *abyſmy ſię ſtrzegli każdey godziny grzechow, y wyſtępkow*; bo ſię z czaſem pomnażają, y wzmacniają tak, że z nałogu ſtają ſię niezwyciężonemi. Bo gdy wina we zwyczay poydzie, już ſię jey umysł, choćby chciał, słabiey opiera, bo wiele razy w ten ſię wdaje zwyczay, jakby tyle więżami przywięzuje ſię do mysli. Nareſztę wezwyczajona wina tak mysl krępuje, że żadnym ſpoſobem powſtać do dobrego nie może. Uſiłuje, y upada, bo gdzie długo przeſtawała dobrowolnie,

nie, tam też choćby niechciała, niejako przymuszona ustępuje. Albowiem utrzymują złe nałogi, które raz ogarnęły, a codziennie srozszemi się stają, y nie inaczey, tylko z grzesznika kończą się życiem. Grzechy acz wielkie, y straszliwe, gdy wezwyczay poydą, zdają się być albo małemi, albo żadnemi, tak dalece, że potym bez bojazni popełnione bywają. O jak jest straszny nałog grzechow! strzeż się, abyś y ty nie przyszedł do tego nałogu.

PUNKT II.

Niech *się strzeże każdey godziny grzechow, y występkow*, bo nałog grzechowy jest naywiększą karą grzesznika, gdy mowi Prorok: *Pan wpuscił w nich ducha błędu, aby czynili, czego im się nie godzi, jak bywa oszukany pijanica.* Izali nie jest nałog grzechowy karą grzesznika, jak do Boga rzekł Prorok: *Na co żeś to uczynił, abysmy zbłądzili z drogi twojey, zatwardziłeś serca nasze, abysmy się bali ciebie?* Tak mogłbym wiele przypomnieć, w czym się pokazuje jasno, stać się skrycie sądem Boskim, przewrotnością serca, aby sam grzech był karą poprzedzającego grzechu. Ztąd Apostoł do Tessaloniczykow pisze: *Dla tego, że nie przyjęli miłości prawdy, aby byli zbawieni, y przeto spuszcza na nich Bog sprawowanie błędu, aby kłamstwu wierzyli.* Oto grzechowa kara grzechem jest. A o! jak straszliwa jest ta kara grzechu! Nie zbłądziłbym, gdybym złość tey kary nad złośc piekła przekładał, bo piekło tylko dla złości winy, złością rozumieć się powinno.

PUNKT

PUNKT III.

Niech *ſię ſtrzeże każdey godziny grzechow, y wyſtępkow*, bo nałog jednego grzechu do wiele innych rożnych przywięzuje ſię grzechow. Bo gdy wina do winy ſię wiąże, w jednym rodzaju grzechu, innych ſię poſtaci grzechow nie uſtrzeże. Jeden bowiem grzech drugi, nie inaczey jak ogniwo jedno drugie w łańcuchu za ſobą pociąga. Przeto uważać trzeba. Ze światło prawdy przeſtępcę jednego prawa opuſzcza, aby opuſzczony ſtał ſię ślepym, a ślepy obrażał ſię wewſzyſtkim, y tak zawſze w gorſze upadając rzeczy, na dno bez gruntu wſzyſtkich nie cnot wpadał. A im więcey ſię tak dopuſzcza grzechow, tym obfitſze ſkarby gniewu ſobie ſkarbi na dniu gniewu Boſkiego. O jak jeſt obrzydliwy ten nałog grzechu, który tak wielorakie grzechy, y grzechow kary rodzi.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſtrzężeſz ſię nałogu grzechowego, że pomału ſtajeſz ſię zgoła niezwyciężoną? *Grzeſznik, gdy zabrnie wgłębinę, gardzi.* Czy ſię ſtrzężeſz nałogu grzechowego, że jeſt naywiękſzą karą grzeſznika? *Stało ſię przez Pana wzmocnienie ſerc Narodow, aby ſię ſpotkali z Izraelem, y byli wyniſzczeni.* Czy ſię ſtrzężeſz nałogu grzechowego, że wiele różnych grzechow, y kar rodzi? *Będzie łożysko ſmokow, y paſza Struſiow, a napadną diabelſtwa na mieſzańcow.* Żałuy, żeś do tych czas grzechu nie zaraz napoczątku, gaſiłaaby ci ſię nie obrocił w nałog. Poſtanow przynaymniey teraz

raz ſtrzeć ſię złego zwyczaju dla tego, że jeſt zgoła niezwyciężony; że jeſt naywiękſzą karą; że rodzi rożne grzechy.

DZIEN XXIII.

O ZAKONNIKU WEWNĘTRZNYM.

Przenika ſerca Bog, y ſkrytości. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Mało poſtąpi, kto by chciał poſtępek ſwoy na powierzchownych tylko Zakonnych pokładać cwiczeniach. Bog ſerca czyſtego potrzebuje, jak SS. Ociec naſz świadczy: *Przenika Bog ſerca, y ſkrytości.* Nie podobają ſię jemu ofiary modlitw, poſtow, prac, albo czucia nocnego, jeżeliby ſerce nieczyſte było, wyſtępkow, y namiętności pełne. Trzeba go więc czyścić naprzod z chuci złych według słow Zbawiciela: *Kto chce poyść za mną, niech ſię ſamego ſiebie zaprze.* Albowiem pierwſzy fundament doskonałości Zakonney jeſt zaprzenie ſię, bez tego nie będzie mogł dokończyć budynku Zakonności; ale nieprzyjaciele jego zaczną naſmiewać ſię z niego, mowiąc: *Ten człowiek zaczął budować, a nie mogł dokończyć.* Zaprzeć ſię zaś ſiebie ſamego nieco inſzego jeſt, jak z właſnemi roskoſzami rozbrat uczynić; że kto był pyſznym, niech nie będzie pyſznym; a gniewliwy, niech nie będzie gniewliwym; a kto jeſt zbyteczny,

niech-

niech nie będzie zbytecznym. Zaiſte kto tym ſpoſobem ſerca ſwego nie codziennie oczyścia, nigdy prawdziwym nie będzie Zakonnikiem, ale też przez doskonałe karności powierzchowney zachowanie że Bogu dla poſtrzyżenia kłamie, wyda ſię, bo jeſzcze wnętrznemi uczynkami światu dochowuje wiary.

PUNKT II.

Przenika *Bog ſerca, y skrytości.* Gdy jeſt ſerće oczyſzczone z chęci wyſtępkowych, potrzeba go cnotami Zakonnemi przyozdobić, inaczey ſię Bogu nie będzie mogło podobać. Bardzo ſię Bogu nie podobał ow sługa, który lubo grzywny ſwojey nie utracił, przecie z nią też nic nie zyskał; tak ſię też Zakonnik nie upodoba Bogu, który luboby łaski powołania dla złych chuci nie utracił, przecie z nią nie cwiczy ſię w cnotach Zakonnych. Owſzem bez pokory, y cichości ſerca, bez cierpliwości, y miłości, bez posluſzeńſtwa, y poddania ſię nigdy nie będzie Zakonnikiem. Tych bowiem Bog od Zakonnika cnot naypierwey wyciągać będzie, do ktòrych dał łaskę powołania. Tych pożytkow jeżeliby w Zakonie nie wydał, zapewne jakby drzewo niepożytkujące wycięty, y na ogień wrzucony będzie. Przebież wſzyſtkie z oſobna Swiętey Reguły cnoty, obacz, jakiś pożytek odniosł. Jeżeli żadnego, boy ſię, po roku przyidzie, y pożytku upominać ſię będzie goſpodarz.

PUNKT III.

Przenika *Bog ſerca, y skrytości.* Nie przeſtaje na ſercu czyſtym, y cnotami ozdobionym; ale jako on zawſze ſerce przenika, tak chce, aby ſerce znowu ſamo zrozumiał. Nie długo bowiem będzie czyſtym, ani cnotliwym, jeżeliby nie uſtawicznie, y jedynie obcowało z Bogiem. Bo kto nie bezprzeſtanku myſli ſwojey do Boga kieruje, wnet z doczeſnych pociech, albo niepożytecznego pomyslenia wyboczy. Zkąd potym koniecznie naſtąpi oſchłość ſerca, a z tey ſię opuści, y zaniedba tak pożyteczne, y człowiekowi Zakonnemu tak potrzebne cwiczenie ſię w cnotach. Prawda, że z początku zdać ſię będzie cięſzkim, y pracowitym, ale z czaſem w zwyczay, y niejako w drugie przyrodzenie przeydzie, że ſię będzie mogł nawrocić na wſzelkim mieyſcu, y w wſzelkiey okazyi do Boga ſwojego. Ztąd nie tylko od ſzkodliwych wad zawſze będzie czyſtym, y od wſzelkich zewnętrznych wolnym, ale też od godziny do godziny niewymowny pożytek cnot Zakonnych odnieſie. Ilekroć bowiem ktokolwiek oddalony od wſzyſtkich rzeczy upadku bliskich wewnątrz ſię do Boga nawraca, tylekroć Bog jemu zabiegając, nową na niego wlewa łaskę. Nieſtetyż! jak płakać trzeba nad temi Zakonnikami, ktorzy prawdziwe umartwienie, y codzienny cnot poſtępek mało ſzacują, y ktorzy lata, y ſiły na tym, co zwłaſzcza nie jeſt potrzebne, trawią, zawſze lgną w tymże błocie, ani nigdy do zjednoczenia ſię z Bogiem nie powſtają! Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wewnętrznie chodziſz? *Wſzelka ozdoba Córki Królewskiey wewnątrz.* Czy namiętności ſerca martwiſz? *Serce czyſte ſtworz wemnie Boże!* Czy cnoty Zakonne ſprawujeſz? *Oto! te ſą rzemiosła ſztuki duchowney, które gdyby były od nas bezprzeſtannie wypełnione, na dniu ſądnym będą roſpieczętowane.* Czy zawſze wewnętrznie z Bogiem obcujeſz? *Chodź przedemną, a bądź doskonałym.* Załuy, żeś powierzchownego Zakonu cwiczenia tylko pilnowała, a o wewnętrzne ſię Zakonnego człowieka mało co, albo nic nie ſtarała. Poſtanow wewnętrznie zawſze chodzić, a namiętności ſerca martwić, cnoty Reguły Swiętey w ſerce wſzczepiać, z Bogiem przytomnym zawſze obcować.

DZIEN XXIV.

O ZYWOSCI WIARY.

Przepaſawſzy wiarą biodra ſwoje za przewodem Ewangelii idzmy. z Przemowy.

PUNKT I.

Wiara, że jeſt fundamentem wſzyſtkich cnot, słuſznie SS. Ociec onęż nam zaleca w Przemowie Reguły S. *Przepaſawſzy wiarą biodra ſwoje za przewodem Ewangelii idzmy.* Zaprawdę nigdy wiarą za przewodem Ewangelii niepoydziemy, jezeliby wiara naſza nie była żywa. Nie jeſt żywą, kiedy jedna prawda nie tak ſię wierzy,

jako rownie y druga. Wszelka bowiem prawda wiary pochodzi od nieodmienney prawdy Boskiey; ztąd y każdy na pewne, y nieodmienne zasługuje podobieństwo. Od prawdziwey wiary jest dalekim, kto w jednym jey punkcie szwankuje. Chce Bog, abysmy wierzyli w wszystkie jego prawdy, a żadney nie przetrząsali. Ale izali ty z tych nie jesteś, ktory w niektóre tylko prawdy wiary żywo wierzysz? Przypomni sobie każde z osobna Artykuły wiary, Ach! jak słabey, y ledwo nie umarłey dokładasz lekkowierności? Wierzże mu więc we wszystkim, który zgoła nie omyla nikogo; wierz temu we wszystkim, ktory wierzącym da zapłatę żywota wiecznego; wierz temu, ktory choć w jednym niewierzącym wieczne piekła męki naznaczy. Jakaż w ten czas będzie chwała wiary, jaka kara niewierności, gdy dzień sądu przyidzie?

PUNKT II.

Przepasawszy *wiarą biodra nasze za przewodem Ewangelii idzmy.* Żywą wiarą za przewodem Ewangelii nie idzie, kto o jakiey prawdzie wiary powątpiwa, albo w niey się zacina. Kto by bowiem wątpił w sercu swoim, nie wierzy, żeby miał odebrać jaką łaskę człowiek ow. Acz wszystko jest podobne wierzącemu, ale nie chwiejącemu się. Dla tego *Piotr*, gdy biegł po wodach do Mistrza swego, a trochę się lękał, wnet się zaczął topić; wnet zasłużył na połajanie od Sprawcy wiary: *Mało wierny, czemu powątpiwałeś?* Stałość wiary zawsze jest bespie-

czna, jeſt bez bojazni, jeſt bez powątpienia, bo jeſt pewną, nieomylną, y że koniecznie powinna być wypełniona: *Jedno jota, albo jedna kreska nie odmieni ſię w Zakonie, aż ſię wſzyſtko ſtanie.* Pierweyby Niebo y ziemia przemieniły, niżeli słowa Boskie. Izali maſz y ty taką wiarę żywą? Tę miał SS. Ociec twoy, kiedy to ſprawił, że ſiekiera *Gota* po wodzie pływała, y Maury po wodzie chodził.

PUNKT III.

Przepaſawſzy *biodra ſwoje wiarą, za przewodem Ewangelii idzmy.* Zywą wiarą za przewodem Ewangelii nie idzie, kto Nauki Ewangeliczney nie wypełnia uczynkiem. Wiara bowiem jeżeli jeſt żywa, złe żądze uſmierza, wyuzdane chuci hamuje, zuchwałe, y nieugłaskane ſerca poruſzenia uſpokaja, cnoty zaſzczepia, pieśćliwe rzeczy depce, przykre znoſi; w pomyslności ſię niepodnoſi, a w przeciwnościach nie upada. Nic niemaſz tak trudnego, y tak przykrego, czegoby ſię nie chwytał dla Boga, kto żywą wiarą wierzy w Boga. W ten czas wzdy prawdziwie jeſtesmy wiernemy, kiedy co uſtami slubujemy, uczynkiem wypełniamy. Naprożno ſię chlubi z wiarą ſwoją, jezeliby tego nie czynił, co należy do wiary. Albowiem wiara bez uczynkow umarła jeſt. Wiara bez uczynkow nie jeſt Chrześcianina, ale czarta. Ty jaką maſz, czy żywą? czy umarłą? O łaskawa, y ukochana wiary cnoto! ktożby cię w ſamym ſobie nieożywiał, ktòra jeſteś fundamentem wſzelkiey łaski, złączaſz członki z gło-

głową swoją Chrystusem; jakie sprawujesz cuda, we wszystkim tryumfujesz, także koronujesz w sobie wytrwałych szczęśliwością wieczną?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wszystkie wiary Artykuły równo, y żywo wierzyłz? *Swiadectwa twoje podobnemi są uczynione.* Czy żywo bez bojazni, y powątpliwości wierzysz? *Wymawiał niedowiarstwo ich.* Czy wierzysz żywo czyniąc to, co wierzysz? *Kto wierzy Bogu, pilnuje przykazania jego.* Załuy, żeś do tych czas żywey nie miała wiary. Postanow: żywo wszystkie Artykuły wiary wierzyć; żywo bez bojazni one wierzyć: żywo ich uczynkiem pełnić.

DZIEN XXV.

O NIEDOWIERZANIU SOBIE.

Złe sobie przyznawać. z Rozdz. 4, Instr. 43.

PUNKT I.

Niedowierzanie sobie bardzo jest potrzebne Zakonnikowi, aby w zuchwałość nie wpadł. Ztąd to jest, że SS. Ociec surowo go napomina, *aby złe sobie przyznawał.* Złe sobie zawsze przyzna, ktoby pomyslił, że bez łaski Pana Boga niczym nie jest, y nic by nie mogł; że bez pomocy łaski Pana Boga może upaść w grzechy wszystkie; że nie masz grzechow, który sprawuje człowiek, ktorego by on uczynić nie mogł. Złe sobie przy-

zna, gdyby uważał: jeżeli Aniołowie upadli, tym bardziey, ktòrzy trochę mniey ſtali ſię ròwnemi Aniołom, powinni ſię lękać upadku, aby ſnadz po ròwności tey Aniołow, ktòrey nabyli cwiczeniem ſię w Panieńſtwie, widząc Còrki ludzkie, że ſą piękne, do nich ſię natchnieniem cieleſney pożądliwości nie nakłaniali, a nie było im rzeczono: *Ja rzekłem: Bogami jeſteście, y Synami wyſokiemi wſzyſcy. Wy zaś jako ludzie pomrzecie, y jako jeden z Mocarzow upadniecie.* Zwykła bowiem nadętość, y zuchwalſtwo ciała nieczyſtością być karana, aby każdy upokorzony tak przynaymniey ſię nauczył ſobie ſamemu nie dowierzać. O jak dalekim był od zuchwałſtwa SS. Ociec naſz! Gdy wieſniak ow proſił o wskrzeſzenie Syna ſwojego umarłego, natychmiaſt dał ſię z tym słyſzeć, że to jeſt Apoſtolskie dzieło, nie moje grzeſznika. Tak ſobie ſamemu niedowierzał.

PUNKT II.

Niedowierzanie ſobie tak jeſt potrzebne Zakonnikowi, aby przecie małość ſerca oddalało. Bo y SS. Ociec, ktòry każe, *aby ſobie złe przyznawał*, w tymże Rozdziale naucza: *O miłoſierdziu Boskim nigdy nie roſpaczać.* Albowiem prawdziwe nie dowierzanie ſobie żadney nie dopuſzcza roſpaczy. Dla tego Apoſtoł, gdy cokolwiek cierpi, czego nie chce, acz nie dowierza ſobie, ale nie roſpacza, ale przeto po trzykroć proſi Pana. A lubo zaraz nie jeſt wysłuchany, przeſtaje na tym, y doſyć mu na łaſce, ktòrą otrzymuje od Pana dla ſprzeciwienia

ſię ciału; usłyſzał bowiem, że cnota dokonana bywa w słabości. Tak y ty bynaymniey niepowinieneś roſpaczać, gdy co ludzkiego cierpiſz, albo ſwoją ułomność w ſobie rozważaſz. Czyniącemu bowiem, jak jeſt w ſobie, Bog nie uymie łaski. Owſzem im bardziey ſwoją poznajeſz nędzę, tym większe tobie Bog miłoſierny wyświadczy miłoſierdzie. Daje wzdy tam łaskę ſwoją, gdzieby znalazł naczynia prozne.

PUNKT III.

Niedowierzanie ſobie tak jeſt potrzebne Zakonnikowi, aby tym mocniey ufał w Bogu, im bardziey niedowierza ſobie ſamemu. Ztąd SS. Ociec procz przykazania tego, *aby ſobie złe przyznawał*, wnet przydał y inſze, *aby nadzieję ſwoję poruczył Bogu.* Nikt bowiem mocniey nie ufa, jak kto, że nic nie może, mniema. Sama własna nędza do nadziei ſerca mu dodaje. Wie bowiem, że ten nie bywa zawſtydzony, kto w Bogu ufa. Wierzy Boskiey obietnicy, ktora omylić nie może, y dla tego pewnym jeſt, że wſzyſtko w tym może, który go wzmacnia. Im zaś więcey y czego większego ſię tak od Pana ſpodziewa, a z poznania właſney słabości obfitſzym dziękczynieniem Bogu wſzyſtko dobro z Apoſtołem przypiſuje, tym obfitſze, y większe łask dary bez niebeſpieczeńſtwa jakieykolwiek zuchwałosci, albo nadętości odbiera. Jak bogatym był bym, jak możnym, gdybym tym ſpoſobem y ſobie niedowierzał? Na takowe niedowierzanie, y poufałość SS. Oyca mojego umarły ow wieſniaka Syn ożył. Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! niedowierzanie ſobie odpędza od ciebie zuchwalſtwo? *Pychy nienawidziałem.* Czy odpędza od ciebie małość ſerca? *Upokorz ſię Bogu, a oczekiway ręki jego.* Czy pomnaża nadziei twojey? *Ja w miłoſierdziu twoim ufałem.* Żałuy, żeś w niedowierzaniu ſobie tyle kroć błądziła. Poſtanow: ſobie nie dowierzać, abyś ſobie otuchy jakiey nie czyniła; ſobie nie dowierzać, abyś nie roſpaczała: ſobie niedowierzać, abyś bardziey ufała.

D Z I E N XXVI.

O USZCZĘSLIWIENIU POKOY CZYNIĄCYCH.

Szukay pokoju, y chwytay ſię go. z Przemowy Reg.

P U N K T I.

Ktożby opowiedział niezmierne to uſzczęsliwienie, którego zażywa duſza, ktòra ma pokoy z Bogiem? Albowiem ſtało ſię mieyſce jey w pokoju, ani nie maſz chłodnika Pańskiego, tylko gdzie jeſt pokoy, gdzie ſumnienie jeſt bez grzechu, gdzie jeſt duſza czyſta. Gdzie zapalczywość, y niezgoda, tam nie maſz Obrońcy Boga. Mieyſca Boskiego nie maſz, tylko w duſzy, ktòra ma pokoy. Ktora zaś duſza nie ma pokoju, niech że wie, że nie jeſt mieyſcem Boga. *Pokoy moy daję mam, pokoy moy zoſtawuję wam.* To jeſt Zbawiciela dziedzictwo. Tam w Jeruzalem, który ſię tłomaczy: *Pokoy*, złamał mocy, łuk, tarczą, miecz, y woynę grzechu. Owſzem on ſam ſtał ſię tam pokojem naſzym, kiedy Cyrograff zniosł,

y zawieſił na krzyżu. Jak bowiem Mądrość czyni mądremi, y ſprawiedliwość ſprawiedliwemi, y poświęcenie Swiętemi, tak y ſam pokoy czyni nas ſpokoynemi. Jeżeli zaś Chryſtus wierzących jeſt pokojem, więc ktokolwiek jeſt bez pokoju, ten nie ma Chryſtuſa. O nędzne tego ſzczęście, kto nie ma Chryſtuſa, nic ſię w nim nie znayduje, tylko ſtrach wiekuiſty! o nayſzczęsliwſze powodzenie tego, kto ma Chryſtuſa, ten koſztuje błogosławieńſtwa Niebieskiego: *Szukay* więc według myśli SS. Oyca ſwego z Bogiem *pokoju*, *y chwytay ſię go.*

PUNKT II.

Ktożby opowiedział uſzczęsliwienie Zakonnika, ktòry pokoy ma z bliznim? Niewypowiedzianą kochania paſie ſię uſtawicznie słodyczą, że częſto z Prorokiem może mowić: *Jak dobra rzecz jeſt, y jak miła Braci za jedno mieſzkać!* O jak dobrze, o jak miło, o jak Niebieska jeſt Braci mieſzkać w jedności, aby jedno było ſerce, jedna wola, jedna wſzyſtkich duſza, y jeden kſztałt życia; bo do takiego domu, albo mysli w ktòrey pokoy ten panuje, wniść nie może diabeł. Taka jeſt godność tey cnoty, że ſię pierwey Prorok jey dziwował, niz pokazał, czym by była, y coby z pożytku przyniosła, kiedy rzekł: *Oto.* O jak dziwny opowiedział pożytek, kiedy przydał: *Jak dobrze*, *jak miło.* Ale powinieneś wiedzieć, o Bracie! że nie ktòre ſą dobre, ale nie miłe, jako to czucia nocne, ciała trapienie, *&c.* bo ciało w tych ſię nie cieſzy, ale obraża. Inne ſą miłe, ale nie dobre, jako

to pospolite jedzenia, y tym podobne. To bowiem czyniący cieszą się; gdy co źle zrobią, radują się w rzeczach naygorszych. O Zakonniku! nie będziesz mogł znaleść teraz jednego, co by było dobrym, y miłym, a przecie pragniesz znaleść tego? [*Szukay pokoju, y chwytay go.* Ten jest samą cnotą, który ma dobre y miłe. Ten jest ową nayszczęśliwszą dobrocią, który sprawuje jednego obyczaju mieszkać w domu, abysmy razem żyć, y razem umierać zawsze życzyli.

PUNKT III.

Ktożby opowiedział uszczęsliwienie duszy, która pokoy z sobą samą utrzymuje? W tey żadna więcey namiętność nie osiada, y nie zaprząta umysłu, żadne nie zapalają żądze, żadne zamieszanie nie kłoci, żaden nie panuje smutek. Czy nie tu jest stan Błogosławionych? Czy kto przez ten pokoy takiego nie otrzymuje uszczęsliwienia, ktòrego nikt objąć nie może, tylko ten, kto trzyma? nigdy przecie tego zażywać nie będzie szczęścia, ktoby nie pierwey wszystkich namiętności, y pożądliwości poskromił. *Sprawiedliwość bowiem; y pokoy całowały się.* O Zakonniku! tego więc *szukay pokoju, y chwytay go.* Ten to jest pokoy, ktòry ogołaca człowieka z niewoli występkow, daje imię szlachetne, odmienia z warunkiem osobę, z sługi czyni Synem, przyjacielem z Boga, Oycem z Pana. Zaczyna być Synem Boskim, kto tak w sobie spokoynym być zaczął. Jaka jest pokoju tego nadgroda! dziedzictwo osiadać z Chrystusem?

 Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! zażywaſz uſzczęsliwienia pokoju, że maſz pokoy z Bogiem? *Kto ſię jemu opiera, a miał pokoy?* Czy zażywaſz uſzczęsliwienia pokoju, że maſz pokoy z bliznim? *We trzech rzeczach podobało ſię duchowi memu, które ſą doświadczone przed Bogiem, y ludzmi: Zgoda Braci, y miłość bliznich, y Mąż y Niewiaſta dobrze ſię z ſobą zgadzający.* Czy ſię cieſzyſz z uſzczęsliwienia pokoju, że maſz z ſamą ſobą pokoy? *Błogosławieni pokoy czyniący, albowiem Synami Bożemi nazwani będą.* Załuy, żeś do tych czas uſzczęsliwienia pokoju nie poznała, ani skoſztowała. Poſtanow na ten koniec: pokoy z Bogiem: pokoy z ludzmi: pokoy z ſamą ſobą zachować.

DZIEN XXVII.

O TRZECH DOSKONALSZYCH POKUSACH ZAKONNIKOW.

Myśli złe do ſerca ſwojego przychodzące roztrącać o Chryſtuſa. z Rozdz. 4. Inſtr. 50.

PUNKT I.

Różne, y wielorakie ſą pokuſy Zakonnikow, ale wielce ſtają ſię ſzkodliwemi, ktòre pod pozorem dobrego na zdradę ſtoją. Takiey naprzod jeſt żądza opowiadania, y nawracania duſz. Tym pragnieniem tak bardzo nie jeden ſię biedzi że ſię uſpokoić, nie może, pokiby

nie dokonał ſwego. Boi ſię bowiem podpaść pod prze-
klęctwo Prorockie, jeżeliby jakie potajemnie wziął naſie-
nia, a utaił ich w ludziach. Boi ſię przeciwko Ewange-
lii czynić, jeżeliby tego, co słyſzał na ucho, nie opo-
wiadał jawnie. Ale nędzny nie widzi, że raczey ſiebie
ogłaſzać żąda, niż słowo Boskie. Nie uważa, że pota-
jemnie, tesknąć ſobie w oſobności, y na Klaſztorney kar-
ności, pragnie wolnieyſzego powietrza. Zgoła potrze-
ba, jak SS. Ociec przykazuje te *mysli złe do ſerca ſwego
przychodzące roztrącać o Chryſtuſa.* Nikt bowiem nie bie-
rze ſobie czci, ale kto jeſt powołany od Boga jako *Aa-
ron.* Jakże bowiem opowiadać będzie, jezeli nie bę-
dzie posłany? Zakonnika pierwſza jeſt powinność pła-
kać, y modlić ſię za grzechy ſwoje, y całego świata.
Jeżeliby zaś od Boga dla nawracania duſz był wezwany,
to przez wolą Przełożonych wola Boska już mu objawio-
na będzie. Nieſtetyż wieleż obyczajow ſwoich prze-
wròciło, gdy innych nawracali?

PUNKT II.

Powtòre taką jeſt ſzkodliwą Zakonnikowi pokuſą opa-
czna miłość oſobności, gdy ſiebie oddalić koniecznie
uſiłuje od ſpołeczności Braci. Rozumie bowiem, że na
oſobności daleko obfitſzych pożytkow ducha nabierze,
ale potrzeba jeſt, aby te *złe mysli do ſerca ſwojego przy-
chodzące roztrącone były o Chryſtuſa.* Jeſt gruntowne zda-
nie SS. Oyca: *Mnich niech nic nie czyni, tylko w czym ra-
dzi poſpolita Klaſztoru Reguła, albo Przełożonych przykłady.*

 Co

Co inſzego by było, gdyby poſpolita Klaſztorna Reguła była, przeciwko uſtawom, albo Przełozonych przykładom, aby wzamiaſt rozmowy Swiętey, albo budującey, słow ſię tylko ſzyderskich, prożnych, y do ſmiechu, lub gniewu, kłotni, pobudzających słuchało. W tym przypadku potrzeba by Bogu bardziey być posłuſznym, niż ludziom, ktòry naucza: *Strzeżcie ſię pogorſzenia. Biada świątu dla zgorſzenia.* Uciekaycie od świata. Inaczey opaczna miłość dla oſobliwości, y oddalenia ſię od Braci zawſze jeſt ſzkodliwa. Wieleż bowiem pałających miłością Boga, y blizniego oſobność nieprzyjęła, albo oſtygłych wyrzuciła, albo słabych zatrzymała? dla miłości czynić, albo opuścić wſzyſtko trzeba.

PUNKT III.

Potrzecie taką jeſt Zakonnikowi ſzkodliwą pokuſą niepomiarkowana chciwość. Ciało chcąc trapić wſtrzemięzliwością, czuciem nocnym, y innemi ſpoſobami. Acz dla zachowania łaski w życiu tak jeſt potrzebne umartwienie ciała, jak jeſt potrzebne tchnienie, y odetchnienie dla życia żywota, ale bardzo jeſt niebeſpieczne, jeżeliby było niepomiarkowane. Ztąd należy takowe *mysli złe do ſerca ſwego przychodzące roztrącić o Chryſtuſa.* Niechce Bog, aby zepſuć ciało, y poſzarpać, ale aby uſmierzyć pożądliwość ciała przez pomiarkowane trapienie. Rozumney wewſzyſtkim od nas wyciąga posługi. Zaiſte którzy za tą pomiarkowania nie idą Regułą,

gułą, nie tylko ſobie, ale całemu zgromadzeniu przykremi będą, y cięſzkiemi. Nieſtetyż! Wieleż ich nie odrzuciło wſzelakiego umartwienia, ktòrzy nad ſiły przedtym trapili ciało?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nawracania duſz roztrącaſz o Chryſtuſa? *Oto! ja was poſyłam.* Czy pokuſę, y miłość opaczną oſobności roztrącaſz o Chryſtuſa? *Biada ſamemu!* Czy pokuſę niepomiarkowanego umartwienia roztrącaſz o Chryſtuſa? *Każdy ma właſny dar z Boga, według ktòrego umartwienie Chryſtuſa na ciele noſić trzeba.* Załuy, żeś ſię na tych pokuſach y ty oſzukała. Poſtanow: opaczney żądzy nawracania duſz; oſobności, y oddalenia ſię przeciwko Regule, ciała nad ſiły łaski, y przyrodzenia trapienia zawſze ſię odrzekać.

DZIEN XXVIII.

Na Uroczyſtość Ss. Apoſtołow Symona y Judy.

O UTRAPIENIU SPRAWIEDLIWYCH.

Dla ciebie (Boże) *ſtajemy ſię umartwieni przez cały dzień, poczytani jeſteſmy jako owce na rzeź.* z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Zaiſte potrzebne jeſt umartwienie ſprawiedliwemu, aby ſię doświadczała cnota jego. Ztąd w oſobie ſprawiedliwych według świadectwa SS. Oyca naſzego Bene-

DYKTA mowi Pismo Swięte: *Dla ciebie stajemy się umartwieni przez cały dzień, poczytani jesteśmy jako owce na rzeź.* Nikt bowiem podczas samego posłuszeństwa w przykrych, y przeciwnych rzeczach, albo też w jakichkolwiek zadanych krzywdach skrytym sumnieniem nie będzie się mogł zakochać w cierpliwości, jeżeliby nie uczuł przeciwności. Nikt nie przestanie na wszelkiey podłości, y niedostatku, jeżeliby nie cierpiał niepotęgi w potrzebnych rzeczach. Nikt się mniemać nie będzie do wszystkiego, co mu nakazują, nie jako złym robotnikiem, y niegodnym, jeżeliby go nie naznaczono do podłych usług. Y tak o innych cnotach. Pokusa doświadcza, czyby prawdziwe, czy fałszywe; czyby Nieba, czy kary godne były. Nasladuy więc SS. Apostołow SYMONA, y JUDY, ktorzy wiernemi w pokusach z Chrystusem wytrwali, ani tego na sobie przemoc nie mogli, żeby się oderwali od przykazania jego, y rad, a wiernie cwicz się w cnotach Swiętey Reguły, lubo byś był rozmaicie kuszony. Tak dla Boga, y Swiętego Zakonu cnoty swojey doświadczać będziesz.

PUNKT II.

Dla *ciebie się stajemy umartwieni przez cały dzień; poczytani jesteśmy jako owce na rzeź.* To jest potrzebno Zakonnikowi, aby się cnota jego oczyściała. Zaden się bowiem nie znaduje od samego początku świata prawdziwą winną latoroslą, ktoryby nie był utrapieniem chędożony. Dobrze powiedziono: *Nikt bez ale.* Ztąd Pan spra-

wie-

wiedliwości także sądzić będzie. Dobra twoja, jeżeli by przez utrapienie ścilnienie twoje już było czyścione. Dla tego tyle przesladowania owszem śmierć samę Swięci Apostołowie nasi poniesli, aby czystą ofiarę miłości swojey oddali Bogu. Odeymi bowiem miłości cierpliwość, a szukać będzie, co jest swego, nie tego co jest JEZUSA Chrystusa, owszem na żadnym gruncie, albo siłach się nie zostanie. Nasladuy więc Swiętych SYMONA, y JUDE, w cierpliwości, aby cnoty twoje od wszelkiey były oczyszczone niedoskonałości. Lepiey tu cierpieć, niż na drugim swiecie.

PUNKT III.

Dla *ciebie stajemy się umartwieni przez cały dzień, poczytani jesteśmy jako owce na rzeź.* To jest potrzebne Zakonnikowi, aby cnota jego w Niebie uwieńczona była. Zaden bowiem nie jest w Niebie Mnichem, tylko Męczennikiem. Potrzeba było y Chrystusowi cierpieć, a tak wnisć do chwały swojey. Cierpieli y Swięci Apostołowie nasi, y Kielich męki aż do dna wypili. Coż mowisz, coż czynisz, coż myslisz o Zakonna duszo! gotujesz się do Nieba, y porwać Krolestwo Niebieskie? a pytasz się, aby ci trudność jaka nie przypadła w drodze, aby ci się co przykrego nie przytrafiło w podroży, albo pracowitego, a nie wstydzisz się? Bez wstydu w ziemi samą siebie grzebiesz? Cokolwiek byś czyniła, nie doydziesz Nieba, tylko cnotliwie stłuczoną. Jedna jest do Nieba droga, a ta jest droga krzyżowa.

wa. Im byś więcey w tey drodze poniosła, tym obfitsza ciebie czeka zapłata w Oyczyznie Niebieskiey.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! doświadczenie cnoty znosisz przez cierpliwość? *Cierpliwość sprawuje doświadczenie.* Czy ochotnie oczyścienie cnoty znosisz przez cierpliwość? *Miłość jest cierpliwa, wszystko znosi.* Czy gotujesz sobie koronę cnoty przez cierpliwość? *Owoc przynoszą w cierpliwości.* Załuy, żeś na przykład Swiętych Apostołów SYMONA y JUDY nie zakochała się w cierpliwości. Postanow: cnoty swojey doświadczać przez cierpliwość, oczyściać, y wieńczyć.

DZIEN XXIX.

O GODNYCH POKUTY OWOCACH.

Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień, na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie się z nich napotym poprawiać. z Rozdz. 4. Instr. 57.

PUNKT I.

Gdy bez cnoty pokuty nikt nie jest prawdziwym Zakonnikiem, jako to którego powinność jest właśna płakać ustawicznie; ztąd SS. Ociec dobrze każdego z nas napomina: *Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem, każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie się z nich napotym poprawiać.* Godny bowiem owoc pokuty jest naprzod, żeby jak długo kto jeszcze byłby uwikłany

ny nałogami, y pożądliwościami grzechu, tak długo grzechy swoje przeciwko sobie stawiał, y kruszył się. Tak bowiem w osobie pokutującego mowi Pismo Swięte. *Grzech moy znajomy tobie uczyniłem, a niesprawiedliwości moiey nie zataiłem. Rzekłem, wyznam przeciwko sobie niesprawiedliwość moię Panu.* Nie bowiem na odpuszczenie przeszłey, ani na ochronę od przyszłey zasłuży, ktoby nie ustawicznie grzechy, namiętności, y skłonności złe z płaczem, y wzdychaniem opłakiwał. Nie bedzie godzień wymowić: *A ty odpuściłeś nieprawość grzechu mego.* Do tego czynienia owocu pokuty tak długo zniewolony będzie, poki się dręczyć będzie przypominaniem złych uczynkow. Tak naucza Pan: *Nieprawości twoich pamiętać nie będę, ty zaś pamiętay.* Tym sposobem odpuszczenia dostąpił, ktory rzekł: *Ponieważ nieprawości moiey nie poznaię, myslić będę o grzechu moim.*

PUNKT II.

Złości *swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie się z nich napotym poprawiać.* Drugi ztąd jest pożytek pokuty, gdy by kto nie tylko pokutą, ale też y inszemi uczynkami, ktòrym jest przyobiecane odpuszczenie grzechow, za grzechy swoje usiłował dosyć czynić. Takim jest naprzod miłość; bowiem miłość pokrywa wielkość grzechow. Powtore utrapienie serca, y ciała, y tak świadczy Prorok: *Obacz pokorę moię, y pracę moię, a odpuść wszystkie grzechy moje.* Potrzecie miłosierdzie, y wiara;

tak się bowiem czyta: *Przez miłosierdzie, y wiarę oczyściają się grzechy.* Poczwarte, darowanie krzywdy: *Jeżeli byście odpuścili ludziom grzechy ich, odpuści y wam Ociec wasz Niebieski grzechy wasze.* Popiąte przyczyna Swiętych, napisano bowiem: *Kto wie, że Brat jego nie zgrzeszył śmiertelnie, niech prosi, a da Bog życie grzeszącemu do śmierci.* O jakie drogi do miłosierdzia otrzymania nam otworzyła łaskawość Zbawiciela? Nikt zaiste pragnący zbawienia, rospaczą być pokonany nie może, gdy widzi, jakiemi sposobami jego namawiają do życia.

PUNKT III.

Złości *swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie się z nich napotym poprawiać.* Z tego bowiem następuje trzeci, a doskonały pożytek pokuty, abysmy się już więcey nie dopuszczali grzechow, za które żałujemy, albo któremi się trapi sumnienie nasze. Dla tego znakiem jest zadosyć uczynienia, y odpuszczenia, wypychać chęć do nałogow z serc swoich. Ponieważ niech zna każdy, że jeszcze nie jest rozgrzeszony od występkow przeszłych, pokiby sobie stawiał przed oczy swoje obraz, lub postać popełnionych złości, albo podobnych niecnot, gdy się z dosyć uczynieniem, y wzdychaniem ociąga, a ich, nie mowię, ukontentowanie, ale choć małe pomyslenie mieszałoby mysli swojey skrytości. Ten tedy, kto się o dosyć uczynienie stara; niech wie, że w tenczas jest od grzechow rozgrzeszony, y wziął odpuszczenie z prze-

przeſzłych win, gdy nie czuł ſerca ſwego przejętego pobudką, albo imaginacyą jey, ztąd odpuſzczenia ſędzia jeſt w ſumnieniu naſzym, który nam zapowiada odpuſzczenie grzechow. A czy ciebie już rozgrzeſzył?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dla czynienia godnych owocow pokuty grzechy ſwoje przeciwko ſobie ſtawiaſz? *Grzech moy przeciwko mnie jeſt zawſze.* Czy uczynki, którym jeſt obiecane odpuſzczenie grzechow, ſprawujeſz? *Czyńcie godne owoce pokuty.* Czy oſiągałſz owoc pokuty, aby cię żadna więcey nie gryzła pożądliwość? *Cięſzkich grzechow w tedy bierze pokuta koniec, kiedy chęci ich dokonywają ſię przez dobre obcowanie.* Załuy, żeś tych owocow zbierac zaniedbała. Poſtanow na ten koniec zawſze ſię kruſzyć za grzech ſwoy; uczynki zadoſyć czyniące ſprawować, a przez te pamięć, y pożądliwość przeſzłych grzechow gładzić.

DZIEN XXX.

O PRZYJAZNI.

Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddają. z Rozdz. 72.

PUNKT I.

Nic przekładać nie trzeba nad miłość. Ta ſię zaś gruntuje przez nierozerwaną przyjazń. Do tey nas zachęca SS. Ociec, kiedy każe: *Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddają.* Nikt zaś tey miłości nie otrzyma,

tylko zeby naprzod poznawał, zkąd się narodził. Ani też przyjazni, czy miłości tey nierozerwany związek kochania, ani łaska zalecenia, ani wielkość, y okazałość urzędu, ani potrzeba, ale samo podobieństwo cnot rodzi, y jednoczy. Ta to jest miłość, ktora się żadnemi nigdy przypadkami nie dzieli, ktorey odległość mieysca, albo przeciąg czasu rozrożnić, albo odsadzić nie przemoże, owszem sama śmierć nie rozłączy. Jak długo przyjaciele w cnocie, y doskonałości rownemi będą, poty stać będzie ta przyjazń. Jak prędko staną się roznemi, skończy się też miłość. Lubo by bowiem mocnieysi znosili niedoskonałych, jednak ci niedoskonali wiele przyczyn zamieszania, y porożnienia porywają; nie inaczey jak chorzy choroby swoje przyznawają usługującym, lubo im pilnie służą. Na każdym mieyscu wadzie przyrodzoney słabości to się przytrafia. O gdyby się kto pierwey o siebie samego starał, pokazywał się cnotliwym, jakby zawsze z bliznim zachowywał miłość!

PUNKT II.

Miłość *Braterską niech sobie uprzeymie oddają.* Do tego potrzeba jest powtornie, aby głębokie fundamenta cierpliwości rzucane były. *Naprzod* zawisła na wzgardzie światowych dostatkow, y wszystkich rzeczy zewnętrznych. Bardzo bowiem niesprawiedliwa jest, aby po wyrzeczeniu się świata cokolwiek się przekładało nad naydroższą miłość. *Powtore*, aby każdy tak odcinał właśną wolą, aby się nie sądził być mądrym, a przez to więcey nie

prze-

przeſtawał na zdaniu ſwoim, ale bliźniego. *Potrzecie*, aby miał wiadomość o wſzyſtkim, y o tym, co jeſt pożytecznym, y potrzebnym, a y tego nie przekładać nad dobro pokoju, y miłości. *Poczwarte*, aby mniemał, że ſię zgoła nie trzeba gniewać dla przyczyn czy ſprawiedliwych, czy nieſprawiedliwych. *Popiąte*, aby prągnął leczyć gniew Brata choć niesłuſznie przeciwko ſobie poczęty tym ſpoſobem jak ſwoy, wiedząc, że równie jeſt ſzkodliwy ſmutek Brata, jakby ſam ſię zaſmucał przeciwko niemu, chyba żeby go oddalił od mysli Brata, jako jeſt w ſobie. Ktobykolwiek ſię tego trzymał, ani w ſobie, ani w Bracie ſzkody miłości nie znieſie. Czy to zachowujeſz?

PUNKT III.

Miłość *Braterską niech ſobie uprzeymie oddają.* Do tego potrzeba jeſt, potrzecie, abyſmy aczkolwiek wſzyſtkim miłość, ale przyjaźń nie wielom tylko pokazywali. Miłość bowiem y nieprzyjaciołom też pokazywać jeſteſmy obowiązani; ale przyjazni, gdy tylko między rownemi ſię zaſtanawia, tylko nie wielom pokazać możemy. Mało takich jeſt bowiem, którzyby prawdziwie do doskonałości dążyli, luboby już byli doskonałemi. Tak Jakub Patryarcha Mąż ſprawiedliwy, acz wſzyſtkich dwunaſtu Synow ſwoich kochał, ale nad inſzych Jozefa; a to czemu? Poniewaſz Jozef, jako Chryſtuſa wyrażeniem będąc, miley, y łagodniey przylgnął do ſerca Oycowskiego. Tak Chryſtus Pan wſzyſtkich

ſtkich ſwoich Uczniow uprzeymą, y Boską kochał miłością, oſobliwie jednak Jana, ktory o ſobie ſamym zawſze piſze: *Uczeń, którego kochał* JEZUS. Ta bowiem miłość jednego nie znaczy kochania oſtygłości ku drugim, ale obfitość hoynieyſzą miłości około jednego, ktory ſwoim dziewictwem to zasłużył. Ta jeſt prawdziwa, y porządna miłość, która każdego nawidząc, wſzyſtkich kochając, nie których prawem zasług więcey kocha. To y SS. Ociec przykazuje, gdy mowi: *Nie bardziey jednego kochać, jak drugiego, tylko którego by znalazł lepſzym w dobrych uczynkach, y posłuſzeńſtwie.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przyjazń zachowujeſz z podobnemi ſobie w cnocie? *Duſza Jonaty zklejona jeſt z duſzą Dawida, y kochał go Jonataś jako duſzę ſwoją.* Czy abyś nie obraziła przyjazni, głębokie cierpliwości zakładaſz fundamenta? *Wyzuł ſię Jonataś z ſukni ſwojey, y dał ją Dawidowi.* Czy dla nierozerwaney przyjazni nabycia z niewielą w nię wchodziſz? *Mąż przyjacielski do towarzyſtwa, bardziey przyjacielem będzie, niż Brat.* Załuy, żeś tey przyjazni do tych czas nie ſtarała ſię zachować. Poſtanow więc dla zachowania jey w przyjazń wchodzić z podobnemi ſobie w cnocie: Przyjazń zachować przez cierpliwość: Przyjazń małością przyjacioł gruntować.

DZIEN

DZIEN XXXI.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Odwroć ſię od złego, a czyń dobrze. z Przemowy.

PUNKT I.

Pierwſza zaiſte zabawa jak SS. Oyca na puſzczy Subláckiey była według Proroka: *Odwracać ſię od złego, a czynić dobrze*, tak też jego była uſtawiczna ſprawa, aby od czaſu doczaſu im by bardziey odſtępował złego, tym by bardziey brał ſię do dobrego. Na tym bowiem wſzelka doskonałość świątobliwości zawisła. Czy nasladujeſz jego co do powinności ſtanu ſwojego ku Bogu? Czy skryte ſądy Boskie kładzieſz ſobie zawſze przed oczy, abyś ſię odwracał od złego? *Początek mądrości bojaźń Boża.* Czy dla czynienia dobrego wielkich ſię od Boga ſpodziewaſz rzeczy? *Ktoż ufał w Panu, a jeſt zawſtydzony?* Czy bez bojazni, albo powątpiwania wierzyſz w Boga, a co wierzyſz pełniſz uczynkiem? *Kto wierzy Bogu, pilnuje przykazań jego.* Zaiſte, gdybyś śmierć wſzędzie miał obecną, zawſze byś ſtał w bojazni Bożey, w wierze, y ufności w Bogu.

PUNKT II.

Czy nasladujeſz SS. Oyca ſwego w obowiązkach ſtanu ſwojego ku Zakonowi? Czy dla odwrócenia ſię od

złego unikasz złości łakomstwa? *Wszyscy się na drógę swoją nakłonili, każdy do łakomstwa swego od pierwszego aż do ostatniego.* Czy zmysły swoje y w podroży też dobrze zamykasz? *Nienasycone oko chciwego w stronie nieprawości.* Czy rachunek sumnienia wieczorny porządnie odprawiasz? *Gdybysmy się samych siebie rozsądzali, wzdybysmy nie byli sądzeni od Pana.* Czy godne pokuty pożytki czynisz? *Grzech moy naprzeciwko mnie jest zawsze.* Czy dla czynienia dobrego często doświadczasz ducha swojego, jeżeli by był Swiętego Oyca twego? *Doświadczaycie ducha, jeżeli jest z Boga.* Czy w czystości, skrusze, y natężeniu serca odmawiasz nabożnie Rożaniec? *Na wieki zginąć nie może, kto nabożnie Nayświętszey* MARYI *Panny wzywa.* Czy na każdym mieyscu szanujesz Swiętego Anioła swojego Stroża. *Niechciey go pogardzac, bo nie odpuści, gdybyś zgrzeszył.* Czy często Swiętą Regułę czytasz? *Oto prawo, pod którym chcesz żołd prowadzić.* Czy często Pismo Swięte, zebrania, y żywoty, lub inne Xiąszki Katolickich Oycow czytasz? *Pełni są Ducha Bożego.* Zaprawdę, gdy byś każdego momentu miał śmierć przed oczami, zawsze tym sposobem odwracał byś się od złego, a czynił byś dobrze.

PUNKT III.

Czy nasladujesz SS. Oyca swego w powinnościach stanu swojego ku bliźniemu swemu? Czy dla odwracania się od złego wstrzymujesz się od porozumienia? *Gdy żona Putifara płaszcz Jozefa Panu swemu pokazywała, bardzo*

się

się rozgniewał przeciwko Jozefowi. Czy unikasz podchlebstwa nałogu? *Którzy pochlebują stronom, idą na potępienie.* Czy dla czynienia dobrego uważasz uszczęśliwienie pokoy czyniących? *We trzech rzeczach podobało się duchowi memu, które są doświadczone przed Bogiem, y ludźmi: zgoda Braci, y miłość bliznich, y mąż, y żona dobrze się z sobą zgadzający.* Czy zachowujesz prawdziwą przyjaźń? *Wyzuł się Jonataś z sukni swojey, a dał ją Dawidowi.* Czy czynisz posłuszeństwo Braci swoim? przez to idzie się do Boga. Zaprawdę, gdybyś zawsze na śmierć następującą raczey, niż na długie lata miał pamięć, łacno byś te Braterskiey miłości codziennie wyrządzał, y pełnił powinności.

Czy nasladujesz SS. Oyca swego w obowiązkach stanu swojego ku sobie samym? Czy dla odwrócenia się od złego unikasz dla jego szkod wszelkiego grzechu naybardziey opuszczenia, y nałogu złego? *Uciekay od grzechu, jako od oblicza wężowego.* Czy wzdrygasz się frasobliwości? *Zmiłowania Pańskie nad wszystkiemi sprawami jego.* Czy stronisz od zuchwalstwa? *Za pysznym chodzi pokora.* Czy niedowierzasz samemu sobie? *Nienawidziałem pychy.* Czy dla czynienia dobrego prawdziwe zachowujesz nabożeństwo? *Wtedy zaś trzy zostają rzeczy te: Wiara, nadzieja, y miłość.* Czy wewnątrz postępujesz? *Wszelka ozdoba Córki Królewskiey wewnętrzna.* Czy doświadczenia, oczyścienia, y uwięczenia cnoty swojey oczekiwasz od cierpliwości swojey? *Owoc przynoszą w cierpliwości.* Bez wątpienia tak byś odstąpił od złego, a

czyniłbyś dobrze, gdybyś patrzał na ciało swoje, jakby na trupa nayſproſnieyſzego. Załuy; żeś ſwoim powinnościom znowu nie uczyniła zadoſyć w tym mieſiącu. Poſtanow na lepſze. Czyń pokutę, inaczey jak złodziey w nocy, tak nagła na ciebie napadnie zguba.

LISTOPAD.

DZIEN I.

Na Uroczyſtość Wszystkich Swiętych.

O CHWALE SWIĘTYCH.

W Swięta Swiętych Bożych tak ſię ma Jutrznia odprawiać, jakosmy o Niedzieli mowili. z Rozdz. 14.

PUNKT I.

Aby nas SS. Ociec naſz do chwalenia Swiętych pobudził, przykazuje nam, abysmy ich Uroczyſtości tym nabożeńſtwem odprawiali, jak Niedzielę: *W Swięta Swiętych Bożych tak ſię ma Jutrznia odprawiać, jakoſmy mowili o Niedzieli.* On ſam oſobliwym nabożeńſtwem był do nich przywiązany. Dla tego na Górze Kaſsynu Swiątnicę Swiętego Marcina, y Swiętego Jana wyſtawił: Swiętego Maura zaś do Francyi odchodzącego skrzyneczką Swiętych Relikwii udarował. Naprzod tedy od nas wy-[illegible]ga, abysmy Swiętych czcili Pſalmami. Godni ſą,

bo

bo cnocie zawſze jeſt część powinna. Godni ſą, bo mieſzkaniem Boskim zawſze byli, y jeſzcze ſą. Mieſzkanie bowiem Boskie jeſt, w ktòrym pełność umiejętności, y miłości mieſzka. Godni ſą, bo słowo Boskie wſtąpiło na nich, aby przez nich jak naywięcey było zbawionych. Godni ſą, bo koronę ſprawiedliwości ſobie oddaną odebrali; chwałą, y czcią od Boga ſą uwieńczeni. Z tego wnoś ſobie, jak ma być Bog gorąco chwalony w Swiętych ſwoich, ktòry ich taką miłością, y błogosławieńſtwem nabawia.

PUNKT II.

W *Swięta Swiętych Bożych tak ſię ma Jutrznia odprawiać, jakosmy o Niedzieli mowili.* Ztąd powtornie chce, abysmy Swiętych nabożnie w modlitwach wzywali naſzych. Ponieważ taką ich Bog ściga miłością, że dla ich zasług, y pamięci zbawienie daje proſzącym. Zkąd mowi u Izajaſza: *Bronić będę miaſta tego, y zbawię go dla ſiebie, y dla Dawida sługi mojego.* Tak dalece bowiem kocha Bog ſprawiedliwość, że też potomnych ludzi Swiętych nie ſwoją zasługą, ale przodkow cnotą ma na pieczy. A lubo *Moyżeſz* od ſwojego przyczynienia ſię za ludem na ziemi niechciał przeſtać, choć by mu toż ſamo roskazał Bog; jaką że rozumieſz gorącością przyczyni ſię za nami każdy Swięty w Niebie, gdy od nas proſzony bywa, kiedy w Niebie miłość jeſt doskonała? Oni bowiem poznają niebeſpieczeńſtwa, nędze, y potrzeby naſze daleko lepiey w Bogu, niż gdyby przy nas uſtawi-

cznie obecnemi ſtali. Oni także, że zbawienia naſzego, jak ſwego żądają, uſtawicznie przyczyniają ſię za nami. Z tego uważ, jaką ufnością Swiętych powinieneś wzywać w modlitwach ſwoich.

PUNKT III.

W Swięta *Swiętych Bożych tak ſię ma Jutrznia odprawiać, jakosmy mowili o Niedzieli, okrom tego, że Lekcye temu dniowi służące mają ſię mowić.* Ztąd potrzecie chce, abysmy żywoty Swiętych czytali ku nasladowaniu. Cokolwiek w nich jeſt napiſano, dla naſzego zbawienia, y informacyi napiſano jeſt. Zaiſte Bog dla nas Patryarchow, Prorokow, Apoſtołow, Męczennikow, Wyznawcow, Panieńki dał, abysmy ich nasladując cnoty, chwałę także ich otrzymali. Dla tego też bywają przepowiadane Dzieje Swiętych; aby ſię do nasladowania pobudzały ſerca ułomnych. A gdy ſię zwycięſkie ich czyny wſpominają, przeciwko nałogow utarczkom naſze ſię słabe wzmacniają ſerca, y ſtaje ſię, aby ſię mysl tym mniey lękała między utarczkami, im przed ſobą tyle położonych Mężow ſilnych widzi zwycięſtw. Albowiem cnota Przodkow życie zachowuje naſze, y ich pokuta nadzieję nam przynoſi odpuſzczenia. Ani też zaś nie przeſtawaymy na tym, żebysmy nasladowali ich powierzchowne uczynki, ale jak naybardziey nasladuymy wewnętrzne. Samemi bowiem ten napełnia ſię skorupami, kto ſerca dobrze czyniących zaniedbywa nasladować. Z tego oſądź, jaką chwałę Swiętym dajeſz,

gdy ich słowa, uczynki w życiu ſwoim wyrażaſz. Tylekroć nowey z nich od Boga przypadkowey nabywaſz chwały. Nawiedzą zaś ciebie przy śmierci tak, jak ich ſzanujeſz.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! czciſz Swiętych Pſalmami? *Chwalcie Pana w Swiętych jego.* Czy czciſz Swiętych wzywaniem? *Idzcie do Joba, Job sługa modlić ſię będzie za wami, oblicze jego przyimę.* Czy czciſz Swiętych nasladowaniem? *Wiele pokarmu jeſt w odłogach Oycow.* Żałuy, żeś tym ſpoſobem do tych czas Swiętych nie chwaliła. Poſtanow Pſalmami, wzywaniem, y nasladowaniem ich pilniey odtąd ſzanować, y chwalić.

DZIEN II.

Podczas wſpomnienia Duſz wſzyſtkich wiernych.

O CIESZENIU STRAPIONYCH DUSZ W CZYSCU.

Zalem ſtrapionego pocieſzyć. z Rozdz. 4. Inſtr. 19.

PUNKT I.

Ktoż bardziey boleje, jak duſza w Czyſcu zatrzymana? dla tego dobrze, y według mysli SS. Oyca naſzego ſtoſować do niey będzieſz z inſtrumentu ten punkt: *Zalem ſtrapionego pocieſzyć.* Zgoła pocieſzenia twego potrzebuje. Jakież bowiem rozumieſz męki duſze cierpią w Czy-

w Czyſcu? Gdyby wſzyſtkie męki, katownie, utrapienia, ktòre ſię na świecie wymyslić by mogły, do mnieyſzey, która jeſt w Czyſcu męki, y dręczenia były przyrownane, pociechą będą. Wolałby każdy z żyjących wſzyſtkie, ktòre ſię tu zdarzają widzieć męki, y bole, gdy by owe doświadczenie poznało kary, aż do skończenia świata wſzyſtkiemi temi razem bez lekarſtwa być dręczonym mękami, ktòre wſzyſcy ludzie od Adama do tych czas pojedynkiem ponieśli, niż jednego dnia w Czyſcu mnieyſzą, która tam jeſt męką być katowanym. Jedno tylko jeſt, czym by ſię rożniely od mąk piekielnych, że te końca nie oczekiwają, ale wzroſtu na dniu ſądnym. Tak wyznał według Swiętego Auguſtyna, który doznał mąk Czyſcowych. Więc chciey ſię żalić na duſzami w Czyſcu zoſtającemi. Pocieſzay ich dziś modlitwami, y y ofiarami. Jaką miarą miłoſierdzie onym mierzyć będzieſz, taką ſię tobie odmierzać będzie.

PUNKT III.

Zalem *ſtrapionego pocieſzyć*. Godne ſą pocieſzenia duſze Czyſcowe. Poty bowiem w owym Czyſcu mieć będą odwłoki, poki ſię naymnieyſze ich grzechy, jak drzewo, ſiano, słoma nie ſtrawią. Nie mowże: Coż to do mnie, choćbym długą miał odwłokę, bylem przecie poſzedł do żywota wiecznego. Albowiem ogień ow Czyſcowy twardſzy, y dłużſzy będzie, niż ſię wymyslić może. Oto! o dniu ſądnym jeſt napiſano: *Będzie dzień jeden jak tyſiąc lat, a tyſiąc lat, jak dzień jeden;* toż

ſamo

ſamo rozumiey o Czyſcu. Tam jedna godzina w mękach za tyſiąc lat zdać ci ſię będzie. A ktoz wie, czy nie więcey dni, Mieſięcy, albo lat przez ten ogień będzieſz miał przechodzić? Więc miey użalenie nad Duſzami Czyſcowemi. Wpuść palec ſwoy na jeden przynaymniey moment w ogień je, abyś z krótkiego, y momentalnego bolu nauczył ſię wyrozumieć krótkiey boleści Czyſcowey, a one od nich przez uczynki pokutne uſiłował odwrócić. Bądz miłoſiernym, abyś y ty miłoſierdzia doſtąpił.

PUNKT III.

Zalem *ſtrapionego pocieſzyć.* Pocieſzenia ſą godne duſze Czyſcowe, bo ſą nabawione wielkim pragnieniem widzenia Boga. Jako zaś w piekle naywiękſzą jeſt męką, że potępieńcy ſą ogołoceni z widzenia Boga, tak w Czyſcu nayciężſza jeſt, że ſię opożniają duſze Czyſcowe od zażywania, y widzenia Boga. Tym bowiem bardziey dokucza boleść z tego zatrzymania, im wyżſzym poznaniem, y miłością ſą Boską obdarzone. Także tym bardziey ſię trapią z przewłoki widzenia Boskiego, im bardziey pragną zjednoczenia ſię z Bogiem. Jeżeli bowiem Oblubienica z miłości słabieje, jeżeli mocne jak śmierć kochanie, jakże ſię rozumieſz trapi duſza, która pragnie być z Chryſtuſem? Poznaje kochanka, a ztąd uſpokoić ſię nie może, pokiby go nie zażywała. Mieyże więc użalenie nad duſzami Czyſcowemi. Wſpomagay ich rożnemi cnot uczynkami, naybardziey zaś pragnie-

niem Niebieskiey Oyczyzny. Jeżeli byś choć na jeden moment im widzenia Boskiego przyſpieſzył, na wieki ci będą wdzięczne. Uważ y tu jak naybardziey, że czego byś ſobie życzył w takim ſtanie, aby ci ſię ſtało, czyńże toż ſamo duſzom Czyſcowym.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſtrapione w Czyſcu duſze pocieſzaſz modlitwą, y ofiarami? *Judaſz, uczyniwſzy składkę, dwadzieścia tyſięcy grzywień ſrebra posłał do Jerozolimy, aby ofiarę odprawili za grzechy umarłych. Swięta więc, y zbawienna jeſt mysl modlić ſię za umarłe, aby byli rozwiązani z grzechow.* Czy ſtrapione w Czyſcu duſze cieſzyſz uczynkami pokutnemi? *Chleb y wino ſwoje nad grobem ſprawiedliwego połoź.* Czy ſtrapione w Czyſcu duſze cieſzyſz cwiczeniem ſię w cnotach, naybardziey zaś pragnieniem Oyczyzny Niebieskiey? *Nadzieja, ktora bywa z odwłoką, trapi duſzę.* Załuy, żeś do tych czas nie wyświadczyła miłoſierdzia duſzom Czyſcowym. Poſtanow ſtrapione w Czyſcu duſze modlitwami, y ofiarami, uczynkami pokutnemi, cwiczeniem ſię w cnotach, y pragnieniem Oyczyzny Niebieskiey cieſzyć.

DZIEN III.

O CWICZENIU SIĘ W MIŁOSCI BOSKIEY.

Naprzod Pana Boga kochać z całego ſerca, z całey duſzy, z całych ſił. z Rozdz. 4. Inſtr. 1.

PUNKT

PUNKT. I.

Całe życie SS. Oyca naſzego cwiczeniem ſię w miłości Boskiey było, y cała jego Reguła ſzykuje ſię do miłości. Dla tego jeżeli chcemy być Synami nayukochańſzego Oyca, naprzod kochaymy Pana Boga z całego ſerca. Co to jeſt zaś Pana Boga kochać z całego ſerca? tylko nadewſzyſtko Boga kochać. Jesli więc ſerce twoje pragnie wſpaniałości, ſzukay jey w Bogu: Jeden nadewſzyſtko wſpaniałym jeſt. Jesli czci pragnie, ſzukay jey w Bogu: Jeden jeſt chwalebnym na wieki. Jesli pragnie roskoſzy, ſzukay jey w Bogu, nic nie maſz milſzego nad jego miłość, ani ſię nie kocha nic zbawienniey, jak ta nad inne nadobna, y ſwiętna prawda. Jeżeli pragnie nauki umiejętności, ſzukay jey w Bogu, on wſzyſtko zna, y daje umiejętność maluchnym. Jeżeli ſzuka odpoczynku, ſzukay go w Bogu, zadnego nie maſz pewnego ſpoczynku okrom Boga. Jeżeli pragnie naſycenia, y obfitości, ſzukay jey w Bogu; on jeſt pełnością, y nieuſtającym doſtatkiem nieskazytelney słodkości. Jezeli pragnie wiele oſiadać, ſzukay tego w Bogu, on wſzyſtko oſiada. Jeżeli pragnie zacności, ſzukay jey w Bogu, nad niego nic nie maſz zacnieyſzego. Jeżeli pragnie zemſty, ſzukay jey w Bogu, nad niego nikt ſię ſprawiedliwiey nie mści. Tak tedy nadewſzyſtko, y wewſzyſtkim kochay Boga, y tylekroć miłość Boską z całego ſerca wykonyway, ilekroć czego byś inſzego przez niego pragnął.

PUNKT II.

Naprzod *Pana Boga kochać z całey duszy.* Coż jest Pana Boga kochać z całey duszy? tylko go poznawać, na wolą się jego oddać, o nim zawsze przytomnym myślić. A coż pożytecznieyszego poznać możesz, jak Boga? tego jezeli znasz, znasz wszystko, y błogosławionym będziesz. A coż jest sprawiedliwszego, jak wolą swoję na Boską oddać wolą? kto się zupełnie jey oddaje, nigdy od sprawiedliwości, y pobożności nie odstępuje; w wszystkich pomyslnościach, y przeciwnościach jest spokoyny, ani się na prawą, ani na lewą nie nachyla. A coż jest roskosznieyszego? jak Boga zawsze sobie przytomnego w pamięci zatrzymywać. Oto! on ciebie napełnia całego, bo nie byłbyś, gdy byś go nie był pojął. Oto! całym jesteś, w tym, z którego wszystko, przez ktorego wszystko, w którym wszystko. Oto! jest przytomny tobie Bog twoy, Pan twoy, naywyższy, naylepszy, naymocnieyszy, naymiłosiernieyszy, y naysprawiedliwszy; naypięknieyszy, y naymożnieyszy, stateczny, y nieograniczony; nieodmienny, odmieniający wszystko; nigdy nowy, nigdy stary, odnawiający wszystko, y w starożytnosć przywodzący pysznych, a nie wiedzą. O czymże odtąd tedy myslić będziesz o duszo moja! jak o Bogu swoim? Czegoż będziesz chciała, tylko woli Boga twojego? O kimże pamiętać będziesz, tylko o Bogu swoim? zgoła jeżeli nie często przez dzień rozumu, woli, y pamięci nie

nie cwiczyła byś w tey Boskiey miłości, nie użyjeſz tych nayznakomitſzych mocy do końca, do ktòrego ſtworzone ſą, nie kochałs Boga z całey duſzy ſwojey.

PUNKT III.

Naprzod kòchać Pana Boga z całych ſił. Coż jeſt Pana Boga kochać z całych ſił? tylko go wewſzyſtkim kochać. O czymkolwiek tylko mysliſz, mysl dla miłości Boskiey. Czegokolwiek pragnieſz, albo kochaſz, z miłości Boskiey pragni, albo kochay. Cokolwiek mowiſz, słyſzyſz, ſmakujeſz, dotykaſz ſię, wąchaſz; wſzyſtko z miłości Boskiey mow, słuchay, ſmakuy, dotykay ſię, wąchay. Cokolwiek czyniſz, opuſzczaſz, albo cierpiſz, wſzyſtko niech pochodzi z gruntu miłości. Zda ſię to być lekkim, y łatwym, ale w czynieniu pilnego y wielkiego wyrzeczenia ſię potrzebuje. Potrzeba jeſt uſtawicznego cwiczenia, abyś tym ſpoſobem Boga z całych ſił kochał. To jeſt bowiem, co nam Apoſtoł przypomina: *Wſzyſtko cokolwiek czynicie czyli w słowie, czy w uczynku, wſzyſtko w Imię Pana naſzego* JEZUSA *Chryſtuſa czyńcie.* Zaprawdę niech by było cięſzkie to Swiętey miłości wykonanie, zaiſte nie w czym inſzym miłości naſzey Boga bardziey doświadczamy, jak w wyrzeczeniu ſię, w cierpliwości, y w podeymowaniu prac wielkich. Tym więcey kochać będzieſz, im byś więcey poniosł dla Boga. Y tym przyjemnieyſzym ſtanieſz ſię Bogu, im gorętſzym byłbyś w miłości. Więcey waży u niego miłość, niż dzieło. Nikczemna to

jest rzecz u niego, luboby była wielką, jeżeli byś z miłości nie postępował. Wielka jest u niego, luboby podłą była, gdyby z wielkiey pochodziła miłości.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! cwiczysz się w miłości Boskiey z całego serca w wszelkim pragnieniu serca swego? *Niespokoyne będzie serce twoje, pokiby nie odpoczeło w tym dobrym, do ktòrego stworzone jest.* Czy się cwiczysz w miłości Boskiey z całey duszy, często przez dzien wszystkie jego mocy nadgradzając miłości Boskiey? *Kochaymy y my Boga, albowiem on naypierwey nas ukochał.* Czy się cwiczysz w miłości Boskiey z całych sił, wewszystkim jego kochając? *Z wszystkich sił swoich kochay tego, który cię stworzył.* Załuy, żeś dotych czas pierwszego przykazania tak rzadko uczynkiem wypełniała. Postanow codziennie w wszelkim pragnieniu twoim, przez wszystkie mocy duszy twojey, w wszelkiey sprawie, y namiętności twojey Boga kochać.

DZIEN IV.

O MIŁOSIERDZIU S. KAROLA BORROMEUSZA BISKUPA KU UTRAPIONYM.

W utrapieniu ratować. z Rozdz. 4. Instr. 18.

PUNKT I.

Swięty KAROL skoro Opatem został, Oyca napominał swojego, aby dochodow na rzecz marną nie obracał.

Objąwszy po Oycu rządy Dobr, cokolwiek zbywało, na ubogich rozdawał. Męża tego miłość ku utrapionym osobliwie się wydawała, kiedy przedawszy Urytańskie Xięstwo, całą summę pienieżną na czterdzieści tysięcy czerwonych złotych, jednego dnia na ubogich wydał. Ten miłosierdżia affekt y nam zaleca SS. Ociec nasz BENEDYKT, gdy w *Rozdz.* 4. *Instr.* 18. mowi: *W utrapieniu ratować.* Y sprawiedliwie, albowiem miłość zawisła na uczynkach miłosiernych, gdyż doświadczenie miłości, jest pokazaniem uczynku. Ponieważ, ktoby miał dostatki tego świata, y widział Brata swego potrzebującego, a zamknąłby przed nim serce swoje, jakże miłość Boska w nim mieszka? Jeżeli bowiem Brata swego, którego widzi, nie kocha; Boga, którego nie widzi, jakże będzie mogł kochać? Jakże takowi słuchać będą: *Ze coście jednemu z naymnieyszych moich uczynili, mnieście uczynili. Podzcie Błogosławieni Oyca mojego, bierzcie Królestwo, które wam jest zgotowane.* Czy raczey nie usłyszą: *Zeście nic nie uczynili jednemu z naymnieyszych moich, ani mnie nic nie uczyniliście. Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Izali nie powiesz, o Zakonna duszo! niech będę odrzuconą, bo uczynki według ciała miłosierne wykonać nie należy do mnie? Nie day tego Boże! bo nie albowiem niedostateczni, ale niechcący bywają potępieni. Acz wnętrzności nie zamyka przed bliznim swoim, kto gdyby mogł, chciałby wspomagać. Tę samę wolą Bog za uczynek mniema. Więc porachuy się, czy masz tę wolą, a jeżelibyś miała, nie będziesz potę-

potępioną. Jako żywo zaś jey mieć nie będzieſz, gdy ubogiego, chorego, pielgrzyma widziſz. a użalenia ſię żadnego nie czujeſz, ani modlitwą, ani wzdychaniem jego nie ratujeſz. Albowiem, jeżeli nie czyniſz użalenia ſię, ktore im więcey ſię oświadcza, więcey obfituje, jakże byś dała ziemski dochod, który ſię podziałem umnieyſza?

PUNKT II.

Swięty KAROL nietylko uczynki według ciała, ale y duchowne miłoſierdzia pełnił, kiedy błądzących na drogę zbawienną naprowadzał, powątpiwającym radził, grzeſznikow do pokuty poruſzał. Podczas powietrza w Medyolanie, ſprzęty domowe wſzyſtkie, nawet łoſzka nie zoſtawiwſzy ſwego, na żywienie zapowietrzonych oddał, ſam potym na gołey ziemi legając. Aby zaś to zarazliwe uſtało powietrze, nakazawſzy Supplikacye, Sam uwiązawſzy ſobie u ſzyi powróz, boſo, nie raz ſkaleczywſzy nogi, krzyż nioſąc, ſiebie ſamego za grzechy ludzkie ofiarując, gniew Boski odwròcic uſiłował. Tenże affekt, y miłoſierdzie zaleca nam SS. Ociec naſz temi słowy: *W utrapieniu ratować.* Nikt ſię nie może wymawiać od tych miłoſiernych uczynkow, kiedy ſam SS. Ociec naſz przykładem ſwoim nas zachęca. Izali bowiem wieyskiago poſpolſtwa do ſiebie przychodzącego w Sublaku nie nauczał, a tak wiele w łaskę litości z beſtyalskiego nie zamienił ducha? Izali bałwochwalcow, opowiadając, do wiary nie nawròcil? Izali Swięci jego Ucznio-

czniowie całe Narody do Owczarni Chrystusowey nie odprowadzili? Zaiste dzieło to jest Boskie, nawracać grzesznikow. Coż bowiem inszego raczey czynił Syn Boski? tylko że błądzących nauczał, siedzących w ciemnościach oświecał, wszystkich naprowadzał na drogę zbawienia. Zbawienne także jest dzieło nawracać grzesznikow. Powinien bowiem wiedzieć, że ktoby odwrócił grzesznika od błędu drògi swojey, wybawi duszę jego od śmierci, y pokryje wielkość grzechow. Więc y ty, jeżeliś nie rozumiał, y nie wiedział o innym uczynku miłosierdzia dla nawrócenia grzesznikow, modl się przynaymniey, aby byli zbawieni: wiele bowiem waży modlitwa sprawiedliwego ustawiczna.

PUNKT III.

Swięty KAROL miłosiernym się czynił ku duszom Czyscowym. Y ten affekt miłosierdzia zaleca nam SS. Ociec nasz, gdy naucza: *W utrapieniu ratować.* Bo ktoż bardziey pragnie naszego ratowania, jak dusze w Czyscu? siebie samych ratować nie mogą, a ciężka ich jest męka. Ratuymyż je tedy, jak możemy. Albowiem jaką miarą mierzyć będziemy, taką nam odmierzać będą. Bo y przez ogień nam przyidzie przechodzić, y każdegokolwiek uczynku, jakim by był, ogień doświadczać będzie. Tam bowiem złoto nasze obroci się w żużel; tam się wyjawi wszelaka nieczystość, tam sama prawda, wziąwszy na to czas, co sobie pod czas danego pogardzamy, sprawiedliwość sądzić będzie. Coż zaś

tam wſzyſtkie ſprawiedliwości naſze? tylko za ſukno naybrzydſze poczytane będą. Cokolwiek teraz lekce ważąc opuſzczamy, dotykając ſię pokrywamy, pobłażając zaniedbywamy, jakim dręczeniem tam mſzczący ſię ogień pożerać będzie? Bodayżesmy teraz na duſze w Czyſcu miłoſiernemi byli, abysmy y my wtedy miłoſierdzia doſtąpili.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! jeſteś miłoſierną ku utrapionym na ciele? *Chory byłem, a nawiedziliście mnie &c.* Czy jeſteś miłoſierną ku utrapionym duchownie? *Coż wam ſię zda, gdyby miał kto ſto owiec, a zbłądziłaby jedna z nich; izali nie zoſtawuje dziewiędzieſiąt dziewięć na gòrach, a idzie ſzukać tey, która zbłądziła?* Czy jeſteś miłoſierną ku duſzom Czyſcowym? *Swięta, y zbawienna jeſt mysl modlić ſię za umarłych.* Załuy, żeś miłoſierdzia Swiętego KAROLA do tych czas nie wykonała. Poſtanow być miłoſierną ku utrapionym na ciele; ku utrapionym duchownie, ku duſzom w Czyſcu zatrzymanym.

DZIEN V.

O SRZODKACH ZACHOWANIA CZYSTOSCI AZ DO SMIERCI.

Czyſtość kochać, z Rozdz. 4. Inſtr. 63.

PUNKT I.

Nay-

Nayukochańſzym czyſtości zawſze był SS. Ociec naſz, dla tego dla pokonania ciała pokuſy ciało ſwoje w cierniach tarzał; przeto ciało ſwoje całe życie trapił, przeto ſwoim wſzyſtkim naſtępcom *czyſtość kochać* przykazał. Nikt ſzczerze nie kocha, kto jey uſtawicznie nie uſiłuje zachować. Zachowuje ſię zaś naprzod karaniem ciała, albowiem jeżeli ciało delikatnie bywa karmione, y zmysły ſwojey żywości wolno używają, poniewolnie ciało nieposłuſzne będzie. Jak prędko by twardym pokarmem, y odzieżą, poſtami, biciem, y zmysłow powierzchownych pościągliwoscią było ujęte, wnet ſię wſzelka ciała pożądliwość rozchodzi, bo zmysły powierzchowne Bramą ſą, przez ktorą śmierć wſchodzi. Obżarſtwo też podnietą, y Matką jeſt lubieżności. Roskoſz przyrodzenia naturalnie idzie za żołądkiem pokarmem napchanym!, y w napojach wina zbytkującym. Nieſtetyż! wiele ſię skarzy na cięſzkie ciała pokuſy, ale nie ſą użalenia godni. Jakze pożar zagaſi, kto oleju dodaje uſtawicznie do płomienia? kto do gorącego ciała podniety przyrzuca? Zaiſte nie tak czynili Swięci. *Sw. Hilaryon*, gdy był w młodości oſtremi lubieżności bodcami napaſtowany, tak mawiał do ciała ſwego: *O Osle! ty wierzgaſz przeciwko mnie? Ale ja tobie wzamiaſt owſa dam plew, y nacięcia dobre, włożę na ciebie nieznoſne ciężary, poki ci ſię ſnić będzie o nieczyſtych rzeczach; ale tylko maſz myslić o tym, abyś dla słabości, y niepotęgi ſił nie umierał.* A oto! to czyniąc, doskonałey aż do śmierci dochował czyſtości. Nasladuy jego z pomiarkowaniem, y radą

Oyca Duchownego, jeżeli prawdziwie czystość kochasz.

PUNKT II.

Czystość *kochać*. Prawdziwie kochać będziesz, jeżeli byś się strzegł prożnowania. Zachowuje się bowiem czystość pożyteczną pracą, y nauką Swiętego Pisma. Jakaż była nieprawość Sodomy? *Prożnowanie.* Co za przyczyna cudzołostwa Dawida? *Prożnowanie.* Bawił się w domu prożnowaniem. Wiele złości nauczyło prożnowanie, y nic nie czyniąc, zle czynić uczemy się. Trzema bowiem powrozami nas czart do grzechu ciągnie. Pierwszy jest: *Zapominanie powinności stanu*, drugi: *Prożnowanie*; a trzeci: *Pożądliwość ciała.* Zapominanie powinności stanu za sobą prożnowanie; prożnowanie zaś za sobą pożądliwość ciała ciągnie. Gdybysmy baczni byli na to, aby duch nasz nie zapominał o powinnościach swoich, nigdy prożniakami nie będziemy. Jeżeli nigdy nie jesteśmy prożnujący, ani mieysca nie zostanie pokusie ciała. Niepodobna nareszcie jest, aby się mysl, y ukontentowanie nasze razem bawiło około nauki Pisma Swiętego, y około widoku ciała; o jednym bowiem gdy myslemy, drugiego zapamiętywamy. Dla tego kochay się w naukach Pisma Swiętego, a pożądliwości ciała miłować nie będziesz. Zaiste, kto temi tylko srzodkami czystość usiłuje zachować, według świadectwa *Klimaka*, podobnym jest człowiekowi w morze wpadnionemu, który jedną ręką pływając, rozumie, że śmierci ujdzie. Do przemysłu naszego zawsze łączyć trze-

trzeba niedowierzanie ſobie, y poufałość do Boga. Tak nigdy y od naywiękſzych pokus nawałności nie będziemy zatopieni.

PUNKT III.

Czyſtość *kochać.* Nie będzieſz kochał, jezeli ſtronić nie będzieſz z prożnością od okazyi grzeſzenia. Chceſz wiedzieć, że tak jeſt? słuchay przykładow: *Samſon* nad lwa okrutnieyſzy, y twardſzy nad kamień, ktòry y jeden, y nagi tyſiąc ścigał uzbrojonych, mięknieje na łonie Dalili. *Salomon*, przez którego ſię odezwała mądrość, który dyſputował o Cedrach Libańskich aż do Izopu, który przez ściany wyraſta, odſtąpił od Pana, bo był kochańkiem Niewiaſt. Nic nie maſz niebeſpiecznieyſzego Męſzczyznie jak Niewiaſta: ani też Niewieście nic nie jeſt niebeſpiecznieyſzego, jak Męſzczyzna: Obydwa ſą ogniem, obydwa słomą. Dla tego dobrze napomina Duch Swięty: *W poſrzodku Niewiaſt niechciey ſię bawić.* O jak wiele Mężow Swiętych, że ſię nie chronili takiey okazyi, świątobliwość pozbawili z czyſtością! że nie dla ſzczerey Boga miłości Niewiaſty albo do goſpody przyjęli, albo prawa Boskiego nauczali, y pomału uſtając miłość Boska, a naſtępując naturalny affekt, potym nieczyſtym ogniem pożarci zoſtali! Słuſznie dla przykładu, y nauki ſwoich Uczniow SS. Ociec naſz przez jednę noc, lub przy obecnych innych ſwoich Zakonnikach z Sioſtrą ſwoją SCHOLASTYKA, nie chce ſię bawić. Izali beſpiecznieyſzym nie

będzieſz y ty od rany, gdybyś uciekał od nieprzyjaciela, niż żebyś z nim ſię potykał?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! kochaſz czyſtość pracując? *Posli ſługę na robotę, aby nie prożnował.* Czy kochaſz czyſtość, chroniąc ſię niebeſpieczeńſtwa? *Wierz mi, Biskupem jeſtem, prawdę mowię, nie kłamię, widziałem, że Cedry Libańskie, y trzoda Barańow pod tym podobieńſtwem upadli, o których przypadku nie bardziey przemyslałem, jak Grzegorza Nazyańskiego, y Ambrożego. Uciekay tedy od ſideł niewieścich, któryś nie jeſt Swiętſzym nad Dawida, nie męzniey ſzym nad Samſona, ani mędrſzym nad Salomona.* Słowa Swiętego Auguſtyna. Załuy,ześ ſię do tych nie przykładała ſrzodków. Poſtanow czyſtość kochać, martwiąc ciało; pilnie robiąc, y chroniąc ſię okazyi wſzelkiey.

D Z I E N VI.

O CWICZENIU SIĘ W SLUBIE CZYSTOSCI.

Czyſtość kochać. z Rozdz. 4. Inſtr. 63.

P U N K T I.

Gdy SS. Ociec naſz każe *czyſtość kochać*, naucza też, abyś ſię zaprawiał w czyſtości. Co bowiem ſerce kocha, około tego ſię y wſzelka jego mysl, y uczynek zabawia. Dwojakie zaś jeſt cwiczenie ſię, czy zaprawianie w czyſtości: Jednego potrzeba jeſt podczas pokuſy.

kuſy. Ledwie co bowiem naymnieyſza ſzepce ci do ucha mysl lubieżna, wnet ją uchwyć, roztrąć o Chryſtuſa. Nic tak wſzelkiego złey żądzy zmysłu zaraz nie odeymuje, jak pobożne nawròcenie mysli, y ſerca do Ukrzyżowanego Jezusa. Pomaga y to, abyś rozmyslał o Szlachetności duſzy, y zacności ſtanu ſwojego; natychmiaſt bowiem pogardziſz ſproſnością ciała. Zkąd Duch Swięty napomina: *Synu! uwielbiay duſzę ſwoję, y day jey część według zasługi ſwojey; grzeſzącego na duſzę ſwoję ktoż uſprawiedliwi, y czcić będzie znieważoną duſzę ſwoję?* Potrzeba, abyś także mężnie ſię opierał gwałtowney pokuſie, y ſilnie dał odpor, kto bowiem długo jakby z pokuſą igrał, bać ſię trzeba, aby w śmierć nie wpadł na początku ukontentowania położoną. Ty naśladuy przykładu Swiętego Bernarda, kiedy bywaſz kuſzony od nieprzyjaciela: *Idz precz ſzatanie, poniewaſz nie wieſz tego, co jeſt Boskiego, ale bardziey mądrość twoja nieprzyjaciołką jeſt Bogu!*

PUNKT II.

Abyś *czyſtość chować* uczynkiem doświadczył, powolnego czaſu pokuſy Opatowi, albo Oycu Duchownemu mysli złe oznaymi. Czart bowiem pod czas żadnego innego grzechu wyznania tak nie bywa zawſtydzony, jak pod czas wyznania pokuſy cieleſney. Zaraz zeſromocony ucieka. Doznał tego młody ow Puſtelnik, ktòry ile razy czuł nieczyſtą pokuſę, tyle razy do ſtarca, czy do Opata ſwojego na ſpowiedz chodził, a

tak uſzedł rąk plugawego aſmodeuſza. W tey naoſtatek utarczce zawſze być potrzeba wielkiego ſerca. Częſto bowiem zbytnia bojaźń upadnienia ſam upadek ſprawia: bo duſzę, y ciało do ſprzeciwienia ſię wycięcza. Także zbytni ſtrach takowych pokus niekiedy ſamych przyczynia pokus, y przymnaża. Nie będzie tobie ſzkodzić umysł, jeżeli nie będzie zezwolenia. Zadnym ſpoſobem cię czart nie mogłby oſzukać, jeslibyś ſam nie chciał. Szczekać może, kąſać nie może, tylko chcącego. Ztąd cokolwiek by ci ſię czy na duſzy, czy na ciele przeciwko czyſtości przytrafiło, nie boy ſię, niechciey ſię fraſować. Jak długo ſię nim brzydziſz, tak długo Chryſtus mieſzka w poſrzodku ſerca, nie inczey, jak niegdyś pod czas nayciężſzych pokus mieſzkał w ſercu Wielkiego owego Opata Antoniego. Jeżeli zaś Chryſtus w tobie, z tobą, y za ciebie walczy, izali śmiało nie rzeczeſz z Dawidem: *Bać ſię nie będę, coż mi uczyni ciało?*

PUNKT III.

Abyś *kochał czyſtość*, pod czas pokoju jak naybardziey w niey ſię cwyczyć będzieſz. Bardzo ztąd ſzacować będzieſz czyſtość, y kochać, częſto też ten ślub maſz odnawiać. Przez ten bowiem złączyſz ſię z Chryſtuſem Niebieskim ſwoim Oblubieńcem; poydzieſz za Barańkiem bez zmazy dokądbykolwiek ſzedł. Powtóre wſzyſtkie nieczyſte myśli, y namiętności przez rozmyślanie uſtawiczne o przytomności Boskiey, przez gorącą Niebie-

bieskiego twego Oblubienca miłość, przez przyczynione w Niebie zażycia pragnienia tak zgoła wypychay, aby y wzmianki nie było albo w mysli twojey, albo w słowie twoim o wszelkiey złey żądzy, lub nieczystości. Tak zdobi Oblubienicę Chrystusową Tak diabłu, owey nieczystey przyłudzie wszelką zagrodzisz drogę, aby ciała, y duszy zgwałcić nie mogł. Ach! aby się tak nie stało, proszę cię z Swiętym Hieronimem: *Nierządnico wierna Syonu, aby za gospodą Troycy tam czarci nie pląsali, y Syreny nie gniezdziły się, y jeżowie ziemni.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! cwiczysz się w czystości, pod czas natychmiast maleńkie pomyslenia roztrącając o Chrystusa? *Błogosławiony, kto rozbijać będzie maluchne jego o skałę.* Czy cwiczysz się w czystości, Oycu Duchownemu, albo Opatowi złe mysli do serca twego przychodzące zaraz oznaymiając? *Idz do Ananiasza.* Czy cwiczysz się w czystości ustawicznie dla miłości Niebieskiego Oblubieńca żądze oddalając ciała? *Kochanek moy mnie, y ja jemu.* Załuy, ześ do tych czas tak drogi slub w podłym szacunku, y cwiczeniu się miała. Postanow napotym cwiczyć się w czystości w czasie woyny, y pokoju; zaraz malenkie pomyslenia złe roztrącic o Chrystusa, Oycu Duchownemu one zaraz oznaymić; dla gorącey miłości Niebieskiego Oblubieńca wszelkiego im weyscia czy do mysli, czy do zmysłu ustawicznie zagradzając.

DZIEN VII.

O WSPANIAŁYM ZAKONNYM STANIE.

Weſpoł żyjąch Zakonnikow naymężnieyſzy jeſt Rodzay.
z Rozdz. 1.

PUNKT I.

Naywiękſzą pochwałę odmierza SS. Ociec naſz życiu *Cenobitow*, to jeſt Zakonnikom weſpoł żyjącym, gdy *Cenebitow naymężnieyſzym rodzajem* nazywa. Y w cale zasługuje ſobie na to, albowiem jeſt życiem Anielskim. Ktoż by ſię obawiał bezżeńskie życie życiem Anielskim, y Niebieskim nazwać? Coż ſą przyſzli pod czas Zmartwychwſtania wſzyſcy wybrani? Izali nie, że już na ten czas ſą wſzyſcy *Cenabitami*, to jeſt weſpoł żyjący, jako Aniołowie Boſcy w Niebie powściągający ſię od god Małżeńskich cale? Izali ten nie jeſt ſtopień wſpaniały, nad który nic ſobie wſpaniałſzego nie może ſię życzyć? Poniewaſz nieskazytelność czyni bliskim Boga. Tak tedy nie dla naſzych acz zasług, ale z łaski Pana Boga jeſtesmy, czym jeſtesmy: co należy do czyſtości, y świątobliwości, ſą Aniołami wprawdzie, albo raczey Obywatelami Niebieskiemi; ale tym czaſem na ziemi pielgrzymami. Poki bowiem jeſtesmy w tym ciele, pielgrzymujemy od Pana. Zamiłuy tedy O Bracie! O

O Siostro! Zamiłuy naydroższą perłę, zamiłuy czystość, ktòra cię czyni domownikiem Boskim.

PUNKT II.

Wespoł *żyjących naymężnieyszy jest rodzay.* Jest bowiem życiem Prorockim, prawda mowi: *Zakon, y Prorocy aż do Jana.* Jednakowo nie był on przeciwnikiem, ale Uczniem prawdy, ktòry mawiał też po Janie: *Po części poznawamy, y po części prorokujemy.* Ustało tedy Proroctwo, bosmy już poznali, ale przecie nie całe ustało, bo jeszcze po części prorokujemy. Ustało Proroctwo o pierwszym przyiściu, ale nie ustało o drugim przyiściu Pańskim. Wielki zaiste prorokowania rodzay, ktòrego pilnują *Cenobitowie.* Jakiż to? Oto według Apostoła: *Nie uważać, co się widzi, ale co się nie widzi, bez wątpienia jest prorokować.* Chodzić w duchu, z wiary żyć, co jest na wysokości szukać, nie tego co jest na ziemi, zapomniec o tym, co jest pozad, a rozściągać się na przed sobne rzeczy, z wielkiey części jest prorokować. Z inszey miary jakim sposobem, tylko dla Ducha Prorockiego obcowanie nasze jest w Niebie? Tak bez wątpienia Prorocy niegdyś, jakoby nie miedzy ludzmi byli swego czasu; ale mocą, y natchnieniem niektòrym ducha dni owe przeglądając, radowali się, aby obaczyli dzień Pański, y widzieli, y w nim się cieszyli. O jak wspaniały tedy jest stan Zakonny! zamiłuy, o Bracie! *O Siostro!* zamiłuy naydroższą perłę; zamiłuy obcowanie, ktòre jest w Niebie, a jako by-

byłeś na ſtopniu Prorockim na ziemi, tak y w porządku Prorokow będzieſz w Niebie.

PUNKT III.

Weſpoł *żyjących naymężnieyſzy jeſt rodzay.* Jeſt bowiem życiem Apoſtolskim. Jeżeli ſię chlubić godzi, mamy zgoła chwałę, ale jeżeli jeſtesmy rozumni, poſtaramy ſię to mieć u Boga. Ta jeſt bowiem prawdziwa chluba, aby kto ſię chlubi, chlubił ſię w Panu. Bo ani ręka naſza nie jeſt wyloka, ale Pan to wſzyſtko uczynił. Uczynił nam wielkie rzeczy, który jeſt mocny, aby słuſznie wielbiła duſza naſza Pana. Jego bowiem darem wielkim ſtało ſię, abysmy wielkie owo poſtanowienie umysłu, zkąd ſię wielcy chlubili Apoſtołowie, wſpaniale nasladowali: *Otosmy opuścili wſzyſtko, y poſzlismy za tobą.* Podobno jesli ſię y w tym chcemy chełpić, nie będziemy głupiemy. Prawdę bowiem rzeczemy, że ſą niektòrzy, którzy więcey niż łodkę, y ſieci opuscili. Coż zaś jeſt to, że ci wprawdzie Apoſtołowie opuſzczali wſzyſtko, ale aby za przytomnym Panem w ciele poſzli? Nie jeſt to rzecz naſza o tym mowić, beſpieczniey ſamego słuchaymy Pana: *Ześ mnie widział*, mowi, *Tomaſzu, uwierzyłeś, błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.* Zamiłuyże więc o Bracie, O *Sioſtro!* drógą perłę, zamiłuy z Apoſtołami doskonałe odrzeczenie świata, a ſiedzieć będzieſz ſądząc dwanaście pokolenia Izraelskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſzanujeſz czyſtość, abyś ſię ſtała godną wſpaniałości Anielskiey w Klaſztorze?

rze? *Będą jak Aniołowie Bofcy, którzy fię nie żenią.* Czy obcowanie twoje jeft w Niebiefiech, abyś fię ftała godną wfpaniałości Prorockiey w Klafztorze? *Po części prorokujemy.* Czy odrzekafz fię świata, abyś fię ftała godną zacności Apoftolskiey w Klafztorze? *Opuściwfzy fieci pofzli za nim.* Załuy, żeś do tych czas nie miała fię do wfpaniałości ftanu fwojego. Poftanow mieć fię do niey przez czyftość, przez obcowanie Niebieskie; przez odrzeczenie fię świata.

DZIEN VIII.

O NIEBESPIECZNYM ZAKONNIKOW UPADKU.

Sarabaitow naygorfzy jeft rodzay. z Rozdz. 1.

PUNKT I.

Jak prawdziwych Zakonnikow ftan jeft okązały, tak też tych niebefpieczny upadek. Zkąd SS. Ociec życie *Sarabaitow* naygorfzym rodzajem nazywa. Nieftetyż! jak jeft niebefpieczny upadek, ktory fię z wyfokiego dzieje ftopnia! Nieftetyż! jak fię naygorfzemi ftają, ktòrym za prawo jeft roskofz żądzy! z Aniołow przemijają fię w nayfprofnieyfzych czartow, którzy odrzuciwfzy czyftość żyją lubieżnie, y nafycają fię słodzinami wieprzow wzamiaft Anielskiego chleba. Izali nie inaczey jak czarci niejako ogniami piekielnemi pałają? *Lubieżność jeft to ogień aż do zatracenie pożerający.* Obwinie-

nienie tey niecnoty nie tylko aż do nieprawości ſzpeci, ale aż do zguby pożera, bo ſię ogniem lubieżności wſzyſtkie dobre uczynki palą. Zadnych przed oczami Wſzechmocnego Boga, miłości, y ſprawiedliwości nie maſz uczynkow, ktòre ſię skażenia zarazą pokazują być nieczyſtemi. Kiedy więc ten ogień raz ſię rozſpalił, gorzeć będzie aż do piekła na doł, gdy ſtrawiwſzy ciało natychmiaſt ducha od pieca ogniſtego zapalone, w piec ognia wiecznego wrzuciłby. O jak głęboko upadł, który już przez czyſtość wſtąpił do trzeciego Nieba! Ach! kto ſtoi, niech patrzy, aby nie upadł. Widziałem ſzatana jako błyskawicę z Nieba ſpadającego. Z wyſoka upadł, potłuczony, y pogruchotany zoſtał. A ktoż ſię nie przelęknie?

PUNKT II.

Sarabaitow *naygorſzy jeſt rodzay.* Jeſt bowiem życiem zwierzęcym. Nieſtetyż! jakimże nie jeſt upadkiem? Których obcowanie jakby Prorockie było w Niebie, teraz wſzelka ich myśl, y uczynek bawi ſię na ziemi. Już więcey nie chodzą według wiary, nadziei, y miłości, ale według zmysłu, y zmyslności, y w tym ſię, co widzą, czego doznają, jak nieme bydło pſują, a do tego tym gorzey, im bardziey przewrótnie ſam rozum zmysłowi poddają, a przezeń nieskończone niejako poczynają żądze, aby rodzili nieprawość. Zadne ich zgoła dzieło Zakonne nie z gruntu nadprzyrodzonego, ale wſzelakie z natury zepſutey pochodzi. Ztąd żadnego

nie

nie masz zasługującego na żywot wieczny, wszelki uczynek zepsutey natury nałogami jest zeszpecony. Ach! kto stoi, niech patrzy, aby nie upadł. Widziałem szatana jako błyskawicę z Nieba spadającego. Zdesperowany jest kray jego. A ktoż się nie przelęknie?

PUNKT III.

Sarabaitow *naygorszy jest rodzay.* Niestetyż! jakim nie jest upadkiem? ktorzy z Apostołami byli wybrani na sądzenie grzesznikow, wnet się stawają sami grzesznikami, y są sądzeni, że jak wieprz do błota, tak się do świata powrócili. Tak upadają, ile ich po odrzeczeniu się, jeszcze uczynkami dochowując wiary światu, przez postrzyżenie kłamią Bogu. Tak upadają, ktorzy co opuścili, znowu toż samo rzeczą, albo chęcią przed się biorą. Tak upadają, ile z nich chce, aby ich widziano za ubogich, ale być takiemi nie chcą. Tak upadają, ktorzy obiecują ubogiego nasladować JEZUSA, ale mammonie służą. Apostołowie nigdy się do tego, co opuścili, nie powracali, owemu Uczniowi nie pozwolono, aby się powrócił dla pogrzebienia Oyca swego. Będą tedy sądzić dwanaście pokolenia Izraelskiego. Ach! kto przez odrzeczenie się świata stoi z Apostołami dla sądzenia, niech patrzy, aby sam nie wpadł na sąd, gdyby się czegokolwiek znowu chwytał światowego. Widziałem szatana jako błyskawicę z Nieba spadającego. Stał się duch jego idący, a nie powracający. A ktoż się nie przelęknie?

Czy-

Czyliź tedy, o Zakonna duſzo! boiſz ſię, abyś od ſtanu Anielskiego do diabelskiego przez nieczyſtość nie odpadła? *Ogniem jeſt wſzyſtkie wyrywającym, y wykorzeniającym owoce.* Czy ſię lękaſz, abyś od ſtanu Prorockiego w ſtan zwierzęcy przez życie lubieżne nie wpadła? *Ciało nie poymuje tego, co jeſt ducha.* Czy ſię lękaſz, abyś od ſtanu ſądzenia, w ſtan oſądzonych przez powrócenie ſię do świata nie wpadła? *Tym ſąd będzie nayſurowſzy.* Załuy, że y ty wdajeſz ſię w ten upadek wielki. Poſtanow zawſze napotym wſzelkiey naymnieyſzey nieczyſtości, wſzelkiego życia lubieżnego, wſzelkiey chęci y affektu ſtrzeć ſię do świata nad węża gorſzego.

DZIEN IX.

JAK POWINNO BYC MIŁE ZAKONNIKOM KLASZTORU SWEGO UBOSTWO.

Na którym zaś mieyſcu jeſt taki niedoſtatek, że y wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale daleko mnieyſzą, albo zgoła nic, niech błogosławią Pana Boga, którzy tam mieſzkają. z Rozdz. 40.

PUNKT I.

Aby ſię Zakonnicy na uboſtwo ſwego Klaſztoru nie uskarzali, SS. Ociec ich naſtępującemi napomina słowy: *Na którym zaś mieyſcu jeſt taki niedoſtatek, że y wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale daleko mnieyſzą, albo zgo-*

ła nic, niech błogosławią Pana Boga, ktòrzy tam mieſzkają. Czemu? bo uboſtwo Zakonne bardziey jaſnieje na takim mieyſcu. Bardziey ſię oddaje Bogu slub uboſtwa, ktòremu ſię obiecało. Jakże bowiem jeſt ubogim, kto w niczym nie chce niedoſtatku cierpieć. Jakże bowiem jeſt ubogim, kto nie rad pod czas chce być bez ſamey potrzeby? jak jeſt ubogim, kto pragnie, aby mu nie ſchodziło na niczym? błogosław tedy Pana Boga, kto na takim ubogim mieſzkaſz mieyſcu. Oto! y ktòrzy obfitują w dobra doczeſne, onych bez zgwałcenia slubu uboſtwa Swiętego do obfitości użyć nie mogą. Nie godzi ſię więcey weſelić w ucztach, y rozmowach bogaczow, jak w uboſtwie, y wſtrzemięzliwości Zakonnych Braci. Powinno być odcięto wſzyſtko, co jeſt zbytecznego. Zbytkami nogi Chryſtuſowe, to jeſt, ubodzy mają ſię żywić.

PUNKT II.

A *na którym zaś mieyſcu jeſt taki niedoſtatek, że y wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale mnieyſzą daleko, albo zgoła nic; niech błogosławią Pana Boga, którzy tam mieſzkają.* Czemu? bo ſię cierpliwość Zakonna bardziey wydaje. Poniewaſz nierozdzielną jeſt towarzyſzką uboſtwa cierpliwość. Prawdziwie w duchu nie jeſt ubogi, kto nie z weſelem zimna, y upału, także wſzelkiego niedoſtatku cierpieć nie jeſt gotowy. Koniecznie y ktòrzy obfitują, temi ſię powinni cieſzyć. Te to ſą częścią slubow, które przedzieliły wargi ich. O jak ſą ſzczęsliwemi! którzy w ubogim mieſzkają Klaſztorze, tam jeſt wygnańcem ſzemranie, jezeliby im czego nie do-

ſtarczało. Tam jeſt wygnańcem zła wola żazdroſzczących. Tam jeſt wygnańcem wſzelka mienia chciwość. Błogosław tedy Boga, który tam mieſzkaſz. Jeżeli zaś Klaſztor twoy obfituje, ſam odetni podczas potrzebę, abyś mogł doznać niedoſtatku ubogiego, y cieroiącego JEZUSA. Obacz Klaſztory od SS. Oyca na Górze Kaſsynu wyſtawione. Obacz pierwiaſtkowych Swiętych Mnichow, a obaczyſz znoſzących wſzelkie uboſtwo, obaczyſz, jak z ofiarowanych od wiernych Chryſtuſowych darow, z bogactw, z wſzyſtkiego dobra obfitości nic ſobie nie przywłaſzczali, tylko potrzebę, owſzem y tą ſię brzydzili, aby mogli cierpieć uboſtwa niedoſtatek.

PUNKT III.

A *na ktorym zaś jeſt mieyſcu taki niedoſtatek, że y wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale daleko mnieyſzą, albo zgoła nic; niech błogosławią Pana Boga, ktorzy tam mieſzkają.* Czemu? bo Zakonna pokora bardziey ſię wydaje. Niechce bowiem SS. Ociec, abysmy tylko wnętrzną, ale też powierzchowną pokorę dla zbudowania patrzących po ſobie pokazywali. Ktoraż jeſt zaś inna pokora powierzchowna? jak podłość w pokarmie, y odzieniu, y w wſzelkim ſprzęcie. Gdzież zaś jeſt większa pycha? tylko tam, gdzie ſię obfitość dobra hoynie, y nad ſtan zozdaje. Sprawiedliwie na takowe zbytki żalący ſię ſpiewa owe Piſma Swiętego słowa Bernard Swięty: *Jakże ſię zaćmiło złoto, zmienił ſię kolor naylepſzy? Rozrzucone ſą kamienie ſwiątnicy na rogach ulic wſzyſtkich.* Prawdziwie ſię

ſię zacmiło złoto, kiedy życie Zakonne przed tym dla chwały cnot było jaſne, teraz zaś dla światowych uczynkow jeſt zacmione. Prawdziwie zmienił ſię kolor nayzacnieyſzy, kiedy ſię habit Zakonny nad to przyprawia, aby ſię podobał oczom ludzkim bardziey, niż Boskim. Prawdziwie rozrzucone ſą kamienie na rogach wſzyſtkich ulic, kiedy Zakonni mężowie ſzukając prożnych, y ſwieckich rzeczy, tułają ſię za Klaſztorem. Błogosław tedy Boga, kto w ubogim mieſzkaſz Klaſztorze. Prawdziwym albowiem Synem SS. Oyca być nie może, jeżeliby na wſzelkiey nie przeſtawał podłości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! miłujeſz uboſtwo w Klaſztorze? *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jeſt Króleſtwo Niebieskie.* Czy ſię cwiczyſz w cierpliwości uboſtwa w Klaſztorze? *Cierpliwość wam jeſt potrzebna, abyście odnieśli obietnice.* Czy w Klaſztorze kochaſz podłość uboſtwa? *Weyrzał Pan na pokorę służebnicy ſwojey.* Załuy, żeś ſię na uboſtwo Klaſztoru ſwego częſto skarzyła, albo obfitości jego przeciwko slubowi uboſtwa na złe zażywała. Poſtanow w Klaſztorze zawſze uboſtwo, a w uboſtwie cierpliwość, y pokorę z weſelem kochać.

DZIEN X.

O CZĘSTYM ODNOWIENIU SLUBOW.

Niech obiecuje ſtałość ſwoję, y nawròcenie obyczajow ſwoich, y posłuſzeńſtwo. z Rozdz. 58.

PUNKT. I.

Bardzo pożyteczna, potrzebna, y przynależyta jest rzecz, abysmy, ktore sluby raz kazał SS. Ociec uczynić, *niech obiecuje stałość swoję, y nawrócenie obyczajow swoich, y posłuszeństwo*, często je odnawiali. Pożyteczna bowiem jest, bo nam nową łaskę do oddania slubow, któresmy obiecali, uprasza. Acz wielki jest akt miłości, ile razy tą wolą, ktorą podczas Professyi dawniey uczynilismy sluby, potym onęż odnawiamy. W tedy prawdzą się o nas owe Psalmisty słowa: *Ten jest rodzay szukających Boga.* Ale czy szukających mam mowić, czy mających? Mamy bowiem Pana, bo nas zrodził podczas Professyi w nadzieję żywota, abysmy przysposobienie Synow odebrali. Jakże nas zaś zrodził? Wszakże słowem prawdy. Więc słowem zrodzeni, słowo, którym jest Bog, mamy. Szukamy zaś Pana Boga, kiedy przez odnowienie slubow zawsze większych łask z miary łaski błogosławieństwem słodkości żądamy. Tak o sobie mowi, y świadczy sam Pan, którego mamy, y szukamy. *Kto mnie pożywa, jeszcze łaknąć będzie.* Ktoż więc nie często odnawiać będzie sluby swoje, aby w łasce przed Bogiem, y ludzmi bardziey postępował?

PUNKT II.

Niech *obiecuje stałość swoję, y nawrócenie obyczajow swoich, y posłuszeństwo.* Potrzebne jest częste odnawianie

nie slubow tym, ktorzy je niezbożnie gwałcili. Bowiem grzesznikowi nie daje się odpusczenie grzechow, jeżeliby nie poprawił złey woli. Nie może skutecznie poprawić, jeżeliby znowu nie obiecował slubow, y nie oddał Panu, bo napisano jest: *Slubuycie, y oddawaycie*; niepodoba się Bogu głupia obietnica. Izali Bog nieustawicznie woła na przestępcow takowych: *Biada tobie zły rodzaju jątrzący się*; zły y fałszywy rodzay kłamstwa aż do dziś dnia szukający, y kochający prożności ani wiary nie zachowujący, ktorey byłeś zaslubiony prawdzie? Izali nie masz potrzeby znowu się narodzić? Czy nie do łaski mojey znowu tym sposobem, ktorym na Profesyi przychodzić powinieneś? A naybardziey plemię jaszczurcze uczynku, tym bardziey teraz potrzebę ma wniść powtornie w wnętrzności Matki łaski, y rodzić się, im uczynki ich poslednie poznawane bywają gorszemi nad pierwsze. Dziękować samey łasce, a jeżeli się mowić może bardziey dobrowolney litości, ktora dobrodzieystwami obsypuje nie tylko niezasłużonych, ale zbyt zle zasłużonych, y niewdzięcznych. Dziękować mu, ktory też po tylu upadkach znowu odradza słowem prawdy swojey. Sprawiedliwie z Prorokiem spiewać będziesz: *Dobrowolnie ofiarować ci będę, y wyznam Imieniowi twemu Panie, poniewasz jest dobre.*

PUNKT III.

Niech *obiecuje stałość swoję, y nawrócenie obyczajow swoich, y posłuszeństwo.* Przynależyte jest częste od-

nowienie slubow dla doskonałego ich wypełnienia. Coż bowiem tychże obowiązkow nam bardziey przypomina, jak częste ich powtorzenie? Coż nas mocniey pobudza, abysmy je doskonale zachowali? jak ponowione sluby onęż zachowania. Zaiste ktorzy sluby obiecują Bogu, a tylko powierzchownie zachowują je, zbyt niedoskole slubom swoim zadosyć czynią; ale ktorzy z natężenia, y odnowienia swojego slubu dzieło, ktore slubowali Bogu, czynią, ci są, ktorzy doskonale slub swoy sprawują. Ten jest rodzay szukających Pana. W prostocie serca szukają jego. Nie czego inszego bowiem, jak jego, nie czego inszego oprocz jego; nie czego inszego po nim szukają, ale jako na Profelsyi oddawali sluby swoje dla chwalenia Boga, tak oddają sluby swoje na chwałę jego, gdy odnawiają y uczynki, ktore slubowali, czynią. Więc nie wypełniaymy slubow tylko powierzchownie, ale wnętrznie. Prawdą jest Bog, a takich szukańcow pragnie, ktorzy go szukają w Duchu, y prawdzie. Łatwiey wtedy będzie Niebu, y ziemi przeminąć, niż abysmy tak szukający, nie znalezli Boga.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! często sluby swoje odnawiasz dla otrzymania nowych łask ich zachowania? *Sluby swoje oddam Panu.* Czy po przestępstwie slubow często sluby odnawiasz dla otrzymania pierwszey sukienki Swiętey Profelsyi? *Potargałeś związki moje, tobie oddam ofiarę chwały.* Czy często sluby odnawiasz dla wypełnienia ich doskonale? *Jeżeliby kto slub Panu Bogu czynił, nie uczyni nieważnym słowa swego, ale wszystko, co obiecał,* wypełni.

Za-

Załuy, żeś tak rzadko sluby odnawiała swoje. Postanow sluby dla otrzymania łask nowych, albo dla nabycia znowu pierwszey łaski, y dla wypełnienia ich doskonale często odnawiać.

DZIEN XI.

Na Uroczystość S. Marcina Biskupa.

O NASLADOWANIU POKORY S. MARCINA.

Nie jest wyniesione serce moje. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Gdy SS. nasz Ociec osobliwym był miłośnikiem Swiętego Marcina, poniewasz na jego honor Swiątnicę w Kościele Apollina zbudował, słusznie y my jego też czcić, y nasladować powinni. Nad wszystkie zaś jego cnoty, także w wszystkich jego zacnościach, y godnościach świątobliwości jaśnieje przedziwna pokora, którą moze mowić: *Nie jest wyniesione serce moje.* Nie zacność go żołnierskiego pokolenia, nie łaska Cesarska wynieść mogła, wzdyby własnemu słudze nie zdeymował obuwia, chędożył, y siedzącemu u stołu nie służył. O jaka jest ta pokora! izali się prawdziwie nad wszystkich naypodleyszym uprzeymym serca nie mniemał affektem? ale jak my od niey jestesmy dalecy? częstokroć bowiem albo urodzone szlachectwo, albo przez cno

cnotę nabyta godność zarzuca umysłowi naszemu, a jego nadętemi oszukiwa myslami, aby dla miłości Chrystusa drugim pokornie służyć gardził. Ale izali wszyscy ludzie rowni przyrodzeniem jesteśmy? Uważmy, że uprzywilejowanym porządkiem przybyło nam, abysmy nad niektóremi byli widziani Rządcami, lecz znaydziemy prędzey, czym naturalnie jesteśmy. Uważmy też cnoty naypodleyszych ludzi przy grzechach naszych, albo jeżeli żadnych nie mają, rozumieymy o nich przy skrytych sądach Boskich, na których nas podobno daleko zasługami przewyższą, a pokornie im służyć, cieszyć się będziemy. Biada nienasladującym JEZUSA! który przyszedł służyć, a nie żeby mu służono, przybliżą się w mękach do pysznego Lucypera, ktorego nasladowali na ziemi.

PUNKT II.

Nie *jest podniesione serce moje.* Do wszystkiego się niegodnym mianował Swięty MARCIN. Niechciał Urzędu Diakona, Kapłaństwa, mniey Biskupstwa na siebie przyjąć, zawsze się niegodnym pokazując; mężnie się sprzeciwiał czczącym siebie. A to czemu? bo dobrze uważył owe słowa z Xiąg Królewskich: *Nogi Swiętych swoich zachowa.* Coż się bowiem rozumieją obydwie nodze? Tylko męstwo, y pokora. Aby tedy nie upadł, stanął na obydwoch nogach. Dobrze wiedział, że pokorni na sądzie Boskim wysoko postawieni będą, ktorzy by teraz doczesną część dobrey mysli rachunkiem po-

deptali. Dobrze uważa, że tym jeſt niebeſpieczniey-ſzy upadek, im ſię ſtaje z wyżſzego ſtopnia. Zawſze ſobie kładł przed oczy przykład Eleazara, ktory na woynie słonia ubiwſzy położył, ale pod nim, ktorego zabił, poległ. Bał ſię dla tego y on, aby ciężar, ktory by na ſiebie przyjął, jego nie skruſzył. O kto by ſobie z S. MARCINEM takowe uwagi myslą, y chęcią ſtatecznie rozkładał, rozumiem, żeby nogami, y rękoma honory odpędzał od ſiebie.

PUNKT III.

Nie *jeſt podnieſione ſerce moje.* Lubo bowiem cnotami, y cudami Swięty MARCIN jaſniał, przecież naypokornieyſzym był w ſobie. Y chociaſz od Boga, y ludzi był ſzanowany, nic przecie dobrego nie uwazał w ſobie. Aż do śmierci pokutne, y nader pokorne prowadził życie, poniewaſz żaden go dobry uczynek, żadna łaska nadąć nie mogła, ktory głęboko miał wyrażony na ſercu ſwoim: *Cóż maſz, czegoś nie wziął? Jeżeliś zaś wziął, czegoż ſię chlubiſz, jakbyś nie wziął.* Nie jeſtesmy doſtateczni z ſiebie myslić o czym dobrym, jakby z nas, było, ale wſzelki doſtatek z Boga jeſt. *Łaską jeſtem Boga to, czym jeſtem.* Tą zaś pokorą zawſze na obfitſze od Boga zasługował dary łask, acz wſzelka dolina napełniona będzie. My, że z naſzych dobrych pyſzniemy ſię uczynkow, y wzięte łaski przez pychę traciemy, y niegodnemi ſię ſtajemy do wzięcia nowych. Ale powrocmy ſię do ſerca. Nasladuymy Swiętego MARCINA. Uczynkiem wypełniemy ow SS.

Oyca naszego dobrych uczynkow instrument: *Jeżeliby widział w sobie cokolwiek dobrego, niech Bogu przyzna, nie sobie, złe zaś zawsze że od siebie jest uczynione, niech wie, y sobie przyczyta.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z Swiętym MARCINEM innym ochotnie służysz? *Jeżeli kto chce między wami być pierwszym, będzie nad wszystkich ostatnim, y wszystkich sługa.* Czy z Swiętym MARCINEM do wszystkich Urzędow niegodnym siebie sądzisz? *Gdybyś był wezwany na gody, nie siaday na pierwszym mieyscu, aby snadz nad ciebie nie był godnieyszy, a w tedy zacząłbyś z wstydem brać się do ostatniego mieysca: bo wszelki, kto się podnosi, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie podwyższony.* Czy z Swiętym MARCINEM w darach nadprzyrodzonych pokornie o sobie trzymasz? *Ja bowiem jestem naymnieyszym, u wszystkich śmieciami, aż dotąd.* Załuy, żeś tey Swiętego MARCINA pokory nie nasladowała. Postanow innym z pokory ochotnie służyć: do wszystkich urzędow nie godną się czynić: z darow się nie pysznić nadprzyrodzonych.

DZIEN XII.

O POTRZEBIE NADZIEI.

Nadzieję swoją w Panu Bogu pokładać. z Rozdz. 4. Instr. 41.

PUNKT I.

Nayświętszy Ociec nasz tym instrumentem: *Nadzieję swoją w Panu Bogu pokładać*, naybardziey nam zaleca

częſte Akty Nadziei w Bogu. Y ſłuſznie, bo nam jeſt potrzebna nadzieja dla ochronienia ſię grzechow. Nigdy bowiem nie zwyciężemy pokus, albo namiętności nie uſmierzemy rozruchu, jeżeliby nadzieja Niebieskich rzeczy ducha naſzego nie ugruntowała. Tak mocna ufność Boga umysł pokrzepia, aby go do pełnienia nieprawości, ani pochlebne namowy, ani boleści mąk nie przeciągnęły, ani złamały. Ponieważ nadzieja ku wieczności umysł kieruje, y dla tego żadney ſię złości nie dopuſzcza, do ktòrey kuſzony bywa. Prawdzi ſię w tym owo Joba zdanie, kto ufa w Bogu: *Zawſtydzeni zoſtali, bom ufał.* Albowiem gdy ſię ſprawiedliwego nadzieja wewnątrz wbija, y jako żywo ſię nie nachyla na złośliwe pokuſy, nieprzyjaciela rodzaju ludzkiego wſtyd ogarnia, bo gdy przyiść do skrytości ſprawiedliwych nie może, że daremno jeſt okrutnym kuſicielem, wſtydzi ſię, y ucieka. Ufay tedy pod czas pokus wſzelkich w Bogu, a nadzieję jako kotwicę będzieſz miał duſzy beſpieczną, y mocną.

PUNKT II.

Nadzieję *ſwoją w Panu Bogu pokładać.* Nadzieja jeſt potrzebna dla zwyciężenia życia tego przeciwności, y świata ſzczęśliwości. Albowiem ta ufność oſobliwym jeſt wybranym doświadczeniem, że tak umieją przedzierać ſię drogą teraznieyſzego żywota, żeby przez pewność nadziei znali, iż już doſzli wyſokości, aby wſzyſtko, co przemija, pod ſobą być widzieli. Zkąd o takim wybranym Bog mowi: *Podnioſę cię nad wyſokości zie-*

mi. Aczkolwiek niskości ziemi ſą ſzkodą, obelgami, uboſtwem, ale mysl, ktòra ufa w Bogu, ta beſpieczną przechodzi, kiedy jakoby o przyſzłych, albo natychmiaſt przemijających mysli rzeczach, y za nie zapłaty ſpodziewa ſię w Niebie bez końca trwałey. Nie jako zaś wſpaniałości ziemi ſą zyskiem rzeczy, pochlebſtwami, honorami. Te, ktokolwiek przez podziemne jeſzcze żądze chodzi, tym ſamym wyſokiemi rozumie, im za wielkie mniema. Ale jeżeli by ſię raz jeden ſerce do Niebieskich przez ufność przybiło rzeczy, wnet jakby były nikczemne, które ſię zdały być wſpaniałe, rozeznawa. Bo jak kto na górę wſtępuje, tym trochę podrzuconemi, y pod ſobą leżącemi gardzi rzeczami, im bardziey dąży do wyſokości; tak kto na naywyżſzym natężenie intencyi pragnie zawieſzać, gdy ſamym uſiłowaniem teraznieyſzym żadney dla życia chwały, albo woli nie nayduje, nad wſpaniałość nie wynoſi ſię ziemi. Y co rozumiał pierwey, y wierzył nad ſobą w podziemnych położony żądzach, potym wſtępując poſtępujący, iż jeſt podległym ſobie, doznaje. Więc ufay w Bogu ſwoim, a nie zawiedzieſz ſię ani w pomyslnościach, ani w przeciwnościach na nadziei ſwojey.

PUNKT III.

Nadzieję *ſwoją w Panu Bogu pokładać.* Nadzieja jeſt potrzebna dla nabycia cnot, y doskonałości Zakonney, bo nadzieja zawſze zwykła zayrzeć darow lepſzych. Nigdy od zaczętey nie uſtaje cnoty, ale codziennie do więk-

większey doskonałości postępuje. Samo błogosławieństwo, ktòrego się przez łaskę Pana Boga y własne społrobienie spodziewa, odwagi, y męstwa dodaje, aby ustawicznie postępował. Albowiem wierny Pan w wszystkich jest drogach swoich. Obiecał w tym życiu pokutującym odpuszczenie. Jawno ztąd jest, bo jak spowiadającym się daje odpuszczenie grzechow, tak od tey nadziei nieodpadającym da Królestwo Niebieskie. Więc ufay w Panu Bogu, odmienisz męstwo, wezmiesz na siebie skrzydła jak Orłowie; latać będziesz, a nie ustaniesz.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! ufasz w Panu Bogu dla ustrzeżenia się grzechow? *Wybawi potrzebnego od miecza ust ich.* Czy ufasz w Bogu dla pokonania przeciwności, y pomyslności tego świata? *Biada tym, którzy utracili cierpliwość.* Czy ufasz w Bogu dla nabycia doskonałości? *Wyniesie się Orzeł, a na trudnych mieyscach założy gniazdo sobie.* Załuy, żeś tak rzadko Akt nadziei czyniła, ani dla postępku duszy swojey ufności wewszystkim nie użyła. Postanow w Panu Bogu pokładać nadzieję dla ustrzeżenia się grzechu, dla zwyciężenia pomyslności, y przeciwności tego świata, dla nabycia doskonałości.

D Z I E N XIII.

Na Uroczystość Wszystkich Swiętych Mnichow Zakonu S. Oyca BENEDYKTA.

O PRZYKŁADZIE PRZODKOW.

Niech nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go pospolita Reguła Klasztorna, albo przykłady Starszych upominają. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

O jak chwalebne jest Królestwo, w ktòrym SS. Ociec nasz BENEDYKT z Synami swojemi tryumfuje! ktoż by do tego niezliczonego Swiętych Społ-Braci *Społ-Siostr*, Orszaku dostać się nie pragnął? Dostaniesz się, jeżeli nic czynić nie będziesz, tylko to, w czym Starszych przykłady upominają. A jakiż tobie na początku dają przykład? Izali nie pokuty choć w wielkiey niewinności, y pobożności życia? Z powierzchowney ostrości życia mierz wnętrzną serca skruchę. Zakon zaszczepiali we krwi swojey, w pracy, y utrapieniu; w głodzie, y pragnieniu; w zimnie, y nagości; w prześladowaniach, y obelgach, y wielu uciskach. Oni sobie Celle budowali, w ktòrych tylko nakryci, y ogrodzeni od wichrow, y od deszczu mieszkali. Zadnemu nie godziło się prożnować, wszyscy rękoma pracowali. Zaden się nie ważył gadać, wszyscy w ustawicznym cwiczyli się milczeniu, y one kochali. Onym za pokarm strawa była, a za napoy woda, ziemia zaś za łoszko. A żebym co powiedział o innych przedziwnych ku nasladowaniu Oycow naszych ostrosciach, jakże ich nasladujesz w cnocie pokuty? Zaiste nie jest Mnichem, kto nie czyni pokuty.

PUNKT

PUNKT II.

Niech *nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go pospolita Reguła Klasztorna, albo przykłady Starszych upominają.* A któreż są osobliwie przykłady Starszych naszych? Izali nie ustanney chwały Boskiey? Poprzedzali czucia nocne, owszem całe nocy trawili na śpiewaniu. Nic nigdy nie przekładali nad służbę Boską, ale wnet na znak dany opuściwszy wszystko, każdy z nich drugiego na służbę Boską pospieszał uprzedzić. Żaden na śpiewaniu w Chorze nie chciał być nieprzytomnym; wszyscy, chyba by niedopuściła śmiertelna choroba, z innemi chwałę Boską pragneli śpiewać. W samym śpiewaniu juz nie ludzie, ale Aniołowie, w których obliczu śpiewali, przytomnym zawsze dali się widzieć. Y lubo się naznaczonych godzin dziełem rąk, według Reguły zabawiali, jednakowo w mysli ustawicznie Psalmy rozstrząsali. Ztąd się stało, że od okrutnikow na drzewie zawieszeni od chwały Boskiey naymniey nie ustawali. A co jest dziwno, po śmierci y widziani są, y słyszani wdzięcznie chwalić Imię Boskie. Zgoła nic nie czyni Zakonnik, jeżeli służbę Boską sprawuje niedbale.

PUNKT III.

Niech *nic nie czyni Zakonnik, tylko w czym Starszych przykłady upominają.* Jakież są te przykłady Starszych

ſzych naſzych, czyli Przodkow? Izali nie miłości niewymowne Braterskie? Im ci to prawdziwie miło było w jedności mieſzkać, bo zawſze jedno ſerce miewali, y duſzę jedną. Zadnego nie było zayrzenia między niemi, tylko o lepſze dary. Zadney nienawiści, albo zamarſzczenia ſerca. Każdy przeſtawał na niedoſtatku, y podłości, także każdy nad wſzyſtkich ſię rozumiał naynikczemnieyſzym. Ztąd żaden nie chciał być Przełożonym, ale wſzyſcy poddanemi życzyli ſobie; bo każdy ſwoich Braci, także ſwoich Przełożonych ſzanował. Y aby Braterskiey miłości posługi jeden drugiemu mogł wyrządzić, często nocy na pomoc wzywali, aby jeden przed drugim mogł pobożnie ukraść pracę, dokonać, a tak znieść ciężar. Zaden nie zoſtawał opuſzczonym, pomieſzanym, albo ſmutnym, każdy miał pociechy ſwoje. Prawdziwie nic nie będzie czynił Zakonnik, jeżeliby tych Przodkow przykłady nasladował. Niczym jeſt bowiem, ktoby miłości nie miał.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nasladujeſz Przodkow przykłady w pokucie? *Mnicha powinność jeſt zawſze płakać.* Czy nasladujeſz przykłady Przodkow w służbie Boskiey? *Mnicha powinność jeſt czyſtą Bogu ofiarować modlitwę.* Czy nasladujeſz Przodkow przykłady w miłości Braterskiey? *Bez miłości Braterskiey Klaſztor piekłem jeſt, a ktorzy tam mieſzkają, nie Zakonnikami ſię ſtają, ale czartami.* Załuy, żeś Swiętych ſwoich Społ-Braci, lub *Społ-Sioſtry* nie nasladowała. Poſtanow chodzić za ich przykła-

kładami w pokucie, w służbie Boskiey, w miłości Braterskiey, lub *Siostrzyniey*, y wewszystkim.

DZIEN XIV.

O NĘDZY ZAKONNIKOW OD SWEGO POWOŁANIA USTAJĄCYCH.

Jeżeliby kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z którego się naśmiewa. z Rozdz. 58.

PUNKT I.

Sprawiedliwie SS. Ociec ciężko bardzo grozi Professowi: *Jeżeliby kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z którego się naśmiewa.* Przewidział, jak wiele od swego powołania affektem y obyczajami powròci się do świata. Ale jaka tych jest nędza? Którzy bowiem odbiegają powołania swego, a uczynkami dochowywają światu wiary, stają się czarnemi jak zimne węgle. Czemu? bo przez oziębłość mysli od ognia miłości Boskiey są zagaszeni, y umarli. Zkąd B. *Izydor: Którzy z dobrego żywota do złey świata powracają się chuci, są zaćmionemi, y czarnością nałogow zeszpeconemi, także pochodni miłości Boskiey są cudzoziemcami.* Ktòrzy chęcią do świata uciekają, bywają odłączeni od towarzystwa Aniołow, a łączą się z czartami. Ktòrzy Swięte obcowanie opuszczają, a nakłaniają się do światowego życia, dalekiemi są od towarzystwa Boskiego. Więc uwazay,

o Zakonna duſzo! codziennie, jakieś obiecała życie, zkądeś przyſzła, y po coś przyſzła, y czemuś przyſzła? abyś nigdy albo chęcią, albo obyczajami nie powracała ſię do świata.

PUNKT II.

Jeżeliby *kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z którego ſię naſmiewa.* Jaka nędza slubo-łomcow! Naywiękſze okrucieńſtwo, y ſrogość grzechu popełniają, ktorzy łamią sluby ſwoje. Bo lubo niektorzy choć nieporządnemi, y niekarnemi byliby, y grzeſznikami, przecie nie ſą przeſtępcami. Ztąd ile tyle z inſzey miary gdyby ſię kto chował po Zakonnemu, przecie mniey jeſt wdzięczna Bogu jego Zakonność, ktorą ſzpeci slubu przeſtępſtwo. Owſzem Bogu zgoła być nie może miło, cokolwiekby ſię jemu Zakonnego ſprzeciwiało, pokiby slubu przeſtępſtwa nie powrocił do ſerca. Nadaremnie pracuje, pości, czuje, modli ſię, bo Bog go potępi, z którego ſię wyſmiewa. A tym więkſze potępienie bedzie, im zapłata byłaby obfitſza, gdyby slubom ſwoim zadoſyć uczynił. Albowiem jeżeli za świadectwem trupiey głowy owey, ktora do Makarego Opata przemowiła, nad innych bardziey w piekle ſą męczeni Chrześcianie, zaiſte Zakonnicy jeſzcze cięższe cierpieć będą męki, ktorzy między Chrześcianami powinni byli być doskonalſzemi. Niechciey ſię więc cieſzyć w naygorſzych rzeczach, aby ſię Bog nie cieſzył w zgubie twojey.

PUNKT

PUNKT III.

Jeżeliby *tedy inaczey uczynił, aby wiedział, żego ten potępi, z którego się naśmiewa.* Jakaż jest nędza oziębłych? Naybardziey bowiem nie podoba się Bogu oziębły Zakonnik. Oziębłych światowych ludzi Bog cierpliwie oczekiwa z zimna do ciepła nawrócić, ale Zakonnika w powołaniu swoim oziębłego gniewający się gdy obaczy, zaczyna go wyrzucać z ust swoich. Y słusznie, bo on do womitu wraca się swojego; bo on łaskę powołania wyrzuca. Ach jak on ma w ckliwości Chrystusa! o ktorym napisano: *Miod, y mleko pod językiem jego.* Dziwuję się, jakby mogł obrzydliwość cierpieć w smaku naysłodszego pokarmu, jeżeli przecie kosztował, jak słodki jest Pan Bog. Albo wprawdzie jeszcze nie kosztował, y niezna, co za smak w Chrystusie, dla tego też nie pragnie nieświadomego: albo jeżeli kosztował, a słodyczy nie poczuł, zdrowego niema smaku. Acz sam jest mądrością Boską, ktòra mowi: *Kto mnie pożywa, jeszcze łaknąć będzie, a kto mnie pije, jeszcze będzie pragnął.* Ale jakże może łaknąć, albo pragnąć Chrystusa, pełny codziennie słodzin wieprzowych? nie może pić Kielicha Chrystusowego, y Kielicha diabelskiego. Kielichem diabelskim jest pycha, Kielichem diabelskim uwłaczanie, obmawianie, y nienawiść jest. Kielichem diabelskim pijaństwo jest. Kielichem diabelskim jest cielesne ukontentowanie, bo duchowne, y cielesne roskoszy w jednym się nie ścierpią. Nuż cieszże się tedy w Panu Bo-

gu twoim, y raduy, aby' po ustąpieniu doczesney radości, nie nastąpił, któryby cię pożarł, wieczny smutek.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nigdy się do świata chęcią, albo obyczajami nie wracasz? *Kto się nazad ogląda, nie jest sposobny do Królestwa Bożego.* Czy slubow nie gwałcisz? *Daleko lepiey jest nie slubować, niżeli po slubach obietnicy nie oddać.* Czy nie jesteś oziebłą? *Bodayżeś albo był ciepłym, albo zimnym, ale żeś jest ostygły, zacznę cię wyrzucać z ust swoich.* Załuy, żeś nędzę Zakonnikow od powołania swego ustających y ty dotychczas ponosiła. Postanow ani chęcią, ani obyczajami do świata się nie wracać: ani slubow nie gwałcić: ani byc ostygłą w powołaniu swoim.

DZIEN XV.

O CODZIENNYM CWICZENIU SIĘ W MIŁOSCI BLIZNIEGO.

Potym kochać blizniego jako siebie samego. z Rozd. 4. Instr. 2.

PUNKT I.

Kiedy jest naywiększe przykazanie; *kochać Pana Boga z całego serca, z całey duszy, y z całych sił*, drugie zaś podobne temu: *potym blizniego jako siebie samego*, słusznie według mysli SS. Oyca naszego codziennie y miłość blizniego wykonywamy. Więc to cwiczenie na trzech zawisło

wisło punktach. Pierwſzy jeſt, abysmy codzienne urazy ochotnie blizniemu naſzemu darowali. Acz jeſt niepodobna, poki w tym życiu jeſtesmy, abysmy codziennie wzajem ſię nie urażali. Zkąd potrzeba jeſt, abysmy urazy codziennie odpuſzczali. Ponieważ z zrządzenia Boskiego bywamy obrażeni, abyſmy gdy innym codzienne odpuſzczamy krzywdy, Boga także mieli, zkądby codziennym naſzym wybaczał grzechom. Do Pacierza bowiem, ktory złożył, kondycyą przydał, mowiąc: *Odpuść nam naſze winy, jako y my odpuſzczamy naſzym winowaycom.* Albo więc nie czyniący mawiamy ten Pacierz, czyli Pańską modlitwę, y ſiebie ſamych, mowiąc, bardziey nie wiążemy, albo podobno kondycyą tę w modlitwie opuſzczamy, Prokurator naſz prozby, którą złożył, nie uważa. Coż nam z tym czynić trzeba? tylko abysmy prawdziwey miłości affekt wyrządzali Braci, a żadna ſię złość nie zoſtała w ſercu, wtedy Wſzechmocny Bog uważy miłość naſzę, a naſzym nieprawościom użyczy łaskawości ſwojey.

PUNKT II.

Potym *kochać bliźniego jako ſiebie ſamego.* Drugie cwiczenie ſię w tym Swiętym kochaniu jeſt, abysmy codziennie jedno, y drugie dzieło miłoſierne blizniemu naſzemu uczynili. Do tego nas *Ezechiel* napomina, kiedy mowi: *Pod Niebem zaś skrzydła ich proſte jednego do drugiego.* Acz w ten czas skrzydła cnot pod Niebem proſte ſą, kiedy dobra, które ma drugi, tego drugiemu

miłoſiernie użycza. Tak, kto może, y ſmie, ubogich niech poſila. Kto jeſt pełny łaski nauki, niech nieumiejętnego bliźniego w ciemnòści słowem ſwego przepowiadania oſwieca. Kto ſię zabawiać z ſamym Bogiem godzień, niech ſię modli za bliznich wyſtępujących. Skrzydła zaś naſze już nie ſą proſte, jeżeli ſię tylko ku pożytkowi naſzemu nakłaniają. Ale ſię wtedy proſtemi ſtają, gdy ku pożytkowi bliźniego kierujemy, co mamy. Że zaś dobro naſze nie jeſt od nas, ale od tego to wzieliśmy, od ktòrego ſię ſtało, abysmy byli, dla tegoż ſamego przy ſobie nie powinnismy zatrzymywać, y mieć za właſne, gdy to, że nam jeſt dane od Sprawcy naſzego ku poſpolitemu pożytkowi, widziemy. Kto tak jeſt miłoſierny na bliźniego, ma Boską obietnicę, że doſtąpi miłoſierdzia.

PUNKT III.

Potym *kochać bliźniego jako ſiebie ſamego.* Trzecie jeſt cwiczenie ſię w tey Swiętey miłości, abysmy dobrym przykładem codziennie bliźniego naſzego budowali. Zadnym bowiem ſpoſobem jego zbawienia skuteczniey promowować nie mozemy, jak przykładem. Acz do tego uczynku miłości ſama Prawda nas napomina: *Niech jaſnieje światło waſze przed ludzmi, aby widzieli uczynki waſze dobre, a wielbili Oyca waſzego, ktory jeſt w Niebieſiech.* Za tą prawdą idzie, kto wewſzyſtkim, co mowi, y wewſzyſtkim, co czyni, nie tylko poſtępku ſwojego, ale też bliznich zbudowania ſzuka. Niekiedy w niektò-

rych

rych ſamego ſiebie rozsądza, aby niedbałych, y oſtygłych do poznania ſiebie odwołał, y odciągnął. Pod czas dobre pokazuje uczynki, aby przypatrujący ſię im wſtydzili ſię, że nienasladują tego, co widzą. Poniewaſz twarde światowych ludzi ſerca, jeżeli pierwey przykładow Zakonnych nie widzą, ani ſię ſzerokością pobożności nie mogą roſpierać, ani wzoru Chrześciańskiey doskonałości nasladować. Ty ſię tedy gòrliwością miłości bliźniego zapal, dobrym cnot zapachem ſpraw, aby wſzyſcy biegli do zapachu oleyku Chryſtuſowego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wykonywaſz miłość bliźniego, odpuſzczając mu codzienne urazy? *Odpuſzczaycie, a będzie wam odpuſzczono.* Czy cwiczyſz ſię w miłości bliźniego przez codzienne miłoſierne uczynki? *Błogosławieni miłoſierni, albowiem y oni miłoſierdzia doſtąpią.* Czy ſię cwiczyſz w miłości bliźniego przez codzienny dobry przykład? *Ktòby czynił, y nauczał, wielkim zwany będzie w Kròleſtwie Niebieskim.* Załuy, żeś nie cwiczyła ſię w miłości bliźniego częſto. Poſtanow miłość bliźniego codziennie wykonywać przez odpuſzczenie urazy, przez uczynki miłoſierne, przez dobry przykład.

DZIEN XVI.

ZE WIECZNE KARY JAKBY TERAZNIEYSZE UWAZAC TRZEBA.

Niech

Niech będzie pamiętny, jako pogardzający Boga w piekło za grzechy wpadają. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Temi słowami: *Niech będzie pamiętny, jako pogardzający Boga w piekło za grzechy wpadają*, SS. Ociec nam zaleca uwagę mąk piekielnych, nie jakby przyszłe, ale jak teraznieyſze były. To wyraża w teraznieyſzym czaſie, gdy mowi: *wpadają.* Zwykła bowiem takowa uwaga głębiey przenikać ſerce, y bardziey od grzechu odſtraſzać. Uważ tedy teraznieyſzą karę ſzkody, przez ktorą potępiency wyłączeni ſą na wieki od widzenia Boskiego. Na nich bowiem ogień ſpadł, nie widzieli słońca. Ogień na niezbożnych pada, ale ſię słońce dla ognia ſpadającego nieda widzieć, bo tych, ktorych ogień piekielny pożera, od widzenia prawdziwego światła zaslepia, aby ich powierzchownie boleść upalenia dręczyła, a wewnątrz męka slepoty zacimiała: aby, ktorzy Sprawcy ſwojemu ſercem, y ciałem zgrzeſzyli, razem na ſercu, y ciele byli karani. Ale nad wſzyſtkie męczenia większa męka ſzkody, która z wiecznego światła, z wiecznego błogosławieńſtwa ogołaca potępieńcow. Acz patrz na tych ſiedzących w ciemnościach, y w cieniu śmierci, a obaczyſz, że jak śmierć zewnętrzna od duſzy ciało oddziela, tak śmierć wewnętrzna dzieli duſzę od Boga. Nieſtetyż! jakaż tey śmierci męka? Jakieſz to jeſt rozłączenie? zdaleka każdą rzecz mogłbyś rozeznać gdybyś pomy-

myslił, od czego by rozłączała. A jeżeli się tey doczesney dziwujesz męce, jakże byś mogł myslą zgrzeszyć?

PUNKT II.

Niech *będzie pamiętny, jako pogardzający Boga, za grzechy w piekło wpadają.* Uważ teraznieyszą karę zmysłu, teraz się bowiem męczy, kto jest potępiony na taki ogień, na takie zimno, że wszelaki ogień, y gorącość tego świata nic nie jest w porownaniu tego upału, y zimna. Widzenie jego zawsze patrzy na ziemię, y na straszne czartow twarzy. Słyszenie przenika głosy rospaczających. Powonienie napełnia się smrodem nieznośnym. Smak nasyca się żołcią smoczą. Nie masz żadnego członka, nie masz żadnego zmysłu, któryby nie uczuł mąk przykrych; wszystkie tak są rożne, wielkie, y tak ich wiele: że się ani policzyć, ani pojąć nie mogą. O gdyby na tę, jakby na teraznieysze miał wzgląd, izaliby żadnym nie smiał wykroczyć zmysłem?

PUNKT III.

Niech *będzie pamiętny, jako pogardzający Boga za grzechy w piekło wpadają.* Uważ teraznieyszą wszystkich mąk wieczność. Przypłaca bowiem potępieniec za wszystko, co uczynił, ale się jednak nie trawi. Płaci w mękach za te, ktore tu zakazane zachowywał żądze, y skazany na ogien mszczący się zawsze umiera, bo się zawsze przypatruje śmierci. Nie trawi się bowiem w śmierci, bo gdyby się zakończyło życie umierającego, z życiem

by też skończyła się męka. Więc się męczy, ale nie umiera; umiera, ale żyje; mdleje, a opiera się; zawsze się kończy, a jest bez końca. Tak śmierć wniwecz obroci grzesznikow na wieki. To z samego słuchania jest straszne, tym bardziey cierpieniem. Ktoż by, uważając tę śmierć wieczną teraznieyszą, a teraznieyszą roskoszą, y prożnością świata nie pogardził?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! teraznieyszą mękę uważasz, abyś nie zgrzeszyła myslą? *Ile się wynosił, tyle daycie mu żałości.* Czy teraznieyszą zmysłu uważasz mękę, abyś zmysłami powierzchownemi nie grzeszyła? *Ile był w roskoszach, tyle daycie mu kary.* Czy teraznieyszą mąk uważasz wieczność, abyś Boga teraznieyszą roskoszą, y prożnością zwiedziona nie obraziła? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Załuy, żeś do tych czas tak niepamiętną na ostateczne rzeczy żyła. Postanow na nie jak na teraznieysze poglądać, abyś Boga nie obraziła, myslą, zmysłem powierzchownym, prożnością, albo roskoszą tego świata.

DZIEN XVII.

ZE W POSPOLITYCH RZECZACH RACZEY, NIE W OSOBLIWYCH SZUKAC TRZEBA DOSKONAŁOSCI.

Niech nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go pospolita Klasztorna Reguła upomina. z Rozdz. 7.

PUNKT

PUNKT. I.

Złota zgoła ta jeſt SS. Oyca naſzego Reguła: *Niech nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go poſpolita upomina Reguła.* Potępia oſobliwość, każe, aby ſzukać doskonałości w poſpolitym Reguły zachowaniu. Które ſą oſobliwie rzeczy, te ſą podeyrzane o pyſze, y chwale prożney. Gdy bowiem kto co oſobliwego czyni, juz nie lepiey żyć, ale żyć pragnie, aby go widzono, żeby mogł mowić: *Nie jeſtem jako inni ludzie.* Bardziey ſobie pobłaża jednym poſtem, ktory innym obiadującym ſprawuje, niz gdyby z drugiemi ſiedm dni pościł. Kiedy zaś z tego, co czyni oſobliwie, sławy, y poważania nabywa, jeſzcze ſię mocniey do oſobliwości przywięzuje, a do poſpolitego Zakonu, y Klaſztoru cwiczenia bardziey ſię leniwym ſtaje. Ktoż nieuleczonego takowego oſobliwość lubiącego nie doświadcza błędu? Izali nie nadaremno pracuje? Izali mu nie powiedzą? *Odebrałeś nadgrodę ſwoją?* Uciekay tedy od oſobliwości. Kto bowiem to czyni, czego nikt nie czyni, wſzyſcy ſię dziwują. To tylko czyń, co jeſt poſpolitego. To gdybyś z wielką pokorą, y miłością wykonał, będzieſz doskonałym. Nie tylko Bog uważa bowiem, wiele kto czyni, ale ktoby z wielu czynił.

PUNKT II.

Niech *nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go poſpolita Klaſztorna upomina Reguła.* Zwykła bowiem oſobli-

wość częſtokroć być zarażona wolą właſną. Kto jeſt oſobliwym, zawſze co oſobnego, czego pragnie właſna wola, ſzuka, a poſpolite dzieło, które nakazuje posłuſzeńſtwo, zaniedbywa. Ztąd gdy ſię inni pracą, on modlitwą; gdy ſię inni ſnem, on ſię czuciem nocnym bawi. Nic mu ſię nie przytrafia cięſzkiego, lubo by co było cięſzkiego, co czyni z właſney woli, ale kazde poſpolite cwiczenie zdaje mu ſię nieznoſnym, że to z posłuſzeńſtwa pochodzi. Ktoż zdrady diabelskiey w tey niecnotliwey oſobliwości wadzie nie uważa? Izali takiemu wymawiać, y na oczy wyrzucać nie będą: *Nie podoba mi ſię poſt waſz, bo w nim ſię znayduje wola waſza?* Wola Boska poświącaniem jeſt naſzym, a co ſię z tey woli dzieje, Swiętym jeſt, y doskonałym. Dla tego kto poſpolite rzeczy z ſzczerym umartwieniem wſzelkiey właſności, y z posłuſzeńſtwa czyni, doskonałym jeſt. W tey rzeczy jeſt nam przykładem ſam Zbawiciel, ktòremu wzdy pokarmem było czynić wolą Oyca ſwojego, który jeſt w Niebieſiech.

PUNKT III.

Niech *nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go poſpolita napomina Klaſztorna Reguła.* Wſzelka bowiem oſobliwość częſtokroć leniſtwo nader wielkie w poſpolitych rzeczach za ſobą ciągnie. Tak oſobliwość lubiący czuje na łoſzku, ſpi w Chorze, y co z drugiemi ſpiewającemi miałby poyść ſpac, to ſam w Chorze po Jutrzni ſię zoſtaje, czuje, y modli ſię. Naymnieyſzych

rze-

rzeczy zaniedbywa, a o wielkie, y osobliwe się kusi, ale toż samo naostatek, co czyni osobliwego, bez wszelkiego nabożeństwa, y szczerości odprawia, bo nie Boga, ale wszędzie siebie samego wewszystkim szuka. Ktoż tego wielkiego oszukania nie rozumie? Izali taki, kiedy by wszędzie siebie samego szukał, siebie też samego znaydzie, ale na zatracenie? Izali że gardzi małą rzeczą, pomału nie upadnie? Izali nie będzie słuchał: *Przeklęty człowiek, ktòry sprawuje służbę Boską niedbale?* Zaiste, kto nic nie zaniedbywa, naymnieysze rzeczy wszelkie, także pospolite z osobliwą szczerością wykonywa, jest doskonałym. Bardziey się bowiem Bogu uczynek naymnieyszy z wielką szczerością dokonany podoba, niż wielkie dzieło w lenistwie spełnione.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! stronisz od osobliwości, a doskonałości w pospolitych rzeczach szukasz dla wielkey pokory, y miłości? *Większe jest nad te miłość.* Czy chronisz się osobliwości, a doskonałości szukasz w pospolitych rzeczach dla wielkiego umartwienia, y posłuszeństwa? *Nie przyszedłem czynić woli swojey, ale tego, który mnie posłał.* Czy chronisz się osobliwości, a szukasz doskonałości w pospolitych rzeczach dla wielkiey szczerości? *Błogosławieni czystego serca.* Załuy, żeś do tych czas do osobliwych rzeczy prędką, a do pospolitych leniwą była. Postanow chronić się osobliwych, a doskonałości w pospolitych szukać dla wielkiey pokory, y miłości, dla wielkiego umartwienia, y posłuszeństwa; dla wielkiey, y osobliwey serca szczerości.

DZIEN XVIII.

O TROJAKIM ZAKONNYM STANIE.

Odwróć ſię od złego, a czyń dobrze; ſzukay pokoju, y chwytay ſię go. z Przemowy.

PUNKT I.

Trojaki Zakonny ſtan SS. Ociec naſz temi słowy nam pokazuje: *Odwróć ſię od złego, a czyń dobrze; ſzukay pokoju, y chwytay ſię go.* Inni bowiem ſą zaczynający, ktorzy ſtronić od grzechu nadewſzyſtko uſiłują, a uczynkiem chowają to: *Odwróć ſię od złego.* Albowiem gdy zmysłom służyli ciała, y wſzyſtko według zmysłności ſwojey ſzacowali, w rożne na ſwiecie wpadli grzechy. Ztąd chwyciwſzy ſię nawrócenia Zakonnego, przez wiarę zaczynają poznawać ciężkość grzechu, y należyte kary za grzechy. Dla tego y temi ſię naybardziey brzydzą, y ich unikają. Uſtawiczna ich jeſt zabawa, ciało ſwoje poddawać, y w niewoli trzymać. Nie uſtawają, pokiby zupełnie wſzyſtkich skażonych namiętności w ſobie ſamych nie umartwili. Oto! to jeſt życie zaczynających Zakonnikow. Ale izali y ty jeſzcze tym żyjeſz życiem lubo po tyle lat Profeſsyi twojey? bodayześ każdego roku przynaymniey jeden zwyciężył nałog, zaiſte już byś był od wſzyſtkich wolnym. Ach! przynaymniey teraz przyłoż rękę ſwoją do korzenia; i-

na-

naczey nigdy doskonałości nie otrzymaſz, do którey powinieneś dążyć.

PUNKT II.

Jnni ſą poſtępujący, ktòrzy ſię ſtarają dobro poznać, y w nim ſię cwiczyć. Y ci zachowują owe słowa SS. Oyca naſzego: *Czyń dobrze*, Gdy bowiem od nałogow ſą czyſtemi, przez wiarę poznają ſzacunek cnoty, y jey nieograniczoną w Niebie nadgrodę. Dla tego wſzelkim uſiłowaniem w niey ſię cwiczyć poty żądają, pokiby ſię dobrym przyzwyczajeniem do wſzelkiey nie nabawili cnoty, a w każdey rzeczy jakby naturalnie, y ſamym ukontentowaniu cnoty pokazali ſię cnotliwemi. Nie tylko bowiem cnotę wielce ſzacują, ale też dziwnym ſpoſobem do niey tesknią. Acz im częściey w niey ſię zaprawiają, tym łacniey, y ochotniey, także częsciey w niey ſię bawią. Ach! czemuż tobie cnota jeſzcze jeſt tak przykra? Czemuż ją tak rzadko wykonywaſz? Do tych czas przyzwyczajenia ſię do dobrego czynić zaniedbałeś. Nie umieſz ſzacować cnoty. Nie nabawiaſz ſię nią. Y coż za dziw, że tak mało poſtępujeſz w Regule ſwojey, ktòra ci wiele cnot, y wielkie opiſuje.

PUNKT III.

Jnni ſą doskonałemi, ktòrzy pokoju w częſtym zjednoczeniu ſię ſiebie z Bogiem pragną być. Ci wypełnia-ją owe słowa SS. Oyca: *Szukay pokoju, y chwytay ſię go.* Albowiem gdy mają cnoty, miłością naywyżſzego Dobra

bra wdzięcznie ſię pociągają do Boga, przypatrują ſię chwale Bożey, przekſztaltywają ſię w tenże obraz od jaſności w jaſność, jako Duchem Boskim z Apoſtołem mowią: *Zyję ja, już nie ja; żyje zaś wemnie Chryſtus*. Ktożby tu mogł pomyslić, jakim ſię potokiem roskoſzy duſza doskonała oblewa? Ktoby mogł pojąć, jakieyby zażywała słodyczy pokoju? Izali nie prze radosć zawołał SS. Ociec, kiedy Boga obaczył? Izali mu nie było wąskie wſzelakie ſtworzenie? Tey radości, tego pokoju jeſt uczeſtnikiem, kto mile przez wiarę wlepia oczy w Boga, a przez miłość rwie ſię do niego, aby y on mogł zawołać: *Ktoż nas oddzieli od miłości Chryſtuſa? Ani śmierć, ani życie, ani Aniołowie, ani godność, ani mocy, ani teraznieyſze, ani przyſzłe czaſy, ani męſtwo, ani wyſokość, ani głębokość, ani inne ſtworzenie nie będzie nas mogło oddzielić od od miłości Boskiey.* Ach! choć zdaleka do tey doskonałości czy uſiłujeſz?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! jeżeli mysliſz o ſtanie zaczynających, mężnie odrzekaſz ſię namiętności ſwoich? *Kto chce pyść zamną, niech ſię zaprze ſiebie ſamego.* Czy, jezeli mysliſz o ſtanie poſtępujących, cwiczyſz ſię w cnotach? *Uczcie ſię odemnie, żem jeſt cichy, y pokornego ſerca.* Czy, jeżeli mysliſz o ſtanie doskonałych, częſto ſię zjednoczaſz z Bogiem? *Oni w nas niech będą jedno.* Załuy, żeś przez te ſtany nie ubiegała ſię do doskonałości ſwojey. Poſtanow zaprzeć ſiebie ſamey w ſtanie zaczynających; w ſtanie poſtępujących myslić o cnotach; w ſtanie doskonałych częſto ſię zjednoczać z Bogiem.

DZIEN

DZIEN XIX.

ZE OD ROSKOSZY ZAKONNEGO ZYCIA JEST SIĘ CIĘSZKO ODERWAC, Y ZAŁOSNO.

z Niewymowną słodkością poydzie ſię w drodze przykazań Boskich. z Przemowy.

PUNKT I.

Kto raz zaſmakował owych słow SS. Oyca naſzego: *Z niewymowną słodkością poydzie ſię w drodze przykazań Boskich*, wſzakże bardzo żałować będzie, jeżeli by ſię od niey oderwał. Ale niech żałuje, pożyteczny jeſt żal, aby ſię na powierzchowne ſprawy całego nie wylał, a uczynił ſię do wnętrznych cały nieczującym. Pomału ſię bowiem mysl z skruchy ſerca z cwiczenia ſię w przytomności Boskiey, z pożyteczney pamięci na oſtateczne rzeczy, z uczynkow cnot tak wyproźnia, że nie tylko więcey ſię już nie wzmaga, ale też więcey ſię w ſobie przeglądać zgoła zaniedbywa. Tak ſię dzieje, że Swiętą Regułę w wielu co do wnętrznego człowieka przeſtępuje, ale gdy od czaſu do czaſu przypomina ſobie z żalem miły ſwoy ſpoczynek, w ktorym roskoſzował przez rożne mysli wynieſienia do Boga, jeſzcze ſię nie ſtaje do cwiczenia nieczułym, aby żadnego z nich ſmaku, y pożytku nie odniosł. Załuy tedy, kiedy ſię od obłapiania piękney Racheli przez zewnętrzne odciągaſz zabawy, abyś ſię

nie ſtał nieczułym. Obrzydliwość bowiem Bogu ſprawuje nieczułość, aby wyrzucił nieczułych z uſt ſwoich.

PUNKT II.

Z niewymowną słodkością poydzie ſię w drodze przykazań Boskich. Pożyteczny jeſt żal, aby przynaymniey w powierzchownych ſprawach uſiłował znowu ducha do wewnętrznych wzmagać. Rzekłem: *aby uſiłował*, bo ileż razy chceſz, a nadaremno? Ile razy ruſzaſz, a nie wzruſzaſz? Ile kroć uſiłujeſz, a nie daje ſię więcey? Kuſiſz, a odrywaſz ſię? gdzie zaczynaſz, tam uſtajeſz: a gdy jeſzcze poczynaſz, podcinają cię ſtarania powierzchowne? *Przychodzili Synowie aż do porodzenia* (mowi Prorok) *a ſił nie ma rodząca.* Znajeſz to? nikt nie lepiey nad ciebie. Jeſteś wytartego czoła, y nakſztałt bydlęcia Efraima wyuczony kochać młoćbę, jeżeli wſzelkie to uſiłowanie odrzucaſz, a ſpokoynym ſumnieniem w rzeczach powierzchownych leżyſz. Nie day tego Boże! ta jeſt część tego, który ſię odważa na złe zamysły. Od tych zaiſte życzę tobie pokoju, nie ziemi. Niczego ſię więcey nie lękam dla ciebie nad ten pokoy. Dziwujeſz ſię, jeżeliby ſię kiedy mogło przytrafić? mowię też tobie, jesliby rzecz, jak to bywa, przez zwyczay, do niebaczności przyſzła. Uſiłuy więc z żalem, y zawſze uſiłuy. Bog weyrzy na pokorę, y pracę twoję, abyś tego zdradliwego pokoju z złemi nie zażywał.

PUNKT

PUNKT III.

Z niewymowną słodkością poydzie ſię w drodze przykażań Boſkich. Pożyteczny jeſt żal, aby za czaſem przez ten ſam częſto ſię kto pobudzał między powierzchownemi ſprawami, y ſtaraniami do częſtego wewnątrz odmienienia. Ledwo bowiem przyzwyczajenie ſię do dobrego przez częſte wynieſienia mysli do Boga uczyniłbyś ſobie, nie inaczey jak drzewo po wodzie, tak y ty nad wſzełkie rzeczy doczeſne zawſze wypływać będzieſz. Nigdy ci cięſzko y trudno nie będzie w wſzelkim zewnętrznym uczynku obcować z Bogiem ſwoim, jeżeli z żalem obcować będzieſz, owſzem ledwo będzieſz mogł ścierpieć, gdybyś choć na kròtką chwilę od tego Swiętego przeſtał cwiczenia. A jakaż ztąd nie wſzczyna ſię wdzięczność ducha? Jaki poſtępek? jaka doskonałość? zgoła to cwiczenie tak było poſpolite dawnym Oycom, że ledwie ſię nie tylekroć myslą modlili, ilekroć uſtami oddychali.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! żałujeſz, jeżeli ſię dla powierzchownych ſpraw od wnętrzney odmiany odciągaſz, abyś ſię nie ſtała nieczułą? *Koſztuycie, y obaczcie, poniewaſz słodki jeſt Pan.* Czy żałujeſz, abyś przynaymniey do wnętrzney odmiany ſię brała, byś nie zażywała zdradliwego pokoju? *Obacz pokorę moją, y pracę moją, a odpuść wſzyſtkie grzechy moje.* Czy żałujeſz, jeżeli choć na kròtką chwilę od Boga obecnego ducha, y umysł odwracaſz? *Dobra rzecz jeſt wyznawać Panu.* Załuy,

łuy, żeś dotych czas chętna w powierzchności leżała. Postanow całą siebie do wewnętrznych rzeczy nawròcić, y żałować, jeżeliś się kiedy od wnętrzney odciągała odmiany, abyś się nie stała nieczułą do Swiętego cwiczenia; abyś nie była oszukana zdradliwym pokojem, y bespieczeństwem sumnienia; abyś się nie odrywała choć na kròtką chwilę od Boskiey przytomności.

DZIEN XX.

O FAŁSZYWEY ZAKONNOSCI.

Przez wygolenie głow swoich Panem Bogiem łudzą. z Rozdz. 1.

PUNKT I.

Cale prawdziwą przed światem opowiada Zakonność, ale, jak SS. Ociec mowi: *Przez wygolenie głow swoich Panem Bogiem łudzą.* Łudzą bowiem Panem Bogiem przez wygolenie głow swoich, którzy noszą krzyż Chrystusow, a nie nasladują Chrystusa. Dwojaką kruszą się skruchą, którzy są takiemi, kiedy y tu dla doczesney chwały doczeſnie się trapią, y na przyszłym świecie dla wnętrzney pychy ciągną ich na wieczne męki. Pracują z Chrystusem, ale z Chrystusem nie kròlują. Nasladują Chrystusa w ubostwie swoim, ale w chwale nie nasladują. Z potoku na drodze piją, ale nie podniosą głowy w Oyczyznie. Płaczą teraz, ale wtedy nie będą pocie-
szeni.

ſzeni. Y ſprawiedliwie, bo coż czyni pycha pod pieluſzkami pokornego Jezusa? Izali nie ma, czym by ſię pokryła złość ludzka, chyba zkąd uwinięta jeſt niewinność Zbawiciela? Czy nie owi nader pyſzni z Pſalmu, których wynikła z treści nieprawość ich, daleko beſpieczniey okryci ſą nieprawością, y niezbożnością ſwoją, niż my tajemy ſię pod świątobliwością cudzą? ktoż bowiem bardziey jeſt niezbożnym, czy opowiadający niezbożność, czy zmyslający świątobliwość? Izali nie ten, który też kłamſtwo przydając, powtarza, y przyczynia niezbożności?

PUNKT II.

Przez *wygolenie głow ſwoich Panem Bogiem łudzą*, ktòrzy ſię zamizernemi pociechami nędznego ciała ſwego upędzają. Kocha bowiem w ciele ſwoim pociechy czy w słowie, czy w znaku, czy w uczynku, albo w czymkolwiek innym, a te przerywają czaſem, a przecie nie calę rwą. Ztąd to jeſt, że rzadko affekta ſwoje kierują do Boga, y ich skrucha nie jeſt uſtawiczna, ale tylko godzinna. Ztąd tak ſzkodliwa pochodzi oziębłość, że wola ich nigdy zupełnie ſię nie czyści, ani dobrego tak niechcą, jak poznali, od właſney pożądliwości cięſzko uwiedzeni, y wabieni. Ztąd nie ſmakuje im Chryſtus, ale ciało; nie ſmakują im ſwoje cwiczenia duchowne, ale ziemskie pociechy; nie ſmakuje im Zakonne umartwienie, ale otyłość ciała. Jeden chleb z drugiemi jedzą, ale ſię z niemi nie naſycają. Zawſza łakną. Czemu?

mu? bo napełnić się nawiedzeniem Boskim nie może duſza, ktòra jeſzcze lgnie do żądz ciała: a im bardziey się wyprożni z nich, tym więcey temi naſycona zoſtanie; jeżeli wiele, wiele; jeżeli mało, mało; albo przynaymniey jeżeli bardziey doświadczaſz, nigdy się te z temi mieſzać nie będą mogły na wieki, bo się nie wlewa wino nowe, tylko w nowe naczynia, aby się obydwa zachowały. Ani też ciało, y duch; ogień, y oziębłość w jednym nie mieſzczą się mieyſcu, zwłaſzcza gdy oziębłość zwykła ſamemu Bogu ſprawować ckliwość. O jakie kłamſtwo! powierzchownie iść za duchem, wnętrznie zaś za ciałem, ſzydzić z całego świata!

PUNKT III.

Przez *wygolenie głow ſwoich Panem Bogiem łudzą*, ktòrzy pogorſzenia wzniecają, y cierpią je w Domu Bożym. Jakże by bowiem w domu zgodliwym mieſzkać zmyslał bez kłamſtwa, kto w nim wzbudza gniewy, niezgody, zayrzenia? Jakże by zmysłał beſpieczne chodzenie w domu pokoju bez kłamſtwa, kto się codziennie w nim kłoci? Izali się bowiem nie gorſzemy, kiedy oko naſze, rzekę; wola naſza mniey proſtą, y dobrą w nas wtrąca intencyą? Izali się nie gorſzemy, kiedy wola własna ręce naſze od dobrych uczynkow do cudzych ſpraw ciągnie? Izali się nie gorſzemy, kiedy noga naſza, ktòra w świętym obcowaniu po ſtopniach drabiny, ktòra się pokazała Jakubowi, z cnoty w cnotę powinna by wſtępować, zawſze bardziey dla małości ſerca zſtępuje, y

dla

dla niedbalſtwa słabiey chodzić uſiłuje? Strzeż ſię tedy, abyś dla pogorſzenia Bogu przez poſtrzyżenie głowy ſwojey w Domu Bożym nie kłamał, y nim nie łudził. Wyrwi oko gorſzące, y zarzuć za ſiebie. To przyſtoi, jeżeliby czyniła ręka twoja uſilnie dobro to, ktòre może. Wyrwi nogę gorſzącą, y zarzuć za ſiebie. To przyſtoi, jeżeliby noga łaski, ktòra proſto ſtoi, chodziła bez obrazy.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Bogu nie kłamieſz, y nim nie łudziſz pod pokornym habitem przez pychę? *Abyś nie przyſtępował do Boga dwojakiego ſerca będąc.* Czy nie łudziſz Bogiem pod habitem umartwienia dla ciała żądzy? *Pod czas zdrady niechcieli wiedzieć o mnie*, mowi Pan. Czy nie łudziſz Bogiem pod habitem miłości dla pogorſzenia? *Nie przyſtoi latom naſzym, aby wielu dla wyrażenia mego było oſzukanych.* Załuy, żeś y ty do tych czas w Zakonności ſię fałſzywey kochała. Poſtanow Bogu nie kłamać przez pychę, przez żądze ciała, przez pogorſzenia.

D Z I E N XXI.

Na Swięto Ofiarowania Nayświętſzey MARYI Panny.

O PRAWDZIWEY ZAKONNOSCI.

Mamy tedy wolą, służby Pańskiey ſzkołę poſtanowić. z Przemowy.

PUNKT

PUNKT I.

Prawdziwie życie Nayświętſzey Maryi Panny w Kościele jeſt ſzkołą, w ktòrey ſię doskonałey Zakonności nauczyć możemy. Zkąd SS. Ociec naſz wyciąga ſzkoły służby Pańskiey: *Mamy tedy wolą, służby Pańskiey poſtanowić ſzkołę*, inney w niey ſzukać nie powinnismy Miſtrzyni, jak Przebłogosławioney Maryi Panny w Kościele, ona bowiem opuściła Dom Oyca w młodym jeſzcze wieku, abysmy y my z światem doskonale rozbrat uczynili. Acz jeſt niepodobno wſzelaką naukę Chryſtuſa wykonać, jesliby wprzod rozwodu nie uczynił z wſzyſtkim, co dziedziczy, także Oyca, y Matkę, Sioſtry, y Braci nie opuścił. Owſzem nie doſyć na tym powierzchownie opuścić, jesliby też wewnętrznie z całego affektu nie opuścił tego. Łacno znowu y do zewnętrznych przyidzie rzeczy, ktoby nie zaraz y duſzy ſwojey dla Pana Boga nienawidział. Nasladuy tedy Miſtrzynią ſwoję, a będzieſz mogł być uczniem w ſzkole Pańskiey służby.

PUNKT II.

Mamy *tedy wolą, służby Pańskiey poſtanowić ſzkołę*. A jakiez nam nakazuje czytanie Miſtrzyni naſza? Oto, wſtępuje ſama przez dwanaście ſtopniow Kościoła bez pomocy do Kapłana, aby ſię bardziey zbliżyła do Boga. Skoro bowiem opuścilismy wſzyſtko, potrzeba jeſt, abysmy codziennie bardziey a bardziey ku Bogu

poſtępowali. Nigdy zaiſte ſprawiedliwy nie mniema, że ogarnął, nigdy nie mowi: *Doſyc jeſt*; ale zawſze łaknie, y pragnie ſprawiedliwości, tak, że gdyby zawſze żył, zawſze by, ile w ſobie jeſt, ſprawiedliwſzym być uſiłował, zawſze by ſię ſtarał całemi ſiłami z dobrego w lepſze poſtępować. Nie do roku bowiem, albo do czaſu nakſztałt najemnika, ale na wieki nakſztałt Syna z Nayświętſzą Marya, Panną oddaje ſię na usługi. Słuchay głoſu tey Miſtrzyni ſwojey: *Na wieki nie zapomnę o uſprawiedliwieniu twoim.* Nie więc do czaſu. Przetoż ſprawiedliwość tego zoſtaje nie na jaki czas, ale na wieki wiekow.

PUNKT III.

Mamy *tedy wolą, służby Pańskiey poſtanowić ſzkołę.* Jakież jeſt nareſzcie oſtatnie czytanie tey naysłodſzey Miſtrzyni? Oto! taką była Marya, aby jey jedney życie w Kościele wſzyſtkich, było karnością. Acz jakie w jedney Pannie kſztałty cnot ſię wydają! Tajemnica wſtydu, znak wiary, nabożeńſtwa posługa: cożja zaś mam wykonywać? pokarmu jey mierność, powinności nadmiar: jedno nad przyrodzenie nazbyt, drugie zgoła ſamemu przyrodzeniu mało? Tam żadnych nie małz opuſzczonych czaſow, tu powtarzane dni do poſtu. Do ſpania nie pierwey chęć była, jak potrzeba, a przecie gdy ſpoczywało ciało, czuł umysł, ktòry częſto pod czas ſnu albo czytania powtarza, albo ſnem przerwane kończy, albo rozſporządzone ſprawuje, albo ſprawują-

ce opowiada. Tak bowiem dniem, y nocą w miłości rosła, aby te o sobie z Ducha Swiętego przepowiedziane słowa ochotnie wypełniła: *Ja śpię, a serce moje czuje.* Nasladuy tedy Mistrzynią swoję, a będziesz doskonałym Uczniem w szkole służby Pańskiey.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nasladujesz Mistrzynią swoję w wyrzeczeniu się? *Jesliby się kto nie odrzekł wszystkiego, co dziedziczy, nie może być Uczniem moim.* Czy nasladujesz Mistrzynią swoję w ustawicznym postępku? *Bieżcie, abyście ogarneli.* Czy nasladujesz Mistrzynią swoję w wszelkim rodzaju cnot? *Bądzcie doskonałemi, jako Ociec wasz Niebieski jest doskonałym.* Załuy, żeś do tych czas Mistrzyni swojey nie nasladowała w szkole służby Pańskiey. Postanow onęż nasladować w odrzeczeniu się, w codziennym postępku, w wszelkim cnot rodzaju.

DZIEN XXII.

ZE SIĘ NIE GODZI INNYM ZAKONOM PRZYGANIAC.

Wszyscy w Chrystusie jedno jesteśmy. z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Abysmy ktorym Zakonem nie gardzili, potrzeba owe słowa SS. Oyca naszego ustawicznie sobie kłaść przed oczy: *Wszyscy w Chrystusie jestesmy jedno.* Jakże bowiem członek Chrystusa, drugi tegoż ciała członek bez wiel-

kiey

kiey pychy znieważy? Porachować ſię zgoła maią, ktòrzy przeciwko temu wyrokowi: *Niechcieycie przed czaſem ſądzić, pokiby nie przyſzedł Pan, który y oświeci skryte ciemności, y wyjawi rady ſerc*, nie lękaią ſię drugim Zakonom uwłaczać? Ze bowiem ſwoię tylko ſprawiedliwość ſamę chcą ſtanowić, dla tego ſprawiedliwości Boskiey nie ſą podległemi, a nie ktòrego Zakonu. Bo choć porządnie żyią, gadaiący iednak pyſznie, obywatelami ſię czynią Babilońskiemi, to ieſt, *Sromoty*, owſzem Synami ciemności, gdzie żadnego nie maſz porządku. Ty tedy, ktoś ieſt takim, po usłyſzaney przypowieści o publikanie, y Faryzeuſzu, powròć ſię do ſerca, niechciey znieważać innych Zakonow: ale uczynkiem utrzymuy ſwoy, drugie zaś miłością. Sprawi to potym miłość, abyś ſię wprawdzie z ich pożytku nie pozbawił, ktòrych uſtawy nasladuieſz.

PUNKT II.

WSzyſcy *ieſteſmy w Chryſtuſie iedno.* Jakżeby tedy kto bez wielkiey nieſprawiedliwości o drugim Zakonie ſądził? Coż to należy do ciebie, pytać ſię o cudzych sługach? Przy ſwoim Panu ſtoią, albo upadaią. Ktoż cię poſtanowił ſędzią nad niemi? Czemu w oczach Braci tak ciekawie zdzbła ſzpiegujeſz? Czemu ſię z Reguły chełpiſz, a przeciwko Regule uwłaczaſz? Czemu przeciwko Ewangelii przed czaſem, y przeciwko Apoſtołowi cudzych sług ſądziſz? Izali ſię Reguła nie zgadza z Ewangelią, albo Apoſtołem? Inaczey Reguła już nie ieſt Regułą, bo nie dobra y nie proſta. Słuchay więc,

a naucz ſię pierwey Reguły ſwojey, kto ſmieſz uwłaczać, y przyganiać innym Zakonom. *Hipokryto* mowi, *wyrzuć naprzod balkę z oka ſwojego, a tak obaczyſz, jak maſz wyrzucić zdzbło z oka Brata ſwego.* Szacuy acz ſwoy Zakon, abyś w nim żył porządnie, ale też drugie ſzczerze kochay. Jako bowiem w domu Oyca Przedwiecznego wiele jeſt mieſzkania, tak tu wiele jeſt Zakonow w jednym Kościele. A jako tu ſą łask podziały, tenże zaś duch; tak tam też różność acz chwały, ale jedno mieſzkanie. Wſzelka zaś jedność tak tu, jak tam zawisła na jedney miłości.

PUNKT III.

Wſzyſcy *w Chryſtuſie jeſteſmy jedno.* Jakże by tedy kto bez ciężkiey urazy miłości drugiemu uwłaczał Zakonowi? Wſzyſcy bowiem poſpołu ubiegamy ſię do jedney ſukni, a zewſzyſtkich jedna złożona! Bo choćby z wielu, y rozmaitych, jedna jeſt przecie gołębica moja, nadobna moja, doskonała moja. Z inſzey miary ani ja ſam, ani ty bezemnie, ani on bez obydwoch, ale poſpołu wſzyſcy jeſtesmy jedno, jezeli przecie ſtaramy ſię zachowywać jedność ducha w związku pokoju. Mowię, nie tylko naſz Zakon, albo ſam inny do tey nalezy drógi, ale naſz razem, y każdy inny, chyba że ſnadz wzajem zazdrościć ſobie, wzajem ſię drażnić, wzajem gryść, y ſzkalować będziemy. Ta bowiem ſama mowi w Pieniach Salomonowych: *Sporządził wemnie miłość*; że luboby jedna była w miłości; przecie podzielona porządkiem. Wſzyſtkich dla tego kochać trzeba, y wielbić

Za-

Zakony, ale ſię ſzczegulnych nie trzymać. Czemu? bo każdy w tym powołaniu, w którym jeſt powołany, niech trwa.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! znieważałz inne Zakony? *Dziękuję tobie Boże, żem nie jeſt jako drudzy ludzie.* Czy poſądzaſz drugie Zakony? *Niechcieycie ſądzić, abyście nie byli ſądzeni.* Czy uwłaczaſz innym Zakonom? *Uſzczypliwi nie oſiągną Króleſtwa Bożego.* Załuy, żeś ſię jedności Swiętych Zakonow dzielić, y krajać do tych czas nie wſtydziła. Poſtanow: innych Zakonow nie znieważać; nie połądzać; nie uwłaczać im, ale wſzyſtkie kochać, czcić, a ſwego dopełnić, y ſwego ſię trzymać.

DZIEN XXIII.

JAKIEMIBY SRZODKAMI MIŁOSC WŁASNA WYKORZENIONA BYC MOGŁA.

Zaprżeć ſię ſamego ſobie. z Rozd. 4. Inſtr. 10.

PUNKT I.

Miłość właſna gdy jeſt korzeniem wſzyſtkich wyſtępkow, ſprawiedliwie do każdego z roskazem mowi SS Ociec: *Zaprzeć ſię ſamego ſiebie.* Bo ta miłość zawſze ſię zaczyna od ſiebie ſamey, y kończy ſię na ſobie ſamey. Ale jakże jey ſię zaprzeć trzeba? Dla miłości Boskiey. Mowi Job w Rozdz. 7-15. *Obrała zawieſzenie duſza moja y śmierć kości moje, roſpaczałem, już więcey żyć nie będę.*

będę. Cożſię bowiem przez duſzę znaczy? tylko natężenie mysli; co przez kości? tylko właſna miłośc. Duſza tedy niejako ſzubienicę obiera, aby kości pomarły, bo gdy ſię mysl do miłości Boga podnosi, wſzelką miłość właſną w ſobie zabija. Acz Swięci mężowie naypewniey wiedzą, że w tym życiu mieć odpoczynku nie mogą; y dla tego zawieſzenie obierają, aby porzuciwſzy żądze ſwoje, do gòry wynaſzali umysł *Częścią moją Pan*, rzekła duſza moja, *przeto oczekiwać na niego będę.* Sam Pan częścią tego jeſt, dla ktòrego miłości wſzyſtkim gardzi, a jego ſamego przed ſobą, y wſzyſtkim mieć obiera.

PUNKT II.

Zaprzeć *ſię ſamego ſiebie*, to jeſt, właſney miłości. A jak? wzgardą doczeſnych rzeczy. Wſzelka bowiem duſza słaba ſzuka dla ſiebie cokolwiek ziemskiego, gdzieby odpoczeła; jako jeſt to, co też ludzie kochają niewinni. Nie ta jeſt tylko zła chciwość, która idzie za ciałem, albo zakazanemi roskoſzami świata, ale także jeſt nieporządną wſzelka ta, ktòra zbyteczną miłością oprocz wiecznego błogosławieńſtwa czegokolwiek żąda. Dla tego Bog chcąc, abysmy miłość mieli tylko wiecznego żywota, do wſzelkiego innego ukontentowania dodał goryczy, bysmy tym ochotniey ziemskich rzeczy gardzili miłością, im przykrzeyſzego w nich doznawamy utrapienia. Nauczają nas w lepſzych ſię kochać przez gorzkość podziemnych rzeczy, aby podrożny dążący do Oyczyzny, ſtayni nie ulubił za dom ſwoy. Ja rzekłem:

Pa-

Panie zmiłuy ſię nademną, uzdrow duſzę moją nie dozwalając tez miłości godziwey rzeczy ſwieckich. A jeżeli z tego pochodzą ſzkody dla człowieka, a jakie nie powſtaną z złey miłości?

PUNKT III.

Zaprzeć *ſię ſamego ſiebie*, to jeſt, miłości właſney. A jak? uwagą śmierci. Albowiem wierzy, że już umarłym jeſt, nie że ma dopiero umierać, kto z Apoſtołem ſobie świat, y ſiebie światu ukrzyżowanym być pragnie. A jako umarły ani nic roskoſznego nie widzi, ani ſmakuje; tak też ani on nic z tego, co zmysłami czerpa nie kocha. A jako umarły tak ganiących, jako y chwalących zarowno uważa; tak on; owſzem zaś ani uważa, bo jeſt umarłym. Zgoła ſzczęsliwa jeſt ta mysl o śmierci, kto ſię czyſtym zachowuje, owſzem dalekim ſię czyni cale od miłości właſney, aby już więcey nie żył w ſobie, a żył w nim zaś Chryſtus. Bo do wſzyſtkiego innego jeſt umarły; nie czuje, nie ſtara ſię o nic, nie pragnie, tylko tego, co jeſt Chryſtuſa. To tylko jego znayduje żywym, y gotowym do wſzyſtkiego. O kto by żył tym życiem, caleby żył życiem Boskim.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! miłość właſną miłością Boga ſtaraſz ſię wykorzenić? *Wſzyſcy co jeſt ſwojego ſzukają, nie co jeſt* JEZUSA *Chryſtuſa.* Czy ſię ſtaraſz miłość właſną wykorzenić pogardzeniem ziemskich rzeczy? *Wſzyſtko mam za ſzkodę dla okazałey wiadomości Pana mojego* JEZUSA *Chryſtuſa.* Czy miłość właſną rozważaniem

niem śmierci ſtaraſz ſię wykorzenić? *Umarli jeſteście y życie waſze ukryte jeſt z Chryſtuſem.* Załuy, żeś ſię nie ſtarała do tych czas wykorzenic miłości właſney. Poſtanow, miłość właſną miłością Boga, pogardą ziemskich rzeczy, rozważaniem śmierci wykorzeniać.

DZIEN XXIV.

O SZKODLIWYM TOWARZYSTWIE Z LUDZMI SWIECKIEMI.

Mnichom tułać ſię za Klaſztorem, zgoła duſzom ich nie jeſt pożyteczno. z Rozdz. 66.

PUNKT I.

Jakby ſzkodliwe było Zakonnikowi towarzyſtwo z ſwieckiemi ludzmi, ſwiadkiem jeſt owę chłopię, o ktorym wſpomina Swięty Grzegorz w zywocie SS. Oyca naſzego, że Rodzicow ſwoich, nadto niż był powinien, kochając, do ich mieſzkania bieżąc, także bez błogosławieńſtwa wyſzedłſzy z Klaſztoru, tegoż dnia natychmiaſt jak do nich przyſzedł, umarł. Cięſzko bowiem tego SS. Ociec zakazał, kiedy w S. Regule mowi: *Mnichom tułać ſię za Klaſztorem, zgoła duſzom ich nie jeſt pożyteczno.* Y ſprawiedliwie, bo to poufałość, y towarzyſtwo znowu wtrąca do zabiegow, y ſpraw światowych. Izali ſam Pan, y Bog naſz tego słabego affektu ku Rodzicom, pokrewnym, albo innym kochanym ſwieckim, lubo po-

bo-

bożnym, martwić się, przykładem nas nie nauczył, kiedy pod czas God Matce odpowiedział swojey: *Coż tobie, y mnie niewiasto?* Tego bowiem nie rzekł jako się gniewający, ale dla nas, aby nawróconych do Pana Boga już nas nie przynaglało staranie się o Rodzicach, pokrewnych, y innych, także przyjac:łstwa owe nie przeszkadzały do cwiczenia duchownego. Poki bowiem jesteśmy światowemi, przystoi nam być dłużnikami pokrewnym *&c.* ale skoro opuściliśmy, y zapomnieli siebie samych, daleko bardziey od ich pieczołowitości powinnismy być wolni. Nazad patrzy, ktokolwiek poufale z ludzmi światowemi obcuje. Potrzebna zaiste rzecz jest, że których ściga miłością, o tych także mieć wielkie staranie, ale większym kosztem Zakonności wspomagać ich niech usiłuje.

PUNKT II.

Mnichom *tułać się za Klasztorem, zgoła duszom ich nie jest pożytecznie*, bo z towarzystwa, y poufałości z świeckiemi uczą się początkow ich. Zkąd bowiem niektorzy Zakonnicy mądrości tego świata tak są pełni cali, ktorego się odrzekli? Nauczyli się jey z obcowania z świeckiemi. Zkąd początkow świata za światem w Klasztorze postanowieni doświadczają, y wykonywają, y nad początki Zakonne bardzo przekładają? Nauczyli się od świeckich. Zkąd w mądrość obfitują, ktorey ciało, y krew objawia, y ktorą się cieszyć według Apostoła niechcąc zdawali się? Swieccy ludzie tey ich mądrości

nauczyli. Ale jak szalejesz gwałtownie, jeżeli się uczysz tak światowych rzeczy. Nie będziesz umiał tego, co jest ducha; ale co ciała. Nie będziesz umiał tego, co należy do powołania twego, ale co jest światowego. Nie będziesz umiał tego, co jest Boskiego, ale co jest Xiążęcia ciemności. Z tego się przypodobania niecnotliwemu światu, kròremu się przypodobać zakazano nam jest, wszelki upadek karności Zakonney, owszem samych Klasztorow pochodzi. Albowiem świat już więcey nie był by światem, gdyby się w Klasztornych zakochał początkach. Y Zakon nie może być więcey Zakonem, gdy się trzyma światowych początkow.

PUNKT III.

Mnichowi *tułać się za Klasztorem*, *zgoła duszom ich niepożyteczno*, bo przez towarzystwo z świeckiemi znowu się wdaje w ich nałogi, y niemi się wikli. Obacz bowiem, jak się znowu pychą większą, niz na świecie nadymają; zbytnim żądzom zadosyć czynią, łakomie, chciwie zyski chwytają teraznieysze; po światowemu się cieszą pozytkami przemijającemi; turbują się z szkod choć bardzo małych doczesnych dostatkow, jakby w nich cała była ich część, y substancya. Ach! ktòrzyż obcy zjedli krzepkość Zakonnika? świeccy ludzie. Z tych wielu obcowania nauczył się spraw ich, y służył Bałwanom ich. Ty nasladuy Brata owego na puszczy obcującego, jeżeli który z świeckim dopraszał się towarzystwa z sobą. Albowiem gdy Brat według ciała jego

do

do niego przyszedł dla pewney pomocy, odpowiedział: *Aby poszedł do drugiego ich Brata.* A gdy zadumiony, ktòry przyszedł, powiedział, *że ten umarł*; Pustelnik odpowiedział także podobnie: *y ja też umarłem.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! żadnego towarzystwa nie masz z świeckiemi ludzmi, abyś się w ich nie wdawała starania? *Uciekaycie od świata, y od tego, co jest na świecie.* Czy żadnego nie masz towarzystwa z świeckiemi, abyś się ich nie nauczyła początkow? *Niechcieycie się przypodobać temu światu.* Czy żadnego nie masz z świeckiemi towarzystwa, abyś się nie zeszpeciła nałogami ich? *Cokolwiek jest na świecie, pożądliwością jest ciała pożądliwością oczow, y pychą życia.* Załuy, żeś do tych czas zbytnie do świata przywiązana była. Postanow unikać od wszelkiego z świeckiemi towarzystwa; abyś się ich staraniami, początkami, albo nałogami nie zeszpeciła.

DZIEN XXV.

Na Uroczystość S. Katarzyny Panny, y Męczenniczki.

JAK SIĘ NABYWA MĄDROSC.

Wszystkiego zacznie przestrzegać zakochaniem się w cnotach. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Dla nabycia mądrości potrzeba jeſt, aby ſię każdy naprzod oczyścił z nałogow, zkąd Swięta KATARZYNA Mądrości nieſtworzoney nie mogła ſię pierwey zaslubić, poki z grzechow przez Chrzeſt nie była omyta. To ſamo potwierdza SS. Ociec naſz; *Wſzyſtkiego zacznie przeſtrzegać zakochaniem ſię w cnotach, które Pan robotnikowi ſwojemu już od złości, y wyſtępkow oczyścionemu przez Ducha Swiętego pokazować będzie raczył.* Coż jeſt bowiem inſzego mądrosc, jak cnoty miłość? Gdzie zaś jeſt miłość; tam pracy nie maſz, ale ſmak. Y podobno mądrość od ſmaku nazywa ſię, że do cnoty wchodząc nie która rzecz, jako by przyprawa, onę ſmaczną oddaje, która przez ſię niesłoną nie jako, y przykrą widziała ſię. Utracilismy ten ſmak z ſamego prawie początku rodzaju naſzego. Z czego ſerca ſmak za przemożeniem zmysłu ciała zaraził jad ſtarego węża, zaczęła ſobie duſza nie ſmakować w dobrym, ale w złym, Skłonne bowiem ſą zmysły ludzkie, y mysli do złego od dziecińſtwa ſwego. Przeto ſmaku do złego przypuſzczać nie trzeba, aby dobrego nie jaki potajemny ſmak mysli wewnątrz opanować całym powabem nie zdał ſię. Do tego zaś należy poprzedzić wiadomość o dobrym; bo nie maſz towarzyſtwa światła z ciemnościami, y mądrości z nieumiejętnością. Trzeba też dobrą poprzedzać wolą, bo w zazdrościwą duſzę nie wnidzie mądrość.

PUNKT II.

Wſzyſtkiego *zacznie przeſtrzegać zakochaniem ſię w cnotach.*

Dla

Dla otrzymania tey mądrości należy, abyśmy mądrość tego świata, y ciała zwyciężali. Zkąd y światową mądrość w owych piącidziesiąt Filozofach do wiary nawròconych pokonała Swięta KATARZYNA. Jak wielu bowiem świata, y ciała mądrość przeklęta oszukiwa, y poczętego w nich Ducha gasi, którego chciał Pan gwałtownie zapalić? Jak wiele zatrzymywa od brania się do doskonałości Ewangeliczney, ktòrą przecie tak uroczyście obiecali przy Profelsyi? Jak wiele z ścieszki doskonałości już zaczętey namawia sprowadzić? ale woła ich teraz wielkiey rady Anioł, iż na co by czekali rad cudzych? Ktoż wiernieyszy, y kto mędrszy nad niego? Zaiste ociągać się nie trzeba, abyśmy rady jego wykonali, kiedy się przez nie z paszczęki studni piekielney wyrywamy. Albo ktożby tu o frysztprosił, albo się ociągał? Przestawać koniecznie na jego radach trzeba, kiedy wytrwającym zbawienie wieczne jest obiecane. Inaczey na coż na Ewangelią uczęszczamy, jeżeli Ewangelii niechcemy być posłuszni? Abyśmy tedy szli za Ewangelią, rostropność ciała, y mądrość nadętości światowey podeptać trzeba. Tey że nie chciał porzucić ten, który rzekł: *Mistrzu, chcę iść za tobą, dokądbyś szedł*; odpowiedzi inszey od Pana nie odebrał, tylko tę: *Ze liszki jamy mają, y ptaki Niebieskie gniazdo; Syn zaś człowieczy niema, gdzieby głowę skłonił*: Rostropność ciała w jamie lisa; w gniazdzie zaś ptaszym stro-

fował wyniosłość świata. Ale te wyrzuciwszy, dopiero smakować będzie cnota.

PUNKT III.

Wszystkiego *zacznie przestrzegać zakochaniem się w cnotach.*

Dla nabycia tey madrości należy, aby wszelaka rzecz smakowała, ktora jest według Boga. Bo w tym jest prawdziwey miłości smak, kto wszelkie rzeczy według Boga rozstrząsa, y dla ich dobroci, jak w Bogu mieszkają, kocha. Acz kolwiek naprzod, że Bog jest naywyższym dobrem, nadewszystko smakować ci będzie. Potym smakować też sam sobie będziesz, ale tylko ile Boskimjesteś; bo tylko przez niego jesteś dobrym. Smakować ci także będzie blizni twoy nie inaczey, jak ty sobie samemu dla Boga, bo on, jak ty, jest człowiekiem. Inne jakiekolwiek rzeczy nareszcie inaczey ci smakować nie będą mogły, tylko tak, jak ciebie do wiecznego twojego dobra doprowadzają. Ktore cię zaś od niego odwracają, bynaymniey ci smakować nie będą, bo tobie naybardziey są złemi. Oto! ta była mądrość Swiętey KATARZYNY, dla ktorey jey się męki, koła mieczowe, bicia, śmierć sama, bardziey niż roskoszy, łagodności, czci, bogactwa, albo życie długowieczne podobały. A kto jey nie nasladuje, nigdy nie będzie mądrym, bo mu cnota nigdy smakować nie będzie. Aby dostąpił, potrzeba jest, aby rzecz nie w sobie, ale według wiary dla Boga rozważał.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nałogi porzucaſz, aby ci ſmakowała cnota? *Mądrość nie przemieſzka w ciele grzechom podległym.* Czy świata, y ciała roſtropność porzucaſz, aby ci ſmakowała cnota? *Podobało ſię Bogu dla głupſtwa opowiadania zbawić wierzących,* Czy powazaſz rzeczy według Boga, aby ci ſmakowała cnota? *Sporządził wemnie miłość.* Załuy, żeś Swiętey KATARZYNY nie nasladowała w mądrości. Poſtanow ją nasladować, porzucając nałogi, opuſzczając świata, y ciała roſtropność, powazając, y kochając rzeczy kierowane ku Bogu.

DZIEN XXVI.

O TRZECH CIERPLIWOSCI STOPNIACH.

Niech cierpliwość zachowuje. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Jak wiele złego od czarta, od swiata, od ciała wycierpiał SS. Ociec naſz, y jak to cierpliwie zniosł, wydaje ſię z Swiętego Grzegorza w życiu jego. Zkąd nie dziw, że nam częſto cierpliwość zaleca: *Niech cierpliwość zachowuje.* Cierpliwość nam codziennie jeſt potrzebna, abysmy czyniąc wolą Boską, odniesli obietnice. Trzy zaś ſą ſtopnie cierpliwości. Pierwſzy jeſt, *aby skrytym ſumnieniem w przykrych, y przeciwnych rzeczach cierpliwość zachował.* Łatwo na krzywdy milczy, kto ma dobre ſumnienie. Prawda wybawi jego. Choć złe ſumnienie

gdy

gdy milczy, łacniey bywa rozgrzeſzone. Chryſtus ſam bronił pokutującą y cierpliwą Magdalenę przeciwko Faryzeuſzowi. Naoſtatek bardzo łatwo ſiebie ſamego ścierpi, ktoby ſię zamilczeć o ſwoich ułomnościach czy ducha, czy ciała, a przed ſamym ſię Bogiem uskarzać nauczył. W tym Swiętym zamilczeniu przepaść nędzy ludzkiey przepaści miłoſierdzia Boskiego wzywa, y wnet bywa wysłuchana. Ledwo ſię bowiem w pokuſach, w oſchłościach, albo jakichkolwiek utrapieniach potajemnie bierzeſz do ſerca, y na Boską oddajeſz ſię wolą, zaraz ci będzie ſpuſzczona z wyſokości pomoc. Cożeś do tych czas wskorał słowami uskarzającemi ſię, albo niecierpliwością ſwoją? Przyczyniłeś złości, a nie ochroniłeś. Milcz, a lepiey ſię mieć będzieſz.

PUNKT II.

Niech *zachowuje cierpliwość*, Drugi tey cierpliwości jeſt ſtopień, aby też dla Pana Boga wſzyſtkie przeciwności zniosł. Miłość wſzelką rzecz z gorzkiey słodką, y ſmaczną czyni. Ktożby bowiem nie chętnie cierpiał, gdy pogląda na Pana Boga, jak naypierwſzy nas przez mękę ſwoją ukochał? Ktożby nie ochotnie chodził sladami jego, który z miłości ku nam pierwſzy ucierpiał zoſtawując nam przykład? ktożby z miłości oſiągnienia, y zażywania Naywyżſzego Dobra ochotnie nie cierpiał? kiedy też potrzeba było cierpieć Chryſtuſowi Panu, a tak wniść do chwały ſwojey. Sama prawdziwa jeſt cierpliwość, ktòra y tego kocha, ktòrego znosi. Bo znoſić,

ſić, a nienawidzieć, nie jeſt to cnota łaskawości, ale zasłona zapalczywości. Ztąd gdy cokolwiek cierpiſz, z miłości tego, ktòry cię pierwſzy ukochał, znoś. Coż by ci pomogło, gdybyś w tym, co cierpiſz zewnętrznie, wewnątrz bolał. Niechciey takiey cnoty ofiary, którą zupełną powierzchownie ofiarujeſz, wewnątrz zarażą złości fałſzować. Tym ſię gorſzą winą wnętrznego żalu przed ſurowym ſędzią ſtaje, im bardziey ſobie przed ludzmi poſtać cnoty przywłaſzcza.

PUNKT III.

Niech *zachowuje cierpliwość.* Trzeci także tey cierpliwości jeſt ſtopień, aby znoſzący nie uſtawał, jak mowi Piſmo: *Ktoby wytrwał aż do końca, ten zbawion będzie.* Na nic ſię nie przyda, jeżelibyś z początku skrycie krzyż z miłości noſił, ale na końcu udawał ſię do ſzemrania, albo nienawiści. Kielich męki aż do oſtatniey kropli wypił ten, ktòry rzekł: *Spełniło ſię.* Przykładem jego ſerce wzmocnić trzeba, kiedy ſię zaczyna długością boleści trapić. Jedyne bowiem ſpoyrzenie na Ukrzyżowanego Jezusa wſzyſtkie naſze przeciwności tak osłodzić może, żebysmy nie chcieli być bez utrapienia. Coż bowiem ſą wſzyſtkie przeciwnosci naſze względem męki jego, tylko kwiaty w porownaniu ciernia? A do tego coż by nam mogło ſzkodzić, jeżeli Bog jeſt z nami, y w nas, y za nami? Niech ſię nam wſzyſtko ſprzeciwia, wſzyſtko nam też dopomoże do zbawienia. Y gdy-

gdybysmy przez cierpliwość zbawienia doſtąpili, coż pomoże, gdybysmy czego, y od kogo nie cierpieli? Owſzem to jedno pomaga, abysmy jak naywięcey, a ſtatecznie cierpieli. Przez cierpliwość pomnaża ſię wielkość chwały zawſze w Niebie.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! potajemnie przeciwności znoſiſz? *Głupi wyjawia gniew ſwoy.* Czy z miłości cierpiſz przeciwności? *Miłość cierpliwa jeſt.* Czy trwaſz w cierpliwości? *Nie ſą zgodne męki tego wieku do przyſzłey chwały, która ſię w nas objawi.* Załuy, żeś jeſzcze na pierwſzy ſtopień cierpliwości nie wſtąpiła. Poſtanow, potajemnie, miłoſnie, wytrwale przeciwności na tym świecie znoſić.

DZIEN XXVII.

JAK SIĘ WZMAGAJĄ ZŁE UZYWANIA, ABY SIĘ MIAŁY ZA PORZĄDEK.

Wewſzyſtkim wſzyſcy niech Miſtrzynią nasladują Regułę, y od niey bez przyczyny żaden nie ma odſtępować. z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Wielkie zaiſte, y ciężkie jeſt przykazanie SS. Oyca naſzego: *Wewſzyſtkim wſzyſcy niech nasladują Miſtrzynią Regułę, y od niey bez przyczyny żaden nie ma odſtępować.* Ale ach! jak wiele złego używania przeciwko niey dla tego ſię nie wzmaga, aby ſię miało za porządek, y radę, gdy

gdy dawna, y od Oycow naſzych zawſze zachowana oſtrość ſlabieje. Oni bowiem aż do chorych uſtawami Reguły miarkowali twardość, a nie pſuli Reguły, aby w niey więcey było zbawionych. Nie day tego Boże zaś, aby takich prozności, y zbytkow, jakich ſię podczas napatrzyć, nauczali, y pozwalali. Dziwno mi bowiem, zkąd między Zakonnikami taka niewſtrzemięźliwość, prozność, zbytek, y ulżenie zaprawić ſię mogło: aby, gdzie ſię te dzieją pilniey; roskoſzniey, y obficiey, tam ſię w lepſzym mogło trzymać porządku, tam by ſię większa mogła rozumieć Zakonność. Oto bowiem ſzczupłość rozumie ſię za łakomſtwo, trzezwość za ſrogość, milczenie za ſmutek. Przeciwnym ſpoſobem ulżenie ma ſię za pomiarkowanie; rozrzutność za hoyność, zaniedbanie poprawy za miłoſierdzie Zakonne. A gdy to jedno ze dwuch czyniemy, nazywamy miłością. Ta miłość pſuje miłość, to pomiarkowanie zawſtydza pomiarkowanie. Takie miłoſierdzie jeſt pełne okrucieńſtwa, ktòrym ſię bez wątpienia tak ciału ſłuży, aby była zabita duſza. Ktòraż jeſt bowiem miłość, ciało kochać, a ducha zaniedbywać? Jakie pomiarkowanie, wſzyſtko dać ciału, a nic duſzy? Jakie zaś miłoſierdzie, służebnicę ożywić, a Panią zabić? Ty tedy nic nie opuſzczay z oſtrości Reguły od Oycow przez uſtawy pomiarkowaney, abyś ſię zuchwale od Reguły nie cofał.

PUNKT II.

Wewſzyſtkim *wſzyſcy Miſtrzynią niech naſladuią Regułę, y od niey bez przyczyny żaden nie ma odſtępować.* Ale jak wiele złego używania przeciwko niey ſię nie wprowadza, kiedy ſię przeſtępowanie jey do nałogow przywodzi! Skoro bowiem ſtraſznym ſądem Boskim za pierwſzym niekarnym idzie przeſtępſtwem: chętnie ſię powtarza, powtorzone ſeche. Tak pomału uſypia bojazń, wiąże zwyczay, aby już bez braku przywłaſzczały ſię ulubione rzeczy za godziwe, a od niegodziwego pomyslenia, czynienia, wynaydowania rzeczy umysł, ręce, y nogi nie były bronne; ale coby do ſerca, do gęby; do ręki przyſzło, działo ſię przeciwko Regule. Sam ten nałog przeſtępſtwami na reſzcie ſię zasłania; ale daremnie, bo w nałogach zwyczaju nie wymawia, ale pomnaża grzechy. Strzeż ſię tedy, abyś y ty przez zwyczay złego przeciwko Regule nie wprowadzał zażywania, y tak zuchwale jey nie mijał.

PUNKT III.

Wewſzyſtkim *wſzyſcy Miſtrzynią niech naſladuią Regułę, y od niey bez przyczyny żaden nie ma odſtępować.* Ale ach! jakie ſię złe zażywania przeciwko niey dzieją, kiedy ſię im nikt nie ſprzeciwia. Niektórzy bowiem prożności, albo zbytkow przeciwko Regule, albo uſtawom według innych zwyczaju zażywają, ale jakby nie używali, dla tego, że, albo z żadną urazą, albo z naymnieyſzą. Niektòrzy przeciwko Regule, albo uſtawom czynią, aby niezgodnie

nie żyli z drugiemi, idąc w tym nie za swoją chucią złą, ale za innych pokojem. Drudzy zaś, że pospolstwu przeczącemu sprzeciwić się nie mogą. Ale y temi sposobami zbyt się wzmagają złe za życia, że prawie wszyscy je zachowują bez uskarzenia się, y bez przygany. Biada przecie tym, którzyby mogli, y powinni się sprzeciwić! Biada tym, przez których te niezliczone przychodzą wzgorszenia! ty słowem, y przykładem, albo przynaymniey sprzećiw się dobrą wolą, jeżeli inaczey na złe lekarstwa mieć nie możesz. Tak nie podpadniesz karze gorszących.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nie opuszczałaś się od ostrości Reguły, y ustaw, abyś złego zwyczaju za radę, y porządek nie wprowadzała? *Oto prawo, pod którym chcesz żołd prowadzić.* Czy nie wprowadzałaś złego używania przez zwyczay przestępowania Reguły Swiętey, aby się zachował dla porządku? *Niech wie, że powinien chować wszelką Reguły karność.* Czy się sprzeciwiałaś słowem, przykładem, albo przynaymniey dobrą wolą, aby złe używania za porządek nie były zachowane? *Zwłaszcza teraźnieyszą Regułę wewszystkim niech zachowa.* Załuy, żeś y ty podobno powod dała wielom złego zażywania przeciwko Regule, y ustawom. Postanow przeto w twardości Reguły, y ustaw nic nie ulżywać; żadnego nie przypuszczać zwyczaju dla przestępowania Reguły; sprzeciwiać się złym używaniom słowem, przykładem, albo przynaymniey dobrą wolą zawsze, ile możesz.

DZIEN XXVIII.

O WZGARDZIE LUDZKIEY POCHWAŁY.

Wyniosłości się strzec. z Rozdz. 4. Instr. 68.

PUNKT. I.

Jakby SS. Ociec pogardził ludzką chwałą, świadczy S. Grzegorz w jego życiu, gdy mowi, że pogruchotawszy żywicielka jego dzban, a cudownie go naprawiwszy Benedykt, bardziey żądając świata złe cierpieć, niż pochwały, od swojey żywicielki potajemnie uciekł. On sam ztąd tę nam ludzkiey chwały pogardę żaleca, kiedy każe *strzeć się wyniosłości.* Coż bowiem bardziey jest przyczyną wyniosłości? Jak pochwała ludzka. Ale słusznie uciekać od niey trzeba, bo jest prożną. Czy nie prożna to jest, gdy częstokroć to, o co cię chwalą ludzie, nie jest godno pochwały? Albo gdy by godno było, izali nie jest prożno, chwały swojey wargom ludzkim, skrzyni bez klucza, bez zamku powierzać? Izali nie jest rzecz głupia, skarb swoy tam złożyć, zkądby go nikt wydobyć nie mogł, gdy by chciał? Jeżeli albowiem pokładasz chwałę swoję w ustach moich, już nie w twojey jest mocy, ale w mojey; poniewasz cię według mego upodobania albo chwalić mogę, albo tobie uwłoczyć. A ktory cię w tey godzinie chwalę, po godzinie

nie o tę ſamą rzecz ſnadz ganię: albo ktory cię teraz w oczach wynoſzę, wnet z tyłu ſzydzę, y oczerniam: albo ktory cię uſtami chwalę, ſercem cię znieważam. Ktoźby tedy nie gardził chwałą ludzką, ktora jeſt tak prozna, fałſzywa, y daremna, także tak ſzybko z dzwiękiem słow przemija? Ty jeżeli jeſteś rozumny, chwały tylko ſzukać będzieſz w ſumnieniu ſwoim, które ją tobie zachowa żywemu, y nienaruſzoną umarłemu powròci. Wſzędzie bowiem przy tobie albo chwała, albo ſromota nierozerwana jeſt.

PUNKT II.

Wyniosłości *ſię ſtrzeć*, bo pochwała ludzka jeſt ſzkodliwa. Jeżeli bowiem ſzkodliwa jeſt, więc ktòrzy cię błogosławią, w błąd cię wprawiają. Gdy ſię zaś widziſz być z dobrego chwalonym, co ſnadz mieć poznajeſz, jednakowo, ile w tobie jeſt, tarczą prawdy ſtaray ſię od ſiebie odpędzać poſtrzał łaski, dając Bogu chwałę, y mowiąc: *Łaską Boga jeſtem to, czym jeſtem.* Inaczey jesli byś ſobie przypiſał dobro, ktòre maſz, gubiſz, do odebrania łask nowych niegodnym ſię czyniſz. Mol zepſuje skarb twoy Doświadczay więc ty ſam dzieła ſwego, a tak w ſobie ſamym będzieſz miał chwałę, a nie w czym innym. 'Do tego uważ owe słowa ſtarca: kto bardziey, niż jeſt godny, jeſt czczony, albo chwalony, więcey ma ſzkody; kto by zaś nie był zgoła ſzanowany od ludzi, ten z wyſokości uwielbiony zoſtanie.

PUNKT

PUNKT III.

Wyniosłości *ſię ſtrzec* w pochwałach ludzkich, bo pochwała prawdziwa, y ſzczera jeſt od ſamego Boga. Acz Bog ſam ani omylić nie może, ani pochlebiać. Bog nikogo łacno nie chwali, którego by widział, żeby ſię nadymał z tego, albo którego by przewidział od końca żeby miał być odrzuconym. Do człowieka bowiem dobrze mowiono: *Nie chwal człowieka w życiu jego*, ktòrego jako nie może wiedzieć wnętrznych, tak ani przewiedzieć oſtatecznych rzeczy; gdy także o ſobie ſamym ma co wyznawać: w niczym ſiebie nie jeſtem świadomy, ale w tym nie jeſtem uſprawiedliwiony. Są bowiem ſprawiedliwi, y mądrzy, a uczynki ich w ręku ſą Boskich, a przecie nikt nie wie, jesliby był godzień miłości, albo nienawiści, ale ſię wſzyſtko na przyſzły czas zachowuje niepewne. Szczęsliwy więc, ktò wſzelkiey ſwojey pochwały nie od ludzi, ale od Boga ſamego ſzuka, y czeka. Tak nigdy nie będzie oſzukany od pochwał ludzkich, ani ſamego ſiebie nie oſzuka wyniosłością dla pochwał ludzkich; ale jeżeliby ſię chciał chlubić, w Panu Bogu ſię będzie chlubić.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! gardziſz odważnie pochwałą ludzką, że jeſt prożna? *Prożny prożnego chwali.* Czy chwałą ludzką mężnie gardziſz, że jeſt ſzkodliwa? *Uważaycie, abyście ſprawiedliwości ſwojey nie czynili przed ludzmi, abyście widzeni byli od nich; inaczey zapłaty mieć nie będziecie u Oyca waſzego, ktòry jeſt w Niebie-*

bieſiech. Czy gardziſz chwałą ludzką mężnie, że prawdziwa, y ſzczera pochwała od ſamego jeſt Boga? *Ukochali bardziey chwałę ludzką, niż Boską.* Załuy, żeś do tych czas tak pilnie ſzukała pochwały ludzkiey. Poſtanow nią z chęci gardzić, y dla tego chwały ſwojey tylko ſzukać w ſumnieniu ſwoim; chwałę wiernie przypiſywać Bogu, także chwały prawdziwey, y ſzczerey od niego ſamego w Niebie czekać.

DZIEN XXIX.

O POGARDZENIU NAGANY LUDZKIEY.

Złorzeczącym nie odzłorzeczać. z Rozdz. 4. Inſtr. 32.

PUNKT I.

Nikt bardziey tego inſtrumentu: *Złorzeczącym nie odzłorzeczać* nie zachowa, jak kto naganami ludzkiemi gardzi. Trzeba zaś niemi gardzić, bo z dzwiękiem głoſu nikną, ani włoſa na głowie nie obrażają. Jeżeli bowiem milczyſz, a zelżywości za zelżywość nie oddajeſz, wnet tak nagana przeminie, że po godzinie więc nikt jey pamiętać nie będzie. Im zaś skąpiey uſiłujeſz je od ſiebie odbijać, tym mocniey y dłużey je wbijaſz w pamięć chęciom słuchających. Jeżelibyś zaś z pogardą jako niesłyſzący ścierpiał, y od drugich uważać ich nie będzieſz. Raczey ten, ktory nagannę wtrącił, niż ktory cierpliwie zniosł, bywa znieważony. Nasladuy SS. Oyca ſwego, ktory ganiącego y wołającego

cegoczarta: *Przeklęty*, *nie błogosławiony*! żadnym odpowiedzi słowem nie zelżył, a toż samo, ktòre on z starego nieprzyjaciela, ty z swojego odniesiesz zwycięstwo.

PUNKT II.

Złorzeczącym *nie odzłorzeczać*, bo gardzić trzeba przyganą ludzką, gdyż onym raczey, niż obrażonym szkodzi. Ganiciel bowiem nie inaczey siebie samego pierwey gani, niż który zapala ogień, wprzod się zjednacza; kto w twardy krzemień ręką bije, ten nie kamień tłucze, kto na pobudkę nie jest posłuszny, siebie samego uderza. Komuż szkodził *Semei*? Dawidowi, jego mężem krwi, y niezbożnym, y tysiąc złościami zarażonym nazywając. Zaprawdę nie Dawidowi, ale sobie. Zkąd Dawid ani się nie pobudził do gniewu, ani się na nim mścić niechciał, ale Hetmana woyska proszącego, aby mu głowę uciął, wstrzymał: Coż mnie, y tobie Synu! dozwol mu, aby złorzeczył, by snadz weyrzał Bog na utrapienie moje, a oddał mi dobrym za to przeklęctwo? Kto bowiem drugiego przyganą nabawia, ten Boskiey podpada zemście. Bo Pan zemsty mowi: *Do mnie należy zemsta, ja oddam.* Ale jak jest straszna wpaść w ręce Boga żyjącego? Oto! *Dawid* nakarmiony zelzywościami z pokojem powraca z wygnania; *Semejowi* zaś Bog nadgrodził złością; bo raniony od Banajego Syna Jojady zginął.

PUNKT

PUNKT III.

Złorzeczącym *nie odzłorzeczać*, bo jeſt chwalebna gardzić przyganą ludzką. Nie albowiem krzywdę cierpieć, ale krzywdę uczynić, albo nieumieć cierpieć, zelżywa rzecz jeſt. Jak wiele poniosł krzywd *Dawid*? jak wiele uczynił *Saul*? Ktoż z nich był chwalebnieyſzym? Izali nie ktòry obelgę zniosł, Dawid? Izali nie zawſze zwycięſtwo odnoſił z nayprzyjaznieyſzego nieprzyjaciela ſwego? Ale jak prędko y on zaczął krzywdzić, izali nie zoſtał zeſromocony w obliczu słońca? Nikt ci bowiem nie może odjąć chwały przed ludzmi, pokibyś był cierpliwy. Owſzem przyczyni tym więcey oney; im by wkładał na kogo więkſze przygany. Nie tylko chwały twojey na ziemi pomnaża; ale y w Niebie dziwnym ſpoſobem, tak trochę cierpiąc, miałbyś odebrać tam niezwiędły wieniec. Cierpliwość bowiem dzieło ma doskonałe.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! gardziſz przyganę ludzką, że jeſt prożna? *Włos z głowy waſzey nie żginie.* Czy gardziſz przyganą ludzką, że ſamych ſiebie zniewazają? *Pamięć bezbożnych zginie.* Czy przyganą ludzką gardziſz, że to jeſt rzecz chwalebna? *Potrzeba było Chryſtuſowi cierpieć, a tak wniść do chwały ſwojey.* Załuy, żeś do tych czas tak markotno przygany ludzkie znoſiła. Poſtanow też ſame ſercem pogardzac, że ſą prożne; że ganiącego znieważają; że cierpieć je jeſt rzecz chwalebna.

DZIEN XXX.

Na Swięto S. ANDRZEJA Apoſtoła.

ZEBRANIE CAŁO-MIĘSIĄCZNE.

Ubeſpieczeni będąc o zapłacie Boskiey, idą z weſelem mowiąc; lecz w tym wſzyſtkim przezwyciężamy, dla tego, który nas umiłował, z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Uważ chwalebnego Apoſtoła Swiętego ANDRZEJA, jakim pragnieniem, y radością żądał śmierci krzyżowey: *O dobry krzyżu, dawno upragniony, y już pożądaney chęci nagotowany, ubeſpieczony, y ucieſzony przychodzę do ciebie, tak y ty radując ſię przyimi mnie Ucznia tego, który zawiſł na tobie!* Zkądże mu takie pragnienie śmierci, a jeſzcze śmierci krzyżowey? od tego czaſu, którego poſzedł za Chryſtuſem, niczego ſobie raczey nie życzył ſercem, jak odrzeć ſię ſamego ſiebie, a krzyż ſwoy noſić. Wiedział, że nikt by doskonałości Boskiey miłości nie otrzymał, jeżeliby tego ſobie pierwey nie położył za fundament. Nasladował tego pierwſzego Apoſtoła przykład SS. Ociec naſz w Sublaku. Wieſz, jak ſię tam odrzekł? wieſz, jak ciało ſwoje męczył? Nie dziw, że y tak bardzo kochał. Nasladuy obydwoch Swiętych. Idz za nauką SS. Oyca: *Ubeſpieczeni będąc o zapłacie Boskiey,*

skiey, idą z weſelem mowiąc: Lecz w tym wſzyſtkim przezwyciężamy dla tego, który nas umiłował. A czyliś już prawdziwy fundament doskonałości Zakonney założył, rozſtrząsni, czyli byś miłość Boską codziennie, y doskonale częſto wykonywał? Nieſpokoyne będzie ſerce twoje, poki nie odpocznie w tym dobru, do którego jeſt ſtworzone. Czy ufaſz w Panu Bogu? *Biada tym, którzy utracili Iſtotę.* Z tego łacno uważyſz, jeżeli ſię kiedy nieprzyjaciele twoi z ciebie nie naſmiewali: *że ten człowiek zaczął budować, a nie mogł dokończyć?*

PUNKT II.

Uważ powtòre, że Swięty ANDRZEY tak weſoło, y ochotnie ſpieſzy do krzyża, także życiem terazniey-ſzym gardzi, a tego jeſt przyczyną, że dla Boga wſzyſtko opuścił od początku nawròcenia ſwojego, takze wołającego Pana wewſzyſtkim dla nadziei zywota Niebieskiego nasladował. Będzieſz y ty nasladował jego, y nauki Nayświętſzego Oyca ſwego: *Ubeſpieczeni będąc o zapłacie Boskiey, idą z weſelem, mowiąc: Lecz w tym wſzyſtkim przezwyciężamy dla tego, który nas umiłował*, jesli doskonale wypełniſz; jeżelibyś opuściwſzy wſzyſtko, powołaniu ſwojemu zadoſyć czynił. Uważ tedy, czy ci jeſt miłe Klaſztoru twego uboſtwo, y niedoſtatek? *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jeſt Króleſtwo Niebieskie.* Czy uzywaſz ſrzodkow do zachowania czyſtości, a w nich ſię częſto cwiczyſz? *Posli sługę na robotę, aby nie prożnował.* Czy poſtępujeſz według trojakiego ſta-

nu Zakonnego? *Nie postępować, jest to ustawać.* Czy raczey w pospolitych rzeczach, niż w osobliwych szukasz doskonałości swojey? *Błogosławieni czystego serca.* Czy nie jesteś nędznym, że od swojego ustajesz powołania? *Kto się nazad ogląda, nie jest sposobnym do Królestwa Bożego.* Czy często sluby odnawiasz swoje? *Sluby swoje oddam Panu Bogu.* Czy za prawdziwy, czy za fałszywy masz Zakon? *Nie przystępuy do Boga dwojakiego będąc serca.* Czy nie jesteś przyczyną, że się złe używania przeciwko Regule wzmagają, ktòre by się miały za porządek, y radę? *Biada temu, przez którego wzgorszenie idzie.* Czy żałujesz oderwać się od roskoszy Zakonnego życia? *Smakuycie, y patrzcie, że jest miły, y słodki Pan Bog.* Czy uważasz często stan zacny Zakonny, y niebespieczny jego upadek? *Albo Aniołami, albo diabłami są.* O ktoby uważał obecne męki wieczne, jakby doskonale z Swiętym ANDRZEJEM wszystko opuścił, a powołaniu swemu zadosyć uczynił!

PUNKT III.

Uważ potrzecie: że Swięty ANDRZEY prosi ludu, aby go nieskładali z krzyża, ale na nim mogł umrzeć, więc się tak stało; bo z miłości bliźniego wszystkie przeciwności, wszystkie prace w obchodzeniu Scythii, Epiru, Thracyi, Achaii, opowiadając Ewangelią przed tym poniosł. Chciał bowiem Ukrzyżowanego JEZUSA wszystkim nie tylko słowem, ale y przykładem swoim miłośnego na sobie wyrazić. Y ty byś ochotnie zniosł prze-

przeciwności, gdybyś śię śamego miłością blizniego odrzekł dla Ukrzyżowanego JEZUSA; jego byś prawdziwie wewśzyśtkim kochał, gdybyś wypełnił owe SS. Oyca śwego słowa: *Ubeśpieczeni będąc o zapłacie Boskiey, idą z weśelem, mowiąc: Lecz wtym wśzyśtkim przezwyciężamy dla tego, ktory nas umiłował.* Więc porachuy śię z śobą, czy śię martwiśz, abyś nie uwłaczał, y nie przyganiał Swiętym innym Zakonom? *Wśzyścy w Chryśtuśie jeśteśmy jedno.* Czy martwiśz śiebie, abyś świeckich ludzi przez zbyteczną poufałość, y towarzyśtwo nie gorśzył? *Uciekaycie od świata, y od tego co na nim jeśt.* Czy chętnie przeciwności znośiśz, abyś zywych, y umarłych skuteczniey ratował? *Błogosławieni miłośierni, albowiem oni miłośierdzia dośtąpią.* Czy z radością dla miłości blizniego y od blizniego cierpiśz, abyś śię zawśze cwiczył w miłości blizniego? *Więkśzey miłości nikt nie ma, jak gdyby położył duśzę śwoją za przyjacioł śwoich.* O ktoby skośztował słodyczy niezmierney blizniego miłości, jakby ochotnie dla jego zbudowania z Swiętym ANDRZEJEM umierał!

Uważ poczwarte, ze Swięty ANDRZEY dwa dni z Chryśtuśem cierpiał, z Chryśtuśem na krzyżu umarł, na ośtatek w nader wielkiey jaśności wyzionął duśzę. Zkądze mu ta łaska? Według przykładu Chryśtuśa żył, według przykładu Chryśtuśa umarł. Y ty według obietnicy SS. Oyca przy śzczęśliwey śmierci poydzieśz za nim ubeśpieczony będąc o zapłacie Boskiey, byleś śiebie przezwycięzał w życiu wewśzyśtkim dla tego, ktory nas ukochał. Więc porachuy śiebie śamego, czy

śie-

ſiebie zapieraſz, abyś gardził pochwałami, y przyganą ludzką? *Łaską Pana Boga jeſtem to, czym jeſtem.* Czy ſię zapieraſz ſiebie ſamego, abyś ſię ſtał pokornym, y cierpliwym? *Uczcie ſię odemnie, żem cichy, y pokornego ſerca.* Czy ſrzodkami ſpoſobnemi wykorzeniaſz miłość właſną, abyś nabył mądrości? *Sporządził wemnie miłość.* Załuy tedy żeś znowu tego Mieſiąca obowiązkom ſtanu ſwojego nie uczynił zadoſyć. Przynaymniey dziś poſtanow niektóremi umartwieniami niedoſtatek dopełniać, a w dniach naſtępujących bardziey ſię polepſzać. Abyś zdołał, proś przyczyny Swiętego ANDRZEJA Apoſtoła, abyś mogł krzyż ſwoy w Swiętym Zakonie aż do smierci ſtatecznie dzwigać, y na nim z nim umierać.

GRUDZIEN.

DZIEN I.

CZEMU KAZDEY GODZINY ROZWAZAC TRZEBA ZYWOT WIECZNY.

Zywot wieczny na umysle ſwoim niech zawſze rozbiera. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz chce bowiem, *abysmy zawſze na umysle ſwoim rozbierali żywot wieczny:* Ale uczyniemy zadoſyć woli SS. Oyca, bylesmy każdey godziny na-

na, naprzykład owego Swiętego Starca, (o ktorym wſpominają żywoty Oycow, że ſię każdey godziny do poniesienia prac, do cierpliwości, y poſtępku pobudzał,) y my rozważali chwałę Niebieską. Ktożby bowiem każdey godziny rozbierając na umysle ſwoim żywot wieczny, a nie chętnie by dla Nieba prace, to godzinę na Swiętym czytaniu, to na modlitwie, to co innego na nauce z wielką gorliwością bez uſtawania podjął? Izali w tedy więcey nie będziemy pracować, ale uſtawicznie leżec, kiedy za małą tego czaſu pracę napełni nas Pan Bog wdzięcznością twarzy ſwojey. Ten bowiem będzie wieczny ſpoczynek, y błogosławieńſtwo naſze, gdybysmy zasłużyli na jego twarz w twarz patrzyć. Dobrze to zrozumiał *Filip*, kiedy mowi: *Panie, pokaż nam Oyca, a doſyć nam na tym.* Doſyć jeſt zaiſte na tey ucieſze, obaczyć twarz Boską, ani już czego inſzego więcey nie trzeba, bo nie będzie, czegoby więcey potrzeba było, gdyby było widzenie to, ktore jeſt nadewſzyſtko. To rozważay każdey godziny, a ochotnym, y gorącym będzieſz każdey godziny w uczynku ſwoim.

PUNKT II.

Zywot *wieczny niech na umysle ſwoim zawſze rozbiera.* Kto by to każdey godziny uważał, że nie z radością pokuſy na duſzy, choroby na ciele, utrapienia od przeciwnikow, wſzyſtkie świata tego przeciwności ponosi? Izali ſię nie oddaje za momentalną tę, y lekką utrapienia krotkość wieczna chwały wielkość? Ponieważ

taką wſzelkiego weſela, wſzelkiego ukontentowania, y wſzyſtkiego dobra obfitość ta chwały wielkość w ſobie zamyka, że gdyby nam pozwolono choć naymnieyſzego momentu z niey na punkt czaſu do skoſztowania, przecie wſzyſtko złe aż do końca świata dla niey powinnibysmy cierpieć. Więc co, y jako z radością przyſtoi nam cierpieć, gdy nie jeſt nic doczeſnego, ale nieskończono, ktorey ſię weſela żadnym nie zamykają końcem, ani ſię żadnemi nie trwożą przykrościami? To rozbieray każdey godziny, a żadnemi ſię nie przekonaſz przeciwnościami. Albowiem y nam potrzeba cierpieć, jezeli chcemy z Chryſtuſem wniść do chwały.

PUNKT III.

Zywot *wieczny niech na umysle ſwoim zawſze rozbiera.* Ktoby bowiem każdey godziny myslał o nim, czyliby ſię do wielu, y natężeńſzych uczynkow cnot nie pobudził? I-zali w domu Oyca nie jeſt wiele mieſzkania, ale jedno nad drugie jeſt wyżſze? Im kto więcey w Ewangeliczney doskonałości poſtępuje, tym w Niebie wſpaniałſze o-trzyma mieyſce. Tam nie maſz braku w oſobach, ale wzgląd na zasługi. Rozbierz tę rozmaitosc zapłaty, a bez przeſtanku bieżeć będzieſz w zawody cnot, abyś doſzedł zapłaty. O jak ſzczęsliwym będzieſz, jeżeli, gdy taka mnogość złosliwych jeſt odpędzona, ty mogł byś wniść na weſelną ucztę! O jak ſię cieſzyć będzieſz, że życia zrzodła y upragniony zawſze czerpać, y czerpając mogłbyś pragnąć; bo ci ſię tam na nic nie zgodzi, albo

albo chciwość namiętności rodzić, albo nasycenia ckliwość! O jak się cieszyć będziesz, żeś zawsze bardziey ku Bogu postępował! Albowiem choćby y naymnieyszy z Swiętych był doskonale błogosławionym, przecie według jakości zasług większe, lub mnieysze otrzymują błogosławieństwo.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! każdey godziny rozbierasz żywot wieczny, abyś zawsze gorliwiey dla Nieba pracowała? *Czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani do serca ludzkiego nie wstąpiło, to Bog nagotował tym, którzy go kochają.* Czy każdey godziny rozbierasz żywot wieczny, abyś cierpliwie zniosła przeciwności? *Nie są zgodne męki do przyszłey chwały, która się w nas objawi.* Czy każdey godziny rozbierasz żywot wieczny, abyś w cnotach bardziey postępowała? *Gwiazda bowiem od gwiazdy się rożni.* Załuy, żeś tak rzadko dla postępku duszy swojey rozbierała błogosławieństwo swoje. Postanow każdey godziny o nim myslić, abyś gorętczey pracowała, abyś ochotniey cierpiała, abyś się częściey cwiczyła w cnotach Swiętey Reguły.

DZIEN II.

O POTRZEBIE, POZYTKU, Y ZĄDANIU KARANIA.

Karaniu Zakonnemu niech podlega. z Rozd. 48.

 PUNKT

PUNKT I.

Częstosmy czytali w Xiędze *Dialogorum* Swiętego Grzegorza, ze SS. Ociec karania używał na występnych Braci. Tak Mnichow za Klasztorem jedzących ukarał; innych, że wzieli chustki bez pozwolenia, strofował; tułacza owego pod czas modlitwy rozgą ubił. Częściey jeszcze o radzącym kary, y nakazującym czytam SS. Oycu w Regule: *Karaniu Zakonnemu niech podlega.* Potrzebna jest bowiem Zakonnikowi kara. W którym Klasztorze na złą gòrliwość Braterską częstego nie masz karania, tam Izraelskiego pospolstwa tajemny panuje niedostatek, ktòre kowala nie miało. Bo jako żelazo inne metalle mocno uskramia, tak młot kary występujących nałogi hamuje, y nie jako kując przeciwney naginaniu ducha twardość łamie. A jako Filistynczykowi przestrzegali tego, aby snadz żydzi nie robili miecza, albo włoczni; tak złosliwe duchy zdradliwey pobożności zasłoną, żarliwość kary, miecz ducha znieść z ust Braci usiłują. Tak się dzieje, aby przestali słuchać słowa Bożego, na Swięte cwiczenia aby nie chodzili, aby osłabiała żywność karności, y cała spękała się Zakonność. Bo gdy każdy za swoim idzie zdaniem, ani mu ścisła Mistrzowstwa karność nie da odporu, poniewolnie duchownego zachowania gwałci ustawę. Zkąd ktokolwiek jest, w kim się burzy życia Zakonnego górliwość, rad przyimuje karania, y wtedy też, gdy jest niewinnym, cieszy się swoim połajaniem. Nie dla tego, żeby go o grzech

grzech grzyzło ſumnienie, ale poniewaſz ſię ſpodziewa, że to drugim słuchającym pomoże, aby, dla czego on niewinny, y czyſty był ſtrofowany, drudzy albo upadli, albo mający upaść ſnadz ſię poprawiali.

PUNKT II.

Karaniu *Zakonnemu niech podlega.* Pożyteczne jeſt albowiem karanie. Bo na to ſię człowiek z świata Miſtrzowſtwu karności Zakonney poddaje, aby rzecz, ktorą z świata pochlebującego zaciągnął, przykrego karania muł ſtarł. Zkąd Duch Swięty napomina w Piſmie Swiętym. *Nawròccie ſię do ſtrofowania mego, ot pokażę wam ducha mego.* Nie mowi: *Do pobłażania mego*, ale *nawrόccie ſię do ſtrofowania mego.* Albowiem do niektòrych ſtrofowaniem gardzących mowi: *Rano powſtaną, a nie znaydą mnie, dla tego, że obrzydzili moją karność, y nie przyjęli bojazni Bożey, ani na radzie mojey nie przeſtali, y uwłaczali całemu ſtrofowaniu memu.* Ztąd napomina, mowiąc: *Karności Pańskiey, Synu moy, nie odrzucay: y nie uſtaway, gdy od kogo bywaſz karany:* Albowiem kogo Bog kocha, tego karze, y jako Ociec w Synu podoba ſobie. Sprawiedliwie bez wątpienia nie o ludzkim, ale o Boskim mowi ſię karaniu, gdy w miłości Chryſtuſowey od bliźniego ku bliźniemu naciąga ſię ſurowość, aby ſię od złego oddalał, a czynił dobrze. Ty takich pożytkow karania nie zaniedbyway. Do niego ſię pilnie przykładay, y odbieray ochotnie.

PUNKT III.

Karaniu *Zakonnemu niech podlega.* Pożądane jest bowiem karanie. Mądry twardość uczynioney srogości dla duszy swojey ran za lekarstwo szacuje. Zkąd jest napisano: *Jeżelibyś strofował mądrego, zrozumie karność.* Y znowu: *Więcey wskora strofowanie u mądrego, niż plagi u głupiego.* Więc jak chory, który nie bierze lekarstwa, umiera; tak, kto nie bywa strofowany, nie może się podnieść z słabości duszy swojey. Zkąd znowu przez Salomona powiedziano: *Niechciey odeymować od dziecięcia karności, jeżeli byś go bowiem zaciął rozgą, nie umrze, ty go rożgą bijesz, a duszę jego wybawiasz z piekła.* Chcesz słyszec, co się przytrafia, ktorzy niechcą być karani? ktory gardzi strofowaniem starszych: Na męża, który pogardza zaciętym karkiem karzącego, spadnie nagłe zatracenie, y za nim nie poydzie zdrowie. Izali karanie nie jest pożądane?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! potrzebę karania Zakonnego poznajesz? *Oto! ja stworzyłem rzemieslnika poddymającego w ogniu wągiel, y wynoszącego naczynie do dzieła swego.* Czy rozważasz pożytek karania Zakonnego? *Lepsze jest jawne karanie, niż miłość ukryta.* Czy masz pragnienie, przykładania się do karania Zakonnego pilnie, y ochotnie przyimowania? *Kto się kocha w karności, kocha mądrość; kto zaś nienawidzi łajania, głupi jest.* Żałuy, żeś y ty do tych czas była z liczby tych szaleńcow. Postanow dla tego często potrzebę poznawać karania

Za-

Zakonnego; rozeznawać jego pożytek, tak kochać, y żądać go, abyś się do niego y pilnie przykładała, y ochotnie przyimowała.

DZIEN III.

ZE, KTO SLUBOW NIE PEŁNI, ALBO GWAŁCI, ZDAJE SIĘ NASMIEWAC Z BOGA.

Jeżeliby kiedy uczynił inaczey, aby wiedział, że go ten potępi, z ktòrego się naśmiewa. z Rozdz. 58.

PUNKT I.

Jakby był ciężki grzech tych, którzy nie pełnią slubow, gwałcą, albo wiarę Profeſsyi swojey łamią, SS. Ociec nasz temi świadczy słowy: *Jeżeliby kiedy uczynił inaczey, aby wiedział, że go ten potępi, z ktòrego się naśmiewa.* Naśmiewa się bowiem z Boga, kto nie wykonywa slubow swoich. Ofiarowałeś samego siebie Bogu, a stawszy się wzad cofającym, umykasz się? Boga dziecięciem, a siebie czynisz jaykiem, bo gdy wprzod siebie samemu ofiarowanego usiłujesz niejako igrając uchodzić, zdajesz się chciec go przegarzać, jako dziecinę. Niechcieycie się mylić, Bog nie bywa wyśmiany; coby bowiem człowiek zasiał, to y żąć będzie. Szydzisz z Sprawcy, obrażasz kłamstwem prawdę. Ale gdy Bog jest bez wątpienia prawdą, żadnym bardziey występkiem nie bywa obrażony, jako kłamstwem

ſtwem. Obiecałeś, a obietnicy wypełnić ſię lękaſz? ślubowałeś, a ślubu, abyś go oddał, nie boiſz ſię zwłaczać? słuchay Pſalmiſty mowiącego: *Slubuycie, y oddawaycie.* Słuchay Moyżeſza: *Gdy będzieſz ślubował Panu Bogu twojemu ślub, nie będzieſz ſię ociągał oddawać*, bo go wyciągać Bog twoy będzie.

PUNKT II.

Jeżeliby *kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z którego ſię naſmiewa.* Szydzi bowiem z Boga, kto śluby ſwoje gwałci. U ludzi każą zachować obietnicę, tym bardziey u Boga? Człowiek więc nie traci tego, co raz wziął: Bog zaś na prawie dziedzictwa ſwego oſzukany zoſtanie? Ziemskiego żołdu wodzow tych bronią, ktorzy służbę woyskową obiecali: my na Boskiego wybierania ſię broń przyſięgamy, wyrazamy na ſobie charakter żołnierſtwa Niebieskiego, a znaku cechować na ſobie zbiega nie bojemy ſię? Izali nie naſmiewamy ſię z Boga, jakby on był ſłabſzym, niż człowiek, wodz woyskowy, ktoryby złośliwych, y niewiernych bronić nie mogł? Dałeś o Bracie! O *Sioſtro*! Bogu nie złoto, nie konia, nie co cudzego, czego nie maſz, ale ſiebie ſamego przez śluby ſwoje, jaką że tedy nadgrodę Panu twojemu daſz w zamianę? *Jaką że bowiem da odmianę człowiek za duſzę ſwoją?* Więc nawróć ſię do Pana Boga, a opuść grzechy ſwoje; modl ſię przed obliczem Boskim, a umnieyſzay obrazy; odnawiay, y oddaway śluby ſwoje Naywyżſzemu Panu: bo zachowaſz, y uczyniſz,

niſz, jako obiecałeś Panu Bogu twojemu, y właſną wolą, y uſtami ſwojemi wymowiłeś.

PUNKT III.

Jeżeliby *kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z którego ſię naſmiewa.* Z Boga ſię bowiem naſmiewa, kto wiarę jemu daną łamie. Izali nie ſzydzi z Boga, kto dwojako Bogu obiecuje. Obiecuje uſtami, ale uczynkiem, co obiecał, umyka. Ale uważ owe Prowerbialiſty Pańskiego słowa: *Synu moy, jeżelibyś ſię ręczył za przyjaciela ſwego, dałeś rękę ſwoję obcemu; uwikłałeś ſię słowami uſt ſwoich, y ułowiłeś ſię właſną mową ſwoją.* Albowiem jeżeli rękę ſwoją obcemu daje ten, y ſiebie do oddania rachunku za niego winnym czyni, kto by ſię za przyjaciela ręczył, tym bardziey ty rachunek winieneś Bogu, który nie za obcego, albo cudzego obiecałeś, ale ſiebie ſamego Panu Bogu oſobliwie ofiarowałeś? Acz zacząłeś ogniem miłości Boskiey pałać, gdyś poſtanowił oddać ſię na służbę żołnierſtwa Niebieskiego, gòreć bez wątpienia zacząłeś dla ducha; ale dla wyrodney ciała gnuſności cały ſtałeś ſię oziębłym. Widziſz ſię pokazywać przed ludzmi, ale w oczach Pana Boga upadłeś. Pówróć że ſię tedy do Boga twojego. Przepraſzay go za zgwałconą wiarę. Na nowe obiecuy, aby więcey nie pamiętał nieprawości twoich.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! z Boga nie naſmiewaſz ſię nie pełniąc slubow ſwoich? *Jeżeli byś ſię bawił, będzie ci poczytano za grzech.* Czy nie naſmiewaſz ſię z

Boga gwałcąc sluby swoje? *Początek pychy człowieka, odstępować od Boga.* Czy nie naśmiewasz się z Boga łamiąc wiarę daną? *Nie uczyni nieważnym słowa swojego, ale wszystko, co obiecał, wykona.* Załuy, ześ y ty slubow przynaymniey nie pełniąc, z Boga się naśmiewała. Postanow: sluby pełnić; slubow nie gwałcić; przestrzegać wiary daney w całości.

D Z I E N IV.

O POCHWALE ŁEZ.

Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać. z Rozdz. 4. Instr. 58.

P U N K T I.

Nayświętszy Ociec nasz słusznie nam łzy zaleca, mowiąc: *Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień Bogu na modlitwie wyznawać.* Nic bowiem nie masz skutecznieyszego nad łzy. Mokrość łez duszę z wszelkiey skazy czyści, y dla wydania cnot rodzaju serca naszego rolą żyzną czyni. Często mizerna dusza jako pod szronowym lodem listki, y kwiatow ozdoby składa, a za odstępującą łaską sama w sobie pusta, cała zostaje suchą, y jakby dla opadających kwiatow widzi się z ozdoby obnażona. Ale wnet jakby łzy z daru uprzeymego Dozorcy wytrysły, natychmiast taż sama dusza się odmładza, rozpuszcza się z mrozu gnuśności:

y nie jako wiosienne drzewo powianiem południowego wiatru zagrzewając się, ożyłym cnot swoich kwiatem się przyodziewa. Gdy tedy cały schniesz, y wiele niedoskonałościami obfitujesz, także łaski odbieżysz zmysłem pojętney; żąday płaczu, proś codzinnie Pana Boga o łzy, a łzami od wszelkiey skazy oczyszczony zostaniesz.

PUNKT II.

Złości *swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień Bogu na modlitwie wyznawać.* Zaiste nic nie masz skuteczniey szego nad łzy, bo łaskę wyjednywają. One więc do Trybunału Boskiego wysłuchania poufałe przystępują, y upraszający łacno, o co proszą, o naszych grzechow pewnym odpuszczeniu mają nadzieję. Łzy są w związkowym pokoju między Bogiem, y ludźmi pośrzednikami, y prawdziwemi są, także nayuczeńszemi w każdey ludzkiey niewiadomości wątpliwości Mistrzyniami. Bo w czymkolwiek wątpiąc, jesliby się Bogu podobało, albo nie, nigdy lepiey pewności od Boga nie odbieramy, jak gdy prawdziwie płaczący modlemy się. Oto! jak łzy omywają wszelką plugastw w nierządnicy zarazę, y nieczystym rękom dają, że nie tylko nog, ale y Pańskiey głowy dotykać się zasługują. Płaczże tedy, a łaskę znaydziesz w obliczu Pana Boga.

PUNKT III.

Złości *swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień*

 Bo-

Bogu na modlitwie wyznaway, bo nic nie masz skuteczniey- szego nad łzy, bowiem gdy z oczow ciała wynikają, do nadziei nas naywyższego błogosławieństwa podnoszą. Nie mogą być pogardzone w prozbie swojey, ktore też ogromne głosy mają w uszach Stworzyciela, Te głosy ow często do Boga wypuszczał, y coby mogły dla o- trzymania, subtelnie poznał, ktory mawiał: *Wysłuchay modlitwę mają Panie y prozbę moją a przenikay uszami łzy mo- je.* Kto bowiem nie oczami uważania, ale uszami prze- niknienia żebrze, iż głosy zawierają się we łzach, jaw- nie pokazuje. Bo łzy gdy w obliczu litościwego sędzie- go proszą, nic nie powątpiwają, ale tak miłosierdzie, jakoby rzecz wszelaką właśnego prawa sobie przywła- szczaią, y ze wyiednali to, o co prosili, cieszą się z u- fnością. O łzy roskoszy duchowne, nad miod bez wąt- pienia, y nad wszelki kanar słodsze! płyńcie bez prze- stanku z oczow naszych, abyście nam nadzieie błogo- sławieństwa uczynili.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! płaczesz dla o- czyszczenia duszy? *Piotr zaczął płakać gorzko.* Czy pła- czesz dla uproszenia łaski? *Magdalena łzami zaczeła obmy- wać nogi Jezusowe.* Czy płaczesz dla otrzymania nadziei błogosławienstwa? *Paweł Panu służył z wszelką pokorą, y łzami.* Załuy, żeś do tychczas tak mało się modliła dla łask łez. Postanow napotym gorąco o nie prosić Pana Boga dla oczyszczenia duszy dla uproszenia łaski, dla otrzymania nadziei błogosławieństwa.

DZIEN

DZIEN V.

JAKIE ZŁE NIESZCZĘSLIWA DUSZA ZAKONNIKA CIERPI, GDY SIĘ DO ZIEMSKIGH POWRACA RZECZY.

Nam gnuſnym, y zle żyjącym, także niedbałym wſtyd jeſt z zatrwożeniem. z Rozdz. 37.

PUNKT. I.

W iakie złe Zakonnik wpada, gdy ziemskich, y ſwiatowych żąda pociech, SS. Oćiec krotkiemi, ale powaznemi opiſuie słowami: *nam gnuśnym y zle żyjącym także niedbałym wſtyd ieſt z zatrwożeniem.* Nieſtetyż! iakiego wſtydu z zatrwożeniem nie maſz nam gnuſnym? gdy bowiem ſwiatowych, y ziemskich ſzukamy uciech, oto! nieiaka iakby skupiona rzeſza wſzyſtkiego, coś‐my widzieli, albo słyſzeli, znowu naſ prowadzi, abyśmy zgiełk czyńiących żądz łoskot przykro cierpieli. Jeżeli by ſię myśl naſza zaczęła pilńiey na modlitwie zabawiać, oto widoki myśli, oto poſtaći rzeczy, ktore widział Aczkolwiek człowiek ſię opiera, y iak by około lataiące muchy odegnać od myśli ſwoiey uſt uſiłuie, ale one wnet iak odlecą, tak ſię powracaią; zaraz iak tylko bywaią odpędzone, znowu ſiadaią, y nieiako uciekaiącego ſwoiego gonią, aby iego złapać, a do właſney niewoli kuſzą ſię cwiczenia przywieść. w tedy ſię

się nieszczęśliwa dusza uczy iak wiele niedobiegła, że się do ziemskich, y swiatowych przywiązała rzeczy. Ty się więc niechciey przez gnusność do nich nakłaniać, gorąco zasadzay się na przedsięwzięciu swoim. Opuść ten mizerny świat, y jego przyłudy, aby się więcey tak szpetnie nie wysmiewał z ciebie.

PUNKT II.

Nam *zle żyjącym jest wstyd z zatrwożeniem.* Albowiem gdy powołania naszego nie pomęsku pilnujemy, zle żyjemy, y wdalismy się w zmyslność, niestetyż! jak jestesmy zawstydzeni? ponieważ niszczeje dusza nasza sucha, zacmiona, kamienna; nakształt kamienia zatwardziała, ani się we łzy rospływać, ani światła niemoże ciemnościami zewsząd otoczona widziec. Acz się stara przykładać do tajemnicy Psalmow, do Medytacyi, do Swiętego czytania, ale jako ciekącym oczom nieznośnym światłem odbija się. Ząda cnotą, jako może, do gòry się podnieść, ale niejakim swoim ciężarem obciążona, w ziemskich rzeczach upokorzona musi leżeć. Do kogoż się nie stosują przyzwoicie owe Proroka słowa: *Posadził mnie w ciemnościach, jako umarłych wiecznych; otoczył mnię, abym nie wyszedł, obciążył pęta moje, ale gdy bym wołał, y prosił, nie przypuści modlitwy mojey.* Smuci się, frasuje się, żąda, a że tey samey nędzy nie pozwalają jey opłakiwać, ostrzeyszą bolow przykrością napełnionia, trapi się. Ty tedy martwi zmysły swoje, abyś nie wpadł wtę nędzę, abyś z niey jak nayprędzey był uwolniony.

PUNKT

PUNKT III.

Nam *niedbałym wstyd jest z zatrwożeniem.* Zaiste gdy jesteśmy niewiernemi, naymnieysze zaniebywamy rzeczy, albo zbytnią gorącością choć cwiczeniem obostronnym, jako naukami, *&c.* Zabawiamy się, pobożność pomału traciemy, ale niestetyż! jakie wtedy zatrwożenie na duszy? Dzieje się bowiem mysli nędzney tak zacmione zatrwożenie, że światła, którym się piertwey cieszyła, żadną miarą wynaleść nie mogłaby. Gdziekiekolwiek by duchowne odprawiała cwiczenia, tylko oschłość mysli odnosi. Teskni więc sobie na wszelkiey rzeczy duchowney. Staje się gorzkim, cokolwiek duchowi przedtym nad plastr miodu było. To zaś w ludzkiey mysli nieszczęście jest karą grzechu. Acz sprawiedliwa jest, aby kto czego się przez niedbalstwo chcący dopuścił, cierpiał niechcący. Ty tedy pobożność serca nad wszystko inne przekładay, nic nie zaniedbyway, bądz wiernym, a zawsze chodzić będziesz w wielkiey jasności z Bogiem swoim.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! brzydzisz się światowemi uciechami, abyś nie wpadła w ciemność duszy? *Y światło ocz moich nie jest zemną.* Czy zmyslność martwisz, abyś pociechy wnętrzney nie utraciła? *Dla tego ja płaczę, y oko moje wyprowadza wodę, że daleko odemnie jest Pocieszyciel nawracający duszę moją.* Czy jesteś wierną w naymnieyszych rzeczach powołania swego, y pobożność

żność ſerca nadewſzyſtko zachowujeſz, abyś nieſzczęścia wnętrznego nie miała uczuć? *Dobry jeſt Pan Bog ufającym w ſiebie, duſzy ſzukającey go.* Załuy, żeś do tych czas lata ſwoje w ſzczerey klęſce, y nieſzczęściu wnętrznym bez ſmaku Ducha przepędziła. Poſtanow wzdy w ſwietle zmiłowania Boskiego odetchnąć, a dla tego brzydzić ſię światowemi uciechami; martwić zmyslność ſwoją; być wierną w naymnieyſzych rzeczach powołania ſwojego, y pobożność ſerca nadewſzyſtko zachowywać.

DZIEN VI.

JAKBY MOGŁ ZAKONNIK PRZEZ UBOSTWO PRZYISC DO PRAWDZIWEGO BOGACTWA.

Niech Mnich na wſzelkiey podłości, y niedoſtatku przeſtaje.
z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Nie bez wielkiey nadgrody chce SS. Ociec naſz, *Aby Mnich na wſzelkiey podłości, y niedoſtatku przeſtawał.* Kto bowiem pragnie prawdziwych bogactw, łacno ſię zakocha w oſtatnim uboſtwie. W tym jednym nad wſzyſtkich bogatym ſię ſtanie, a tego, coby mu było potrzebnego, nie będzie mu niedoſtawać. W tym będzie miał złoto Mądrości Boskiey, ſrebro wymowy budującey. W tym uboſtwie ſą różne płaſzcze ozdobnego y uczciwego

wego obcowania, dwa razy farbowany bez wątpienia karmazyn podobney miłości, odzienie glancowney czyſtości. W tym biſior cierpliwości, ſzarłat Krolewskiey godności. Kto bowiem tak nad ſobą panuje, aby ſię kwapił martwić wſzelką pożądliwość doczeſnych doſtatkow, ſprawiedliwie przyodziewa ſię w ſzarłatu duchownego ozdobę. W tym uboſtwie mieć będzie pierścień wiary, naramiennik doskonałego w ſprawnym życiu dzieła, y manele też przypatrującey ſię bogomyslności. A ktozby tedy wſzelkiey chęci do doczeſnych bogactw chętnie nie odrzucał, a na wſzelkiey podłości nie przeſtawał, aby nabył prawdziwego cnot bogactwa?

PUNKT II.

Na wſzelkiey podłości, y niedoſtatku niech Mnich przeſtaje.

Łacno przeſtanie na potrzebach życia, kto dobra Niebieskiego ubogim w duchu obiecanych zabiega, bo w owym prawdziwego błogosławieńſtwa żywocie, jakie tobie, y jak lepſze dadzą ci rzeczy, nie jeſt wiadomo, przyznaję ſię, że nie to jeſt ſił naſzych o tym rozmawiać, nie jeſt naſzey zdolności ſzperać. Na tym niech będzie doſyć, dla zyskownego skutku niewyrażoney ſprawy to donieść, że to wezmą, ktorzy wſzyſtko doskonale opuścili, *Czego oko nie widziało, ani ucho nie słyſzało, ani ſię w ſercu ludzkim nie pomieściło, co Bóg nagotował kochającym ſiebie.* Oto! ile, y jakich Swiętych nadzieja tych Niebieskich doſtatkow do oſtatniego światowego przyprowadziła uboſtwa? Uwaz *Pawła*, pierwſzego Puſtelnika,

nika, na chlebie, y wodzie przeſtaje. Uważ *Arſeniego*, ktòry z Dworzanina Ceſarskiego ſtał ſię tak ubogim, y niedoſtatnim, że tylko oſtatnią potrzebę do żywności, y odzienia przypuſzczał. Uważ Swiętego Oyca ſwego, wſzyſtkie, y bardzo obſzerne dziedzictwa światowe opuścił, ktòrych przecie wolno mu było używać, a na wſzelkim uboſtwie, y niedoſtatku w skale Sublackiey przeſtawał. Pragni y ty dobra Niebieskiego, a ochotnie ich nasladować będzieſz.

PUNKT III.

Na *wſzelkiey podłości, y niedoſtatku niech Mnich przeſtaje.* Zadnego fraſunku o doczeſne rzeczy mieć nie będzie, kto za ſwòy skarb, y tu y tam ſpragnie odziedziczyć Chryſtuſa. On ſię bowiem nam ſtał Odkupicielem, y ſzacunkiem, y zapłatą, ktòry jeſt życiem ludźkim, y wiecznością Aniołow. Tego jeżelibyś w pierſiach ſwoich przez pilne ſtaranie oſadził, na niego też wſzelką pieczołowitość jakieykolwiek potrzeby włożyſz. A gdy ſię w nim przez uſtawiczney modlitwy rozmowę cieſzyſz, także ſiebie czułemi Swiętey bogomyslności zaſilaſz potrawami, on ci ſię ſtaje pokarmem y odzieniem. Jeżelibyś zaś jednakowo niektòrey powierzchowney potrzebował wygody, nic nie powątpiway, nie trać nadziei o jego wierney obietnicy, ktòrą deklaruje, mòwiąc: *Naprzòd ſzukaycie Krôlewſtwa Niebieskiego; a to wam wſzyſtko przydano będzie.* Ktoż bowiem pragnącey Izraelskiego poſpolſtwa gromadzie z owego ſuchey ska-

ły kamienia zrzodłom kazał wypływać; ktory łaknącym Niebieskiey manny przez letni czasow przeciąg mogł dodać, ten jednego człowieka na swoich ustawicznie przestającego usługach niebędzie mogł opatrzyć potrzebami? My zaiste naymnieyszey wiary, nalegamy na Chrystusa, aby był skąpym. Bez wątpienia małego serca niedowiarstwo czyni ubogim Chrystusa; ale zupełna wiara bogatym jego, y hoynym doznaje w darowaniu darow. Usiłuy tylko w tym się cwiczyć, co roskazał, a żadney zgoła niech nie będzie wątpliwości z tego, co obiecał. Bądz bespiecznym poborcą, gdzie do oddania prędki jest dłużnik. Bez przyczyny tam się niedowierza, gdzie on jest obiecownikiem, ktory nigdy nie kłamie. Ubespieczonym chodzi sobie dłużnik, gdy prosta prawda utrzymuje się w obietnicy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! odrzucasz chęć do ziemskich dostatkow, abyś prawdziwych bogactw, y cnot nabyła? *Zgoła bogatym był ow ubogi Łazarz, ktory po śmierci swojey godzień był na łonie Abrahama odpoczywać.* Czy przestajesz na potrzebach, abyś prawdziwe bogactwa, Niebieskie dobra otrzymała? *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Krolestwo Niebieskie.* Czy nie masz żadnego frasunku o jakikolwiek doczesny niedostatek, abyś prawdziwe bogactwa, Chrystusa odziedziczyła? *Oto! ten jest Syn moy, w ktorym sobie upodobała dusza moja.* Załuy, żeś bogatego ubostwa nie poznała. Postanow dla ich otrzymania chęć do doczesnych dostatkow wykorzeniać; przestawać na potrzebnych rzeczach;

czach; żadney nie mieć frasobliwości o jedzeniu, y odzieniu.

DZIEN VII.

O ZAKOCHANIU SIĘ CELLI, Y SWIĘTEY PUSTYNI.

Niech będzie sam. z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Jakby SS. Ociec kochał Pustynią, wydaje się z tego, że w młodym wieku do niey się przeniosł, długo w niey mieszkał, takze Cellę swoję ukochał. Oto bowiem *Totyla* jego w Celli znieważa, a niechciał SS. Ociec dla wyznaczenia nowego wystawienia Klasztoru Celli opuścić, ale się wesnie Przełożonemu pokazał, y kazde z osobna wyznaczył mieysce. Zkąd y nam naybardziey Celli, y Pustyni, czyli osobności zamiłowanie zaleca; gdy mowi: *Niech będzie sam.* A ktożby nie kochał Celli (Cella bowiem jest duchownego cwiczenia dziwnym warstatem, na którym zapewne ludzka dusza Stworzyciela swojego w sobie naprawia obraz, y do czystości się swojego początku wraca. Tam się zmysły tępe do subtelności swego dowcipu powracają, y występney natury przasniki szczerze się naprawiają. Jey przyznać trzeba, aby się zdawały usta ustami bledniejące, y mysl była łaski Boskiey tłustością wytuczona. Jey przyznać, aby

czło-

człowiek czyſtym ſercem poglądał na Boga, ktòry w ſwoje uwikłany ciemności ſiebie ſamego nie znał. Ona ſprawuje, że człowiek do ſwego powraca ſię początku, y z wypędzenia na wygnanie do znakomitości dawney czci przywraca. Ona to czyni, aby człowiek poſtanowiony jak na zamku mysli, wſzyſtko obaczył, jak pod ſiebie ſpływa, także jak ſam w tych rzeczach wpadających wycieczce upatruje dla ſiebie przeyście.

PUNKT II.

Niech *będzie ſam.* Ktożby nie kochał Celli? Cella jeſt przybytkiem Swiętego żołdu, wybieraniem ſię zwycięskiego woyska; Obozem Boga, wieżą Dawida, ktòra jeſt zbudowana z baſztami; tyſiąc puklerzy wiſi na niey, wſzelaka broń mężnych żołnierzy. Cella jeſt polem Boskiey potyczki; placem duchowney utarczki, Komedyą Aniołow, gdzie Duch z ciałem w zawody chodzą, a mężny od słabości nie bywa pokonany. Zgrzyta nieprzyjacioł otoczone okrucieńſtwo; ktòrzy ſą w Celli, zbroją wiary opatrzeni pòd Hetmana ſwojego nie zwyciążoną obroną skaczą, y z porażenia nieprzyjacioł ſwoich już pewni tryumfują. Do ktòrych bez wątpienia mowi: *Pan Bog będzie za was wojował, a wy milczeć będziecie.* A jeżeli jeſt jeden: Nie boy ſię, więcey bowiem jeſt z nami, niżeli z niemi. O Puſtynio śmierci wyſtępkow, a życia cnot? w tobie ſię poznają grzechy, y lekarſtwa na grzechy, w tobie ſię jedynie cnoty pełnią.

PUNKT III.

Niech *będzie ſam.* Ktożby nie kochał Celli? Szkołą jeſt Niebieskiey nauki, y Boskich ſztuk karnością. Tam bowiem Bog jeſt całym; jeſt dróga, którą ſię bieży, przez którą przychodzi ſię do Naywyżſzey Prawdy znajomości. Tam ſię poznają tajemnice Boſtwa, o których ſię nie godzi mowić człowiekowi. Tam Prawdę Ewangeliczną zgoła poymujemy. Tam y o całym życiu, y o śmierci Chryſtuſa otrzymujemy wiadomość, y nie tylko o tym zaiſte co powierzchownie czynił, ale y co wewnętrznie na duſzy. Nikt zaś do tak wſpaniałego prawdy nie dochodzi poznania, jeżeliby nie zamiłował oſobność. Izali *Moyżeſz* na puſtyni nie rozmawia z Bogiem, y Boskiey prawdy nie odbiera wyroku? Izali *Eliaſz* na puſzczy nie poznawa przechodzącego Pana? Izali *Eliżeuſz* dwojakiego Miſtrza ſwojego ducha nie odbiera loſem na puſzczy? Izali y SS. Ociec naſz naprzod nie obaczył Stworcę, kiedy ſam na wieży tey czuwał, y modlił ſię?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! kochaſz Cellę dla naprawy obrazu Boskiego na duſzy ſwojey? *Oſobność powinień kochać, ktokolwiek Bogu żyć pragnie* mowi Swięty Tomaſz. Czy kochaſz Cellę dla pokonania nieprzyjacioł ſwoich? *Puſtynia jeſt twierdzą uſtąpić nieznającym broniącym ſię* mowi Swiety Piotr Damiani. Czy Cellę kochaſz dla poznania Przedwieczney Prawdy? *Oddaleniem ſię nierozerwanym oſwieca ſię duſza* mowi tenże. Załuy,

łuy, żeś do tych czas tak się wzdrygała Celli. Postanow ją kochać dla naprawy obrazu duszy swojey; dla zwyciężenia nieprzyjacioł swoich; dla poznania Prawdy.

DZIEN VIII.

Na Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Nayświętszy MARYI Panny.

O SZCZĘSCIU NAYSWJĘTSZY MARYI PANNY BEZ ZMAZY POCZĘTEY, Y DUSZY OD POZĄDLIWOSCI CZYSTEY.

Nie chodz za pożądliwościami swojemi. z Rozdz. 7.

PUNKT I

O niezmierna dobroci Boskiey szczodrobliwości ku Nayświętszey MARYI Pannie! zbogacił ją łaską poprzedzająca, ktòra ją od grzechu pierworodnego cale wyzwoliła, aby dusza jey nie pierwey by ciało ożywiła, niż by miłość serce jey napełniła. Tą zacnością między wszystkiemi czystemi ludzmi wywyższona, bo się Matką Boską stać miała. Tak zdobiło ją, żeby taką jaśniała czystością, nad ktòrą większa po Bogu wymyslić by się nie mogła. O jakie to jest szczęście Nayświętszey MARYI Panny! abyś je poznał, uważ podnietę grzechu pierworodnego, jak wiele złego; y grzechow za sobą po-

pociąga. Ledwie co bowiem poczęci jesteśmy, jużeśmy z Prorokiem narzekać powinni: *Oto bowiem w nieprawościach początem się, y w grzechach poczęła mnie Matka moja.* A chociaż Swiętym chrztem jesteśmy odrodzeni, jednak zostaje podnieta grzechu, zkądbyśmy się zawsze do złego pobudzali. Jeżeli zawsze duch z ciałem nie walczy, y oney rozumowi nie podbija, wprawujemy się z jednego do drugiego grzechu. Jak szczęśliwa zaś jest dusza, ktòra według zdania SS. Oyca za pożądliwościami swojemi nie idzie? Przynaymniey się ustrzeże grzechu uczynkowego.

PUNKT II.

Nayświętsza MARYA Panna nie tylko od grzechu pierworodnego jest wyzwolona od Syna, ale też taka jey jest dana łaska, aby wszelaką Aniołow, y ludzi przeniosła miłość. Bo fundamenta jey na gòrach Swiętych; kocha Bog Bramy Syonu nad wszystkie przybytki Jakubowe. Na wierzchu świątobliwości Anielskiey, y ludzkiey założona jest świątość MARAI. Y bardziey Bog ukochał początek świątobliwości jey, niż dokończenie doskonałości innych. A o jak zupełnie do łaski tey stosowała się, y znią robiła? Jak doskonale chodziła za natchnieniem jey? żadney przeszkody nie czuła od podniety grzechu pierworodnego. Coż nam bardziey przeszkadza, jak pożądliwość, abysmy łasce Pana Boga nie byli posłuszni? Ta, mysl zacimia, aby jey nie poznała. Wolą osłabia, aby nie szła za nią. Jak zaś jest szczęśliwa

sliwa duſza, która słucha napominania SS. Oyca, aby nie ſzła za pożądliwościami ſwojemi; tak bowiem y ona na przykład bez zmazy Poczętey Panny za łaski natchnieniem choć zdaleka pòydzie.

PUNKT III.

Przebłogosławiona Panna nie tylko od grzechu pierworodnego uwolniona jeſt od Syna, ale tez jey taka jeſt pozwolona łaska, aby jey uſtawicznie przyczyniaia. Jako bowiem sługa ow Ewangeliczny talenta ſwoje pomnożone Panu ſwojemu oddał, tak Nayświętſza Marya Panna łaski bezprzeſtannie pomnażała. Nie była jey przeſzkodą podnieta grzechowa, aby nie miała z łaską ſpołrobić. Ale my nędzni, że tyle łask zaniedbywamy, izali nie to winno, że idziemy za pożądliwościami naſzemi? Jak ſzczęsliwa ta duſza, ktòra nasladuje SS. Oyca naſzego, gdy mowi: *Za pożądliwościami nie chodz ſwojemi*, tym bowiem ſpoſobem łacno dla nasladowania Nayświętſzey Maryi Panny łaski ſobie daney dopełni miary. O Naysłodſza Marya Panno! winſzuję ci z uprzeymego ſerca affektu łaski twojey, ktòrą cię Bog tak cudownie uprzedził, aby cię od grzechu pierworodnego, y jego podniety, także od wſzelkiey po śmierci skazitelności uwolnił. Nuż! o nayłaskawſza Panno, y Matko przyimi mnię za Syna przez tę łaskę ſwoją, y przez niepokalane twoje Poczęcie oczyść ſerce, y ciało moje od złych pożądliwości, abym ſię chronił grzechow uczynkowych,

ſzedł za natchnieniem łaski, a onę zawſze pomnażał, Amen.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! niebędzieſz chodziła za pożądliwościami ſwojemi, abyś nie wpadła w uczynkowe grzechy? *Zmysł, y mysl ludzkiego ſerca do złego ſą skłonne od dzieciństwa ſwego.* Czy nie póydzieſz za pożądliwościami ſwemi, abyś poſzła za natchnieniem łaski? *Izali, gdy dobrze czynić będzieſz, nie odbierzeſz? Jeżeli zaś złe; zaraz ſtanie wedrzwiach grzech twoy, ale pod tobą będzie żądza jego, a ty nad nim panować będzieſz.* Czy niepóydzieſz za pożądliwościami ſwojemi, abyś dopełniła miary łaski ſwojey? *Mowię zaś, według ducha chodzcie, a żądz nie wykonacie ciała.* Załuy, żeś według pożądliwości raczey, niż według łaski żyła. Poſtanow za pożądliwościami ſwojemi nie chodzić, abyś nie wpadła w uczynkowe grzechy; abyś ſzła za natchnieniem łaski; abyś jey zawſze przyczyniała.

DZIEN IX.

ZE PO UPADKU ZARAZ POWSTAC TRZEBA.

Powſtańmyż tedy za pobudką Piſma Swiętego, które tak mowi: Godzina już jeſt, abysmy zeſnu powſtali. z Pizemowy.

PUNKT I.

Abysmy nie długo w grzechu trwali, czyli z ułomności, czy z złości upadalibysmy w grzech, SS. Ociec naſz

naſz ſurowo nas napomina: *Powſtańmyż tedy za pobudką Piſma Swiętego, które tak mowi: Godzina już jeſt, abysmy ze ſnu powſtali.* Powſtań, mowi, powſtań proſzę, obudz ſię o człowiecze, który w grzechu zaſypiaſz; wzdy ſię ożyw, który od śmiertelnego miecza przed nieprzyjaciołami ſwojemi upadłeś. Przybywa Apoſtoł Paweł; ſłuchay, słuchay jego wołającego, kołacącego, y wyraźnemi nad tobą głoſami krzyczącego: *Powſtań, ktòry ſpiſz, a powſtań z umarłych, a obudzi cię Chryſtus.* Kto slyſzyſz budzącego Chryſtuſa, czemu o ſwoim wskrzeſzeniu niedowierzaſz? Słuchay uſt jego: *Kto wemnie wierzy, chociażby umarł żyć będzie.* Jeżeli Zycie Ożywiające ciebie ſzuka, aby cię pokrzepiło, y dodało ſerca, a ty czemu ſię zamykaſz, abyś dłużey w śmierci ſwojey leżał? ſtrzeż ſię, ſtrzeż ſię, żeby cię przepaść roſpaczy nie pochłoneła: Mysl twoja niech ma ufność w łaskawości Boskiey, aby dla wielkości grzechu nie była zatwardzona. Nie grzeſznikom to roſpaczać należy, ale bezbożnym; nie wielkość grzechow do roſpaczy przywodzi, ale bezbożność. Jeżeli tyle mogł diabeł, aby cię w głębinie wyſtępko wzanurzył; tym bardziey cię moc Chryſtuſa będzie mogła do tego, od czegoś odpadł, obrotu przywrócić? Więc powſtań, kto zaſypiaſz, o oświeci cię Chryſtus.

PUNKT II.

Powſtańmyż *tedy zapobudką Piſma Swiętego, ktòre tak mowi: Godzina już jeſt, abysmy zeſnu powſtali.* Pòwſtań,

ſtań, powſtań proſzę, mowi SS. Ociec twoy, ktòryś w grzechach zaſnął! Oto! miłoſierdzie Boskie ciebie wabi. Upadł oſieł ciała twojego w błoto pod cięzarem; jeſt bodziec pokuty, ktòryby kłoł; jeſt ręka ducha, ktòraby męznie wyciągała. Obacz! ow *Samſon* naymocnieyſzy, że ledwie co pochlebującey niewieście ſekret ſerca ſwego wydał, nie tylko ſiedm włoſow, w ktòrych ſię moc chowała, utracił, ale też ſtawſzy ſię łupem, y oczy pozbawił; potym zaś, gdy mu włoſy odrosły, proſił Pana Boga ſwego pokornie o pomoc, bałwochwalnicę Dagona obalił, y daleko więcey niż przedtym nieprzyjacioł pozabijał. Jeżeli tedy ciebie czart, ciało, y świat oſzukał, jeżeli ſiedm Darow Ducha Swiętego odebrał, jeżeli światło ſerca zagaſił, nie upaday na umysle, niechciey z gruntu roſpaczać, jeſzcze ſię pokrzep w ſiły, odważ ſię o mocnieyſze rzeczy kuſić, a tak przy miłoſierdziu Boskim z nieprzyjacioł ſwoich będzieſz mogł tryumfować. Uważ nieskończone miłoſierdzie Boga ku grzeſznikom. Faraona niepokutującego ile razy Boskie miłoſierdzie do pokuty przyzwało? Jak mile przyjął upokorzonego Achaba? Do jakiego świątobliwości ſtopnia przywiodł Piotra, Mateuſza, y Magdalenę? Jak litościwie obiecał Ray Łotrowi? Więc powſtań, który ſpiſz, a oświeci cię Chryſtus.

PUNKT III.

Powſtańmyż *tedy za pobudką Piſma Swiętego, które tak mowi: Godzina już jeſt, abysmy ze ſnu powſtali.* Powſtań,

ſtań, powſtań proſzę, nalega SS. twoy Ociec, ktòry jeſzcze ſpiſz w grzechu. Słuchay ſtraſzliwie wołającey Boskiey ſprawiedliwości: *Straſzliwa wpaść w ręce Boga żyjącego.* Jak wiele, którzy ſię opoznili nawròcić, po pierwſzym grzechu ſtrącił do piekła? Jak wielom, ktòrzy Boskich natchnieniow do pokuty pobudzających za niedbali, dopuścił w grzechu ſwoim umierać? Jak wielom, ktòrzy zwłaczali nawròcić ſię aż do śmierci, dla więkſzego ich potępienia grzechow dodawać grzechom dopuścił? O jak ſtraſzliwie ſprawiedliwości Boskiey ſroży ſię miecz na grzeſznikow! W ogniu żarliwości Boskiey będzie pożarta wſzyſtka ziemia, a w mieczu jego wſzelkie ciało. Czemuż ſię tedy bawiſz nawrócić? na co w grzechu choć na moment trwaſz? Ktòry ci tego momentu do pokuty pozwala, podnbno drugi ſprawiedliwości Boskiey zachował. Niechci będzie przykładem ow Puſtelnik, który gdy wielu ozdobiony cnotami z ſwoim niektòrym towarzyſzem służył Bogu, ta mu klęska przez diabła jeſt zarzucona, że gdyby kiedykolwiek go napaſtowała lubieżność, aby na nię zezwolił. Ale nędznik! gdy umarł, w przytomności towarzyſza, za to czartom oddany jeſt. Uważając jego cwiczenie ſię w cnotach towarzyſz zawoła: *O! ktoż będzie mogł byc zbawiony? y Jakże on to zginął?* Do krórego natychmiaſt rzekł Anioł: *Nieturbuy ſię, ten bowiem, ktòry lubo wiele uczynił, przez jednę nieczyſtość wſzyſtko zeſzpecił.* Więc powſtań, ktòry ſpiſz, a oświeci cię Chryſtus. Powſtań, aby cię ciemności

ści śmierci nie ogarneły. Powstań, abyś nie wpadł w ręce żyjącego Boga.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! zaraz po upadku powstajesz, że cię do pokuty wabi Chrystus? *Izali, kto upadł, nie przyłoży się, aby powstał?* Czy zaraz po upadku powstajesz, ze cię miłosierdzie Boskie do pokuty namawia? *Niechcę śmierci grzesznika, ale żeby się bardziey nawrócił, y żył.* Czy po upadku wnet powstajesz, że cię Boska sprawiedliwość budzi? *Wyostrzę jak błyskawice miecz swoy.* Załuy, żeś y ty częstokroć opozniała się z upadku powstawać. Postanow zaraz czynić pokutę dla wołającego Chrystusa, dla budzącego miłosierdzia, dla grożącey sprawiedliwości.

DZIEN X.

JAK KAZDY SIEBIE SAMEGO POWINIEN PILNOWAC, ABY NIE WPADŁ W GRZECH.

Strzegąc się każdey godziny grzechow, y nałogow.
z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Aby nas do czułego starania się o duszę naszę pobudził SS. Ociec nasz, każdego napomina: *Aby się strzegł każdey godziny grzechow, y nałogow.* Według zdania bez wątpienia Ducha Swiętego mowi: *Uważay siebie samego, aby kiedy nie stało się słowo potajemne w sercu twoim nieprawością.*

ścią. Ile bowiem mysli w sercu powstaią, którym jesli byś nie dał odporu; natychmiast staią się grzechem? Jak wiele imaginacya wyraża obrazow, których jesli byś nie oddalił, staią się grzechem? gdzie tedy do grzeszenia skłonnieysza iest droga, tam ostrożność ma być przed czasem prędsza. Oto! same bydlęta dla zachowania natury swojey istności, pilnie stronią od szkodliwych rzeczy, y przeciwnym sposobem pożyteczne obieraią sobie. Tym bardziey ty, gdy masz rozum, y w Boskich wyuczony przykazaniach, brzydz się grzechem, jakby jadowitym obrokiem, a sprawiedliwości, jakby ku potrawie służących ziół zabiegay. Miey bacznośc więc na ustawiczne staranie około samego siebie, na swoje mysli, na swoią wolą, y żądze, abyś zaraz uprzątał, co iest szkodliwego, a co dobrego zawsze chował. Wchodzisz bowiem przez srzodek sideł, od nieprzyjaciela na każdym mieyscu są usadzone sidła.

PUNKT II.

Niech *się strzeże każdey godziny grzechow, y nałogow.* Pilnuy siebie samego, aby kiedy słowo potajemne nie stało się nieprawością. Uważay siebie samego, to iest, nie twego, nie to także, co iest około ciebie, ale samego siebie uważay. My bowiem sami, y czym inszym iestesmy, y co iest naszego, czym inszym iest, co inszego także iest, co się około nas uwija. Zaiste my iestesmy y duszą, y myslą duszy; na obraz iestesmy stworzeni Stworzyciela naszego. Naszym zaś iest cia-

łem

łem, a którzy przez ſiebie ſamych odprawują powinność, zmysłami ſą. Około nas ſą bogactwa, nauki, y inny życia ſprzęt, y doſtatek. Coż tedy Duch Swięty, y co z niego SS. twoy Ociec przepiſuje tobie? Pilnuy, nie ciała, ale ani zbyteczną żądzą nie ścigay jego pożytku, rozumiey zdrowia, rozmaitego roskoſzy zażycia, ani bogactw, ani chwały; y godności doſtojeńſtwu ſię nie dziwuy. Ale abyś y ty, cokolwiek ci kiedy życia tego doczeſnego obficiey pomocy dodaje, za tyle nie miał, iż byś dla tego pieczołowitości, y trwozliwych zabiegow, oſobliwey życia twojego części y nie zaniedbał, y nie gardził. Bo ciało jeſt śmiertelne, duſza zaś nie śmiertelna jeſt. Zycie ciała, y wſzyſtko z nim złączone ſzybkim pędem przebiegają; duſzy zaś życie jeſt nieśmiertelne, y wſzyſtko do niey należące żadnego nie przypuſzcza okryslenia. Uważayże tedy ſamego ſiebie, to jeſt, duſzy ſwojey, aby ſię jey cokolwiek z zmysłow, albo rzeczy powierzchownych nie ſtało grzechem.

PUNKT III.

Niech *ſię ſtrzeże każdey godziny grzechow, y nałogow.* Uwaz ſiebie ſamego, aby ſię słowo potajemne nie ſtało nieprawością. Jak ochotny ſzermierz miey duſzy oko nigdzie nie boczące, ale na ſiebie pilne, y nieſpiące. Opatrz, y przeſtrzegay rękom ſucharlawym mieyſc, ktorych by była śmiertelna rana. Nie badz umysłu drzemiącego, abyś na kſztałt dzieciny w dzień nie ſypiał, a roznych ſobie ſamemu nie formował mysli: Ci bowiem bu-

budynki ofięgają wefołe, piękne, wiele bogactw, nader wielkie roskofzy, niezliczone prożności, wiele tylko prożna ich mysl objąć może. Abyś takowemi prożnemi myslami dufzy nie zaprzątał fwojey, bo proźnującey zgoła, y uftawającey dufzy to jeft fzaleńftwo, przeglądać fię wefnach podczas niefpiącego ciała. To ducha fpufzczanie, nabrzmiałość, y prożność mysli powściągay. Na fiebie famego miey baczność, aby słowo to potajemne nie ftało fię nieprawością. Jeżeli bowiem z każdego słowa prożnego ludzie mufzą dać rachunek, izali nie oddadzą rachunku y za mysl prożną, niegodziwą.

Czyliż tedy, o Zakonna dufzo! ftrzeżefz każdey godziny dufzy fwojey, aby myslą złą, albo żądzą niecnotliwą nie zgrzefzyła? *Z ferca pochodzą złe mysli.* Czy ftrzeżefz każdey godziny dufzy fwojey, aby przez zmysły, albo rzeczy powierzchowne nie zgrzefzyła? *Izali dufza więcey nie jeft niż pokarm?* Czy ftrzeżefz każdey godziny dufzy fwojey, aby prożnemi, y marnemi myslami nie zgrzefzyła? *Z każdego słowa prożnego, któreby wymowili ludzie, oddadzą rachunek.* Załuy, żeś do tych czas na fiebie famą nie miała baczności, abyś nie zgrzefzyła. Poftanow mieć oko na famą dufzę fwoją, aby przez złe mysli, albo żądze niezgrzefzyła; aby przez zmysły, albo rzeczy powierzchowne nie zgrzefzyła; aby przez marne, y prożne mysli, y inne; albo żądze nie zgrzefzyła.

DZIEN XI.

JAK WZGROMADZENIU ZYC TRZEBA.

Zarliwość gorącą miłością mają w ſobie wźniecać Zakonnicy. z Rozdz. 72.

PUNKT I.

W żadnym zgoła Rozdziale Reguły Swiętey Nayświętſzy Ociec ſpoſobu dobrze żyć wzgromadzeniu nie określa piękniey, jak w wtorym od końca, gdy mowi: *Zarliwość gorącą miłością mają w ſobie wzniecać Zakonnicy.* W tym bowiem Rozdziale opiſuje, jak ſię kto powinień mieć względem ſiebie w wſzelkim obcowaniu ſwoim, to jeſt, aby ſię bał Boga. Acz porządnie żyje, kto w wſzelkim ſwoim obcowaniu ſtara ſię zachować drog ſwoich, y w oczach Boſkich, y w oczach ludzkich; ſtrzegąc y ſiebie od grzechu, y blizniego od pogorſzenia. Zawſze taki podnoſi nad ſiebie, bo zawſze na tego patrzy, ktory jeſt nad ſobą, aby milczał o brzmieniu żądz cieleſnych, o zgiełku świata. Boi ſię zaiſte obrazić Boga, który jeſt nad ſobą, a pogardzającym Boga dopuſzcza wpadać w piekło. Zawſze ſię ſtara, aby jakim grzechem blizniego niepogorſzył, bo zawſze brzmi w uſzach jego ſtraſzliwy ow Zbawiciela wyrok: *Biada człowiekowi, przez którego wzgorſzenie idzie!* O jak porządnie przytomnym ſobie będąc, na kazdym mieyſcu, y

cza-

czasu każdego chodzi przed Bogiem, y ludzmi, kto się tak Pana Boga boi!

PUNKT II.

Zarliwość *gorającą miłością mają w sobie wzniecać Zakonnicy* ku bliżnim swoim, aby ułomności czy ciała czy obyczajow cierpliwie znosili. Acz po towarzysku żyje, kto się stara ponosić nie tylko cierpliwie, ale y ochotnie ułomności Braci; kto się stara łagodnym siebie, y przyjemnym stawiać wszystkim; kto się stara, aby go kochano, y on kochał. O jak miłe, wdzięczne, y dobre jest takie towarzystwo! prawdziwie jest Rajem, w ktòrym Aniołowie ziemscy mieszkają, a potokiem roskoszy dla wzajemney się miłości napawają. Ale w tym Raju nie bawią się owi Synowie Adama, ktòrzy zbłądzili w pustyni bezwodney. Zgoła zbłądzili, y błądzą z drógi prawdy, ktòrzy do pustyni pychy odchodząc, towarzyskiego mieć niechcą życia; cierpieć, kochać, y aby ich kochano, zbraniają się, których osobliwość nie może się towarzyszyć. Ale y w bezwodnym: bo żadnym potokiem Boskiey pociechy niepokropieni na ziemi płonney, y suchey, trzymają się wieczney suchości. Dla tego drògi do mieszkania w pokoju nie znalezli; że się zastarzeli w cudzey ziemi, dla odwròcenia zmazani są z umarłemi, skazani są z temi, ktòrzy są w piekle. Ach Panie, obroń mnie od tego piekła!

PUNKT III.

Zarliwość *gorającą miłością mają w sobie wzniecać Zakonnicy* ku Bogu, aby nad miłość Chrystusa nic zgoła nie przekładali. Prawdziwie bowiem kocha Boga, kto wszystkie jego przykazania zachowuje, a jednakowo pokornie Bogiem obcuje. Gdyby to wszystko czynił, ustawicznie się stara, aby ducha proźności wydmuchnął, który z tego zwykł się rodzic, a ilekolwiekby go poczuł, nie dopuszcza zgoła dozwolenia. O jak się podoba takie pokorne Bogu, y miłosne obcowanie! takiego człowieka Bog broni, wynosi, y zrzenicy w oku jego strzeże, aby nigdy nie obraził o kamień nogi swojey odmienia męstwo jego, aby odednia do dnia bardziey w miłości wyrastał.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! porządnie obcujesz z sobą? *Błogosławieni którzy się Pana Boga boją.* Czy po towarzysku obcujesz z Bracią, z *Siostrami*? *Oto! jak dobrze, y miło mieszkać za jedno z Bracią.* Czy pokornie obcujesz z Bogiem? *Nie ja zaś, ale łaska Pana Boga zemną.* Załuy, żeś tego sposobu życia w zgromadzeniu nie zachowała. Postanow porządnie z sobą, po towarzysku z bliźniemi; pokornie z Bogiem obcować.

DZIEN XII.

O PRZYKŁADACH BRATERSKIEY MIŁOSCI.

Miłość Braterską przeymie oddają. z Rozdz. 72

PUNKT

PUNKT I.

Acz słowa ſame SS. Oyca naſzego: *Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddają*, do miłości poruſzają, ale przykłady naymilſzey tey ku Braci miłości do teyże ſilniey pociągają. Któżby bowiem nie chętnie znoſił nieprzyjaznych Braci, kto ſobie przypomina, jaką miłością SS. Ociec Braci otruć ſwoim, go chcącym, dał odpuſzczenie? *Niech ſię zmiłuje nad wami Bog Bracia.* Zgoła twardſze nad kamień miałby ſerce, ktoby go nie nasladował. Czego bowiem dobrego ta miłość jemu nie dała? Izali nie zupełne odpuſzczenie grzechow? jezeli jakiemi zmazany jeſt: *Odpuście, a będzie wam odpuſzczono.* Izali nie łaskę? Ten ma prawdziwie miłość, kto przyjaciela kocha w Bogu, a nieprzyjaciela dla Boga. Izali nie imienia, y Zakonu ſwojego wſpaniałość? Wielu od niego na służbę Wſzechmogącego Boga jeſt zgromadzonych tak, że za jeden dwanaście Klaſztorami za pomocą Wſzechmocnego Jezusa Chryſtuſa rządził. Izali nie Króleſtwo Niebieskie? Błogosławieni, ktòrzy cierpią prześladowanie dla ſprawiedliwości, albowiem ich jeſt Kròleſtwo Niebieskie.

PUNKT II.

Lubo mocno słowa te SS. Oyca naſzego: *Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddają*, do miłości pobudzają, ale mocniey pociągają jey przykłady. Ktoz bowiem niechętnie bolejących na duſzy, y ciele cieſzyć będzie,

gdy rozważa, że SS. Ociec jego, gdy obaczył idącego czarta dla kuſzenia Braci, za nich ſię modli, y opętanego od tegoż złego ducha Mnicha, policzek mu wyciąwſzy, zdrowym uczynił? Zaiſte wielka jeſt miłość, utrapionego pocieſzyć. Czegoż ſobie bardziey życzemy w utrapieniu czy wwnętrznym, czy zewnętrznym, jak pociechy? dla tego kto utrapionemu świadczy pociechę, choćby go od złego cale nie uwolnił, przecie dziwnym ſpoſobem utrapieniu jego dopomaga, y ciężaru jemu ulżywa, także w cierpliwości jego wzmacnia, y potwierdza. Prawdziwie, że jesli jednemu z naymnieyſzych tych wyrządziłeś pociechę, Chryſtuſowi ſamemu wyrządziłeś. Obacz tedy, jaką miłości gorącością odtąd wſzyſtkich opuſzczonych cieſzyſz.

PUNKT III.

Gwałtownie słowa te SS. Oyca naſzego: *Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddają*, ſerce do miłości pobudzają, ale przykłady jego gwałtowniey jeſzcze do naśladowania pociągają. Ktoby rozważał, że SS. Ociec ſwoy na modlitwie razem z Bracią ſtoi, y na robotę w roli wychodzi, a do dzwigania poſpolitych ciężarow Braci nie pobudził by ſię? Zaiſte kochanie miłości jeſt pokazaniem uczynku. Bo nie tylko językiem, ale uczynkiem, y prawdą kochać trzeba bliźniego. Zkąd dobrze y Nauczyciel miłości mowi: *Ze więkſza nadgroda, y miłość ſię na bywa z poſpolitych Braci posług.* Acz miłość, że według świadectwa ſamey Prawdy,

dy, prawdziwym jeſt kochaniem, więc, jeżeli c. ego chcecie, aby wam uczynili ludzie, y wy onym czyń . Zapłata zaś, że tak nietylko pełni, ale y dopełnia prawa Chryſtuſowego. Albowiem prawo Chryſtuſowe, jeſt, jak mowi Swięty Grzegorz: *Coż przyzwoiciey rozumieć ſię może, jak miłość!* Ktorą wtedy prawdziwie wykonywamy, gdy Braterskie ciężary z miłości dzwigamy. Nasladuy tedy SS. Oyca ſwojego, a miłość twoja, y zapłata bardzo wielka będzie.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! według przykładu SS. Oyca ſwojego nieprzyjaznym Braci, *Sioſtrom*, chętnie odpuſzczaſz? *Czyńcie dobrze tym, ktorzy was nienawidzą.* Czy na przykład SS. Oyca ſwego utrapionych na duſzy, y ciele cieſzyſz? *Wyprowadziſz duſzę moją z utrapienia, a w miłoſierdziu ſwoim roſproſzyſz nieprzyjacioł ſwoich.* Czy na przykład SS. Oyca ſwojego odprawujeſz posługi poſpolite Braci? *Jeden drugiego znoście ciężary.* Załuy, żeś na takie miłości przykłady jeſzcze prawdziwie niekochaſz Braci, *Sioſtry* ſwoje. Poſtanow według przykładow SS. Oyca odpuſzczać nieprzyjaznym Braci, *Sioſtrom*; utrapionych na duſzy, y ciele cieſzyć; poſpolite posługi doskonale wykonać.

DZIEN XIII.

O NIEDBALSTW E PODCZAS GODZIN KAPŁANSKICH.

Le-

Leniwą służbę nabożeństwa swego pokazują Zakonnicy.
z Rozdz. 18.

PUNKT I.

Leniwą, jak mowi SS. Ociec, *Nabożeństwa swojego pokazują służbę Zakonnicy*, ktorzy bez poprzedzającego przygotowania idą na godziny Kapłańskie. Potrzeba bowiem jest, aby mysl podczas modlitwy o tym rozważała, o czym przed modlitwą myslila. Bo jeżeli mysli dobre były przed tym w sercu naszym poczęte dla pamiętania Pisma, albo dla przypominania sobie duchownych spraw, albo też dla rozważania Niebieskich tajemnic, jeszcze podczas modlitwy jakby się nie rozumiały, y nie były pojęte, uciekają, wypadają, y zaraz niszczeją; jakże zatrzyma mysli dobre, kto o nich przed modlitwą nigdy nie pomyslił? Cały rostargniony przychodzi, cały modli się rostargniony, y cały też rostargniony wychodzi. Bez gorącości przyszedł, bez pożytku, bez smaku odchodzi. Czy nie leniwa bardzo ta jest służba nabożeństwa, ktorą Pan Bog przeklina; że wszystko dzieje się niedbale, y ozięble.

PUNKT II.

Leniwą *służbę nabożeństwa swojego pokazują Zakonnicy*, ktorzy dobrowolnemi rostargami zabawiają się pod czas godzin Kapłańskich. A zkądże to lenistwo? Bo są pełni starania około rzeczy cielesnych. Pałają do spraw swo-

ſwoich powierzchownych, a ziębną do cwiczenia duchownego. Rożnemi ſię umysłu namiętnosciami mieſzają. Raz ſmutkiem drugi radością nieporządną ſie napełniają. Nie może w tym ſtanie mysl o czym inſzym rozważać, ale pragnąc, jak czym być może napełnione ſerce jego; *gdzie bowiem skarb twoy, tam y ſerce twoje*, a gdzie ſerće twoje, tam y mysl jeſt twoja. Czyli zaś nie jeſt leniwa służba ta nabożeńſtwa, tego czaſu Boga obrazić, którego przyſzedłeś błagać, y proſić za ſwoje, y całego Kościoła potrzeby? Ty tedy wſtrzymuy mysli ſzpetne przez pamięć na Boską obecność, y SS. Aniołow, a nadewſzyſtko nałogi, y nieporządne wykorzenić namiętności, chuci, y paſsye w ſobie, a zaś cnoty zaſzczepić uſiłuy. Tak a nie inaczey ſtatecznie wytrwaſz na modlitwie.

PUNKT III.

Leniwą *służbę nabożeńſtwa ſwojego pokazują Zakonnicy*, którzy myslą, y duchem nie ſpiewają. Jakże ich Bog wysłucha, którzy ſamych ſiebie nie słyſzą? Jakże ſię Bog nakłoni na ich prożby, którzy ſię ku niemu żadnym nie podnoſzą affektem? Zgoła ſię nie modli, kto mysli, y affektu ſwojego nie podnoſi do Boga. Izali y ta nie jeſt leniwa nabożenſtwa służba? Ale ſię ty popraw. Nasladuy dawnych owych Oycow, ktòrzy zatopieni w Bogu ſpiewali, którzy nie Proroka słowa, ale właſne wyrażali. Tak gorąco ſpiewali, że mysl y affekt, ich aſtecznie przylegał do Boga. Tak rozważając pil-

nie tajemnice Boskie, że raczey Aniołami, nie ludzmi ſię wydawali. O ktoby tak ſpiewał, jakieby łaski codziennie od Boga za ſiebie, y za cały Swięty Kościoł otrzymał? ale nieſtetyż! że w służbie Boskiey cali jesteśmy leniwi, wieleż łask dla ſiebie, y dla innych traciemy? Jak ścisły z tego niedbalſtwa raćhunek oddamy? Wſzakże powinność jeſt naſza, ſzczerą Bogu ofiarować modlitwę.

Czyliż y ty, o Zakonna duſzo! bez przygotowania na modlitwę nie idzieſz? *Przed modlitwą gotuy duſzę ſwoją, a niechciey być jako człowiek, który kuſi Boga.* Czy y ty nie modliſz ſię z rozrywką? *Niechciey być jednym z ludu, który wargami czci Boga, a nie ſercem: Przeklęty człowiek, który Boską służbę odprawuje niedbale.* Załuy, że też twoja nabożeńſtwa służba ile tyle była leniwa. Poſtanow, przed modlitwą gotować duſzę ſwoją; rozumienie Pſalmow tylko uważać; z właſney chęci Pſalmy ſpiewać.

DZIEN XIV.

ZE JĘZYK TRZEMA ZAMKAMI OPATRZYC TRZEBA.

Niekochać ſię w wielomowſtwie. z Rozdz. 4. Inſtr. 53.

PUNKT I.

Abyś *ſię nie kochał w wielomowſtwie* według zdania SS. Oyca ſwojego, przyday ſtraż uſtom twoim. Pierwſzym

wſzym zamkiem jeſt rozmysł mysli, abyś bez tego nigdy nie mowił. Bowiem jeſt napiſano: *Uſta ſprawiedliwego rozważać będą mądrość, a język jego opowiadać ſąd będzie.* Opowiada więc ſprawiedliwy ſąd dla tego, że wſzyſtko mowi z dobrym rozſądkiem, y z rozmysłem, y z radą. Ztąd nic nie mowi z prędkości, nic gniewliwie, nic pyſzno, nic żeby ſię nie podobało ludziom, nic ſmutnie, nic bojazliwie, nic z radości; bo to wſzyſtko zwykło bez wątpienia nie całe ludziom zachować zdanie. Albowiem prawo Boga jego w ſercu tego, aby jako niejaki korzeń w ſercu ſprawiedliwego położony rodził słowa ſprawiedliwe, słowa prawdziwe, słowa świątobliwe. O ktoby tak z rozmysłem rozmawiał, zapewne ani wiele, ani co złego, ani co prożnego, ani obrazliwie by nie lubił mowić.

PUNKT II.

Abyś ſię nie kochał w wielomowſtwie, niech będzie drugi zamek języka twego, aby nie mowił, tylko z posłuſzeńſtwa, albo uprzedzoney woli Przełożonego. Zkąd SS. Ociec mowi: *Mnich niech milczy aż do ſpytania.* A tego SS. Oyca twego przykazania przeſtrzegać będzieſz ochotnie, gdybyś porządnie uważył ſzkody wielomowſtwa. Albowiem grzech, ktory ſię ſtaje przez język, nadewſzyſtko prawie nayskłonnieyſzy, ale tenże jeſt wieloraki. Rozgniewałeś ſię? zaraz przybywa język. Zeymuje cię pożądliwość, że ztąd czymkolwiek paſieſz oczy? Maſz y tu język nadewſzyſtko jako jednacza, ktoryby

ſię przyczynił do grzechu, ktòryby przez zdradę bliźnich oſzukiwał. Twoy język także jeſt miaſto tarczy do nieprawości, gdy nie z ſerca rozmawia, ale to wymawia, co jeſt do zdrady. Więc na coż wſpominać, jakby ſię grzeſzyło przez język! Życie naſze pełne jeſt wyſtępkow języka. Abyś tedy nie zarabiał ſobie na gniew na dniu Pańskim, wſtrzymay język ſwoy od wielomowſtwa, bo nie uydzieſz grzechu. Odday klucz od języka ſwego Przełożonemu, a nie obraziſz słowem nikogo.

PUNKT III.

Abyś *ſię w wielomowſtwie nie kochał*, trzecim zamkiem języka twojego niech ci będzie dobra intencya, abyś w wſzelkich ſwoich mowach to dobrą intencyą, to nabożną w ſercu przeſyłał modlitwę. Modlitwę zaiſte, bo bez pomocy Boskiey język tak ſzpetnych rzeczy utrzymać w zamknięciu nie może. Mow tedy z Prorokiem: *Panie otworz wargi moje, a uſta moje opowiadać będą chwałę twoję.* Intencyą zaś; bo języka na inſzy koniec użyć trzeba, na ktòry tylko nam jeſt dany. A ktoryż to jeſt ten koniec? Wſzakże chwała Boska. Na tę tylko Bog otwiera uſta ſprawiedliwych. Dla tego Pan Bog rzekł do Moyżeſza: *Ja otworzę uſta twoje, y nauczę ciebie, co ci trzeba mowić.* Błogosławieni, których uſta Bog otwiera, aby mowili. Czego inſzego mowić nie mogą, jak słowa Boskie, a na chwałę Boską. Nędzni zaś ſą, ktòrych uſta diabeł otwiera. Co inſzego nie gadają, tylko słowa złosliwe, y na wzgardę Boga. Bia-

da tym, którzy gardzą, izali ſami nie będą wzgardzonemi.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſtrzeżeſz uſt ſwoich od wielomowſtwa, abyś bez rozmysłu nic nie wymowiła? *Kto jeſt nieuważny w mowie, uczuje złe.* Czy ſtrzeżeſz uſt ſwoich od wielomowſtwa, abyś bez woli Przełożonego nic nie mowiła? *Kto ſię być rozumie Zakonnikiem, nie trzymając na wodzy języka ſwojego, tego jeſt próżny Zakon.* Czy ſtrzeżeſz uſt ſwoich od wielomowſtwa, abyś bez poprzedzoney modlitwy, y dobrey intencyi nie mowiła? *Język moy rozmyslać będzie ſprawiedliwość twoję, cały dzień chwałę twoją.* Załuy, żeś tyle razy Pana Boga obraziła językiem. Poſtanow, położyć ſtraż uſtom ſwoim, wyſtrzegać ſię wiele mowić, także bez rozmysłu, bez wyraźney, albo potajemney woli Przełożoney; bez poprzedzoney modlitwy, y dobrey intencyi nic nigdy nie mowić.

DZIEN XV.

ZE ZAKONNIK POWINIEN BYC ZWIERCIADŁEM DOBRYCH UCZYNKOW.

Aby ſię zbudowali. z Rozdz. 47.

PUNKT. I.

Jako SS. Ociec ſtał ſię zwierciadłem dobrych uczynkow, tak y Synowie jego Oyca ſwego w tym powinni wy-

rażać. A jako SS. Ociec częſto nam zbudowanie zaleca, *Aby ſię zbudowali słuchający*, tak tey nauki uczynkiem wypelnić nam potrzeba. Albowiem przykłąd dobry, jeſt przyczyną nawrócenia wielom. Bo jak mowi Swięty Job w oſobie grzeſznika: *Naprawiaſz świadkow ſwoich przeciwko mnie, y pomnażaſz gniew ſwoy, a kary wemnie walczą.* Swiadkow ſwoich przeciwko grzeſznym Bog naprawia, bo dobra, ktòrych on czynić zaniedbał, te że ſą na ukaranie jego od innych, pokazuje, że kto ſię przykazaniami nie zagrzewa, przynaymniey przykładami ma ſię pobudzać, także w chęci proſtości nic ſobie mysl jego nie ma mieć za trudność, co doskonale dokonanego od drugich widzi. Y częſtokroć ſię dzieję, że gdy na dobroć życia cudzego patrzy, o ſwoje ſię uſilnie boi ſzkody, opłakiwa, poprawia. Ztąd także kary w nim walczą, że gdy dziwne cnotliwych uczynki widzi, życie ſwoje, ktòre z ich porownania nie podoba ſię jemu, umyslnym zawſze utrapieniem dręczy, poki by cale z grzechow ſwoich nie nawròcił ſię do Boga. Obacz tedy, jaki maſz obowiązek, abyś grzeſzący świat zbudował; bo przez Swiętą Profeſsyą widokiem ſtałeś ſię Bogu, y Aniołom, y ludziom. Uważ, jakie potępienie tobie świat ſprawi, kiedy świadczyć będzie, iż w tobie żadnych dobrych nie widział uczynkow!

PUNKT II.

Aby *ſię zbudowali.* Przykład dobry jeſt przyczyną doskonałości w wielu rzeczach. Ma bowiem każde poſtanowienie ſwoich Panow, których jeżelibyś naslado-

wał,

wał, nieomylnie doydzieſz do doskonałości. Mają bowiem Biskupi, y Kapłani dla przykładu Apoſtołow, y mężow Apoſtolskich, ktòrych ſię czcią zaſzczycając, uſiłują mieć y zasługę. Mają Zakonnicy ſwojey Reguły Xiążęta, Pawłow, y Antonich, Julianow, Hilaryonow, Makarych, y tych, którzy mieſzkali po polach, y Puſtyniach, y robili ſobie przybytki przy ſtrumieniach Jordanu. A tych, jak wiele nasladowało, doſtąpili pożądaney doskonałości! moc wielką bowiem ma dobry przykład, pociąga też choć niechcących. Ztąd o Swiętym *Efremie* mowi Swięty Grzegorz: *Nikt nie był tak niewſtydliwy, ktòryby niepoglądając na niego, nie oblewał ſię wſtydem, a nad ſiebie ſamego lepſzym ſię nie ſtawał, y skromnieyſzym.* Obacz tedy, abyś y ty był takim zwierciadłem Braci, Sioſtrom ſwoim, nie tylko w wſzelkiey doskonałości Swiętey Reguły przed niemi jaſniejąc. ale y ich mocno do otrzymania jey ſwoim pociągając przykładem. To jeſt bowiem Przykazanie Boskie: *Niech świeci światło waſze przed ludzmi, aby widzieli uczynki waſze dobre, y wielbili Oyca waſzego, ktòry jeſt w Niebieſiech.* O jak cię oto oskarzać będą młodſi Bracia, Sioſtry, że z uczynkow twoich poſtępować nie mogli!

PUNKT III.

Aby *ſię zbudowali.* Przykład dobry jeſt przyczyną wielu koron. Poniewaſz gdybyś cnotę wykonał, łacno ſię patrzący na ciebie ludzie do podobney brać ſię będą cnoty. Wielebyś zaś do dzieła pobożnego ſwoim po-

pociągnął przykładem, tyle ſobie w Niebie urobiſz koron. Albowiem jeżeli ſprawiedliwy Bog wieczną biadą gorſzącemu grozi, a miłoſierny Oddawca przyczyni wzroſtu owocow ſprawiedliwości temu, ktoryby bliźniego ſwego w dobrym, y do dobrego zbudował. Obacz tedy, abyś ſię ſtał wſzyſtkim prawdziwym cnot przykładem; aby ci wzraſtała korona twoja w Niebie uſtawicznie. Bo do tego cię zachęca ten, ktory każdemu z oſobna da według uczynkow ſwoich. O jak żałować będzieſz, żeś ſię o pomnożenie chwały ſwojey nie pilniey ſtarała.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! jeſteś widokiem światu grzeſzącemu, aby ſię nawrocił? *Od wſzelkiey wſtrzymuycie ſię złey poſtaci.* Czy jeſteś widokiem Zakonowi, aby wſzyſtkie oſoby w nim mieſzkające zayrzały ſobie lepſzych darow? *Wy jeſteście światłem świata.* Czy jeſteś widokiem wſzyſtkim ludziom, aby były pomnożone korony twoje w Niebie? *Ktoby czynił, y nauczał, ten wielkim zwany będzie w Króleſtwie Niebieskim.* Załuy, żeś dlą niedoſtatku dobrych uczynkow ani światu, ani Zakonowi nie była zbudowaniem. Poſtanow wſzyſtkich zbudować ludzi dla nawrócenia z grzechow; dla doskonałości ſprawiedliwych, dla pomnożenia zapłaty.

DZIEN XVI.

O GROBIE.

PUNKT I.

Sprawedliwie SS. Ociec naſz napomina: *umarłego pogrześć.* Nic bowiem niemaſz pożytecznieyſzego, jak częſto rozmyslać o grobie. Wſzyſtkie wyſtępki, y nałogi rozmyslanie o grobie wyrzuca. Jakże ſię nałogami będzieſz mogł zabawiać, jeżelibyś mocno pomyslił, co temu dziś, tobie ſię toż ſamo przytrafi jutro? Jakbyś ſię mogł pyſznić, gdy ſię widziſz w Bracie prochem być, y popiołem? Jak ſię będzieſz mogł zapalać płomieniem nienawiści, który widziſz, jak wſzyſtkie dobra doczeſne tak ſzybko uciekają od Brata twego? Jak ſię będzieſz mogł zapalic ſproſnością, który widziſz, jak w Bracie twoim tak prędko uſycha wſzelka zieloność ludzkiego ciała? Jak obżarſtwo będzieſz mogł lubić, który widziſz, iż ciało Brata twego nie jeſt czym inſzym, tylko pokarmem robakow? Jak ſię będzieſz mogł poruſzać do gniewu, albo do nienawiści, który uważaſz, że w Bracie twoim wſzelka paſsya tak nagle jeſt znieſiona? Słowem: żadnego nie maſz nałogu któryby ſię w proch, popioł, y w nic nie obrocił, kiedy ſię uſilnie mysli o grobie. Czy mysliſz o tym, gdy umarłego grzebieſz?

PUNKT II.

Umarłego *pogrześć.* Nic tak nie ſprawuje pogardzenia światem teraznieyſzym, jak mocne o grobie rozmyslanie. Kto by dłużey wiązał ſię do prożności, albo roskoſzy te-

tego świata, poniewaſz że wſzyſtkie przemijające rzeczy od umarłego trupa cale odpadają, widział byś? Nic tak bowiem nie oſzukiwa rodzaju ludzkiego poſpolicie, jak że dłużey dobr tych dziedziczyć nie może. Ale gdy prożność, y krotkość ich z popiołow umarłego uważa, nic mu nie ſmakuje, a to, co tak przelatuje ſzybko, za dawne już rozumie. O ktoby tak mądrze rozważał grob ſwoy, zapewne ani prożnością, ani reskoſzą tego świata nie byłby ułowiony. A przecie to jeſt mądrego, nie tak każdey rzeczy początku, jak końca, y skutku upatrywać. O tym końcu mysl światowego ſzczęścia, gdy grzebieſz umarłego, a od ſpraw ſwieckich dalekim ſię zgoła uczyniſz.

PUNKT III.

Umarłego *pogrześć*. Nic tak nie pobudza do cnoty, jak pilne, y żywe o grobie rozmyslanie. Przez jak długi czas w grobie leżeć, y od wſzelkiego dobrego uczynku przeſtać muſiemy. Izali tedy nie uſilnie trzeba nam robić, cokolwiek może ręka naſza, gdy w tym jeſtesmy świacle, aby nas ciemności grobowe nie ogarnęły, a już więcey dobrze zasługiwać nią moglibysmy. Weyrzyi tedy w grob, obacz tam tajemnice, ſpoyrzy na rozſypaną urodę kości ſpruchniałe, ciało zgniłe. Gdzie męſtwo, gdzie moc? Izali nie wſzyſtko popiołem! Izali nie wſzyſtko prochem? Izali nie wſzyſtko perzyną? Izali nie wſzyſtko robakiem? Izali nie wſzyſtko ſmrodem? To wbij w pamięć, gdy grzebieſz umarłego, a o cnotę

na-

nadewſzyſtko, y jedynie ſtarać ſię będzieſz, bo ta ſama nieskazytelną zoſtaje ci do chwały.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! gdy grzebieſz umarłą Sioſtrę, (*Brata*), rozmyslaſz y o grobie twoim, abyś nałogom umarła? *Pamiętay na oſtateczne cztery rzeczy, a na wieki nie zgrzeſzyſz.* Czy gdy grzebieſz umarłego, myslisz o grobie ſwoim, abyś światu umarła? *O śmierci, jak gorzka jeſteś człowiekowi, pokoy mającemu w doſtatkach ſwoich!* Czy gdy grzebieſz umarłego, rozmyslaſz o grobie ſwoim, abyś ſię pobudziła do cnoty? *Bieżcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* Załuy, żeś grzebiąc Społ-Sioſtry ſwoje, (*Braci*) o przyſzłym obywatelſtwie grobu ſwojego nigdy, albo nie mocno myslała. Poſtanow ſtatecznie dla tey przyczyny o tym myslić, abyś nałogom, y światu umarła, a do cnoty ſię pobudziła.

DZIEN XVII.

O PRZYISCIU PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA.

Posłany jeſt Anioł Gabryel do Panny poslubioney Jozefowi.

O pokorze, ktòrą ſię Nayświętſza Marya Panna ſporządzała do poczęcia słowa.

Do wſzyſtkiego, co mu tylko roskażą, jako złym, y niegodnym robotnikiem ſam ſiebie być ſądzi. z Rozdz. 7.

PUNKT I

Posłany jeſt Anioł Gabryel od Boga do Miaſta Galileyskiego do Panny MARYI poślubioney Mężowi, któremu było imię Jozef, z domu Dawidowego, a imię Panny MARYA. A wſzedłſzy do niey Anioł, rzekł: *Zdrowaś pełna łaski, Pan z tobą, Błogosławiona jeſteś między niewiaſtami.* Co usłyſzawſzy, zatrwożyła ſię w mowie jego, y myśliła, jakieby to było pozdrowienie. Oto trwoży ſię Panna Przebłogosławiona w mowie Anioła, bo ſię Anielskiey y rozmowy, y posługi niegodną ſądziła. O jaka jeſt ta pokora Panny w takiey łask wſpaniałości! Nieſtetyż! jak jeſteś od niey dalekim? Izali y SS. Ociec twoy nie napomina ciebie, *Abyś do wſzyſtkiego ſię niegodnym ſądził?* Ale ktoż ſię godnieyſzym do łask nadprzyrodzonych ſądzi, jak ty ſiebie ſamego, zaprawdę poznay grzechy ſwoje, ktore ś popełnił; poznay grzechy, ktòre gdy ci jeſzcze ſą tayne, ale na ścisłym ſądzie Boskim będą objawione; poznay grzechy, ktòrych był byś ſię dopuścił każdey godziny z skłonności ſwojey do złego, gdyby cię Boska obrona nie zachowała, a ſamą rzeczą mniemać ſię będzieſz za naypodleyſzego, y niegodnego wſzelkiego dobrodzieyſtwa Boskiego, ſam ſobą brzydzić ſię będzieſz. Tylko ſię ſądzić będzieſz godnym bicia, y kary. Będzieſz ſię, dziwować, że Bog tak nikczemnego człowieka, tak prędkiego do wſzelakiego złego, tak opieſzałego do wſzyſtkiego dobrego raczy obierać go ſobie za ſługę. Przez to zaś poznanie ſiebie, naśladować bę-

będzieſz przynaymniey zdaleka pokorę Panny MARYI. Przez tę z nią podwyżſzonym zoſtanieſz. Ona bowiem, za świadectwem Bernarda Świętego pokorą poczęła Syna Boskiego.

PUNKT II.

Rzekł do niey Anioł: *Nie boy ſię* MARYA, *znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczznieſz w żywocie, y porodziſz Syna, y nazwieſz imię jego* JEZUS: *ten będzie wielkim, y Synem Naywyżſzego zwany, y da mu Pan Bog Stolicę Dawida, Oyca jego, y królować będzie w domu Jakubowym na wieki, a kroleſtwu jego nie będzie końca.* Rzekła zaś MARYA do Anioła: *Jakże ſię to ſtać może, poniewaſz nie znam męża?* Im więcey jeſt podwyżſzona Panna, tym bardziey ſię uniża. Słyſzy, że znalazła łaskę u Boga; słyſzy, że to znalazła, czego ſzukała; słyſzy, że to znalazła, czego nikt przed nią nie mogł znaleść, to jeſt Boga, y ludzi pokoy, skażenię śmierci, życia naprawę, a jednakowo niegodną ſię ſądzi takiey godności, utrzymywała Panieńſtwo ſwoje: *Jakże ſię to może ſtać, poniewaſz nie znam męża?* O jak dalekim jeſteś od tey pokory Panny MARYI! Izali y SS. Ociec twoy nie napomina ciebie, *abyś ſię niegodnym ſądził do wſzyſtkiego?* Ale gdy cię chwalą, jak chciwie słuchaſz pochwały ſwojey? Y lubo ſię niegodnym znaſz wſzelkiey pochwały, a w domu Oyca ſnadz tylko mogłbyś być pogardzonym, a przecie w ſzkole pokory y pychę kochaſz, y czci pragnieſz? Kiedy bowiem głębiey ſie upokarzałeś, gdyś słyſzał o pochwale

twojey? Kiedy się wymawiałeś ułomnością swoją czy ciała, czyli ducha, albo niesposobnością swoją, gdy ci urząd jaki znakomitszy ofiarowano? Czyliż nie raczey zuchwale nad siły swoje ciężar przyjąłeś na siebie? Ale pomysl: ciasna jest Brama, y niska do Nieba, tylko pokorni nią się wciskają. Uważ, że prożna chwała jest to mol, ktory wszystkie dobre uczynki gryzie; jest to sito; które wody mądrości zatrzymać nie może, a prawdziwie z Przebłogosławioną Panną upokorzysz siebie. Upokorzony będziesz z nią podwyższony. Ona bowiem dla pokory poczęła Syna Boskiego.

PUNKT III.

Odpowiadając Anioł, rzekł do niey: *Duch Swięty zstąpi na cię, a moc Naywyższego zacmi tobie. Przeto, y co się narodzi z ciebie Swiętego, będzie zwane Synem Boskim.* Rzekła zaś MARYA: *Oto służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.* Ot! jak zwykła zawsze być łaski Boskiey poufałą cnota pokora. Bog bowiem odpor daje pysznym, a pokornym daje łaskę. Pokornie tedy odpowiada, aby była zgotowaną Stolicą łaski. *Oto*, mowi, *służebnica Pańska.* Ktoraz jest ta, tak wspaniała pokora, ktora nie zna ustępować godnościom? zyć rospustnie nie umie. Obrana jest Matką Boga, a służebnicą siebie nazywa. Nie mały to jest zaiste pokory znak, odebrawszy taką chwałę, nie zapomnieć pokory. Nie jest to rzecz wielka, być pokornym w zarzuceniu; wielka zgoła, y rzadka cnota, pokora uczciwa. Jeżeli mnie Bog jaką osobliwszą łaską z obfitości miłości swojey obdarza, wnet zapominam własney

ſney ułomności ſwojey. Jeżeliby mnie nikczemnego człowieka moim oſzukane zmyslaniem na jaki lubo mierny urząd wyniosło posłuſzeńſtwo, za Boskim bez wątpienia dopuſzczeniem albo dla moich, albo dla grzechow mnie poddanych, czyliż nie zaraz zapomniawſzy, kto byłem, takim ſię rozumiem, jakim jeſtem od ludzi rozumiany, ktòrzy ſerca nie widzą? wierzę zaiſte, bo nie uważamſumnienia, y mniemając, że nie honor do cnot, ale cnoty do honoru należą, tym swiętſzym, im wyżſzym ſiebie rozumiem. Prawdziwie według zdania SS. Oyca: *Do wſzyſtkiego, co mi tylko roskażą, jako złym, y niegodnym ſądziłbym ſiebie robotnikiem*, gdybym choć ſamę tę pychę, pominąwſzy podczas na takich urzędach popełnione błędy, doskonaley w ſobie hamował. Upokarzay że ſię tedy o duſzo moja! z Nayświętſzą Panną, abyś z nią prawdziwa była wywyżſzona. Ona bowiem dla pokory poczęła Syna Boskiego.

O Panno, y Matko Boga! O naymocnieyſza Krôlowa Nieba, y ziemi! jak wielkie tobie uczynił rzeczy, który jeſt mocnym? Jakiemi cię przyozdobił łaskami, który ciebie ſobie obrał za Matkę? O jak wſpaniała, jak wyſoka, jak niepojęta jeſt godność twoja? Po Bogu więkſza ſię wymyslić nie może. A zkądże tobie taka zacność? Izali nie zkąd, że Pan Bog weyrzał na pokorę służebnicy ſwojey? ach! jak ſię zadumiewam na twoją naygłębſzą pokorę w Naywyżſzey godności! O jak ſię wſtydzę za moją naywiękſzą pychę w naypodleyſzey nikczemności ſwojey! Ty, o pełna łaski! O Błogosławiona między niewiaſtami!

mi! trwożyſz ſię, gdy ćię tak pozdrawia Anioł, a ja nayliżſzy grzeſznik, jak niecierpliwie znoſzę pociechy, y łaski ujęcie, jakoby mi prawem należały, ktory tylko zgubę mam z ſiebie, y dla moich grzechow tyle razy zasługuję na piekło. Ty będąc upewniona, żeś znalazła łaskę u Boga, przecie ſię niegodną ſądziſz; abyś była Matką Boga, a ja niewiadomy, czybym był miłości, albo nienawiści godzień, nad ſiły ſwoje pragnę ciężarow godności, y przyimuję. Ty gdy Matką Boga jeſteś, przecie ſię nazywaſz służebnicą; a ja że w każdym ſtanie moim ſzwankuję, chwalę ſię, y uſprawiedliwiam. O naypokornieyſza Panno! prawdziwie jeſteś godna, abyś poczęła słowo Przedwiecznego Oyca, żeś jeſt pokorną. Ach! otworz Panno łono! gotuy żywot! mow więc: *Niech mi ſię ſtanie według słowa twego*, aby też łaską przyſzło. Mow: *Niech mi ſię ſtanie z słowem według słowa twego*, aby y mnie do poznania nędzy moiey prowadziło. Mow: *Niech ſię ſtanie słowo, ktore było na początku u Boga, ciało z ciała mojego według słowa twego*, abym ja poznał ułomność ſwoję. Izali bowiem to słowo myślą poymę, jeżelibym ſiebie ſamego nie poznał, y nikczemnym nie uczynił. *O mądrości, ktoraś z uſt Naywyżſzego wynikła, ſięgająca od końca, mocno, y miło roſporządzająca wſzyſtko, przyidz dla nauczenia nas drogi roſtropności!* Przyidz! naucz nas być pokornemi, abyś mogła w nas mieſzkać.

Czy tedy, o duſzo moja! ſiebie mniemać będzieſz niegodną do wſzelkich łask? *Kto ſię poniża, będzie podwyżſzony.* Czy rozumieć ſię będzieſz niegodną do

do wſzelkiey godności? *Bog ſprzeciwia ſię pyſznym.* Czy ſądzić ſię będzieſz niegodną, y złą robotnicą w ſtanie łaski, y godności? *Pokornym daje łaskę.* Załuy, ześ ſię tylu łask nie czyniła niegodną dla ſwojey pychy. Poſtanow, ſporządzać ſiebie do nich przykładem Błogosławioney Panny przez pokorę, a dla tego ſiebie ſzacować nie godną do wſzelkiey łaski; ſiebie niegodną rozumieć do wſzelkiey godności, ſiebie ſądzić złą robotnicą w ſtanie łaski, y godności.

D Z I E N XVIII.

SŁOWO PRZEDWIECZNEGO OYCA JEST WCIELONE.

O przedziwnym zjednoczeniu człowieczeńſtwa z Boſtwem.

Aby ſię działa wola jego w nas. z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Słowo ſtało ſię ciałem, y mieſzkało między nami; gdy Panna ledwie te słowa wypełniła: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi ſię ſtanie według słowa twego.* O jak przedziwne jeſt to zjednoczenie! nie może być oznaymione, tylko od obdarzającego, ani nie może ſię jego nauczyć, tylko poczynający. Dla tego też, co ſię z ciebie narodzi, zwane będzie Synem Boskim, także co ſię narodziło z ſamego Oyca, będzie twoim, a co ſię narodzi z

ciebie, będzie jego, a przecie nie będzie dwòch Synow, ale jeden. Zgoła przedziwne jeſt to zjednoczenie. Ale ktòry chciał człowieczeńſtwo naſze z ſwoim złączyć Boſtwem chce, abysmy y my jedno byli z nim. Po to bowiem przyſzedł na swiat. Dla tego zſtąpił z Nieba, nie żeby uczynił wolą ſwoję, ale wolą tego, ktòry go posłał. W tym założył przyczynę, y iſtotę wſzelkiey doskonałości naſzey. Do tego także obowiązuje SS. Ociec naſz, mowiąc: *Aby ſię działa wola jego w nas.* Ale nigdy woli ſwojey do Boskiey ſpoſobić nie będzieſz woli, jeżelibyś ſię od woli ſwojey cale nie odwracał. Sama twoja właſna wola rozrywa to miłe, kochane, y przedziwne zjednoczenie.

PUNKT II.

Słowo ſtało ſię ciałem, aby to czyniło zawſze, co ſię podobało Oycu. Pokarm bowiem jego jeſt, aby czyniło wolą Oyca ſwojego, tak, aby nie przyſzło żadnego jego rozwięzywać przykazania, ale wypełnić. Ztąd z woli Oyca przez dziewięć Mieſięcy leży w żywocie Panieńskim; nawiedza Jana Poprzedziciela ſwego; chce ſię rodzić w ſtayni Betleemskiey. Dla tego w pierwſzym punkcie czaſu Poczęcia ſwojego oddaje ſię z duſzą, y ciałem na wolą przedwiecznego Oyca ſwojego, ktòremu pragnie być posłuſznym aż do śmierci, śmierci zaś krzyżowey. Do tego wypełnienia woli Boskiey y ciebie także obowięzuje słowo Wcielone, gdy mowi: *Nie każdy, ktòry mowi do mnie, Panie, Panie, wnidzie do*

Krô-

Króleſtwa Niebieskiego, *ale kto czyni wolą Oyca mojego, który jeſt w Niebieſiech.* Do tego cię też obowięzuje SS. Ociec twoy, gdy mowi: *Abyſię działa wola jego w nas.* Ale nigdy tego zjednoczenia ſię z wolą Boską nie uproſiſz, jeżelibyś codziennie przykazania Boskiego uczynkiem niewypełniał, jeżelibyś we wſzyſtkim Miſtrzyni nie naſladował Regułę. To jeſt bowiem wola Boza. Ta wola Boska jeſt poświęceniem twoim. Tę wolą Boską czyniąc, odnieſieſz obietnicę Boską. Cokolwiek byś procz tey woli Boskiey czynił, nie poświęci ciebie, y nie zbawi. Widziſz tedy, że ſamo przeſtępſtwo przykazania Boskiego, y Swiętey Reguły oddziela to jedno potrzebne do zbawienia zjednoczenie.

PUNKT III.

Słowo ſtało ſię ciałem, y wchodząc na świat, mowi: *Ofiary niechciałeś; ciało zaś ſpoſobiſz do mnie.* Tedy rzekłem: *Oto przychodzę, abym uczynił wolą twoję.* A co to jeſt za jedno? aby cierpiał, y umarł. O jak ochotnie ſię ofiaruje na wſzelką mękę, owſzem co cierpi od punktu czaſu poczęcia ſwojego w żywocie Panieńskim? Pomysl, gdybyś teraz miał z takim rozumem powrócić ſię w żywot Matki, jakbyś ſię wzdrygał? y jakie byś tam miał cierpieć niewczasy, y niewygody? A przecie Chryſtus naydoskonalſzym rozumem owſzem wſzelką doskonałością duſzy, y ciała, w pierwſzym punkcie czaſu poczęcia ſwego obdarzony nie wzdrygał ſię żywota Panieńskiego, wſzyſtko zniosł. Izali tedy y ty na przykład Słowa wcielonego w wſzelkich przeciwnościach nie rzeczeſz: *Oto idę, abym*

uczynił wolą twoję Boże? Tak ci przykazuje Słowo Wcielone: *Weź krzyż swoy, a idz za mną.* Tak napomina Ss. Ociec twoy, gdy mowi: *Aby się ta działa wola jego w nas.* A czemu byś nie cierpiał ochotnie z Słowem wcielonym według woli Oyca? wszystko bowiem, cokolwiek, y od kogokolwiek, y jakimkolwiek sposobem, procz jednego grzechu, tobie się przytrafia, to się zdarza z woli, y roskazu Boskiego na zbawienie twoje. Bo Bog czyni to wszystko, y nie masz złego w Mieście, czego by nie uczynił Bog. Zadnego niemasz względem Boga przypadku. Izali dwa wroble nie przedają się za grosz, a jeden z nich nie upadnie na ziemię bez Oyca waszego! Losy rzucają, ale ich Bog miarkuje. Zkąd y los padł na Macieja. O ktoby tak według woli Pana Boga wszystkie przyjął nieszczęścia, zazywałby statecznego pokoju, y odpoczynku, y oddałby Bogu naywdzięcznieyszą ofiarę! Ale coż cię oddziela od tego zjednoczenia się z Bogiem! Czyli nie niecierpliwość twoja? Gdy słowo jakie na siebie usłyszysz, psow nasladujesz, ci bowiem, kiedy kto na nich kamieniem rzuci, kamień gryzą. Tak y ty opuściwszy Boga, który cię opatruje utrapieniami dla uwolnienia się z grzechow swoich, do bliznich, do powtarzonych ubiegasz się przyczyn. Ale upamiętay się, zjednocz się z wolą Pana Boga, Słowo Wcielone nasladować będziesz, a z weselem poniesiesz krzyż swoy.

O Synu Boga żywego! o Synu Maryi Panny! o nayukochańszy Odkupicielu, y Zbawicielu moy! o Słowo Wcielone czczę cię naypokorniey, chwalę, y bło-

go-

gosławię cię na wielki. O jak wielkie łaski tobie powinienem oddać, żeś z łona Oycowskiego na łono Panieńskie dla miłości mojey zstąpił? Czymże ci oddam żę tę łaskę, że masz wzgląd na mnie sprośnego grzesznika, y swoim Nayświętszym Wcieleniem mnie poświęciłeś y zbawiłeś? Czy bym cj wiele dał, gdybym się całego tobie za sługę oddał, gdybym czynił wolą twoję. Ach Naysłodszy Jezu! nie moja, ale twoja niech się dzieje wola na wieki. Oto dla miłości twojey, o Jezu! opuszczam wszelką właśność woli mojey. Nie moja, ale twoja wola niech się dzieje naymilszy Jezu! Oto! dla miłości twojey mocno stanowię, przykazania twoje, y S. Reguły zachować, ani nigdy od nich się nie oddalać. Nie moja, ale twoja wola niech się dzieje, naywdzięcznieyszy Jezu! Oto! dla miłości twojey oddaję siebie całego tobie, przyimuję krzyż z ręki twojey, wszelką mękę, y samę śmierć. Nie moja, ale twoja wola niech się dzieje naymocnieyszy Jezu! Oto! juz tobie dałem to, o coś mnie z tak wielką usilnością prosił. Już albowiem więcey nie sobie, ale tobie żyć jedynie stanowię. Chcę puyść za tobą, chcę wypełnić wolą twoję, któryś przyszedł na ten świat, nie żebyś swoję, ale Oyca swojego czynił wolą. Dla tegoś bowiem wziął na siebie ciało, abym się przez ciebie zjednoczył z wolą Oyca twojego. *O Adonai, o Wodzu domu Izraelskiego, któryś się pokazał Moyżeszowi w ogniu gorającego krzaka, y jemu na górze Synai dałeś prawo; przyidz dla wykupienia nas w ramieniu rościągłym.* O Adonai, y Wodzu domu Izraelskiego

prowadz mnie ściełzkami przykazań twoich, abym czynił wolą twoję. Ach! ktòryś ſię pokázał w ogniu gorającego krzaka, wypal wemnie wſzelką właſność woli moiey. Ach! któryś dał prawo na gòrze *Synai*, ſpraw to, abym ſię w wſzyſtkich przeciwnościach twojey nayświętſzey poddał woli. Przyidz odkup mnie w ramieniu rościągłym od właſney mojey woli.

Czyliż tedy, o duſzo moja! zjednoczyſz ſię z słowem Wcielonym, abyś porzuciwſzy właſną wolą, czyniła wolą jego? *Bądz wola twoja jako w Niebie, tak y na ziemi.* Czy zjednoczyſz ſię z Słowem Wcielonym, abyś przez zachowanie przykazań Boskich, y Swiętey Reguły czyniła wolą jego? *Przyſzedłem wypełniać prawo.* Czy ſię zjednoczyſz z Słowem Wcielonym, abyś, z radością przyimując przeciwności, czyniła wolą jego? *Nie to, co ja chcę, ale co ty.* Załuy tedy, żeś ſię z Słowem Wcielonym nie zjednoczała. Poſtanow jego czynić wolą przez wyrzeczenie ſię właſney woli; przez wypełnianie przykazań Boskich, y Swiętey Reguły; przez cierpliwość w przeciwnościach.

DZIEN XIX.

NAYSWIĘTSZA MARYA PANNA NAWIEDZA ELZBIETĘ.

O WYBORNEY MIŁOSCI NAYSWIĘTSZEY MARYI PANNY KU SWOJEY POWINOWATEY ELZBIECIE.

Bli-

Blizniego kochać jako siebie samego. z Rozdz. 4. Instr. 2.

PUNKT I.

Wstawszy Marya w one dni, poszła w gòrną krainę z pośpiechem do Miasta Judskiego, y weszła w dom Zacharyaszow, y pozdrowiła Elżbietę. Taka była Nayświętszey Maryi, y Matki Boga ku powinowatey swojey miłość, y chęć miłości, że wstała, poszła w gòrne krainy, pokwapiła się do Miasta Judskiego na powinszowanie jey przedziwnego swego poczęcia. Bo prawdziwa miłość nie zna opieszałego zamyslania. Cieszy się z cudzego dobra, jako z swego. Czy nasladujesz tę Maryi Panny miłość? Czy *kochasz blizniego jako siebie samego*, jak każe Prawo Boskie, y Reguła SS. Oyca twojego? A ktòrzyż są tobie pokrewieństwem bliżsi, nad Braci y Siostr twoich? *Wszyscy w Chrystusie jesteśmy jedno.* Jakże ich więc kochasz? zgoła jeżeli się nie zalisz nad utrapionemi, jeżeli się wspoł nie weselisz z weselącemi, Przebłogosławioney Panny nie nasladujesz, prawdziwey nie masz miłości. Poniewasz gdy tę opisuje Apostoł, inszego podobieństwa nie używa, jako ciała ludzkiego: *Jeżeli co*, mowi, *cierpi jeden członek, społboleją wszystkie członki*, jeżeli się cieszy jeden członek, społ-radują się wszystkie członki.

PUNKT II.

Marya pozdrowiła Elżbietę. Nie gardziła Matka Boga pierwey pozdrowić krewny swojey. Z obfitości kocha-

chania ufta jey zawfze wymawiały mądrość. Wiedziała, że fię miłość niczym bardziey nie zapala, nie chowa, jak słowem miłości, y czci. Nie wie bowiem miłość, co to jeft fię pyfznić. Zkąd fię Salomon oświadcza: *Nie zawftydzę fię nawiedzić przyjaciela.* Miłość przyjacieła czcią poprzedza, ani fię nigdy o punkt honoru nie ftara. Bo przyjaciel jeft drugi ja. Między przyjacielami wfzyftko jeft rowno. Ztąd y fama Prawda mowi: *Już nie będę was zwał sługami, ale przyjaciołami.* Dla tego też y Oyca fwego nazywa Oycem ich. Nader wiele to pomaga do potwierdzenia miłości, jeżeli jeden drugiego mniema za Przełożonego, lubi służyć poddany, a Przełożony z wefelem znofi poddanego. Czy idziefz za przykładem tedy Nayświętfzey MARYI Panny? Czy według zdania Ss. Oyca tym fpofobem prawdziwie kochafz bliźniego jako fiebie famego? Czy uczciwie z nim rozmawiafz, y o nim mowifz? Słowo miłe przymnaża przyjacioł.

PUNKT III.

MARYA wefzła w dom Zacharyafzow, aby Pani służyła służebnicy. Zaifte prawdziwa miłość nie przeftaje na famym kochania affekcie, albo na słowie; ale uczynkiem wyrządza kochanie. Tak napomina kochany Chryftufa uczeń Jan: *Synaczkowie, nie kochaymy tylko językiem, albo słowem; ale uczynkiem; y prawdą.* Niech fię ftara jeden drugiego podczas ciężary znofić, kto chce prawdziwie bliźniego kochać jako fiebie famego. Niech jeden drugiemu uczynność miłości wyrządzić ufiłuje, kto chce

miłość Braterską z szczerey pokazać miłości. Stanie się y tak; gdyby Brat nie Bratu, ale Chrystusowi w Bracie usłużył. A jeżeli Brat, któremu służą, posługę od Brata przyimuje, jak sługa od Pana, jak Elżbieta od Maryi: *Zkądże mi to, aby przyszła do mnie Matka Pana mojego.* Ponieważ tym sposobem dziwnie uczynki miłości słodnieją, y pomnażają się z słodkości. Czy także naśladujesz Przebłogosławioną Pannę, y jey Swiętą pokrewną? Czy według napominania SS. Oyca swego tak prawdziwie kochasz bliźniego swego jako siebie samego?

O Panno, y Matko! zkądże ci taka miłość? ogień wieczney miłości na łonie swoim piastujesz. Y coż to za dziw, żebyś taki pożar miłości wywietrzyła? Czegoż się dziwować, że takim miłości affektem pałasz, a o swoy nie starasz się honor, ale Pani służebnicę pozdrawiasz, Matka Boga Matce Poprzednika służysz? o Słowo Wcielone! o Zbawicielu moy! ktòryś przyszedł ogień spuszczać na ziemię, ktòry czego inszego nie chcesz, tylko aby się zapaliła! Nuż! jednę iskierkę z tego Boskiego ognia wpuść w serce moje! Ach! do tych czas byłem zimny cały w miłości. Dotąd nikt nie mogł poznać, żem jest Uczniem twoim; bo nikt nie mogł we mnie znaleść miłości bliźniego. O jedyne zdrowie, y życie duszy mojey twoją Swiętą miłością ożyw mnie! *O korzeniu Jessego, ktòry jesteś na znak ludowi, na ktòrym zatrzymywać będą Krolowie usta swoje, którego Narody prosić będą: Przyidź dla wybawienia nas, już się niechciey opozniać!* O korzeniu Jessego, bodaybyś owoce wydał miłości we

mnie! o który jesteś na znak ludowi wybranemu, bodaybym y ja z kochania twojego był uznany jednym z wybranych twoich! o Krolu Boskiey miłości! na ktorym Krolowie dla słodyczy miłości usta swoje zatrzymywają, bodaybym y ja choć jedney kropelki tey Niebieskiey pociechy mogł kosztować! O Panie panujących, ktorego proszą Narody, ach! przyidz dla wszystkich Narodow pragnienia, y wzdychania! przyidz na wybawienie mnie od śmierci, w ktorey poty bez miłości zostawałem. Ach! niechciey się opozniać, abyś mnie wskrzesił! O Panno, y Matko tchni wemnie ducha tego miłości, którego z nayukochańszego serca Słowa Wcielonego zaciągasz, a żyć będę!

Czyliż tedy, o duszo moja! całą serca chęcią kochać będziesz bliźniego swojego? *Wszelkie zwierzę kocha podobne sobie, tak y wszelki człowiek bliźniego swego.* Czy słowami uczciwemi, y miłosnemi oświadczysz miłość bliźniemu swojemu? *Słowo dobre nad naylepszy datek.* Czy uczynkiem będziesz kochać bliźniego swojego? *Tak nas Bog ukochał, y my powinnismy jeden drugiego kochać.* Załuy, żeś miłości Matki Boskiey nienasladowała. Postanow nasladować, abyś chęcią serca, słowami uczciwemi, y miłosnemi, uczynkiem kochała bliznich swoich.

DZIEN XX.

SŁOWO WCIELONE POSWIĄCA POPRZEDNIKA SWEGO.

Jaką

Jaką nienawiścią Zbawiciel grzech ściga. z Rozdz. 44.

PUNKT I.

Y ſtało ſię, skoro usłyſzała Elżbieta pozdrowienie MARYI, skoczyło dzieciątko w żywocie jey. Słowo Wcielone przez Słowo Matki poświęciło nad wſzyſtkich pierwſzego Jana Poprzednika ſwojego. Taką bez wątpienia nienawiścią ściga Zbawiciel grzech, że żadney odwłoki niechciał, ale mocno przynaglał Matkę ſwoją, aby poſpieſzyła do uwolnienia Poprzednika ſwego od grzechu pierworodnego. Acz ſam Zbawiciel poznaje doskonale złość grzechową, ktory dla tego na świat przyſzedł, aby nas oczyścił od niey we krwi ſwojey. Grzech bowiem nieskończoną obrazę Boga w ſobie zawiera. Tak jeſt wielkim złym, że Bog dla jednego pierworodnego grzechu cały rodzay ludzki poddał pod moc śmierci doczeſney, y wieczney. Tak jeſt wielką złością, że grzeſznika podaje w moc ſzatańską naynieprzyjaznieyſzego nieprzyjaciela ſwojego. Tak jeſt wielką złością, że dla nieskończonności obrazy nieskończoną ceną Wcielenia, y męki muſiał ſię gładzić. Słuſznie tedy nieskonczoną nienawiścią ściga go Słowo Wcielone. Słuſznie bieży do poświęcenia Poprzednika ſwojego. Słuſznie ſię weſeli, y skacze ten w żywocie, że był uwolniony od tego złego. Ale czyliż y ty według rozkazu SS. Oyca ſwego nie będzieſz nienawidział wyſtępkow?

PUNKT II.

Oto bowiem, jako doszedł głos pozdrowienia twego do uszu moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim. O nieograniczona Słowa Wcielonego nienawiści ku grzechowi! ledwie się poczęło, w drogę się wybiera, aby urząd zepsucia grzechu ku Janowi sprawiło. Tylko bowiem póymuje nieskończoną złość jego. Pòymuje nieograniczoną dobroć, &c. na którąby grzech powstał. Póymuje podłość, któraby obraziła nieskończony Majestat. Ztąd niechciało dłużey, aby Poprzedziciel jego był nieprzyjacielem Oyca swojego, któryby miał być przyjacielem Oblubieńca. Niechciało, aby w ciemnościach niewiadomości, y w zacmieniu rozumu zostawał, ktòryby światło, które oświeca każdego człowieka, miał opowiedzieć. Raduy się tedy, y skacz, o Poprzedniku Nayświętszy! oświadcz wesele swoje, jakim możesz sposobem lepszym. Godzień jest zaiste wszelkiego oświadczenia wdzięczności, ktòry cię od takowey wybawił złości. Ale izaliż y ty kiedy z Słowem Wcielonym nie będziesz nienawidział występkow?

PUNKT III.

Zkądże mi to, ażeby przyszła do mnie Matka Pana mojego? Niedziwuy się, o Nayświętsza pokrewna Matki Boskiey, że w żywocie nosi Słowo Wcielone; to Matkę swoją pobudziło, aby poszła do ciebie, a przez Syna swojego poświęciła Syna twojego. Nieskończenie bowiem

wiem nienawidzi grzechu. Przeczuwa, owſzem już czuje boleści, któreby miał cierpieć przez całe życie, y śmierć ſwoję, aby grzeſznikow przez krew ſwoją pojednał z Bogiem. Umie ważyć ſzacunek, ktorym by mieli być odkupieni. Poznaje, imby grzech dłużey panował w grzeſzniku, tym by słabſza była jego wola do dania odporu grzechowi. Dla tego nie chce go długo w jarzmie zatrzymywać grzechu, ktoryby miał opowiadać pokutę, y odpuſzczenie grzechow. Skacz ſobie, o Janie! Poprzedniku Pański! ſwoim weſelem y nam opowiedz wielkość grzechu, z którego żeś uwolniony, przedziwnie ſię cieſzyſz. Ale izali y ty nie pòydzieſz za litościwym napominaniem SS. Oyca ſwojego? Izali nie będzieſz nasladował słowa Wcielonego, a nie będzieſz wyſtępkow nienawidział?

O Słowo Wcielone! y także już Matki żarliwość domu twojego ſtawiła, żeś zaraz poſpieſzyło dla wykupienia Poprzedziciela ſwojego z niewoli grzechowey? o światło prawdziwe, ktòre oświecaſz ſiedzącego w ciemnościach! także to nienawidziałeś grzech, że tę nienawiść ſwoję nad inne wſzyſtkie cnoty twoje znakiem powierzchownym, to jeſt przedziwnym pląſaniem Poprzedziciela ſwojego chciałeś światu objawić? A czemuż nie miałobyś było nienawidzieć? kiedy także grzech niepochybną nienawiścią przesladuje ciebie? Jak wiele bowiem utrapienia ſercu twojemu jeſzcze pod ſercem Panny, y Matki twojey ukrytemu ſprawuje? O mnie slepemu, mizernemu, y nikczemnemu człowiekowi! ktory je-

jeſzcze nienawiedziłem doskonale nieprzyjaciela mojego! y twojego ktòry tyle razy od niego ſprosnie oſzukany, y z życia złupiony nadprzyrodzonego, a przecie jeſzcze ſię cieſzę oſzukaniem, y zmartwieniem jego. O słowo Wcielone! oto y tu maſz naynędznieyſzego grzeſznika, ktòrego nie tylko jak Jana od jednego, ale od niezliczonych uwalniaſz grzechow! o życie duſzy mojey! O światło prawdziwe mysli mojey! o męſtwo umysłu mego! ożyw, oświeć, y wesprzyi mnie, abym równą odtąd nienawiścią ścigał grzech. Poznaję, ale nie rychło, ach! poznaję, jak jeſt zła rzecz, y przykra obrazić ciebie! *O kluczu Dawidow, y berło domu Izraelskiego, ktòry otwieraſz, a nikt nie zamyka; zamykaſz, a nikt nie otwiera: Przyidz a wyprowadz związanego z domu więzienia, ſiedzącego w ciemnościach, y cieniu śmierci.* O Panno Matko! przyidz do mnie, mow o Słowie, y przez Słowo twoje Wcielone do mnie; cieſzyć y ja ſię będę w tobie zbawieniu moim, y ścigać nieprzyjacioł moich poki by nie uſtali!

Czyliż tedy, o duſzo moja! nienawidziſz grzech, że jeſt nieskończoną obrazą Boską? *Oto! Baranek Boży, oto ktòry gładzi grzechy świata.* Czy nienawidziſz grzech, że rozum niewiadomością, y błędami zaciemia? *Oto! pokazał nad nami bogactwa łaski ſwojey.* Czy nienawidziſz grzech, że wolą czyni słabą, y ułomną? *Oto! prawo ducha żywota uwalnia od prawa grzechu, y śmierci.* Żaluy, żeś z Słowem Wcielonym do tych czas grzechu nienawidziała. Poſtanow go wſzelką jaką możeſz nienawiścią ści-

ścigać, że jeſt nieskończoną obrazą Boską; że rozum zaciemia; że wolą słabieje, y duſzę zabija.

D Z I E N XXI.

Na Uroczyſtość S. TOMASZA Apoſtoła.

O GODNOSCI WIARY.

Przepaſawſzy wiarą biodra naſze za przewodem Ewangelii idzmy. z Przemowy.

P U N K T I.

Dla trzech przyczyn nam zaleca SS. Ociec naſz wiarę gdy mowi: *Przepaſawſzy wiarą biodra naſze, albo zachowaniem dobrych uczynkow, za przewodem Ewangelii idzmy.* Pierwſza jeſt, że rozum poſwięca. Ztąd chce abysmy przepaſali biodra naſze wiarą. Bo ſą według świadectwa Piotra Swiętego głowy Apoſtołow y biodra mysli. Te tedy wiara poświęca, kiedy rozum panowaniu Boskiemu ofiaruje, poświęca na chwałę Boską, łączy z mądrością Boską Te wiara poświęca, kiedy rozum światłem Boskiey Prawdy oświeca, aby nieomylnie z słowem Boskim objawionym bez wſzelkiey wątpliwości trzymał. Te wiara poświęca; kiedy rozum nabawia przez zmysły powierzchowne, a nie przez dowod naturalny, przez ſwoją wieczną prawdę wſzelkich rzeczy rozeznaniem. Ot! Swięty TOMASZ, pierwey niż

mu

mu śię Chryſtus pokazał, tylko na przyrodzonym ſwoim zdaniu polegał, y ſtał śię niewiernym; ale ledwo mu śię pokazała Prawda, uwierzył, y zawołał: *Pan moy, y Bog moy*! poświęciła wiara rozum jego. O duſzo Zakonna! czy jaſnieje temi świątobliwości promieniami twoy rozum? W ciemnościach zoſtaje, y błądzi, jesli w tym świetle nie chodzi.

PUNKT II.

Druga jeſt przyczyna; że wiara wolą poruſza do zachowania przykazań Boskich. Dla tego chce SS. Ociec, abysmy wiarą chodzili za przewodem Ewangelii. Zaiſte żadnego nie maſz w Ewangelii ciężkiego przykazania, w ktòrego by wola nie zakochała śię wypełnieniu, gdy by tylko żywą wiarą wierzyła, że jeſt od Boga podane. Jakże by śię ważył temu ſprzeciwiać, który ma moc ciało, y duſzę zatracić, y wtrącić w ogień piekielny? Jakże by nie ochotnie wſzyſtkie przykazania Boskie uczynkiem wypełnił, ktòry kochającym śiebie obiecuje żywot wieczny? Ot! Swięty TOMASZ aż do Indow idzie, Słowo Boże przepowiada wſzędzie, żadney śię nie lęka pracy, aby roskazowi Nauczyciela ſwojego o przepowiadaniu Ewangelii dosyć uczynił. Zaiſte oziębłości naſzey w wypełnieniu przykazań Boskich inſzego nie maſz początku, jak słabość wiary naſzey. A że śię z codziennego słuchania Ewangelii, czytania, y Medytacyi Słowa Bożego nie poprawiamy, jeſt przyczyną, że żywey wiary do Boskiey nie przykładamy Prawdy. Wierz, a

nie tylko woła twoja, ale też czynienie twoje będzie w przykazaniach Boskich.

PUNKT III.

Trzecia przyczyna jest, że wiara serce cnotami zdobi. Ztąd SS. Ociec chce, *Abyśmy wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynkow biodra nasze przepasywali.* Wiara zaiste nas zamyka w pokorze, gdy maluczkim tylko weyście do Królestwa Niebieskiego obiecuje. Wiara sprawuje, że się nas samych odrzekamy, gdy umartwionych tylko do szkoły przyimuje JEZUSOWEY. Wiara nas cichemi czyni, y cierpliwemi; gdy cierpliwości dzieło doskonałe tylko przypisuje. Wiara nas czyni miłosiernemi, gdy miłosiernym miłosierdzie przyznaje. Wiara nas czystemi sercem czyni, gdy tym, ktòrzy są czystego serca, widzenie Boga obiecuje. Zadney rady nie znaydziesz Ewangeliczney, którey by serce nie pragneło wykonać, gdyby żywą wiarą obdarzone było. Ot! wszystkie są te cnoty w S. TOMASZU, tak, że niewierne Narody ku zadziwieniu siebie, y miłości JEZUSA porušzył. Tyle naostatek w cnoty wiara jego urosła, że w *Kalaminie* za nią nie lękał się być włocznią przebodzonym. O jakim jest darem wiara! która serce tyle cnotami zdobi, ktòrych się prozbami od Boga nie zawsze wyjednać może, bez ktòrego łaski jey mieć nie możemy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wiarą poświęcasz rozum swoy? *Zaslubię siebie tobie w wierze, y będziesz wiedział, żem ja jest Pan.* Czy wiarą wolą swoję

do zachowania prawa poruszasz? *Izali duszo moja nie będziesz podległą Bogu, mojemu?* Czy przez wiarę serce swoje cnotami zdobisz. *Abraham uwierzył Bogu, y poczytano mu jest za sprawiedliwość.* Załuy, żeś tych godności wiary, y przywilejow nie użyła. Postanow z Swiętym TOMASZEM wiarą rozum poświęcać; wolą do zachowania prawa pobudzać; serce cnotami zdobić.

DZIEN XXII.

PRZEBŁOGOSŁAWIONA PANNA SPIEWA PIENIE: *Magnificat.*

O WDZIĘCZNOSCI NAYSWIĘTSZEY MARYI PANNY ZA DOBRODZIEYSTWO WCIELENIA.

Jesli co dobrego w sobie baczy, Bogu, nie sobie przypisować. z Rozdz. 4. Instr. 42.

PUNKT I.

Y rzekła MARYA: *Wielbi dusza moja Pana, y rozradował się duch moy w Bogu Zbawicielu moim.* Przez te słowa naprzod dary sobie osobliwie pozwolone przez Wcielenie Syna wyznawa; potym powszechne Wcielenia dobrodzieystwa, ktoremi nie ustaje radzić o rodzaju ludzkim na wieki, wdzięcznym umysłem wylicza. Jey zaś dusza Pana wielbi, y wszystkie wnętrznego człowieka chęci, y affekta na Boskie ofiaruje chwały. Jey duch w Bo-

Bogu zbawieniu ſwoim cieſzy ſię, a ją ſama na niego pamięć kontentuje, od którego każdy ſpodziewa ſię zbawienia. O ktoż by tu o wdzięczney Panny y Matki chęci, y affekcie ku Słowu Wcielonemu nie pomyslił, y nie znał by wiecznego zbawienia Sprawcy z ciała ſię ſwojego mającego rodzić? Nasladuy jey, o duſzo Zakonna! kiedy ſpiewaſz naysłodſze to Pienie: *Magnificat*, abyś przynaymniey jakimkolwiek ſpoſobem była wdzięczna za niezmierne Wcielenia dobrodzieyſtwa, y uczyniłaś zadoſyć SS. Oyca ſwego przykazaniu: *Jesli co dobrego w ſobie baczy, Bogu nie ſobie przypiſować.* Z Wcielenia Pańskiego wſzyſtko ci dobre wypłyneło.

PUNKT II.

Ze weyrzał na pokorę służebnicy ſwojey, oto bowiem z tego błogosławioną mnie znać będą wſzyſtkie Narody. Temi słowami Przebłogosławiona Panna, y Matka Boga świadczy, jak podło rozumiała o ſobie, y że wſzyſtko, co tylko ma zasługi, to Naywyżſzego przypiſuje łaſce. Acz pokorną Chryſtuſa służebnicą ſiebie być zdaniem pokazuje ſwoim, ale względem łaski Niebieskiey wnet ſię wynieſioną ogłaſza, y tak uwielbioną, że jey uſzczęsliwienie oſobliwie ſiuſznie jeſt w podziwieniu wſzyſtkich Narodow. Przydaje też jeſzcze Boskiey miłości łaski, które przedziwnie odebrała, y przyſtoynym dziękczynieniem naywiękſzego ſwego Dobrodzieja wychwala. Nasladuy ją, o Zakonna duſzo! przy pieniu: *Magnificat*, y pokornie według przepiſu Reguły: *Jeslibyś co dobrego*

brego w sobie baczył, *Bogu*, *nie sobie przypisować*, a tak będziesz godna zawsze nowych nabywać łask. Albowiem dziękczynienie jest nową prozbą.

PUNKT III.

Ze mi uczynił wielkie rzeczy, który jest mocny, y Swięte imię jego. Nic przez te słowa swoim zasługom nie przyczytała, ale całą swoją zacność tego przyznaje darom, który istotnie jest mocny, y wielki. Acz ten wiernych swoich z małych, y słabych mocnemi czyni, y okazałemi; łaknących sprawiedliwości napełnia dobrocią łask; bojącym się siebie miłosierdzie daje, y pokornych podwyższa. Tylko pysznych poniża, y którzy dybią na bogactwa doczesne, zostawuje ogołoconych z łask swoich. Dobrze zaś chwali Błogosławiona Panna Swięte imię jego, ponieważ y ona przez to imię wszystkie odebrała łaski: Izraela Zbawiciela swojego według obietnicy Abraamowi, y jego nasieniu uczynioney przyjęła, aby wszyscy wierzący świątobliwości y zbawienia przyszłemi stali się uczestnikami, według słow Prorockich: *Każdy*, *ktobykolwiek wzywał Imienia Pańskiego*, *zbawiony będzie.* Nasladuy Pannę, y Matkę Boga, Nayświętszemu Imieniowi Pańskiemu cobyś baczył tylko w sobie dobrego przyznay, a nie sobie, tak więc y ty przez nią będziesz zbawiony.

O Słowo Wcielone! o duszo moja wielbi ciebie Pana mojego. Raduje się w Zbawicielu swoim duch mòy. Cokolwiek bowiem dobrego, czyli to na duszy, czy na

ciele mam, od ciebie wziąłem. O jakci obowiązany jestem na wieki! o zrzodło wszystkiego dobra mojego! żeś weyrzało na pokorę duszy mojey. Ja bowiem nikczemny, y sprosny grzesznik żadney sobie nie wysłużyłem łaski, y przecie niezliczonemi mnie obdarzyłaś łaskami. Ja nay nie wdzięczniey szy człowiek żadney się więcey łaski dla mojey niewdzięczności nie śmiem spodziewać, a przecie co raz nowego cokolwiek od godziny do godziny od ciebie biorę. Niech będzie poświęcone tedy po million kroć razy, o Słowo Wcielone, imię twoje! niech go wychwala Niebo, y Ziemia, od którego, y przez które, y w którym całe wziąłem zdrowie! niech wielbi, y poświęca Imię twoje za mnie Panna Matka twoja, bo godne tobie podziękowania dać ja nigdy nie zdołam. Przynaymniey za dziękczynienie życzę, aby każde z osobna westchnienia serca mojego, y wszystkie poruszenia duszy, y ciała mego chwałę twoję ogłosili: Niech będzie pochwalone po tysiąc kroć razy Nayświętsza Wcielenia, y Imienia twojego tajemnica! ty tylko, *O wschodzie! światło jasności wieczney, y słońce sprawiedliwości: Przyidź, a oświeć siedzących w ciemnościach, y cieniu śmierci*, abysmy wszyscy poznali ciebie zbawienia naszego sprawę, y wiecznym dziękczynieniem wychwalali.

Czyliż tedy, o duszo moja! z Przebłogosławioną MARYA, Panną uprzeymym serca affektem rozważasz dobrodzieystwa Boskie? *Powinnismy zawsze dziękować Bogu.* Czy pokorę, y niegodność swoję dla dobrodzieystw Boskich rozważasz? *Coż jest człowiek, że pamiętasz o nim?*

Czy przypiſzeſz Imieniowi Pańskiemu zbawienie ſwoje? *Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi twojemu day chwałę.* Załuy, żeś do tych czas Słowu Wcielonemu tak była niewdzięczną. Poſtanow z Nayświętſzą MARYA, y Matką Boga uprzeymym wdzięczności affektem dobrodzieyſtwa rozważać Boskie; niegodność ſwoją do nich uważać; zbawienie ſwoje Imieniowi Pańskiemu przyznawać.

DZIEN XXIII.

SWIĘTY JOZEF OBLUBIENIEC PANNY Y MATKI BOGA, O TAJEMNICY WCIELENIA INFORMOWANY.

ZE SW. JOZEF NIEGODNYM SIĘ SĄDZIŁ, ABY SPOŁ-MIESZKAŁ Z PANNĄ OBLUBIENICĄ SWOJĄ.

Nad wſzyſtkich ſię niżſzym, y podleyſzym z prawego ſerca uprzeymie niech rozumie. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Gdy była poslubiona Matka JEZUSOWA MARYA Jozefowi, pierwey nizli ſię zeſzli, naleziona jeſt w żywocie mająca z Ducha Swiętego. A Jozef zaś mąż jey będąc ſprawiedliwym, y niechcąc jey osławiać, chciał ją potajemnie opuścić. Czemu ją chciał opuścić? Weź ſobie nie moją, ale lepſzych innych mysli Medytacyą:

Dla

Dla tego Jozef chciał ją opuścić, dla czego y Piotr od siebie Pana zbywał; mowiąc: *Wynidz odemnie Panie, bom ja jest człowiek grzeszny*: Dla czego y Setnik bronił mu weyścia do domu swego, gdy rzekł: *Panie nie jestem godzień, abyś wszedł do przybytku mego.* Tak tedy y Jozef mieniąc się niegodnym, y grzesznikiem mowił w sobie; że z tą y taką nie powinno mieć więcey poufałego towarzystwa, ktorey się przedziwney lękał godności. Dziwujesz się tego Swiętego pokorze, ale bardziey się dziwuy, że ty, gdy tak nikczemnym, y zarzuconym jesteś grzesznikiem, w szkole pokory jeszcze się nie nauczyłes siodmego pokory stopnia: *Nad wszystkich się niższym z prawego serca uprzeymie niech rozumie.* Niewiesz zgoła ktoby był teraz, albo jakim potym Brat twoy, dobrze zaś wiesz, jakim ty jesteś dla grzechow. Czemuż tedy nie nad wszystkich siebie podleyszym uznajesz.

PUNKT II.

Chciał ją potajemnie opuścić. Przeczuwał bez wątpienia Jozef, y lękał się, że MARYA Boskiey przytomności nieomylną nosiła znakomitość, a że tajemnicy przeniknąć nie mogł, chciał ją potajemnie opuścić. Dziwujesz się, ze Jozef sądził siebie niegodnym obcowania brzemienney Panny, gdy słyszyłz, że y Swięta Elżbieta jey nie mogła znieść obecności, tylko z bojaznią nie jaką, y poszanowaniem. Mowi bowiem: *Zkądże mi to, aby przyszła do mnie Matka Pana mojego?* Dla tego także Jozef chciał potajemnie opuścić ją. Niegodnym się sądził,

dził, żeby takiey Panny miał zażywać towarzystwa. Zadrzał na wspaniałość mocy Boskiey; zadrzał na Majestat Boskiey przytomności. Wezdrgnął się na nowość cudowną, na głębokość tajemnicy. O ktoby na przykład tego Swiętego w Bracie swoim miał wzgląd na łaski mocy Boskiey, jakby się ochotnie miał za niższego nad wszystkich, y podleyszego uprzeymym serca affektem?

PUNKT III.

A gdy on to myslał, oto Anioł Pański pokazał mu się we śnie, mowiąc: *Jozefie Synu Dawidow nie boy się przyjąc* MARYI *małżonki twey, albowiem co się w niey urodziło, jest z Ducha Swiętego.* Wstawszy zaś Jozef ze snu, uczynił, jak mu przykazał Anioł Pański, y wziął małżonkę swoją. Obacz, na jakie zasłużył łaski dla tey pokory Jozef. Od Anioła o tajemnicy Wcielenia zasłużył być informowanym, godzień był być mniemanym Oycem JEZUSA; godzień był znowu wziąć małżonkę swoją, choć ciężarną z Bogiem Człowiekiem; godzień był wiadomym się stać tajemnic Niebieskich; godzień był być wiernym sługą, y rostropnym postanowiony nad czeladką Pana swojego, pociechą Matki jego być, jey ciała Piastunem; zasłużył sam naostatek być naywiernieyszym społ-pomocnikiem wielkiey rady. Tak Bog wynosi pokornych. Tak będą ostateczni pierwszemi. Izali y ty kiedykolwiek według woli SS. Oyca twego nie będziesz się miał za niższego, y podleyszego nad wszystkich uprzeymym serca affektem?

Ach!

Ach! kiedyż przecie, o Słowo Wcielone! nauczę ſię pokory? Ty, o Boże naymocnieyſzy, Majeſtacie nie skończony, godności nieokreslona! nauczaſz mnie pokory, poniewaſz nikczemność natury mojey przyjąłeś. Pokory naucza mnie Matka twoja, ktòra ſię wyznaje służebnicą pokorną. Pokory naucza mnie twòy Piaſtun, ktòry dla pokory nie ſmie ſpoł-mieſzkać z Panną Oblubienicą ſwoją. A przecie pokornym, y podłym nie chcę być widziany. A na cóż ſię pyſznię ziemia, y popioł? czemuż ſię poruſzam pies zdechły, y robak, a nie człowiek? Na co ſię nad innych przenoſzę, kiedy cały w grzechach narodzony, y wychowany jeſtem? O gdybym dobrze w ſiebie weyrzał! o gdybym grzechy ſwoje poſtawił przed oczy! ó gdybym grzechy Braci, Sioſtr moich, za ſiebie rzucał, a ich dobre ſprawy przed ſiebie tylko kładł, izali bym ſię niżey wſzyſtkich nie upokarzał? Izalibym ſię nie ſądził ich towarzyſtwa y obcowania w całe niegodnym? Izalibym ſię nie miał za naypodleyſzeſzego całym ſerca affektem? y nie chciałbym być poczytany za nayoſtateczniey ſzego? Nuż tedy, duſzo moja! upokorz ſię, z prochem ſię mieſzay, aby wſzyſcy po tobie deptać mogli. Nie poznaſz tajemnicy Wcielenia, nie odbierzeſz łaski Wcielenia, nie będzieſz ſię ſzczyciła Słowem Wcielonym, jeżeli ſiebie nie będzieſz rozumiała za naymnieyſzą nad wſzyſtkich. *O Krόlu Narodow, y onym pożądany; kamieniu węgielny, ktòry ſprawujeſz wſzyſtko jednym, przyydz, a zbaw człowieka, którego's ulepił z gliny*, aby już więcey nie pyſzniła ſię ziemia, y popioł.

Czyliż tedy, o duſzo moja! ſiebie rozumieć nie będzieſz za naypodleyſzą nad wſzyſtkich naprzykład Swiętego Jozefa dla grzechow twoich? *Ja jeſtem naymnieyſzy.* Czy ſiebie mieć nie będzieſz za naynikczemnieyſzą nad wſzyſtkich dla dobroci innych? *W pokorze rozumiejąc wyżſzemi nad ſiebie wzajem.* Czy ſiebie nie uwierzyſz za nayniżſzą nad wſzyſtkich, abyś wzięła łaskę Wcielenia? *Ktoby uniżał oczy, ten zbawion będzie.* Załuy, żeś pokory Swiętego Jozefa nie nasladowała. Poſtanow wierzyć ſię być za nayniżſzą nad wſzyſtkich dla grzechow ſwoich; dla pobożności Braci, (*Sioſtr*,) dla otrzymania łaski Wcielenia.

DZIEN XXIV.

w Wigilią Narodzenia Pańskiego.

SWIĘTY JOZEF z MARYĄ BRZEMIENNĄ IDZIE DO MIASTA SWOJEGO BETLEEMSKIEGO NA POPIS.

O POSŁUSZENSTWIE SŁOWA WCIELONEGO.

W ſamym posłuſzeńſtwie niech cierpliwość zachowuje. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

W on czas wyſzedł dekret od Ceſarza Auguſta, aby popiſano wſzyſtek świat. Szedł też Jozef od Galilei z Miaſta Na-

Nazareth do Zydowskiey ziemi, do Miasta Dawidowego; ktore zowią *Betleem:* Przeto iż był z domu, y pokolenia Dawidowego, aby był popisan z MARYA poslubioną sobie małżonką brzemienną. Tak Słowo Wcielone jeszcze w żywocie tającesię chciało być posłuszne Monarsze ziemskiemu, pysznemu, y łakomemu, *abyś ty według woli SS. Oyca swego w samym posłuszeństwie cierpliwość zachował*, y Przełożonemu występnemu nie zbraniał się być posłusznym. Jakiby był bowiem Przełożony, czy dobry, czy zły; albo przyjazny, albo nieprzyjazny, trzeba mu być posłusznym. Z ktorego powodu czy dobrego, czy złego, czy z miłości; czy z nienawiściby przykazywał, trzeba mu być posłusznym, kiedyby grzechu niebyło w tym, co roskazuje. Nie masz inszego Przełożonego, jak ten, który na sobie nosi osobę Boską. Jako więc Bogu; tak y jemu trzeba być posłusznym. A jako Pasterzowi swemu, jakokolwiek byłby odziany, owce są posłuszne y drógą idą, którąkolwiekby on chciał; luboby on inszą szedł drógą: tak którzy są z Boga chwalcami miłości, Rządcom swoim być posłusznemi powinni, choćby oni grzesznemi byli, y szeroką chodzili drógą, byle tylko cialney nauczali drógi. Coż to należy do ciebie, czyby tobie Osieł, czy Anioł jaki Boską oznaymiał wolą? Co to należy do tego czyby dobry, czy zły był, tobie który pokazuje drógę, byleś tylko doszedł do swego terminu? nasladuy tedy Słowo Wcielone, a woli Boskiey w roskazach Przełożonego choć występnego bądz posłuszny.

PUNKT II.

WOnczas, wyszedł dekret. Szedł też Jozef do Miasta Dawidowego, aby był popisan z MARYA, poslubioną sobie małżonką brzemienną. Tak chciało Słowo Wcielone w owych dniach, to jest pod czas zimy, nadchodzącego porodzenia swego, roskazowi Augusta, ktore w tych okolicznościach zgoła niesprawiedliwe widziało się, pokornie być posłuszne, abyś ty według napominania SS. Oyca swego nauczył się w samym posłuszeństwie cierpliwość zachować, a zdanie swoje pokornie poddać pod rozsądek Przełożonego. Nic bowiem z roskazow Przełozonych nie powinnismy rozstrząsać, kiedy wolne są od grzechu. Boga sądzi, kto Przełożonego rozsądza. Jako bowiem rzemieslnik do każdey z osobna sztuki naczynia, czyli instrumentow używa według zdania swego, ani kiedy taki instrument wynaleziony, ktoryby do czegokolwiek był sposobny, niedał się łacno użyć, tak należy poddanemu w każdych rzeczach, w ktorych Przełożony sądzi, dla dokonania duchownego dzieła być posłusznym, aby, gdyby się sprzeciwiał to czynić, nie było przeszkodą do wypełnienia dzieła duchownego. A jako instrument roboty sobie samemu nie obiera, do ktorey by użyty był, tak poddany na rządzenie swego Przełożonego według umiejętności y rady powinień zezwolić. Y to jeszcze tym ochotniey, im własne zdanie własną miłością zarażone zawsze od swego chybia rozsądku. Nasladuy tedy Słowo Wcielone, ktore

re ſię nieſprawiedliwemu poddaje dekretowi; nic nie rozſtrząſay, co ci jeſt nakazano; wſzyſtko czyń, chyba żeby roskazywania oczewiście były w ſobie grzechowe.

PUNKT III.

Szedł też Jozef, aby był popiſan z MARYA, poslubioną ſobie małżonką brzemienną. Y ſtało ſię, gdy tam byli, wypełniły ſię dni, aby porodziła. Y porodziła Syna ſwojego pierworodnego, położyła go w żłobie, iż mieyſca im nie było w goſpodzie. Tym ſpoſobem Słowo Wcielone podroż w żywocie Panieńskim poſtanowiło, y roskazom Ceſarza jeſt posłuſzne, lubo przewidziało, że narodzenie jego być miało w ſtayni między tyle niewygodami, y niewczaſami, abyś ty nie lękał ſię w ſamym posłuſzeńſtwie cierpliwość zachować, y trudne wſzelkie roskazy wypełnić. Tym bowiem jeſt posłuſzeńſtwo Bogu przyjemnieyſze, im jeſt przykrzeyſze. Tym jeſt czyścieyſze posłuſzeńſtwo, im od właſney woli przez ogień przeciwności jeſt wyprawione bardziey Dobrze to zrozumiał wielki ow *Abraham*, ktory ſię Syna ſwego Swiętemu posłuſzeńſtwu ofiarować nie lękał. A jakże ſię ztąd nie upodobał Bogu? *Oycem wierzących jeſt nazwany.* Wiedzieli o tym SS. Apoſtołowie, ktòrzy na roskaz Chryſtuſa między przesladowaniami, y śmierciami Ewangelią przepowiadali. A na jaką ztąd zasłużyli ſobie zapłatę? Oto Xiążętami Nieba, y ziemi ſą poſtanowieni. To tedy posłuſzeńſtwo w przykrych, y przeciwnych rzeczach jeſt drògą, ktòrą ſię idzie do Boga. To jeſt krzyżem Mnicha, ktòry powinien dzwigać,

gać, y iść za Chrystusem. To cierpliwością jest, którą z Chrystusem znosić trzeba Zakonnikowi, a tak wniść do chwały jego. Nasladuy tedy Słowo Wcielone, przykre, y ostre roskazy cierpliwie wypełniay.

Ktożby mogł kiedy, o Słowo Wcielone! pojąć rady mądrości twojey? wielbię, y wychwalam ciebie na wieki. Bodaybym cię mogł godnie uczcić, jak jesteś godne, o zbawienie duszy mojey! ty się bowiem poddajesz, ty jesteś posłuszne Xiążęciu doczesnemu, pysznemu, łakomemu; a ja Przełożonym pobożnym nie chcę być posłuszny. Ty posłuszne jesteś w tych okolicznościach, gdzie jest roskazywanie nierozumne, niesprawiedliwe, y nieznośne; a ja zbawiennym, sprawiedliwym, y dobrym przykazaniom być się posłusznym zbraniam. Ty jesteś posłuszne w rzeczach przykrych, niewygodnych, y zewsząd ciebie niegodnych, a ja pod czas z szczerey złości choć łagodnego posłuszeństwa niechcę wypełnić. Ach! pokądże się pysznić będę? Poki pokorą, y posłuszeństwem twoim gardzić będę? Daremnie tedy, o Słowo Wcielone! dla mnie przyjąłeś ciało. Daremnie mi przykład posłuszeństwa w ciele śmiertelnym pokazałeś! o łaskawy Panie! niech przepadnie odemnie ta niewdzięczność nayspros nieysza, za tobą póyść jedynie chcę. Według twego przykładu pragnę być posłusznym. *O Emmanuelu! Kròlu, y prawodawco nasz, oczekiwanie Narodow, y ich Zbawicielu, przyidz dla wybawienia nas, Panie Boże nasz!* O Kròlu posłusznych panuy nademną! o Prawodawco moy! twoję wolą w woli Przełożonego zawsze

wy-

wypełnię! o oczekiwanie Narodow! ciebie czekam, uwolni mnie, y wybaw od twardego karku, wybaw mnie od właſney woli, y zdania, wybaw mnie od nieposłuſzeńſtwa, ktòre od pierwſzych Rodzicow moich odziedziczyłem.

Czyliż tedy, o duſzo moja! będzieſz posłuſzną według przykładu Słowa Wcielonego Przełożonemu choć wyſtępnemu? *Kto was słucha, mnie słucha.* Czy będzieſz posłuſzną, zdanie ſwoje zdaniu Przełożonego ſwego w wſzyſtkich godziwych rzeczach poddając? *Kto wami gardzi, mną gardżi.* Czy będzieſz posłuſzną Przełożonemu w rzeczach przykrych, y przeciwnych? *Nie przyſzedłem czynić woli mojey, ale tego, ktòry mnie posłał, Oyca.* Załuy, ześ tak zacnym Słowa Wcielonego przykładem w posłuſzeńſtwie pogardziła. Poſtanow Przełożonemu wyſtępnemu, zdaniu ſwemu zmartwionemu, w rzeczach przykrych być posłuſzną.

DZIEN XXV.

Na Uroczyſtość Narodzenia Pana naſzego JEZUSA Chryſtuſa.

O NASLADOWANIU NOWO-NARODZONEGO ZBAWICIELA.

Nasladować Chryſtuſa. z Rozdz. 4. Inſtr.

PUNKT

PUNKT I.

Stało ſię zaś, gdy tam byli, wypełnił ſię czas, aby porodziła. Oto! jak Bog Ociec słowo uczynił skrococone. Chceſz wiedzieć, jak długie, jak krotkie uczynił? Niebo, (mowi to słowo) y ziemię ja napełniam. Wtedy ciałem ſię ſtało z nienaruſzonego Panny żywota bez skażenia Panieńskiego Dziewictwa pochodzące, w ciaſney mieści ſię ſtayni. *Od wiekow*, mowi Prorok, *y na wieki tyś jeſt Bogiem*; a oto ſtał ſię niemowlęciem jednego dnia. Na coż to, albo jaka jego potrzeba była, aby ſię tak wyniſzczył, tak upokarzał ſiebie, tak ſię skrocił Pan Majeſtatu, tylko abysmy y my podobnie czynili? Już ogłaſza przykładem, co potym ma opowiadać słowem: *Uczcie ſię odemnie, żem jeſt cichy, y pokornego ſerca*, aby ſię prawdziwym pokazał, ktory mowi: *zaczął* JEZUS *czynić, y nauczać.* Nie opuſzczaymy więc bez przyczyny tak drogiego ptzykładu nam danego, ale ſpoſobmy ſię do niego według woli SS. Oyca: *Naſladując Chryſtuſa*, y odnawiając ſię duchem mysli naſzey. Uczmy ſię pokory, ktora jeſt fundamentem, y ſtrożem cnot. Chodzmy za nią, ktora ſama może zbawić duſze naſze. Coż bowiem bardziey niegodnieyſzego, coż bardziey obrzydliwſzego, coż cięższego do kary, jak żeby, widząc Boga Nieba, ktory ſię ſtał dzieciną, nad to przydawał wſpaniałości ſwojey na ziemi? Nieznoſny jeſt niewſtyd, że gdzie ſiebie wyniſzczył Majeſtat, tam robaczek miałby ſię nadymać, y pyſznić. O JEZU Dzieci-

cino! o JEZU naypokornieyſzy! o JEZU naysłodſzy! czczę cię, dziękuję tobie, że ſię tak dla miłosci moiey raczyłeś wyniſzczyć. O jak jesteś mnie kochający; gdy na ciebie tak maleńkiego, y ſpokoynego pogłądam, wielki Boże, Naywyżſzy Boże, Boże nieograniczony! na ręce ſwoje ciebie odbieram, ani puſzczę ciebie, pokibyś mi nie pobłogosławił; abym y ja jeden z tych maluchnych ſię ſtał, ktòrych jeſt Króleſtwo Niebieskie.

PUNKT II.

Y w pieluſzki go uwineła. Uważ okoliczności tego Narodzenia, abyś naſladował Chryſtuſa. Dla ciebie bowiem dokazują, ciebie naprawiają, tobie ſię poddają dla naſladowania. W zimie ſię narodził. Czyliż rozumieſz, że ſię to z przypadku ſtało, aby ſię podczas nielitościwego takiego powietrza, w ciemnościach, w otwartey rodził ſtayni, którego jeſt zima, y lato; dzień, y noc, Niebo, y ziemia? Nie obierają ſobie drugie dzieci czaſu kiedy by ſię rodziły, bo te jeſzcze ledwo żyć zaczynające, żadnego nie mają rozumu, niemają też żadney obierania wolności, żadney wolności rozmysłu. Ale Chryſtus lubo był człowiekiem, był jednak na początku u Boga, y Bogiem był tey, ktòrey teraz jeſt, mądrości, y mocy, jako moc Boska, y mądrość Boska. Rodzący ſię także Syn Boski (w ktòrego to woli było, wſzelaki ſobie jakiby chciał, obrać czas) obrał to, co jeſt przykrzeyſzego, zwłaſzcza dziecinie, y Synowi ubogiey Matki, ktòraby ledwo miała pieluſzki do obwinienia, żłob do skłonienia. A kiedy

taka wyciągała potrzeba, żadney wzmianki nie słyſzę o urobieniu kożuſzka. Pierwſzy Adam odziewa ſię w ſuknie kożuſzkowe, a drugiego Adama obwiją w pieluſzki. Nie maſz takiego zdania u świata. Albo ten ſię myli, albo świat błądzi, ale żeby ſię miała mylić mądrość Boska, to jeſt rzecz niepodobna. Słuſznie więc y cielesna roſtropność (ponieważ y śmierć ſama) nieprzyjaciołką jeſt Bogu, y światowa także roſtropność nazywa ſię głupſtwem. Coż bowiem? Chryſtus ktory wſzakże ſię nie myli, obrał to, coby ciału ſurowſzego było. To tedy lepiey, to pożyteczniey, to raczey obierać trzeba: a ktokolwiek czego inſzego naucza, albo radzi tego jak ſię zwodziciela ſtrzedz potrzeba. O JEZU! o miłości duſzy mojey! Kocham ciebie, chwalę ciebie, błogosławię ciebie na wieki. Już nie to ſobie obieram, co ſię podoba ciału, ale co tobie. Ciebie, o dziecino! nasladować chcę po wſzyſtkie dni żywota mojego, abym rosł z tobą latami, y mądrością.

PUNKT III.

Y złożyła go w złobie. Kiedy? w nocy. Czemu w nocy? w nocy chciał ſię narodzić, aby potępił chlubę światową. Chryſtus obrał, co ſądzi być zbawiennieyſzego, ty obieraſz, co on odrzuca. Ktoż ze dwoch roſtropnieyſzy? ktorego rozſądek ſprawiedliwſzy? ktorego zdrowſza rada? Milczy Chryſtus, nie wynoſi ſię, nie ogłaſza, a oto zwiaſtuje go Anioł, wychwala wielkość Niebieskiego woyska. Y ty tedy według napominania SS. Oyca

ſwo-

swojego; *nasladuy Chrystusa*, znaleziony skarb zachoway. Chciey lubić, aby cię nie znano, niech cię chwala cudze usta, a twoje niech milczą. Gdzież się rodzi? w stayni. Gdzież jest położony? W złobie. A izali to nie jest ten, ktory mowi: *Moy jest okrąg ziemi, y napełnienie jey.* Na co tedy staynią, na co złob obrał? Zaiste, aby zganił świata chlubę, potępił prożność światową. Językiem jeszcze nie mowi, a cokolwiek jest o nim, to wszystko ogłasza, opowiada, oznaymuje. O mądrości która z skrytości wynikasz! o prawdziwie Wcielona, y zakryta mądrości ty jesteś obiecana przez Izajasza dziecino, umiejąca ganic złe, a obierać dobre. Tak tedy złym jest roskosz ciała, dobrym zaś utrapienie. Tak złym, jest pycha życia, dobrym zaś pokora. Poniewasz y tę, y tamtę obierasz, odrzucasz dziecię mądre słowo niemowlęce. O słowo, które się stało ciałem! ciało słabe, ciało niemowlęce, ciało młode, ciało niesposobne do wszelkiego dzieła, nieznoszące żadney pracy! po tysiąc kroć razy niech cię chwalą, y wielbią za mnie wszyscy Aniołowie, y Swięci Boscy! ciebie nasladować chcę aż do śmierci.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! kochasz się w pokorze JEZUSA maleńkiego? *Kto sie poniża będzie podwyższoszony.* Czy z dzieciną JEZUSEM potępiasz rostropność świata? *Niech się zaprze samego siebie.* Czy z dziecina JEZUSEM gardzisz prożnością świata? *Uciekaycie od świata.* Załuy, żeś dzieciny JEZUSA nie nasladowała. Postanow jego nasladować w pokorze, w ostrości życia, y wzgardzie świata.

DZIEN XXVI.

Na Swięto Swiętego SZCZEPANA Pierwszego Męczennika.

O PRAWDZIWYM S. SZCZEPANA KOCHANIU NIEPRZYJACIOŁ SWOICH.

Nieprzyjacioł kochać. z Rozdz. 4. Instr. 31.

PUNKT I.

SZCZEPAN pełny łaski, y męstwa czynił cuda, y znaki wielkie między ludem. Powstali zaś niektórzy z Bożnicę umawiając się z SZCZEPANEM, a nie mogli się sprzeciwić mądrości, y duchowi, ktory mowił. Zbijał ich bowiem z wielką ufnością. A czemu ich twardego karku, uporczywemi Duchowi Swiętemu, nieużytego serca, y mężoboycami Zbawiciela nazywa? Zaiste nie z nienawiści, ale z wielkiego kochania, aby ukarani się poprawiali, będąc naprawieni, byli zbawionemi. Izali ta nie jest szczera miłość nieprzyjacioł? Oni śmierć mu knowali, a on żywota życzył. Izali on nie znosił ich wszystkiego ciężaru, kiedy ciężar grzechow, naybardziey mężoboystwa odjąć od nich, y odciąc usiłował? Izali nie wszelkiego dopełniał prawa, kiedy za Nauczycielem miłości idąc, w łagodności, y skromności Braci swoich strofował? Nasladuy tedy pierwszego Męczennika,

nika, *kochay nieprzyjacioł*, jak SS. Ociec twoy każe, ſtrofuy ich, abyś zbawił ich duſze ſtrofowaniem Braterskim,

PUNKT II.

Y kamienowali SZCZEPANA wzywającego, y mowiącego: *Panie* JEZU, *przyimi ducha mojego*; a klęknąwſzy na kolana, zawołał głoſem wielkim, mowiąc: *Panie, nie poczytay im tego za grzech.* O wielkie nader, y ſzczere kochanie nieprzyjacioł modlić ſię za nich! Nie mowże ty; nieprzyjaciela mam złego, zepſutego, niepoprawiającego ſię; nie jeſt więkſzy nad tych, ktorych kocha, y za ktorych ſię modli Swięty SZCZEPAN. Jeſzcze tobie nie wydziera życia, jak czynią jemu Zydzi. A przecie ſię modli za nieprzyjacioł, odwraca od nich gniew Boski, a ty dla lekkiey bardzo krzywdy tylko tchnieſz zemſtą wielką; życzyſz, aby Bog skarał nieprzyjaciela twego. Jeſt że to kochać nieprzyjaciela, jak przykazuje SS. twoy Ociec? Jeſt że to kochać bliźniego jako ſiebie ſamego, ponieważ mu to czyniſz, y życzyſz, czego ſobie naymniey nie chciałbyś uczynić? Jakże otrzymaſz odpuſzczenie grzechow, jeżeli byś nie odpuścił z ſerca nieprzyjacielowi ſwojemu? Jakże doſtąpiſz jakieykolwiek od Boga łaski przez modlitwy ſwoje, jesli byś ſię nie zgadzał z nieprzyjacielem ſwoim? Jakże żyć będzieſz życiem, jesli byś nie kochał?

PUNKT III.

Swiadkowie składali ſzaty ſwoje u nog młodzieńca, ktòrego zwano *Szawłem*. Zadnego nieprzyjaznieyſzego nie miał Swięty SZCZEPAN, jak tego *Szawła*, ktòry, aby łacno kamienowali go, wſzyſtkich ſzat pilnował. A jakie zawdzięczenie odniosł od nayukochańſzego SZCZEPANA? Wyborne, y przedziwne nawrócenie, że ſię z wilka w Baranka, z przesladowcy w Apoſtoła, z naczynia bzydkiego w naczynie wybrane zamienił. Wſzyſcy bowiem Oycowie to Swiętego Pawła nawrocenie modlitwie Swiętego SZCZEPANA przypiſują. Tak dobrze temu uczynił, ktòry go nienawidział. Słuſznie tedy obaczył chwałę Niebieską, który tak, jak Ociec Niebieski był doskonałym, ktòry ſprawuje wſchod słońca nad dobremi, y złemi. Ty nie obaczyſz, jeżeli nie pòydzieſz za jego przykładem, y SS. Oyca ſwojego napomnieniem, a nieprzyjacioł ſwoich podobno byś nie kochał Nikt bowiem nie wſtępuje do Nieba, tylko doskonały. Nic zmazanego nie wnidzie do Króleſtwa Niebieskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſzćzerze kochaſz nieprzyjacioł ſwoich? *Strofuy go między ſobą, y nim tylko, a zbawiſz duſzę jego.* Czy ſzczerze kochaſz nieprzyjacioł ſwoich? *Czyń dobrze tym, którzy cię nienawidzą.* Czy ſzczerze kochaſz nieprzyjacioł ſwoich? *Modl ſię za przesladujących ciebie.* Załuy żeś do tych czas prawdziwego nie miała kochania nieprzyjacioł. Poſtanow nasladować Swiętego SZCZEPANA, ſtrofując w miłości, y łagodności nie-

nieprzyjaciół swoich; modląc się za nich; y dobrze im czyniąc.

DZIEN XXVII.

Na Swięto Swiętego Jana Ewangelisty.

O OSOBLIWEY MIŁOSCI JEZUSA KU S. JANOWI.

Nie ma jednego więcey, niż drugiego miłować, oprocz, żeby którego w dobrych uczynkach nalazł lepszego. z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Jezus Swiętego Jana nad innych ukochał Apostołow, kiedy mu pod czas Wieczerzy ostatniey pozwolił na piersiach swoiah spoczywać. Zasłużył na ten osobliwszy miłości affekt dla osobliwego pragnienia poznania Bostwa, y Człowieczeństwa tajemnicy. On z tey przyczyny obficiey strumień Ewangelii z samego Swiętego serca Boskiego zrzodła czerpał, On Bostwo Słowa nam oznaymił: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga.* On przed wszystkiemi Pana na brzegu po Zmartwychwstaniu swoim stojącego poznał: *Pan jest.* Czy nasladujesz Jezusa? Czy pełnisz słowa owe SS. Oyca swojego: *Nie ma jednego więcey, niż drugiego miłować, oprocz, żeby którego w dobrych uczynkach nalazł lepszego?* Zaiste porządna miłość wyciąga, abysmy tym bardziey kochali bliźniego

go, im więcey dobroci Boskiey ſtaje ſię uczynkiem. Potrzebuje tego porządna miłość, abysmy tym więcey kochali blizniego, im go Bog bardziey kocha. Albowiem blizniego w Bogu y dla Boga kochać potrzeba.

PUNKT II.

JEZUS nad innych Apoſtołow kochał JANA, dla tego na krzyżu mu właſną Matkę za ſwoją oddał Matkę: *Oto Matka twoja.* Zasłużył ſobie na ten miłości przywiley, bo Dziewictwa nienaruſzonego dochował. Powinień był jako Panna nie komu inſzemu, jak Pannie zalecony. Czy nasladujeſz miłość JEZUSA? Czy zachowujeſz owe słowa SS. Oyca ſwojego: *Nie jednego więcey niż drugiego kochać, oprocz żeby ſię który znalazł w dobrych uczynkach lepſzym.* Jeżeli z inſzey przyczyny bardziey kochaſz, brakujeſz w oſobach. Nie za małą rzecz to ſobie miey, y za grzech przeciwko miłości, jeżeli bierzeſz na ſiebie poſtać grzeſznikow, a nie raczey kochaſz łaski zasług w dobrych. Onychże zgoła wyſtępkow czyniſz ſię być winowaycą, dla ktorych kochaſz blizniego ſwojego. Będzieſz uznany za przeſtępcę tego przykazania, ktorym ſię przymuſzaſz nienawidzieć grzeſznika, y nieprawości jego. Więc kochay ſprawiedliwego dla ſprawiedliwości jego, a im jeſt ſprawiedliwſzy, tym milſzym niech ci będzie. Naturalnie bowiem kochamy to bardziey, co jeſt lepſzego; tym bardziey nadprzyrodzenie więcey kochaymy to, co jeſt lepſzego według Boga, y łaski jego.

PUNKT

PUNKT III.

JEZUS nad innych Apoſtołow kochał JANA, dla czego w pokoju duſzę jego już podeſzłego w lata przyjął. Zasłużył ſobie na to oſobliwe kochanie, że boleści, y uciski śmierci już raz ſtojący pod krzyżem wytrzymał. Czy nasladujeſz kochanie JEZUSA? Czy wypełniaſz słowa SS. Oyca twego: *Nie więcey jednego niż drugiego kochać, oprocz żeby ſię który znalazł w dobrych uczynkach lepſzym.* Jeżeli z inſzey przyczyny bardziey kochaſz, podpadaſz pod wyſtępek towarzyſtwa. Zkądże bowiem rodzi ſię miłość nieporządna, y zbytnie umysłow przyjacielſtwo, jak z towarzyſtwa? Ale nieſtetyż! jak nieſzczęsliwe rodzi owoce ta niezbożna Matka? Nienawiści, kłotnie, ſwary, pogorſzenia, tyſiąc porozumienia, y zamieſzania wznieca. Ztąd to jeſt, że SS. Ociec tak zakazuje ſurowo: *Aby z jakiey przyczyny nie ważył ſię jeden go drugiego bronić Mnicha w Klaſztorze.* Zadnego tedy z inſzey przyczyny bardziey nie kochay, jak z okoliczności większych zasług.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wſzyſtkich zarowno kochaſz, oprocz tych, którzy ſą lepſzemi w dobrych uczynkach? *Piotr widział Ucznia tego, którego kochał* JEZUS. Czy dla braku oſob jednego bardziey niż drugiego nie kochaſz? *U Boga nie maſz braku oſob.* Czy z poufałości jednego więcey niż drugiego nie kochaſz? *Będzieſz kochać bliźniego, jako ſiebie ſamego.* Załuy, żeś częſtokroć przeciwko przykazaniu miłości Braterskiey

grzeſzyła. Poſtanow, wſzyſtkich jednoſtaynie kochać, oprocz tych, ktòrych byś znalazła lepſzemi w dobrych uczynkach, y dla tego nikogo dla braku w ołobach, albo dla poufałości bardziey nie kochać.

DZIEN XVIII.

Na Swięto Swiętych Niewinniątek.

ZE PASSYĄ GORĘ BIORĄCĄ MARTWIC W SOBIE TRZEBA, BO JEST NIEBESPIECZNA, SZKODLIWA, Y ZGUBĘ PRZYNOSZĄCA.

Zaprzeć ſię ſamego ſiebie. z Rozdz. 4. Inſtr. 10.

PUNKT I.

Słuſznie SS. Ociec każe: *Zaprzeć ſię ſamego ſiebie*, bo paſsya gòrę biorąca, jeżeliby nie była umartwiona, jeſt niebeſpieczna. Przykład weź z Heroda. Był Królem pełen nadętości; ztąd gdy wyrozumiał z Mędrcow, że ſię Król Zydowski narodził, natychmiaſt ſię zmieſzał. A w jakie ztąd nie wpadł niebeſpieczeńſtwa? Wysłał ich do Betleem, aby pòwracając, oznaymili mu o Królu znalezionym. Na co? nie dla tego żeby mu ſię pokłonił, ale aby go zabił. Nie inaczey y twoja paſsya, która ciebie nad inne namiętności napaſtuje, jeſt ci niebeſpieczną. Chryſtuſa w ſercu twoim morduje? duſzę twoją zabija, jeżelibyś ſię upędzał za nią. Z tego bowiem zrzo-

zrzodła grzech wynika, grzech zaś wnosi śmierć. Dla tego powiedziano Kaimowi: *Żądza twoja będzie pod tobą, a ty będziesz nad nią panował.* Jeżeliby bowiem ustawiczną passya górę biorąca natarczywością nie była wykorzeniona, zaraz we drzwiach grzech stanie, a wedle weyścia ukontentowania położona będzie śmierć.

PUNKT II.

Dobrze każe SS. Oćiec *Zaprzeć się samego siebie*, bo passya górę biorąca, jesliby nie była zmartwiona, szkodliwą jest. Obacz, wiele jest niecnot przyczyną, y szkod, nadętość Heroda. Widząc, że był omylonym od Mędrcow, rozgniewał się bardzo, y posławszy pobił wszystkie dzieci, które były w Betleem, y po wszystkich granicach jego, od dwoch lat, y niżey, według czasu, ktòrego się był dostatecznie wywiedział od Mędrcow. Nie mnieysze szkody wnosi na duszę twoją twoja passya górę biorąca, ta jest bowiem, przyczyną wszystkich grzechow twoich. Dla czego jeslibyś się tey opierał, zrzodło drugim zawaliłeś. Tę jakbyś długo chował, od innych także nałogow nigdy nie będziesz wolnym. Ztąd do pierwszey potyczki przeciwko passyi, ktòra na ciebie bardziey naciera, brać się trzeba. Tę zwyciężywszy, zawsze nieprzyjaznieyszą znowu należy wykorzeniać. Tego porządku bitwy, y nacierania na nieprzyjacioł duszy naszey nauczył nas Pan Bog, kiedy mowi: *Nie zlękniesz się ich, ponieważ Bog twòy w pośrzodku ciebie jest. Bog wielki, y strasżliwy strawi narody te w oczach twoich pomału, y po części.* Nie zdołasz ich wygładzić pospołu, aby się

ſnadz nie rozmnożyły przeciwko tobie beſtye ziemi. Stawi ich Pan Bog twóy w obliczu twoim, y pobijeſz, pokiby zgoła nie były wygładzone. Jeżeli tedy nie chceſz z Herodem iść w głąb grzechow, zaprzyi ſię ſamego ſiebie.

PUNKT III.

Sprawidliwie przykazuje SS. Ociec naſz: *Zaprzeć ſię ſamego ſiebie*; bo paſsya górę biorąca, jesliby nie była zmartwiona, jeſt zgubę przynoſzącą. Obacz zgubę Heroda. W grzechu ſwoim umarł. Pod Ołtarzem Boskim bowiem słyſzane były głoſy zabitych wołających: *Czemu nie broniſz krwi naſzey?* Y odebrali odpowiedz od Boga: *Jeſzcze poczekaycie przez czas mały, pokiby ſię nie dopełniła liczba Braci waſzych.* Nie inną zgubę y ty mieć będzieſz, jeżeli idąc za paſsyami górę biorącemi, wpadłbyś w ich nałog. Jaka bowiem namiętność nie zatwardzia ſię przez uſtawiczność? Jak wielom, czego ſię pierwey dla przykrości lękali, ſamym zwyczajem w słodycz ſię obrociło? Słuchay ſprawiedliwego Joba; jak narzeka na takowe namiętności: *Czego ſię przedtym dotykać nie chciała duſza moja, teraz to jeſt dla ucisku pokarmu mego.* Naprzod ci ſię żdać będzie nieznoſnym grzechem paſsyi twojey górę biorącey, jeslibyś ſię wzwyczaił za czaſem, nie będzieſz go ſądził tak dalece ciężkim, po chwili ani lekkim nie uczujeſz; po chwili ani go czuć będzieſz; po chwili znowu ani kontentować będzie. Tak pomału zapuſzcza ſię w zatwardziałość ſerce, a z tey na potępienie wie-

wieczne. O Jezu dziecino! przez krew Swiętych Niewinniątek wyzwol mnie od nieprzyjaciela mojego, od passyi mojey górę biorącey, abym w grzechach moich nie umierał.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! zapierasz się passyi górę biorącey dla jey niebespieczeństwa? *Począł żal, a uczynił nieprawość.* Czy odrzekasz się passyi górę biorącey dla jey szkody? *Mąż grzesznik przyda do grzeszenia.* Czy odrzekasz się passyi górę biorącey dla jey zguby? *Twarz Boska nad czyniącemi złe, aby zgubiła, y zgładziła z ziemi pamięć o nich.* Załuy, żeś passyi swojey górę biorącey przez tyle lat w szkole umartwienia strawionych jeszcze nie wykorzeniła. Postanow ją wcale wygładzić dla jey niebespieczeństwa, dla jey szkody; dla jey zguby.

DZIEN XXIX.

Chrystusa Narodzonego oznaymiono Pastuszkom.

O SĄDACH BOSKICH W PASTUSZKACH POKAZANYCH.

Niech się Pana Boga boją. z Rozdz. 72.

PUNKT. I.

Byli Pasterze w teyże krainie czujący, y strzegący no-

cne ſtraze nad trzodą ſwoją. A oto Anioł Pański ſtanął podle nich, a jaſność Boża zewſząd je oświeciła. Komuż ſię objawia Chryſtus? nie nadętemu, y pyſznemu Herodowi, ale pokornym paſtuſzkom. Bog bowiem pyſznym przeczy łaski ſwojey, pokornym zaś daje łaskę. Boy ſię tedy, y zadrzyi, bo jak ci odjęta będzie łaska, wnet upadnieſz. Boy ſię, bo cię opuściła ſtraż twoja. Nie wątpi, że przyczyną tego jeſt pycha, choćby ſię nie pokazała, choć byś o ſobie nie wiedział. O czym nie wieſz, Bog wie, y który ciebie ſądzi, ten jeſt, który dla pychy twojey potajemną łaskę ſwoją odeymuje tobie. Bo nie ten, kto ſiebie ſamego zaleca, jeſt doświadczony, ale kogo Bog zaleca. Izali ciebie zaleca Bog, gdy cię ogołaca z łaski? albo izali, który daje łaskę pokornym, odeymie daną? Więc dowod pychy jeſt ogołoceniem łaski. Dla czego nie naymnieyſza to jeſt łaska, jeżeli bysmy ſię nie pyſznili, uymuje ſię ſerca pokoy, albo czująca łaska pobożności. Maſz tey rzeczy oczywiſty dowod w Apoſtole, który niechcąc cierpiał pobudki ciała, nie że ſię wynoſił, ale żeby ſię nie wynoſił. Ale czy już wynikająca pycha, czy że nie przecież, zawſze będzie przyczyną umnieyſzoney, albo zawieſzoney jakieykolwiek na oſtatek łaski. Dla tego *boy ſię Boga*, jak napomina SS. Ociec, aby cię jak pyſznego Heroda łaska nie mineła.

PUNKT II.

A jaſność Boża zewſząd ich oświeciła, y zlękli ſię wielką bojaznią. Komuż ſię objawia Chryſtus? Nie roſtro-

ſtropnym według ciała Faryzeuſzom, ale proſtym Paſtuſzkom. Acz z proſtaczkami rozmowa jego. Tam Zbawiciel światło ſwoje przedziwnie wlewa, gdzie proſtość wiary ſerca czyści, y oczy ſerca przywraca oświecone. Gdzie by bowiem oko twoje było ſzczere, całe ciało świetne będzie. Tego światła mieć nie mogą, ktòrzy ſię tylko ſadzą na ſwoim zdaniu, którzy na ſwoim polegają rozumie. Tego światła nie ſą godni, ktòrzy tylko doświadczeniu zmysłow wierzą. Tego światła nie mają, ktòrzy tajemnicy Boskie zuchwale chcą przeſtrząſać. Ty *ſię boy Boga*, abyś poproſtu z Paſtuſzkami wierzył, aby łaska Zbawiciela, która ſię wſzyſtkim pokazała ludziom, tobie ſamemu ſię nie pokazała.

PUNKT III.

Opowiadam wam weſele wielkie, ktòre będzie wſzyſtkiemu ludowi, już wam ſię dziś narodził Zbawiciel. A ten wam będzie znak: Znaydziecie niewinniątko uwinione w pieluſzki, y położone w złobie. Komuż ſię objawia Zbawiciel? Nie ludziom cieleſnym, albo bogatym, ale czującym, y ubogim Paſtuſzkom. Biada wam bogacze! y cieleſni ludzie, ktòrzy macie pociechę ſwoją, abyście juz nie byli godni Niebieskiey. Jak wiele bowiem Szlachetnych według ciała owey godziny w miękich leżało pościelach, a żaden z nich nie znalazł ſię godzień nowego obaczyć światła, wiedzieć o owym wielkim weſelu, Aniołow słyſze ſpiewających: *Chwała na wyſokości Bogu, a na ziemi pokoy ludziom dobrey woli.* Poznay

znay tedy o człowiecze! ze ktòrzy nie ſą w pracy ludzkiey, nie ſą godni, aby ich nawiedzili Aniołowie. Poznay, jak ſię podoba mieſzkańcom Niebieskim uboſtwo, y praca, ktòrey duchowna jeſt intencya; poniewaſz y tych, ktòrzy dla pożywienia ciała według przynaglającey potrzeby pracują, czynią godnemi rozmowy, a rozmowy tak ſzczęsliwey. Bez wątpienia ludzką w nich poznają porządność, którą poſtanowił Bog, aby w pocie czoła ſwego pożywał Adam chleba ſwojego. Boyże ſię tedy Boga, abyś dla proznowania, y ukontentowania cieleſnego nie utracił jaſnosci światła nieſtworzonego. O JEZU mòy naysłodſzy! oświeć mnie, abym poznał ciebie, y ſiebie; y kochał ciebie zawſze nadem mnie, y nadewſzyſtko tylko, żeś jeſt Bogiem moim.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! boiſz ſię ſądow Boskich, a kochaſz ſię w pokorze, abyś otrzymała łaskę Zbawiciela? *Pokornym daje łaskę*, Czy lękaſz ſię ſądow Boskich, a w proſtości ſię kochaſz, abyś łaskę otrzymała Zbawiciela? *Dobrze tym czyni Pan Bog, ktòrzy ſą dobrego, y prawego ſerca.* Czy ſię lękaſz ſądow Boskich, a kochaſz ſię w pracy, abyś Zbawiciela otrzymała łaskę? *W pocie czoła twojego pożywać będzieſz chleba ſwego.* Załuy, żeś bojazni ſądow Boskich nie zawſze przed oczami miała. Poſtanow ich ſię lękać, a dla tego ſię upokarzay, być proſtaczkiem, y pracować.

DZIEN

DZIEN XXX.

O pieniu Anielskim: *Chwała na wyſokości Bogu. Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu day chwałę.* z Przemowy Reg.

PUNKT I.

A natychmiaſt było z Aniołem mnoſtwo Woyska Niebieskiego chwalących Boga, y mowiących: *Chwała na wyſokości Bogu: a na ziemi pokoy ludziom dobrey woli.* Dobre zaiſte jeſt podzielenie, że Bogu chwałę, nam zaś pokoy opowiadają Aniołowie. Do czynienia tey chwały Bogu y SS. Ociec nas napomina, gdy mowi: *Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi twojemu day chwałę.* Y słuſznie, bo jako początkiem zrzodeł, y rzek wſzyſtkich morze jeſt, tak cnot y umiejętności Bog jeſt. Ktoż bowiem Panem cnot, tylko ſam jeſt Krol chwały? Ale według Pienia: *Tenże jeſt ſam Bogiem umiejętności Pan.* Wſtrzemięzliwość ciała, ſerca przemysł, proſtość woli z tego wypływają zrzodła. Nie tylko zaś, ale y jesli kto jeſt dowcipnym, jesli kto jasnieje wymową, jesli kto podoba ſię z obczajow, ztąd to jeſt. Ztąd umiejętności, ztąd mądrości jeſt mowa. Poniewaſz skarby mądrości, y umiejętności tam wſzyſtkie ſą zakryte. Coż ſą ſzczere rady, ſprawiedliwe ſądy, Swięte żądze, izali nie zrzodełkami ſą potoku owego? A jeżeli doſtatek wod wraca ſię potajemnemi, y podziemnemi lochami bez przeſtannie

do morza, aby znowu dla widzenia, y używania naſzego uſtawicznym, y niesfatygowanym wytryskały dogadzaniem, czemuż też nie duchowne ſtrumienia, aby polą myśli skrapiać nie uſtawały, do właſnego zrzodła chwały Boskiey bez zdrady, y bez przeſtanku nie mają ſię wracać? Nie będzie miał pokoju, kto Bogu nie oddaje chwały. Górliwy bowiem Bog jeſt o honor ſwóy.

PUNKT II.

Chwała na wyſokości Bogu, a na ziemi pokoy ludziom dobrey woli, ſprawiedliwy jeſt ten podział Aniołow. Rozumieſz bowiem, że maſz coś, czegoś nie wziął? Jesli tedy wziąłeś, patrz, abyś nie zupełnie dary ſwoje oddał Bogu, y na jego poświęcił chwałę, a ſiebie nachyliwſzy o cokolwiek z chwały, y czci jego zdradliwego nie byłeś ſprawiedliwie ſtrofowany, y ſz zdrady ku Bogu. Bo jeżeli z czego ſię wynoſiſz, albo co ſobie z tego przypiſujeſz, oſzukiwaſz Boga ſwoją chwałą, y czcią ſwoją. A jakże ztąd z Ss. Oycem ſwoim z Proroka będzieſz mogł mowić: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu day chwałę.* Coż odpowieſz Apoſtołowi przykazującemu, y mowiącemu: *Samemu Bogu cześć, y chwała?* Jesli jednakowoż mowiſz, acz wargami czciſz Boga, ale z ſerca mniemania ſiebie ſamego. Ale izali mieć pokoy będzieſz, gdybyś oſzukiwał Boga chwałą ſwoją? Ktoż ſię jemu ſprzeciwiał, a miał pokoy? Usłyſzyſz zgoła: *Rozumiałes bezbożnie, że będę tobie podobny? karać cię będę, y poſtawię przeciwko twarzy ſwojey.*

PUNKT

PUNKT III.

Chwała na wyſokości Bogu, a na ziemi pokoy ludziom dobrey woli. Nie nowy to podział jeſt ten Aniołow, ale dawny. *Jozef*, wiedząc o tym dobrze, że mu dom, y wſzyſtkie dobra całego Egyptu Pan jego powierzył, jednak Pani nie wyłączał od tego dziedzictwa, y dla tego ńie kochał ſię w niey, gdy tak mowi: *Nie maſz niczego z dobra Pana mojego, coby nie było w mojey władzy, albo czegoby mi nie oddał, oprocz ciebie, ktora jeſteś żoną jego.* Znał, że niewiaſta jeſt chwałą męża, a opacznie, za nieſprawiedliwą rzecz ſądził, tego czynić niechwalebnym, ktory ſię chwalebnym uczynił. Coż tedy? człowiek gorliwy jeſt o chwałę ſwoją, a Boga ſmie oſzukać, jakby o ſwoją był żarliwy? ale słuchay, co by mowił? *Chwały mojey nikomu nie dam.* Coż tedy Panie daſz, coż daſz nam? *Pokoy*, mowi, *daję wam, pokoy zoſtawuję, wam.* Doſyć mi natym; wdzięcznie przyimuję, co zoſtawujeſz, y zoſtawuję, co trzymaſz. Tak ſię podoba, tak należy. Zgoła odprzyſięgam ſię chwały, abym ſnadz, jesli przywłaſzczę ſobie co nie dozwolonego, nie utracił ſłuſznie y ofiarowanego. Pokoju chcę, pokoju pragnę, a więcey nic. Komu nie doſyć na pokoju, na tobie nie doſyć. Ty jeſteś bowiem pokojem naſzym, ktory uczyniłeś wſzyſtko jednym. To mi jeſt potrzebne; na tym doſyć, pojednać ſię z tobą, pojednać ſię z ſobą. Bo jako poſtanowiłeś naprzeciwko ſobie, ſtałem ſię też ſobie ſamemu ciężkim. Ubeſpieczony jeſtem,

abym nie był niewdzięcznym za dobrodzieystwo danego pokoju, ale święto-kradzkim najezdnikiem chwały twojey. Tobie Panie! tobie chwała twoja niech będzie nienaruszona, zemną się dobrze dzieje, gdy mam pokoy. Wszystkie mysli, słowa, y uczynki, o Jezu dziecino! niech brzmią z serca, z ust, y uczynkow: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi swojemu day chwałę.* Abym pokoju twojego zażywał na wieki.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! abyś znalazła przed Bogiem pokoy, dajesz mu chwałę, że wszystko dobro wzięłaś od niego? *Kto się chlubi w Panu, będzie chwalony.* Czy dla zachowania pokoju dajesz chwałę Bogu, abyś Boga nie oszukała z chwały swojey? *O brzydliwością Pana jest każdy naśmiewający się.* Czy dajesz Bogu chwałę dla zażywania pokoju jego, że jest gorliwym o chwałę swoją? *W ogniu żarliwości swojey strawi całą ziemię.* Załuy, żeś chwałę Boga sobie przywłaszczając, pokoy utraciła. Postanow Bogu we wszystkim dać chwałę abyś odziedziczyła pokoy jego: abyś początkowi Bogu swojemu nie wszystko dobro przypisywała; abyś Boga chwałą swoją nie oszukała; abyś nie przymusiła Boga nie być w tobie żarliwym o chwałę swoję.

DZIEN XXXI.

Zebranie Cało-Miesiączne.

O OSTATNIM DNIU ROKU.

Dla poprawy złości tego życia naſzego, dni jakoby z przymierza jakie pobłażają ſię. z Przemowy Reg.

PUNKT I.

Naybardziey tego oſtatniego dnia roku zabierz ſię z Swiętym Oycem ſwoim na puſzczą Sublacką. Podobno już oſtatni jeſt dzień życia twojego. A gdyby był, czegoż byś ſobie życzył tego roku, albo tego Mieſiąca uczynić? Uważ tedy, jak tego Mieſiąca zwłaſzcza powinności ſwojey ku Bogu czyniłeś zadoſyć; czy Nowonarodzonego Zbawiciela nasladowałeś w pokorze, oſtrości życia, y wzgardzie świata? *Kto idzie zamną, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światło żywota.* Czy uſiłowałeś Boską wypełniać wolą przez odrzeczenie ſię właſney woli, przez zachowanie przykazań Boskich, y Swiętey Reguły, przez cierpliwość w przeciwnościach? *Nie przyſzedłem czynić woli ſwojey, ale tego, który mnie posłał.* Czy wiarą rozum poświęciłeś, poruſzyłeś woli, y ſerce przyozdobiłeś cnotami? Izali duſza moja nie będzie podlegała Bogu? Czy uprzeymym wdzięczności affektem rozważałeś dobrodzieyſtwa Boskie? Powinnismy zawſze dziękować Bogu. Czy dawałeś wewſzyſtkim Panu Bogu chwałę, abyś przed nim znalazł pokoy? *Chwały mojey drugiemu nie dam.* Czy przeląkłeś ſię ſądow Boskich w Paſtuſzkach pokazanych? z proſtakami rozmowa jego. Czy nienawidziałeś grzechu? *Oto Baranek Boży, oto, który gładzi grzechy świata.* Czy lałeś łzy dla o-

czyſzczenia duſzy? *Paweł* Panu ſłużył z wſzelką pokorą, y płaczem. Czy zaraz po upadku powſtałeś, y miałeś na ſiebie baczność, abyś znowu nie zgrzeſzył? *Izali duſza więcey nie jeſt, niż pokarm?* Nieſtetyż! już znowu minął rok, y Mieſiąc. Już tego roku, tego Mieſiąca bliżſzy jeſtem śmierci. A gdzież jeſt pokuta moja? Gdzie poprawa moja? gdzie poſtępek moy? Załuy duſzo moja? żeś obowiązkowi ſwojemu ku Bogu tego roku, tego Mieſiąca naymniey nie uczyniła zadoſyć. Poſtanow przynaymniey w przyſzłym czaſie ſię poprawić. Dla tego mocno z ſobą rozważ owe SS. Oyca twojego słowa: *Dla poprawy złości tego życia naſzego dni, jak z przymierza jakiego pobłażają ſię.*

PUNKT II.

Dziś jeſt oſtatni dzień roku, y *Mieſiąca*, a podobno ten, w ktorym odpowiadać będę ſędziemu mojemu za wſzyſtkie, y każde z oſobna momenta jego. Ale jak, y co odpowiem Czyliż w Zakonie zgadzałem ſię z łaskaskami wziętemi? Czyliż obowiązkowi mojemu ku Zakonowi czyniłem zadoſyć? Albo; nie żem nie wykonywał slubow moich, gwałciłem je, naſmiewałem ſię z Boga? *Niech wie, że go ten potępi, z którego ſię naſmiewa.* Czy dla uboſtwa ſtarałem ſię doſtać bogactw prawdziwych? O jak był bogatym ow ubogi Łazarz, ktory po śmierci ſwojey zasłużył na łonie Abrahama ſpoczywać! Czy byłem posłuſzny Przełożonemu wyſtępnemu w rzeczach przykrych? *Kto was słucha, mnie słucha.* Czy ko-

ko-

kochałem Cellę? osobność powinień kochać, kto pragnie żyć Bogu. Czy nie bez przygotowania się, z rozrywką, y bez affektu spiewałem? *Przeklęty, którzy służbą Boską sprawuje niedbale.* Czy poznałem pożytek, potrzebę karania, y dla tego żądałem go? *Lepsza jest oczywiste karanie, niż miłość potajemna.* Niestetyż! znowu rok minął, minął Miesiąc. Teraz tego roku, tego Miesiąca bliższy jestem surowego sądu. Podobno jeszcze tego dnia usłyszę: *Już nie będziesz mogł więcey szafować; odday rachunek Szafarstwa swego.* Ach! jakiż oddam! Zmiłuy się nademną Boże według wielkiego miłosierdzia twego, a według wielkości zmiłowania twego zgładz nieprawość moję. Uznaję bowiem nieprawość moję; bom nie czynił zadosyć powinności mojey ku Zakonowi. Uznaję, że przemijam z czasem, y zabieram się do domu wieczności mojey. Ach! przynaymniey ten raz jeszcze pozwol mi czasu pokuty. Postanawiam następującego y Miesiąca, y roku się poprawić. Na ten koniec zawsze rozmyslać będę owe SS. Oyca mojego słowa: *Dla poprawy złości tego życia naszego dni, jakoby z przymierza jakiego pobłażają się.*

PUNKT III.

Dziś ostatni tego roku y Miesiąca jest dzień, a podobno ten, w ktorym Oddawca moy płacić mi będzie za pracę zywota mojego, y miłość moją. Czy zapłaty czekam bespiecznie? Czy mam miłość? Czy porządnie, y po towararzysku, y pokornie nie żyłem w zgroma-

dze-

dzeniu? *Otojak dobrze, y jak miło mieszkać za jedno z Bracią.* Czy odpuszczałem; czy utrapionych cieszyłem; czy Braci sercem, ustami, uczynkiem kochałem? *Kto nie kocha zostaje w śmierci.* Czy tylko dla zasług jednego bardziey niż drugiego kochałem? *U Pana Boga nie masz braku w osobach.* Tak tedy znowu rok; Miesiąc przeszedł, a ja nic, albo mało co dla Nieba zrobiłem, bom obowiązkowi miłości ku Braci, ku Siostrom nie czyniłem zadosyć. O dobry JEZU! ty już wołasz na mnie: *Oto zapłata moja jest zemną!* A ktòraż to zapłata? wszakże ta, którey ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani do serca ludzkiego niewstąpiła. Ach! jeżeli mierzyć mi będziesz chwałę tąż samą miarą, ktòrą ja mierzyłem miłość Braci, Siostrom moim; jak się lękam; aby mi już albo drzwi do Nieba nie były zamknięte, albo żeby mi mała nie dostała się zapłata. Nuż naymiłosiernieyszy JEZU! pozwol mi jeszcze czasu pokuty. Teraz dopioro uznaję, że każdy czasu moment tyle waży, ile Niebo. Żaden odtąd bez miłości, bez zasługi nie przeydzie. Dla tego zawsze przypominać sobie będę słowa SS. Oyca mojego: *Dla poprawy złości tego życia naszego dni, jakoby z przymierza jakiego pobłażają się.*

Dziś ostatni tego roku, y Miesiąca dzień jest, a podobno ten, w ktòrym Gospodarz pożytkow ostatni raz wyciągać będzie, jako cierpliwie tyle lat drzewo niepożytkujące w ziemi Swiętey znosił. Jeżeliby żadnego nie znalazł, izali go nie wytnie, y nie wrzuci na ogień? Jakiż pożytek tedy odniosłem tego ostatniego roku,

Mie-

Mieſiąca? Czy namiętności złe, y pożądliwości wykorzeniłem: *Mąż grzeſzny przyda do grzeſzenia.* Czy język trzema opatrzyłem zamkami? *W wielomowſtwie nie uydzie ſię grzechu.* Czy nie częſto do ziemskich rzeczy ſię wracałem? *Swiatło oczow moich, y tego nie maſz zemną.* Czy ſiebie prawdziwie do wſzyſtkiego za niegodnego, y złego miałem robotnika? *Kto ſię poniża, podwyżſzonym będzie.* Czy ſtałem ſię zwierciadłem dobrych uczynkow światu? *Wy jeſteście światłem świata.* Ot! minął rok, minął Mieſiąc. Izali jak owi, ktorzy ſą w piekle jęczeć, y wyć nie mam? *Więc zbłądzilismy z drógi prawdy, a słońce ſprawiedliwości nie zajaſniało nam; y słońce rozumu nie weſzło nam. Zmordowaliſmy ſię w drodze nieprawości, y zatracenia, a chodzilismy drógami trudnemi; drógi zaś Boskiey nie znaliſmy.* Na coż nam wyſzła pycha? Albo chełpienie ſię z bogactwa coż nam przyniosło? Przemineło to wſzyſtko jako cień, y jako Goniec przebiegający, albo jako ſtrzała wypuſzczona do mieyſca naznaczonego; rozdzielone powietrze wnet w ſobie jeſt zamknięte, aby nie było znać przeyścia jego. Tak y my narodzeni wnet być przeſtajemy, y cnoty bowiem żadnego znaku nie moglismy pokazać: w złości zaś naſzey ſtrawieni jeſtesmy. O Panie Jezu! pozwol mi przez Swięte Narodzenie twoje czaſu pokuty, abym mogł obowiązkowi ſwojemu ku ſobie ſamym zadoſyć uczynić. Dla tego rozważać będę słowa SS. Oyca mojego: *Dla poprawy złości tego życia naſzego dni, jakoby z przymierza jakiego pobłażają ſię.* Ach! przepuść mi na wieki. Tu zadoſyć czynić będę.

MEDYTACYE POWTORNE.

Na niektòre Uroczyste Swięta.

Zakonu Swiętego Oyca

BENEDYKTA

z inszego Autora

WYJĘTE.

Na Dzien XI. Lipca.

O ZACNOSCI SLUBOW ZAKONNYCH.

Wstęp *pierwszy*: Słuchay Ducha Swiętego do serca mowiącego. *Wstęp wtòry:* Proś o łaskę abyś poznała Boską dobroć tobie wyświadczoną, w przypuszczeniu cię do oddania slubow Zakonnych. *W punkcie*: I. *Uważ*: iż względem slubow Zakonnych, wszystkie ozdoby, o kazałości y godności świata tego gasną co bowiem chwalebnieyszego, jak wszystko za nic poczytać, cokolwiek świat ten miłuje, jako to honory, bogactwa, roskosze, sluby Zakonne przewyższają. Bo Zakonną osobę między Anioły wpisują, jako to Anielska czystość, między Apostoły ubostwo, do Chrystusa aż do śmierci podobne czyni posłuszeństwo chwała światowa przemija, y prożną jest; trochę zabrzmiawszy, wnet przestaje, albo jak błyskawica ledwo co zabłysnie, zaraz ginie, chwała

ła zaś ślubow Zakonnych y doczesna jest y wieczna, bo Zakonna osoba przy takim Panu zostaje, y służy Królowi chwały, który tego chce, aby tam y takim był sługą, gdzie y jakim jest Pan jego. O! zaprawdę nazbyt są uczeni przyjaciele twoi Boże. *W punkcie.* II. *Uważ*: iż życie prawdziwey Zakonney osoby do męczeństwa się rowna, które tym jest trudnieysze, im dłuższe, bo aż do śmierci trwające, tym się jednak różni męczeństwo Zakonne, od męczeństwa krwawego, że to od tyrana zadane bywa, a Zakonne od miłosci y dobrey woli dla Boga, korona własna Męczennikow jest. Męczeństwo Zakonne jest trojakie, dla slubow trojakich, y owszem wielorakie dla różnych przykrości w stanie Zakonnym, jakie przykrości są? Umartwienia, niewygody, pracowite zabawy, wszystkie się wyrzeczenia, patrz jako cię wiele koron czeka, jeżeli to Zakonne męczeństwo z miłości ku Bogu chętnie y z weselem dusznym statecznie aż do śmierci podeymować będziesz. Przypominay że sobie, jak mało ucierpiałaś w Zakonie a na wszystkie biedy, kłopoty, utrapienia Bogu się ofiaruy.

W punkcie III. *Uważ* męstwo y wspaniałość umysłu, która się znayduje w slubach Zakonnych, bo przez sluby człowiek na to się odważa mężnie, czego przykazać Chrystus nie chciał, lecz tylko radził: *Kto może pojąć, niechay poymuje, jeżeli chcesz być doskonałym, idź, a przeday wszystko, a day ubogim.* Patrz tedy żebyś od tey wspaniałości umysłu nie odstąpiła, a do światowości, którą podeptała, nie wróciła się affektem, żeby z ciebie piekło

(*uchoway Boże*) nie natrząsało się, żeś mężnieyszą była na służbę Boską idąc, a niżeli w Zakonie mając już większą znajomość Boga; cnoty, wieczności, nadgrody, ktora czeka po śmierci w tym życiu, wedle swych slubow Bogu sprawujących się.

ROZMOWA.

Proś o łaski Boga, aby jak do chcenia y ofiarowania slubow Zakonnych dał łaskę, tak ich żałowac niechciał do wypełnienia onych.

Duszo Chrystusowa &c. Bierz Panie rozum, pamięć, wolą, y co we mnie jest.

UWAGA.

NA SLUB POSŁUSZENSTWA.

Stopnie Zakonnego posłuszeństwa są te:

I. Być posłuszną z ochotą bez żadnego ociągania się, daleko bardziey bez żadnego sprzeciwiania się woli Przełożonych.

II. Być posłuszną w prostości serca, to jest: nierozbierając roskazu Starszych, ale slepą niejaką popędliwością wszystko wykonywać.

III. Być posłuszną z radością wnętrzną y zewnętrzną to jest: czynić co każą y co roskazują wnętrznie pochwalić, za słuszną rzecz y świętą poczytać.

IV. Być posłuszną bez odwłoki, to jest: zaraz wykonać co roskazuje, nie odkładając na czas inny.

V.

V. Być posłuszną z pokorą, rozumiejąc osobie żeś do niczego niesposobna, y życzyć, żeby Przełożone y Starsze z tobą nieinaczey, jeno jak z bydlęciem postępowały.

VI. Braku między Starszemi nieczyń moc roskazania mającemi, abyś posłuszna była Starszym, tak cnotliwym y łaskawym, jako niesprzyjającym y niedoskonałym, jak mądrym, y rostropnym, jako też nie bacznym y niedyskretnym, tak w małych, jako y w wielkich okolicznościach.

VII. Na znak dzwonka zaraz się porywać y napodłe, wzgardzone, y cięszkie zabawy, urzędy się ofiarować.

VIII. Zawsze bronić y chwalić, cokolwiek Przełożona postanawia, jey rozsądkowi przeciwnego zdania nigdy niępokazać.

IX. Postanowić u siebie y niewątpliwie trzymać, iż cokolwiek Przełożona każe, to sam' Pan Bog każe, y wola Starszey jest wola Boska, bo w jey osobie na Chrystusa patrzać każda powinna wedle przepisu Swiętego Patryarchy.

X. Na koniec do nabycia tey cnoty wielce pomaga, zawsze być skłonną do wykonania roskazu, y pełnienia skinienia woli Przełożonych, z wielkim pospiechem y weselem duchownym.

ROZMOWA.

Wskrusze za przeszłe nieposłuszeństwa twoję, w odwodze na wszelkie wypełnienie roskazow Starszych,

na potym y w odnowieniu ducha, do posłuszeństwa nieleniwego, tudzież ofiary Bogu czyń z rozumu, woli prosząc Zbawiciela naszego o łaskę, abyś jak on dla ciebie, tak ty dla niego stała się posłuszną aż do śmierci, a śmierci dla ciężkości, trudności, uczynionego sobie gwałtu krzyżowey. *Duszo Chrystusowa. Rozdz. 9. Xięgi 1. Tomasza a Kempis.*

DZIEN V. PAZDZIERNIKA.

Na Swięto S. PLACYDA Męczennika.

PUNKT I.

W pięciu leciech Bogu na służbę oddany, wielkiey świątobliwości doszedł.

Uważ: że nie masz nic lepszego, jak z młodu zaraz Bogu służyć, w przod nizeli się pozna świat y rospusta jego. *Naprzod* że godzien Bog, aby mu te pierwiastki oddać. Do kogoż słusznie pierwsze rozeznanie rozumu obracać? jeżeli nie dla tego, co nas stworzył, który naszym Panem y Oycem nas jedynie kochającym. *Powtore*: że kiedy człowiek zaraz z młodu się w cnotach y doskonałości gruntuje, w naturę prawie obroci się dobroci. A zatym go nie łatwie nieprzyjaciel duszny na przeciwną stronę pokusami swemi przerobi. *Potrzecie*: że taki człowiek nader szczęśliwy, który świata nie zna, bo co my przez zmysły doznajemy, to nam się potym

ima-

imaginacya ſtawia z wielką przeſzkodą do dobrego, czego nie doznaje ten człowiek, ktory z młodu zaraz świata nie znał, uczyńże na ſię reflexyą czy był Bog tak ſzczęsliwy do ciebie w młodych leciech, żeś pierwſze zażywanie rozumu y woli jemu oddała. Czy świat do ſiebie w pierwey cię nie przeciągnął? czyć nieſmakował? Jeżelis Boga w młodych leciech nigdy smiertelnym grzechem nie obraziła, toś ſzczęsliwa. Jeżeli cię zaś ſumnienie przeświadcza, żałuy ſerdecznie, a proś Boga twego, mowiąc: *O Panie! niepomni na grzechy młodości mojey. Nie umiałam użnać zacności dobroci twojey, a świat mi ſię bardzo udawał. Już teraz zupełnie ſerce y myśl moje do ciebie obracam Pana mego, Stworcę mego. Uważ:* że ten Swięty PLACYD od piąciu lat, jak zaczął być dobrym y Swiętym, tak w tey świątobliwości trwał, y poſtępował, aż wielkiey doſzedł doskonałości. Myć czaſem zaczniemy byc dobremi, rozgrzeje ſię też ſerce do Boga, zdobędziemy ſię też na jaki akt cnoty, a długoż tego? Wnet ſię nazad cofamy. coż za przyczyna? a to ta: żeś my nieſtatkowie przy Bogu, że nas lada co ſtrąci z drogi doskonałości, od Boga odwiedzie. Dalſza przyczyna tego. Ze w służbie Bożey opuſzczamy ręce, nie zawſze, nie uſtawicznie, niewyżey a wyżey poſtępować chcemy. W życiu zaś Zakonnym kto niepoſtępuje, niech wie o tym, że uſtępuje, jak kiedy kto pod wodę na łodce płynie, jeżeli wiosłem nie robi, pewnie go nazad woda unoſi. Naoſtatek dla tego ten nieſtatek w nas ſię znayduje, żeśmy gruntu dobrego w Duchowieńſtwie

ſtwie nie położyli. Jako na słabym fundamencie ściany położone uſtępują y ciężko upadają, tak Zakonnica jeżeli gruntownego fundamentu w Duchowieńſtwie nie-ma; niepochybnie ciężko upada, y ſtatku w dobrym nie będzie mieć. A czy jeno ty ſama tego na ſobie nie doznajeſz? O jakoś podobno w dobrym wielki nieſtatek! Co poſtanawiaſz na ſpowiedziach, przy Kommuniach, a maſz to ſwoy ſtatek? Opłakuy ſwoją nieſtateczność, a dla Boga, Boga ſię mocno trzymay. Załoź dobry fundament, który jeſt bardziey Boga kochać, niż wſzyſtkie rzeczy ſtworzone; brzydzić ſię grzechem bardziey, niż piekłem, w Zakonie niczego nie ſzukać, tylko Boga y zbawienia ſwego. Mieć na pamięci y w uſtawicznym cwiczeniu zwycięſtwo ſiebie ſamey. Mieć pogardę tego wſzyſtkiego, co świat kocha. Jeżeli ten fundament założyſz, nadzieja, że ſtatecznie wielką Święta będzieſz.

PUNKT II.

Bracią y Sioſtry pociągnął do służby Bożey. *Uważ:* Jak ſię też w Niebie cieſzy przez całą wieczność Swięty PLACYD, że kilka duſz to przykładem ſwoim, to namową Bogu pozyskał, większa to jeſt pociecha, niżeli gdyby Matka Syna ſwego na Tronie Królewskim widziała ſiedzącego. A ty będzieſz że miała pociechę w Niebie, ześ którą duſzę przyprowadziła do Nieba. Rzeczeſz: *Nie moja to rzecz.* Niewierz temu, bo w poſpolitości do wſzyſtkich rzeczono, aby o bliznich ſwoich

ich duſze ſię ſtarali, y do tych, ktòrzy za klauzurą ſiedzą choć bowiem nie kazuieſz, ſpowiedzi nie ſłuchaſz, z ludzmi światowemi nie korreſpondujeſz, maſz jednak ſpoſob, jakobyś ktòrą duſzę Bogu y Niebu pozyskała. Niech tylko życie twoje takie będzie, że ſię z niego wſzyſtkie Sioſtry budować będą; że cię w cnocie jakiey, naprzykład w cierpliwości, w wzgardzie ſamey ſiebie, w poſłuſzeńſtwie naśladować będą; to twoja będzie Apoſtolska funkcya. A czy ſię ſtaraſz oto? żebyś zawſze dobry przykład Sioſtrom ſwoim y całemu zgromadzeniu dawała? Jeżeli tak czyniſz, będzieſz miała cieſzyć ſię z czego w Niebie. Jeżeliś zaś więcey zgorſzyła, niż zbudowała, będzieſz ſię miała czego wſtydzić. Teraz ſię namow na przykładne życie Zakonne, abyś też przynaymniey jedne duſze miała, ktòraby z okazyi twojey wieczności ſzczęśliwey doſzła, Boga chwaliła przez całe wieki y tobie wdzieczną była.

Uważ: Jaki affekt do krewnych ſwoich ten Swięty miał. Czego im życzył. Nie życzył im honorow naywiękſzych Rzymskich. Nie życzył im, aby ich był widział naybogatſzemi nayokazalſzemi w owey Rzeczypoſpolitey &c. ale im życzył: żeby byli dla JEZUSA wzgardzeni, żeby wſzyſtko dla niego opuścili, nawet y życie ſwoje właſne. Znać, że Swięty PLACYD ſądził, jako ten bardziey krewnych ſwoich kocha; ktòry im Boga y rzeczy wiecznych życzy, niżeli ten, ktòry im świata y fortuny doczeſney. Jakoż kto ſię zna, y naczym zawisło prawdziwe y nieodmienne błogosławieńſtwo bar-

dziey tego, niż tamtego życzyć powinieneś. A ty jaki masz affekt do krewnych? Czy byś ich nierada widzieć u świata nayokazalszemi, naydostatnieyszemi, na honorach Senatorskich pierwszemi; jeżeli bardziey tego życzysz, niż Boga y Nieba, to im tak właśnie życzysz, jako gdyby kto z miłości wielkiey bardziey życzył być kuchcikiem, a niżeli Krolem Francuskim albo Papieżem. Znak to jest: że jeszcze nie masz doskonałey uwagi. Co to jest Bog y jak wielkie szczęście jemu służyć, jak wielkie szczęście być oddalonym od niebespieczeństwa zguby wieczney. Dopieroż bardziey masz jeszcze światowość. Jeżeli się frasujesz, turbujesz, albo usilnie starasz, aby krewni twoi okazalsi byli u świata, niż u Boga, pomiarkuy ten affekt, bo nie jest wedle Boga. Po to przyszłaś do Zakonu, aby się krewnych swoich zaparła wedle świata, a kochała ich tylko affektem pożądanym wedle Boga, a jezeliś w tym pobłądziła, żałuy serdecznie.

PUNKT III.

Umrzeć wolał, a niżeli się wiary Chrystusowey zaprzeć.

Uważ: że ten Swięty więcey sobie Boga szacował, nizli życie swoje, y słusznie to uczynił. Pewna bowiem, że nic godnieyszego nie masz y zacnieyszego nad Boga, z ktorym w porownaniu życie nasze, nic nie jest dla niego y to życie powinno się łożyć, powinno ustępować, żebysmy tylko obelgi y wstydu Boskiego uszli, albo jego honor zasłonili. Uczyńże na siebie aplikacyą,

cyą, czy ty tak ſobie Boga ſzacujeſz? żebyś go y nad życie ſwoje właſne przełożyła. Prawda, że ſię częſto z tym oświadczaſz; jako byś Boga nadewſzyſtko ſzacowała, ale gdy okazya przyidzie, albo Boga obrazić, albo ſobie y ciału dogodzić, podobno Bog częſto uſtępuje: Nie naſtępujeć tyran z mieczem na kark, niebiorą cię na katownie, żebyś ſię Boga zaparła. Tylko niejaka okazya niech przyidzie przeciwna, czart pokaże albo honoru twego uſzczerbek, albo ponętę jaką z myslności y uciechy ſwojey, aż ſię ty zaraz Boga zapieraſz, gdy woliſz chuci ſwojey paſsyi dogodzić, niżeli Boga nie obrazić. O jak nieſzczęsliwy Bog w tey mierze od nas? Co też SS. Bozi krwi wylali dla niego oświadczając ſię z tym, że go nad krew, nad życie naymilſze ſzacowali. U nas tak Bog z malał, ze go dla fraſzki jedney odſtępujemy. Załuy, jeżeliś tak nieuważna kiedy była.

Uważ: ze każda Zakonna oſoba powinna być męczennica bezkrwawna, każdy bowiem, kto ſię dla JEZUSA ſwego umartwia, a mianowicie duſzę ſwoję, ten ſię dobrowolnie na ofiarę Bogu zabija; życia jednak ſwego w Bogu y przy Bogu nietraci, tę nienawiść ſiebie ſamego y duſzy ſwojey na wielu mieyſcach w Ewangelii Chryſtus radzi: *Kto ma w nienawiści duſzę ſwoję na żywot wieczny ſtrzeże jey.* A naczymże ta nienawiść zawisła? naczym to zawisło męczeńſtwo bezkrwawne? Oto martwić rozum, aby go pod zdanie Przełożoney poddać we wſzyſtkim, gdzie grzechu nie maſz jawnego; martwić wolą, aby nie ſwoją, ale cudzą pełnić; martwić

chuci, passye, affekty nieporządne, ukontentowania choć do maley rzeczy. Kiedy to zachowasz, będziesz Męczennicą bezkrwawną, nie od kogo inszego, tylko od siebie samey. Ktòre męczeństwo wielce potrzebne jest, y Bogu się podobające, bo tylko tacy męczennicy Niebo osiągają. Krolestwo Niebieskie, od nich gwałt cierpi, y gwałtownicy one biorą. *Uważże:* sobie teraz czy też jesteś na tę męczeństwo odważna. Bez takiego męczeństwa trudno być w Niebie, trudno być doskonałą Zakonnicą, chyba kiedy w Niebie być nie chcesz, chyba suknią tylko nie rzeczą chcesz być Zakonnicą, jezeli taką męczennicą być nie chcesz, odważ się na zwycięstwo siebie samey. Masz podobno wiele okazyi do tego. A żałuy ześ do tego czasu sobie pochlebowała y żeś się w czym nie umartwiła.

POSTANOWIENIA.

I. Dziękuy Panu Bogu za łaskę powołania, że cię od świata umknął. Bo to będzie znakiem, że powołanie swoje kochasz. Często sluby swoje odnawiay Zakonne, y stanow, że im w niczym sprzeciwiać się niechcesz, znakiem będzie, że chcesz statkować w służbie Boskiey, y żeś kontenta.

II. Postanow, że jeżeli kogo słowkiem zgorszysz, zaraz to sama na sobie mocno karać masz, naprzykład uczynisz dyscyplinę, jakiey byś nie rada czyniła.

III. Wykorzeń z siebie affekt światowy do krewnych swoich takiemi sposobami, nigdy od Boga nieproś

dla

dla nich dobr światowych, tylko taką kondycyą, jeżeli to będzie z chwałą Boską y ich zbawieniem. Potym nigdy krewnych swoich y domu swego chwalebnie przed drugiemi nie wspominay, jakbyś naypodleysza była. *Trzecia:* Nieturbuy się, gdy jaki uszczerbek albo na fortunie, albo na honorze mieć będą. Jużeś się ty ich zaprzała. *Piąta:* Patrz sobie okoliczność jaką, w którey mogła byś się heroiczną pokazać z tym, że Boga sobie szacujesz. Naprzykład gdy byś się sama dla miłosci Boga na co inszego odwazyła. *Szosta:* staray się żadnego dnia nie opuścić, żebyś martwić się w czymkolwiek nie miała, a mianowicie oko martwić, język, dworność, passyą gniewu.

ROZMOWA.

z Swiętym PLACYDEM.

O jako ty Oycze Swięty masz zasług u Boga wiele! od piąciu lat służyć temu Panu począłeś, nie znałeś świata, co jego ponęty. O jakoś w tym szczęsliwy! Boday bym była świata nieznała! Pociągnąłeś tak wiele dusz do służby podobney. Niech że ja też tak szczęsliwa będę, abyś mnie moy Oycze zupełnie Bogu pozyskał. O jako mi się niechce być w tym Zakonie doskonałą! Tyś życie położył dla Boga, y krew męczeńską wylał, a jam co dla niego uczyniła? Poszłam na służbę jemu oderwawszy się od świata. Coż ma z tey

służby zapociechę Pan moy, Bog mòy? A to tylko mieysce w Zakonie zastępuję. Mòy Oycże Swięty uproś stateczność u Boga twego. A naybardziey uproś zwycięstwo siebie samey.]

DZIEN XIII. LISTOPADA.

Na Swięto Wszystkich Swiętych Mnichow Zakonu naszego.

PUNKT I.

Uważ, jak wiele y jak wielkich Swiętych ma Zakon, w ktòrym jesteś; podziękuy Panu Bogu, że tak wielu w Kościele owym tryumfującym bardzo wyniosł Zakon twoy; potym powinszuy szczęścia tym wielkim Swiętym, ciesząc się z ich chwały, ktòrą od Boga są stokrotnie obdarzeni. Pomysl sobie: co też ja na sądzie Bogu memu odpowiem, gdy mnie albo z grzechow moich, albo z niedbałego życia w Zakonie strofować będzie, y pokaże: oto widzisz tak wiele Swiętych tego Zakonu, y w tak wielkiey chwale. A czyli nie tenże koniec stworzenia swego mieli, co y ty, tęż Regułę Zakonną co y ty? Czemuż przecie oni mnie dostali, a ty sama siebie sądź, do kogo należysz. Czemuż oni wielki stopień chwały otrzymali? Tyś na hańbę y konfuzyą zasłużyła. Załuyże, żeś tak wiele lat strawiła w Zakonie, a jeszcześ podobno y na jeden stopień chwały w Niebie nie zarobiła.

O jaka to konfuzya będzie! Uważay to teraz, żebyś w rzeczy samey na tę konfuzyą nieprzyszła, a koniecznie na pożytek duszy obracay tę konfuzyą.

Uważ, jak że między temi Swiętemi BENEDYKTA S. jest też wiele Panień delikatnieyszych niżeli ty. Większego urodzenia niżeli ty. Fortuny bardzo wielkiey y nadziei pewney, a przecie one tym wszystkim dla Boga wzgardziły, y wolały pogardzić światem, żeby tylko wiecznie z Bogiem królowały. Ty podobno będziesz się tym wymawiała Panu Bogu, jam tey powinności nieczyniła. Tey Reguły niezachowała, bom słaba była. Ale ci słabsze pokaże Siostry Pan Bog tego Zakonu; mowiąc: że te były słabsze, a przecie że mi szczerze chciały służyć, czyniły to. Będziesz się jeszcze wymawiała: Jam do tych podłych ustaw nie urodzona: Ale ci pokaże Pan Bog Krolewny. Xiężniczki Panny, ktore naypodleysze usługi niewstydziły się w Zakonie dla JEZUSA, y za naywiększy honor miały w kuchni służyć, garki pomywać, niżeli na naywiększych honorach siedzieć. Będziesz jeszcze mowiła: Jam taką naturę miała, com nie mogła ścierpieć, gdy mi ten, albo owa Siostra aż do żywego dojadła, niepodobno nie gniewać się na nie. Aż tu Pan Bog wielki Orszak Swiętych Panień pokaże, ktore zarzuty, potwarzy niewinne przyimowały, znosiły dla JEZUSA. A przecie zelżycielow kochały, y za nich się modliły. Coż ty na to wszystko mowić będziesz? O jako się zawstydzisz! teraz się zawstydź skutecznie, żebyś potym z niepowetowaniem tego się wsty-

nio wstydziła, koniecznie zaczni być dobrą Zakonnicą. Bo jeżeli cokolwiek masz, chcesz mieć każdą rzecz dobrą dobry habit, dobrą czapkę, sama tylko chcesz się mieć za złą y niedoskonałą w Zakonie: Załuy serdecznie: opłakuy wszystkie twoje opuszczenia wielu cnot. Opłakuy wyniosłości, niecierpliwości twoje, a tak konfuzyi jakokolwiek na sądzie Boskim uydziesz.

PUNKT II.

Uważ: spoyrzawszy na wszystkich Swietych twego Zakonu w Niebie; że żadnego tam nie masz, któryby wiele niepracował na tę chwałę, którą teraz ma w Niebie. Jedni bowiem albo przez krew wylaną y męki, albo też przez męczeństwa długie bezkrwawne przyszli do Nieba. A ci wszyscy tacy ludzie jak te y ty. Y byli takiemi jako y ty. To uważywszy, jeżeli cokolwiek masz ducha wspaniałego, toś tak powinna mowić, co niegdyś Augustyn Swięty: *Mogli ci y te, a ja nie będę mogł?* mogło tak wiele Zakonnic z tego mego Zakonu być cierpliwemi być posłusznemi, być pokornemi, a ja nie będę mogła? Mogło tak wiele kochać nieprzyjacioł, dobrze im czynić, wszystkie krzywdy darować, a ja nie będę mogła? coż mi przeszkodzi do tego? Nic inszego tylko zła wola moja, że nic dla Boga czynić niechcę, w niczym sobie naprzykrzyć. Zachęć się tak wielu przykładami do dobrego y doskonałości Zakonney. Na toć na to tak wiele w tym Zakonie Pan Bog mieć Swiętych chciał, żeby cię do teyże Reguły zachęcił, y pobudził

do

do doskonalſzego życia. Nie chybiſz Niebą, gdy tą utorowaną tak wielu przykładow drogą póydzieſz. Spòyrzyi na poſtępki twego życia, a jeżeliś zbłądziła z drogi do zbawienia, co prędzey ſię cofni, a żałuy, żeś Boga tak dobrego do tego czaſu obrażała, jemu niedoskonale służąc.

PUNKT III.

Uważywſzy wielką chwałę Swiętych Boskich w Niebie twego Zakonu, to ty ſobie wiem imaginujeſz, że to niepodobna doyść do tey chwały: Rozumiejąc, że to świątobliwość y doskonałość na jakichſiś nadzwyczaynych ſprawach należy. Myliſz ſię w zdaniu twoim, tylko te ſprawy, ktòre Zakon opiſał doskonale y bez grzechu zachoway, y zupełnie sluby Zakonne, a niepochybnie wielką Swiętą w Zakonie twoim będzieſz. Naprzykład niech będzie zawſze dobra Medytacya od ciebie odprawiona Mſzy słuchanie nabozne, ſpowiedzi doskonałe, y inſze zabawy z chwałą Pana Boga, to temi zabawami zwyczaynemi do wielkiey świątobliwości doydzieſz. Na czym zaś dobroć ſprawy zawisła? oto na tym: Powinna ſię poprzedzać intencya doskonała, że niechcę dla czego inſzego czynić, tylko dla miłości Pana Boga, dla chwały jego Boskiey. Potym ta ſprawa zawſze powinna być złączona z Panęm Bogiem, to jeſt przez czaſowe zabawy odzywać ſię często pamięcią y ſercem do Boga, aby znakiem było, że kochamy, y ze nie inſze pobudki czyniemy, tylko kochania. Do

tego do każdey zabawy może ſię przydać umartwienie ſiebie ſamey, albo ciała choć małe, zebyſmy bardziey świadczyli miłość naſzą ku Bogu. Zgoła przy każdey ſprawie zachować to, coć opiſano, albo w Regułach, albo w inſzych uſtawach, albo w prywatnych nabożeńſtwach. Reflektuyże ſię, czy tak ſprawy ſwoje Zakonne odprawujeſz? Czy każda twoja zabawa jeſt dla miłości Boga? Kiedy owo kogo bardzo zakochaſz, a dla niego co czyniſz; o jak częſto do niego to ſercem, to myslą wzdychaſz, y pamiętaſz o tym, co dla niego czyniſz. Jeżeli Bog tego nie ma wſprawach twoich, znakiem jeſt; że go nie kochaſz. A przecie bądz pewna, że wſzyſtka doskonałość y świątobliwość na niczym niezawisła, tylko na kochaniu Boga. Niech by kto cuda czynił, niech by [kto] ciało krajał: jeżeli Boga ſwego miłości mieć nie będzie zanic to. Pożałuyże ſpraw twoich, któremi ſobie na karę podobno, nie na świątobliwość zarobiłaś. Spoyrzawſzy na tych Swiętych Wſzyſtkich ſwego Zakonu, ſpytay ſię ich, jako oni teraz o świecie y o ziemskich rzeczach ſądzą? Pewnie jedni odpowiedzą: że cokolwiek czyniliſmy, cierpieliſmy dla Nieba, wſzyſtko to mało; godzień by Bog naſz, Pan naſz czego więcey. *Drudzy*: O jak to Bog nadgradza ſowicie to, co my mu z miłości naſzey dajemy. Każde ſtworzenie powinnoby dla tego Pana czynić wſzyſtko z ſzacunku jego, a onby nie powinień tego płacić, bo mu to wſzyſtko z ſprawiedliwości należy, A przecie on płaci to ſtokrotną nadgrodą. O jak dobre-

brego, o jak łaskawego Pana mamy. *Trzeciby* odpowiedzieli: o jak ſą nierozumni ludzie na świecie, którzy nie wierzą o tym Bogu, y o tym co im powiedziano, którzy kiedykolwiek Boga tak dobrego obrażają. *Naoſtatek* inniby odpowiedzieli: wſzyſtkie doſtatki, pociechy, błogosławienſtwa, które świat ma, mnieyſzą od pociech naſzych proporcyą niżeli błoto do kamieni drògich. Te ich mowy przyimuy ſercem skłonnym do tego wſzyſtkiego co oni mowią, ażebyś uznawſzy prawdę, wielki pożytek z nich odebrała. A czyń naprzod pragnienie krolować y żyć z Bogiem, y z temi Swiętemi Sioſtrami y Bracią tego Zakonu na wieki. Potym uznay niegodność twoje tak wielkiey zapłaty, dla ktòrey albo nic, albo mało co zrobiłaś. Naoſtatek opłakuy złości twoje, żeś Boga twego tak dobrego, tak łaskawego kiedykolwiek obraziła, y nieſpoſobną ſię przez grzech do Nieba uczyniła.

POSTANOWIENIA.

I. Poſtanow częſto ſię pytać tak wiele lat w Zakonie żyję, mam że ſię u Boga mego zaco Nieba upomnieć?

II. Poſtanow ſobie oto ſiebie pytać, gdy ſię do jakiey usługi ociągać będzieſz, po coś do Zakonu przyſzła? Niemieć ſię dobrze, niewygody ſzukać, ale ſiebie ſamę martwic, ſamego tylko Boga ſzukać.

III. Poſtanow apetyt wyniosłości martwić, to jeſt mając ſię za podleyſzą w każdey okazyi, bo zważona będzie każda zasługa.

IV. Poſtanow y to pytanie częſto roſtrząſać, czy ja też w Niebie będę? Niewiem pewnie; jeżeli niewielz, to ſię ſtaray abyś wiedziała, żyjąc tak, abyś żadnego grzechu cięſzkiego nie miała.

V. Poſtanow każdą ſprawę mianowicie obojętną jakie to ſą jedzenie, ręczna robota, ſpanie, wſtanie, z zachowaniem opiſania jak naydoskonaley odprawować.

VI. Poſtanow mysli światowe, jakie ſą o honorach, o doſtatkach, o przyjazniach, tak jak nieczyſte zaraz odrzucać, bo to będzie znakiem że ci ſię świat niepodoba.

ROZMOWA.

O Swięci Oycowie y Bracia, Matki, y Sioſtry moje o jakoście ſzczęsliwi, żeście juz kreſu dolzli, żeście, już Boga, dla ktòregoście byli ſtworzeni oſiągneli: jeſt wam czego winſzować, jeſt ſię z czego cieſzyć, że Niebo, że Boga macie; ktòrego nigdy nie ſtracicie. A ja też kiedy z Bogiem y zwami cieſzyć ſię będę? Czy jeno przyidzie ten czas, żebym ſię zwami w Niebie cieſzyła, z wami złączyła. Przyznam ſię nie idę tą drògą co y wy. W tey ſukni chodzę co y wy; ale poſtępki ròżne; niechce mi ſię pokorną być, wzgardzoną dla Boga, niechcę być cierpliwą, niechcę być ubogą. A przecie bym chciała być zwami w Niebie. Odpowiedząć ci Swięci je-

jednoſtaynym głoſem. Darmo to ſobie obiecujeſz: Czytay żywoty naſze, jako ſą napiſane, cośmy dla Boga czynili, cierpieli; a gdybysmy to jeſzcze lepiey uznawali, ćo to jeſt Bog, co Niebo? To bysmy dla godności jego, dla dobroci nigdy niewypowiedzianey dla niego więcey czynili, y cierpieli. Zaczym jeżeli chceſz z nami na wieki krolować, idz tą drogą co y my, a nie zbłądziſz. Więc cale ſię na waſze przewodnictwo oddaję. Jezusa y was nasladować będę, abym y Jezusa y was, w Niebie doſzła.

DZIEN XVII. LISTOPADA.

Na Swięto S. GERTRUDY Xieni.

Oto Oblubieniec przychodzi.

Opływay w radościach Zakonna duſzo, że cię dnia dziſieyſzego toż ſamo potyka ſzczęście, którym ſię wielki twoy Zakon zaſzczycił, Swięta twoja Patronka Gertruda przez całe życie ſwoje cieſzyła. Oto Oblubieniec twoy naymilſzy Chryſtus do ſerca twego garnie ſię. Oto ſerce ſwoje z ſercem twoim złączyć pragnie. Oto ſerce twoje zapala ogniem ſerdeczney miłości, chcąc w nim wygaſić wſzelkiey chuci ułomności twoje. Woła na ciebie: Oblubieńco moja, kochańko moja: *Day mi ſerce twoje.* A ponieważ tak jeſt, że Oblubieniec twoy Chryſtus, tak uſilnym pragnieniem żą-

da ſerca twego, więc ſtarać ſię pilno powinnaś, ażebyś wſzelkie oziębłości, marności, albo jakie przyłączenie ſerca niepotrzebne do jakiey rzeczy ſtworzoney wyrugowała, a jak naywybornieyſzemi (gdyby można Seraficklemi) na przyjęcie tak wielkiego gościa przyozdobiła ſerce ſwoje affektami. *Powtóre*: Uważ, że Oblubieniec Chryſtus tak ſobie ulubił czyſte S. GERTRUDY ſerce, że one ſobie za Niebo obrał, w nim uſtawicznie ſpoczywał y mieſzkał, y w ſercu ſię GERTRUDY ſzukać, y znaydować kazał, a dla tego, że ſerce GERTRUDY S. nic w życiu nie chciało, y nie kochało, tylko JEZUSA, o niczym nie myslił rozum jey tylko o JEZUSIE, do niczego nie przylgneło ſerce, tylko do JEZUSA. Dalekie było od wſzelkiey światowości, y od światowey próżności, zawſze pałało Seraficką miłością do JEZUSA. Zawſze u GERTRUDY Swiętey był JEZUS w mysli, w uſtach y w ſercu: które nie wygasłą miłością jego pałały, y do niego ſerdeczne weſtchnienia bez przeſtanku przesyłały. Był w oczach JEZUS, które co moment na wſpomnienie jego słodkiemi ſię łzami polewały. Był w uſzach, które o JEZUSIE rady sluchały. Był JEZUS y we ſnie u GERTRUDY, która ſię z nim cieſzyła, ſerce jey do niego czuło. *Potrzecie*: tu pilnie uważay z jakim też ſercem jeſteś dla Oblubieńca twego, z jakiey racyi czujeſz oziębłość na ſercu. Podobno nie z inney, tylko z tey ze maſz rozdwojone ſerce dla rzeczy jakiey ſtworzoney, ale słuchay co mowi JEZUS nie możecie służyć razem Bogu y mammonie, Bogu y światu, JEZUSOWI y ciału,

po-

pokorze y wyniosłości. Niezgodzi ſię albowiem pokora z wyniosłością. Męka JEZUSOWA, z twoją nie cierpliwością, cichość y skromność JEZUSOWA z twoją ſzczebietliwością y lekkomyslnością. Cierpliwość JEZUSOWA z twojemi niepomiarkowanemi paſsyami. Posłuſzeńſtwo JEZUSOWE z twoim uporem y krnąbrnością. Laskawość y miłoſierdzie JEZUSOWE z twoim gniewem y zawziętością. A ztąd poznaway przyczyny, dla których JEZUS daleki jeſt od ſerca twego, boś ſię ty daleką uczyniła od JEZUSA kochanego. A naoſtatku uważay jak tego gościa Niebieskiego w Nayświętſzym SAKRAMENCIE do ciebie przychodzącego w aſsyſtencyi tak wielu Aniołow tyſięcy na twarzy ſwoje upadających, y Krola ſwego wiekuiſtey chwały adorujących, przyimujeſz do ſerca ſwojego? Z jakim przygotowaniem chęcią y affektami? czy pierwey ſtaraſz ſię, ażebyś naprzod z niego wyrzuciła wſzelkie na miętności, do złego skłonności, do chwały Boskiey wkorzenione oziębłości y inne złe nałogi. Tu ſię zabaw pilnym Examinem Zakonnego życia twojego. A cokolwiek upatrzyſz na ſumnieniu twoim coś podobnego, ſtaray ſię nieodwłocznie ażebyś te przy konfeſsyonale łzami pokutnemi obmyła, ſtatecznym przedſięwzięciem do zmytego niewracać ſię czernidła. A potym proś GERTRUDY Swiętey: ażeby ci uproſiła nawrocenie ſerca JEZUSOWEGO ku ſobie.



MEDYTACYA.

O odnowieniu Ducha.

Wstęp pierwszy: Słuchay Pawła Swiętego. *Postępuymy w nowości Ducha.*

Wstęp drugi: Proś Pana Boga o łaskę na odnowienie żywota twojego.

PUNKT I.

Odnowienie Ducha pospolicie bywa trojakie, jedno jest tylko zmyslone na pozory powierzchowne, ktòre na oko zda się być odnowieniem złych obyczajow, rzeczą samą mowieniem tylko y szczerą obłudą, ta skromność, układność jaką powierzchownie ukazujemy, a w dawnych nałogach, passyach statecznie trwamy, czym nie tak Przełożonych oszukujemy, jako siebie. Drugie odnowienie jest prawdziwe y szczere, lecz do czasu tylko, bo tak odnawiających się, lada okazya, lada pokusa, lada osoba z ich obyczajami nie zgadzająca się z dobrych początkow zbija, ruynuje. Trzecie odnowienie Ducha jest pomierne, lecz y to niedoskonałe, bo tak Ducha odnawiający poprawuje się w występkach większych, a innych, nie tak w oko każdemu wchodzących mnieyszych grzechow, poprawić się niechce, od takiego odnowienia racz nas w Zakonie żyjących zachować Panie.

PUNKT

PUNKT II.

Do nowości prawdziwey y doskonałey życia Zakonnego należy naprzod prowadzić życie Chrystusowe, czyli podobne Chrystusowi pokornemu, cichemu, posłusznemu, ubogiemu, nieprzyjacioł kochającemu, roskoszom, wygodom przeciwnemu, czy moje takie życie? Akt żalu, wstydzenia, poprawy w tym, y w tym postanowienie. *Powtóre*: Do nowości należy życie stosować do życia Przenaydostoynieyszey MARYI Panny, nasladując jey czystości ciała y duszy w naygłębszey pokorze, w nieugaszoney ku Bogu miłości. *Potrzecie*: Do odnowienia Ducha należy nasladować żywoty Swiętych, mianowicie Oycow, Braci y Siostr w Niebie już krolujących, ktorzy na nas wołają: tak żyicie, jak w życiu naszym przykład macie umartwienia wszelkiego, zwycięstwa nad sobą, aktow heroicznych y odważnych, miłości wzajemney, znoszenia defektow bliźniego, gorącego nabożeństwa, pragnienia większey a większey doskonałości, abym się tak odnawiał, pomocy z Nieba y mego starania potrzeba.

PUNKT III.

Do nowości życia należy odnowienie tak wnętrznego, jak zewnętrznego człowieka. Wnętrzne odnowienie zawisło na serdecznym kochaniu się w powołaniu Zakonnym, na obrzydzeniu się bynaymnieyszych dobro-

wolnych grzechow, niedoskonałości; na mężney pogardzie ludzkich respektow, na poduszczeniu się złych obyczajow, zastarzałych nałogow; do zewnętrznego człowieka odnowienia należą zwierzchne zmysły, języki, obcowanie skromne, umartwienie powierzchowne, ubostwo, sprawy Zakonne, tu nad życiem moim chcę uczynic reflexyą, a co w oboygu odnowienia godnego znaydę, za łaską Boską odnowię, prosząc Ducha Swiętego, żeby on przez łaskę swoją co zdrożnego naprostował, co ostygłego zagrzał, co zranionego opatrzył, a co skalanego, niepięknego we mnie skutecznie obmyć raczył.

UWAGA.

Na slub ubostwa Swiętego.

Doskonałość Zakonnego ubostwa wydaje się w następujących Punktach.

I. Zadney rzeczy, jako swey własney nieuażyway bez pozwolenia.

II. Zadney rzeczy nie brać, darować, użyczać, przemieniać bez pozwolenia Przełożoney.

III. Niemieć nic zbytniego, delikatnego, zbyt drogiego, owszem ochotnie przyjąć y żądać co podleyszego wytartego, tak w odzieniu jako y innych rzeczach zabawach.

IV. Niedoſtatek w rzeczach też potrzebnych znieść skromnie, ochotnie przyjąć y żądać z radością bez narzekania, ſzemrania, uskarżenia ſię na niedozornych, do ktòrych ſtaranie o nich czynili, o nas w tey rzeczy z urzędu należy.

V. Rzeczy potrzebnych y pozwolonych mieć naymniey, wczasami y wygodami wzgardzić dla ubogiego Chryſtuſa.

VI. Zawſze ſię kontentować temi rzeczami, które nam Zakon z łaski y miłości, nie z powinności daje; czy to do jedzenia, czy to do picia, czy to do mieſzkania, czy to do inſzey rzeczy.

VII. Stać ſię podobną słupowi nic nieuważającemu czy go ſtroją, czy z ubiorow odzierają, a zatym być zawſze gotową y te rzeczy oddać, których zażywaſz kiedy Przełożona zechce.

VIII. Przytłumić w ſobie żądze do mienia jakiey rzeczy światowey, a nie przykładać do niey ſerca.

IX. Poczytać ſię za niegodną tych rzeczy, które Boska Opatrzność przez ręce Starſzych udzieliła.

X. Nic oſobliwego nie przypuſzczać w jedzeniu, w piciu, innych rzeczach, chybaby posłuſzeńſtwo inaczey roskazało.

XI. Dla nasladowania Jezusa Pana żądać głodu, pragnienia, zimna, upały, y inne duſzne y cieleſne przykrości zkądkolwiek y dokądkolwiek y odkądkolwiek przychodzące cierpieć.

XII. Na ſpowiedziach y z naymnieyſzych defektow prze-

przeciw ubostwu Swiętemu popełnionych uskarżać się &c.

ROZMOWA.

Do nagiego na krzyżu zamnie JEZUSA, prosząc aby cię jak przykładem, tak łaski swojey udzieleniem od rzeczy stworzonych, nieporządnego affektu bronił, y z niego łaskawie wyzuć raczył.

Oycze nasz: Zdrowaś MARYA *&c.*

MEDYTACYA.

O końcu Zakonney osoby.

Wstęp pierwszy: Patrzay w duchu na Chrystusa sług sobie zgromadzającego.

Wstęp drugi: Modlitwa do Boga o łaski poznania końca Zakonney osoby.

PUNKT I.

Uważ: iż wszystkim Zakonnym osobom, ten jest powszechny y jedyny koniec, dla ktorego nas Pan Bog z świata do Zakonu powoływa, abysmy w Zakonney osobności, lepiey y doskonaley mu służyli, niz ludzie na wolności, abysmy pilniey zachowali, nie tylko Boskie y Kościelne przykazania, ale też rady Chrystusowe, Reguły powinności, postanowienia Zakonne, y tym sposobem dusze łatwiey zbawic, a Boga na wieki

ko-

kochać mogli; tu się reflektuy na przykazania Boże y Kościelne, czy jeſtże y w Zakonnym habicie prawdziwy a Boga ſię bojący człowiek? *Powtóre:* Rozbieray wſzyſtkie, albo więc przednieyſze uſtawy, obligacye, roskazy Starſzych, czy doſyć im wedle powinności czyniſz? Jeżeli tak, dziękuy Majeſtatowi Boskiemu, proś o dalſzą łaskę jeżeli zaś co z drożnego w ſobie obaczyſz opłakiway, nic nie jeſt Zakonne życie twoje, poſtanow w tym y owym poprawę za pomocą Ducha Swiętego.

PUNKT II.

Rozbieray ſrzodki końca twego rozmaite; naprzod zażywanie częſte Sakramentow, ſpowiedzi y Komunii Swiętey, ćwiczenie w cnotach y umartwieniach, łaski y pomocy wnętrzne, ktore daleko hoyniey Pan Bog daje w Zakonie; niż na świecie, ſrzodki wnętrzne, jakie ſą mieſzkanie oſobliwſze od ſwieckich oddzielone, Reguły, czułość Przełożonych, przykłady, Sioſtr innych modlitwy za tobą, uczeſtnictwo zasług y dobrych uczynkow, oddalenie okazyi od złego, y inne wſzyſtkie Zakonowi poſpolite przywileje. *Uważay powtóre:* Oſobliwſze ſrzodki Zakonu twego bardzo pożyteczne, jakie ſą renowacya albo odnowienie Ducha, ſiebie ſamey co roczne ćwiczenia, duchowna puſtynia niemal co rok, Medytacye codzienne, Examina częſte, modlitwa uſtawiczna, opatrzność Starſzych we wſzyſtkim, miłości Przełożonych, affekt równych, usługa młodſzych, doſtatek wſzelki, prace, urzędy y zabawy nie ſą nad ſiły,

więcey po tobie Zakon niewyciąga, tylko żebyś Reguły y ustawy Zakonne bardzo lekkie zachowała, reflektuyże się jakoś tych srzodkow zażywała, a napotym zażywać masz, abyś na nayscisleyszy y naysurowszy sąd sprawiedliwego Boga nietrafiła po śmierci, jeżeli tak wiele srzodkow mając, w drodze duchowney nie postąpisz, y ich ku nabyciu doskonałości nie zażyjesz; żałuyże za przeszłe niedbalstwa, a popraw się.

PUNKT III.

Przypomni sobie z jaką gorącością, 'z jakimeś staraniem y usilnością starała się do Zakonu tego, nie dla czego inszego, wszakże jeno, ażebyś pewniey y bespieczniey zbawiła jedynaczkę swoję. Wiedząc o przywileju Zakonu tego; że kto w nim świątobliwie żyje y umiera, potępiony nie będzie, miłeć były w Nowicyacie początki, przy żywości gorącość Ducha, czemuż teraz ostygłość Ducha, czemu zabawy Zakonne mianowicie Duchowne Medytacye, Examina &c. w Kościele przykrzą się; czemu teraz rozmyslania z rozerwaniem wolnym, rachunki sumnienia bez gustu, nabożeństwa bez uwagi byle dla oka ludzkiego, dla czułości Starszych odprawujesz, często opuszczasz. Pytay się z Bernardynem Swiętym: *Duszo moja, duszo Zakonna, po coś do Zakonu przyszła, na coś świat opuściła? &c. &c.*

W rozmowie ofiaruy się Panu Bogu na gorętszą modlitwę, albo służbę końcowi twojemu przyzwoitą proś na to o łaskę, żal wzbudziwszy za grzeszności przeszłe. *Oycze nasz. Zdrowaś* MARYA &c. U-

UWAGA.

Na slub czystości.

Po modlitwie zwyczayney punkta następujące bierz nauwagę.

I. Staray się abyś lekce sobie nie ważyła, co się Anielskiey cnocie sprzeciwić może, przy tym abyś ani śmiertelnie, ani powszednie przeciw temu slubowi nie wykroczyła; ani uczynkiem, ani myslą.

II. Byś zawsze wstydliwą była w słowach, spoyrzeniu gustach, a to dla Boga przytomnego y Anioła Stroża.

III. Pamiętay na uczciwość y przytomność tak w przytomności drugich, jako y w osobności.

IV. Wszelkich okazyi niebespiecznego albo niepotrzebnego obcowania, jako to rozmow, schadzek, twarzy, ręki, bo habitu na drugiey osobie dotykać się wystrzegay.

V. Mysli szpetne, z kądkolwiek pochodzące zaraz odrzucić, affekta nieporządne natychmiast uskramiać, mysl y fantazyą od nieprzystoynych rzeczy odwracając.

VI. Niedelikatnie się obchodzić z ciałem swoim, tak w jedzeniu, piciu, spaniu, jako też innych pieszczotach, a naybardziey trunkow mocnych, spania po obiedzie wystrzegać się.

VII.

VII. Potraw chociaż podłych y zwyczaynych nie jeść do doskonałey sytości, umartwienia procz postow y dyscyplin zwyczaynych mieć zawsze w używaniu.

VIII. Zadnego momentu czasu na prożnowaniu nie stracić.

IX. Znaki osobliwszey czystości według Kassyana. *Naprzod*: Za niepodobną rzecz poczytać, abym kiedy na pokusę cielesną zezwolić miała. *Powtóre*: Od mysli nieczystych nagabania być daleką, albo niemi się brzydzić. *Potrzecie*: W konwersacyi z rożnemi osobami nic w sobie nieczuć nieporządnego. *Poczwarte*: We śnie nie mieć szpetnych fantazyi; luboć to być może dla większych naszych zasług *&c.* Nakoniec uważay, jakich srzodkow zażywasz, dla zachowania tey czystości.

Rozmowa według affektu y wnętrznego natchnienia Ducha Swiętego. *Oycze nasz. Zdrowaś* MARYA *&c.*

MEDYTACYA.

O zacności slubow Zakonnych.

Wstęp pierwszy: Słuchay Ducha Swiętego do serca ci mowiącego.

Wstęp drugi: Proś o łaskę abyś poznała Boską dobroć tobie wyświadczoną, w przypuszczeniu cię do oddania slubow Zakonnych.

PUNKT

PUNKT I.

Uważ: iż względem ślubow Zakonych, wszystkie ozdoby, okazałości y godności świata tego gasną, co bowiem chwalebnieyszego, jak wszystko za nic poczytać, cokolwiek świat ten miłuje, jako to honory, bogactwo, roskosze, śluby Zakonne przewyższają, bo Zakonną osobę między Anioły wpisują, jako to Anielska czystość, między Apostoły ubostwo; do Chrystusa aż do śmierci podobne czyni posłuszeństwo, chwała światowa przemija, y prozna jest; trochę zabrzmiawszy, wnet przestaje, albo jak błyskawica ledwo co zabłysnie, zaraz ginie, chwała zaś ślubow Zakonnych y doczesna jest y wieczna, bo Zakonna osoba przy takim Panu zostaje, y służy Królowi chwały, ktory jego chce, aby tam y takim był sługą, gdzie y jakim jest Pan jego. O! zaprawdę nazbyt są uczczeni przyjaciele twoi Boże.

PUNKT II.

Uważ: iż życie prawdziwey Zakonney osoby do męczeństwa się rowna, które tym jest trudnieysze, im dłuższe, bo aż do śmierci trwające, tym się jednak rożni męczeństwo Zakonne, od męczeństwa krwawego, że to od tyrana zadane bywa, a Zakonne od miłości y y dobrey woli dla Boga, korona właśna Męczennikow jest. Męczeństwa Zakonnego jest trojaka, dla ślubow trojakich, y owszem wieloraka dla rożnych przykrości w stanie Zakonnym jakie przykrości są?

Umartwienia, niewygody, pracowite zabawy, wſzyſtkiego ſię wyrzeczenia, patrz jako cię wiele koron czeka, jeżeli to Zakonne męczeńſtwo z miłości ku Bogu chętnie y z weſelem duſznym ſtatecznie aż do śmierci podeymować będzieſz; przypominayże ſobie, jak mało ucierpiałaś w Zakonie, a na wſzyſtkie biedy, kłopoty, utrapienia Bogu ſię ofiaruy.

PUNKT III.

Uważ męſtwo y wſpaniałość umysłu, która ſię z nayduje w ślubach Zakonnych, bo przez śluby człowiek na to ſię odważa mężnie, czego przykazać Chryſtus nie chciał, lecz tylko radził: *Kto może pojąć, niechay poymuje, jeżeli chceſz być doskonałym, idź, a przeday wſzyſtko, a day ubogim.* Patrz tedy żebyś od tey wſpaniałości umysłu nie odſtąpiła, a do światowości, którąś podeptała, nie wróciła ſię affektem, żeby z ciebie piekło (*uchoway Boże*) nie natrząſało ſię, żeś mężnieyſzą była na służbę Boską idąc, a niżeli w Zakonie, mając już więkſzą znajomość Boga; cnoty, wieczności, nadgrody, która czeka po śmierci w tym życiu, wedle ſwych ślubow Bogu ſprawujących ſię.

ROZMOWA.

Proś o łaski Boga, aby jak do chcenia y ofiarowania ślubow Zakonnych dał łaskę, tak ich żałować nie chciał do wypełnienia onych.

Duſzo Chryſtuſowa &c. Bierz Panie rozum, pamięć, wolą, y co we mnie jeſt.

U-

U W A G A.

NA SLUB POSŁUSZENSTWA.

Stopnie Zakonnego posłuſzeńſtwa ſą te:

I. Być posłuſzną z ochotą, bez żadnego ociągania ſię, daleko bardziey bez żadnego ſprzeciwiania ſię woli Przełożonych.

II. Być posłuſzną w proſtoci ſerca, to jeſt: nierozbierając roskazu Starſzych, ale slepą niejaką popędliwością wſzyſtko wykonywać.

III. Być posłuſzną z radością wnętrzną y zewnętrzną, to jeſt: czynić co każą y co roskazują w netrznie pochwalić, za słuſzną rzecz y świętą poczytać.

IV. Być posłuſzną bez odwłoki, to jeſt: zaraz wykonać co roskazują, nieodkładając na czas inny.

V. Być posłuſzną z pokorą, rozumiejąc oſobie żeś do niczego nieſpoſobna, y zyczyć, że być Przełożone y Starſze z tobą nie inaczey, jeno jak zbydlęciem poſtępowały.

VI. Braku między Starſzemi nieczyń moc roskazania mającemi, abyś posłuſzna była Starſzym, tak cnotliwym y łaskawym, jako nieſprzyjającym y niedoskonałym, tak mądrym y roſtropnym, jako też niebacznym y niedyskretnym, tak w małych, jako y w wielkich okolicznościach.

VII. Na znak dzwonka zaraz ſię porywać y na podłe, wzgardzone, y ciężkie zabawy, urzędy ſię ofiarować.

VIII. Zawſze bronić y chwalić, cokolwiek Przełożona poſtanawia, jey rozſądkowi przeciwnego zdania nigdy niepokazać.

IX. Poſtanowić u ſiebie y niewątpliwie trzymać, iż cokolwiek Przełożona każe, to ſam Pan Bog każe, y wola Starſzey jeſt wola Boska, bo w jey oſobie na Chryſtuſa patrzać każda powinna wedle przepiſu S. Patryarchy.

X. Na koniec do nabycia tey cnoty wielce pomaga, zawſze być skłonną do wykonania roskazu, y pełnienia skinienia woli Przełożonych, z wielkim poſpiechem y weſelem duchownym.

ROZMOWA.

W skruſze za przeſzłe nieposłuſzeńſtwo twoje, w odwadze na wſzelkie wypełnienie roskazow Starſzych, napotym y w odnowieniu Ducha, do posłuſzeńſtwa nie leniwego, tudzieſz ofiary Bogu czyń z rozumu, woli, proſząc Zbawiciela naſzego o łaskę, abyś jak on dla ciebie, tak ty dla niego ſtała ſię posłuſzną aż do śmierci, a śmierci dla ciężkości, trudności, uczynionego ſobie gwałtu krzyżowey. *Duſzo Chryſtuſowa.* Rozdz. 9. Xięgi 1. *Tomaſza a Kempis.*

RE-



REJESTR.

DUCHA SS. OYCA NASZEGO BENEDYKTA.

CZYLI

Medytacyi na Regułę, y życie Swiętego Oyca.

CZĘSCI DRUGIEY.

LIPIEC.

SIERPIEN.

REJESTR.

RE-

WRZESIEN.

XXV.

PAZDZIERNIK.

LISTOPAD.

XIV.

GRUDZIEN.

PRZESTROGA.

W Tey drugiey Części znaydują ſię niektòre Swięta: jako to: S. JOACHIMA *przypadające w Niedzielę pierwſzą Września.* Rożanca N. M. P. SS. Aniołow Strożow, SS. PLACYDA &c. MM. *kiedy przypadają w Rożaniec, albo inne Swięto wyżſze:* Na poświącanie Kościoła własnego; *y inne Swięta tym podobne w Przenieſieniu; w takowe tedy dni zamieniać trzeba Medytacye z owych dni na te, w ktòre Kościoł Boży obchodzi te, y tym podobne Swięta, albo Rubricella porządnie przenoſi, a tak Medytacye zgadzać ſię będą z Pacierzami Kapłańſkiemi. Tylko pamiętać o tym pilnie trzeba.*

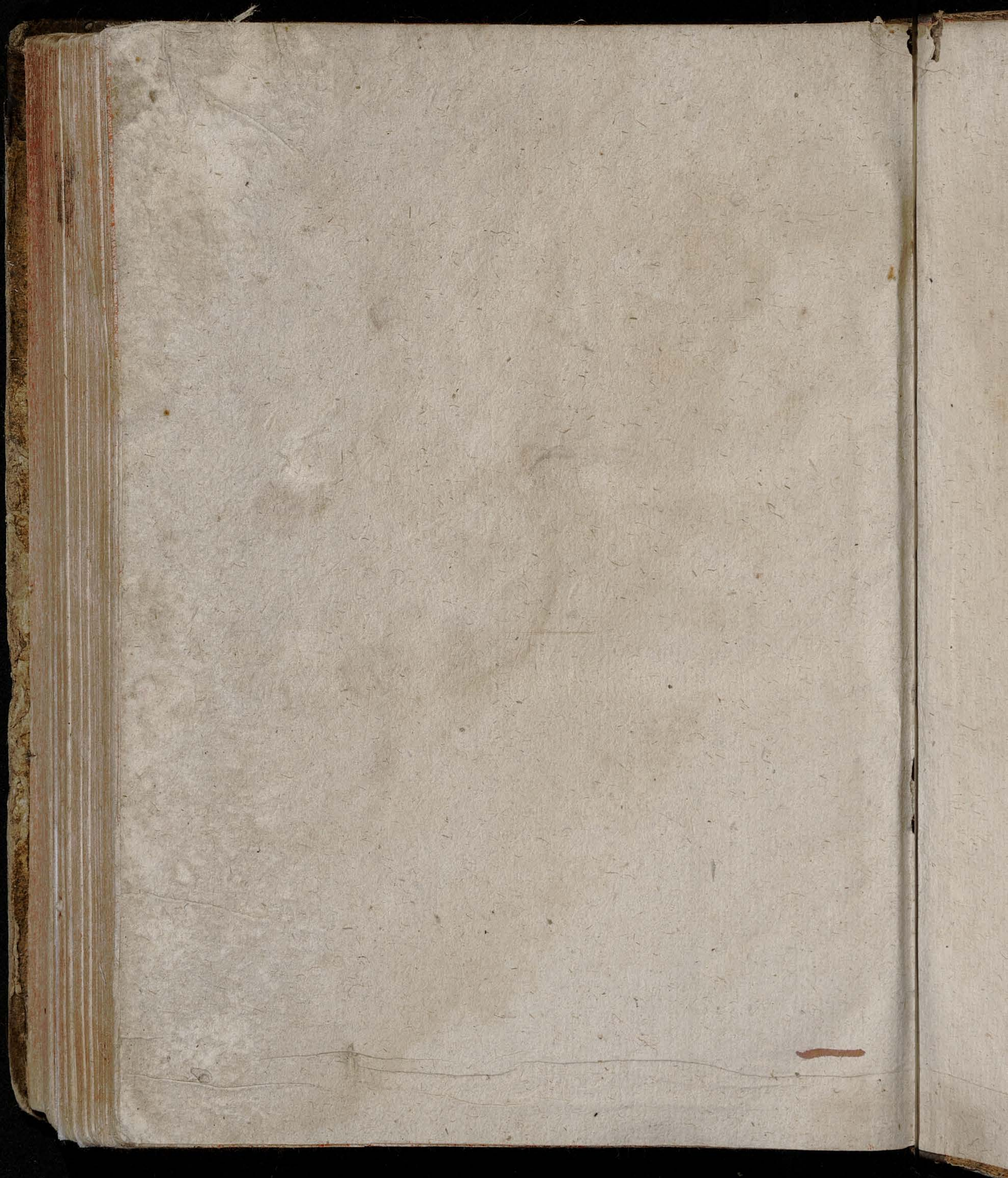
OMYŁKI DRUGIEY CZĘSCI.

Pochwyta y Pochwytay f. 7. v. 15 fiebie ſiebie f. 38. v. 3. nie utaiła nie utaiło. f. 42. v. 3. odebrała odebrał. f. 42. v. 8. dla otrzymąnia dla otrzymania f. 50. v. 18. beſpieczni beſpieczny. f. 74. v. 23. mogłobyś mogłbyś. f. 79. v. 1: chciał nie chciał. f. 91. v. 17. z żyą z Lią. f. 91. v. 25. nie ſtarałą ſię nie ſtarała ſię. f. 96. v. 26. nieprzeſtępcza nie za przeſtępcę. f. 99. v. 6. małą mało. f. 126. v. 10. ſkruſzą kruſzą. f. 100. v. 2. nie uſtałow Cwiczeniu ſię nie uſtało w Cwiczeniu ſię. f. 151. v. 15. *poſłuſznym niepoſłuſznym.* f. 155. v. 5. *powołaniu wpowołaniu.* f. 158. v. 8. roſkazane roſkazanie. f. 159. v. 23. y w roſkazanie, y roſkazanie. f. 161. v. 5. bezbożnym bezrożnym. f. 171. v. 26. dzie dzieł. f. 177. v. 26. na na ktòrey na którey. f. 190. v. 22. doſkonal doſkonale. f. 222. v. 6. odnow odmow. f. 241. v. 9. do żadney bo żadney. f. 243. v. ult. ułomości ułomności. f. 231. v. 13. uopadł upadł. f. 231. v. 20. wziać wziąć f. 232. v. 7. AK JAK. f. 263. *in titulo.* Pſalteraz Pſalterz. f. 264. v. 11. godzinę godziną. f. 269. v. 14. w Niebieſkich w Niebieſiech. f. 296. v. 4. zażywają nazywają. f. 283. v. 19. gdyby gdy. f. 319. v. 7. perzeciwkoprzeciwko. f. 321. v. 18. co ra coraz. f. 337. v. 1. *nie uſpoją nieuſpokoją.* f. 280. v. 16. *doſtała doſtała ſię.* f. 358. v. penult. mądrość mądrości. f. 379. v. 22. w ogieńje w ogień. f. 419. v. 6. wiayſkiego wieyſkiego. f. 426. v. 24. ſąozić ſądzić. f. 441. v. 21. cierojącego cierpiącego. f. 444. v. 5. większe większa. f. 471. v. 17. zawſza zawſze. f. 479. v. ult.

ult. łeche łechce. f. 502. v. 7. ktoy ktory. f. 513. v. 28. Przeciwney przeciwnego. f. 518. v. 12. Przegarzać prze-drażniać. f. 521. v. 19. Ziemſkigh ziemſkich. f. 527. v. 3. Marai Maryi. f. 538. v. 18. wyſtępko wzanurzył wyſtępkow zanurzył. f. 541. v. 21. o oświeci a oświeci tamże v. 23. Bogiem z Bogiem. f. 550. v. 5. niezahowała nie zachowała tamże v. 20. od niego do niego. f. 551. v. 14. Swoy Twoy. f. 552. v. 19. wroli roli tamże v. 21. aſtrecznie ſtatecznie. f. 555. v. 26. Przykłąd przykład. f. 560. v. 3. Poſtanowieni poſtanowienie. Tamże v. 27. będziez będzieſz. f. 567. v. 1. nie zkąd nieztąd. f. 569. v. 24. aby też aby też domnie. f. 670. v. 15. nienczynił nie uczynił tamże v. 22. wſz elkiey wſzelkiey. f. 671. v. 1. 755 popraw 575 że tamże v. 3. przyjacielam przyjacielem. f. 578. v. 7. powięcił poświęciła. f. 582. v. 24. oſobliwie oſobliwe. f. 589. v. 21. naywdzięcznieyſzy nayniewdzięcznieyſzy. f. 591. v. 6. Boſkia Boſkich. Tamże w. oſtat. nadwſzyſtkim nadwſzyſtkich. f. 593. v. 12. oc Ceſerza od Ceſarza. f. 596. v. 1. odkońca. jeden go drugiego jeden drugiego. f. 611. v. 16. nic zlękieſz nie zlękknieſz ſię v. 24. jaſt jeſt v. 25. f. 613. ſięt edy ſię tedy. f. 618. v. 10. polamysli pola mysl. f. 620. v. 4. przyływaſzczę przywłaſzczę. f. 621. v. 19. albo; albo; nie; f. 624. v. 19. po towararzyſku po towarzyſku f. 625. w. oſtat. częſta częſto. f. 644. v. 9.

Inne łaſkawie popraw.





DUCH
SWIETEGO
OYCA

TOM II